

KRONIKA RYBNICKA

RYBNIKER CHRONIK

DZIEJE

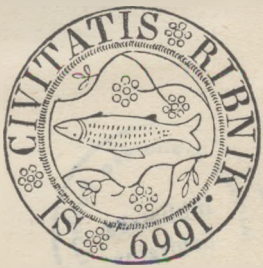
MIASTA RYBNIKA I DAWNIEJSZEGO PAŃSTWA RYBNICKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU

NA PODSTAWIE WYDANEJ W 1861 r. KRONIKI
FRANCISZKA IDZIKOWSKIEGO

NOWO WYDANE W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM Z DODATKAMI
PRZEZ

ARTURA TRUNKHARDT'a

WYDAWCY I REDAKTORA NACZELNEGO GAZETY
»KATH. VOLKSZEITUNG« W RYBNIKU



GESCHICHTE

DER STADT UND DER EHEMALIGEN HERRSCHAFT RYBNIK O.-S.

UNTER VERWENDUNG DER IM JAHRE 1861
VON FRANZ IDZIKOWSKI ERSCHIENENEN CHRONIK

NEU AUFGELEGT IN POLNISCHER UND DEUTSCHER SPRACHE
MIT ERGÄNZUNGEN VON

ARTHUR TRUNKHARDT

VERLEGER UND CHEFREDAKTEUR DER »KATH. VOLKSZEITUNG«
RYBNIK

Miejska Biblioteka Publiczna
Biblioteka Centralna
w Rybniku
2134
CZYTELNIA

Cudze kraje zwiedzaj, oglądaj i badaj
Swoją ojczyznę ukochaj
Tu żyj, pracuj, umieraj!

Książka ta poświęcona jest wszystkim tym, którzy szczerze pragną, by Górny Śląsk stał się szczęśliwym i krajem dobrobytu jak i tym, którzy w tym kierunku pracują.

Liebe das Fernste, forsche und künde
Schweife hinaus!
Doch auf den Felsen der Heimat gründe
Seele und Haus!

Dieses Buch ist allen gewidmet,
die Oberschlesiens Glück wünschen und fördern.

Na drogę!

Nie wszystko stare jest przestarzałe,
zachowaj co dobre i piękne!

Czas teraźniejszy z swem życiem ruchliwem i niespokojnem nie pisze już żadnych kronik. Jest to rzeczą pożałowania godną; nie możemy tu jednak wchodzić w przyczyny tego zjawiska, gdyż musielibyśmy się rozwodzić nad materjalistycznym duchem czasu, nad światopoglądem, który zna tylko używanie chwili obecnej.

Miłość ojczyzny była powodem, że ś. p. Franciszek Idzikowski, zabrał się przed mniejwięcej 64 laty do pisania kroniki miasta i dawniejszego państwa rybnickiego. Z ówczesnego wydania tej książeczki, która znalazła wszędzie pochlebną ocenę, posiadamy obecnie już tylko kilka egzemplarzy. Spowodowani wielokrotnie odczuwaną potrzebą, wydaliśmy więc historję Franciszka Idzikowskiego w nowym nakładzie i przetłumaczoną na język polski, w myśl zaś pisma św. „colligite fragmenta ne pereant" (zbierzcie ułamki by nie zaginęły) zaopatrzyliśmy ją w dodatek zawierający najważniejsze wypadki przed i po 1861 r.

Dla ojczyzny płonie miłość nasza dzisiaj więcej niż kiedykolwiek. Zdziwieni spostrzegamy jaka przesłodka odrębność ją zdobi w porównaniu z wszystkiem tem, co obce. Własny, tajemniczy, różnobarwny świat w niej żyje, myślenie i czucie naszych współziomków. Licznemi prawie nieprzejrzanemi są opowiastki i postacie, które w nim żyły. Szczególnie zaś pouczającemi i dzielnemi są powiastki i postacie „z starych dobrych czasów," o których opowiada kronika rybnicka. Franciszek Idzikowski zaopatrzył swoje wydanie w przedmowę, z której przytaczamy co następuje:

„Pomimo że dzieje małego w dawnych czasach zupełnie od ruchu światowego wykluczonego miasta nie opisują wielkich na wyobraźnię działających wypadków, są one jednak, jak każda historja specjalna, na dwie strony nie bez użytku.

Po pierwsze dzieje takie czerpią z dotychczas jeszcze nie używanych źródeł podając w ten sposób dziejom powszechnym udokumentowany materjał i zaznajamiając nas nowemi faktami lub rozszerzając wiadomości już znane, następnie jednak służą one więcej lokalnym celom budząc w mieszkańcach okolicy większe zainteresowanie dla swojej właściwej ojczyzny, urządzeń i stosunków życiowych, historyczne powstanie których przed ich oczyma się odbywa.

Że badania nie ograniczyłem tylko na miasto lecz zarazem nie rozciągłem je także na cały powiat, zdaje się być usprawiedliwionem stosunkami. Powiat rybnicki tworzy całość dopiero od 1818 r. i składa się z części, które dawniej należały do powiatów raciborskiego, pszczyńskiego i gliwicko-toszeckiego, które więc nie posiadają wspólnych dziejów po myśli kroniki. Miasto zaś także nie zajmowało w dawniejszych czasach w ramach powiatu raciborskiego stanowiska odosobnionego i samodzielnego, lecz tworzyło całość dopiero przez połączenie z 13 później z 25 wsiami państwa rybnickiego. Łączność ta trwała przez całe wieki i wszelkie źródła do historji tegoż są wspólne. Do tego jeszcze i parafja rybnicka posiadała prawie te same rozmiary.

Co się tyczy wykonania, to chciałem z początku dzieje zewnętrzne traktować osobnie od opisu topograficzno - statystycznego i dziejów kulturalnych, przekonałem się jednak wkrótce, że przez to każdy oddział z powodu przerw uwarunkowanych brakiem dostatecznych źródeł mniejby był zadowalał i że łączenie wszystkich części ze sobą prędzej dawało nadzieję, iż zainteresowanie czytelnika zostanie podtrzymywane.

Pewne trudności przedstawiała ortografja nazw, które są wyłącznie pochodzenia słowiańskiego, w ciągu wieków jednak pod panowaniem niemieckiem zostały zmienione. Gdzie nie było koniecznie potrzebnem, użyto więc ortografji polskiej w pisaniu odnośnego nazwiska lub nazwy.

Herb miasta umieszczony na stronie tytułowej jest wiernie kopjowany według pieczęci znajdujących się w aktach z wieku 17. lub 18

Należąca do tego pieczątka zgubiła się. — Miasto posiada wprawdzie jeszcze dwie pieczątki z 1669 roku, jedną mniejszą i jedną większą, rysunek ich jest jednak mniej starannie wykonany, rośliny zaś wijące się dokoła ryby dla ozdoby (prawdopodobnie orzechy wodne) przybrały niezgrabną formę arabesków. Obie mają napis: Sig. Civitatis Ribnik. Ex Magistratu. 1669. Jeszcze niezgrabniej jest rytowana pieczątka z 1809 z napisem: Siegel der Stadtverordneten zu Rybnik 1809. Najnowsze z 1851 roku są wykonane starannie i zawierają rybę w prostą koroną obywatelską ozdobionej tarczy. — Podpada, że w wszystkich ostatnio wymienionych herbach głowa ryby zwrócona jest na lewo i ku górze, podczas gdy w herbie narysowanym na stronie tytułowej jest zwrócona na prawo i na dół..."

Oby więc nowe wydanie kroniki rybnickiej, jako mały dodatek do dziejów ojczyzny, znalazło przychylne przyjęcie; niech pokaże, że jak dzisiaj tak i dawniej ludzkość w walkach nieustannych się rozszarpywała. Oby szczególnie przyczyniło się do wzbudzania i pogłębiania miłości do ziemi ojczystej jak również do przeszczepienia owej żywotnej siły, która przeszłość jej cechowała, na nasze czasy pełne pośpiechu i niepokoju. To jest naszem najszczerszem życzeniem.

Rybnik, w 1925 r.

A. T.

Spis rzeczy

Wstęp: Str.

A) Źródła do dziejów Rybnika 1
B) Opis kraju 5
C) Tabela statystyczna dla miejscowości dawniejszego państwa rybnickiego 12
D) Przegląd statystyczny powiatu rybnickiego 13

Dzieje miasta i dawniejszego państwa rybnickiego

I. **Okres pierwszy.** Od najdawniejszych czasów aż do wymarcia rodu książąt piastowo-czeskich.

A) Pod panowaniem czeskiem i polskiem do 1163 r. 19
B) Pod wolnymi książętami od 1163—1327 r. 21
O założeniu miejscowości 21
C) Pod lennymi książętami korony czeskiej 28
Wewnętrzne stosunki 32

II. **Okres drugi.** Kraj pod panowaniem czeskiem od 1532—1740 r.

A) Państwo rybnickie jako szyling zastawny pod różnymi posiedzicielami od 1532—1575 r. 37
B) Państwo rybnickie w posiadaniu rodziny Łobkowickich od 1575 do 1638 r.
a) Lasslow starszy Popel z Łobkowic od 1575—1584 r. 39
b) Lasslow młodszy Popel z Łobkowic od 1584—1621 r. . . . 47
c) Zdeńko Wojciech Popel z Łobkowic od 1621—1634 r. . . . 51
d) Wacław Euzebjusz Popel z Łobkowic od 1634—1638 r. . . . 56
C) Państwo rybnickie pod prędko się zmieniającymi posiedzicielami od 1638—1692 r. 57
a) Stosunki statystyczne 62
b) Stosunki kulturalne 68
D) Państwo rybnickie w posiadaniu hr. Węgierskich od 1682—1788 r.
a) Juljanna Konstancja wdowa hr. Węgierska od 1682—1695 r. 79
b) Karol Gabrjel hr. Węgierski od 1695—1735 r. 83
c) Franciszek Karol hr. Węgierski od 1735—1747 r. 87

III. **Okres trzeci.** Rybnik pod panowaniem pruskiem od 1740—1858 r.

A) W dalszym posiadaniu rodziny Węgierskich do 1788 r.
d) Emanuel hr. Węgierski od 1747—1768 r. 89
e) Administracja opiekuńcza od 1768—1780 r. 93
f) Antoni hr. Węgierski od 1780—1788 r. 94

Str.

B) Rybnik jako miasto immedjatowe a państwo jako domena królewska od 1788—1818 r. 98
C) Rybnik miastem powiatowem od 1818—1860 r. 111

Dodatki:

1, Pierwszy dokument dot. Rybnika z dnia 25. i 27. maja 1223 r. . 119
2. Dokument w sprawie Czarnowąsów z 1288 r. 120
3. Władze miasta od 1660—1860 r. 122
4. Obywatele miasta z 1581, 1601 i 1657 r. 124
5. Chłopi ze Smolnej w 1581 r. 125
6. Taksa budynków w Rybniku z 1725 r. z częściowem podaniem późniejszych posiedzicieli 126

Dodatek

Wizytacje kościelne w Rybniku po wojnie 30-letniej 131
Rozmaitości 137
Sprawy komunalne 139

Sprawy kościelne:

a) Gmina katolicka 146
b) Gmina ewangielicka 147
c) Gmina żydowska 147

Szkolnictwo 148
Oświata 149
Dobroczynność i opieka nad ubogimi 150
Urządzenia sanitarne 151
Sprawy policyjne i bezpieczeństwa 154
Sądownictwo 155

Przemysł i Handel:

a) Przemysł 156
b) Handel 166

Gospodarstwo leśne i rolne:

a) Leśnictwo 166
b) Rolnictwo 168

Sprawy komunikacyjne:

a) Kolej żelazna 168
b) Poczta 169

Dzieje najnowsze (ostatnie dziesięć lat) 169
Dział niemiecki . . . . . w środku książki

Wstęp

A. Źródła do dziejów Rybnika.

Ponieważ Rybnik nie grał nigdy poważniejszej roli, płyną też źródła do jego dziejów bardzo skąpo. Co się przechowało w archiwach miejskich, sięga najdalej 16. wieku, większa zaś część pochodzi dopiero z wieku 17. i 18.

Wiele rzeczy mogłyby dostarczyć akta państwa rybnickiego, gdyby te nie były porozrzucane po całym świecie przeciągłą zmianą właścicieli. Jedynie książęta Łobkowiccy zachowali dużo w archiwum w Rudnicach. Inne rzeczy pochowane są może jeszcze w starych papierach rodzin: Praszma, Oppersdorf, Sieldnicki i Węgierski, będących dawniej w posiadaniu państwa. Zapytania pod tym względem nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu.

Oprócz znanych każdemu historykowi kronik i środków pomocniczych do dziejów Śląska, wyliczanie których byłoby bez celu, korzystałem z następujących źródeł:

I. Z królewskiego archiwum prowincjonalnego.

1. Dokumenta klasztorów w Czarnowąsach i Raciborzu, które kazał oddrukować dr. Wattenbach w Codex diplomaticus Silesiae z roku 1857 i 1859 w dwóch tomach.
2. Kilka odpisów kupna z lat: 1355, 1408, 1494, 1512, 1559, 1564, 1575.
3. Odpisy przywileju z roku 1508 sprawozdania biskupa Baltazara z Wrocławia dot. państwa rybnickiego z roku 1544, pozwoleń na budowę młynów z roku 1547 i 1558.

   Wszystkie te odpisy, większą cześcią czeskie, lecz także łacińskie i niemieckie, pisane są bardzo źle i po części już wcale nieczytelne.
4. Dokumenta i odpisy w sprawie oddania państwa książętom Łobkowickim.
5. Oryginalne dokumenta od czasów oddania państwa książętom Łobkowickim:
   a) Sprawozdanie komisji powołanej dla zbadania wartości państwa z roku 1579.
   b) „Uhrbary dess Pfandschillingss Rybnikh" z roku 1581. (Egzemplarz jest oprawiony w pergamin i dobrze zachowany).
   c) Przechowane w rudnickiem archiwum przywileje z roku 1538 i 1575 (przywileje targowe.)

d) Pięć pism burmistrza i radcy rybnickiego do izb w Wrocławiu i książąt Łobkowickich z roku 1589, 1590 i 1601.

e) Wielka ilość listów miernika N e f e w sprawie należytości, żądanej przez tegoż od Łobkowickich.

f) Urbarium z roku 1600 (Urbarium panstwy Rybniczkeho letha 1600 w dne 15. Martise psane).

g) Urbarium z roku 1601. (Odpis, który kazał zrobić hrabia Węgierski w roku 1773)

h) Szereg listów zamienionych pomiędzy hr. Praszma i hrabinami Waggin i Gaschin z powodu sporu o spadek rybnicki z roku 1650—1654.

i) „Urbarisch Register der Herrschaft Rybnik, mit was vor Zinsen oder Roboten die Unterthanen dieser Herrschaft Ihrer Obrigkeit rechtmässig schuldig sein. Beschrieben auf dem Schloss zu Rybnik, den 10. Januar 1657." Po polsku to brzmi: Rejestr urbaryczny w sprawie czynszu i robót, jakie winni poddani tego państwa swojej zwierzchności. Napisano w Zamku rybnickim, dnia 10. stycznia 1657 r. (Egzemplarz stoczony jest od molów, zawiera 100 stronnic i jest niezupełny. Według innych podań pochodzi on od Oppersdorfa.)

k) Pismo burmistrza i radcy rybnickiego do cesarskiego poborcy cła Horzitzki'ego w sprawie uzyskania nowych dni targowych (zdaje się z roku 1620).

l) Urzędowe sprawozdania kasztelana zroku 1659 do 1664, które są dobrze zachowane, część tylko jest u dołu zbutwiała. Zawierają: 1) zbożowe rozrachunki czynszu młynowego, pięć fascykułów, 2) rachunki pieniężne nr. 1, 2, 3, 4, 6, 8, 9, 3) pozostałości pieniężne, jeden fascykuł, 4) pozostałości zbożowo-czynszowe, jeden fascykuł, 5) rachunki z kuźnicy nr. 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 6) rachunki za bydło, sześć fascykułów, 7) rachunki zbożowe, jeden fascykuł.

II. Z książęco-łobkowickiego archiwum w Rudnicach

1. Dokumenta z roku 1538, 1542, 1584, 1602, 1606, 1607, 1621 i 1638 w sprawie oddania państwa rybnickiego w lenno i dalszych zmian posiadłości. Z tych kazał już sobie odpisać kilku magistrat rybnicki za pośrednictwem pruskiego poselstwa we Wiedniu.
2. Przywileje miasta Rybnika z roku 1538 i 1575 w odpisie widymowanym przez miasto Żory.
3. Urzędowe sprawozdanie kapitana rybnickiego Hradzki do księcia Łobkowickiego dot. zajść w Rybniku w roku 1627.
4. Urbarium z roku 1601, większą częścią dosłownie takie same jak to pod I 9. w archiwum prowincjonalnem wzmiankowane, lecz z pewnemi dodatkami.

5. Urbarium z roku 1614 (Urbarium Panstwy Rybniczkeho sepsane letha Pane 1614), podpisane i zapieczętowane przez Władysława Łobkowickiego.
6. Wyciąg dochodów państwa z roku 1614 (Extrakt duchodow stałych i bieznych panstwi Rybniczkeho Sepsany Letha Panie 1614).
7. Po czesku pisany koncept urbarium z roku 1619.
8. Po czesku pisana taksa bez podania daty, w każdym razie jednak przed rokiem 1628.
9 Taksa państwa rybnickiego z roku 1628. Jest to gruby tom lecz ani podpisany ani pieczętowany; taksamo ma się rzecz z drugim po czesku pisanym egzemplarzem.
10. Listy hr. Salmb i pana v. Münkwitz do Ferdynanda II. i Ferdynanda III. w sprawie państwa rybnickiego z roku 1622, 1628, 1629, 1638 i 1669.
11. Skrypty dłużne p. Schmidt v. Freyhoffen i księcia Zdenko z Łobkowic dot. Rybnika.
12. Odpisy z archiwum wiedeńskiego dot. książąt Łobkowickich jako też zarazem Rybnika.
13. Taksacja i aestimacja obu księstw Opola jako i Rybnika, napisał w 13 fascykułach w roku 1644 Johann von Adlerthurm z polecenia cesarza. Oszacowanie jest bardzo dokładne i posiada dla Raciborza i Opola większą ważność niż dla Rybnika. Niestety zaginęły dołączone doń dawniej plany i mapy miast Raciborza Opola i Koźla.

III. Z archiwum magistratu w Rybniku.

1 Kilkà dokumentów oryginalnych z roku 1575, 1624, 1625, 1632, 1647 w sprawie dotacyj, nadań praw targowych i przywilejów.
2. Odpisy starych przywilejów z roku 1508, 1538, 1575, 1675, 1624, 1625 i 1632, po części te same jak pod nr 1.
3. Wyciąg z urbarium z roku 1601.
4. Skargi obywateli przeciwko hr. Karolowi, Gabryelowi Węgierskiemu z roku 1696/1699.
5. Trzynaście listów starosty krajowego z Opola do Węgierskiego i miasta z powodu tego ucisku z roku 1698—1699.
6. Układ miasta z Węgierskim w sprawie tego ucisku i zeznania świadków w tej sprawie, 1703.
7. Postanowienia dot. porządki z roku 1720.
8. Oszacowanie domów obywatelskich z roku 1725.
9. Kataster podatku gruntowego z roku 1743.
10. Akta procesowe w sprawie czynszu zbożowego i poddaństwa z roku 1750—1775.
11. Ugoda w tej sprawie z roku 1775.
12. Statystyczne tabele począwszy od roku 1785.
13. Akta dot. zniesionego i na nowo żądanego czynszu zbożowego.

14. Akta dot. jus pascendi i lignandi. Akta te są dlatego ciekawe, ponieważ powołują się na dawne czasy i zawierają notatki, których gdzieindziej brak.
15. Akta w sprawie zniesienia serwitutów drzewnych.
16. Księga składowa w sprawie majątku miasta. Założona przez burmistrza Fritze, począwszy od dnia 22. stycznia 1856 roku.

IV. Z starostwa rybnickiego.

1. Dokument w sprawie urbarium piwowego.
2. Dokumenta w sprawie urbarjów i przywilejów miasta z roku 1749—1775.

V. Z registratury sądu powiatowego

1. Księga hipoteczna miasta Rybnika od roku 1745.
2. Akta gruntowe państwa rybnickiego od roku 1639.

VI. Z registratury parafjalnej w Rybniku.

1. Księgi chrztów, ślubów i wypadków śmierci począwszy od r. 1638
2. Kronika kościoła założona przez ks. proboszcza Schneider i kontinuowana przez ks. arcypresbytera Ruske.
3. Dokumenta w sprawie budowy nowego kościoła i probostwa, 1800—1823.

VII. Z registratury rejencyjnej w Opolu

1. Akta w sprawie kupna państwa rybnickiego, 1788 r.
2. Dochód generalny urzędu dóbr rybnickich, 1791 r.

VIII. Z registratury rejencyjnej we Wrocławiu obecnie w archiwum.

Dokument w sprawie urządzenia zamku rybnickiego na dom inwalidów od 1. maja 1788 do końca czerwca 1789 r.

IX Z bibljoteki uniwersytetu.

Historyczno-topograficzny opis miasta Rybnika z roku 1828 przez dawniejszego burmistrza Żelasko, który można nazwać źródłem dla czasokresu jego urzędowania (manuskrypt).

X. Ustne opowiadania

mnostwa osób z Rybnika w sprawie pojedynczych zajść i topograficznych stosunków od 1801 do 1823 r., szczególnie ze strony wspomnianego już pod IX dawniejszego burmistrza Żelasko, który z zadziwiająco wierną pamięcią przypomina sobie jaknajdokładniej zajścia, których był świadkiem od lat 60.

B. Opis okolicy, w której leży dawniejsze państwo Rybnickie.

Wyżyna górnośląska jest pochyłością Sudetów i Karpat w kierunku północno-zachodnim, przyczem dolina Odry dzieli ją na część wschodnią i na część zachodnią. Ta ostatnia tworzy niejako znowu wyżynę dla siebie, która ograniczona z trzech stron dość głęboko wyżłobionemi i często na kilka mil szerokiemi dolinami, tylko na północny zachód uczestniczy w ogólnem opadaniu Górnego Śląska. Na zachodzie tworzy bowiem Odra dość szeroką kotlinę przechodzącą na południe w dolinę Olzy i dalej w dolinę Wisły. Na wschodzie znowu tworzy granicę rzeka Przemsza płynąca w wielu zakrętach ku Wiśle — Z przedkarpaciem wyżyna ta połączona jest tylko pasmem pagórków, które się między Świerklanami Górnemi i Brodkiem od całości oddziela i przechodząc przez Gogolową do Górnego Jastrzębia i dalej ku Bziom Górnym i Dolnym dzieli dorzecze Olzy od dorzecza Wisły.

Na tem ogólnem wzniesieniu można jeszcze zauważyć osobne wzniesienie tworzące na wschodzie dział wodny między Wisłą i Przemszą z jednej strony a dopływami Odry z drugiej strony na zachodzie zaś w podobny sposób rozdzielające Odrę i jej własne dopływy. Między rzeczką Nędza i dorzeczem rzeki Ruda ciągnie się ono od Zwonowic przez Solarnię do Czernic, Rydułtów i Pszowa i zwraca się tu ku wschodowi jako dział wodny między dorzeczem Rudy i dopływami Olzy. Kierunek ten idzie przez Górne Świerklany aż do Baranowic, gdzie się, zakreśliwszy łuk na około Żorów zwraca ku północy i, przechodząc przez Królówkę i Gardawice, okolicę naszą opuszcza. Wzniesienie ponad poziom morza waha się pomiędzy 950 i 1030 stóp, podczas gdy dolina Odry i Olzy wznoszą się ponad morze tylko około 600 stóp.

Nieznaczne tylko rzeczki wypływają z tego pasma pagórków płynąc w kierunku wschodnim, południowym i zachodnim. Tylko ku północy płyną, zwracając się ku zachodowi, dwie ważniejsze rzeki powiatu — Ruda zwana także Rudką i Birawa. Rzeki te są od siebie oddzielone wzniesieniem ziemi, które biorąc początek pod Gardawicami przechodzi przez Szczejkowice, Przegędzę, Kamień i Książenice i ginie między Pilchowicami i Stanicami w rudzkich i sławięcickich lasach. Podobne wzniesienie biorące swój początek przy dolinie Anny na północ od Orzesza i przechodzące mimo Dębieńska, folwarku Brzezina do Szywałdu dzieli dolinę Birawy od doliny Kłodnicy.

Pomimo że dolina Birawy na trzy mile swej długości należy do powiatu rybnickiego, widzę się zmuszonym (patrz przedmowę) pominąć ją taksamo jak i pochyłości wspomnianego pasma pagórków w kierunku zachodnim i południowym. Lecz także w dolinie Rudy koniecznem mi się wydaje ograniczenie obszaru mającego być uwzględnionym, ponieważ dolny bieg Rudy i jego dorzecza znalazł już swego historyka w osobie dr. Potthasta, górny zaś bieg w okolicy Żorów z natury należy do tego miasta.

Dla mojego opisu pozostaje więc tylko środkowe dorzecze Rudy,

co się zarazem równa z terenem dawniejszego państwa rybnickiego i nieomal z obszarem parafji tego miasta.

Stosunki wysokościowe badano częstokrotnie, wyniki były jednakowoż tak różnorodne, że pomimo mego zaufania do ostatnich pomiarów wykonanych przez dr. Sadebecka, stawiam obok tych także dawniejsze. Pod Czernicami podaje Carnall 923', Sadebeck według stanu barometra 896', pod Rydułtowami według Kałuży 958', według pomiarów trigonometrycznych Sadebecka 944'. Pod Pszowem podaje Kałuża 1033', Carnall 1008' a Sadebeck 956' (trigonometrycznie). Wodzisław leży nad poziomem morza według Carnall'a 817', według Sadebecka 745, (mierzono barometrem), Niewiadom według Sadebecka 910', Radoszów według Carnalla 1016', według Sadebecka 944', Żory rynek według Sadebecka 804', Wilcza według Sadebecka 832', Pilchowice kościół 730'. Dane Kałuży i Carnalla są wyjęte z wypracowania Carnalla „Geognostische und Bodenverhältnisse Oberschlesiens" (po polsku: Stosunki geognostyczne i ziemskie Górnego Śląska), w dziele Grabowskiego o roślinności Górnego Śląska. Dane Sadebecka zawdzięczam uprzejmemu udzieleniu mi ich z jego własnej strony.

Na tym obszarze więc wypływają rzeka Ruda i jej dopływy. Ruda sama wypływa z znajdujących się za Żorami stawów w wysokości nieomal 900'. Odra leży pod Koźlem przy wodoskazie 508', zaś pod Raciborzem 549'. W środku między temi dwóma wpada Ruda do Odry, więc około 528' ponad poziomem morza. Dla biegu długości 7 mil otrzymujemy spadek 370', na milę więc 53', co wprawdzie jest dosyć dużo lecz nie jest prawdopodobnem, ponieważ tylko tem dana jest możliwość założenia stawów w odległości ćwierć mili od siebie, licząc 7' spadku na jeden staw, tak że dla odległości międzystawowych pozostaną jeszcze około 7' spadku. Że tak jest, dowodzi ta okoliczność, że huta żelaza w Stodołach posiada 10' spadku zaś oddalona od niej o ćwierć mili fryszhuta w Paproci 8½'.

Podobny stosunek znajdujemy przy dwóch małych dopływach Rudy, które jedynie zasługują na wzmiankę t. j. Woda Rybnicka i Olsza. Obydwie wypływają ze wzgórza między Czernicami i Rydułtowami, płyną następnie naokoło wzgórz pod Górnym Niewiadomem wzniesionych podług Sadebecka 910' ponad poziom morza, Olsza na zachód, Woda Rybnicka na południe, i wpadają, pierwsza pod Młynym Olszowskim, ostatnia pod Młynem Wawok do Rudy. — I te dwie rzeczki wypływają w wysokości około 900', Woda Rybnicka zaś musi dla swojego biegu, wynoszącego mniejwięcej dwie mile, posiadać niemal 200' spadku, na milę więc około 90'. — Ponieważ brak mi danych co do wysokości Młyna Wawok, możemy wysokość tę oznaczyć podług położenia Rybnika. Podana wysokość ta różni się wprawdzie bardzo (Oeynhausen w swym geognostycznym opisie Górnego Śląska podług Kałuży 660', Carnall 792', mapa Reimanna 726', Knie 675'), biorąc jednak za podstawę pomiary Sadebecka, który podaje dla rynku 720', otrzymujemy dla Młyna Wawok oddalonego około pół mili 680' i tym sposobem także wyżej

podany spadek. Spadek taki jest też wymagany aby umożliwić założenie 10 młynów, które się znajdują nad rzeczką tak małych rozmiarów. Ta sama sprawa ma się z rzeczką Olszą, nad którą znajduję naznaczonych aż pięc młynów na długości wynoszącej zaledwie milę.

Mniej bogate w wodę są dopływy Rudy po prawej stronie, pomimo że i te wyżyny mają wysokość od 832' do 900'. Nad nieznacznemi rzeczkami temi znajduje się tu tylko pięć młynów, pod Ochojcem, Goleowem, Wielopolem (Młyn Strąkowiec), Rżany Młyn, i młyn pod Pniowcami. Spadku po obu stronach Rudy nie możemy sobie jednak wyobrażać jako regularne, łagodne stoki, przeciwnie wszędzie wznoszą się pagórki, które je przerywają. Drogi przecinające te okolice, oznaczają owe formacje najlepiej. Szosa gliwicka jako też przedłużenie tejże — gościniec do Wodzisławia prowadzą przez nie od północy ku południowi przechodząc raz w dół raz w górę w ciągłej zmianie przez te pagórki. Druga szosa prowadząca od Raciborza przez Rybnik do Żorów, więc w kierunku zachodnio-wschodnim, podnosi się tylko od Raciborza coraz wyżej i wyżej, osiągnąwszy zaś szczyt tej wyżyny ciągnie się dosyć równo dalej i schodzi tylko w Rybniku w dolinę rzeki, aby po drugiej stronie na nowo się podnieść i już jako równa droga dalej prowadzić. Trzeci trakt tak zwany węglowy prowadzi od północnego zachodu ku południowemu wschodzie wzdłuż Rudy i jest jedyną drogą, która doliny nigdy nie opuszcza. Cała pod uwagę wzięta powierzchnia zawiera około cztery mile kwadratowe.

Obszar ten, pomimo że nie jest wielki, objawia pod względem ziemioznawstwa bardzo różny charakter, co do którego posiadam wypracowanie miernika kopalnianego H e e r z Rybnika, z którego mi tenże uprzejmie pozwolił zrobić użytek.

Carnall dzieli na swej geognostycznej mapie Górnego Śląska naszą okolicę za pomocą linji przechodzącej przez Rybnik w kierunku północno-południowym na dwie części. W części wschodniej posiada wszelka naniesiona ziemia znaczną grubość. Z niej stworzone są pagórki, nią napełnione doliny, zaś przy wierceniach przedsięwziętych w Lesie Pilchowickim pod Wilczą i Szczygłowicami nawet w głębokości 700 stóp nie osiągnięto jeszcze formacyj węglowych, ba, ani nawet bezpośrednich podkładów tego diluwium. Nad lotnym piaskiem lub żwirem leży cienka warstwa próchnicy, często nawet tej niema.

Najlepsze wyobrażenie o właściwości tego obszaru dają wiercenia dokonane w Rybniku jako też okolicy w najnowszych czasach. Rybnik, który leży w zagłębieniu nad Wodą Rybnicką, pomiędzy pagórkami Koziegóry, gorą Smolną i górą Rudą, posiada tę zaletę, że dostarcza bardzo czystą i świeżą wodę do picia, która wypływa z pagórków żwiru i piasku. Źródła te nasuwały tę myśl, że w większej głębokości jeszcze więcej źródeł tego rodzaju się znajduje i zaczęto kopać studnie artezyjskie. Pierwszą próbę zrobiono przed kilka laty na gruncie teraźniejszego lazaretu knapszaftowego. Po przewierceniu na kilka stóp grubego pokładu ziemi łąkowej i mułowej tra-

fiono na piasek grubości paru stóp i na bardzo gruby pokład gliny zwyczajnej. Następnie ukazał się znowu piasek a ostatecznie nader nieprzyjemny ił gipsowy. W tym wierciono na 100 stóp głęboko nie znalazłszy podłoża. Oczekiwana woda się nie znalazła pomimo że szyb wiertniczy posiadał 166 stóp głębokości.

Także podczas budowy dworca kolei Nędza—Mikołów trafiano przy kopaniu piwnic dosyć często na słabe źródła i żywiono nadzieję, że we większej głębokości spotka się jeszcze bogatsze, co ze względów zaopatrzenia gospodarczego jako też niemniej zasilania parowozów musiało się okazać rzeczą pożądaną.

Wywierciono więc studnię artezyjską do głębokości 170 stóp. Kilka cali ziemi ornej i trochę piasku zniesiono już dawniej z powodu budowy. Po zupełnemu przewierceniu warstwy piaskowej trafiono na nieuniknioną glinę zwyczajną, potem trochę piasku i żwiru a nareszcie znowu na ił gipsowy, którego końca się nie dowierciono. Przekonano się, że wszystkie źródła w Rybniku i okolicy w brew ich obfitości w wodę są tylko źródła wierzchnie; oba bowiem szyby wiertnicze dostarczały tylko mało śmierdzącej wody z iłu gipsowego. Woda miała zapach siarko wodoru i dawała dużo osadu ochry żelaza.

Gleba, piasek, żwir, glina i ił gipsowy oto części składowe zbadanej dotychczas ziemi w Rybniku i okolicy, w tak zwanej wschodniej części i nigdzie jeszcze w tej części owego diluwium nie przewierciono.

Na zachód od owej linji znajduje się w północnej części prawie tuż pod warstwą próchnicy ił formacji jurowej, podczas gdy na południe od Czernicy i Radlina do Łazisk ciągną się pokłady gipsu i marglu. Między temi dwiemi częściami wznosi się dookoła Radoszowa, Niedobczyc, Biertułtów, Rydułtów, Niewiadomia i Pieców jak wyspa formacja węglowa z pokładu gipsowego, iłu i formacyj naniesionych. Jest to najwyższa okolica tam nad źródłami Olszy a szczególnie nad zboczem owego pasma wyżyn w stronę Wody Rybnickiej. Do najwięcej eksploatowanych kopalń należą: kopalnia Hoym w Biertułtowach, kopalnia Leon w Rydułtowach i kopalnia Szczęście Beaty w Górnym Niewiadomiu.

Kopalnia Hoym, dawniej skarbowa, buduje pokład 70—80 cali gruby, kopalnia Leon ma 3 pokłady o 20, 25 i 60 cali grubości; kopalnia Szczęście Beaty ma przy nieznacznem pogłębieniu pokład o 120 do 130 cali grubości.

Jak silna jest eksploatacja dowodzą dane z roku 1857:

Kopalnia Szarlota pod Czernicami dostarczyła	368,690 t.
Kopalnia Leon	84,205 t.
Kopalnia Szczęście Antoniego	76,409 t.
Kopalnia Hoym	122,824 t.
Kopalnia Anna pod Pszowem	41,791 t.
wszystkie pięć kopalń razem już	693,919 t.

Kopalnie, które w najnowszych czasach w okręgu dawniejszego państwa zostały odkryte, wzbudzają o tyle zainteresowania, ponieważ nam istniejące tam geognostyczne stosunki wyjawiają.

Jak pod Rybnikiem tak i też pagórki naokoło owego okręgu węglowego utworzone są z diluwium, przeważają zaś piasek, glina i warstwy iłu gipsowego. Pod Radziejowem warstwy te trzeciorzędne zostały przewiercione i doszli tam aż do formacyj węglowych, leżących pod niemi. Szyb kopalni Szczęście Wincentego jest np 391 stóp głęboki i posiada pokład węglowy gruby na 51 cali, podczas gdy grubość warstw trzeciorzędnych wynosi około 200 stóp. Prawie w tej samej głębokości z równo wielką grubością naniesionych warstw leży węgiel pod Popielowym i na zachód od Niedobczyc.

Główny skład pokładów węglowych znajduje się jednak w owym powyżej jako dzielnica węglowa wzmiankowanym okręgu. Tam można widzieć węgiel, który na wielu miejscach odkryty od warstw trzeciorzędnych leży na powierzchni.

Po części odkrycie to jest sztuczne jak np. w Niedobczycach przy szkole nad koleją, gdzie z kamieniołomu odwieziono wpierw dużo setek sążni łamanych kamieni, również w Górnym i Dolnym Niewiadomiu i w Górnych i Dolnych Radoszowach. Jest to wszędzie węgiel-piaskowiec barwy szaro-żółtej i brunatno-białej, gruboziarnisty, który z powodu swej gruboziarnistości prawie wyłącznie używany jest do wyrobu kamieni młyńskich.

Piaskowiec ten zmienia się z cieńkiemi warstwami iłu łupkowego, węgla itd. i sięga niemal pokładów, których eksploatacja się opłaca.

Te pokłady węgla rzadko są kiedyż zupełnie czyste. Po większej części znajdują się między niemi warstwy łupku, z których posiada pokład Hoym 3—4, pokład Leon 2, Szczęście Beaty 2—3. — Węgiel jako taki jest chudym węglem piaskowym nie nadający się do przerobienia na koks. Pokład Hoym posiada tu i ówdzie także wąskie łoża węgla kenelowego, który jest bardzo podobny do węgla angielskiego. Ponieważ pokłady przy eksploatacji łamią się po większej części w wielkie kawałki, sprzedaż jest dość znaczna. — Skamieniałości formacje węglowe nie zawierają wiele. Oprócz kilku skrzypów i drzew pieczątkowych (sigillaria) skamieniałości nie ma.

Towarzyszący pokładom ił łupkowy jest to zwyczajny łupek węglowy, posiadający barwę szarą lub modrawą z powierzchniami bardzo wyraźnego uwarstwowania lub osadzania się. Ponieważ tenże zawiera dużo gipsu i krzemianu żelaza, wody kopalniane kwaśnieją i działają ujemnie na zbiorniki wód niszcząc wszelkie części żelazne.

Że te łoża węglowe łączą się w głębi ze znaczniejszemi rewirami węgla w powiecie bytomskim i pszczyńskim, zdaje się być rzeczą bez wątpienia pewną, chociaż tego jeszcze nie dowiedziono.

Pomimo daleko rozpowszechnionych naniesionych gór, szczególnie potężnego iłu gipsowego, nie udało się jeszcze właściwie odkryć tu rzeczywiście zwartą masę gipsu, który się znajduje dopiero w okolicy Pszowa. Nieznaczne pokłady w ile gipsowym i w wiekszej głębokości nie wchodzą tu wcale w rachubę. — Jedynie pod Popielowem kopano według podania w dawniejszych latach gips po lewej stronie gościnca do

Wodzisławia. Widać tam jeszcze ślady prac górniczych i stare mapy, nawet Oeynhausen, wspominają na owem miejscu o pokładzie gipsu.

Dawnemi czasy kopano w tych okolicach także rudę żelazną i to na północ od Rybnika pod Józefowcem i Goleowem. Ruda ta, zdaje się, z czasem się jednak wyczerpała, kawałki zaś, które się tu i ówdzie jeszcze napotyka, należą raczej do żelaziaka darniowego niż do gliniaka.

Wierciono także pod Rybnikiem w poszukiwaniu soli i źródeł solnych, lecz bezskutecznie. Górny Śląsk nie zawiera w sobie żadnych skarbów soli.

Ciekawem zjawiskiem są eratyczne naniesienia. Znaleść można nie tylko znaczniejsze bloki skandynawskiego granitu, syenitu, łupku łyszczykowego z granatami lecz także piaskowiec kwarcowy i bazalty. Obecnie bloki te są już rzadkie, ponieważ starano się oczyścić z nich pola i używano je jako materjał budowlany.

Wspomnieć trzeba także o kurzawce, rodzaju płynącego piasku, który się znajduje między piaskiem lotnym i żwirem utrudniając wszelkie pracy kopalniane. Wszak z trudnością tylko zdołano opanować przeszkodę tę podczas budowy tunelu w Czernicy.

Biorąc pod uwagę zewnętrzną jakość i użyteczność ziemi, podpada, że jak przy Odrze wogóle, tak samo też przy Rudzie szczególnie prawy brzeg jest mniej urodzajny i posiada więcej lasów. Gleba jest tu li tylko kilka cali gruba, pod nią zaś znajduje się piasek i żwir. Wielka część jest zalesiona; są to po większej części, z wyjątkiem lasu ochojeckiego, który posiada dużo drzew liściastych, same bory. Urodzajniejszą jest lewa strona. Ziemia jest lepsza i wody tu jest więcej. Oprócz zakładów urzędu hutniczego w Paruszowcu, które pracują wyłącznie siłą wodną, jest tu 20 młynów, zaś stawów i stawków niezliczona ilość, ponieważ dużo z nich się zakłada i spuszcza, nie zostających w cale na mapie naznaczonych.

Na tym cztery mile kwadratowe wynoszącym obszarze żyło więc w 1858 r. (patrz: nast. tabelę statystyczną) 15 005 ludzi, przyczem jeszcze opuszczono dobra rycerskie Kamień i Zebrzydowice, ponieważ nigdy do państwa nie należały. Taksamo nie uwzględniłem Rowienia, Roja i Kłokocina, które tylko krótki czas do państwa należały.

W środku tego kraju leży Rybnik (50 0 6' geograf. szerokości i 360 13' geograf. długości na wschód od Ferro) a tuż przy nim zamek i Smolna; we większem kole leżą Ligota, Paruszowiec, Orzupowice, Zebrzydowice i Zamysłów. Na zachodnich i południowych naokoło Rybnika ciągnących się wyżynach leżą Jeykowice, Rydułtowy, Radoszowy, Biertułtowy, Świerklany; bliżej ku Rybniku znów Niedobczyce, Popielów, Jankowice, Chwałowice, Boguszowice i Gotartowice, zaś na wyżynach na północ-wschód od doliny Rudy, ukryte w wielkim lesie Szczeykowice, Przegędza, Kamień, Książenice i Ochojec, na południe od tych Goleów i Wielepole. — Pojedyncze młyny, których liczba jest bardzo wielka, jako też folwarki i kolonje pomijam. Są one wzmiankowane w tabeli miejscowości i odległości Molly'ego, Opole 1860. Dużo zawiera także

dzieło Schück'a o statystyce Górnego Śląska, z którego niektóre rzeczy wzięto do statystycznego przeglądu powiatu rybnickiego.

Co się tyczy niesprzyjających klimatycznych stosunków, to ze strony gospodarzy można słyszeć dużo skarg. Nie udało mi się jednak otrzymać jakiegokolwiek zbioru obserwacyj stosunków klimatycznych wzgl. meteorologicznych. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby się któs obserwacją i zbieraniem takowych zajął.

Ponieważ dużo wzmiankowanych powyżej wsi nosiło dawniej odmienne nazwy, i nie będę miał pózniej sposobności wspomnieć o takowych przy wszystkich, przytaczam je poniżej:

1. Szczeykowice, zgermanizowane na Schikowitz, dawniej Szyjkowice (pochodzi według Knie'ego od szyja), 1581 Schczawikowitz.
2. Książenice także Ksiągienice, 1223 Knegnice, 1228 Ksenyche, 1234 Xeginice, 1248 Xeniz, 1316 Xenicz i Zegnytz.
3. Ochojec, 1531 Ochotzetz, 1581 Ochodetz. Jeżeli Knie nazywa tę wieś także Ocycy lub Ottendorf, to zamienia on ją mylnie z Ocicami Górnemi pod Raciborzem.
4. Jeykowice, pochodzi od jaje, 1531 Jaykowicz.
5. Rydułtowy, 1531 Rydułtowice, 1581 Rudosdorf.
6. Niedobczyce, 1228 Nedobcici, 1531 Niedobtzitze, 1581 Niedobschitz.
7. Radoszowy, 1228 Radosevici, 1288 Radoscow
8. Biertułtowy, właściwie Bertholdsau, 1581 Bertultowitz, pózniej także Pertoltowitz.
9. Popielów, pochodzi od wyrazu popiół, 1532 Popelaw.
10. Chwałowice, także Chwalowice, 1228 Falevich, 1308 Quelowicz
11. Orzupowice nazwano w 1659 r. także Zipaw.

C. Tabela statystyczna dla miejscowości dawniejszego państwa rybnickiego.

(Według tabeli miejscowości Mollyego. 1858 r.)

Nazwa miejscowości	kościoły i szkoły	domy publiczne	domy mieszkalne	zabudowania przemysłowe	zabudowania gospodarcze	mieszkańców	katolików	ewangelików	żydów
1. Miasto Rybnik z przydziałem Paruszowskim, Brzeziną i Wawokiem . .	5	4	263	7	174	2886	2329	192	365
2. Zamek rybnicki	2	1	19	2	22	263	208	29	26
3. Ligota z przydziałem Paruszowskim i Ligocką Kuźnią	1	2	80	3	85	893	846	36	11
4. Boguszowice	2	1	68	2	32	455	452	3	—
5. Gotartowice	1	—	65	1	38	485	476	9	—
6. Szczaykowice	1	—	59	1	35	408	395	13	—
7. Przegędza	—	—	66	3	23	453	439	15	—
8. Książenice z Lasakami .	1	—	101	—	50	673	671	2	—
9. Ochojec	—	—	66	1	73	371	371	—	—
10. Goleów z Grabownią . .	1	—	123	1	68	591	591	—	—
11. Wielepole z Rybnicką Kuźnią	—	—	66	5	70	456	424	32	—
12. Orzupowice	1	—	50	—	38	301	228	3	—
13. Jajkowice	—	—	53	3	47	360	358	2	—
14. Smolna	—	—	54	—	23	659	624	10	25
15. Zamysłów z Wrzosami .	—	—	35	—	30	308	286	22	—
16. Górne Rydułtowy . . .	—	—	44	—	11	258	246	6	6
17. Dolne Rydułtowy . . .	2	—	141	2	44	1002	968	25	9
18. Górne Radoszowy . . .	1	—	118	4	65	842	836	3	3
19. Dolne Radoszowy . . .	—	—	19	—	12	145	144	1	—
20. Biertułtowy	—	1	81	—	40	597	578	11	8
21. Niedobczyce	1	—	92	1	52	617	617	—	—
22. Popielów	1	1	54	—	84	501	491	6	4
23. Radziejów	1	—	38	3	50	256	254	2	—
24. Jankowice z Michałkowicami	2	—	83	1	58	488	488	—	—
25. Chwałowice	—	1	51	2	33	366	344	22	—
26. Górne Świerklany . . .	—	—	51	—	29	342	332	10	—
Razem	23	12	1940	42	1286	15005	14094	454	457

D. Stosunki statystyczne powiatu rybnickiego w porównaniu do całej monarchji, śląska i okręgu regencyjnego Opola.

Mimo że taki statystyczny przegląd całego powiatu dla dziejów miasta i dawniejszego państwa rybnickiego nie był koniecznie potrzebny, okazał się jednak użytecznym, ponieważ w każdym razie przyczynia się do większego zrozumienia stosunków panujących na obszarze przezemnie niniejszem opracowanym.

Źródła, o które mogłem się przy moich pracach opierać, były to tabele zaludnienia wydane przez Królewskie Biuro Statystyczne w Berlinie w 1858 r., statystyka Górnego Śląska Schück'a, tabela miejscowości i odległości Molly'ego i sprawozdanie administracyjne ówczesnego starosty von Durant z roku 1859. — Pomimo, że wszystkie te pisma są pochodzenia urzędowego, różnią się od siebie w wielu wypadkach, chociaż coprawda nie znacznie, trzymałem się więc po większej części tylko liczb tabeli zaludnienia dostarczających materjał zupełniejszy.

Z państwa pruskiego mającego 5103,97 mil kwadratowych i 17,739,913 mieszkańców stanowi prowincja śląska z 741,74 mil. kw. i 3.269.613 mieszkańców, co się tyczy powierzchni, siedmią, co się zaś tyczy ludności, piątą część. Okręg regencyjny Opole do którego należy powiat rybnicki, posiada z swojej strony znowu 243 mil kwadratowych i 1.077.663 mieszkańców. — Powiat rybnicki więc posiadający 15,65 mil. kw. i 63.133 mieszkańców stanowi w stosunku do powierzchni 15. część okręgu regencyjnego, 47. część Śląska i 326. część całego państwa. W porównaniu do monarchji powinień mieć tylko 50 000 mieszkańców, posiada jednak tym sposobem więcej niż inne okolicy państwa. W porównaniu do Śląska i okręgu regencyjnego stanowisko jego nie jest tak korzystne, gdyż w stosunku do Śląska powinienby mieć 70 000 zaś w stosunku do okręgu regencyjnego 71.000 mieszkańców. Ten sam wynik otrzymamy, jeśli weźmiemy pod uwagę ilość ludności, jaką te różne okolice na jednej mili kwadratowej żywią. Podczas gdy w całych Prusach żyje na jednej mili kw. przeciętnie 3 476 mieszkańców, posiada Śląsk 4 412, okręg rybnicki 4 434 zaś powiat rybnicki 4 034.

Mieszkańcy ci dzielą się w powiecie na trzy miasta (Rybnik 2899 mieszk., Żory 3621 mieszk., Wodzisław 2409 mieszk. razem 8929 mieszkańców) i 129 gmin wiejskich (z 54 204 mieszk.), tak że na jedną milę kwadratową przypada 8,43 siedzib, podczas gdy mila kwadratowa w opolskim okręgu regencyjnym posiada ich 13,67 na Śląsku 14,78 i w całych Prusach 16,24

Co do wyznania było w powiecie 59.366 katolików, 2190 ewangelików i 1542 żydów. Pod względem językowym podawają tabele statystyczne w powiecie 35 942 mieszkańców mówiących językiem polskim i 18 251 mieszkańców używających języka niemieckiego, w mieście Rybniku zaś 1474 Niemców i 1425 Polaków. Zasada jednak, według

której liczono, zdaje mi się niewłaściwą, jak to później będę miał sposobność dowieść.

Najludniejsze wsie w powiecie były: Rudy 1881 mieszk., Pszów 1738 mieszk., Górny i Dolny Radlin 1569 mieszk., Stare i Wielkie Dębieńsko 1290 mieszk., Górne i Dolne Rydułtowy 1260 mieszk., Górne i Dolne Marklowice 1166 mieszk., Górne i Dolne Jastrzębie 1270 mieszkańców. Dane wzięto z dzieła Schück'a, które się różnią często od tych, które podał Henke w swych dziejach Wodzisławia według tygodnika powiatu rybnickiego.

Domów mieszkalnych było w powiecie 7850, na jeden dom mieszkalny przypada więc przeciętnie 8,04 ludzi (w miastach 10,7, na wsiach 5,38) podczas gdy w okręgu regencyjnym Opola liczy się na jeden dom mieszkalny 10,82 (w miastach 13,94, na wsiach 7,70), na Śląsku 10,43 (w miastach 13,76, na wsiach 7,10) a w całych Prusach 9,7 (w miastach 11,84, na wsiach 7,57) ludzi. Powiat rybnicki nie osiągnął więc liczby przeciętnej monarchji, co dowodzi o małych rozmiarach domów mieszkalnych w tej okolicy.

Kościołów posiada powiat 44, okręg regencyjny 892, Śląsk 2596, monarchja 17 567. Na milę kwadratową przypadają więc: w powiecie 2,8, w okręgu regencyjnym 3,26, na Śląsku 3,5, w Prusach 3,44, przyczem dla powiatu nadmieniam, że z tych kościołów było 39 katolickich, 2 ewangielickie, a 3 bożnicy żydowskie. Duszpasterstwo było w rękach 17 proboszczy, 10 wikarych, 2 pastorów ewangielickich i 3 rabinów.

W powiecie rybnickim przypada jeden kościół dopiero na 1425 ludzi, podczas gdy w okręgu regencyjnym już 1360, zaś na Śląsku już 1260 a w całej monarchji już 1010 ludzi kościół posiada.

Obok kościołów wynosiła liczba szkół:

w powiecie	58	więc	na	milę	kwadratową	3,76
w okręgu regencyjnym . . .	1 012	„	„	„	„	4,16
na Śląsku	3 847	„	„	„	„	5,2
w Prusach	24 792	„	„	„	„	4,8

Powiat posiadał w tych szkołach 66 nauczycieli, 17 sił pomocniczych, 2 nauczycieli prywatnych zaś liczba dzieci szkolnych wynosiła 4941 chłopców i 5727 dziewcząt, razem 10 668 uczniów.

Porównywując w podobny sposób także liczbę chlewów, szop itd. otrzymujemy następującą tabelę:

Powiat posiadał takowych 6190, czyli jeden taki budynek na 10,3 ludzi, okręg regencyjny 115,255 czyli jeden budynek na 9,3 ludzi, Śląsk 347 401 czyli jeden budynek na 9,5 ludzi, zaś Prusy 2 348 928 czyli 7,8 ludzi na taki budynek.

Charakterystyczną dla Górnego Śląska i powiatu rybnickiego jest przeważająca liczba wielkich obszarników, która ani na pozostałym Górnym Śląsku ani też w monarchji w równym stosunku nie zostaje osiągnięta. Porównanie jest łatwe, jeżeli na wstępie powiem, że całe państwo ma około 110 miljonów mórg, Śląsk około 15 miljonów, okręg regencyjny opolski 4 323 537 zaś powiat rybnicki 262 858 mórg.

Mamy więc posiadłości:

	od 600 mórg i powyżej	od 300—600 mórg
w powiecie rybnickim .	61 z 158 599 m.	31 z 12 520 m.
w okręgu regencyjnym .	812 z 2 406 543 m.	255 z 114 130 m.
na Śląsku	3 003 z 6 438 902 m.	1 203 z 514 399 m.
w Prusiech	18 289 z 40 921 536 m.	15 076 z 6 047 317 m.

	od 30—300 mórg	od 5—30 mórg
w powiecie rybnickim .	721 z 35 348 m.	3 330 z 41 907 m.
w okręgu regencyjnym .	17 513 z 1 235 070 m.	40 700 z 615 657 m.
na Ślasku	49 157 z 3 965 063 m.	109 681 z 1 478 676 m.
w Prusiech	391 586 z 35 914 889 m.	617 374 z 8 427 479 m.

	niżej 5 mórg
w powieeie rybnickim .	3 535 z 5 349 m.
w okręgu regencyjnym .	33 091 z 91 293 m.
na Śląsku	121 029 z 273 591 m.
w Prusiech	1 099 161 z 2 227 781 m.

Również ważną dla oszacowania pewnej okolicy jest rozmaita użyteczność ziemi i stosunek jej do innych dzielnic państwa. Zobaczymy, że pod tym względem powiat rybnicki przedstawia się bardzo niekorzystnie, szczególnie co się tyczy ogrodów i łąk. Mamy bowiem:

	ogrody	rola	łąki	lasy
w powiecie rybn.	1 768 m.	125 547 m.	12 868 m.	107 453 m.
w okręgu regenc.	60 197 m.	2 450 627 m.	259 460 m.	1 601 276 m.
na Śląsku. . . .	222 380 m.	7 164 588 m.	958 216 m.	3 927 467 m.
w Prusiech . . .	1 417 486 m.	50 472 545 m.	8 776 302 m.	24 731 067 m.

W tem 81 745 lasów prywatnych i 25 708 lasów państwowych.

Gdy więc na Śląsku przeciętnie już 66. część powierzchni jest ogrodem, w całych Prusach jestże to dopiero 70., w okręgu regencyjnym opolskim 80 zaś w powiecie rybnickim 154 część. Co się zaś tyczy łąk, w monarchji jest już 12. część ziemi łąką, na całym Śląsku 14. w okręgu regencyjnym opolskim 18., a w powiecie rybnickim dopiero 20. część.

Stosunek ziemi ornej do części w inny sposób wykorzystanych jest prawie wszędzie jednakowy. Pod względem dobroci jednak ziemia w powiecie rybnickim nie dorównywa ziemi innych dzielnic państwa. Podczas gdy na Dolnym Śląsku płaci się za morgę 100 talarów i powyżej, oblicza Schück dla lewej strony Odry morgę na Górnym Śląsku na 70 talarów, zaś dla prawej strony na 40 talarów. Łąki ocenia on na 100—200 talarów za morgę, przy lasach zaś, morgę lasu liściastego na 50, iglastego na 20 talarów.

Zająwszy się nareszcie podziałem zwierząt domowych, otrzymamy, uwzględniając ilość ich przypadającą na milę kwadratową, następującą tabelę:

	w pow. rybn.	w okręgu reg. opolsk.	na Śląsku	w Prusiech
konie	228	325	330	318
krowy	702	832	865	638
bydło wogóle . . .	1061	1255	1371	1082
owce	817	2196	3231	3012
świnie	321	293	273	507

Uwzględniając stosunek, na ile ludzi przypada takie zwierzę, otrzymamy zupełnie podobny rezultat. Przypada:

	na mieszkańców			
	w pow. rybn.	w okręgu reg. opolsk.	na Śląsku	w Prusiech
jeden koń	17,62	13,63	11,6	10,94
jedna krowa . . .	5,74	5,32	5,09	5,44
bydło rogate wogóle	3,80	3,53	3,21	3,21
jedna owca	4,93	2,01	1,36	1,15
jedna świnia . . .	12,53	15,08	16,14	6,85

Co się więc tyczy koni, bydła i owiec powiat nie dorównywa innym dzielnicom Śląska i Prus, nie uwzględniając przy tem jeszcze jakości bydła. Biorąc zaś pod uwagę małą rasę tamtejszego bydła z zebranego materjału statystycznego już wynika, że ludność mniej skazana jest na używanie mleka i mięsa, niż inne dzielnicy monarchji, i że niurodzaj szczególnie dużo uprawianych ziemniaków spowoduje koniecznie brak środków odżywczych. Wzmożone hodowanie bydła spotyka jednak z powodu małej powierzchni łąk i złych gruntów na wielkie trudności.

Ponieważ powyżej podane liczby stosunkowe dla porównania wystarczą, podaję ilość sztuk bydła tylko dla powiatu. W roku 1858 liczono: 124 byków, 3582 koni, 10 986 krów, 16 612 bydła, wogóle 12 797 owiec i 5037 świń.

Wynagrodzenie znajduje ludność w przemyśle górniczo-hutniczym. Nie wchodząc w szczegóły tegoż, co każda kopalnia wydobyła i każdy zakład hutniczy dostarczył, nadmieniam tylko, że w roku 1857 sprzedano za około 250 000 talarów węgla i za 500 000 talarów produktów hutniczych. Do tego doliczyć trzeba jeszcze około 62 065 talarów jako wartość innych produktów przemysłowych, tak że w ogólności obrót wynosił mniejwięcej 800 000 talarów.

Z różnych kategorji przemysłu wymieniam tylko niektóre, opuszczając porównanie z innemi dzielnicami, ponieważ wobec ogromnej masy materjału i różnorodności działających przyczyn, tylko trudno można wnioskować co do stosunków kulturalnych i wnioski te po większej części jeszcze nie są wcale zadawalniające. Liczono w powiecie 12 bro-

warów, 5 gorzelni, 197 restauracji i wyszynków (1 na 320 mieszkańców), 100 młynarzy z młynami wodnemi, 2 wiatraki, 2 folusze, 30 tartaków, 53 piekarzy, 103 rzeźników, (z tych 29 w samym Rybniku). W mieście Rybniku istniało 6 cechów.

Z podatków i innych danin płacono w powiecie według danych v. Durant'a:

podatku gruntowego	23 076	talarów,
podatku klasowego	22 316	„
podatku dochodowego	3 270	„
podatku procederowego	4 943	„
podatków komunalnych	25 285	„
razem:	78 890	talarów.

Z bezpośrednich podatków państwowych przypadały więc na głowę 25 groszy srebrnych i 5 fenygów, razem z podatkami komunalnemi 1 talar 3 grosze srebrne. Schück oblicza podatek gruntowy tylko na 22,301 talarów i podaje także dla podatku klasowego trochę niższą kwotę. — Porównanie z innemi dzielnicami monarchji było niestety niemożliwem, ponieważ brak mi było odnośnych danych.

Sprawiedliwość wymierza w powiecie składający się z dyrektora i dziewięciu sędziów powiatowych sąd powiatowy podlegający sądowi apelacyjnemu w Raciborzu. Z Koźlem i Głubczycami należy Rybnik do sądu przysięgłych w Raciborzu. W roku 1858 było trzech adwokatów. Liczba przestępstw wynosiła według v. Durant'a w 1856 r. 43, w 1857 r. 28 zaś w 1858 r. 20 i to wszystko wykroczenia przeciw własności.

Sejmik powiatowy składał się z 42 posiedzicieli dóbr rycerskich 6 posłów miejskich i 6 ze strony gmin wiejskich.

Pod względem wojskowym należy powiat do 12. dywizji 6. korpusu mianowicie do 22. wzgl. do 62. pułku. — Lekarzy posiadał powiat 9, jednego więc na 1,74 milę kw. i na 7014 ludzi, podczas gdy w okręgu opolskim przypadał jeden na 1,29 milę kw. i na 5702 ludzi zaś w Prusach jeden na 0,97 mili kw. i na 3360 ludzi.

Co do szczegółów pojedynczych miast i gmin wskazuję na tabelę odległości i miejscowości Molly'ego z 1860 r. i na dzieło Schück'a, ponieważ takowe do takiego ogólnego przeglądu nie należą. Z 66 dóbr rycerskich (z 124 693 morgami) chcę jednak (podług matrykuły dóbr rycerskich Schück'a) podać najważniejsze:

1. Największym ziemianinem jest książę raciborski posiadający należące do powiatu państwo Rudy zawierające	32 200	mórg
2. Państwo wodzisławskie zawierające	14 000	„
3. Dr. Guradze w Szczygłowicach posiadający	8 300	„
4. Dębieńsko	5 231	„
5 Gemander w Górnym i Dolnym Bełku	4 225	„
6. v. Durant w Baranowicach	3 800	„
7. Pszów z Zowadą i Rydułtowami	3 500	„
Razem:	71 256	mórg

Na końcu przytaczam jeszcze ceny kilku przedmiotów, jakie obowiązywały w okolicy w ostatnim czasie. Na rok 1856 podaje dokument, jaki złożył magistrat rybnicki w gałce wieży, ceny te w dniu 28-go czerwca jak następuje:

centnar żelaza do walcowania 6⅓ do 7⅙ talarów,
centnar blachy żelaznej 8 do 10⅓ talarów,
centnar blachy cynkowej 8⅓ do 12 talarów,
pruski korzec pszenicy 4 talary 23 srebrnych groszy,
pruski korzec żyta 3 talary,
pruski korzec jęczmienia 2 talary 15 srebrnych groszy,
pruski korzec owsa 1 talar 15 srebrnych groszy,
pruska kwarta masła 14 srebrnych groszy,
funt wołowiny 3 srebrne grosze,
funt wieprzowiny 5 srebrnych groszy 6 fenygów,
funt cielęciny 3 srebrne grosze,

Natomiast podała gazeta rolnicza w grudniu 1860 roku następujące ceny:

korzec pszenicy w Gliwicach 3 talary 5 srebrnych groszy,
korzec żyta w Gliwicach 2 talary,
korzec jęczmienia w Gliwicach 1 talar 24 srebrnych groszy,
korzec owsa w Gliwicach 28 srebrnych groszy,
korzec ziemniaków w Gliwicach 28 srebrnych groszy,
centnar siana 19 srebrnych groszy,
funt wołowiny 3½ srebrnych groszy,
kwarta masła 20 srebrnych groszy,
mendel jaj 4 srebrnych groszy,
korzec pszenicy w Raciborzu 2 talary 8 srebrnych groszy,
korzec żyta w Raciborzu 2 talary,
korzec jęczmienia w Raciborzu 1 talar 15 srebrnych groszy,
korzec owsa w Raciborzu 25 srebrnych groszy,
korzec ziemniaków w Raciborzu 19 srebrnych groszy,
centnar siana w Raciborzu 20 srebrnych groszy,
funt wołowiny w Raciborzu 4 srebrnych groszy,
kwarta masła w Raciborzu 15 srebrnych groszy,
mendel jaj w Raciborzu 6 srebrnych groszy.

Ponieważ brak danych dla Rybnika zestawiłem ceny z dwóch rynków sąsiednich

Dzieje miasta i dawniejszego państwa Rybnika

Okres pierwszy

Od najdawniejszych czasów aż do wymarcia piastowskiego-czeskiego rodu książęcego w 1532 r.

A. Kraj pod panowaniem Czechów i Polaków.

Chociaż greccy i rzymscy historycy i polscy kronikarze podawają wiadomości o Górnym Śląsku z najodleglejszych czasów poprzedzających nawet czasy Aleksandra Wielkiego, wiadomości te nie posiadają żadnej historycznej wartości. Jeszcze w wieku, kiedy sława Karola Wielkiego napełniała cały ówcześnie znany świat, (768—814 po nar. Chr.) lasy Śląska pogrążone były w ciemności dziejowej.

Dowiadujemy się tylko, że kraj ten zamieszkany był przez Słowian. Skąd nazwa „Słowianie" pochodzi, pozostanie rzeczą niepewną, gdyż żadne z zwykłych objaśnień nie zadowala. Jedni sądzą, że pochodzi od wyrazu „sława" tak, że się nazywali „sławni", inni znów są zdania, że nazywali się mówiącymi czyli porozumiewającymi się między sobą za pomocą „słów" w przeciwstawieniu do Niemców, których nie mogli zrozumieć (Niemiec od wyrazu „niemy"). Niektórzy historycy znów chcą dowieść, że nazwa pochodzi od wyrazu łacińskiego „sclavini", co oznacza niewolnicy, tak bowiem nazywali Niemcy w średniowieczu słowian w swych kronikach.

Nasze okolice zamieszkiwał wówczas szczep Chrobatów czyli też Chrowatów, będących jeszcze poganami. Około 870 r. przyjęły Czechy i Morawy za przyczyną św. Cyryla i Metodego chrześcijaństwo według obrządku greckiego, i jest rzeczą prawdopodobną, że tym sposobem wiara chrześcijańska znana była także na Górnym Śląsku. Jeszcze bowiem w połowie 12. wieku w diecezji krakowskiej, do której dawniej część Górnego Śląska należała. Czas postny, obchodzono według obrządku kościoła greckiego. Politycznie cała ta okolica należała wówczas do potężnego państwa wielkomorawskiego. Państwo to rozpadło się jednak po śmierci Światopułka w 894 r., napady zaś dzikich madziarów czyli

węgrów, którzy krótko przedtem byli zdobyli Węgry, początki chrześcijaństwa zdaje się znów zniszczyły.

W 10. wieku wzrosła potęga książąt czeskich, którzy ujarzmili sobie Morawy, kraj Chrobatów i Śląsk. P a l a c k i (Dzieje Czech I, str. 221) przypuszcza, że zdobycie tych krajów nastąpiło już między 955 i 957 r., podczas gdy R ö p e l l (Dzieje Polski I, str. 108), uważa za pewny dopiero rok 973. — W każdym razie jednak równocześnie żyjący piastowski książę Polski Mieczysław, który się w 965 r. ożenił z Dąbrówką i w Polsce i pozostałej części Górnego Śląska zaprowadził chrześcijaństwo, nie był jeszcze panem naszej okolicy.

Na czas tego panowania czeskiego lub dawniejszego wielkomorawskiego przypada, jak później zobaczymy, prawdopodobnie założenie Rybnika; dowodów na to tylko z tego powodu tu nie przytaczam, ponieważ takowe można lepiej połączyć z pierwszemi dot. Rybnika wystawionemi dokumentami.

Wkrótce jednak nastąpił w Czechach pod panowaniem tak słabego, jak i okrutnego księcia Bolesława Rudowłosego, okres osłabienia, kiedy w Polsce wstąpił na tron Bolesław Chrobry (dzielny), jeden z największych książąt, jakich Polska posiadała. Panował od 992 do 1025 r., zdobył w roku 999 Śląsk i Kraków i założył oprócz dużo innych biskupstw w 1000 r. także biskupstwo we Wrocławiu i Krakowie. Od tego czasu zakorzeniało się chrześcijaństwo coraz głębiej, mimo że jeszcze długi czas byli w kraju poganie i nawet nawróceni łatwo skłonni byli do odstępstwa. W 1024 r. Bolesław przyjął tytuł króla polskiego i wkrótce potem umarł.

Pod panowaniem syna jego Mieczysława II. (1025—1034) zostali Polacy znowu z posiadłości morawskich przez Brzetysława, księcia czeskiego, wypędzeni, i gdy Mieczysław umarł, pozostawiając nieletniego syna Kazimierza, powstał w Polsce i na Śląsku nieopisany zamęt. Lud, wzburzony dziesięciną, powstał przeciwko chrześcijaństwu, mordował i wypędził biskupów i księży, spalił kościoły i klasztory. Jak szlachta przeciwko potędze książąt, tak powstali uciśnieni chłopi przeciwko szlachcie. Chrześcijaństwo znikło prawie zupełnie z tej okolicy (S t e n z e l, Dzieje Śląska I, str. 19). Brzetysław napadł kraj w 1038 r. złupił całą okolicę i zburzył nawet Kraków. W 1039 r. przyniósł z swojej wyprawy z Gniezna do Pragi kości św. Wojciecha, który niegdyś był biskupem praskim i został zamordowany jako apostoł wiary chrześcijańskiej przez dzikich prusaków w 997 r.; kości tego męczennika jeszcze dziś spoczywają w kapliczce św. Wojciecha na Hradszynie. Śląsk przyłączył do Czech, jako kraj dawniej do Czech należący.

Dopiero w 1049 r., kiedy Kazimierz rządził w Polsce, oddał mu Brzetysław Śląsk pod warunkiem płacenia haraczu. Odżyło chrześcijaństwo, zburzone kościoły i klasztory zostały na nowo odbudowane. Kazimierz umarł w 1058 r.; po nim zasiadł na tronie Bolesław Śmiały II., który w 1079 zamordował przy ołtarzu biskupa krakowskiego Stanisława Szczepanowskiego i z tego powodu został z kraju wygnany. Ten sam

papież Grzegórz VII., który w 1077 r. zmusił cesarza Henryka IV. do pokornego poddaństwa w Kanosie, okazał i tu swoją moc. Na jego miejsce wstąpił brat Władysław I., którego następcą był w 1102 r. dzielny syn jego Bolesław III. Krzywousty (1102—1138). Zakończywszy spór ze swym rodzonym bratem. Zbigniewem odmówił płacenia haraczu Czechom. Różne wojny były następstwem tego, i nawet cesarz Henryk V. z linji cesarzy Franków urządził wyprawę przeciwko niemu. W tym samym czasie więc, kiedy cała pozostała Europa w 1096 r. z zapałem urządziła pierwszą wyprawę krzyżową pod wodzą dzielnego Gotfryda z Bouillon i w 1099 r zdobyła Hierozolimę, grabieże i łupiestwo pustoszyły małe, rozrzucone miejscowości Górnego Śląska.

Po śmierci Bolesława był wielkim księciem polskim Władysław II., szwagier cesarza niemieckiego Konrada III.; gdy tenże jednak chciał braci swoich zrobić sobie podwładnych i przez oślepienie sławnego Piotra Własta ściągnął na siebie nienawiść, został z kraju wygnany. Świeccy i duchowni powstali przeciwko niemu. Wyprawa szwagra jego Konrada III. w 1146 r. była bezskuteczna i nawet zwycięski pochód cesarza niemieckiego Fryderyka I. Rudobrodego, który objął panowanie w 1152 roku, nie przyniósł trwałych korzyści. Władysław umarł w 1162 na wygnaniu.

B. Pod wolnemi książętami. 1163—1327.

Teraz dopiero w 1163 r. otrzymali trzej synowie Władysława: Bolesław, Mieczysław i Konrad Śląsk jako dziedzictwo z powrotem, zaś kraj przeszedł pod panowanie samodzielnych książąt z rodu piastowskiego. — Sposób, w jaki książęta ci doszli do ich posiadłości, pokrewieństwo z dworem cesarskim i długi ich pobyt w Niemczech były powodem, że się oparli o nie na zawsze i tak podział na zewnątrz uczynili także wkrótce oddzieleniem się wewnętrznem, pomimo że Polska uznała to oficjalnie dopiero w 1335 r.

Na Górnym Śląsku panował Mieczysław I. (Mieszko) od 1163 do 1211 r.: żona jego nazywała się Ludmiła. Po długich sporach ze swym bratem Bolesławem posiadał ostatecznie cały Górny Śląsk, Cieszyn, Oświęcim, Pszczynę i Siewierz; jego to żona dała powód, że poraz pierwszy o miejscowości Rybnik wspomniano. Pobożna ta księżna czuła bowiem litość z losem niezamężnych córek rodzin szlacheckich, zagrożonym przeciągłemi wojnami, i postanowiła udzielić im opieki kościoła, której im nie mogła dać żadna świecka ustawa. Założyła w tym celu około roku 1200 w Rybniku klasztor panien Premonstratenek. (Liczba *1196 u Hoffmanna nie jest udowodniona żadnym dokumentem).* Ponieważ takowy został wnet przeniesiony do Czarnowąsów, nie wchodzę wcale w dalsze jego dzieje. Interesuje nas tymczasem pewien dokument wystawiony w sprawie tego klasztoru.

Założenie miejscowości.

Na prośby jej syna bowiem, księcia Kazimierza, który panował na Górnym Śląsku od roku *1211—1234*, wydał biskup wrocławski

Wawrzyniec w 1223 r. dokument, który w przekładzie znajduje się pod nr. 1 w załącznikach, i co do którego chcę wypowiedzieć moje zdanie o założeniu Rybnika.

Jak z niego wynika, należała ta okolica do dyecezji wrocławskiej, podczas gdy sąsiednia Pszczyna należała do dyecezji krakowskiej. Biskup wspomina w nim tylko o wsi Ribnich a w tej nasamprzód o kościele klasztornym św. Zbawiciela, potem o kościele poświęconym czci Najświętszej Pannie Marji i oprócz tego o pewnej kapliczce. Zatwierdziwszy donacje na rzecz klasztoru panien tak pisze dalej: „Potwierdzamy także dziesięciny, które poprzednik nasz św. pamięci, ks. Sirosław, dawniej biskup wrocławski, darował kościołowi Najświętszej Panny Marji z okazji jego poświęcenia". — Tymczasem jednak było przed Wawrzyncem dwóch biskupów z nazwiskiem Sirosław, z których drugi był umarł 36 lat przed wyborem Wawrzynca. Chociaż tenże o tak bliskim poprzedniku, którego jeszcze był znał, mógł powiedzieć „nasz poprzednik św. pamięci„ to według mojego zdania, nie byłby stosowny dodatek „dawniej biskup wrocławski" i to z powodu niedawnej przeszłości.

Dlatego jest rzeczą prawdopodobną, że chodzi tu o pierwszego Sirosławia, który według Heynego (Dzieje dyecezji wrocławskiej) był biskupem od 1111—1120 r. Poświęcenie kościoła musiało się więc odbyć zaraz po 1112 r. pod panowaniem Bolesława III. Ponieważ jednak przed wybudowaniem kościoła z pewnością już też istniała osada i takie zakłady nie rozwijały się na ówczas tak szybko jak dzisiaj, miejscowość ta musiała powstać już około 150 lat wcześniej z pierwszych chat rybaków i strażników i to około 960 r., wtedy gdy kraj przeszedł pod panowanie Czechów, może już też za czasów państwa wielkomorawskiego.

Gdyby się tu rozchodziło o drugiego Sirosławia, który był biskupem od 1170—1180, założenie tej miejscowości musiałoby być dokonane około 1030 r. Byłoby to więc w czasie, kiedy Górny Śląsk już był polski. Ja natomiast przypuszczam i mam do tego wszelkie powody, że większa część miejscowości w okolicy Rybnika została założona już w czasie panowanie morawskiego lub czeskiego. Wielka ilość czeskich nazwisk jakie znajdujemy właśnie w tej okolicy, nie daje się bowiem inaczej wytłumaczyć. — Gdyby ludność byłaby pierwotnie czeska, byłby się i język, tak jak na lewym brzegu Odry, gdzie panowały te same zewnętrzne stosunki, zachował i nie byłby usunięty przez język polski, szczególnie jeśli się zważy, że wpływy polskie od 1163 r. przestały istnieć. Późniejsza zależność od Czech od 1327 r. i czeskie rządy w Rybniku za czasów książąt Łobkowickich od 1575 r. nazw tych nie mogą tłumaczyć, ponieważ wspominają o nich dawniej nawet już pierwsze dokumenta z 1223 i 1228 r., a fakt ten powtarza się w wielkiej części Górnego Śląska.

Do nazw, które według mojego zdania wskazują na pochodzenie z czasów panowania książąt czeskich wzgl. morawskich, należy przedewszystkiem sam Rybnik. Nazwa zmienia się w najróżnorodniejszy sposób. Zdarzają się: Ribnich, Rebenik, Ribnik, Ribnicy, Ribniky, Ribnigh,

Reibnick, Reybnicz, Ribnicz, Reibenigkh, Rübnik i jedyne prawidłowe Rybnik. W każdym razie nazwa ta pochodzi od wyrazu „ryba", który we wszystkich słowiańskich językach posiada to same znaczenie. Wyraz „Rybnik" oznaczający miejsce przechowywania ryb, używany został w polskim języku piśmiennym dopiero na końcu 16. wieku. Tak np. powiada Skarga (Dzieje kościoła): Ryby chowają się pod strażą w zamknionych rybnikach; Krescencjusz znów: (Księgi o gospodarstwie): Sadzawice i rybniki ku chowaniu ryb rozmaitych. Lud prosty wyrazu tego nie używał, a na Górnym Śląsku jako też w sąsiednich polskich okolicach wyraz taki wogóle jest nieznany. Tu mamy tylko „staw" (na Górnym Śląsku „stow") i „sadzawkę" (na Górnym Śląsku (sodzawka"). — W czeskim języku natomiast oznacza rybnik wogóle staw, gdzie się znajdują ryby. Rybnik mlynski jest staw młyński, także rybnik na mlyn.

Dalej nazywa się w Rybniku jedna dzielnica, należąca do najstarszych, która już wszas jest wspominana, Ł o n y. Z języka polskiego wyraz ten nie da się wytłumaczyć. W czeskim języku natomiast znaczy „lona", tyle co fala w rzece lub płynąca woda, i było rzeczą naturalną, że nazwano tak dzielnicę, przez którą odpływała woda z obfitych źródeł górnej części miasta i też do dziś dnia odpływa.

Kto się jednak nie przekonał o tem pochodzeniem tych dwu nazw, przekona się chyba nazwami wsi jak Ligota i Książenice.

Wcześnie już wspomina się o Lgocie. Nazwę Ligota, którą tak często można spotkać na Górnym Śląsku, chciano wyprowadzić od nazwy starych Ligów, którzy ongiś zamieszkiwali Śląsk przed imigracją słowian, podczas gdy inni tłómaczą to z niemieckiego „heilig Gut", co oznacza dobra kościelne. Że oba te tłumaczenia są w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, na to nie trzeba dowodów. — Zaleca się zaś tłumaczenie z języka czeskiego. Lgota, więc zupełnie tak pisane, jak w dokumencie z 1228 r., jest czasowa wolna osada, więc wolna posiadłość. Żeby zaś nie było żadnego wątpienia, dodaje jeszcze dokument:, „która się nazywa manec". „Man" oznacza w czeskim języku tyle, co polskie „lennik", manowe prawo jest prawem lennem, mansky dwór jest dworem lennem, manec więc jest to samo co wieś oddana w lenno, co lgota. Z wyrazu lgota powstał łatwo wyraz Ligota i niemieckie Elgut. Łączenie dwóch trudno wymawiających się głosek jakie ma miejsce w języku czeskim, sprzeciwia się językowi polskiemu i niemieckiemu; poradzono sobie więc w ten sposób, że Polacy wstawili „i", Niemcy zaś przedstawili przed L. „E".

To samo dowodzi według mojego zdania Książenice (Kniżenice, Ksiągienice). Wieś ta nazywa się 1223 r. Knegenice także Knegnice. Otóż oznacza w czeskim języku knez to samo, co w polskim książę. Wieś więc, którą w 13. wieku często książęta założyli, nazywała się pierwotnie wieś książęca, czyli Knegenice (od knez), co się zachowało w Kniżenice. Kiedy jednak ludność polska przeważyła, zmieniła też nazwę Knegenice w Ksiągienice (od książę), zaś chłopi polscy nie nazywają i do dziś dnia miejscowości inaczej, podczas gdy nazwa Kniżenice

pozostała nazwą urzędową prawdopodobnie jeszcze z czasów panowania czeskiego. Z ośmiu na Górnym Śląsku znajdujących się wsi tak nazwanych tylko ta posiada te dwie nazwy. Wsie znajdująca się w okolicach niemieckich nazywają się tylko Kniżenitz lub Knegenitz.

Wspomnieć chciałbym jeszcze o sąsiednim Wodzisławiu. Miasteczko to nazywa się po polsku Wodzisław, po łacinie Wladislawia. Skąd się jednak wzięła od starodawnych czasów dla niepolaków nazwa Loslau? Tłumaczenie jej znajdziemy w pochodzeniu czeskiem tej miejscowości. Władysław nazywa się po czesku Lasslow albo Loslow. Tak brzmiała pierwotna nazwa, którą następnie przetłumaczyli polacy i łacinscy kronikarze.

Wieksza część pozostałych miejscowości może być tak pochodzenia polskiego jak i czeskiego i nie może służyć tu jako dowód. Najwyżej możnaby tu jeszcze przytoczyć Boguszowice i Radoszowy. Nazwa Boguszowice, która w najdawniejszych czasach brzmi także Bohusowicz, pochodzi może od starego czeskiego imienia męskiego Bohus, Radoszowy zaś może od takiego samego Radosta. Przy możliwości innych sposobów tłumaczenia nie można jednak przywiązywać do tego wielkiej wagi.

Zdaje się rzeczą w najwyższym stopniu prawdopodobną, że w czasie, w którym Śląsk należał do Czech lub Moraw, nowi panowie dążyli do jaknajwiększego wykorzystania ziemi. Na wschód od Raciborza, gdzie w lasach pełnych bobrów stały tylko tu i ówdzie strażnicy Chrobatów, mogli zużytkować najpierw tylko lasy. Od tego też wieś Smolna (od „smoła", w czeskim „smola"), od tego zaś Popielów, które pochodzi od wyrazu „popiół" (w czeskim, popel"). Dochód z tego był jednak mały, z piasczystej roli jeszcze mniejszy.

O skarbach podziemnych nie wiedziano, jako też, że lud ówczesny nie mógł byłby ich użyć. Podpadły natomiast rzeki obfitujące w wodę, które w okolicy wtenczas jeszcze zupełnie lasami pokrytej musiały mieścić w sobie jeszcze większe masy wody. (Patrz opis kraju.) Silny spadek ułatwił zakładanie licznych stawów. Gdy te raz były założone, wymagały dla rybołóstwa tylko mało sił roboczych, co dla owych posiadało wielką wagę. Ryb zaś tem więcej potrzebowano, im surowszy był post według obrządku kościoła greckiego.

Róg więc, gdzie Woda Rybnicka wpada do Rudy, okazał się dla zakładania stawów najstosowniejszym, i dlatego rozszerzono znajdujące się tam pierwsze osady do rozmiarów małych wsi, większą zaś z nich nazwano odnośnie do owych stawów rybnik lub też rybniki czyli rybnicy w formie liczby mnogiej. — Osady te, o ile miały odpowiadać swemu celu, musiały się znajdować w pobliżu stawów i sadzawek, i z tego powodu jest pewnem, że miasto, czego zresztą dowodzą i późniejsze wiadomości, nie mogło nigdy stać na pagórku obok cmentarza. Wyżyna ta dla założenia ludzkich osad nie jest zdatna. Powietrze tu jest ostrzejsze, pobyt najwyżej dla młynarza odpowiedni. Byli więc tacy mądrzy, że budowali w zagłębieniu na pochyłości owej wyżyny, gdzie się znajdowały

obfite i zarazem najlepsze źródła z całej okolicy. Tak powstały szeregi domków przy ulicy gliwickiej od cmentarza do Łon i przy ulicy żorskiej.

Od rogu, gdzie obie te ulicy się łączą aż do Świerklańca był pierwszy staw, drugi w okolicy obecnego rynku, trzeci przy teraźniejszej ulicy rudzkiej, czwarty przy teraźniejszym sądzie powiatowym. Że tak było, dowodzi najpierw wysoka na stopę warstwa ziemi torfowej i mułu, jaka się znajduje w tychże okolicach, a następnie zachowane jeszcze zupełnie stare jazy i tamy znalezione w czasie odbudowy Świerklańca i pewnego domu na rynku w ziemi (wiadomość miernika kopalnianego Heer). — Obfite źródła znajdujące się w pobliżu probostwa, ulicy gliwickiej, żorskiej i Łon, stawy te zasilały. — Zniszczone wojnami jedenastego wieku zarosły bujnemi chwastami, gdy zaś po zaprowadzeniu spokoju i porządku zakładano nowe osady, pozostawiono tylko jeden staw przy teraźniejszym sądzie powiatowym, nad drugiemi zaś pobudowano drzewiane chaty.

Gdyby przy wierceniu szybu przy lazarecie knapszaftowym i przy kopaniu fundamentów i piwnic Świerklańca i domu obok rynku zanotowano, ile wynosiła warstwa mułu, możnaby było dosyć dokładnie obliczyć, ile lat przed ich zniesieniem stawy istniały, co by pozwoliło ciągnąć dalej wnioski o pierwszem założeniu miejscowości. Tak jednak dowiadujemy się, że warstwa ta wynosiła „kilka stóp". Przypuśćmy, że były cztery stopy, i że staw osadza rocznie około ¼ cala mułu; stawy więc musiałyby istnieć około 200 lat. Jeśli więc zniesiono je, co jest prawdopodobnem, około 1100 r. to otrzymalibyśmy jako datę założenia pierwszej osady taksamo rok 900 po nar. J. Chr.

Kiedy w 1223 r. pisano wspomniany wyżej dokument, zmiana ta już była dokonana; przestrzeń do rynku i może już też część jego samego była już zabudowana domami. Takowe stały nawet od Świerklańca na zachód i przy obecnej ulicy rudzkiej (Zagrodniki). Tam znajdowała się na miejscu, gdzie obecnie stoi figura św. Jana, prastara kapliczka św. Jana Chrzciciela, o której się już wspomina w 1223 r., i która została rozebrana w 1801 po 600-letniem istnieniu.

Na cmentarzu, na miejscu, gdzie obecnie wznosi się kaplica cmentarna, stał kościołek pod wezwaniem N. P. Marji. Kiedy to było, o tem mówiono już przy rozstrząsaniu kwestji założenia, nadmieniam tu jeszcze tylko, że gdyby drugi Sirosław go był poświęcił, musiałoby się to stać za życia Mieczysława i Ludmiły, więc równocześnie z założeniem klasztoru, co jest rzeczą nieprawdopodobną. Przypuszczam, że został zbudowany około 1112 r., pod panowaniem Bolesława III. Krzywoustego, lecz jestem tego zdania, że nie był to pierwszy kościół, że takowy już dawniej został tam wzniesiony. Są to coprawda utwory wyobraźni bez historycznych podkładów, lecz nie bez wewnętrznego prawdopodobieństwa. Święty Wojciech bowiem, biskup praski, miał według podania podróżować po swojej dyecezji około 980 do 990 r., i wygłaszać kazania celem wzmocnienia wiary wszędzie tam, gdzie spotkał większą gromadę ludzi. W czasie tej wędrówki przybył aż do Krakowa,

który wówczas tak jak Rybnik należał do jego dyecezji, zaś na wielu miejscach, gdzie był miał kazanie, wzniesiono kościoły i kaplicy. Kto zaś wejrzy na pagórek, na którym leży cmentarz, z jego na dwie strony stromo spadającemi bokami, temu mimowoli przyjdzie na myśl, że, jeżeli św. Wojciech przyszedł kiedyś do tych okolic, mógł on tylko tam wiarę sw. głosić. — Tamby więc zbudowano pierwszy kościołek, który w czasie dzikich rozruchów i wojen, około 1030 r., uległ znowu zniszczeniu. Miejsce to pozostało następnie pustem, dopóki nie zbudowano nowy drzewiany kościołek, który poświęcił Sirosław, i który stał do końca 15. wieku.

W tem małem siole (wnioskując bowiem z liczby ludności z 1581 wstecz, przyjąć można, że tam mieszkało najwyżej około 200 ludzi w mniejwięcej 40 chatkach) były już jednak karczmy (tabernae), przynajmniej więc dwie, których dochód w kwocie trzech marek przypadał małej kapliczce św. Jana.

Na miejscu obecnego sądu powiatowego stał klasztór z kościołkiem klasztornym pod wezwaniem św. Zbawiciela, uposażony hojnie dziesięcinami z wielu wsi bliższych i dalszych, w samym okręgu rybnickim zaś ze Smolny, Brzeziny (Bresini), Książenic (Knegnici, Książenice lub Kniżenice), Szczeykowic (Scacovizi, Szczaikowice) i innych. W 1228 r., doznawszy ze strony papieża Grzegorza IX. zwalczającego gorliwie cesarza Frederyka II. z linji Hohenstaufów w 1227 r. szczególniejszej opieki, książę Kazimierz klasztór ten przeniósł do Czarnowąsów pod Opolem. Prawo własności budynków przeszło na księcia, który zamienił ziemię rybnicką za Czarnowąsy. Klasztór zastrzegł sobie tylko kaplicę z dochodami karczm, odstąpił jednak i te w 1288 r. księciu Przemysławowi. Jako przyczynę przeniesienia podaje się w dokumencie, wystawionym w 1234 r. przez Henryka wrocławskiego w imieniu synów Kazimierza jako ich opiekuna, że konwentowi nie podobał się dom mieszkalny ponieważ był niewygodny i niewystarczający. Posiadając bogate środki, klasztór byłby mógł łatwo zbudować nowy, przypuszczać więc trzeba, że wogóle cała okolica wówczas nie dorównywała jeszcze okolicy z pod Opola i że klasztór wybrał ostatnią.

Z innych wsi należących później do państwa, istniała już większa część w początkach, a może posiadała już też swe obecne nazwy. Tak np. wymienia się już w 1223 r.: Smolnę, Knegnici (Kniżenice), Scacovici (Szczeykowice prawdopodobniej niż Siołkowice pod Opolem, za które uważa je Heyne), Zalese, które uważa Heyne za Żelazna pod Opolem, podczas gdy mnie się zdaje, że miejscowość ta jest prędzej (zalesie znaczy tyle, co miejsce za lasem) Zalesie pod Strzelcami lub też Lasoki pod Kamieniem, które jeszcze dziś kościołowi obowiązane są płacić dziesięcinę.

Dalej wspomina się o wsi Breze, która jest raczej Brzeziem pod Raciborzem niż Brożcem, jak Heyne przypuszcza, i taksamo zdaje się Bresini być jedną z wielu wsi nazwanych Brzezina lub Brzezinka. W 1228 r. wspomina się o: Radosevici (Radoszowy), Nedobcici (Niedobczy-

ce) i Lgota (Ligota pod Rybnikiem), w 1258 o Boguszowicach. Byłoby to ośm wsi pod Rybnikiem. Z pośród 25 wsi, które tworzą później państwo, brak więc jeszcze 17. W 1223 r. wspomina się także o dziesięcinach darowanych kościołkowi klasztornemu, nie wymienia się jednak nazw miejscowości lecz podaje się nazwiska właścicieli. Pomimo, że wówczas nazwy miejscowości i nazwiska właścicieli oddziaływały na siebie wzajemnie, tak że ci ostatni od owych lub też odwrotnie zostali nazwani, nie można jednak z nazwisk rycerzy odgadnąć nazw miejscowości. Rycerze nazywali się: Wincenty, Przybysław, Crisan i Jan, Gasso i Albert, Alexander i Strezo, Wincenty i jego bracia, Suentossius i Michahel, Eustachy i Visimir, Wrtisław i Grzymysław. Były to prawdopodobnie dobra wzmiankowane powyżej jako brakujące. Jankowice (Jan), Biertułtowy (Albert) i Michałkowice (Michahel) przemawiają za tem przypuszczeniem. — Że wsie te już istniały, z tego wynika, że 100 lat później mówi się o nich już jako o posiadających sołtystwa i młyny np. Goleów, Grabownia i Biertułtowy (Pertoltowitz) w 1408 r., Jeykowice i Świerklany w 1430 r. Wspomniane w 1288 r. Falevich (w dokumencie stoi: „Kapliczka z działem w Falevich") tłumaczy Heyne (Dzieje dyecezji wrocławskiej str. 1000) jako Fałkowice pod Opolem. Fałkowice te nazwane są w 1532 r., także Chwalkowitz, tak że Heyne nie odróżnia F i Chw, głosek zresztą podobnych sobie lub łatwo przechodzących jedna w drugą. Jeśli jednak tak jest, to nazwa ta stosuje się lepiej do Chwalowic pod Rybnikiem, tem więcej, że, jak przypuszczać trzeba małej kapliczce w Rybniku nie dano udziału w wsi pod Opolem.

Wszystkie te stosunki rozwinęły się pod Kazimierzem I., synem Mieczysława I. i Ludmiły. Umarł w 1230 r., po nim zaś wstąpili na tron dwaj synowie Mieszko lub Mieczysław II., który umarł w 1246 r. bez następcy i Władysław. Są to ci sami książęta, w imieniu których wspomniany już Henryk I. Brodaty z Dolnego Śląska, mąż św. Jadwigi, wystawił wyżej wspomniany dokument z 1234 r. Za ich to czasów był sławny napad Tatorów w 1241 r. Schickfuss (str. 132) opowiada o nim co następuje: „Kiedy w 1241 r. Tatarzy w zastraszającej liczbie napadli ziemię śląską, obsadził tenże Mieczysław II przejście pod Raciborzem odpierając dzielnie nadchodzących Tatarów; widząc jednak ich strasznie wielką liczbę i przekonawszy się, że opór jest niemożliwym, cofnął się ku Lignicy i połączył się z Henrykiem Pobożnym, będąc dowódzcą trzeciego hufca. On jedyny z pomiędzy przywódzców ratował się ucieczką, wszyscy inni zostali zabici." Że okolica rybnicka pod tym pochodem także ucierpiała jest rzeczą prawdopodobną. Szczegółów jednak brak.

Po śmierci Mieczysława wstąpił brat jego Władysław na tron, ten sam, który w 1258 założył klasztór Cystersów w Rudach i klasztory Dominikanów w Opolu i Raciborzu. — W 1283 pozostawił kraj w spadku swym synom Mieszko lub Mieczysław III, Bolesław I., Jakób, Kazimierz i Przemysław, którzy się nim podzielili. Tak powstały osobne księstwa w Opolu, Cieszynie, Opawie, Raciborzu, i zaczęły się owe nieszczęsne

podziały, które spowodowały, że na Górnym Śląsku panowali ostatnio księcia w Opolu, Niemodlinie, Koźlu, Gliwicach, Bytomiu, Oświęcimiu, Cieszynie, Opawie, Głubczycach, Karniowie i Rybniku. Ciekawą rzeczą jest, że w czasie, gdy na Śląsku nieszczęśni potomkowie piastowscy ziemię dzielili i z sobę się kłócili, w Marchji sąsiedniej książęta z rodu Anhaltinów (od 1142 r.) kraj, który z natury nie był więcej uprzywilejowany od Śląska, w zgodzie i spokojnej pracy dźwigali, wzmacniali i zaprowadzali dobrobyt.

Z synów Władysława interesuje nas tylko Przemysław, który otrzymał księstwo raciborskie, do którego należał także Rybnik. Wstąpił na tron prawie równocześnie z Rudolfem Habsburgiem, który w 1273 roku zakończył w Niemczech bezkrólewie. Na jego czas więc przypada także walka Rudolfa z Ottokarem i w bitwie pod Dürnkrut w 1278 r., w której dumny król czeski utracił życie, walczyli prawdopodobnie i rycerze naszej ziemi. Jest to ten sam Przemysław, który 1287 r. przyjął u siebie biskupa wrocławskiego Tomasza w sprawie sporu z kięciem wrocławskim Henrykiem IV., których następnie z sobą pogodził. On też wystawił dokument z 1288 r., którym mieszkańców Krawarza, Radoszów, i Xeniz'a (tak często już wspomniane Książenice lub Kniżenice) (patrz dodatek nr. 2) uwolnił od ciężarów prawa polskiego. Brał także udział w wyprawie czeskiego króla Wacława przeciwko Łokietkowi królowi polskiemu w 1291 r. i składał jemu hołd po odniesionem zwycięstwie, tak że pierwsze stosunki tego rodzaju zostały nawiązane. Umarł w 1306 r. i pozostawił jednego syna Lesco (po polsku Leszek-Aleksander) i dwie córki Eufemję i Annę; ostatnia wyszła za mąż za księcia Mikołaja opawskiego, który pochodził od rodzonego syna króla czeskiego Ottokara. Pod tym Leszkiem walka z Polską trwała dalej, która cały kraj strasznie spustoszyła. — I Lesco mianował się podobnież jak jego ojciec w 1327 lennikiem króla Jana z rodu Luksemburczyków. To samo było uczyniło dużo innych książąt kraju, gdy zaś w 1335 r. zawarto w Trzencinie „wieczysty pokój" z Polską i król Kazimierz zrzekł się także formalnie Śląska, kazał sobie król Jan na zjeździe książąt we Wrocławiu w 1337 r. hołdować. W 1355 r. po wyrażeniu ostatecznej zgody ze strony reszty książąt i biskupa król Karol IV., syn jego Śląsk uroczyście wcielił do Czech.

C. Kraj pod lennymi książętami korony czeskiej. 1327—1532.

Walka z Polską mimo pokoju wieczystego, wnet na nowo rozgorzała. Gdy po śmierci Leszka w 1336 r., który po sobie nie pozostawił żadnego następcy, objął księstwo raciborskie szwagier jego Mikołaj z Opawy, król polski Kazimierz, któremu przyszedł z pomocą król węgierski Robert, wkroczył w nasze okolice, oblegał Żory, pustoszył okoliczne wsie i spalił Pszczynę i Rybnik. W lipcu 1345 r., dopiero przyszło do skutku zawieszenie broni. (Matrykuły kolegjum raciborskiego podług dziejów Raciborza przez Weltzla). Tak nastały w tych ciężko

doświadczonych okolicach znowu spokój i porządek, zburzone budynki odbudowano i rozpędzeni mieszkańcy wnet do ich siedzib powrócili.

Zaledwie jednak te cierpienia wojenne przezwyciężono, inne nieszczęścia kraj nawiedziły. W 1349 i 1350 r. (podług Schickfuss'a, str. 74) panowała nie tylko w Polsce i na Śląsku ale prawie w całym świecie straszliwa zaraza. We Włoszech ludzie nagle padali śmiercią, co zaś z bydła zostało zarażone morowem powietrzem natychmiast zdychało. Kilku powiada, że zaraza zabrała ze świata trzecią część ludzi. Teraz jednak niby wynagrodzenie nastąpiły nadzwyczaj urodzajne lata, nawet wtedy, gdy pogoda zdała się nie sprzyjać. „W roku 1353 (pisze Schickfuss str. 75) panowało niezwykłe powietrze. Mimo że na wiosnę, aż do maja była tak ładna pogoda, że wszystka roślinność wesoło się rozwijała, przyszedł w sobotę przed Zielonemi Świątkami niespodzianie dość silny mróz a w następstwie śnieg, który na dwa łokcie grubo wszystko w polu okrył i sześć dni leżał, tak że każdy myślał, że wszelkie plony są zniszczone. i że nastąpi wielka drożyzna i klęska głodowa. Lecz śnieg stajał, użyźnił ziemię tak miło, że nastąpiły na to bogate żniwa.

Wtenczas też król czeski Jan, wielki pan lenny, został w roku 1346 pobity w bitwie pod Crecy i następcą jego został ów Karol IV., który jako cesarz niemiecki wydał Złotą Bulę i tak po ojcowsku troszczył się o swe ziemie dziedziczne. Podczas jego panowania umarł Mikołaj opawski i raciborski w 1365 r., po nim zaś objął ostatnie księstwo syn jego Jan I., który panował aż do roku 1382, dożył więc jeszcze po części rządy po czeskiego króla Wacława (1378—1419 r.), tego samego, który kazał zrzucić do wody z mostu nad rzeką Mołdawą św. Jana Nepomuckiego, i który umarł w 1419 r. podczas wybuchu husyckich rozruchów. Następcą jego był król Zygmunt, brat jego, który już był królem węgierskim i panował do roku 1437. — Jest to ten sam Zygmunt, który w 1415 roku przyczynił się głównie do zwołania soboru w Konstancji i prowadził walkę z husytami. — W Raciborzu natomiast panował po Janie I. 1382 roku syn jego Jan II., który po śmierci bezdzietnego swego wuja Mikołaja głubczyckiego znowu połączył całe księstwo raciborskie. Równocześnie z nim żył Frederyk I. z Hohenzollernów, który stał się w 1415 roku elektorem Brandenburgji i zapoczątkował szereg tych władców, którzy raz i nad naszym krajem mieli panować.

Jan II., co do którego znajduję tylko tę wiadomość, że drugiemu kanonikowi kolegjaty w Raciborzu oddał w użytek książęce ogrody i pola w Rybniku, umarł w roku 1424, synowie zaś jego podzielili się ojcowizną w ten sposób, że pierwszy Mikołaj został księciem w Karniowie i Rybniku, drugi Wacław księciem w Raciborzu. Mikołaj przebywał częściej w Rybniku, ponieważ istnieją dokumenta datowane przez niego w Rybniku. W 1433 r. wciągnięty został w wojnę z Bolesławem, księciem opolskim, sprzyjającym husytom, którego pobił dnia 13 maja pod Rybnikiem (Długosz lib. XI. p. 644 i także Boczek, codex Morawiae). Jak daleko ucierpiał przy tem Rybnik, o tem się nie wspomina. Bitwę

tę ma przypomnieć według podania kolumna, wzniesiona na pagórku między Rybnikiem i młynem rudzkim przy trakcie prowadzącym do Gliwic. Jest to okrągła, z małych kamyków i cegiełek na pozór bardzo spiesznie murowana kolumna z wizerunkiem św. Urbana i cienkim, żelaznym, krzyżem na wierzchołku. W źródłach się o niej nigdzie nie wspomina. Że, jak inne podanie mówi, oznacza miejsce, gdzie dawniej stał Rybnik, jest po myśli tego, co wyżej powiedziano, rzeczą załatwioną. Także ze strony husytów kraj dużo ucierpiał. W 1428 i 1430 r. napadli na sąsiednie Gliwice, pustoszyli okolice i prawdopodobnie nie oszczędzili także bezbronnego zupełnie Rybnika.

Mikołaj przeżył jeszcze koniec wojen husyckich, śmierć cesarza niemieckiego, króla czeskiego i węgierskiego, wielkiego swego pana lennego Zygmunta, który umarł w 1437 r. i nawet następcę jego i zięcia, Albrechta austrjackiego. Dopiero pod imiennemi rządami jego syna Władysława od 1439—1457 r., którego opiekunem był król czeski Jerzy Podiebrad, umarł Mikołaj zaraz po 1452 r. Jeszcze z lat 1444 i 1446 roku istnieją od niego dokumenta. Kraj pozostawił swym synom Janowi III. i Wacławowi Prostaczkowi (fatuus), z których ostatni otrzymał Rybnik jako księstwo razem z Pszczyną, Żorami i Wodzisławiem.

Wtenczas był umarł Władysław król czeski i węgierski; Węgrzy obrali królem Macieja Korwina, zaś Czechy Jerzego z Podiebradu. Przeciwko ostatniemu, jako że był husytą, powstał Śląsk i przyłączył się do Macieja, który prowadził walkę z Czechami i wtenczas dalej, gdy Podiebrad w 1471 r. umarł i na jego miejscu został obrany królem czeskim król Władysław. Dopiero w 1478 r. wojna się zakończyła układem pokojowym zawartym w Brünn. Ten któryby drugiego przeżył, miał też po nim ziemię oddziedziczyć. Maciej pozostał panem Śląska, tak ze Śląsk od 1471—1490 r. był połączony z Węgrami. Jako główny lennodawca spowodował w 1473 r. wojnę przeciwko wzmiankowanemu powyżej Wacławowi. O tym posiadamy tylko jedną wiadomość mianowicie ze strony kronikarza polskiego Długosza (XIII., 489), która jednak nie mówi zupełnie jasno o tym dla Rybnika w każdym razie ważnym mężu. On był jedynym księciem, który mieszkał stale w mieście, w owym zamku, który poznajemy wnet bliżej z dokładniejszych źródeł, i który mimo wszystkiego dużo był dla Rybnika uczynił. Kronikarze nazywają go prostaczkiem czyli głupkowatym a jednak, można wprawdzie to co uczynił, ganić, lecz nie nazwać niedorzecznem. Król Maciej był rządcą gwałtownym, któryby chętnie zamienił swą władzę głównego lennodawcy na Śląsku na wszechwładzę. Nawet potężny Wrocław żalił się gorzko nad tem. Wtedy Wacław prawdopodobnie powziął plan połączyć kraj swój z Polską i stać się lennikiem polskim, może nawet w zgodzie króla czeskiego Władysława, który prowadził wojnę z Maciejem. Dlatego go Maciej zawojował. Długosz opowiada o tem co następuje: „W roku 1473 gromadzili na rozkaz króla książęta Victorinus z Ziębic, Przemysław z Cieszyna, Jan z Raciborza, biskup wrocławski i inni książęta swoje wojska i ciągnęli przeciwko księciu Wacławowi rybnickie-

mu. Przywiązanie jego do Polski i jego gwałty, których się dopuścił wobec innych książąt niby będąc szalonym i wściekłym, podano jako powód tej wyprawy wojennej. Oblegali jego twierdzy przez trzy miesiące usiłując je zdobyć. Lecz tylko Rybnik (t. j. obwarowany zamek, ponieważ miasto nigdy nie mogło stawić oporu) został zdobyty. Zarki (Żory) bronił dzielnie polak Jan Kresa. Kanclerz króla polskiego Kazimierza IV., Jakób Dębieński, umożliwił wreszcie przez swe pośrednictwo zawarcie pokoju. Żory zatrzymał Dębieński, zdobyty Rybnik jednak został oddany młodszemu Kropaczowi, poddanemu księcia raciborskiego. Pszczynę otrzymał książę ziębicki. Wacław został wzięty do niewoli i umarł w Kłodzku bez pozostawienia następcy w 1479 r.

Ile Rybnik i okolica ucierpiały w czasie tej wojny, o tem się nigdzie nie wspomina. Rok 1473 odznaczał się zresztą także wielką suszą, która wysuszyła stawy, tak że brakowało ryb. Zdarzyło się natomiast wino i zboże. I inne klęski utrudniały wówczas ludziom życie. W 1497 r. panowała znowuż zaraza, która w owych czasach bardzo często nawiedzała kraje, i zbójcy wszego rodzaju dręczyli spokojnych mieszkańców. Schickfuss (str. 172) przy tem dodaje: „Do nich przyłączyło się kilku z szlachty, którzy swoje mienie przehulali i roztrwonili rabując i łupiąc kupców, tak że drogi były całkiem niebezpieczne. Nie boją się króla, gdyż jest za daleko od nich. Dużo wielkich panów dzieliło się z zbójcami łupem, dlatego też położenie było opłakane i pożałowania godne.

Od powyżej wspomnianego Kropacza znajduje się w archiwum prowincjonalnem odpis dokumentu z 1494 r., w którym daruje folwark w Biertułtowach i mianuje się Kropaczem na Niewiadomiu, panem w Rybniku.

Lecz państwo objął tylko w charakterze właściciela dóbr, prawa książęce przeszły najpierw na brata Wacława, księcia Jana III., który umarł w 1483 r., a później na jego kuzyna, Jana raciborskiego, który umarł w 1493 r. Dla Rybnika jest on Janem IV., podczas gdy dla Raciborza mianuje się go trzecim. Następcami byli jego trzej synowie: Mikołaj do 1506 r., Jan V. (dla Raciborza Jan IV.) do 1508 r. i Walenty do 1520 r., (według Sommersberga do 1521 r.), z których nikt nie pozostawił po sobie następcy.

Co się tyczy osobistości tych książąt, powiedziano tylko o Walentym, że był wprawdzie oszpecony posiadając garb i wól, zresztą jednak był panem mądrym, roztropnym i wysoce uzdolnionym. — Następcą jego był na mocy umowy spadkowej w posiadaniu księstwa Jan z Opola, który był jednym z pierwszych książąt śląskich, którzy przyjęli wiarę protestancką. Umarł w 1532 r., dnia 25-go marca.

Podczas gdy to wszystko się działo na Górnym Śląsku, zmieniło się dużo także w Czechach. Po śmierci Macieja Korwina w 1490 r. był według układu zawartego w Brünn król czeski Władysław jego następcą także w Węgrzech, który w ten sposób nad obu krajami rządził aż do 1516 r. Syn jego i następca, Ludwik II., zawikłany został w wojnę

z Turkami i poległ w 1526 r. w bitwie pod Mohaczem, zaczem został królem obu tych krajów szwagier jego, Ferdynand I., brat cesarza Karola V. — Wspomnieć trzeba także, że krótko przedtem w 1492 r. odkryto Amerykę, i że w 1517 r. głosząc swą herezję powstał Luter przeciwko kościołowi katolickiemu.

Dla lepszego przeglądu kolei, w jakiej po sobie następowali panujący nad okolicą rybnicką książęta piastowscy, załączam tabelę genealogiczną.

Mieczysław I. † 1211 r.

Kazimierz I. † 1230 r.

Mieczysław II. † 1246 r. bez następcy | Władysław † 1283 r.

Mieczysław III. | Bolesław I. opolski | Jakób opawski | Kazimierz z Cieszyna | Przemysław raciborski † 1306 r.

Leszco † 1336 r. bez następcy | Eufemja, | Anna, wyszła za mąż za Mikołaja I. opawskiego † 1365 r.

Wacław I. † 1381 r. bez następcy | Przemysław II. † 1433 r. | Jan I. † 1382 r. raciborski | Mikołaj głubczycki

Jan II. † 1424 r.

Mikołaj II. książę na Karniowie i Rybniku † 1452 r. | Wacław książę raciborski † 1456 r.

Wacław rybnicki † 1479 r. bez następcy w więzieniu. | Jan III. † 1483 r. bez następcy | Jan IV. raciborski † 1493 r.

Mikołaj III. † 1506 r. | Jan V. † 1508 r. | Walenty † 1521 r.

Z chwilą przejścia pod bezpośrednie panowanie czeskie osiągliśmy pewien punkt nieruchomy, który nam daje możność, te nieliczne wiadomości, które co do wewnętrznych stosunków tej okolicy z czasu od 1223 do 1532 r. znajdujemy, tu zestawić. Topograficznych notatek oprócz wyżej wzmiankowanych żadnych więcej niema.

Wewnętrzne stosunki.

W najdawniejszych czasach podlegają wszyscy mieszkańcy prawu polskiemu i dźwigają dlatego też wszelkie ciężary, jakie to ze sobą przynosi. Obowiązani byli do stanu, straży, przewodu, powozu, bobrownicy, psiarego, poradlnego itd. — Muszą pomagać przy łowach i przy budowie warowni, odrabiać pewną ilość dni roboczych, a w dodatku składać odnośnemu panu daniny jako to: krowy, świnie, owce, gęsi, kury, jaja, miód, wosk i zboże. Jednem słowem, mieszkańcy musieli od wszystkiego co posiadali użytecznego pewną część oddać. Ile to było w owym czasie, nigdzie nie jest napisane. Szczególnie przykrym był obowiązek do stawienia powozu. Urzędnicy księcia lub tenże sam zabierali nie-

raz chłopom konie i wozy, gdzie je znaleźli, pędzili kilka mil z niemi daleko, dopóki nie padły lub stały się niezdatnemi, albo też pozostawili je na miejscu, gdzie znaleźli inne konie, tak że właściciel często ich wcale już nie otrzymał z powrotem. Obowiązek łowienia bobrów z czasem ustał, gdyż bobry zostały przez licznych osadników z lasów wypłoszone i było ich coraz mniej. Ku końcu 16. wieku nie słychać już nic o nich. — Także daniny składające się z miodu i wosku trzeba było w naszej okolicy wnet zmniejszyć i na inne zamienić, gdyż z powodu zakładania stawów i pól łąki znikały i pszczelarstwo utrudniały. — O tak zwanem opolu, t. j. obowiązku całego okręgu wspólnego wynagrodzenia do szkód, podatków i zbrodni, w okolicy rybnickiej nie znajduję żadnego śladu. — Oprócz wyżej wspomnianych ciężarów ludzie ci musieli jeszcze płacić dziesięcinę, która przypadała kościołowi.

Z zakładaniem klasztorów i oddawaniem wsi różnym kościołom, położenie mieszkańców się trochę polepszyło. Ażeby dbać o zbawienie swojej duszy, książęta darowane kościołowi dobra od większej części wspomnianych wyżej ciężarów uwolnili. O Radoszowach, Niedobczycach i Książenicach czytamy, to już w 1228 r., o Smolnej w 1234 r., o Radoszowach w 1288 r. Obowiązani są tylko do składania danin jak zboże, kury itd. na rzecz kościoła lub klasztora, odrabiać swoje dni robocze i brać udział w wyprawach wojennych tylko wtedy, gdy nieprzyjaciel wpadnie do kraju. Przy wyprawach zagranicznych mają, jak czytamy o Radoszowach i Książenicach, stawić tylko próżny wóz zaprzągnięty w cztery konie. — Wnet jednak zaczęto wsie zakładać lub też stare zmieniać według prawa niemieckiego. Tak mówi się już w 1288 r. o Radoszowach i Książenicach jako o wsiach posiadających prawo niemieckie zaś w 1293 r. pozwala Przemysław książę raciborski na prośbę klasztoru w Czarnowąsach sołtysowi Welancie jeszcze raz, założyć wieś, nazwaną zwykle Ksegnice, według prawa niemieckiego i uwalnia ją na przeciąg 16 lat od wszelkich ciężarów i usług. Prawdopodobnie dawniejsza wieś została w pustoszących wojnach między Polską i Czechami zburzona i musiała być na nowo założona. W ten sam sposób urządzono w roku 1264 Dobrosławice. Jakie korzyści to dla mieszkańców miało, z tego wynika, że nie zostali tylko uwolnieni od wszystkich ciężarów prawa polskiego, tak że płacili tylko stały czynsz, lecz także, że brali udział w zarządzaniu ich gminy i w sądach jako ławnicy. Nie oddawali kościołowi rzeczywistej dziesięciny w snopkach, lecz tak zwany „Vierdung" (¼ marki = 2 talary, 24 srb. gr. w 13. wieku, a 1 talar 27 srb. gr 6 fenygów w 14. wieku) od włóki, szósta zaś zawsze była od dziesięciny wolna. — Do tego nie było wcale potrzebne, żeby mieszkańcy byli niemcami. O ile się tylko książęta przekonali, że tylko tym sposobem przyciągną osadników do swych rozległych lasów lub dochody podwyższą, jeżeli taką zmianą wzbudzą zainteresowanie ludzi do swej pracy, uczynili to.

Dobre skutki tych ulg zniknęły jednak na Górnym Śląsku w niespokojnych czasach 14. i 15. wieku. Kiedy wówczas potęga książąt upa-

Miejska Biblioteka Publiczna Biblioteka Centralna w Rybniku

dała, a szlachty się wzmagała zaczęła ta ostatnia wsie na nowo uciskać, tem więcej że większa część ich pozostała pod prawem polskiem.

Czy jednak owe wsie były, wyposażone prawem polskiem czy niemieckiem, zawsze świadczenia mieszkańców wychodziły z pewnego układu. Książę udzielił za pewne zobowiązania szlachcicowi pozwolenia na założenie wsi w pewnem dokładnie oznaczonem miejscu, ten zaś z swojej strony rozdzielił część, w małych działach, między chłopów i ustalił ściśle usługi, jakie ci mieli mu za to wyświadczyć.

Biorąc na wzgląd ówczesne stosunki, trzeba przyznać, że tylko tym sposobem, byt mieszkańców mógł być trwale zabezpieczony. Z powodu braku wszelkiej państwowej pomocy do wspólnych celów, braku wszelkich zakładów ubezpieczeń i małej inteligencji ludności, musieliby chłopi bez pomocy pana przy każdym pożarze, wojnie lub nieurodzaju marnie zginąć.

Nawet połączenie sprawiedliwości z administracją w ręku pana było na ówczas, chociaż nie bez niedomagań dla ludzi, jedyną możliwością.

Niestety zaniedbała szlachta pod późniejszemi okolicznościami naturalny rozwój stosunków i wzbudziła przez to niezadowolenie, którego z początku nie było. — W naszej okolicy niezadowolenie jednak nie doszło nigdy do tego szczytu, jak w zachodnich i południowych Niemczech, gdzie dopiero po długich i okrutnych walkach wojnę chłopską w 1526 r. udało się zakończyć.

Na czele wsi stał sołtys (wójt, Vogt), którego stanowisko objaśnia dla naszej okolicy najlepiej znaleziona w archiwum prowincjonalnem umowa kupna z 1355 r. Jan, dziedzic z Rudosdorf (Rydułtowy) sprzedaje w niej Konradowi z Radlina sołtystwo w Rudosdorf z wszelkiemi użytkami, t. j. 6 włók pola, trzy na jednej a trzy na drugiej stronie, młyn, dwie karczmy, dwa stawy za wsią, jatkę rzeźniczą, piekarską, szewcką i sukienniczą, kuźnię i trzeci fenyg wszystkich grzywien. Wszystko to sprzedaje za 12 marek polsko-praskich groszy. Jedna taka marka zawierała wówczas 7 talarów 20 srebrnych groszy, całość więc wynosiła 92 talary 8 srebrnych groszy, przyczem naturalnie trzeba uwzględnić wysoką wartość, jaką srebro naówczas posiadało. — W mniejszych wsiach sołtysi posiadali często tylko trzy włóki, karczmę, jatkę piekarską i szewcką i trzeci fenyg.

Większa lub mniejsza ilość takich wsi tworzyła okręg (districtus), kilka okręgów znowu kasztelanję, na czele której kasztelan strzegł praw księcia. Właściciele większych dóbr posiadający prawo wymierzania sprawiedliwości i prawo służby rycerskiej nazywali się baronami, bez zezwolenia których, książę nie poczynił żadnego ważniejszego kroku.

Na czele księstwa stał książę. W jego ręku spoczywało najwyższe sądownictwo, które wykonywał przez starostę krajowego i za które pobierał dwie trzecie grzywien, on udzielał praw miejskich i targowych, jako też pozwoleństw na zakładania młynów i stawów, on też mógł pobierać cła. Dużo tych praw jednak przeszło od roku 1327 powoli na

wyższego lennodawcę. On posiadał dalej sprzedaż soli i użytki z należących jemu dóbr. Mimo licznych darowizn było tych jeszcze wielka liczba. Wielu z nich, które dawniej rozdarowano, w tych niespokojnych i bezprawnych czasach znowu odebrano z powrotem, bez podania powodów, dlaczego i kiedy to nastąpiło. Tak są w 1223 r. Smolna, Kniżenice, Szczaikowice, Rybnik, w 1228 Radoszowy, Niedobczyce i Ligota własnością klasztoru. Rybnik zostanie zaś przez księcia w 1228 r. zamieniony za Czarnowąsy.

Kiedy jednak pozostałe wsie, które już w 15. wieku zdają się należeć księciu, klasztorowi zostały odebrane, niewiadomo. Z Radoszów klasztór zatrzymał tylko prawo na sześć kamieni młyńskich rocznie. Dalej wspomina się w tym czasokresie tylko jeszcze o Biertułtowach i Rydułtowach jako o domenach książęcych. Jeykowice znajduje się jeszcze w 1430 r. w posiadaniu niejakiego Mikundey. Golejów, Wielopole i Popielów są jeszcze dobrami rycerskiemi, Boguszowice należą jeszcze zupełnie do Rud, mimo że później połowa domeny należała się państwu

Również niejasnym jest stosunek wielu wsi naokoło Rybnika w sprawie płacenia dziesięciny; jasność mogą nam pod tym względem dać dopiero osobne dzieje pojedynczych miast sąsiednich. — W pewnym dokumencie z 1531 r. (w archiwum prowincjonalnem) zatwierdza bowiem Jakób de Salza, biskup wrocławski, i Jan, książe opolski i raciborski, wszelkie przywileje, posiadłości i dziesięciny kościoła kolegjackiego pod wezwaniem św. Krzyża w Opolu i wspomina między innemi także o dziesięcinach zwanych „Vierdung-Zehnten" z Pszowa, Kokoszyc, Krzyszkowic, Pilchowic, Wielopola, Dębieńska, Szczygłowic, Sośnicowic, Nieborowic, Czerwionki i Bełka, jako też o dziesięcinach snopkowych z Łysek, Golejowa, Suminy, Stodół, Ochojca, Niedobczyc, Przegędzy, Radoszów, Zebrzydowic, Jeykowic Gaszowic i Rzuchowa. Odkąd zobowiązania te nastały i kiedy znowuż zostały zniesione, nie mogłem nigdzie odnaleść.

Sam Rybnik był na początku tego czasokresu jeszcze wsią i dzielił losy takowej przez długie wieki. Nigdzie też nie jest napisane kiedy stał się miastem. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że już książę Mikołaj nadał jemu pewne prawa miejskie.

W 1337 i 1339 r. mówi się bowiem o Rybniku w dokumentach, mocą których król czeski Jan daje księstwo raciborskie Mikołajowi, księciu opawskiemu i to „castrum cum oppido Rybnik" (zamek z miastem Rybnikiem). Ponieważ jednak w tych samych dokumentach Racibórz w przeciwieństwie do owego oppidum nazwany jest civitas, co naówczas oznaczało miejscowość będącą w posiadaniu wszelkich praw miejskich, musiał wprawdzie Rybnik już wtenczas posiadać pewne prawa miejskie lecz tylko kilku z nich. — Taksamo wspomina dokument z dnia 30-go stycznia 1366 (Weltzel str 79), w którym Karol IV. nadaje księstwo raciborskie księciu Janowi I., o Rybniku na równi z Pszczyną, Żorami, Wodzisławiem i Gliwicami, które wówczas już były miastami. Wreszcie i ta okoliczność przemawia za tem, że Rybnik posiadał wtedy

już pewne prawa miejskie, że książę Mikołaj II. (od 1424—1452) zawsze się mianuje księciem Karniowa i Rybnika.

Na czem te prawa polegały nigdzie nie jest naznaczonem. Nie można jednak wątpić, że zamiast wójta ustawiono teraz w celach administracyjnych magistrat z burmistrzem na czele i radnymi, i trzeba przypuszczać, że do ówcześnie udzielonych praw miejskich należała także porzadka i prawa Świerklańca, o których się wspomina krótki czas później, i które nazwą swą dowodzą, że zostały udzielone, kiedy już zwierzchnictwo lennicze czeskie zostało wprowadzone. Porzad oznacza w czeskim języku tyle co kolej, następstwo, porzadek jest cechem a porzadka jest porządek, kolej, w jakiej warzono piwo (porzadka warzeni i szenkowani piwa a wina). Mieszkańcy otrzymali bowiem istniejące i gdzieindziej prawo warzenia piwa w browarze pańskim za pewną opłatą, i to w pewnym porządku czyli kolei, które następnie w domu wyszynkowali.

Ponieważ jednak prawo takie nie zostało nigdy nadane wsi, udzielenie jego odbyło się prawdopodobnie razem z nadaniem praw miejskich. Że zaś prawo to otrzymało nazwę czeską, miało swoją przyczynę w zależności kraju od Czech od roku 1327. Od tego czasu bowiem dokumenta sporządzane były po czesku, zaś w 1561 r. opolski rząd krajowy wyraźnie nakazał, że takie dokumenta powinne być także pisane po czesku. Z tego też powodu w Rybniku nawet kościelne książki od 1638 r zostały w czeskim języku założone a nawet z roku 1723 istnieją jeszcze po czesku pisane umowy. Pod takiemi warunkami nie trzeba się więc dziwić, że przy przywileju warzenia piwa z rzeczą także nazwa przyszła z Czech. — W ten sam sposób udzielono prawdopodobnie także Świerklańcowi, pewnej karczmie w mieście, prawo urządzania zabaw tanecznych z muzyką. Nazwę tej prastarej karczmy chciano wyprowadzić od wyrazu „świerk", mianowicie z starego zwyczaju, zatykania gałązek świerku nad wejściem do karczmy jako znak rzemiosła. Gdyby to było jednak prawdą, wszystkie karczmy musiałyby się tak nazywać, ponieważ jednak tak nie jest, nasuwa się myśl, że przy tej karczmie wyraz ten musi mieć szczególniejsze znaczenie. Rozwiązanie tego pytania znajdziemy w języku czeskim. Świrklić i świrklać oznacza tu tyle co grać, zagrać do tańca, świerklaniec był więc karczmą, która miała przywilej urządzania zabaw tanecznych z muzyką. Że tak było dowodzą spory o to prawo w 16. i 17 wieku, w toku których wskazuje się na prastare prawo świerklańca do urządzania zabaw tanecznych z muzyką. — Że takie prawo przyczyniało się do rozwoju miejscowości mianowanej codopiero miastem, nie podlega żadnej wątpliwości.

Inne prawa można dowieść na podstawie dokumentów. W 1483 roku rozporządził książę opawski i raciborski Jan, że przy śmierci mieszkańców nie będących obywatelami, nie książę, lecz najbliżsi spadkobiorcy mają oddziedziczyć dwie trzecie i „miasteczko" (das Stetel) jedną trzecią część. Dawniej więc ściągał spadki książę na swoją korzyść. W podobny sposób udzielił książę raciborski Walenty w r. 1508 „mia-

steczku" (dem Stetel) przywileju, że obywatele od swych najbliższych krewnych mogą oddziedziczyć wszelkie mienie, jeżeli tamże mieszkają; w przeciwnym razie takowe ma przypaść miastu. Przy takich, którzy umierają bez pozostawienia krewnych oddziedzicza także miasto. Przy tem nadmienia się, że tych przywilejów udzielił miastu już poprzednik jego Jan. — Po wsiach obowiązywało jeszcze w 1644 r. prawo, że król czeski jako książę śląski zawsze dziedziczył, jeżeli byli tylko krewni z piątego i dalszych pokoleń.

Targi tygodniowe i jarmarki otrzymało miasto dopiero w następnym okresie. Natomiast zastąpiono w tym samym czasie, w którym miejscowość ta otrzymała prawa miejskie, stary drzewiany kościół nowym murowanym kościołem, który stał aż do roku 1801, i którego bliższy opis zawiera następujący czasokres. O wewnętrznych stosunkach lub szkole nie znajdujemy żadnej wzmianki. Nazwiska kilku proboszczów zobacz w dodatku nr. 4.

Drugi okres

Kraj pod panowaniem czeskim od 1532—1740 r.

A. Państwo rybnickie jako szyling zastawny pod różnemi posiedzicielami od 1532—1575 r.

Ferdynand I., któremu po wymarciu starych piastowskich książąt w 1532 r. przypadło księstwo raciborskie i razem z tem także okolica rybnicka, był bratem Karola V., owego Habsburga, który jako pan Niderlandów, Hiszpanji, ówcześnie odkrytych i zdobytych części Ameryki, Meksyka, Chili, Peruwji, jako król neapolitański i książę medjolański i wreszcie jako cesarz niemiecki od 1520 do 1558 r. panował nad krajem, o którym mówiono, że słońce w nim nigdy nie zachodzi. Ferdynand sam był arcyksięciem austryackim, w 1526 r. zaś (patrz str. 32) objął także Czechy i Węgry, które go jednak zawikłały w wojnę z Turkami pod Solimanem II. (od 1520—1566 r.), który popierał skutecznie Jana Zapolyę antykróla węgierskiego i w 1529 r. nawet Wiedeń oblegał.

Pod takiemi warunkami potrzebował Ferdynand dużo pieniędzy, dobrymi gospodarzami zaś Habsburgowie nigdy nie byli. Brat jego miał z Franciszkiem I. królem francuskim i zaburzeniami religijnemi w Niemczech tyle do czynienia, że nie wiele mu mógł pomóc. To było przyczyną, że Ferdynand natychmiast wykorzystał wszystko co mu przypadało. Dlatego oddał księstwo w 1532 najpierw Jerzemu elektorowi brandenburskiemu, kiedy zaś syn tegoż, Jerzy Frederyk zamiast tego objął Żegany, Żory, D. Śl., Triebel i Fyrląd, w 1552 r. Izabeli, wdowie po owym Janie Zapolyi i tegoż synowi Janowi Zygmuntowi. Ci ostatni byli jednak w posiadaniu jego tylko krótki czas i to tylko w posiadaniu praw książęcych ale nigdy domeny królewskiej. Tak przynajmniej pisze

hrabia Gaschin w 1644 r. na zapytanie Izby Czeskiej, że Rybnik nigdy nie był w posiadaniu Izabeli lub Bethlen'a Gabor, nawet nie w tym czasie, w którym ci posiadali księstwo raciborskie (w archiwum prowincjonalnem).

Rybnik oddano jako szyling zastawny w prędko zmieniającej się kolei różnym panom. Jeżeli ktoś więcej ofiarował, pozwolono mu odebrać go chwilowemu właścicielowi. W ten sposób dostaje się w 1532 r. państwo Wacławowi Hnedeczowi bez zaznaczenia, czy je otrzymał z rąk rodziny Kropacza, w której posiadaniu się dawniej znajdowało, lub czy między nimi byli jeszcze inni posiedziciele. Lecz w 1538 r (dokument w archiwum rudnickiem) pozwala Ferdynand Mikołajowi Nibszycowi z Baryczy (Niclas Nibschitz von Barcz), którego rodzina od dawnych czasów w tej okolicy była osiadła, ponieważ w 1258 r. (Wattenbach codex dipl. II. str 5.) znajduje się pewien Zygmunt de Nipssicz jako świadek w pewnym dokumencie) odebrać majątek od Hnedecza. Tenże Nibschitz postarał się dla miasta o prawo targowe nadane dokumentem wystawionym przez Ferdynanda I. dnia 17 czerwca 1538 r. we Wrocławiu. W tym dokumencie oświadcza, że: na prośby Mikołaja Nibszyca z Baryczy pozwala miastu na urządzanie jarmarku raz na rok i to od święta Jana Chrzciciela na przeciąg ośm dni, jako też na odbywanie się targów i to w środę każdego tygodnia. Ustęp ten brzmi po niemiecku: „auf fürbit des Gestrengen lieben getreuen Nicklas Nibschitz von Barcz den Ersamen lieben getrewen, Burgermeister rat Mannen vnd ganzer gemein des Stetlein Reibnigkh vmb ihres vleissigen gebets willen vnd zu merer aufnembung gemeiner Stat dise besondere gnad gethan vnd Freiheit gegeben, das in krafft diez brieff's sie vnd alle ire nachkumben ierlich einen Iahrmarckgt auff Johannis Baptistae acht Tag nach eineinander weerind vnd wochentlich alle mitwoch einen wochenmarkt halten mögen". — W ten sposób dopiero wstąpił Rybnik w szereg prawdziwych miast, i dzień 17 czerwca mógłby się stać słusznie świętem miasta.

Lecz mimo, że Nibschitz tak się miastem zajmował, posiadał on je tylko przez krótki czas, albowiem już w 1542 r., oddaje się okolicę jako szyling zastawny Janowi Dubowaczowi na Drabie, i to, tak jak Wacław Hnedecz ją posiadał, bez uczynienia wzmianki o Nibszycowi. Ponieważ jednak w dokumencie oddania jej Nibszycowi także nie wchodzono w specjalne warunki, lecz oddano jemu tak jak Hnedecz ją posiadał, dla ukrócenia i tu może tak postąpiono.

Suma za jaką państwo zastawiono, była bardzo małą i Ferdynand, który pragnął wypożyczyć większą sumę, zwrócił się do biskupa wrocławskiego Baltazara, aby się dowiedzieć dokładniejszych danych co do wartości państwa i tak mieć pewne podkłady przy ewentualnem nowem wynajęciu. Opis (w archiwum prowincjonalnem), jaki biskup z tego powodu dostarczył, nie rzuca bardzo dobrego światła na okolicę „Stawy, powiada, które przynoszą najwięcej, są małe, tamy i jazy dają się z powodu wielkich fal tylko z trudem utrzymać. Pomieszkanie t. j. zamek jest murowanym budynkiem, stare wały otaczają go, które jednak są

już liche i na niektórych miejscach rozwalone. Na podwórzu nie ma ani jednego dobrego pomieszczenia, wszystko jest ciemne i chyli się ku upadku, dach jest gontami pokryty." I jednak w tym tak skromnym zamku mieszkał raz książę i mieszkali tam jego posiedziciele jeszcze do końca 17. wieku. Obok, powiada biskup dalej, znajduje się „niezabudowane, polskie miasteczko". Nie powiedziano, co pod tym wyrazem jest do zrozumienia, w każdym razie nie zawiera dla miasta wielkich obietnic. Jako szyling zastawny stały na niem 3408 węgierskich złotych. „Ponieważ jednak — słowa biskupa — całość nie przynosi więcej jak 60 marek (około 460 talarów) czynszu dziedzicznego, cło jeszcze mniej, ponieważ dalej nie można siać pszenicy i świń, tylko około 15 kop ukarmić (prawie jedyna korzyść z lasów), nie jest więc całość więcej warta, jak 5000 złotych. Posiedziciel nie chce do swego szylinga zastawnego dopłacić więcej niż 600 złotych.

Znalazł się jednak lubownik. Mimo że Dubowacz z Dubowy miał posiadać „majątek Rübnickh z wszelkiemi prawami, użytkami i przynależnościami na całe życie bez zmiany" znajdujemy w archiwum prowincjonalnem w odpisach dokumenta, w których rodzina hr. Siedlnickiego z Choltitz od 1547 r. jest posiadaczem szylinga zastawnego. W wzmiankowanym roku pozwala Jan Siedlnicki na założenie młyna przy stawie Wawok, co potwierdza w 1562 r. Ferdynand. W 1558 pozwala Wacław Siedlnicki na budowę młyna w majątku szczeykowickim zaś w 1561 sprzedaje ogród w Jeykowicach. Ten sam stoi też podpisany jako „Wenzel Sedlnitzki von Choltitz und Riebnig" w r. 1560 pod przywilejem cechu rzeźników w Raciborzu w charakterze świadka. W roku 1575 sprzedaje wreszcie Zygmunt Siedlnicki w Jeykowicach folwark, łąki i mały staw. Pomimo że jednak wszystkie te dokumenta świadczą o tem, że Siedlnicki był od 1547 do 1575 r. posiadaczem i Ferdynand w 1562 r. jedną umowę, nawet zatwierdza, znajdujemy jednak pewien przez Ferdynanda dnia 27-go kwietnia 1557 wystawiony dokument (oryginał w Rudnicach, odpis w archiwum prowincjonalnem), w którym cesarz pozwala Władysławowi (Lasslow) starszemu Popelowi z Łobkowic na Klumetz zamianę szylinga zastawnego Rybnika.

Przypuszczać więc trzeba, że układy w sprawie ostatecznego oddania przy powolnem ówczesnem załatwianiu spraw zostały ukończone dopiero w 1575 r. Że Łobkowitz uważał się od 1557 r. za właściciela z tego wynika, że później zażądał od Siedlnickiego odszkodowania za to, co nieprawnie zostało sprzedane, pod czem można zrozumieć owe powyżej wzmiankowane darowizny. Jaki skutek to żądanie odniosło, nie jest naznaczonem.

B. Państwo rybnickie w posiadaniu rodziny Łobkowickich od 1575—1638 r.

a) Lasslow, Starszy Popel z Łobkowic. 1575—1584.

Powyższy Władysław Starszy, któremu przypada teraz Rybnik jako „dożywotny szyling zastawny", urodził się w 1502 r., i widział za

swego życia w 1584 r. pięć władców panujących w Czechach. Urodził się pod owym Władysławem, który umarł w 1516 r., spędził następnie swoją młodość pod Ludwikiem II., który poległ pod Mohaczem w 1526 r. i wstąpił w służbę państwową pod Ferdynandem I. Pochodząc z bogatej i potężnej rodziny czeskiej wybił się prędko na wyższe stanowiska i tak przez Ferdynanda (1526—1558 jako król Czech, 1558—1564 jako casarz niemiecki) jako też przez jego następców Maksymiljana II. (1564—1576 i Rudolfa II. 1576—1612 wciągnięty został na najważniejszych interesów państwowych. Przytem wspomagał cesarza, jak to w owych czasach często się zdarzało, swojemi środkami pieniężnemi w gotówce i dlatego też było do zrozumienia, że Ferdynand ową posiadłość mu przyobiecał, a Maksymiljan też rzeczywiście mu ją w 1575 r. oddał. Miał już wtedy lat 73 i piastował urząd t. zw. „Obriste Landhofmeister im Königreich Böhmen". Daleko był od wyzyskiwania i uciskania swych poddanych. Chciał tylko zdobyć dla swojej rodziny wielki zabezpieczony majątek.

Dlatego też widzimy, jak ciągle czyni zabiegi o uzyskanie dziedziczności posiadłości. Mimo jego zasług sprawa posuwa się jednak powoli. W 1579 r. pozwala mu Rudolf II. za nowe sumy pieniędzy przenieść prawo własności, na jednego ze swych starszych synów lub córek. Po ich śmierci mają je jeszcze spadkobiorcy posiadać 10 lat i dopiero wtenczas oddać z powrotem, gdy im się wypłaci oprócz sumy zastawnej i innych nań zapisanych pieniędzy jeszcze 10 000 talarów. Faktycznie równało się to z dziedzicznością, ponieważ było nieprawdopodobnem, żeby kiedy cesarz mógł zapłacić takie sumy. Z tem jednak łączyły się prawa zwierzchności, sądownictwo, patronat, uwolnienia itd., które cesarz zastrzegł dla siebie, i tem się tłumaczy, że stary Lasslow nie był tem zadowolony lecz dążył do zupełnej dziedziczności.

To spowodowało cesarza do dokonywania częstych badań co do wartości państwa wskutek czego sporządzono relację z 1579 r., urbarium z 1581 r. i późniejsze z 1600 i 1601 r.

Państwo składało się wówczas z miasta Rybnika i następujących 13 wsi: Smolna, Orzupowice, Radoszowy, Jeykowice, Michałkowice, Rydułtowy, Biertułtowy, Niedobczyce, Boguszowice, Szczeykowice, Przegędza, Kniżenice i Ochojec.

Okolica przedstawia się jak kilka wieków przedtem. Większa część obszaru jest pokryta lasem i dlatego bezwartościowa. Drzewo nie posiada żadnej wartości. Są nawet liczne dąbrowy, które wykorzysta się w ten sposób, że pasie się w lesie świnie.

Dąbrowy takie znajdują się pod samym Rybnikiem (na 1½ kop świń), pod Jeykowicami, Niedobczycami, Orzupowicami (na 1 kopę świń), pod Książenicami (na 5—6 kop) i Przegędzą (na 2 kopy). Za pozwolenie do paszenia trzeba było zapłacić 1 zgr., czasem i 3 zgr. Piękna dąbrowa i bukowina znajdowała się pod Ochojcem, w których były jelenie, sarny i dziki, tak że nie wolno było paść w nich świń. Pod Wielopolem wyszczególnia się wielki las zwany Miediną, później Miedziną, w którym rosły dęby, buki i świerki.

Nieliczne stosunkowo pola są piaszczyste i nieurodzajne, (die Ekher können nicht alle Jahre besät werden wegen des sandigen Bodens") i plony zbierane nie dorównywują nieraz ani wysiewom. Brak także gnoju i sił roboczych.

Prócz tego w ostatnich czasach, kiedy przy ciągłej zmianie posiadaczy szylinga zastawnego odczuwano brak należytego dozoru, nastąpiło często zamieszanie w posiadłościach. Sąsiedzi brali co im było wygodnem. W lesie w stronę Rud pospuszczali poddani opata drzewa i narobili z tego węgla, zaś Holy Nieborowski używał gruntu ochojeckiego i książenickiego. W Książenicach robili to samo Bełkczanie, poddani Welczka w Leszczynie i Charvata w Kamieńcu (Kamień). Podobnie czynili z drugiej strony Niewiadomski z Niewiadomia, Krziszowski z Krziszkowic, Zebrzydowski z Zebrzydowic i Schipp z Wielopola. Dopiero w 1606 r. usunęła specjalna komisja te nadużycia.

Co się tyczy ludności i stosunków posiadłościowych w powyższych 13 wsiach i Rybniku to znajdujemy następujące dane:

	obywat.	zagrodn.		wlók	morg.
1. Rybnik posiada	33	23	7 chałupników i uprawia	23	15
	hłopów				
2. Smolna posiada	15	6	i „	17	10
3. Orzupowice . .	10	3	i „	11	19
4. Radoszowy . .	9	—	i „	5	21
5. Jeykowice . .	15	2	i „	13	28
6. Michałkowice .	9	—	i „	6	2
7. Rydułtowy . .	29	—	i „	36	7
8. Szczeykowice .	11	1	i „	22	4
9. Książenice . .	10	4	i „	14	10
10. Biertułtowy . .	14	2	i „	16	—
11. Niedobczyce .	20	4	i „	25	15
12. Boguszowice .	14	—	(należała tylko połowa do państwa)	15	—
13. Przegędza. . .	9	—	i „	18	—
14. Ochojec. . . .	5	2	i „	5	2
Na wsiach więc razem . .	170	24	razem	203	118
Do tego obywateli	33	23	i 7 chałupników w mieście	23	15
Razem	203	47	7	226	133

Włóka miała 30 mórg zatem uprawiali mieszkańcy Rybnika 705 mórg, zaś chłopi 6208 mórg. Ludność składała się z 257 gospodarzy, którzy ze swych pól płacili czynsz. Ponieważ zaś sołtysi byli z tego uwolnieni i młynarze płacili osobny czynsz, możemy do tego jeszcze doliczyć około 20, w całości więc 277 ojców rodziny.

To by wynosiło, licząc 5 dusz na rodzinę, 1385 mieszkańców na przestrzeni, na której obecnie żyje 10 778 ludzi, biorąc zaś dla 10 pozostałych, ówcześnie do państwa należących wsi przeciętnie 80 ludzi, co według powyższej tabeli jest rzeczywiście liczbą przeciętną, otrzymalibyśmy 800 ludzi, razem więc, tam, gdzie obecnie żyje 15 005 ludzi 2185, na milę kwadratową więc około 500.

Miasto i wsie są państwu równomiernie poddane, muszą mu zaś wyświadczać najrozmaitrze usługi i świadczenia. Miasto było zobowiązane dostarczać na zamek „dla uczczenia": 21 małdrów owsa, 2 antałki piwa, tuczoną świnię, i 4 kopony, co później na mocy układu zostało zmienione na 150 złotych w gotówce. Przytem musieli jak chłopi płacić czynsz od swych pól, jak następująca tabela wykazuje:

	Czynsz Zł.	gr.	żyto korców	owies korców	kury sztuk	jaja kóp	chmiel korców
1. Rybnik	101	—	42½	42½	—	—	—
2. Smolna	28	1	20¼	20½	52	6	—
3. Orzupowice	19	—	11¼	11¼	32	1	1
4. Radoszowy	19	29	8¾	8¾	27	—	—
5. Jeykowice	44	—	—	25	96	7½	11
6. Michałkowice	23	—	2½	5	10	2½	—
7. Rydułtowy	89	—	22¾	60¼	84	7	—
8. Szczeykowice	28	—	11	33	34	2¾	9
9. Książenice	29	—	4½	4½	15	—	9
10. Biertułtowy	52	—	—	65	45	3	—
11. Niedobczyce	47	—	17½	96	77	6¼	23¾
12. Boguszowice	11	—	3½	3½	—	—	—
13. Przegędza	24	—	7½	30	32	2	—
14. Ochojec	13	—	—	9	14	—	4
Razem	527	—	152	414¼	518	38	57¾

Do tego trzeba dodać jeszcze roboty. Każdy mieszczanin, który posiadał pole więc także i zaprząg, powinien był na dwie mile drogi wszystko wozić co mu kazano, zawieść narybek do i od stawów i inne małe fury zrobić. Taksamo byli obywatele obowiązani pomagać przy budowie zamku i wykonywać tu wszelkie prace fizyczne. Robota ta obliczona została przez komisarzy na 1 złoty za włókę. Zagrodnicy zaś w liczbie 23 zobowiązani byli do wykonywania wszelkich robót. Musieli iść z listami, dokąd im kazano, i to dwie mile bezpłatnie. Za każdą dalszą milę otrzymali trzy grajcary czyli jeden grosz. Również był każdy obowiązany namłócić państwu za darmo pół małdra zboża i powyrywać jemu konopie. To oszacowano dla każdego na 1½ złotego. — Domownicy zaś musieli państwu za darmo prząść, tkacze płacili 3½ złotego zaś rzeźnicy oddawali po jednym bochenku łoju.

Na wsiach, które w podobny sposób musiały dostarczać zaprzągów i odrabiać pańszczyznę, obliczono wartość robót według dobroci pola na jeden złoty lub na półtora złotego i to na jeden złoty przy Smolnej, Orzupowicach, Jeykowicach, Szczeykowicach, Książenicach, Niedobczycach, Przegędzy i Ochojcu, na 1½ złotego zaś przy Radoszowach, Michałkowicach, Rydułtowach i Biertułtowach.

Jak wielkiem to dla chłopów było ciężarem poznajemy z wydanego w 16. wieku spisu robót, którego treść (Schickfuss III. 581) niniejszem podaję: „W sprawie pańszczyzny została przez głównego starosty

księstw Jana de Oppersdorf po wydaniu cesarskiej rezolucji w księstwie opolskiem i raciborskiem w dniu 4. stycznia 1559 r. ustalona ładna ordynacja"

Ustanowiono, że każdy chłop ma od włóki rocznie:

1. jeden korzec w zimie, a jeden w lecie, orać, żąć i zwieść do stodoły;
2. jeden dzień gnój wozić;
3. jedną furę zrobić według woli pana;
4. każdy kwartał zwieść furę drzewa;
5. przy budowie zrobić trzy fury z drzewem, kamieniami lub wapnem;
6. jeden dzień trawę kosić, skoszoną zgrabić i zwieść;
7. jeden dzień pomagać przy stawianiu płotów;
8. łowić ryby w stawach i zawieść je do sadzów, przy tem ma każdy dzień otrzymać potrawę z ryb;
9. odbywać straż;
10. na łowy musi przychodzić z każdego domu jedna osoba, z wyjątkiem w czasie żniw. Każdemu zaś, który „zadusi zająca" mają być wypłacone trzy halerze;
11. kobiety muszą od włóki rocznie dwa dni pracować przy lnie, konopiach lub w ogrodzie, myć i strzyc owce i prząść państwu sztukę przędziwa;
12. o ileby żądano więcej świadczeń, to ma się za każdy dzień płacić dwanaście halerzy i daje się jadło.

Bardzo znamiennemi dla stanowiska mieszkańców są postanowienia opolskiej ordynacji krajowej z 1561 dot. przysięgę przy sporach granicznych. Rycerze przysięgają stojąc, z odkrytą głową i podniesionemi palcami, obywatele na klęczkach, również z odkrytą głową i podniesionemi palcami, chłopi zaś tylko w koszuli, klęcząc w grobie na łokieć głębokim i trzymając kawałek darniny na głowie.

Całe życie poddanych było uregulowane przepisami policyjnemi, z których dla scharakteryzowania przytaczam tylko kilku w dosłownym tekście: „Artikel X. Welche sich unterstehen werden, einigen Tanz in den Schenkhäusern, alsbald sich der Tag zum Untergang neiget und die Zeit Lichter einzutragen, vorhanden sein wird, zu thun, sollen ein Schock Groschen Strafe zahlen. — Artikel XVII. Den Weibsbildern soll auf Röcke oder Halskoller nur ein Viertel Sammet, Atlas, Damast oder Tobin zu verbremen vergünstet sein. Es werden abgethan alle doppelten Gewülke an Hemden des Halses und Armen und sollen die einfachen Gewülke nicht über drei oder vier Ellen halten, zu dem auch an denselben weder Knöttichen noch Gezenke gesehen und befunden werden. — Mehr werden abgeschafft alle ausgenähten und gelöcherten Hemden, Schleier und Vortücher. — Die Uebertreter oder Verbrecher aller dieser Verbote sollen ein Schock Groschen zahlen oder acht Tage auf eigene Unkosten im Gefängnis sitzen". Przytem żalono się już wówczas, że czeladź się coraz więcej pogarsza, skarga, która się powtarza i w naszych czasach,

i która nie ma może więcej przyczyn, jak skarga homerycznego Nestora przed 3000 laty, że plemię ludzkie wogóle podupadło.

Pańszczyznę obliczano w stosunku rocznym przy obywatelach na 23½ złotych, przy miejskich zagrodnikach na 34½ złotych, przy wsiach po 1 złotym na 3791, przy pozostałych na 2880, razem na 6729, co z 527 czynszu gruntowego już wynosi 7256 złotych. Pomimo tego jednak posiadały roboty, chociaż jeszcze raz tak niedbale pracowano, może dziesięciokrotną wartość. Ponieważ jednak będę miał jeszcze sposobność do mówienia bliżej o tych stosunkach, nadmieniam tu tylko jeszcze ze względów topograficznych o sadzawkach, które były bardzo liczne i z których główny dochód składał się z gotówki. Prócz licznych sadzawek przy pojedynczych wsiach (przy Michałkowicach samych już sześć) wymienia się w pobliżu miasta następujące stawy:

1. Staw miejski . . .	na	8	kóp	narybku
2. Staw Zarysty . . .	„	24	„	„
3. Nowy staw	„	40	„	„
4. Staw Rudzki . . .	„	25	„	„
5. Staw Olszenica . .	„	20	„	„ (przy żorskim gościncu)
6. Staw Koziwierch .	„	20	„	„ (na Kozich Górach przy dworcu
7. Staw Skrzynny . .	„	20	„	„
8. Staw Zamkowy . .	„	6	„	„
		163	kóp	narybku

Miasto same zmieniło się w stosunku do opisu z pierwszego okresu nieznacznie. Boki rynku są już wszystkie zabudowane i łączą się na południe prawie już z zamkiem. Posiadłości, w liczbie 63, od których płacono czynsz, były wszystkie małe, budowane z drzewa i po większej części bez kominów. — Lecz oprócz tych 63 obywateli wymienia się jeszcze cech tkaczy i jednego rzeźnika. Ponieważ jednak ludzie ci nie mogli mieszkać w mieszkaniach wynajętych, gdyż miasto jeszcze nawet w 1723 r. nie posiada domów, któreby mogły przyjąć lokatorów, (patrz dodatek 6.) przypuszczać trzeba, że rzemieślnicy ci należą jak wszyscy inni wymienieni do liczby 63 obywateli, płacących czynsz. Miasto posiadałoby więc, licząc w rodzinie po 5 osób, 315 mieszkańców. Dodać trzeba tu jeszcze ludzi na probostwie, w szkole i w obu pańskich karczmach, których mogło być około 24. Ogółem więc posiadałoby wówczas miasto 339 mieszkańców. Ten sam wynik otrzymamy licząc na inny sposób. Okazało się bowiem, że co do gęstości zaludnienia, miasto i okolica oddziaływają na siebie wzajemnie. Co się więc tyczy Rybnika, to znajduję, że ludność miasta jest liczbowo zawsze o czwartą część mniejsza niż ludność mili kwadratowej w okolicy. W 1858 r., kiedy mila kwadratowa miała około 4000 mieszkańców, Rybnik ich posiadał około 3000. W 1581 r. mieliśmy na milę kw. 500, mniej czwartą część, pozostałoby 370, więc mniejwięcej powyższa liczba.

Na rynku stał w każdym razie już stary drewniany ratusz, który się według Zimmermanna w 1758 r. spalił. Przypuścić trzeba, że tak

było, ponieważ budowa takiego, zostałaby niewątpliwie w źródłach, które od 1581 r. dość obficie płyną, wzmiankowana.

Z kościołów wymienia się w mieście samem dwa, ową kaplicę św. Jana Chrzciciela, którąśmy już poznali i kościół farski. O tym kościele mówi się, że stał obok miasta, co najlepiej dowodzi, że domy i wtedy nie sięgały dalej. Kościół ten jest już murowany tak jak stał do roku 1801 i poświęcony N. P. M. Wniebowziętej. Kiedy został zbudowany nie jest wiadomem. Przypuszczać można jednak, że ani Dubowacz, ani Nibschitz, ani Hnedecz w krótkim czasie ich posiadania szylinga zastawnego nie mogli budowy wykonać, i dlatego jest prawdopodobnem, że kościół został zbudowany przez książąt, może przez Mikołaja albo Wacława, w czasie, w którym miejscowości tej nadano prawa miejskie.

Jabym się oświadczył za owego Wacława, który zawsze, lub za owego Mikołaja, który czasem rezydował w Rybniku, ponieważ urządzono osobne oratorjum dla państwa, co w dawniejszych czasach, kiedy książęta rezydowali w Raciborzu, Opawie lub Cieszynie, nie byłoby potrzebnem.

Kościół dorównywał w swej długości prawie teraźniejszemu nowemu kościołowi (według ustnych podań daw. burmistrza Żelasko) i miał taką budowę i takie okna, jakie posiada pozostała po nim część (presbyterjum dawnego kościoła) obecna kaplica cmentarna. Wieża była z drzewa, dosyć obszerna i przybudowana do kościoła ze strony zachodniej, tak że główne wejście prowadziło przez wieżę. Nad zakrystją znajdowało się oratorjum dla państwa. Naprzeciw kościoła stało probostwo, które zbudowane z drzewa, przetrwało jeszcze do 1820 r.

Obok miasta, tam gdzie dawniej znajdował się klasztór, a obecnie sąd powiatowy, stał zamek. Urbarium z roku 1581 opisuje go jak następuje. Zamek jest dobrze położony, lecz niezbyt wielki, otoczony rowem napełnionym wodą i starym wałem; naokoło są stawy i sadzawki. Budynki są już bardzo stare, gruba murowana kwadratowa podstawa zaś na niej budowa wiązana, w której się znajdowała jedna wielka i jedna mała izba z przynależnemi komórkami. Do tego nadmienia relacja z 1579 roku, że jest to już bardzo stary budynek; mury są popękane, zaś na górnem piętrze znajduje się tylko mało i małych, z drzewa wzniesionych i „lepionych" izdebek. — Murarze nazywali się wówczas „lepiarze", były to więc izby wapnem otynkowane i bielone. — Dawniej był to kościołek klasztoru. I w takich ubikacjach mieszkał wówczas pan 13 wsi!

Za zamkiem (przy teraźniejszym browarze) stał kościołek drzewiany św. Katarzyny, który dopiero w 1809 został jako chyłący się ku upadku rozebrany i sprzedany. Jeszcze w 1791 r., płacił fiskus jako posiedziciel ówczesnej domeny, za litanje odmawiane w tym kościołku.

Przy wejściu do zamku stało drewnianym płotem ogrodzone przedzamcze, w którem się znajdowały stajnie i małe komórki. Tuż przy niem był dwór folwarczny z chlewami, stodołami i innemi budynkami gospodarczemi, wszystko z drzewa, zaś w nich 24 krów dojnych, 50 sztuk

innego bydła i 400 owiec. — Oprócz tego znajdował się w pobliżu zamku chmielnik, który rocznie przyniósł małdr chmielu i dwa duże ogrody, w którym sadzono „allerhand Kuchelspeis vor das Schloss- und Vorwerksgesindel" (różne warzywo kuchenne dla służby zamkowej i folwarcznej). Jeden z nich nazywano „bukowierzem". Trzeci ogród wymienia urbarium z 1657 r. za kościołkiem św. Katarzyny.

Obok zamku wymienia się jeszcze: słodownię, browar, młyn, folusz, tartak i wreszcie pięć tak zwanych wolnych domków, które wynajmowano za zapłatą zwyczajnego komornego bez innych świadczeń. Nazywa je się zawsze „Häussel" (domki) i jest prawdopodobnem, że były takie małe jak domki obywateli lub chłopów.

W takim stanie objął Lasslow starszy miasto i państwo, zaś podczas dziewięciu lat, w ciągu których je posiadał, nie było nigdzie niezadowolenia. Cesarscy komisarze musieli przyznać, że ludzie wszędzie oświadczyli, że nigdy nie byli ze strony swego państwa uciskani. Jako mądry człowiek udzielał im raczej jeszcze przywilejów, które ostatecznie i jemu wyszły na korzyść. Tak np. posiadali mieszkańcy z pewnością już prawo bezpłatnego zbierania drzewa dla swojej potrzeby, pomimo że prawo to dopiero później zostanie wymienione. Było już bowiem od 1266 r., w którym to zostało udzielone w Raciborzu, zwyczajem i oprócz tego rzeczą łatwo do zrozumienia, że lud mógł sobie wziąć drzewa z lasów książęcych do swojej potrzeby, ponieważ drzewa tak jak tak nie można było spotrzebować i było to najłatwiejszym sposobem, by las od suchych gałęzi, opadłych na ziemię, i przewróconych drzew oczyścić. — Następnie ubiegał się u cesarza o drugi przywilej targowy i na jego prośby dozwolił w 1575 r. cesarz Maksymiljan, że także jeszcze w niedzielę po dniem św. Bartłomieja może się przez ośm dni odbywać jarmark.

Pozwoleństwo to miało dla niego jeszcze tę korzyść, że cło krajowe, które pobierał właściciel, znacznie się powiększyło. Urbarium z 1581 r. powiada sobie o tem mycie spokojnie: Ponieważ w Rybniku odbywa się wielki jarmark na woły i prowadzi przezeń wielki gościniec, urządzono tam cło, które wydzierżawiono za 150 złotych „żydowi". Ile każdy płacił, o tem dowiemy się później, i dlatego to tutaj pomijam, ponieważ nie wiemy, czy późniejsze stawki, obowiązywały także już w 1581 r. — Przywilej ten był zyskownym także dla państwowego wyszynku piwa i gorzałki i nawet obywatele mieli z swego urbarium piwowego większe korzyści.

Niestety lata spokojnego rozwoju prędko minęły, zaś pod jego następcami obywatele doznawali ciężkiego ucisku. — Nim jednak zacznę o tych uciskach mówić, muszę wspomnieć o ważnej zmianie, jaka miała miejsce krótko przed śmiercią Władysława Starszego.

Dotychczas używano bowiem na Śląsku tak jak wszędzie indziej starego kalendarza juljańskiego (wprowadzonego przez Juljusza Cezara w 46 r. przed nar. J. Chr.). W tym obliczono rok słoneczny omyłkowo na 365 dni 6 godzin. Ponieważ jest on jednak o 11' 14" 30"' krótszy,

wkradły się w ciągu wieków przez ciągłe wstawianie dni przybyszowych do kalendarza 10 dni za wiele i wiosenne zrównanie dnia z nocą nastąpiło zamiast w dzień 21. marca już dnia 10. marca. Temu zaradził papież Grzegórz XIII. w 1582 r. w ten sposób, że po dniu 4. października kazał liczyć zaraz 15. października i ustanowił, że co cztery lata ma się właśnie wstawić rok przestępny jak dotychczas, lecz że w czterech pełnych stuleciach trzy dni przybyszowe mają zawsze być opuszczone. Ponieważ w czasie walk odgrywanych na tle religji podejrzywano wszystko to, co wyszło z Rzymu, reforma ta, która również była użyteczną jak naukową, musiała sobie dopiero z trudem utorować drogę. W Marchji czyli Brandenburgji zaprowadzono ją w 1701, w Anglji w 1750 r., zaś Rosjanie posiadają jeszcze obecnie stary kalendarz, tak że różnica wynosi już nawet 13 dni. — Na Śląsku dokonano tej zmiany w 1584 r., w ten sposób, że po dniu 6. stycznia liczono zaraz 17.

Wkrótce po tem umarł Lasslow Starszy jako 82-letni starzec, po nim zaś nastąpił syn jego:

b) Lasslow, Młodszy Popel z Łobkowic (1584—1621).

I ten dożył czterech królów w Czechach. Rudolf II. panował jeszcze do 1612 r. Po nim nastąpił Maciej 1612—1618, pod którym wybuchła wojna 30-letnia; Czesi bowiem wybrali na miejsce Ferdynanda II. obejmującego panowanie w Austrji, pałatyna Frederyka z Palatynatu t. zw. Króla zimowego, którego jednak Ferdynand w bitwie pod Białą Górą opodal Pragi dnia 8. listopada 1620 r. pobił, i sam stał się królem Czech. I pod tymi rządcami pełnił nasz Lasslow funkcje państwowe tak jak swój ojciec, skłonili go też do tego, żeby im wypożyczał pieniądze. Dalsze wydatki spowodowała mu podróż, którą musiał odbyć do Konstantinopola w charakterze posła celem złożenia „tureckiego hołdu" t. j. rodzaju haraczu. Wszystko to mogło być powodem, że w przeciwieństwie do swego ojca uciskał swych poddanych, ustalone świadczenia z surowością wykonywać kazał, nowe żądania stawiał i prawa mieszkańców uszczuplał.

Zbadano stan posiadłości poddanych, a gdy się okazało, że posiadali więcej, niż im się według przywilejów należało, musieli odpowiednio do tego więcej czynszu płacić. — Następnie zamierzano odebrac obywatelom prawo do warzenia piwa i zakazano im warzenia. Zwrócili się dc Izb Wrocławskich. Pomimo jednak, że orzeczenie wypadło dla nich pomyślnie, nie pomogło im to nic, gdyż Łobkowic, pod pozorem, że na piśmie nie umieszczono wszystkich jemu przysługujących się tytułów, odebrania pisma, w którem orzeczenie mu przesłano, odmówił. Wtenczas, nie wiedząc co począć, piszą burmistrz i radni w wielkiej ich biedzie dnia 28-go października list do Izb we Wrocławiu, którego charakterystyczne zakończenie brzmi jak następuje: Nun muss es Gott in dem Hohen Himmel Erbarmen, da wir arme und auf höchst bekumberte Leuthe, Negst Gott zu Euer Gestrengen Unsere Endliche Hoffnung schöpfen, das wir nit in Aeussersten und Höchsten Verderb gerathen. —

Der Allmächtige Ewige Gott Als vergelter der Gerechtigkeit Wirt solches Euer Gestrengen und derselben Nachkommblingen hier in der Welt mit Gnadenreichen segen und Volgendes mit Ewigem leben belhonen".

W wrześniu tego samego roku pisali, że z powodu tego ucisku staną się wnet wsią, zaś w 1601 r. oświadczyli, że więcej dać nie mogą, ponieważ już i tak są obciążani furami i pańszczyzną.

Przywilej warzenia piwa zatrzymali wprawdzie, podatki czynszowe zostały natomiast podwyższone, taksamo dostarczanie fur stało się coraz uciążliwszem. W odpisach znajdujących się w archiwum rudnickiem z Wiednia, umieszczona jest notatka, że w 1622 r. obywatele rybniccy z 20 wozami musieli jechać dla swego pana do Wiednia, aby tam zawieść różne rzecze. Charakterystycznem przy tem jest, że Łobkowic postarał się przy tem o wolny paszport na przewóz wina, które wysłał na wracających wozach do Rybnika, aby je w Świerklańcu móc wyszynkować. Nie brakowało też małych szykan. — Państwo same zaś bardzo niedbale płaciło. Przy t. zw. „objeżdżaniu" (ponieważ posiadłość się objeżdżało „na koniu") z 1579 r. zatrudniono pewnego miernika Nefe. Temu nie zapłacono pracy i w wielu listach do państwa Łobkowickiego, do Izb i do cesarza prosi i błaga on daremnie o zapłatę. Dopiero w 1600 roku, więc po 22 latach, czyni się jego żądaniom zadość, prawdopodobnie dlatego, że go przy nowem oszacowaniu wartości państwa znów potrzebowano.

Że pod takiemi stosunkami mieszkańcy gromadnie miejsce opuszczali i właściciel sam sobie przez to tylko szkodził, jest łatwo do zrozumienia. Znajdujemy z tego powodu też ciągłą zmianę pomiędzy obywatelami. Z tych, którzy byli wymienieni w 1581 r. (patrz dodatek 4) znajdujemy w 1601 jeszcze czterech, liczba ich zaś ogólna się wcale nie podniosła.

Te ciągłe spory były także powodem, że Łobkowic nie był skłonnym do udzielenia obywatelom nawet takich praw, któreby jemu samemu były przyniosły korzyści. Chcąc więc do dwóch już wymienionych jarmarków mieć nowe, muszą się rybniccy obywatele zwrócić do innego opiekuna. W tym celu przesyłają około 1620 r. „uniżoną prośbę burmistrza i radców miasta Rybnika" (Ein demittiges ansuchen des Purgemeisters und der Rathmanne der Stadt Ribnikh" panu dobrodziejowi Jerzemu Horzitzki'emu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Wyższemu Poborcy Cła. — List ten jest dla całego położenia miasteczka tak znamiennem, że część jego treści przytaczam tu dosłownie: List ten brzmi:

Hochedelgebohrener und Gestrenger!

Euer Gnaden können wir gehorsamst Sie mit diesem wenigen Memorial entkegen zu Gehen nicht unterlassen Undt Euer Gnaden flehentlich in tiefster Demuth zu Bitten, Sie geruhen uns die hohe Gnadt erweissen, Wann Euer Gnaden nach Wien zu Ihrer Kaiserl. Königl. Majestät verreissen werden, mit der so hochgültigen Biett, jährlichen 5 Kaufmanns- pferdt- und Riendtvüh Wochen Markte Unserem Städtlein Ribnikh Bey Ihrer Römischen Kaiserl. Königl. Majestät zu erlangen, da-

mit wir mit denjenigen Wochenmärkten möchten begnadet werden, alss nemlich für folgendts Benimbte Tageszeiten im Jahr: den ersten auf den Tag des St. Urbani, den zweiten auf St Anna, den dritten auf St. Simon und Juda, den vierten auf St. Barbara, den fünften auf Sexagesima".

W liście tym wyraża się więc prośbę, by wyższy poborca cła Horzitzki w czasie swej podróży do Wiednia wstawił się u cesarza, ażeby tenże raczył udzielić Rybnikowi przywileju na urządzanie rocznie 5 jarmarków kramnych, na konie i na bydło i to w dzień, św. Urbana, św. Anny, św Szymona i Judy, św. Barbary i sexagesimę.

Jeżeliby zaś to nie było możliwem, miał się przynajmniej ubiegać o dwa nowe jarmarki i to w dzień św. Urbana i św. Anny. Zakończenie tego listu brzmi jak następuje: „Vor welche hohe Gnadt Wollen wir armes Städtlein Euer Gnaden einen ewigen Ruh und Dankh sagen, auch Gott umb Langes Leben bitten, Wie Wir dann uns tröstlich-gewillfahrter Defferirung Unterwerffen und verharren.

Dinstwilligste
Purgemeister und Rathmänner der Stadt Ribnikh."

(po polsku: za którą łaskę my ubogie miasteczko chcemy Waszmości wiecznie dzięki składać i chwałę, pana Boga o długie życie prosić, poddając się łaskawie udzielonej decyzji i pozostając

uniżonemi
burmistrz i radcy miasta Rybnik).

Piękny ten list jednak nie pomógł nic. Jego Cesarska Mość zdaje się nie przywiązywała do pana wyższego poborcy cła takiej wagi jak magistrat, i dopiero wielce szanowanemu księciu Zdeńko Łobkowic udało się w 1624 i 1625 r. uzyskać nowe przywileje targowe.

Gdy to wszystko się działo, Lasslow Młodszy nie był spuścił z oka swego celu t. j. uzyskanie dziedziczności posiadania Rybnika zaś na jego częstokrotne prośby widział się cesarz spowodowanym zarządzić w 1601 r nowe oszacowanie państwa. W oszacowaniu tem wymienia się każdy dochód przyjmując 8-10-krotną kwotę jako kapitał, co przy wysokich procentach, jakie wówczas za gotówkę płacono, jest rzeczą łatwo do zrozumienia. Oszacowano więc: zamek na 1000 złotych, dochód w zbożu na 1200, bydło na 1293, owce (600 sztuk) na 900 złotych; stawy na 1350, młyny (t. j. czynsz od nich) na 500, słodownię i browar na 1875, folusz na 50, lasy na 5000, cło na 1250, gorzelnię na 87, podatki rzeźników na 125 (w 1601 r. wymienia się 10 rzeźników), podatki tkaczy na 87, daninę miasta na 1875, wyższy sąd na 600, procent miasta na 2011, Rydułtowy na 2671, Radoszowy na 680, Biertułtowy na 1375, Niedobczyce na 2479, Jeykowice na 1648, Orzupowice na 973, Ochojec na 744, Książenice na 1580, Przegędzę na 1181, Szczeykowice na 1044, Pniowce (wioska krótko przedtem założona pod Szczeykowicami) na 407, Smolnę na 1189, Michałkowice na 494 złotych itd. Suma wynosiła 38 169 złotych 25 groszy 1 halerz.

W 1602 r. pozwala się jemu (dokument w archiwum rudnickiem) doliczyć 5000 talarów jako „Gnaden,Ergötzlichkeit" i zarazem jako od-

szkodowanie za ową podróż do Konstantinopola, którą był na własne koszta przedsięwziął, do szylinga zastawnego. Równocześnie dodaje się, że majątek ma posiadać jako dziedziczny, jeżeli zań da tyle, ile inni zań ofiarowali. Dnie 12-go czerwca 1606 r. wydano nareszcie Śląskiej Izbie nakaz, żeby państwo rybnickie Władysławowi Młodszemu Popelowi z Łobkowic pozostawiono jako państwo w dziedzictwie. Kwota zastawna wynosiła, włączając owe wyżej wymienione 5000 talarów, 27 153 talarów 7 groszy 4½ halerzy. Brakującą jeszcze do taksowanej sumy kwotę miał uważać jako wynagrodzenie za jego i jego ojca cenne zasługi i jako odszkodowanie za koszta spowodowane podróżą, jego do Turcji. Dnia 3-go września 1607 r. wystawiono mu list dziedziczny.

Lasslow stał się więc panem dziedzicznym i objął jako taki wszystkie dotychczas jemu zatrzymane prawa, jako patron kościelny i sędzia, prawo wyboru burmistrza i radców, prawo wydawania pozwoleństw na przybycie i odejście wolnym i młynarzom itd. Wszystko to było pod zarządem swego kapitana, ponieważ on sam, tak jak jego porzednik rzadko się kiedyś ukazał w tej okolicy, przebywał zaś w sprawach państwowych, ostatnio jako starosta krajowy w Morawach, gdzieindziej. Nie będę więc opisywał bliżej osobistości tych posiedzicieli, pomimo że byłoby to podług źródeł rudnickich możliwem, podczas gdy przy innych posiedzicielach przedtem i potem co do ich życia i osoby nie dowiadujemy się niczego.

Zaledwie jednak stosunki te posiadłościowe się uporządkowały, gdy się zaczęły gromadzić owe chmury, które w 1618 r. w wojnie trzydziestoletniej taką straszną burzę w Niemczech wywołały. Spory między katolickiemi i protestanckiemi stanami w Niemczech spowodowały coraz to większe rozjątrzenie zaś słaby cesarz Rudolf trapiony jeszcze przez swych własnych krewnych, stał się z dnia na dzień więcej bezradnym. Ponieważ protestanci obawiali się gwałtów złączyli się w zawartej w 1608 r. Unji pod wodzą elektora z Palatynatu nadreńskiego, podczas gdy dzielny Maksymyljan książę Bawarski, utworzył przeciwwagę w utworzonej w 1609 Lidze Katolickiej. Ażeby się oprzec przemocnym swym krewnym wydał Rudolf w tym samym roku protestantom w pozostawionych jemu jeszcze jedynych Czechach list majestatyczny. Umarł w 1612 r. następcą jego zaś był Maciej, który był bezdzietny i zdał następstwo surowo katolickiemu Ferdynandowi Styryjskiemu, który też rzeczywiście w r. 1619 wstąpił na tron austryacki i węgierski. W Czechach natomiast i na Śląsku wybrały stany protestanckie elektora Palatynatu Frederyka, głowę unji. Tak wybuchła wojna trzydziestoletnia, której pierwszy okres z bitwą pod Białą Górą (8-go listopada 1620) zakończył Tilly, dowódzca Ligi. — Nasza okolica została tem dotknięta tylko wyprawami urządzanemi w celach rabunkowych przez elektora Brandenburgji Jerzego, który jako zwolennik Frederyka skazany został na banicję i utratę księstwa swego Karniowa.

Także Rudy zostały wtedy złupione, Rybnik prawdopodobnie, bliższych wiadomości jednak nie mamy.

Lasslow, który od 1615 r. był także starostą krajowym na Morawach, pozostał wiernym sprawie katolickiej i cesarzowi a z nim także i nasza okolica, jak się o tem w późniejszych dokumentach z chlubą wspomina.

Lasslow umarł w 1621 r. bez dzieci, następcą zaś był brat jego, który w 1623 r. otrzymał tytuł księcia.

c) Zdeńko Wojciech Popel z Łobkowic (1621—1634).

Tenże przyszedł w posiadanie wkrótce po bitwie pod Białą Górą, przez którą cesarz Ferdynand II. stał się panem Czech i po której zaczęły się prześladowanie tych, którzy byli się przeciwstawili Habsburgom i katolicyzmowi. Wielu właścicieli w Czechach i na Morawach zostało z ich majątków wypędzonych, któremi nagradzano wiernych zwolenników. Przytem dla wyrównania często posiadłości między sobą zamieniano i przy tej sposobności także Zdeńko odstąpił cesarzowi państwo rybnickie i to za obietnicę innego równowartościowego wynagrodzenia. Cesarz bowiem winien był t. zw. Reichspfennig-Meister p. Schmidt v. Freyhoffen na Khunstatt 500 000 złotych i pozostawił temuz na spłatę tego długu Rybnik. Lecz już dnia 31-go grudnia 1622 r. odstąpił Schmidt v. Freyhoffen majątek na rzecz Polykseny z Łobkowic, z domu Pernstein, żony Zdeńki, i przyjął za to wystawiony przez Władysława Łobkowickiego list dłużny na 115 000 złotych, który był zabezpieczony majątkiem hr. Salmb, Tobiszowem na Morawach. Zdaje się, że był to tylko interes udany, którego przyczyna jednak nie jest wiadoma.

Zaledwie Zdeńko znowuż jest w posiadaniu państwa, gdy zupełnie w duchu swego ojca, starego Lasslowa, szuka najodpowiedniejszych środków celem dźwignięcia państwa. Ponieważ był najwyższym kanclerzem królestwa czeskiego i na dworze bardzo lubianym, nie trudno mu było o uzyskanie przywilejów. Tak uzyskał dla miasta w 1624 r. dwa jarmarki na dzień św. Jerzego i św. Michała archanioła, zaś w 1625 roku udzielił Ferdynand na jego prośby z powodu politycznego i religijnego zachowania się obywateli w pierwszym okresie wojny trzydziestoletniej pozwolenia na urządzenie piątego jarmarku w święto Fabjana i Sebastjana (dokument oryginalny w archiwum miejskiem w Rybniku). Szósty jarmark uzyskano dopiero w czasie panowania pruskiego.

Lecz Zdeńko nie zadowalał się takiemi przywilejami, które mógł uzyskać od cesarza; dodaje kilku z własnej mocy, które mogą się przyczynić do ułatwienia poddanym życia i do przyciągania nowych mieszkańców. Z swego punktu widzenia politycznego słusznie był uznał, że korzyść jego idzie ręka w rękę z dobrem swych poddanych; dlatego też nie dążył do tego, by uciskiem obecnych mieszkańców dochody swe według starego prawa powiększyć, lecz do tego, by udzieleniem nowych praw przyciągnąć nowych ludzi, którzyby lasom jego i polom nadali większej wartości tworząc zarazem ogniwo między państwem i poddanymi, które jednak późniejsi posiedziciele po części z krótkowidztwa, po części zmuszeni trudnościami finansowemi rozluźnili i rozwiązali.

Tak udzielił Zdeńko już w 1625 r. dokumentem znajdującym się w oryginale w archiwum miejskiem obywatelom przywileju. Chwaląc najpierw miasto dla wierności podczas wojny i przywiązania do wiary katolickiej zatwierdza następnie wszystkie dotychczasowe przywileje i wolności jakie otrzymali od dawniejszych posiedzicieli. Przytem wymienia się szczególnie te, które zawdzięczają Janowi Jerzemu Oppersdorfowi, baronowi na Dubie. Kiedy tenże miał być w posiadaniu Rybnika, trudno na podstawie powyższego opisu powiedzieć. Ponieważ mogło to być tylko między 1532 i 1575 r., możnaby przypuszczać, że wzmiankowany powyżej jako Dubowacz z Dubowy dawniejszy pan na Rybniku był członkiem rodziny Oppersdorf, która dopiero wówczas na Śląsku większe posiadłości nabyła, chyba że tu jest mowa o owym Janie Oppersdorf, który był wyższym starostą krajowym w Raciborzu i Opolu w 1557 r., i który przywileje te w imieniu cesarza może potwierdził. — Podnieść trzeba, że między innemi przywilejami udzielono mieszkańcom prawa do paszenia w lesie bydła i zbierania suchego i opadłego drzewa. Dalej udziela im się pozwoleństwa na wyszynk wina od 1-go kwietnia aż do św. Marcina za uiszczeniem zwykłej zapłaty, zaś od św. Marcina aż do 1-go kwietnia prawo to przysługiwało tylko państwu. Dalej podarował miastu Młyn Strąkowiecki, który do dziś dnia płaci miastu czynsz. W 1743 r. płacił 22 talarów, zaś w 1828 r. już tylko 8 talarów 20 sr. gr. Z drugiej strony wymaga się tylko wypełnienia tych starych obowiązków, które nam już są znane.

Taksamo dążył do rozwoju państwa przez zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych i z jego to czasów pochodzą pierwsze huty żelazne w okręgu rybnickim, mianowicie pod Wielopolem. Ponieważ dokładniejsze wiadomości co do tych zakładów posiadamy dopiero z późniejszego czasu odkładam też szczegółowy opis na później.

Ale nie tylko materjalne względy zajmowały go lecz także sprawy kościelne.

Za jego czasów był proboszczem rybnickim Jan Karzeł, ten sam, który kazał ulać jeden z dzwonów kościelnych, o którym się jeszcze później wspomina. Był magistrem czyli nauczycielem wolnych sztuk i w burzliwych czasach wojny trzydziestoletniej położył wiele zasług około zachowania wiary katolickiej. Zdeńko szanował go bardzo i z jego polecenia powołano go dwukrotnie na dwór cesarza Ferdynanda II., ażeby tam zdał sprawę o stosunkach kościelnych w tej okolicy. Przez jego wpływy otrzymał zasłużony ten mąż prawdopodobnie także praelaturę w Raciborzu i dnia 3-go grudnia 1625 r. odbyła się jego inwestytura jako custos przez administratorów biskupa. Umarł dnia 17-go grudnia 1631. Za jego przyczyną zbudował może Zdeńko także ową małą kaplicę, która stała obok ratusza po stronie północnej aż do 1823 r. Był to budynek mały, murowany, z drewnianą figurą, który został wzniesiony na pamiątkę ogłoszonego dnia 6-go lipca 1860 r. błogosławionym Jana Sarkandra. Ten Jan Sarkander (Katholisches Kirchenblatt 1860, nr. 22), który się właściwie nazywał Fleischmann i nazwisko swoje według zwy-

czaju ówczesnego przetłumaczył na greckie, urodził się dnia 20-go grudnia 1576 r. w Skoczowie na Śląsku Cieszynskim. W 1616 r. został dziekanem w Hollesehau na Morawach, które należało książętom Łobkowickim, i odznaczał się tam jako gorliwy obrońca wiary katolickiej. Gdy na początku wojny trzydziestoletniej przeciwnicy uzyskali chwilowo przewagę, zaprowadzili go w 1620 do Ołomuńca, gdzie go dnia 17. marca zamęczyli. Podanie mówi, że Sarkander przybył raz także do Rybnika i głosił kazanie na rynku z rusztowania umyślnie w tym celu wzniesionego, i że na jego pamiątkę, prawdopodobnie po jego śmierci męczeńskiej, zbudowano ową kaplicę. Wszystko to posiada tyle wewnętrznej prawdopodobności i tak się zgadza z charakterem Zdeńki, że prawdę owego podania możemy uważać za pewną.

Spokojny ten rozwój został jednak wnet okrutnie przerwany. Rozpoczął się drugi okres wojny trzydziestoletniej. Król Duński Chrystjan IV. zaopiekował się protestantami, Mansfeld przybył jemu z pomocą. Liga katolicka wysłała przeciw niemu walecznego Tilly zas cesarz Ferdynand II. znalazł w osobie Wallensteina wodza, który mu stworzył armję. Temu udało się pobić Mansfelda pod Desawskim Mostem w kwietniu 1626 r.; rzeszy jego zaś zostały zmuszone do ucieczki, uciekając też przez Śląsk do Siedmiogrodu, gdzie się spodziewały znaleść pomoc przeciwko cesarzowi w osobie Bethlen'a Gabor księcia tego kraju.

Z tego czasu pochodzi sprawozdanie (w archiwum rudnickiem) kapitana książęcego Hradzky'ego do księcia Zdeńki obrazujące wiernie stosunki owych czasów. — Dnia 1. i 2. lutego 1627 zdobył nieprzyjaciel Pszczynę i Żory i zwrócił się następnie ku Gliwicom. Ponieważ miasta tego nie mógł zdobyć, spalił przedmieścia. Następnie zdobył Bytom i Koźle i spustoszył Rudy. Rybnik poddał się bez oporu. Władze cesarskie nie mogły bronić, zakazały jednak z bezpiecznego Raciborza i Opola wszelkie świadczenia na rzecz nieprzyjaciela. Lecz ten miał władzę w ręku i żądał kontrybucyj tak, że obywatele rybniccy musieli mu tygodniowo 115 talarów zapłacić. Gdy pewnego razu nie byli w stanie sumy tej zapłacić, nagromadziło żołnierstwo Mansfelda słomy naokoło drewnianych domków i groziło podpaleniem miasta. Tylko usilne i wzruszające prośby mieszkańców skłoniły ich do odstąpienia od ich zamiaru. Przy ich odwrocie zabrali jednak czterech obywateli jako zakładników ze sobą do Żorów i trzymali ich tam we więzieniu. Zaledwie się nieprzyjaciel oddalił, przybył dowódzca armji cesarskiej, który stał kwaterą w Raciborzu i zażądał kontrybucje trzy razy tak wysokie, grożąc pustoszeniem w razie oporu — Nie było sił przeciwko uciekającemu nieprzyjacielowi, znaleziono je jednak przeciwko własnym bezbronnym poddanym, którzy już i tak byli uciemiężeni.

Aby ocalić majątek księcia kazał kapitan za radą wspomnianego kustosa raciborskiego, Jan Karzeł, bydło wygnać do lasów i rozdzielić pomiędzy poddanych aż do nadejścia lepszych czasów. Ci jednak odmówili posłuszeństwa i z obawy przed nieprzyjacielem zapędzili bydło

z powrotem do folwarków. Tak długo jak poddani byli jeszcze posłuszni był kazał zawieść 37½ małdrów zboża i wszystkie zapasy żelaza i wełny do Gliwic na miejsce bezpieczne.

Ludzi znakomitych nieprzyjaciel porwał i uwolnił ich dopiero za zapłaceniem okupu. Aby wykupić proboszcza rybnickiego, którego nazwiska się niestety nie podaje, musiał kapitan zapłacić 200 złotych w saskich pieniądzach i u dowódzcy cesarskiego spowodować uwolnienie luterskiego pastora. Hradzky sam nie pokazał się ukrywając się gdzie tylko mógł. Wszelkie pracy w polu ustały. Ryby, o ile to było możliwem, były sprzedane. Kuźnia t. j. kuźnica czyli hamernia stała 10 tygodni próżna, ponieważ chłopi nie mogli lub też wzbraniali się jechać po rudy żelazne. Zyski z bydła, cła wyszynku wina i warzenia piwa jako też wszelkie inne dobre źródła dochodowe przestały płynąć.

Kapitan prosił ostatecznie księcia, żeby sołtysom nakazał wrócić nareszcie do posłuszeństwa i nakazać je także podwładnym. Naturalnie nastąpiło to dopiero wtedy, gdy burza była minęła i nastały normalne stosunki. Wtenczas uregulowano także zobowiązania wobec państwa i pochodząca z 1628 roku taksa zawiera oprócz wielu znanych nam już postanowień także niektóre nowe rzeczy. Tak np. mówi o obywatelach nie posiadających koni: „Sie verrichten die Arbeit was von Nötten ist, als nemlich Kalk, Ziegeln und andere Sachen zur Hand reichen, wenn das Schloss oder etwas Anderes gebaut wird, Klötzer zur Brettmühl hinaufwälzen, auf die Jagd (zum Aufstellen) gehen und andere Handrobot zu thun. Wenn das Recht gehalten wird, müssen sie die Obrigkeit aushalten beim Schloss am Teich das Ruhr bauen und ausbessern." (po polsku: wykonują roboty, jakie wymaga potrzeba, mianowicie podawają wapno, cegły i inne rzeczy przy budowie zamku lub czegoś innego, zataczają kłody do tartaku, idą na łowy (dla zastawienia) i wykonują inne roboty ręczne, itd.)

Dalej muszą dziennie dwóch ludzi posłać na zamek celem stróżowania, pomagać przy gaszeniu pożarów leśnych i wogóle wszystko robić co im się każe. Jeżeli zaś tego nie uczynią ku zadowoleniu swego pana lub tegóż urzędnika, otrzymają baty i dopiero 100 lat później znajdujemy notatkę, że się nad tem żalą. — Przytem zaś płacili ci obywatele, którzy uprawiali jakieś rzemiosło, jak już wspomniano, osobny czynsz, cech szewców rocznie 2 złote, cech tkaczy 3½ złote, piekarze po ½ złotym, rzeźnicy po jednym bochenku łoju tj. 2½ złote. — Wójt był zobowiązany donieść urzędowi podatkowemu co rok, ile jest rzeźników i piekarzy. — Z umieszczonych tam przepisów wynika, że miasto i wójt posiadali tylko niższe sądownictwo, i że dla ciężkich zbrodni miarodajnych było państwo jako druga instancja.

Ludzie ze wsi musieli, o ile przyszła na nich kolej, co się w czasie żniw zdarzyło każdy dzień, czekać na zamku pod wrotami, dopóki im pracy nie przydzielono. Obowiązani byli dwie mile daleko ze wszystkiem, co im dano iść lub jechać, każdą inną robotę fizyczną lub z końmi wykonać i wszystko uczynić pilnie i wiernie według ich przywilejów (!).

Taksamo musieli jak domownicy w mieście bezpłatnie prząść lub płacić równowartość w gotówce. Z 128 ludzi, którzy na wsiach byli do tego zobowiązani, wynosił dochód z tego w 1661 roku 32 talarów 22 zgr., zaś w 1662 roku 53 talarów.

Gdy ludzie żnęli zboże lub kosili łąki, dawano im jeść, jeżeli zaś pilnie odrabiali pańszczyznę, dano im także kawałek chleba lub jak się dokument wyraża „auch ein Stück Brodt oder Kuchelspeis gegeben, deren Gottlob genugsamb ist". Pomimo tego pięknego frazesu obchodzono się z ludźmi jednak nieraz bardzo surowo. Gdy handel żelazem szedł źle, wypłacano robotników hutniczych żelazem, odrabiającym zaś pańszczyznę dano do chleba masło zmieszane z łojem. Raz kupiono w tym w rachunkach zupełnie otwarte podanym celu dwa bochenki łoju.

Chłopi wogóle i wójci musieli dbać o to, żeby pan nie poniósł żadnej szkody, gdy zaś pan lub jego zarządca gdzieś przybył, musieli go podejmować jadłem i napojem. — Mimo tego oszacowano wszelkie te obowiązki tylko na 400 złotych. Pańszczyznę i procenta liczono na 1772 złotych lub obliczone w kapitale na 44 303 złotych.

Co się tyczy stanowiska sołtysa mieliśmy przykład z wieku 14. w osobie sołtysa z Rydułtów. W wieku 16. i 17. sołtysi już tak dobrze nie stoją, chociaż wprawdzie też wsie, o których posiadam wiadomości, były mniejszemi od Rydułtów.

Tak np. mianowany jest sołtys w Chwalowicach „wolnym", który posiada 2 włóki, 2½ mórgi pola i jest tylko zobowiązany do jednej fury po sól lub wino dla użytku pana. Od łąki swojej płaci 24 zgr., strażowego zaś 1 złoty. „Foit" Wacław z Książenic posiada 3 włóki ⁴/₅ morgi i jest leśniczym. Tenże jest zobowiązany do zaopatrzenia swego pana, jego czeladzi i psów w czasie łowów w tamtejszych stronach we wszelkie rzeczy potrzebne oprócz napojów. Strażowe wynosi także u niego 1 złoty. „Foit" Wawrzek w Ochojcu posiada tylko 1 włókę 23¾ mórg. I on jest wolnym, zobowiązany do służby na zamku z dzidą i do zaopatrzenia czeladzi pańskiej w czasie łowów w wszelkie potrzebne rzeczy. Naturalnie pobierali oni wszyscy trzeci fenyg. Jatek piekarskich lub szewskich nie posiadali.

Według dokumentu zatwierdzenia, wystawionego przez Zdeńkę z Łobkowic w 1625 roku (Matrykuły księstwa opolskiego i raciborskiego w archiwum prowincjonalnem) pochodził odnowiony przywilej sołtysa ochojskiego od księcia Walentego z 1512, przywilej zaś sołtysa z Przegędzy od księcia Mikołaja z 1445 roku. W 1625 roku kazał sobie ostatni widymować odpis tegoż przez burmistrza i radę w Rybniku, przyczem jest świadkiem Piotr Lenczonik Starosta Rybnicki. Może obecny sołtys posiada jeszcze ów widymowany odpis, któryby dla tego był ciekawy, że dołączona była pieczęć miasta, jak wyraźnie powiedziano, której gdzieindziej nie ma.

Z przywilejów państwa t. zw. regaljów podaje taksa: sądownictwo, zasądzenie na śmierć i darowanie śmierci (tj. ułaskawienie), karanie z powodu zakradzonego zepsucia, polowanie, łowienie ryb i raków. Tak-

samo posiadało prawo patronatu i zwolnienia z poddaństwa. Wszystko to oszacowano na 1200 złotych. Państwo same było podległe królowi czeskiemu jako wielkiemu księciu Śląska. On sam jako dziedzic starych książąt posiadał prawo ustalania jarmarków i cechów jako też zatwierdzanie zmian posiadłości majątkowych. W jego imieniu stał na czele księstwa starosta krajowy, on mianował prawo krajowe tj. 15 ławników i fiskala, którzy się zgromadzili w Opolu na niedzielę Dominica invocavit i w Raciborzu w dzień św. Bartłomieja. Prokuratura cesarska strzegła przytem praw cesarza.

Państwowych podatków ludzie podlegli pańszczyźnie nie płacili wcale, drobna szlachta miasta, wolni i młynarze płacili je państwu, które je następnie z własnemi odsyłało i to podatki państwowe do Koźla, cesarski podatek od piwa i akcyzę, jako też świadczenia na rzecz domu prowjantowego do Raciborza. Z szlachciców, którzy w ten sposób przez państwo podatki swe uiszczali, byli z okolicy Rybnika Schwellengraeberzy, Fraksteinowie, Sobkowie i Porubscy (może Porębscy).

Jeżeli nie płacono punktualnie lub odnośnemu poborcy nie zrobiono odpowiedniego podarku, przybyła wnet cesarska egzekucja. Jeden kapral i trzech młodszych (muszkieterów) zgłosiło się u kapitana i pozostali tak długo na utrzymaniu, (dziennie 1 talar 16 zgr. 6 halerzy) dopóki należnej sumy podatkowej nie zapłacono. W 1662 roku wydano dla takich ludzi egzekucyjnych 353 talarów, tak że ci prawie cały rok leżeli na miejscu.

Odkąd wszystkie te stosunki zostały na nowo uporządkowane, kraj nasz w czasie, w którym się znajdował w posiadaniu Łobkowickich nie został już nawiedzany przez Szwedów. Przynajmniej nie mamy co do tego żadnych wiadomości, spotkamy takowe natomiast znowu w 1643 roku.

Jeszcze w ciągu okresu szwedzkiego wojny trzydziestoletniej zakończył Zdeńko Wojciech swój wielce ruchliwy żywot i może go też szczerze w Rybniku żałowano. Po nim nastąpił jego i Polykseny syn:

d) Wacław Euzebjusz Popel z Łobkowic (1632—1638).

Zjawił się wkrótce w Rybniku i potwierdził jeszcze w tym samym roku miastu przywileje. Więcej jednak też nic o nim nie znajdujemy. Nosił się już wtedy z zamiarem kupna księstwa żegańskiego i starał się tylko o uzyskanie potrzebnych do tego sum. W tym celu zaciągnął u hrabiego Aleksandra Just von Haugwitz w Biskupicach 213 700 złotych w trzech różnych listach dłużnych i odstąpił jemu dnia 5-go maja 1638 r. na mocy kontraktu kupna państwo rybnickie bez ciążących na niem długów i obciążań za 72 000 złotych reńskich razem z listem dziedzicznym cesarza Rudolfa II. Za resztę długu dał hrabiemu majątek morawski Rymnicz w wartości 31 250 złotych pozostałość zaś w gotówce. Dnia 2. kwietnia 1648 roku potwierdził Wacław kupno dokumentem wystawionym w Pradze. W 1650 roku wpisany zostaje do opolskiej matrykuły zaś w 1655 roku kwitują spadkobiorcy intestatowi zmarłego

w międzyczasie Haugwitz'a w głównem poświadczeniu odebrane sumy z równoczesnym wydaniem listów dłużnych. Lecz dopiero w 1660 r. gdy posiadłość przeszła już była przez kilka rąk, nastąpiło potwierdzenie ze strony cesarza.

Książę Wacław, który był cesarskim tajnym radcą, szambelanem, marszałkiem polnym, ustanowionym pułkownikiem i wiceprezydentem nadwornej rady wojennej wpadł w 1674 r. w niełaskę i umarł w 1677 roku w swojem majątku w Rudnicach.

C. Państwo rybnickie pod prędko zmieniającemi się posiedzicielami od 1638—1682 roku.

Nim przy ówczesnym powolnem załatwianiu spraw stosunki między Wacławem Łobkowickim i Aleksandrem Justem von Haugwitz zostały uregulowane, Rybnik zmienił prędko swoich posiedzicieli. Zanim jeszcze Łobkowic zatwierdził umowę kupna, sprzedał hrabia Aleksander Just von Haugwitz państwo już dnia 31. maja 1639 (dokument oryginalny w aktach gruntowych sądu powiatowego w Rybniku) Janowi Bernhardowi von Praschma, właścicielowi Górnych i Dolnych Świerklan, który jest nazwany to hrabią to baronem często jednym i drugim razem. Praschma zapłacił te same 72 000 złotych (60 000 talarów), jakie zapłacił Haugwitz.

Zanim jednak rozpoczęły się spłaty terminowe, do których się Praschma zobowiązał, wywiązał się długoletni spór o cenę kupna, który pozwala nam wejrzeć w zawikłane interesa owych rodzin, które pono z krzyżujących się stosunków pokrewieństwa powstały. — Tam był pewien Piotr Prasma około 1500 roku ożeniony z Weroniką Kropaczówną, córką Kropacza, ówczesnego posiedziciela Rybnika. Syn tegóż Mikołaj Praschma ożenił się z Felicją Siedlnicką, rodzinę której widzieliśmy także w posiadaniu państwa. Do tego nazywają siostry zmarłego Haugwitz'a Jana Bernharda Praschmę zawsze swym ukochanym wujaszkiem. Z drugiej strony była matka hrabiego Władysława Alojzego Haugwitz'a, spadkobiorcy intestatowego hrabiego Aleksandra Haugwitz'a, rodzoną hrabiną Salmb, Salmb'owie zaś (nazwani także Salm) byli znowu blisko spokrewieni z rodziną Łobkowiców, ponieważ brat Zdeńki ożenił się w 1597 z córką hrabiego Juljusza Salmb, zaś w 1616 roku po raz wtóry z córką hr. Gabryela Salmb.

Spór rozpoczął się tem, że hrabiny Gaschin i Waggin, będące obydwie siostrami zmarłego Haugwitz'a, powstały przeciwko roszczeniom wdowy hrabiny Haugwitz'owej, wyszłej później za mąż za hr. Salmb, której zmarły jej mąż przekazał był rybnicką cenę kupna. Hrabia Praschma musiał więc pieniądze złożyć w ratuszu w Opolu, dopókiby proces nie został rozstrzygnięty. Wnet stawiano jednak jeszcze z innych stron pretensje i czytając sprawozdanie hr. Praschmy w tej aferze, nie można pojąć, w jaki sposób taka ogromna masa długów mogła się na tem jednem państwie nagromadzić.

Hrabia Haugwitz pozostał bowiem za swój majątek Czelakowice należące do państwa Brandeis, dłużen tytułem podatków państwowych 978 złotych, 337 miar owsa i 48 złotych kontrybucji. Rząd praski pisał dlatego do starosty krajowego, hr. Choditz'a dnia 22. października 1653 roku, czy dług ten nie może być pokryty z ceny kupna, jaką hrabia Praschma był złożył w Opolu. W tym celu zwraca się cesarski fiskal Franciszek do hr. Praschmy z prośbą o bliższe oświadczenie się, który mu pod datą dnia 25. listopada 1655 roku odpisał co następuje:

Roszczeń do ceny kupna jest tak wiele, że chociażby cena ta wynosiła cztery razy tyle, nie wystarczyłaby, i radzi dlatego fiskalowi, żeby ową sumę zgłosił w sądzie apelacyjnym w Pradze, ażeby pieniądze nie zostały przysądzone hrabinie Salmb z pominięciem wierzycieli. Roszczenia zaś były następujące: 1. roszczenia, które sobie był zastrzegł Łobkowic, 2. zaległe podatki 220 złotych, 3. stare opłaty od piwa dla cesarza 356 złotych 27 zgr. 6 halerzy, które Praschma musiał zapłacić na drodze ekzekucji i które żąda z powrotem, 4. zaległa cesarska kontrybucja i dostawa dla domu prowjantowego 1658 złotych, 5. rata rybnicka, którą żądały stany za pewien zastaw w kwocie 12 960 złotych, 6. zaległe procenta od owej sumy, 7. zaległa kwota taksacyjna 2400 złotych, 8. pretensje klasztoru panien w Czarnowąsach na rocznie sześć kamieni młyńskich w Radoszowach, 9. 2191 złotych, o którą to sumę oddał Haugwitz Praschmie państwo w mniejszej wartości niż je był odebrał od Łobkowica, 10. 5189 złotych kosztów *propter executionem immissionis*, 11. powyższy dług państwa Brandeis, 12. Jan Henryk Gaschin i po nim Helena Krokwitz, rodz. Horningin, żądają na podstawie listu dłużnego 20 000 złotych kapitału i 52 400 złotych procentów, 13. rządca łobkowicki żąda dług poddanych rybnickich w kwocie 1500 talarów w walucie śląskiej, 14. ten sam żąda od byłego pisarza miejskiego Horzitzki'ego 409 talarów, trzyma się jednak ceny kupna, 15. tak samo 248 talarów od byłego pisarza zbożowego, 16. Łukasz Buchta rości sobie i żąda 4300 talarów, 17. Jaś Fryderyk Minkwitz ma słusznie do żądania 128 200 złotych i wzniósł dlatego protest (suma pochodzi jeszcze z wierzytelności Schmidt'a von Freyhoffen), 18. w końcu jeszcze obłożyli aresztem cenę kupna magnaci Haugwitz'a a hrabina Salmb, dawniej zamężna Haugwitz, żądała także całość.

Kiedy i jak ciekawy ten spór został rozstrzygnięty wie sam Bóg; z aktów i licznych dokumentów, jakie w tej sprawie znajdują się w archiwum prowincjonalnem, to nie wynika. Sądy w owym czasie nie spieszyły się tak bardzo. W 1638 roku był hr. Haugwitz kupił, zaś w 1660 roku cesarz kupno to dopiero zatwierdza, w 1639 roku dokonał hrabia Praschma kupna, zaś w 1655 roku stoi sprawa tak, jak ją widzieliśmy w powyższym sprawozdaniu. Może także oddanie księstw Opola i Raciborza w zastaw koronie polskiej (1645—1666) oddziaływało na te stosunki. — Zdaje się jednak, że Praschma sprzykrzył sobie wnet całą tę sprawę i odsunął się od całego handlu dobrym sposobem, gdyż wkrótce po 1650 roku czytamy w wielu notatkach o Janie Bernhardzie

hr. Oppersdorf jako o właścicielu lub przynajmniej zarządcy państwa. Urzędowego dokumentu w tej sprawie nie ma, znajduję jednak w księgach kościelnych zapisano, że w 1652 roku żeni się rector Paulini z Salomea, pokojówką hrabiny Oppersdorf, zaś w 1655 roku bierze ślub sługa tej samej hrabiny. Taksamo pochodzi znajdujące się w archiwum urbarium z 1657 roku od tego samego Oppersdorfa. Niestety brak jednak dwóch ostatnich stronic i temsamem podpisu. Wreszcie powiada podanie, że znajdujący się w Rybniku szpital dla ubogich żon obywateli i kościół jankowicki zbudowane zostały przez tego Oppersdorfa i to w 1650 roku. Że w 1655 roku składa sprawozdanie jeszcze hrabia Praschma nie jest temu przeciwnem, ponieważ mógł on jako długoletni właściciel takie sprawozdanie złożyć, chociażby był zdał zarząd w ręce administratora.

Ponieważ nie będę miał później sposobności powrócić do powyżej wzmiankowanego szpitalu i kościoła jankowickiego, przytaczam zaraz na tem miejscu znane mi w tym przedmiocie wiadomości. Szpital posiada dwa kapitały w kwocie 3180 talarów i 80 talarów, których procent wynosi rocznie 163 talarów, prócz tego 4 talary 2 sr. gr. czynszu gruntowego i z fundacyj, razem więc 167 talarów i 2 sr. gr. — Używany do tego dom jest obecnie masywny i zawiera wielką izbę, która podzielona jest na sześć komórek. W 1858 roku umieszczono tam sześć kobiet.

Co się zaś tyczy kościoła w Jankowicach opowiada o założeniu jego podanie co następuje: Kiedy pewnego razu ksiądz rybnicki szedł z wiatykiem do chorego w pobliżu Jankowic spostrzegli go Szwedzi, włóczący się w owej okolicy i puścili się za nim w pogoń. Uciekając udało mu się jeszcze ukryć przenajświętszą hostję w wydrążonem drzewie, sam zaś został przez doganiających go Szwedów zamordowany. Na pamiątkę tego wybudował hrabia Oppersdorf kościół i fundował odpust. W samej rzeczy zdarzenie to nie jest nieprawdopodobnem. W 1643 r. złupili Szwedzi Rudy i okolicę podczas przemarszu do Moraw, gdzie wygrali ostatnią swą zwycięską bitwę pod czeskim Jankowem. Byłoby to w czasie, kiedy Praschma był posiedzicielem i możnaby sobie myśleć, że po zawarciu pokoju westfalskiego i w następującym po nim okresie spokoju pobożny następca Praschmy zbudował na miejscu tego zdarzenia kościołek.

A jednak podanie się tu myli. Gdyby się tu rozchodziło o Mansfeldów, których podanie mianuje zawsze szwedami, z 1627 roku, byłby łobkowicki kapitan Hradzky o zdarzeniu tem coś wspomniał. Zaś w czasie od 1642 roku zdarzenie to także nie mogło zajść, gdyż księgi kościelne, które istnieją w parafji rybnickiej od 1638 roku o śmierci takowego księdza nic nie wspominają. — Teraz jednak przychodzi urbarium z 1628 roku w archiwum Łobkowica z notatką, która podanie w tej formie zupełnie odrzuca. Urbarium to nie jest wprawdzie podpisane ani pieczętowane i gdyby się tu rozchodziło o obowiązki poddanych, nie mógłby w razie procesu żaden sędzia podług niego osądzić. — Ponie-

waż jednak i bez podpisu pozostaje pismem z 1628 roku, jak samo podaje, lub przynajmniej z czasów Łobkowica, jak o tem świadczy miejsce przechowania, jest owa notatka dlatego decydującą, że już wówczas wspomina się w Jankowicach o kościele filjalnym sub titulo passionis et corporis Christi.

Ponieważ podanie takie jednak nigdy nie jest bez tła historycznego, trzeba przypuszczać, że wymienione powyżej zdarzenie zaszło w czasie dzikich wojen husyckich, podczas których fanatycy ci wtargnęli i do naszego kraju, więc około 1430 roku. Na podstawie opowieści, która się już prawie stała podaniem, zbudował następnie Zdeńko Łobkowic na pamiątkę kościół. Oppersdorf zaś może fundował odpust, który się odbywa jeszcze do dziś dnia, skutkiem czego przypisywano później jemu budowę kościoła wogóle. Że zaś szwedów uważano za owych złoczyńców, miało przyczynę w ówczesnem usposobieniu ludności, która wszystko zło przypisywała szwedom.

Rządy te Oppersdorfa skończyły się w 1659 roku. Prawdopodobnie został ów wielki proces, przynajmniej o ile dotyczył pretensyj wdowy Haugwitz'a, późniejszej hrabiny Salmb, na jej korzyść rozstrzygnięty. W dokładnych sprawozdaniach kasztelana z 1659—1664, które się prawie w całości znajdują w archiwum prowincjonalnem, jest przynajmniej hrabia Salmb, posiedziciel majątku Tobiszów na Morawach, zawsze podpisany. Dlatego też jest rzeczą niezrozumiałą, jak w dokumencie z dnia 19. maja 1663 (Weltzel, str. 193) Jan Bernhard hrabia Praschma może być mianowany panem na Rybniku. — Hrabia Salmb musiał z swojej strony toczyć proces z powodu roszczeń powyżej wzmiankowanego Jana Fryderyka von Minkwitz, który pretensje swe opierał na oddziedziczonych listach dłużnych Schmidt'a von Freyhoffen. Dług wynosił pierwotnie (patrz strona 51) 115 000 złotych, wzrósł jednak w międzyczasie z procentami na 213 950 złotych. Sąd rozstrzygnął na jego korzyść i hrabia Salmb nadmienia na końcu rachunków z 1664 roku, że zapasy zostały odesłane do rąk nowego posiedziciela von Minkwitz'a. Za oddanie państwa zrzekł się tenże wszelkich dalszych pretensyj. To ale też jest wszystko, co o nim napisano. Pomimo, że musiał być przynajmniej 12 lat w posiadaniu, nie znalazło się we wszystkich przezemnie przeszukanych archiwach o nim ani słówko. Jedyną zaznaczenia godną rzeczą jest, że w jego czasie wyryto pieczątkę z herbem miasta z 1669 roku.

Około 1670 roku Ferdynand hrabia von Oppersdorf, który był w 1663 roku starostą powiatowym w Rybniku, zdaje się odkupił Minkwitz'owi państwo. Dnia 19. września 1674 roku dziękuje bowiem pewnemu raciborskiemu prelatowi za wyrazy współczucia z powodu nagłej śmierci jego żony. Wkrótce potem pozostawia państwo w spadku swemu synowi owemu wyżej wspomnianemu Janowi Bernhardowi von Oppersdorf. W 1678 roku udziela tenże Rybniczanom już przywilej, zaś w 1679 roku mianuje go dokument, którym sprzedaje swój dom w Raciborzu (Weltzel str. 201) panem na Rybniku; taksamo jest on przedmiotem

postępowania egzekucyjnego. Niewiadomo z którego czasu winien był bowiem kasie krajowej 3692 złotych reńskich, 14 grajcarów i 3 halerze. Ponieważ nie płacił, upoważniono hr. Proskau, dopóty trzymać kuźnicę pod Wielopolem pod sekwestrem, dopóki dług nie zostaje zapłacony. Przy tem miał prawo wziąć na obszarze państwa drzewo i rudę, gdzie się je znalezie i nałożyć obowiązkową pańszczyznę na wsie: Smolna, Orzupowice, Jeykowice, Radoszowy, Biertułtowy, Kniżenice, Niedobczyce. Proskau zapłacił z góry pieniądze dnia 2. czerwca 1679 roku zaś dnia 16. lutego 1680 roku był je już wygospodarował. Przy tych spłatach widzimy także, jakie rodzaje monet były na ówczas w obiegu. Proskau zapłacił raz 269 złotych w samych „groszkach", 600 złotych w srebrnych groszach, 300 złotych w monetach dwuczeskowych, 600 złotych w monetach pięciuczeskowych.

W 1680 roku uzyskał Oppersdorf znowu wolność posiadania swoich majątków, sprzedał je jednak już w 1682 roku hrabinie Węgierskiej wdowie, za 100 300 złotych, ponieważ, obciążony długiem, nie mógł już zapłacić żądanych wierzytelności. W 1682 roku był jednak jeszcze jako świadek obecny przy ślubie obywatela Śmiecik z Marjanną Polonius. Szybka ta zmiana właścicieli nastąpiła w Rybniku w czasie, w którym reszta Niemiec znajdowała się w najnędzniejszem położeniu. Dopiero w 1648 roku zakończyła się wojna trzydziestoletnia, która kraj zupełnie wyniszczyła, i to w pokoju zawartym w Monasterjum i Osnabrueck. Alzacja przypadła Francji, która pod Ludwikiem XIV. wnet swoją przewagę w Europie okazała i Niemcy reprezentowane przez nędznego cesarza Leopolda I. (1657—1705) upokorzyła. Jedyny elektor brandenburski Frederyk Wilhelm (1640—1688), zwany elektorem wielkim, okazał się dzielnym rządcą i on to położył fundamenta pod przyszłą wielkość państwa pruskiego. W pokoju oliwskim w 1660 roku zabezpieczył sobie zwierzchnictwo w oddziedziczonem księstwie pruskiem i okazał się także dzielnym wojownikiem w wojnach francuskich. Opuszczony jednak przez Niemcy i Austrję, napadaną przez Turków, zmuszony został do zawarcia niepomyślnego dlań pokoju w St. Germain en Lay w 1679 roku.

Kraj nasz związany z Czechami i przez nie także z Austrją, dotknięty został niepokojami i utrapieniami owych czasów tylko przez „pomoc turecką", której podobnie do całego Śląska udzielił. W ogólności jednak stosunki rozwijały się na drodze naturalnej i musimy wpierw te wziąć pod uwagę zanim przejdziemy do następnego okresu, i to tem bardziej, ponieważ odnoszące się do owego czasu jeszcze nieużyte źródła obficiej płyną, niż w dawniejszych wiekach. Między niemi trzeba przedewszystkiem wyszczególnić wspomniane już bardzo dokładne „sprawozdania kasztelana" i znajdującą się w łobkowickiem archiwum w Rudnicach „Taksę i estymację obydwu księstw Opola i Raciborza" (Taxa und Aestimation Beeder Herzogthümer Oppeln und Ratibor") sporządzone przez Jana Putzen von Adlerthurm z polecenia cesarza Ferdynanda III. w 1644 roku. Zawiera w sobie dużo gdzieindziej nie

stojących wiadomości, z których chcę wybrać trochę więcej niż dla moich celów zdaje się być potrzebnem.

a) Stosunki statystyczne.

Cesarz winien był znaczne sumy królewskiej rodzinie Jagiellonów w Polsce, mianowicie z tytułu przyobiecanego lecz nie zapłaconego wiana dwóch austrjackich księżniczek. Chciał więc wypłacić je nadaniem tego, co mu się jeszcze należało w księstwach Opolu i Raciborzu i kazał w tym celu przeprowadzić owe oszacowanie. Cel tego pozwolił Adlerthurm'owi jaknajdokładniejsze opracowanie i tem bardziej interesują nas jaskrawe różnicy między stanem ówczesnym a obecnym.

Po ogólnem wychwalaniu Śląska, który posiada 174 miast, 5492 wsi i 3942 folwarków, wysławia wielką i dostojną szlachtę rycerzy, panów i hrabiów, prałatów i innych stanów. Kraj przepływa Odra, spławna rzeka, która ułatwia handel i zbyt krajowych produktów tak samo też doskonałe drogi do Rzeszy, Włoch, Austrji, Węgier, Polski, Czech i Moraw.

Księstwa opolskie i raciborskie są 17 mil długie i 14 mil szerokie i zawierają 27 miast, 870 wsi, 615 folwarków, 54 905 krów, 124 175 owiec i 533 młynów. Z kościołów wylicza 173 parafij i 34 kościołów filjalnych razem więc 207. Obecnie (według spisu z 1858) więc po 214 latach mamy na tej samej przestrzeni 39 miast, 17 miasteczek, 1540 wsi, 514 folwarków i 373 kolonij. Podczas gdy więc wówczas na jednej mili kwadratowej znajdowało się 6,2 zamieszkanych miejscowości posiadamy ich obecnie 13,67. — Z krów przypadało na milę kwadratową 226, obecnie zaś 832, owiec wówczas 511 obecnie 2196. — Kościołów zaś posiada obecnie okręg rejencyjny 792 dawniej 207.

Teraz taksuje Putzen przeciętnie:

miasto po 20 000 talarów równa się	540 000	talarów
wieś po 2500 talarów równa się	2 175 000	„
folwark po 300 talarów równa się	184 500	„
krowę po 2 talary użytku, jako kapitał . . .	1 830 100	„
owcę po 24 grajcarów użytku	689 600	„
młyn po 2000 talarów równa się	1 066 000	„
Razem	6 485 200	talarów

Jeżeli się zaś, powiada dalej, dolicza do tego zamki, lasy, stawy itd. można Górny Śląsk oszacować na 9 809 604 talarów śląskich, podczas gdy w oszacowaniu podatkowem cały Śląsk oszacowano tylko na 8 389 612 talarów, zaś Górny Śląsk tylko na 817 467 talarów, ale tak też idzie sprawa dalej. Majątki reprezentujące wartość 18 000 talarów oszacowano na 1000 talarów. — Że to było prawdą, dowodzi także państwo rybnickie, które oszacowano na 5000 złotych i które w 1682 roku zostało sprzedane za 100 300 złotych.

W końcu wymienia według 13 powiatów wszystkich właścicieli majątków z ich wsiami, zaś w tych ilość chłopów i uprawianych przez nich włók. Powiaty są: Opole, Racibórz, Głogówek, Biała, Prudnik,

Koźle, Sławięcice, Strzelce, Toszek, Gliwice, Niemodlin, Olesno i Lubliniec. — Z właścicieli dóbr wymieniam przynajmniej ważniejszych nie uwzględniając wartości pojedyńczych majątków. Największą posiadłość miał hrabia Oppersdorf jako właściciel dóbr Racibórz i Głogówek z 31 wsiami, po nim przychodzą spadkobiorcy Proskowscy (hrabiowie Proskowscy) z 29 (dobra Chrzelice i Biała i 9 wsi pod Opolem), hrabiowie Gaschin z 22, Reisewitz z 20, Praschma (w samem państwie rybnickiem 18), spadkobiorcy Posorí'ego z 17, Beess z 16, Mettich z 14, klasztory Czarnowąsy i Rudy po 13, taksamo pułkownik von Felss, Holy'owie, Laryszowie, Sesswohl, Trach'owie i Cellari wszyscy po 11 wsi, Frankenberg'owie, Koschembahr'owie po 10, Scheliha i Promnitz'owie po 9, Nowigk i Strzela po 8, Skal'owie i Kotulińscy po 7, Boya i Frakstein'owie po 6, Herberstein'owie, Schweinoch'owie, Siedlniccy i kapituła w Raciborzu po 5, Blacha 4, Neuhauss, Niewiadomski, Webski, Rödern, Ołonkowski i Prokop po 3 wsi. Razem mamy 21 osiadłych hrabiów i panów, 353 majętnych szlachciców (liczba 583 podana w dziejach Raciborza przez Weltzla jest mylna), wolnych chłopów 33.

Z okolicy Rybnika należy wymienić oprócz hr. Praschma w Rybniku, von Beess w Rowniu i Kłokocinie, w Pszowie 3 właścicieli: Henryk Beess, pani Siedlnicka i Albrecht Schipp w Rzuchowie i Krzyszkowicach: Jan Kotuliński, w Gotartowicach spadkobiorcy Pogarel'a, w Baranowicach Walenty Trach, w Gaszowicach, Suminie i Jeruzalem Wacław Raszyc, w Pilchowicach Jerzy Holy, w Wielkiem Dębieńsku Jan Welczek, w Starem Dębieńsku Henryk Holy, w Szczygłowicach Balzer Holy, w Bełku Jan Holy, w Popielowie Bogusław Niewiadomski, w Zebrzydowicach i Niewiadomiu Jan Niewiadomski, w Golejowie i Świerklanach Felicjana Stadniczka, w Brodku i Rogoźni Jerzy i Wacław Gussnar'owie, w Zamysłowie Daniel Radlicki, w Czerwionce Charwat, w Rogowie Jerzy Frakstein, w Palowicach Balzer Schimonski, w Wilczy i Nieborowicach von Reisewitz.

Ludność oblicza tylko według liczb przeciętnych, przyjmuje:

dla jednej wsi 120 dusz, razem więc	104 400	dusz
dla jednego miasta 2000 dusz	54 000	„
dla folwarku 10 dusz	6 150	„
dla młyna 5 dusz	2 665	„
dla 100 opactw, klasztorów itd. po 4 osoby	400	„
w 348 zamkach po 10 osób, t. j.	3 480	„
Razem	171 095	dusz

coby uczyniło 704 dusz na jedną milę kwadratową. To mu się zdaje jednak za mało i zaczyna więc obliczać w inny sposób. Sądzi bowiem że, jeżeli oba księstwa oszacowane zostały na 817 467 talarów trzy domeny królewskie natomiast na 20 232 więc na 30-tą część, (co mimochodem powiedzane nie odpowiada wcale rzeczywistości), Górny Śląsk musi także posiadać trzydzieści razy więcej mieszkańców niż owe domeny królewskie. Ponieważ zaś te posiadają (i to wie naturalnie dokładnie) 9325 mieszkańców, musi na Górnym Śląsku być w całości

279 750 mieszkańców, coby uczyniło 1151 mieszkańców na jedną milę kwadratową i jest oczywiście za wiele, ponieważ w 1781 roku więc 137 lat później, znajdujemy tam według spisu urzędowego tylko 371 404 mieszkańców.

Jeżeli powrócimy teraz po tem oddaleniu się od właściwego przedmiotu, które czytelnik mi przebaczy, do naszego miasta i naszej okolicy, to umożliwią nam znalezienie stosunków ludnościowych na tym obszarze urbaria z lat 1614, 1619 i 1628, w których wylicza się gospodarzy miejskich i wiejskich płacących czynsz.

Urbarium z 1657, które niestety jest niezupełne, dało się użyć tylko dla miasta. Ostatnie trzy wsie, wymienione w poniżej umieszczonej tabeli, w 1581 jeszcze nie należały do państwa.

Dla porównania dodaję jeszcze liczby z 1791 roku.

Gospodarze płacący czynsz w latach:

	1581	1614	1619	1628	1791
1. Rybnik	63	92	96	105	202
2. Smolna	21	18	16	17	18
3. Orzupowice	13	17	17	18	12
4. Radoszowy	9	8	9	13	12
5. Jeykowice	17	23	22	27	24
6. Michałkowice	9	7	9	11	pod Jankowicami
7. Rydułtowy	29	33	31	32	—
8. Szczeykowice	12	13	13	13	20
9. Książenice	14	25	26	29	33
10. Biertułtowy	16	15	15	16	17
11. Niedobczyce	24	29	29	26	29
12. Boguszowice	14	16	21	21	26
13. Przegędza	9	11	11	13	12
14. Ochojec	7	13	11	12	12
15. Wielopole	—	5	5	7	21
16. Jankowice	—	9	10	17	30
17. Pniowce	—	8	8	8	pod Szczeykowicami
Razem	257	342	349	385	468

Widzimy, że z wyjątkiem miasta i Wielopola, liczba osiadłych czynsz płacących gospodarzy w ciągu 200 lat prawie wcale się nie zmieniła. — W Wielopolu tłumaczy się wzrost rozszerzeniem hut żelaznych krótki czas przedtem, zaś do Jankowic wliczono w 1791 roku także Michałkowice. — Czy ludność wiejska z powodu napływu wolnych robotników się w tym czasie pomnożyła, nie można zbadać.

Przypuśćmy, że takowych jeszcze nie było i liczmy na gospodarza 5 osób, jak w 1581, to otrzymalibyśmy w 1614 roku 1710 ludzi, 1619 r. 1745, w 1628 roku, zaś 1925. Do tych musielibyśmy jeszcze doliczyć przynajmniej 24 młynarzy i sołtysów, więc 120 ludzi, zaś dla 8 do państwa jeszcze brakujących wsi 700 ludzi, ogółem więc 820 ludzi. W ten

sposób otrzymalibyśmy w 1614 roku 2530, w 1619 roku 2565 i w 1628 roku 2745 ludzi, czyli na milę kwadratową w 1614 roku 632, w 1619 roku 641 i w 1628 roku 686 ludzi, podczas gdy Jan Putzen liczył, jak widzieliśmy w 1644 roku około 700 ludzi na milę kwadratową.

W samem mieście ludność przybrała od 1581 do 1614 roku stosunkowo znacznie od 1614, zaś do 1660 roku tylko mało. Liczmy i tu na gospodarza 5 osób, to otrzymamy w 1614 roku 460, w 1619 roku 480 zaś w 1628 roku 525 mieszkańców. Doliczmy do tego w domach pańskich, w szkole i na probostwie 24 i przypuśćmy, że rzemieślnicy należeli wszyscy także do obywateli uprawiających rolę, to otrzymalibyśmy na rok 1614: 484, 1619: 504 i 1628: 549 mieszkańców. Dla roku 1657 podaje urbarium także 105 osiadłych gospodarzy (64 obywateli 17 zagrodników, 24 chałupników). Wymienia wprawdzie przytem 18 piekarzy, 9 solarzy, 8 rzeźników, cech szewców i tkaczy, zaś rachunek z 1659 roku: 4 kowali, 1 ślusarza, 3 powroźników, 2 garncarzy, 2 bednarzy; rzemieślników tych nie można jednak wyliczać osobno od obywateli płacących czynsz gruntowy, jak to widzimy z rachunków od 1659—1664 roku. W święto Bożego Narodzenia albowiem i w święto Matki Boskiej Gromnicznej kupiły cztery cechy rzeźników, szewców, krawców i tkaczy każdym razem po jednej kopie małych karpiów. Ponieważ na jednego karpia trzeba już liczyć przynajmniej dwie osoby, rodziny tych cechów liczyłyby już same 480 osób. Jeżeli zaś doliczymy do tego resztę rzemieślników powyżej wymienionych, otrzymamy już więcej ludzi, niż to według innych danych ogółem mogliśmy przyjąć.

Przy porównaniu tych liczb z ludnością mieszkającą na jednej mili kwadratowej otrzymamy ten sam wynik. W 1614 roku znaleźliśmy na mili kw. 632 ludzi, dla miasta więc według wyżej podanej reguły 472 mieszkańców, w 1628 roku 686 ludzi na milę kwadratową, dla miasta więc 520, co się mniejwięcej zgadza z powyżej znalezionemi liczbami.

Dla 1644 roku obliczył Jan Putzen 700 mieszkańców na jednej mili kwadratowej. Dla Rybnika wynosiłoby to 563 mieszkańców, podczas gdy według drugiego obrachunku Adlerthurma, 1151 mieszkańców na milę kw., otrzymalibyśmy dla miasta 863 mieszkańców, co jest niemożliwem, ponieważ na podstawie pewnych i bezpośrednich obliczeń wiemy, że miasto w 1781 roku posiadało dopiero 789, zaś w 1784 roku dopiero 804 mieszkańców. — Liczba około 560 mieszkańców wynika także z ilości kupionych desek dla trumień, które są wykazane w rachunkach, jako też ze starych ksiąg kościelnych, pomimo, że rezultat ten sam dla siebie by nie wystarczył, ponieważ w rachunkach nie wykazano ilości desek dla trumień dziecięcych i także w księgach kościelnych liczba zmarłych dzieci jest tak mała że trzeba przypuszczać, iż dużo z nich zostało pochowanych bez uwiadomienia proboszcza. W księgach kościelnych zaś jako też w rachunkach zapisano rocznie przeciętnie sześć do ośm wypadków, ponieważ zaś połowa zmarłych przypada mniejwięcej na dzieci, przeciętna liczba wypadków śmierci w Rybniku byłaby mniejwięcej 12 do 16. — Jaki był stosunek osób zmarłych rocznie do ludności

w Rybniku, nie wiemy. Dla Żorów znajduję jednak w połowie następującego wieku, że na 1100 mieszkańców zmarło 30 więc przeciętnie około 36. część. Zastosujmy to do Rybnika, który egzystował pod podobnemi warunkami, i liczmy na rok 15 wypadków śmierci, to otrzymamy 540 mieszkańców, więc mniejwięcej powyższą liczbę. — Do tego trzeba doliczyć mieszkańców zamku i folwarku. W zamku i jego zabudowaniach ubocznych mieszkali kapitan, pisarz, leśniczy, piwowar zamkowy, stawowy, odźwierny, dwaj hajducy, zaś w folwarku jeden ekonom, dwie dziewki, skotarka, świniarka, gęsiarka i oprócz tego w pięciu wolnych domkach pięć rodzin. — Kapitan, pisarz, leśniczy i piwowar byli w każdym razie żonaci, także ekonom więc pięć rodzin z temi co mieszkały w wolnych domkach dziesięć, razem więc 50 ludzi z 10 sługami 60.

Położenie wszystkich tych ludzi stało się od 16. wieku tak jak wszędzie, coraz uciążliwszem. Zawikłane polityczne stosunki państwowe, krwawe i długoletnie wojny były przyczyną, że rządy walczyły z wielkiemi trudnościami finansowemi. Rządy musiały wypożyczać pieniądze od stanów tj. od szlachty, która ich tylko udzielała za udzieleniem nowych praw, tak, że jej znaczenie rosło, potęga książąt zaś upadała. Pożyczki wydobyto naturalnie znów od poddanych i tym sposobem świadczenia zwiększały się coraz bardziej.

Dowodem jest wyjęta z urbariów następująca tabela. Dane z 1659 roku wyciągnięto z rachunków zaś różnicy w dochodach w porównaniu z rokiem 1628 tłumaczą się pozostałościami nie zapłaconemi. Płacono:

	1581		1628	1659		1791
	Złoty	zgr.	Złoty	tal.	zgr	talarów
1. Rybnik	101	—	227	246	—	252
2. Smolna	28	—	62	22	10	20
3. Orzupowice	19	—	58	30	12	24
4. Radoszowy	19	28	25	24	21	10
5. Jeykowice	44	—	115	81	—	44
6. Michałkowice	23	—	22	9	27	(pod Jankowice)
7. Rydułtowy	89	—	133	(zostały w międzyczasie sprzedane)		
8. Szczeykowice	28	—	80	26	—	36
9. Książenice	29	—	101	118	13	67
10. Biertułtowy	52	—	50	26	29	20
11. Niedobczyce	47	—	154	50	—	55
12. Boguszowice	11	—	54	8	33	78
13. Przegędza	24	—	72	14	15	21
14. Ochojec	13	—	48	32	16	28
	527	—	1201	1021	—	—
15. Wielepole	—	—	18	8	2	23
16. Jankowice	—	—	26	56	—	66
17. Pniowce	—	—	5	42	18	—
	—	—	1250	1127	16	—

Świadczenia podwoiły się więc a jednak są to tylko świadczenia gotówkowe. Ile robót żądano nie wymienia się nigdzie. Mamy jednak pewien punkt oparcia w danych, które rząd w 1788 roku ustalił, kiedy państwo kupił. Rząd pruski postąpił tu z pochwały godną humanitarnością i troskliwością. Zapytywano się nie tylko ludzi, lecz badano także najstarsze dokumenta, i rezultatem było, że świadczenia podatkowe (czynszowe), jak to w odnośnym ustępie zostanie naznaczonem i jak w powyższej tabeli przytoczone dane dowodzą, prawie wszędzie zostały zniżone często nawet o połowę zmniejszone. Można przypuszczać, że tak samo postępowano z pańszczyzną, pomimo tego jednak obowiązki te były jeszcze tak uciążliwe, że na jednego gospodarza przypadało rocznie przeciętnie 54 dni służby zaprzęgowej i 90 dni służby ręcznej.

Jeżeli stosunek pozostał dawniej ten sam, to z 265 dni roboczych (trzeba bowiem odtrącić 53 niedziel i 47 świąt) był od każdego gospodarza przeciętnie 144 dni ktoś w służbie pańskiej i to 54 dni z dwóma końmi. — Oprócz tego wykonywali roboty gminne i dawali owe daniny w zbożu, które w 1788 roku (bez miasta) wynosiły 150 korców żyta i 711 korców owsa. Ponieważ państwo składało się wówczas z 25 miejscowości, stosunek w porównaniu do roku 1581 pozostał prawie ten sam. — Takiemi pozostały również daniny składające się z kur i jaj.

Chociaż jest niemożliwem wszystkie te ciężary obliczyć w stosunku do ówczesnej wartości srebra w pieniądzach, możemy jednak w przybliżeniu sobie to wyobrazić.

W 1581 roku płacili mieszkańcy 14 miejscowości tytułem czynszu 572 złotych; do tego oddali 152 korców żyta (wówczas po 1 fl. 4 zgr.) razem więc 152 złotych i 414 korców owsa (po 21 zgr.) więc razem 276 złotych, ogółem 955 złotych. Weźmy dla dni pańszczyzny powyżej znaleziony rezultat, to musiałoby owych 163 gospodarzy wiejskich odrabiać 8804 dni zaprzęgowych z dwóma końmi, co licząc za dzień po 1 florenie (złotym) uczyniłoby 8804 złotych, i 14 670 dni służby ręcznej, które przedstawiały wartość licząc dzień po 2 zgr., 826 złotych. Z powyższemi 955 złotych wynosi to razem 10 585 złotych. Ponieważ państwo posiadało około 1385 dusz czyli mieszkańców, przypadało więc na głowę 7½ złotych.

W 1628 roku płaciło owych 17 miejscowości tytułem czynszu 1250 złotych. Gospodarze w liczbie 385 zrobili 19 790 dni zaprzęgowych (19 790 złotych) i 34 650 dni służby ręcznej (1814 złotych); do tego przychodzą świadczenia w formie zboża, kur, jaj itd., około 500 złotych, razem więc 23 354 złotych. Przy 2745 ludziach przypadało więc wówczas na głowę 8½ złotych, podczas gdy w 1858 roku obliczano na głowę tytułem bezpośrednich podatków państwowych i komunalnych dopiero 1 talar 3 sr. gr.

Przy tem poddani przywiązani byli do gleby, ponieważ tylko za pozwoleniem pana mogli podróżować, tylko po zwolnieniu miejsce swe zamieszkania zmienić I to obowiązywało obywateli tak samo jak chłopów.

Tak czytamy w rachunku z dnia 6. maja 1660: die Elisabetha hinterlassene Weysse nach dem Jakob Pozurka von Rybnik, welche dem Herrn nach Sorau folgt, auf fleissiges Ansuchen, zur Erhaltung guter Nachbarschaft, losgelassen — für 11 Thaler = 13 Gulden. (Elżbieta, pozostała córka Jakóba Pozurka z Rybnika, która towarzyszy swemu panu do Żorów, na pilne prośby, celem podtrzymania dobrego sąsiedztwa, zwolniona za 11 talarów = 13 złotych.) — Pod datą 10. czerwca 1660 roku. Od Szymona Taisschik z Kamienia, ażeby mu zwolniono od poddaństwa Annę, córkę Wilhelma Damkiego z miasta, celem wstąpienia do stanu małżeńskiego, zapłacono 12 talarów = 15 złotych. W 1663 r. płaci się raz za to tylko 4 talary. — W 1662 roku kazał się złączyć Albrecht Morawiec z Sośnicowic z córką obywatela Pliwki i oddalił się z nią bez wykupu. Wtedy puścił się kapitan z swemi żołnierzami za nimi w pogoń, przyprowadzając obu jako więźniów na zamek, gdzie ich tak długo trzymano, dopóki nie zapłacili okupu i koszta wynikłe z pogoni w wysokości 1 talara 17 zgr.

Mieszkańcy miasta i wsi podlegali także osobliwszemu zwyczajowi, który się aż do najnowszych czasów tylko jeszcze we Węgrzech zachował i który był przyczyną dla wielu nadużyć i wybryków, mianowicie t. zw. „Weyssen-Gestellung". Co rok bowiem musiano państwu przedstawić dorosłe swe córki, z których państwo wybrało sobie swoją czeladź.

Także stosunki administracyjne były te same jak przed 100 laty i jakie znajdziemy jeszcze 100 lat później. Na czele miasta stoi burmistrz i radcy celem zarządzenia gminą i uregulowania robót, obok nich wójt dla spraw policyjnych i niższego sądownictwa. Wszystkich mianuje państwo i zmieniają się prawie corocznie. Przytem zdaje się być odpowiedzialnym za świadczenia pieniężne obywateli zarząd miasta, gdyż w rachunkach pozostałości pieniężnych czytamy w 1661 roku: Jerzy Hanssigh, owego czasu burmistrz, winien z radą za różne długi obywateli 23 talarów 12 zgr., zaś w 1662 roku: Jerzy Bych, obecnie burmistrz winien 54 talarów 6 zgr., w 1663 roku: Walter Ponczoszyk taksamo 18 talarów 9 zgr., w 1660 roku: Jerzy Kochlowski wójt miasta winien w imieniu obywateli 19 talarów 16 zgr. tytułem czynszu, w 1661 roku Marcin Wessely, wówczas wójt miasta, 72 talarów 22 zgr., w 1663 roku: taksamo Tomasz Dworski 55 talarów 1 zgr.

B. Stosunki kulturalne.

Z wpływów z sądownictwa pobiera właściciel jak dawniej dwie trzecie części; grzywny te wyjaśniają nam także rodzaj i wysokość kar jako też rodzaj zwykłych przestępstw. — Tak musiał młynarz na Wawoku w 1660 roku oddać dwie świnie (trzecią wójtowi) za to, że ukradł burmistrzowi jarkę. W 1663 roku ukradł parobek Krystofa Heydricha karpia i z tego powodu musiał pan jego zapłacić 12 zgr. państwu, razem więc 18 zgr. W 1659 roku odbiera się Janowi Wawrzinnemu dwa woły, które się sprzedaje za 14 talarów, ponieważ w nocy ukradł na polu pszenicę Abrahamowi Kosznemu.

Często karze się przestępstwa przeciwko moralności. W 1661 r. skazuje się Jurka, który służył w młynie ochojskim, z powodu stosunków (w rachunku inaczej się wyrażono) jakie utrzymywał z pewną dziewczyną z Książenic dla odstraszenia innych na zapłacenie grzywny. Ponieważ był jednak ubogi dał tylko 5 talarów. W tym samym roku musiał Walter Trewnaczek z Kuźni z powodu tego samego przestępstwa jako żonaty zapłacić 10 talarów.

Dziwnego wrażenia doznajemy, czytając, że Jan Strungh z młyna w Wielempolu musiał zapłacić 2 talary 16 zgr. grzywny za to, iż bez uwiadomienia państwa obsiał pewne miejsce leżące odłogiem.

W 1663 roku zasądza się dwóch mężczyzn każdego na zapłacenie 30 zgr. za to, iż się bili. Jest to jednak jedynym w rachunkach wyszczególnionym wypadkiem. Prawdopodobnie zazwyczaj się nie skarżyli lub zostali karani według prawa wet za wet, czego się w rachunkach nie wykazywało. — I przy innych przestępstwach może niektóre rzeczy w ten sumaryczny sposób załatwiono. Przynajmniej byłoby to bardzo dziwną rzeczą wystawiającą mieszkańcom co do ich moralności jak najpomyślniejsze świadectwo, jeżeliby w ciągu czterech lat tylko sześć większych przestępstw zasługujących na ukaranie popełniono.

Że państwo lub w tegóż imieniu także kapitan surowo karało także sołtysów i wieśniaków, dowodzi kara, jaką musieli płacić w 1661 roku sołtysi z Orzupowic, Ochojca, Przegędzy, Biertułtów, Jankowic i Niedobczyc (po 1 tal. 18 zgr.), ponieważ mimo nakazu nie wypędzili świń z dąbrowy. W tym samym roku musieli wieśniacy, którzy nie byli obecni w czasie odbycia się sądu gminnego, kiedy ich wołano, którzy więc nie stawili się do terminu, zapłacić po 1 talarze 12 zgr.

Pomimo tego sprawiedliwość zdaje się mieć pod pewnemi okolicznościami nos woskowy i kieruje się względami przynoszącemi korzyść państwu. — Pojedyncze miasta i dwory okazują sobie w swych stosunkach wzajemnych pewną samodzielność. Władza centralizująca, która wszystkich podporządkuje pod to same prawo, była tylko trudno i z wielkiemi kosztami dostępna. Sąsiedzi woleli dlatego jak dwa państwa ościenne w inny sposób żyć z sobą w zgodzie i przyjaźni. — Gdy raz np. pewien chłop z Wilczy, która wówczas należała pewnej pani von Reisewitz posiadającej także Nieborowice, ukradł w 1661 roku w lesie ochojskim drzewo, został tylko łagodnie karany, wyraźnie dlatego, że rybnickie fury jadące po rudę do Piekar musiały przejeżdżać przez Nieborowice i obawiano się kroków nieprzyjacielskich. Jeżeli zaś kiedyś taka nieprzyjaźń powstała, przyniosła ze sobą nie mało nieprzyjemności. Tak np. poróżnili się w 1663 roku Rybniczanie w sposób bliżej niepodany z Gliwiczanami. Gdy więc pewnego razu fury rybnickie wiozące rudę z Piekar spokojnie sobie wjechały do Gliwic, zatrzymano im bez dalszych korowodów cztery wozy z końmi a później wzięto im także jeszcze jednego woła. — Dwa lata przeszły, wielu gońców z listami do starosty krajowego, do Izb we Wrocławiu i do adwokatów trzeba było opłacić i wielu komisyj mieć na utrzymaniu zanim konie, wozy i wołu

znów otrzymali z powrotem. Adwokat kosztował 21 talarów, zaś dla ugoszczenia komisarzy, przybyłych do Rybnika celem przesłuchania świadków kupiono wina, mięsa, piwa, korzeni, masła i innych rzeczy za 3 talary 22 zgr. 6 halerzy. — Chociaż ostatnia wzmianka nie wskazuje wprawdzie na bardzo świetne ugoszczenie, które było dosyć tanie, to cały wypadek miał jednak ten skutek, że przy każdym wyroku wydanym przeciwko obcym brano zawsze wzgląd na jego pana.

Prócz tego rodzaju niebezpieczeństw były jeszcze i inne. Drogi, które naprawiały jedynie słońce i mróz, były podczas słoty nie do przebycia i uczyniły podróż jeszcze uciążliwszą i niebezpieczniejszą, lecz jeszcze więcej od nich ówczesne żołnierstwo.

Żołnierze rekrutujący się z hołoty, ludzi najgorszych, wszelkich państw, dali się w garnizonach tylko z trudem utrzymać w karności, dopuszczając się rozmaitszych gwałtów. Dnia 18. lutego 1664 roku zostali ludzie jadący do Piekar przez żołnierzy napadnięci i obrabowani z płaszczy i innych części odzieży, za co wypłaciło im państwo tytułem odszkodowania 4 talary 4 zgr. 6 halerzy. W 1662 roku porwali żołnierze dwom obywatelom z Rybnika bydło i zapędzili je do Wodzisławia. Celem odebrania im tegoż, urządzono formalną wyprawę wojenną, której koszta obliczono na 1 talar 16 zgr. W 1654 roku napadli żołnierze polaka Podczapowskiego, który z powodu zadanych jemu ran zmarł następnie we Świerklańcu. Pochowano go na rybnickim cmentarzu (księgi kościelne). Że zaś to nie były wypadki pojedyncze, z tego wynika, że kapitan, chcąc jechać do Głogówka, Opola lub Gliwic „z powodu niebezpieczeństwa" zawsze bierze ze sobą ludzi, których naturalnie trzeba zapłacić. — O innych podobnych gwałtach z tego samego czasu opowiada Weltzel Str. 184.

Jeżeli jeszcze dodajemy, że także wilki kraj uczyniły niebezpiecznym (dnia 12. października 1660 roku rozszarpały wilki krowę w pobliżu folwarku w Jankowicach), nie będziemy się dziwili, że wówczas w tym kraju nikt nie podróżował dla swej przyjemności.

O kościołach i szkole nie słyszymy prawie nic. Mówiliśmy już o Janie Karle, zaś w 1672 roku wymienia się proboszcza Gaworka. Innych wiadomości brak. Ta sama rzecz ma się ze szkołą, co do której słyszymy tylko nazwiska kilku rektorów. Rektora Paulini'ego mianowaliśmy przy okoliczności swego ożenku w 1652 roku. W 1659 roku zostaje pochowany. W 1661 roku poznajemy rektora Rameir'a i w 1665 roku rektora Figulskiego.

Dopiero w 1743 znajduję notatkę w sprawie świadczeń na rzecz kościoła. Wtedy dali ks. proboszczowi:

	talar.	zgr.	hal.	żyta korców	żyta miar.	owsa korców
folwark	32	13	6	14	4	15
obywatele	4	24	—	28	14	44
Razem	37	7	6	43	2	50

szkole:	folwark	6 talarów	20 zgr.
	miasteczko	2 talary	12 „
	kwesta przyniosła . . .	1 talar	12 „
		Razem 10 talarów	14 zgr.

To też jest wszystko. Jesteśmy natomiast w stanie przedstawic sobie stanowisko społeczne mieszkańców między sobą i w stosunku do urzędników. Jak szlachcic, który wówczas sam jeden swobodnie mógł rozporządzać swoją osobą i mieniem, daleko stał od obywateli i chłopów, tak też ci wyróżniali się z pomiędzy chałupników i zagrodników.

Różnicy te były tak znaczne, że nawet przy zwłokach zmarłych je oznaczano. Tak np. zanotowano w rachunkach z 1659 roku, że zagrodnik Jerzy Weczerek kupił dla swej „zmarłej żony" (abgestorbenes Weib) „na skrzynię" (zur Truhe) deskę za 6 zgr., podczas gdy o obywatelu Michale Leszczinskim czytamy, że wziął dla „swej żony nieboszczki świętej pamięci" (für sein seliges Weib) „na trumnę" (zu einem Sarge) dwie deski za 12 zgr. — Charakterystycznemi są także podarunki, jakie dawano urzędnikom cesarskim, kiedy się chciało od nich coś uzyskać. Tak płaci kapitan w 1663 roku cesarskiemu podpoborcy w Kożlu 1 talar 9 zgr. tytułem „dyskrecji", „ażeby oszczędził państwo aż po świętach wielkanocnych". W 1664 roku przesyła się głównemu poborcy podatków krajowych w Raciborzu dziczyznę, „ażeby miał cierpliwość z powodu zaległych podatków", zaś prowjantowy tamtejszy otrzymuje w tym samym celu pół garnca wina. Przebywającemu w Rybniku porucznikowi zaś daje pewnego razu cztery średnie karpie, „ażeby trzymał dobrą komendę" tj., żeby nie pozwolił na plądrowanie obywateli i chłopów przez żołnierzy. To jednak, jak wiadomo, nie pomogło wiele. Jak mało zważano na karygodność takiego czynu, z tego wynika, że podaje się wszystko otwarcie z oznaczeniem celu w rachunkach.

Śladów po jakimś lekarzu nie ma, bydło zaś leczono w dziwny sposób, który znajduję tem więcej znamiennym, ponieważ rachunki są wystawione przez kapitana i podpisane przez właściciela hrabiego Salmb Pod datą dnia 7-go lutego 1662 r. czytamy tam bowiem dosłownie: „der Eva Töpferin vor einen Segen, So Sie (S. V. d. h. mit Respekt zu sagen) über ein Schweinvieh gesprochen, welches von einem thörichten Hunde gebissen worden bezahlt 3 ggr" (po polsku: Ewie Töpferin za błogosławieństwo, które (S. V. t. j. za respektem wolno mi wymówić) odmówiła nad świnią, ugryzioną przez wściekłego psa, zapłacono 3 zgr).

Ciekawy wgląd w stosunki owych czasów pozwalają nam uczynić także płace i pensje czeladzi i urzędników. Zastępca państwa (w 1662 r. kapitan Kunzik) pobiera tytułem pensji rocznie 100 talarów, piwa za 22 talarów 6 zgr. (antałek po 3 talary 3 zgr.), masła za 4 talary 18 zgr. (kwartę liczono po 3 zgr.), mięsa deputatowego za 6 talarów (funt po 15 halerzy lub 1¼ zgr), bochenek łoju za 2 talary 16 zgr., dwie kury deputatowe w wartości 4 zgr., miarkę soli za 28 zgr., razem 136 talarów, przytem rozumie się wolne pomieszkanie, drzewo a jak trzeba przypuszczać także deputat w zbożu. W wypadkach podróży otrzymał także

djety. Tak wypłaca mu się pewnego razu za podróż do Wrocławia i dwutygodniowy pobyt tamże tytułem strawnego 31 talarów 18 zgr.

Leśniczy pobierał tytułem pensji rocznie 8 talarów, dwie pary butów (1 talar 18 zgr), dwie ćwiartki żyta (2 talary), dwie ćwiartki jęczmienia (1 talar 24 zgr.), ćwiartkę gryki (18 zgr.), połeć słoniny (1 talar 9 zgr.), razem 15 talarów, a przytem bierze się biednemu leśniczemu za złe, jeżeli tu i ówdzie sprzedaje jakieś drzewo bez nakazu i ukarze się go grzywną w wysokości 6 talarów, więc prawie połową jego rocznego dochodu. Prawdopodobnie otrzymał jednak jeszcze pewną tantjemę, która pono ustaloną pensję przewyższała. Przynajmniej pobierał w Rudach w 1721 r taki leśniczy ze wszystkiem razem 72 złotych tytułem dochodu.

Piwowar zamkowy pobierał tytułem pensji 17 talarów, dwie ćwiartki pszenicy (2 talary 18 zgr.), połeć słoniny (1 talar 9 zgr. miarkę soli (28 zgr.), kopę gomółek (7 zgr. 6 halerzy), dwie miarki prosa (21 zgr), razem 22 talarów 11 zgr. 6 halerzy.

Odźwierny pobierał tytułem wynagrodzenia 4 talary, 8 łokci płótna (15 zgr.), parę butów (27 zgr.), „ein Paar Gemächte" (prawdopodobnie podszycia — 10 zgr.), soli za 3 zgr., 8 kwart masła (24 zgr. ogółem 6 talarów 6 zgr.

Kucharka otrzymała tytułem wynagrodzenia rocznie 2 talary, 5 łokci płótna, dwie pary trzewików i welon t. j płócienną chustkę na głowę; dziewka zaś 1 talar 27 zgr., 5 łokci płótna, parę trzewików i nieodzowny welon. — To się zgadza także z danemi ordynacji policyjnej dla Śląska z 1578 r. (Schickfuss III. 266)

Osobliwemi wydają się stosunki płacy i pensyj jedno stulecie wcześniej w sąsiednich Żorach. W 1589 r. (urbarium miasta Żory w archiwum prowincjonalnem) otrzymał pisarz miejski 30 złotych tytułem wynagrodzenia, stróż nocny 28 złotych, skotarz 9 złotych 12 zgr. i parę trzewików, pastuch świń 6 złotych 24 zgr i na buty 34 zgr., oprócz tego 2 korce żyta, 8 łokci sukna, 2 fury drzewa, co obliczone zostało na 3 złote 18 zgr.

W stosunkach budowlanych miasta zmieniło się w ostatnich wiekach mało. Pożary nawiedzały jak w innych miastach często składającą się z małych drewnianych domków miejscowość i obróciły ją w perzynę. Na pamiątkę tego i aby Boga prosić o odwrócenie podobnego nieszczęścia, urządzono na dzień 13-go czerwca procesję, która się odbywa do dziś dnia, i do której powrócę jeszcze przy innej okoliczności. — Zbudowane następnie domy były jednak znowu z drzewa. Tylko zamek doznał był zmiany. Aż do roku 1664 dokonuje się tylko reparacyj przy starym budynku, który znamy z dawniejszych czasów. Dach zostaje pokryty gontami, korytarz ciągnący się naokoło zamku, który groził zapadnięciem, odnowiony. Dlatego pisze jeszcze Lucae w swojej książce: „Schlesiens kurieuse Denkwürdigkeiten, 1689: Rybnik ist ein feines Stetlein, liegt Mitten im Fürstenthum Ratibor und ist Alters wegen bei Kromero und anderen historicis berühmt. Eusserlich hat die Stadt zwar

keine Mauern, aber innerlich eine feine Kirche und ein uhraltes fürstliches Schloss, auf welchem 1472 Herzog Wenzeslaus von Rybnik und Jägerndorf residierte." (Po polsku: Rybnik jest ładnem miasteczkiem, leży w środku księstwa raciborskiego i jest dla swej dawnej przeszłości wysławiany przez Kromera i innych dziejopisarzy. Na zewnątrz miasto nie posiada wprawdzie żadnych murów, lecz wewnątrz ma ładny kościoł i prastary książęcy zamek, w którym mieszkał w 1472 r książę Wacław z Rybnika i Karniowa). — Stary ten zamek zburzono wreszcie na końcu tego okresu budując nowy. Kiedy to było, dokładnie nie można zbadać. — Lecz w tym czasie zaczęli także właściciele dóbr, według przykładu książąt, stawiających kosztowne rezydencje w stylu Ludwika XIV. króla francuskiego, zamieniać swe stare, skromne pomieszkania na okazałe zamki. W 1671 r odbudowano na nowo klasztór w Rudach; w Raciborzu dokonano w tym samym czasie nowej budowy zamku i tak zdecydował się także hrabia Oppersdorf do tego. I on nie chciał dłużej mieszkać w tych starych ciemnych „lepionych" izbach i kazał dlatego wznieść budynek, który coprawda także już nie stoi, lecz zawsze był niejako podobny do domu obecnie na miejscu jego stojącego. Był to budynek dwupiętrowy masywny, gontami kryty w wielkości środkowej części obecnego sądu powiatowego. Tylko na węgłach był o tyle węższy, o ile teraz wystawa poza skrzydła boczne. W parterze była kolumnada zaś wieża z tylnej strony ozdabiała całość. Za czasów Węgierskich mówi się o nim zawsze jako o pięknym ładnie zbudowanym zamku, i wysoka ceną, jaką zapłaciła hrabina Węgierska, miała może także przyczynę w tem nowem pomieszkaniu.

W mieście wymienia się w 1663 r. jeszcze pewien nowozbudowany gościniec, w którym się jednak znajdują tylko dwa piece i 5 okień, jak to podawają rachunki.

Według powyższych opisów łatwo można odgadnąć, że o żywszym ruchu przemysłu i handlu nie mogło być mowy, co potwierdzają zresztą także wszystkie wiadomości. Obywatele utrzymywali się z rolnictwa i pracowali jako rzemieślnicy, tylko dla potrzeby miasta i okolicy. Właściwą działalność przemysłową mogło rozwijać tylko państwo. Lecz teren jego składał się po większej części z samych tylko lasów, które mało przyniosły. Drzewo używano w postaci budulca lub na opał. Poddani mieli prawie wszędzie wolne drzewo czy to do budowy czy też na opał. Kupowano tylko deski i gonty, za które np. w 1659 r wpłynęło 150 złotych. W 1660 r. narobiono w samym Ochojcu i Książenicach 900 kóp.

Było więc rzeczą łatwo zrozumiałą, że szukano innego sposobu zużytkowania drzewa, i że w tym celu zapoczątkowano fabrykację żelaza. Kiedy się to stało, nie można już dzisiaj zbadać. W aktach procesu w sprawie świadczeń na rzecz państwa znajduje się wprawdzie notatka, że w pewnem wówczas już nie istniejącem urbarium z 1500 r. szewcy byli zobowiązani dostarczyć do miechów kowalskich w kuźnicy rocznie 4 skóry wołowe. To jednak jest nieprawdopodobnem, ponieważ urbaria

z 1581 i 1601 r. o takim zakładzie hutniczym jeszcze nic nie wspominają, i także kuźnica w Stodołach, należąca do Rud, wzmiankowana jest dopiero w 1585 r. Ponieważ zaś klasztory w owych czasach były zawsze pierwszemi w zaprowadzeniu jakiegokolwiek rodzaju użytkowania ziemi, przypuszczać trzeba, że Łobkowiccy, którzy w tym czasie państwo nabyli, poszli za dobrym przykładem klasztoru i założyli kuźnicę między 1601 i 1614 r. Ponieważ z tego czasu posiadam dość dokładne wiadomości co do stosunków fabrykacji, chcę się tą sprawą tu bliżej zająć.

Zakład założono na tem miejscu, gdzie obecnie stoi Rybnicka Kuźnia używając dlań zawsze nazwy „kuźnica pod Wielopolem". Po rudę żelazną jeżdżono do Piekar pod Bytomiem, ponieważ własne rudy nie nadały się do użycia, (patrz: opis kraju); stosowano t zw. fabrykację lup. Z 16 ćwiartek rudy otrzymywano centnar żelaza i to 15 centnarów tygodniowo, centnar w wartości 3 złotych 27 zgr., co uczyniło rocznie około 750 centnarów czyli 2250 złotych. Państwo obliczało 600 złotych jako koszta produkcji i miało w ten sposób 1650 złotych zysku, który mogło uważać jako równowartość za 2000 sążni drzewa wydobytego z lasów do tego celu.

Lecz chociaż państwo miało i obliczało sobie zysk, dla kraju tu żadnego zysku nie było; w gruncie rzeczy bowiem kosztowało żelazo to o wiele więcej, niż zań otrzymywano. Dla wyprodukowania powyższych 750 centnarów żelaza potrzebowano bowiem 12 000 kubłów rudy. Ośm takich ładowano na jeden wóz, o czem się kilkakrotnie wspomina. Tak więc musiało 1500 wozów z dwóma końmi i jednym człowiekiem zrobić drogę z Rybnika do Piekar oddalonych o 6—7 mil. Że zaś drogi były w złym stanie, potrzebowano do tego przynajmniej dwa dni. Jeżeli teraz obliczymy wartość jednej fury li tylko na 1 złoty to uczyni to już 1500 złotych. W Piekarach płacono za jeden kubeł rudy 9 halerzy, razem więc 253 złotych. Do tego 15 razy strawnego dla mistrza kuźni i szafarza (jechało bowiem zazwyczaj 100 wozów razem), dla obu po 15 zgr., ogółem więc 7½ złotych; górnikom zaś kopiącym rudę w Piekarach 1 złoty 6 zgr., jako napiwek, ażeby dobrze mierzyli i dobrą rudę dali, razem 261 złotych 21 zgr., zaś z powyższemi 1500 złotemi 1761 złotych — Mistrz kuźni otrzymał oprócz swojego deputatu składającego się z 5 korców żyta, 1 korca jęczmienia, 1 korca gryki, 2 ćwiartek grochu 2 ćwiartek prosa, 16 kwart masła, 1 kopy małych karpiów itd., za każdą lupę jeszcze 2 zgr. i za każdy centnar gotowego żelaza 1½ zgr. Ponieważ z każdego centnara lup zrobiono także centnar żelaza, zapłacono mu 750 razy 2 zgr i 1½ zgr., co uczyni 87 złotych. Do tego było jeszcze trzeba płacić za spuszczanie drzewa i wypalanie węgla, gdyż potrzeba było do tego pewnej zręczności, obowiązkowe roboty ludzi z pobliskich wsi zaś nie wystarczały a ludzi z dalszych miejscowości nie można było co dzień wysyłać. — Do powyższego żelaza potrzebowano zaś 2000 sążni drzewa, z którego wypalono 1500 koszy węgla. Te kosztowały 400 złotych — To wynosi (do powyższych 1761 złotych doliczono 87 i 400) 2248 złotych,

gdyż zaś doliczymy wartość owego deputatu, który trzymywał mistrz, daleko ponad 2250 złotych, cenę którą osiągnięto ze sprzedaży. Przytem jeszcze nie uwzględniłem wartości drzewa samego i płac kilku robotników hutniczych, których nie było można wziąć z ludzi pańszczyźnianych.

Gdy żelazo było gotowe, przychodziły jeszcze koszta z samej sprzedaży, gdyż mistrz musiał tak samo jak sukiennik i cukiernik jechać na targi do Raciborza, Bogumina, Cieszyna lub Hulczyna, gdzie rozbił swój kram. Po większej części sprzedawano piły do rznięcia desek po 3 talary 18 zgr, lecz także dużo żelaza sztabowego.

Ważną rolę w źródłach dochodowych państwa odgrywały stawy, bądź z powodu hodowli ryb, bądź z powodu łąk, młynów i orzechów wodnych.

W 1657 r. wymienia się pod Rybnikiem 24 stawów, pod Smolną 16 i 16 pod Wielopolem.

Koszta zakładania były nieznaczne, chłopi byli zobowiązani do utrzymywania tam, obywatele dostarczali fur. — Płacono z początku tylko za narybek, wnet jednak zakładano także stawy celem umożliwienia tarcia się karpiom. Chociaż dla tego celu wydano w 1659 r. 90 talarów i w 1660 r. 49 talarów, to liczba ta spadała coraz więcej i w 1661 r. płacono za narybek tylko jeszcze 8 talarów zaś w 1662 i 1663 r. już nic. — Przy łowieniu ryb, które wykonywali chłopi pańszczyźniani dawano tylko pić, i co jest najciekawsze, tylko piwo — Główna troska się zaczęła, gdy ryby były już w sadzach. W mieście i okolicy nie sprzedano wiele. Z czegoby też wieśniacy mieli je zapłacić! Obywatele pozwolili sobie na taką luksusową potrawę, także tylko w wielkie święta, jako to w święto Bożego Narodzenia, i Matki Boskiej Gromnicznej, kiedy to cechy rzeźników, tkaczy, szewców i krawców kupiły po jednej kopie małych karpiów wybieranych, sztukę po 4 grajcary. Z reguły są to ludzie obcy przejeżdżający przez miasto, dla których ze Świerklańca posyła się po rybę, i przemaszerujący żołnierze, których się mianuje najlepszymi odbiorcami. Czasem kupi także burmistrz szczupaczka lub małego karpia, aby ugościć przejeżdżającego urzędnika cesarskiego. W 1659 roku posłał dla cesarskiego komisarza nawet po sześć wielkich karpiów i sześć wielkich szczupaków i w 1664 r. kupił dwa razy wielkiego szczupaka dla ugoszczenia pewnego kapitana wojskowego. Czasem każe także chory dla posilenia przynieść sobie rybę; tak kupił sobie w 1660 r. Abraham Koch szczupaczka, aby się w swojej chorobie posilić. — Dlatego też musiał zarządca posyłać ryby na targ, jak żelazo, do Żorów, Wodzisławia, Gliwic, szczególnie zaś do Raciborza, czasem nawet do Cieszyna, Opawy i Brünn. Przytem jednak dużo ryb zginęło, i dlatego można zrozumieć, że Oppersdorf wstawił w 1678 r do nowego przywileju obowiązek, że każdy obywatel musi w święto Bożego Narodzenia kupić jednego karpia.

Naturalnie był dochód zmienny. Jako najniższy znajduję wykazanych 308 talarów, jako najwyższy 665 talarów. Przytem kosztował wielki karp w 1659 r. 4 zgr 6 halerzy, mały 4—5 grajcarów.

Łąki położone nad stawami były liczne i niezłe. Wszak zebrano z tej jednej łąki zwanej Postawnik pod Rybnikiem w 1657 r. 100 fur siana i 30 fur potrawu. W 1780 r. dały łąki powiększonego wprawdzie między czasie państwa 1210 fur siana i 580 fur potrawu.

Mniejszym był pożytek z młynów. Młynarze byli z reguły zobowiązani do płacenia czynszu zbożowego i tuczenia jednej świni. Dwa młyny pod zamkiem musiały także utrzymywać po jednym psie gończym. W 1628 r. oszacowano dochód z młynów na 144 złotych.

Mały pożytek przyniosą stawy po prawej stronie Odry także przez orzech wodny, (trapa natans). Osobliwy ten owoc posiadający cztery ostre końce, który rośnie na powierzchni wody pod liściami rośliny, i którego jądro gotowane smakuje, jak dobry ziemniak, używany został już wczas jako środek spożywczy i był przez państwo sprzedawany. W 1628 r. przyniosły orzechy wodne 18 złotych. Najwyższy dochód w latach od 1659—1664 wynosił 4 talary 34 zgr. W 1787 r. wydzierżawiono prawo użytku ich za 25 talarów rocznie. Ozdoba naokoło ryby znajdująca się w najstarszym herbie miasta (patrz stronę tytułową) ma przedstawiać taki orzech wodny.

Oprócz gospodarstwa stawowego przyniósła najwięcej hodowla bydła bądź z powodu dochodu w gotówce bądź też dla gnoju. Bydło oddawano wtedy na folwarkach szafarzowi „in die Mittung" (w najem) również chłopom na wsi. Odnośny używał więc krowę i płacił za to rocznie za każdą 3 złote 18 zgr. Za takie wynajęte bydło wpłynęło w 1659 r. 245 talarów, w 1660 r. 497 talarów, za sprzedane bydło w 1659 r. 84 talarów w 1660 r. 224 talarów.

Przy objęciu państwa naliczono w 1659 r. w folwarku rybnickim 29 krów dojnych, w Jankowicach 30, w Smolnej 2 zaś ku końcu roku w Rybniku już 40, w Jankowicach 21, w Smolnej 21.

Owiec było w Smolnej . . .	147	w Jankowicach . .	281
Baranów było w Smolnej . .	7	w „ . .	18
Jagniąt „ w „ . .	45	w „ . .	61
	299		360

W 1661 r. było ich natomiast w folwarku w Rybniku 600, w Smolnej 397, w Jankowicach 414, w Górnych Świerklanach 207 razem 1618 owiec. Użytek z jednej owcy obliczano na 12 zgr, wynosiłoby to więc 647 talarów. Wełnę zawieziono na targ do Żorów, płacono zań 5—6 talarów za kamień. Cztery skórki na futro policzono szafarzowi 1 talarem.

O koniach nie ma na folwarkach żadnej mowy. Używano tylko koni za kamień. Tylko przy zamku wymienia się stajnię dla pańskich koni powozowych.

Natomiast hodowano dużo świn, jak to widzieliśmy także w uwagach o dąbrowach z 1581 r. W 1661 r. liczono na pańskich folwarkach 79 świń. Do tego musieli młynarze i gorzelani kilku zadarmo tuczyć. Nie wspomina się o nich zresztą w rachunkach nigdy bez S. V. (Salva venia, za przeproszeniem wolno mi powiedzieć).

Nieznaczny był dochód z zboża. Urbarium z 1657 r. powiada, że jeżeli się wysiało sześć małdrów ziarna, liczyć można na 216 kóp zboża; z każdej kopy namłócono ¾ korca, co wynosi 13 małdrów 6 korców, więc nie wiele ponad dwa ziarna dochodu brutowego. Jeżeli się potrąca 6 małdrów dla nasienia, pozostają 7 małdrów 6 korców czyli 90 korców po 1 złotym 4 zgr. = 100 złotych. — Potwierdzają to także osobne uwagi w rachunkach. W 1660 r. zebrano na folwarku rybnickim z 3 małdrów 9 korców ziarna, które wysiano, 184 kóp, w 1661 r. z 6 małdrów 174 kóp, które wymłócone wydały 21 małdrów 7 korców, więc także nie wiele ponad drugie ziarno. Z 7 małdrów owsa, które wysiano, zebrano 252 kóp i namłócono 15 małdrów 9 korców Po potrąceniu nasienia pozostają 15 kóp, które sprzedano za 70 złotych.

Nie mały był dochód z warzenia piwa. Zrazu warzono ze strony państwa samego, piwo zaś sprzedano wsiom do tego zobowiązanym. W 1581 r. liczono na dwa korce pszenicy dwa antałki piwa. Antałek kosztował jeden złoty; przy 100 korcach pszenicy w wartości 100 złotych wynosił więc zysk 100 złotych. W 1601 r. nawarzono 600 antałków obliczając zysk na 150 złotych. Zaś w 1628 r obliczono już zysk z browaru i słodowni na 833 złotych. — W 1657 r. płacono za antałek piwa już 3 talary 18 zgr. tytułem zysku zaś pobrano 600 talarów. — W 1659 r zrobiono zwykle nawarę z 15 antałków i to z 5¼ korców żyta i ¾ korca pszenicy. Gdy raz na rozkaz państwa warzono lepsze piwo, wzięto do tego 7½ korców żyta i 3¾ korców słodu z pszenicy. — Podpada przytem, że o używaniu chmielu wcale nie ma mowy. W mieście wyszynkowano piwo dworskie w Świerklańcu, który musiał wino, piwo, miód i gorzałkę sprowadzać od państwa, niemniej też słomę i owies, gdy byli goście. Dochód z tego źródła zwiększał się naturalnie od roku do roku i w 1723 r. wydzierżawiono już urbarium piwowe i gorzelniane państwa za 1402 talarów, 16 zgr.

Przytem i miasto posiadało przywilej warzenia piwa w browarze pańskim, ażeby je następnie wyszynkować w tak zwanej porzadce. W 1581 r. płacili za to obywatele za każdy antałek 6 zgr., co wtedy wynosiło na rok 7 złotych 18 zgr. i wskazuje na mały zbyt. W 1601 r zrobili 104 nawar po 6 korców słodu płacąc na zamek 17 złotych 12 zgr. Oprócz piwa wyszynkowali mieszkańcy także (według ich przywilejów) miód, wino i gorzałkę, musieli jednak płacić państwu od wiadra 8 zgr.

Dziwnem jest, że w tych tak specjalnych rachunkach nie wspomina się o dochodach z polowania. Prawdopodobnie spotrzebowało państwo dziczyznę dla siebie. Polowano na zające po większej części z siecią.

To była w ogólności cała produkcja. Specjalne dzieje przemysłu żelaznego, gospodarstwa leśnego, wodnego i rolnictwa mogłyby jeszcze z materjału, jakim rozporządzałem niejedną rzecz wyjąć, dla moich celów zdaje się być wystarczającem, to co wyżej powiedziałem, i przechodzę obecnie więc do stosunków handlowych, aby obraz o ówczesnem życiu

w tej okolicy uzupełnić, zanim przejdę do dalszego rozwoju dziejów zewnętrznych.

Że czynny handel z produktami krajowemi mógł być tylko słabym, wynika już z tego co powyżej powiedzano. Produkowano mało i drogo i dlatego nie można było nic wywieść. Już to że z żelazem i rybami jechano tak daleko, było możliwem tylko dzięki pańszczyźnie. Na przeszkodzie stały przytem jeszcze złe drogi, tak że wielkie ciężary można było tylko w zimie na saniach i w czasie mrozu przewieść, i brak wszelkiej regularnej komunikacji. Poczta prawdopodobnie w kraju już istniała ponieważ w 1664 r. kupuje się raz dla przejeżdżającego naczelnika poczty kilka ryb i Weltzel, strona 206, wymienia w Raciborzu w 1670 r. naczelnika poczty Wawrzyna Zacherle, nigdzie jednak nie natrafiamy na wzmiankę o urządzeniach pocztowych. W sprawach wcale nic nie znaczących, stanowiących dzisiaj list z 1—3 sbr., wysyła się gońców. Jeśli kapitan dowiaduje się, że w Cieszynie ojcowie jezuici potrzebują ryby, wysyła się tamdotąd osobnego posłańca, ażeby się zapytał czy to jest prawdą. Rozsiewa się wieść, że tatarzy planują nowy napad na Polskę i natychmiast udaje się goniec do Mysłowic na zwiady. Trzeci zaś udaje się do Raciborza aby się dowiedzieć, czy to prawdą, że wkrótce będzie przechodził przez Rybnik pułk wojska, inny znów musi się spiesznie udać do Piekar, ażeby się dowiedzieć, jak się ma sprawa z zarazą, która tam pono wybuchła i czy ludzie mogą znowu przyjechać po rudę. Goniec taki kosztował w 1659 r. do Wrocławia 1 talar, do Gliwic 3 zgr.

Na zewnątrz sprzedawano pod temi warunkami oprócz wymienionego już żelaza, ryb i wełny tylko jeszcze chmiel. Dla tego były rynkiem zbytu przeważnie Leśnice, gdzie w 1661 sprzedano za 28 zaś w 1662 r. za 22 talarów.

Według doniesienia proboszcza Siekiera z Jastrzębia prowadzono też znaczny handel lnem. Prawdopodobnie odnosi się to jednak tylko do południowej części powiatu.

Sprowadzano oprócz soli przeważnie wino i korzenie. Sól sprowadzano albo warzoną ze Szczecina i Lüneburgu (taksa z 1664 r) i płacono wówczas za wrocławski korzec pół talara tytułem cła granicznego lub też z Wieliczki w postaci soli kamiennej. Prawo warzenia przysługiwało w 1630 r. jeszcze rządowi samemu. W 1644 r. był do tego już każdy uprawniony, solarze zaś płacili za pozwoleństwo rocznie 3 talary panewnego i dwa talary tytułem cła od każdej panwi, która zawierała 15 korców. W małym Rybniku było osiadło się w 1657 r już dziewięć solarzy, których nazwa stała się nawet nazwiskiem rodowem. Z żyjącej dotychczas jeszcze w mieście rodziny Solorz wymienia się w starych listach z 1660 r. „Mathes Sälzer auch Solorz genannt", i trzeba przypuszczać, że takowy immigrował tu jako Niemiec i że nazwisko jego zostało dopiero przez ludność spolszczone.

Z korzeni sprzedawano wówczas funt pieprzu za 15 zgr., lut szafranu także za 15 zgr, lut cynamonu za 4 zgr. 6 halerzy. Wina kupiono

w 1659 r. dwa wiadra za 13 talarów 22 zgr., które wyszynkowała szynkarka w Świerklańcu, kwartę za 8 grajcarów. Szynkarka otrzymała z tego 2 złote 8 grajcarów, dla państwa pozostał zaś zysk w wysokości 16 talarów. Zysk ten jednak tylko przypadkowo w tym roku musiał być tak małym, ponieważ w 1601 r. wyszynk wina dał 180 złotych.

Ważniejszym zdaje się był handel tranzytowy do Polski. Dlatego też już wcześnie zaprowadzono myto drogowe, które przyniosło w 1581 r. 100 złotych (nie 150 jak podano omyłkowo na stronie 46) podczas gdy w Żorach dochód z tego wynosił 147 złotych. W 1601 r. dochód ten podniosł się już na 150 złotych,w 1657 r na 250 zaś w 1660 r. wydzierżawiono myto i wyszynk gorzałki żydowi Markusowi za 464 talarów. Płacono od jednej ławki soli 2 zgr., od woza 1 zgr., od krów, wołów 4 halerze, tyleż od wiadra wina, od cieląt i świń 1 halerz. Wielki wpływ na zwiększenie tych dochodów miały jarmarki i targi, i to było po części powodem, że właściciele się tak pilnie o udzielenie tych praw targowych u cesarza ubiegali.

Takie były stosunki w okolicy rybnickiej, kiedy dnia 5-go stycznia 1682 r Jan Bernhard hrabia Oppersdorf sprzedał państwo Juljannie Konstancji, wdowie hr. Węgierskiej, rodz. hrabina Herberstein, za 60 300 złotych tytułem przejętych długów i 40 000 złotych w gotówce. W umowie kupna (dokument oryginalny w aktach gruntowych sądu powiatowego w Rybniku) nadmienia on, że państwo był oddziedziczył od ojca swego Ferdynanda. Państwo składało się wówczas: 1. z miasta i 16 wsi wymienionych już w 1614 i 1628 r.; tylko Rydułtowy krótko przedtem musiały być sprzedane i 2. z nabytych w czasie pomiędzy 1640 i 1682 r. dóbr Chwałowice, Ligota, Gotartowice, Kłokocin, Rój, Rowień, Górne Świerklany i Zamysłów; w całości więc z miasta i 24 wsi. Golejow nabyto dopiero w 1724 Popielów zaś w 1803 r.

D. Państwo rybnickie w posiadaniu hrabiów Węgierskich od 1682—1740 (1788) r.

a. Juljanna Konstancja wdowa hrabina Węgierska od 1682—1695 r.

Zanim się zajmiemy opisem tych wypadków, które szczególnie dotyczą Rybnika, musimy sobie przedewszystkiem przedstawić sytuację ówczesnych państw europejskich i wymienić wszelkie zdarzenia, które i na tę część Śląska wpływ swój wywarły.

W Francji panował jeszcze Ludwig XIV. (1643—1715 r.) korzystając ciągle jeszcze ze swojej przewagi; w Anglji panowanie Stuartów blisko było końca i już w 1688 r został Jakób II. usunięty przez swego zięcia Wilhelma z Oranji. W Hiszpanji spodziewano się wymarcia królewskiego domu Habsburgów i tym sposobem walkę o spadek, która też w 1701 r. rzeczywiście wybuchła. W Rosji był w 1682 r. carem Piotr Wielki, który kraj zupełnie przekształcił i z państwa pół-azjatyckiego zrobił państwo europejskie. W Brandenburgji dążył Elektor Wielki

Frederyk Wilhelm dalej do powiększenia swego państwa (1640—1688) i panował już nad obszarem wynoszącym około 2000 mil kwadratowych, które rozdrobnione sięgało od Niemna aż do Renu. Posiadał już Prusy Wschodnie, część Pomorza po prawym brzegu Odry, Brandenburgję, księstwo magdeburskie i halberstadtskie, części Łużyc, księstwa Jülich, Kleve, Mark, Ravensberg i biskupstwo Minden. Synowi swemu zaś pozostawił armję wyćwiczoną w karności i ożywioną najlepszym duchem, której tenże używał pilnie w służbie cesarskiej zasługując sobie w ten sposób na tytuł króla. Dnia 18-go stycznia 1701 r. wsadził sobie na głowę koronę królewską mianując się odtąd Frederykiem I., królem w Prusiech, tytuł, który dopiero Frederyk Wielki po pierwszym rozbiorze Polski, w którym otrzymał Prusy Zachodnie, zamienił na króla pruskiego.

Na czele państwa niemieckiego stał ciągle jeszcze Leopold I (1657—1705 r.), który w 1683 r. został zawikłany w krwawą wojnę z Turkami i zbuntowanymi Węgrami. Wielki wezyr Kara Mustafa przeszedł przez Węgry i oblegał dnia 7-go lipca Wiedeń. Leopold uciekł. Wiednia bronił Rüdiger von Stahremberg na czele dzielnego obywatelstwa. Niebezpieczeństwo wzrastało jednak coraz bardziej i Rüdiger często patrzał z wieży św. Szczepana ku zachodowi, skąd pomoc miała nadciągnąć. Nareszcie dnia 12-go września 1683 r. zbliżała się ku miastu od strony Łysej Góry, armja chrześcijańska w sile 64 000 chłopa, składająca się z Polaków i Niemców pod dowództwem szlachetnego i dzielnego króla polskiego Jana Sobieskiego. Turcy zostali na głowę pobici i potęga ich w następującej wojnie szczególnie zwycięstwem księcia Eugenjusza z Sabaudji złamana.

Wojska polskie przeciągały wówczas także okolice rybnickie i świetne ich zwycięstwa pogodziły później może Rybniczan z uciskiem i ciężarami, jakie im te narzuciły. Także Brandenburczycy, wojska sławne z powodu ich dawniejszej karności nie pozostawiły po swoim przemarszu żadnej dobrej pamięci. Lecz i te wsławiły się później w bitwie pod Zentą w 1697 r.

Podczas tych wojennych wypadków i wszelkich powyżej wzmiankowanych zajść dokonała się była także wewnątrz państwa w stosunkach mieszkańców zmiana, o której musimy wspomnieć, ponieważ wydarzenia, jakie w okolicy rybnickiej będziemy teraz opisywali, tym sposobem się wyjaśniają.

Szlachta posiadała dawniej wszelkie prawa polityczne, ponieważ ona sama dzierżyła wszelkie podstawy potęgi. Była zamożna, ponieważ starała się o zarząd swojego majątku wydawając w skromnem swem pomieszkaniu na wsi mniej niż wynosiły dochody. I umysłowo przewyższała mieszczanina i chłopa, ponieważ ona sama posiadała środki i okazję do wykształcenia się. Wreszcie zaś imponował swoim poddanym szlachcie przez swe przymioty jako rycerz, który ich prowadził do boju i który opancerzony sam jeden całe kupy innego ludu zmusił do ucieczki. — Potem też zawiązały się między ludem i panem pewne

węzły przywiązania, gdyż pan wyrosł z pośród ludu i gdy bieda i nędza ich nawiedziła pomagał im chętnie osobiście z chrześcijańskiej miłości. Zaś pomoc szlachty była książętom tak pożądana, jak ich opór niebezpieczny.

To się zmieniło zupełnie w wieku 16. i 17. Wynaleziony na początku 14 wieku proch używano z końcem 15. wieku także do celów wojennych. Przewaga rycerza przestała istnieć. To samo stało się z przewagą umysłową. Odkąd nastały w kraju szkoły i także stan obywatelski mógł się poświęcić naukom, zyskał i on na wykształceniu. Do tego zmienił się tryb życia. Według przykładu Ludwika XIV., wzrósł zbytek na dworach. Szlachta poszła za ich przykładem i roztrwoniła swe dochody. Piękne zamki zastąpiły dawne proste mieszkania. Dobrami zarządzali ludzie obcy. Gdy zaś wynikły trudności finansowe trzeba było istniejące prawa wyzyskać jak najbardziej, stare dawno zapomniane na nowo wyszukać. Lud był rozgoryczony, gdyż widział swego pana tylko wtedy, gdy, że zjawił się w swojej posiadłości aby oszczędzać. Trudności finansowe wzrastały zaopatrzeniem córek i młodszych braci. Dużo szukało pomocy w tem, że opierali się o stare prawo, które pozwalało panu wykupić chłopom ich majątek według wartości taksowanej. Prawa tego nadużywano, ponieważ państwo przez taksatorów uzyskało niskie ceny tworząc z majątków folwarki lub domy wycużników, dla członków rodziny. W naszej okolicy wspomina się często o takich wykupach, nie da się natomiast stwierdzić, czy nastąpiło to przez wolną sprzedaż czy też owym sposobem. Co się zaś tyczy innych okolic, zostało to dowiedzione. Dopiero Frederyk Wielki prawo to zniósł w 1749 r.

Tym sposobem szlachta podstawę swej potęgi utraciła i gdy książęta według przykładu Ludwika XIV. stanową potęgę szlachty złamali, zebrali właściwie tylko to co ta wysiała. Rozumie się samo przez się, że dużo rodzin stanowiło wyjątek, zachowując swoją przewagę materjalną i moralną. W ogólności jednak nie można zaprzeczyć, że taka zmiana nastąpiła. — Po złamaniu potęgi szlachty przez książąt wwyż zaczęła się walka poddanych przeciwko potędze tejże w dół, walka, która się zakończyła po części rewolucją francuską w Prusiech zaś ustawodawstwem z 1808 i 1848 r.

Te same zjawiska ukazały się także w okolicy rybnickiej — I tu szlachta podupadła materjalnie, przy wielu z nich zaś nakazy egzekucji wcale nie ustały. Jako przykład podaję tu barona Plaweckiego z Wodzisławia jedynie z tego powodu, że rodzina ta już wymarła i nie potrzebuję się obawiać, żebym mógł obrazić żyjących jeszcze członków tejże rodziny. Posiadał on miasto i 11 wsi. Gdy jednak umarł na końcu 1655 r., zarządzono ze strony specjalnej komisji z powodu wielkich długów i zaległych podatków (wynosiły 53 089 talarów) dnia 7-go kwietnia 1655 r. spis wszelkich rzeczy spadkowych. Spis ten znajduje się w archiwum prowincjonalnem pod tytułem: Inventarium nach dem Weylandt Wohlgebohrenen Herrn Herrn Andreas Plawetzki, Freyherrn von Pla-

wetz Seel. in der Herrschaft Loslau befindlicher Harnüss (Harnische d. h. Ritterkleider) undt Mobilien. Podpisany i zapieczętowany jest przez komisarzy v. Larisch, v. König i Steykeller. — Ponieważ tak dobitnie potwierdza, co powyżej o stosunkach szlachty powiedziałem, podaję go tu w całości.

Znaleziono w zamku najpierw kilka skrzyn z pismami różnego rodzaju, otrzymane i udzielone przywileje, akta procesowe itp. i następnie w sklepie obok pokoju pana:

1. Śrebrną ozłoconą zbroję na jednego konia z wędzidłem i napierśnikiem.
2. Szablę okutą srebrem ze srebrnym pasem i srebrem haftowaną pochwę.
3. Pałasz okryty czerwonym aksamitem srebrem okuty i ozłocony.
4. Srebrem haftowaną ładownicę i mały srebrny słoik na proch.
5. Czerwony surdut podszyty futrem i oblamowany złotą taśmą.
6. Surdut koloru włosów z 18 wielkiemi srebrnemi guzikami i podszyty adamaszkiem.
7. Węgierski ciemnoczerwony kaftan z 18 wielkiemi i 16 małemi srebrnemi ozłoconemi guzikami.
8. Węgierski czerwono-adamaszkowy kaftan.
9. Zielony atłasowy kaftan.
10. Czerwony złotem haftowany czaprak na konia.
11. Płaszcz granatowy (prawdopodobnie czerwony) i futro kuny.
    To było dla świetności, reszta jest zrozumiałą także bez komentarza.
12. Zegarek mosiężny ozłocony; przytem budzik.
13. Stary materał na jedno łóżko i stary kobierzec z perskim kilimem.
14. Dwie sztuki lnianego płótna po 50 łokci. Sztukę lnianego płótna zawierającą 23½ łokci. 3 sztuki konopnianego płótna, dwie po 50 łokci i jedna mająca 42¼ łokci. 2 sztuki pakłakowego płótna po 23½ i 31¼ łokci. 2 sztuki grubopakłakowego płótna po 50 łokci.
15. Dwie stare karety. Stary furgon okryty czerwonem suknem. 3 wozy w złym stanie okute żelazem. Jeden nowy wóz jeszcze nieokuty. Jedną kolasę.
16. Parę starych koni powozowych i cztery skórzane uprzęże.
17. Pięć sztuk wielkich pierzyn, 7 małych pierzyn i wezgłowi.
18. Prześcieradło, 2 obrusy, 3 tuziny i 4 sztuki małych i wielkich cynowych misek, 21 cynowych talerzy, tuzin małych cynowych talerzyków do konfektu, 1 blaszaną flaszę do oleju drzewnego, 7 miedzianych kociełków, 1 wielki miedziany kocieł, 1 miedzianą brytfanę, 2 różne.
19. 20 sztuk dobrych i 10 starych sieci do łowienia zający.
20. 15 kóp gwoździ gontowych, 1 centnar żelaza.
    Obok stała skrzynia ze staremi szatami nie dającemi się więcej użyć.

A *teraz spichrz!*

W Wodzisławiu było: pszenicy dobrej 1 korzec 2 kwarty, dobrego żyta 2 małdry 7 korców, pośledniego żyta 2 korcy, dobrego jęczmienia 8 korców, pośledniego jęczmienia 4 korcy, prosa 5 korców, krup z prosa 5 korców, gryki 5 małdrów 5 korców, krup tatarczanych 4 korcy, gorczycy 1 korzec.

W stodołach: 10½ mędli żyta, 191 mędli owsa.

W folwarkach nie było z różnych gatunków zboża nigdzie więcej niż 5 korców po większej części tylko 3 korcy i mniej.

Że takie inwentarium przy tak wielkiej posiadłości nie zdradza zdrowej gospodarki jest jasnem i świadczy tylko o słuszności mojego poprzedniego twierdzenia.

Obywatele zaś wssali w siebie nowe idee. Rzemieślnicy wędrowali i chociaż nie doszli daleko to poznali przynajmniej większe miasta śląskie i często nawet Wrocław, a tym sposobem też zupełnie inne stosunki od tych jakie panowały w ich mieście rodzinnem Rybniku. Inni znów studjowali i w dźwigających się szkołach, szczególnie w wyższej szkole w Rudach wssali w siebie myśli, które się z faktycznemi stosunkami ich miasta rodzinnego nie zgadzały.

To wszystko objaśni zajścia do których obecnie przejdziemy.

Hrabina Węgierska zatrzymała posiadłość jeszcze do roku 1695, w którym to roku sprzedała państwo synowi swojemu Karolowi Gabrjelowi. Wiadomości z czasów jej zarządu oprócz powyższych nie ma.

b. Karol Gabrjel Hrabia Węgierski. 1695—1735 r.

Karol Gabrjel objął państwo prawdopodobnie bardzo młody, gdyż zarządzał niem 40 lat okazując się wszędzie jako młody, energiczny człowiek, który swoje prawa dobrze zna i też umie ich bronić z należytą siłą wobec poddanych, która jednak bardzo często zamieniła się w surowość i porywcze postępowanie, wobec rządu zaś z wielką zręcznością.

Przypuszczać można, że przyczyna jego postępowania tkwiła także w trudnościach finansowych, ponieważ już w 1697 r winien był z tytułu podatków i kontrybucyj 717 talarów. Przytem trzeba jednak nadmienić, że hrabia według prawa pisanego okazuje się zawsze w swych żądaniach uprawiony, i że tylko co do sposobu postępowania zasługuje tu i ówdzie na naganę. Lecz nastąpił właśnie jeden z tych czasokresów, w których prawo pisane sprzeciwiało się ideom czasu i uczuciom stron zainteresowanych. W Rybniczanach wzbudziła się świadomość obywatelstwa i dążenie do korzystania także z praw obywatelskich jak w innych miastach. Formalnie, pisemnie i osobiście występują wprawdzie jeszcze w starej pokorze, faktycznie jednak stawiają jak najsilniejszy pasywny opór.

O jedynym sposobie rozwiązania tych wszędzie wynurzających się trudności mianowicie o wykupieniu przynajmniej najcięższych zobowiązań nikt niestety jeszcze nie myślał. Przeciwnie uprawnieni myśleli, że

powagą cesarską będą swe coraz to więcej zwalczane przywileje mogli zabezpieczyć, jak to się np. stało jeszcze dnia 17-go kwietnia 1708 r. przywilejem józefińskim.

Walka rozpoczęła się kiedy hrabia chciał wejrzeć do oryginalnych dokumentów w sprawie przywilejów i wolności miasta. Pod Oppersdorfem otrzymali obywatele widocznie kilka praw wzgl. byli sobie takowe przywłaszczyli, które nie były należycie piśmiennie uznane i dlatego obawiali się, że im takowe pod nowym właścicielem zostaną odebrane. — Tak uważali Miedzinę (las pomiędzy Paruszowcem i Wielopolem, który zawsze nazwany jest perłą lasów rybnickich) jako własność, podczas gdy posiadali tam tylko prawo użytku. Byli uprawnieni do paszenia bydła i zbierania tam drzewa opałowego jako też do spuszczania potrzebnego budulca, lecz właściciele byli sobie na wsze czasy zastrzegli jurisdikcję i nadzór jako też ich administrację.

Gdy więc ówczesny burmistrz Piotr Martula wzbraniał się wydać owe dokumenta, kazał go hrabia wrzucić do więzienia i trzymać tam przez 22 tygodni. Kiedy nareszcie został stąd, jako prawdziwy męczennik dla swych współobywateli, na śmierć chory, wypuszczony, umarł wkrótce potem. — Wskutek tego zażaliła się rada z nowym burmistrzem u cesarza Leopolda, który w tej sprawie kazał pisać wielką ilość listów do starostów krajowych hr. Gaschin i hr. Paczeński-Tenczin jako też do hr. Karola Gabrjela Węgierskiego, które się dotychczas w aktach starostwa znajdują.

Obywatele żalili się nietylko z powodu tego pojedynczego wypadku, pomimo że smutny skutek tego długiego więzienia należycie został wykorzystany, lecz także z powodu tego, że wogóle nakłada nowe podatki i grzywny, że burmistrza i obywateli każe wrzucić do więzienia bez prawnych podstaw, że zakazuje im palenie i wyszynk gorzałki, które to prawo mniemali posiadać z czasów Praszmowskich, jako też, że utrudnia im warzenie piwa w pańskim browarze.

W tym celu zostanie do Rybnika komisja wysłana, która w 1703 roku za pomocą świadków stwierdza, że mieszkańcy rzeczywiście doznawali ciężkiego ucisku. Ludzie z zamku odebrali rzeźnikom gwałtem mięso z jatek mierząc w opierających nabitemi pistoletami. Hrabia temu nie przeszkodził i sam wrogo przeciwko obywatelom wystąpił. Gdy raz powracał z jazdy konnej i przy browarze słyszał, że tam są obywatele warzące swe piwo, kazał swym ludziom zalać im ogień i ich samych wypędzić. W stawie Olszenica (przy ulicy Żorskiej) kazał podnieść stan wody zalewając tem samem pola graniczne obywateli. Drogi prowadzące przez swe grunta na pola obywateli, kazać zaorać, i tak ich faktycznie od swych pól wykluczył. W końcu przeszkadzał im przy wykonaniu ich prawa brania drzewa z Miedziny i lasu szczeykowickiego i paszenia tam swego bydła zabierając odnośnym woły i konie.

Po długich pertraktacjach zawarto dnia 14-go lipca 1709 r. w czasie więc, kiedy na południu i na zachodzie Europy wojna hiszpańska o następstwo tronu na północnym wschodzie zaś wojna północna

między Piotrem Wielkim i Karolem XII., królem szwedzkim zupełnie inne interesa rozstrzygała, pomiędzy Węgierskim i obywatelstwem następującą umowę.

Po pierwsze zatwierdzono stare przywileje wsprawie spadków 2. W sporach z państwem miała rozstrzygać komisja składająca się z dwóch nie zainteresowanych tą sprawą kawalerów i zarządcy. 3. Pozwala się na paszenie bydła w Miedzinie i w lesie wielopolskim; obywatele muszą jednak rocznie wpłacić do urzędu rent jeden talar. 4. Co się tyczy zbierania trawy ze stawu rudzkiego ma rozstrzygnąć cesarz. 5. Pozwala się na branie drzewa z lasu szczeykowickiego lecz tylko według wskazówek leśniczego. 6. Piekarze mają rocznie płacić państwu po 18 zgr. 7. Ustala się odsetki srebrne miasta na 500 talarów. 8. Od stodół ma się tylko tak długo pobierać podatek dopóki takowe stoją i są w użyciu. 9. Hrabia zobowiązuje się wypuścić wodę z stawu olszenickiego i zniżyć stan wody. 10. Synowie obywateli chcący się poświęcić naukom lub jakiemuś rzemiosłu nie potrzebują być wykupieni. 11. Drogi wiodące na pola obywateli zostaną oddane do użytku.

Cesarz Jozef I. (1705—1711 r.) zatwierdził dnia 28-go lutego 1707 tę umowę i udzielił miastu przy tem jeszcze kilku przywilejów. Miasto miało mieć prawo do pobierania targowego od straganów, co w 1743 r. przyniosło już 14 talarów 6 zgr., w 1858 r zaś było wydzierżawione za 274 talarów. Obywatelom miało być wolno zbierać trawę nad stawem rudzkim, nie mogli też być więcej więzieni w zamku lecz ewentualne kary mieli odbyć w więzieniu miejskiem. Rzeźnikom zaś miało państwo mięso tak samo zapłacić, jak inni ludzie, przyczem jednak podpada, że takie coś musiało dopiero być nakazane rozporządzeniem cesarskiem. Nareszcie zwalnia się obywateli z obowiązku toczenia kloców do tartaku. — Odpis tej umowy (w magistracie rybnickim) został widymowany przez radę miasta Żory, gdzie wówczas był burmistrzem Jerzy Halatsch.

Ruch ten nie był odosobniony. Sąsiedni poddani klasztoru w Rudach wysłali w 1706 r. także deputacje do Wiednia ze skargą na klasztor. Tak było prawie wszędzie na Śląsku. Chociaż rząd cesarski zażaleniom takim po części zaradził, zgadzał się w gruncie rzeczy na stanowisko szlachty i wywołał z drugiej strony tem niezadowolenie, że w 1705 r. zaprowadził cesarską akcyzę.

Teraz nastąpił na pewien czas spokój. Hrabia walczył za swoje prawa wszelkiemi środkami. Kiedy jednak w gruncie rzeczy został zwyciężony i musiał ustąpić, wypełniał, jak to przy takich energicznych naturach zwykle się zdarza, uczciwie umowę. Do tego były teraz bardzo urodzajne lata, które stan finansowy państwa znacznie polepszyły, gdyż w 1724 r. nabył hrabia od barona Tracha wieś Golejów.

Jaką powagę posiadał zresztą wówczas w całym powiecie raciborskim, z tego wynika, że w 1730 r. mianowany został starostą powiatowym i podczas wybuchu wojny polskiej o następstwo tronu, prowadzonej z powodu pretensyj elektora saskiego Augusta i dawniejszego

króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego, od 1733 do 1738 r. stał na czele rycerstwa powiatu powołanego do obrony granic.

Obywatele mogli się więc obecnie zająć uporządkowaniem ich spraw wewnętrznych i zdaje się, że to też pilnie uczynili. Tak uporządkowali w 1720 r. na nowo stosunki swojej porządki t. j. kolejowego warzenia piwa i zgodzili się w osobnym protokole na następne punkta: 1. obywatele uprawnieni, którzy posiadają osobne izby do wyszynkowania, mają warzyć po kolei i piwo wyszynkować w swoich pomieszkaniach. 2. Ci, na których przypada kolej, mogą tylko po dwóch warzyć 24 antałków, każdy więc 12 antałków. 3. Do tej ilości t. j. do tych 12 antałków ma się wziąć 6 korców pszenicy. 4. Gdy piwo jest gotowe ma je burmistrz probować i próbę także przesłać inspektorowi piwa. 5. Ci muszą po owej próbie w czasie wyszynku piwo wizytować. 6. Obywatele zobowiązują się nie szkodzić sobie jeden drugiemu. — Przy każdym z uprawnionych obywateli zgromadzili się więc wieczorami, aby tam wypić swoją szklankę piwa, podczas gdy Świerklaniec i arenda były przeznaczone przeważnie dla obcych i chłopów.

Wino zaś wyszynkowali według swego starego przywileju od 1-go kwietnia do św. Marcina.

Zainteresowanie się sprawami gminnemi okazało się i tem, że w 1725 r. przystąpili do nowego oszacowania pojedyńczych posiadłości, aby według tego rozdzielić podatki i ciężary komunalne. Przy tem nie rozchodziło się naturalnie o rzeczywistą wartość domów i gruntów, gdyż wszystko to połączono razem, lecz o wzajemny stosunek. Miasto oszacowano na 1000 talarów, trzeba było więc ustalić ile każdy według tego stosunkowo miał płacić.

Dlatego też zdarzyło się, że domy taksowano na jeden talar, chociaż nie można przypuszczać, że wówczas dom, w którym się znajdowała mała izba i jedna komórka, posiadał tę samą wartość co kożuch baranl lub para butów. Wszak sprzedano w 1699 r jatkę szewską za 3 talary 27 zgr., zaś w 1707 r. za 6 talarów śląskich.

Na podstawie tych danych, które każdy podał do protokołu i zapieczętował swoją pieczątką, (akta w archiwum magistratu rybnickiego), był najwyżej taksowany (na 42 talary), dom starego Wawrzyna Solorza (nr. 25 księgi gruntowej, obecnie w posiadaniu Józefa Lippika). Dom ten składał się jak wszystkie inne w owym czasie prócz kościoła i zamku z lokalu parterowego, zbudowany był z drzewa i kryty gontami. Posiadał izbę do wyszynkowania, izdebkę, komórkę, kuchnię, stajnię i oborę. — Po tym przychodził dom Marcina Hermanna (obecnie nr. 19 w księdze gruntowej, w posiadaniu Augusta Giericha), który posiadał jedną izbę, komórkę, kuchnię, piwnicę, stajnię i oborę i oszacowany był na 28 talarów. Następnie przychodził dom cesarskiego poborcy cła Jerzego Franciszka Poloniusa (obecnie nr. 23. księgi gruntowej, w posiadaniu Antoniego Solorza). Dom ten obdarowany był „cesarską salvagwardją" t. j. był wolny od obowiązku przyjmowania żołnierzy na kwaterę i posiadał

szynkownię, małą izbę, komórkę, kuchnię, stajnię, oborę, owczarnię i był oszacowany na 23 talarów. — Ponieważ zdało mi się być rzeczą ciekawą, podać naszemu pokoleniu także wiadomości o innych domach, umieściłem takowe w dodatku nr. 6 i nadmieniam tu tylko, że liczono 45 domów, które posiadały tylko jedną izbę i jedną komórkę. Chlewów liczono 50 obór, 11 stajni i 1 owczarnię.

Do tego domy te były po większej części jeszcze bez kominów. Jak bez tych palenie i gotowanie było możliwe, o tem się nie wspomina; tak jednak było. Dopiero w 1730 r. nakazał hrabia budowę kominów we wszystkich domach. Budowa miała być dokonana w ciągu sześciu tygodni. Wtenczas pisali odnośni obywatele do hrabiego następujący list:

Hochgeborener Frey Herr,
Gnädigster Herr, Herr, und unsere gnädigste Obrigkeit.

Euer Freyherrlichen Gnaden seyend wir arme unterthanen zu referiren genötigt, wienach wir unsere ohne rauchfang seyende heusser wegen verschiedener onera und anlagen bis anhero aufzubauen nicht im stande gewesen. Da uns nun anjetzo von dem Vogt-Ambte Bey hartter straff solche rauchfang in kurzem Termin auffzubauen auferlegt worden, — dahero bitten wir Euer Freyherrlichen Gnaden hiermit in tiefster Demuth, Euer Freyherrlichen Gnaden geruhen sich unser der armen unterthanen gnädig erbarmen und unss nicht nur zur Erbauung dieser rauchfänge, dass erforderliche Holz auszeichnen zu lassen, sondern auch einen längeren Termin zu gestatten usw.

Tym sposobem zbudowano w 1730 r. kominy drewniane i nie ma żadnych wiadomości kiedy takowe zostały zastąpione przez murowane. Prawdopodobnie stało się to dopiero po objęciu władzy przez rząd pruski, wtenczas, kiedy od 1750 r. zaczęto budować masywne domy mieszkalne. Jeden z pierwszych był obecny dom p. J. Urbańczyka (nr. 1 księgi gruntowej).

Nadmienić trzeba jeszcze z tego czasu o pewnym sporze, jaki prowadził proboszcz rybnicki z klasztorem w Rudach. Chwałęcice należały do parafji rybnickiej, jako dobra jednak do Rud. Teraz zaś chcieli tam mnisi wykonywać także duszpasterstwo, czego sobie nie dał spodobać proboszcz rybnicki. Klasztór musiał w końcu ustąpić.

Ten dosyć spokojny rozwój stosunków podczas ostatnich lat panowania hr. Karola Gabrjela Węgierskiego został jednak wnet przerwany. Hrabia umarł w 1735 r. i nastąpił po nim syn jego.

c. Franciszek Karol hrabia Węgierski. 1735—1747 r.

Tenże urósł w czasie walk swego ojca z miastem i z tego powodu utworzył się w nim pewien rodzaj rozgoryczenia wobec obywatelstwa. Walka zaczęła się więc na nowo.

Zakazano znowuż obywatelom paszenia bydła w Miedzinie i lesie wielopolskim, pomimo że mieli do tego prawo pisemnie udokumentowane i wykonali je od dawien dawna. Dopuścił się także i innych gwałtów.

W 1735 r. zatrzymali ludzie hrabiego syna Jana Martulika, będącego wówczas burmistrzem, i syna jeszcze innego obywatela wracających z odpustu w Jankowicach, aby ich zrobić żołnierzami. Obywatele prosili pokornie, żeby ich za zapłatą zwykłych 10 talarów wypuszczono na wolność, co się też ostatecznie stało — Dalej żalili się obywatele nad tem, że zostali podczas zwożenia ryb przez urzędników bici i uskarzyli się w tej sprawie przed cesarzem Karolem VI. Twierdzili, że są obywatelami wolnymi i chcą być jako tacy traktowani.

Hrabia im natomiast dowiódł ich poddaństwo, że do każdego czasowego opuszczenia miejsca musi im dać pozwoleństwo, że muszą się wykupić, jeżeli chcą miejsce na zawsze opuścić, i że muszą wziąć zaświadczenia ślubu od niego, jeżeli chcą wstąpić w stan małżeński. Przeciwko temu nie było można nic powiedzieć. Jeszcze w 1730 r. prosili rzeźnicy o pozwoleństwo do wędrowania i w 1735 r zdarzyły się wypadki wykupu, przy których płacono aż do 10 marek. Także prawo zamianowania zastępców radnych i burmistrza, jakie mu się należało, przemawiało za nim.

Gdyby sądzono według litery ustanowionych zobowiązań, byłoby prawo pozostało w samej rzeczy po stronie hrabiego, gdyż obywatele mieli za sobą tylko nazwę „obywatele", jaka im się przysługiwała od kilku wieków. Lecz prądy czasu wogóle i zewnętrzne okoliczności hrabiemu nie sprzyjały. Cesarz Karol VI. (1711—1740 r) był blisko śmierci. Dziedziczka jego Marja Tereza, która według sankcji pragmatycznej po nim miała wstąpić na tron, starała się już za życia swego ojca według możliwości o utrzymanie spokoju i zadowolenia w kraju, przewidując burze, jakie jej groziły. Dlatego też prędko zakończyła nową wojnę turecką niekorzystnym pokojem zawartym w 1739 r. w Białymgrodzie i zdaje się, że starała się także w kraju o wzbudzenie zadowolenia za pomocą popularnych zarządzeń. Tak zniesiono w 1739 r. owe cło krajowe, które dla okolicy musiało być bardzo uciążliwe i dnia 8. stycznia 1740 r. zarządził cesarz Karol VI. badanie skarg obywateli rybnickich oświadczając zarazem, że jus lignandi i pascendi t. j. prawo brania drzewa i paszenia bydła w Miedzinie należy się obywatelom bezprzecznie.

Zanim jednak doszło do rzeczywistego zbadania całej sprawy cesarz Karol umarł dnia 20. października 1740 r. i Frederyk II. (Wielki), który po śmierci swego ojca Frederyka Wilhelma był wstąpił na tron dnia 31. maja 1740 jako król pruski, wystąpił z roszczeniami, co do księstw śląskich Lignica, Brzeg, Wołowa i Karniów. Nie może tu być mojem zadaniem badać te roszczenia i dowieść ich słuszność. Sądy w każdym razie wydałyby wyrok przeciwko niemu. Frederyk wygrał jednak proces przed innym trybunałem, i nasza okolica jak i cały Śląsk połączyła swoje losy z krajem, który bezsprzecznie więcej niż inne państwo w Europie uczynił dla dobra swych obywateli.

Okres trzeci

Rybnik pod panowaniem pruskim od 1740—1860 r.

A. W dalszym posiadaniu rodziny Węgierskich do 1788 r.

W dwóch wojnach, pierwszej wojnie śląskiej od 1740 do 1742 r. i drugiej wojnie śląskiej od 1744 do 1745 roku zdobył Fryderyk kraj. Bliższe rozstrząsanie tej sprawy nie należy do takich dziejów specjalnych, szczególnie dlatego, że główne bitwy stoczono w innych okolicach. Nadmieniamy tylko, że w 1741 roku zjawili się pierwsi Prusacy w okolicy rybnickiej. Ponieważ zostali znowuż wyparci, nosił Górny Śląsk długi czas ciężary tak zaciekłej wojny ze strony obu partyj. Dopiero w 1743 roku składały górnośląskie stany hołd królowi, który kazał się zastąpić przez generała Henryka Karola von der Marwitz.

Wkrótce po objęciu władzy, już dnia 25 listopada 1741 roku nastąpiła nowa organizacja kraju. Administracja należała do izb dla spraw wojennych i dóbr państwowych we Wrocławiu i Głogowie; główny urząd sądowy we Wrocławiu, później w Brzegu stał się najwyższą władzą sądową. Na czele powiatów stali starostowie.

Hrabia Węgierski przyłączył się wnet do rządu pruskiego. Przynajmniej powołała się później rodzina w pewnem piśmie do króla na to prędkie przyłączenie jako na szczególną zasługę. Rząd jednak pomimo tego, gdy mu spory do rozstrzygania przedkładano, chciał pośredniczyć, i to w sposób, iż w każdem piśmie odczuwa się, że stawał po stronie obywateli. O tem przekonał się także hrabia i zgodził się ostatecznie na to, czego już nie mógł uniknąć.

Przyrzekł, że w przyszłości takie gwałty ustaną i obywateli już więcej nie bić. Nadzór przy zwożeniu ryb miał odtąd prowadzić zawsze jeden z radnych.

Wkrótce potem hrabia Franciszek Karol umarł w 1747 roku nastąpił zaś po nim syn

d. Emanuel hrabia Węgierski od 1747—1768 r.

Aż do objęcia władzy przez Prusy poddani nigdy nie byli płacili podatków bezpośrednio rządowi krajowemu. Płacili je państwu, które od dawien dawna ustaloną sumę wpłacało do kasy krajowej. Suma ta została jednak powoli już pod panowaniem austrjackiem przez różne inne nowe podatki pod rozmaitemi pozorami podwyższona, lecz podwyższenie to miało przy smutnych stosunkach finansowych na większej części majątków swoją granicę. Jeżeli zamierzano podwyższyć dochody państwowe, trzeba było do tego wciągnąć wielką masę narodu i to było jedynie możliwem, przez ułatwienie im ciężarów spowodowanych pańszczyzną. Z tego też wyprowadza się dążenie rządu nałożyć podatki królewskie tak na obywateli, jak i na chłopów, przedewszystkiem zaś zwolnić ich od wszelkich obowiązków nie wynikających z rzeczywistych

umów i ustaw, postępowanie, które zauważyliśmy już powyżej i które i później spotykamy.

Zaledwie hrabia objął posiadłość, stawił zmuszony prawdopodobnie swojem położeniem miastu nowe żądania. Ażeby przeszkodzić oporowi, utworzył przy wyborach radnych i burmistrza magistrat z ludzi jemu więcej uległych. Kiedy jednak powstały przyczyny do skarg, wystąpiła opozycja z pośród samych obywateli przeciwko hrabiemu i magistratowi. Pierwszy przeszkadzał im przy paleniu gorzałki i zakazał im wyszynk tejże, jako też uszczuplał im swe prawa w Miedzinie. Ponieważ albowiem według ostatnich wyroków nie mógł im już przeszkadzać w używaniu tego lasu, zaczął las wyrębywać, co formalnie zdało się być jego prawem, ponieważ miał nadzór główny i prawo wspólnego używania. Gdy magistrat do tego milczał, wystąpili Franciszek Polonius, Tomasz Dzierżawa i Jakób Koch na czele całej gminy i wnieśli dnia 8 stycznia zażalenie do izby wrocławskiej. „Jeżeli to tak dalej pójdzie w Miedzinie, piszą, to wnet ani jednego pnia tam nie będzie." Ponieważ skarga kosztowała pieniądze, rozdzielono koszta, zaś w liście składkujących wymienia się 4 piekarzy, 2 stolarzy, 2 powroźników, 12 szewców, 16 tkaczy, 2 żydów, 17 rzeźników, 1 kapelusznika, 1 murarza, 1 cieśli i 1 muzyka. Ciekawem jest, że z rzeźników wszyscy brali w tem udział, gdyż w 1743 roku oblicza się dochód miasta od 17 rzeźników na 4 talary 1 zgr. 6 halerzy od jatek rzeźniczych. Z 18 piekarzy zaś, tyle ich bowiem wówczas było, przyłączyło się tylko czterech.

Rząd stanął po stronie hrabiego w sprawie palenia i wyszynku gorzałki, nakazał mu jednak, żeby Miedzinę oszczędzał i prawa obywateli nie uszczuplał. — Umysły uspokoiły się więc trochę.

Lecz już w 1751 roku miasteczko się na nowo zaczyna niepokoić. Hrabia przystąpił do surowszego ściągania zboża czynszowego, do którego obywatele byli zobowiązani. Obywatele mniemali, że byli obowiązani tylko do 2 małdrów owsa i 24 dukatów w gotówce, jak to było w ostatnim czasie. Państwo opierało się na dawniejszych przez nas opisanych zobowiązaniach i chciało ich wypełnienie wymusić. Obywatele wzbraniają się i kilku z nich musi aż do trzech tygodni siedzieć w więzieniu na zamku. Z tego powodu wnosi powyżej mianowany komitet dnia 24. marca 1751 nową skargę.

Skarżą się nietylko na państwo lecz także na magistrat. Cały magistrat piszą składa się z samego pokrewieństwa i powinowactwa i nie czyni dla nich nic. Oni zaś są ludźmi biednemi; pola ich są piaszczyste, zaś bydło ich nawiedzone było w ostatnich latach dwa razy nosacizną. Oprócz tego zbił w poprzednim roku pola ich grad. Do tego przychodzą jeszcze inne królewskie i pańskie ciężary. — Dlatego prosi gmina o wypuszczenie więzionych obywateli na wolność i o zniesienie obowiązku dostawy zboża czynszowego. (Akta w starostwie.)

Według wszystkiego, co o ówczesnych stosunkach powiedzieliśmy, rząd nie był w stanie zaprzeczyć prawu hrabiego i napominał do zawarcia ugody. Hrabia chce więc ze względu na zaszłe wypadki nie-

szczęścia stare zaległości darować, żąda jednak w przyszłości punktualnej dostawy zboża. Obywatele pierwsze przyjmują, odmawiają jednak wypełnienia ostatniego żądania. Rozpoczął się więc długotrwały proces, który kosztował obywateli dużo pieniędzy i który ostatecznie jednak przegrali. Sądy nie mogły według stanu rzeczy inaczej rozstrzygnąć. Prawo pisane było po stronie hrabiego, za nimi przemawiało tylko ich smutne, ciężkie położenie.

W czasie procesu zachodziły naturalnie przy rozdrażnieniu obu partji częste tarcia między sobą. W 1752 roku spuścili obywatele w Miedzinie drzewo bez wykazu, zaś hrabiowski leśniczy zabrał Mateyce i Poloniusowi po jednym koniu, Solorzowi zaś dwa woły jako fant. Prosili pokornie o wydanie im swego bydła, hrabia zaś oświadczył im w piśmie z dnia 16. stycznia 1753 roku, że uczyni to dopiero po zapłaceniu grzywny. W przeciwnym razie każe konie i woły taksować i sprzedać. Owi trzej płacą więc z zastrzeżeniem swoich praw. — Chociaż jednak hrabia zdał się mieć tutaj prawo, to jednak posunął on się w 1753 roku za daleko. Chce bowiem przywrócić stare poddaństwo jakie dawniej było. Żąda, żeby nikomu nie dano ślubu bez odpowiedniego pozwolenia z jego strony i żeby jak dawniej dorosłe dziewczęta stawiły się co rok w zamku, by z nich mógł wybrać sobie swoją czeladź. Następnie zamierza także przywrócić stary sąd t. zw. „Dreiding" i obywateli na równi z chłopami uczynić podległymi swojemu sądownictwu.

Do tego zdarzyły się jeszcze inne wypadki, jakie tylko w tym czasie i pod takiemi warunkami były możliwe. Pisarz dworski napadł przy sposobności, której się bliżej nie określa, Floriana Musioła i gonił go z kilku ludźmi z nabitemi pistoletami aż do pola. — Miasto budowało tartak i hrabia kazał go gwałtem zburzyć. W 1754 roku kazał hrabia w pewien dzień targowy sprzedawać na miejskim gruncie gorzałkę. Ówczesny burmistrz Michał Solorz kazał żyda aresztować i gorzałkę konfiskować. Za to miał według wyroku hrabiego 3 dni siedzieć lub zapłacić 5 talarów i gorzałkę wynagrodzić.

W tym samym roku zapadł także wyrok w sprawie zboża czynszowego i to na niekorzyść obywateli. Zaskarżeni dłużnicy zalegający z resztą mieli płacić a gdy się temu opierali siedzieć w więzieniu zamkowem. Ci jednak oświadczyli, że będą siedzieli tylko w więzieniu miejskiem i zwrócili się w tej sprawie do rządu wrocławskiego. Ponieważ zaś mimo dawniejszego wyroku rządu hrabia nie przestał pustoszyć Miedzinę, zajął się nareszcie tą sprawą w 1756 roku burmistrz Fellner, który dotychczas w wielkiej liczbie pism do sądów i rządu prywatnie wpływ swój na decyzje ich wywierał.

Po zestawieniu wszystkich powyższych punktów zażalenia i wyrażeniu prośby o pomoc uskarża się także na wojsko. Wówczas stał w Rybniku szwadron husarów v. Grölingowskich składający się z 6 oficerów, 11 podoficierów i 85 szeregowców (oprócz tego z 43 do nich należących kobiet i 55 dzieci). Husarzy zajęli dla braku miejsca ratusz i zamienili go na magazyn. Burmistrz zażądał obecnie opróżnienie te-

góż. I proboszcza zaczepiono, który w sprawie kartek z pozwoleniem na udzielenie ślubu okazał się zbyt państwu uległy i nikomu nie dał ślubu, który nie przyniósł takiej kartki. Skarżyli się, że przekracza stare stawki taksy.

Rozgoryczenie było tak wielkie, że odrzucono nawet korzyści, które pochodziły od hrabiego. Gdy tenże w 1754 roku zniżył cenę za garniec piwa na 1 zgr., uchwalono ze strony obywateli, że każdy, który sobie pojdzie po piwo do zamku będzie karany 24-godzinnym aresztem; taksamo nie wolno było nikomu pod karą pić gorzałki w pańskich szynkowniach w mieście.

Kiedy w 1756 roku rozgorzała na Śląsku wojna siedmioletnia, odroczono naturalnie rozstrzygnięcie tego sporu, chociaż walka sama nie ustała. Podczas gdy Frederyk II. staczał swoje bitwy o Śląsk, walczono w Rybniku z niemniejszą zaciętością dalej jak tam na polach walk. Obywatelom zależało na ich Miedzinie, wyszynku piwa i gorzałki, zwolnieniu od dostawy zboża czynszowego i ciężarów poddaństwa tyle co królowi na Śląsku. Chociaż prawo ich było bardzo wątpliwe, to jednak mieli to uniewinnienie za sobą, że z wszystkiemi temi ciężarami faktycznie nie mogli egzystować. — Hrabia z swojej strony znajdował się w przykrem położeniu. Mając po większej części prawo poza sobą i zmuszony swem położeniem finansowem, próbował wobec nieugiętej woli obywateli wszystkiego — dobroci, groźby i gwałtów — wszystko daremnie. Wszędzie natrafiał na opór. Jeżeli chciał na mocy wyroku z 1754 roku fantować, to nie miał co; zaniesiono wszystko do sąsiadów, którzy nie byli nic dłużni, bydło zaś zapędzono do lasów. — Wydanie ostatecznego wyroku musiano więc na czas wojny zawiesić.

W tym to czasie (1758 roku) spalił się stary drzewiany ratusz i miasto zbudowało na jego miejscu nowy, który do 1823 roku stał na środku rynku. Zbudowany był z cegieł z fasadą zwróconą ku ulicy Raciborskiej. Posiadał lokal parterowy i jedno piętro, był 4 okna długi i 2 okna szeroki ozdobiony, zaś u góry wieżyczką. Lokal posterunkowy znajdował się na stronie północnej, przed głównem wejściem zaś stały w półkole kasztany. Obok ratusza znajdowała się po stronie północnej, wymieniona już powyżej murowana i zasklepiona kaplica z figurą św. Jana Nepomuckiego wyrzeźbioną z drzewa.

Wówczas i przy zamku zniesiono przestarzałą wieżę i zbudowano z cegieł schody frontowe. Taksamo pokryto całość na nowo i zaopatrzono dach w rynny.

I przy hutach żelaza dokonał dążący pilnie do podwyższenia swych dochodów hrabia różnych zmian. W 1747 roku zbudowano na terenie rudzkim pierwszy wielki piec w Stodołach i już w 1753 roku poszedł hrabia za tym przykładem. Obok zbudowanych bowiem w 1740 roku w pobliżu stawu ligockiego dwóch ogni fryszujących kazał jeszcze jeden zbudować przy młynie paruszowskim należącym do Ligoty (Paruszowiec jest po raz pierwszy wzmiankowany w 1657 roku jako Borussowitz).

Interes jednakowóż przedstawiał się wówczas jeszcze tak niekorzystnie, że owe 3 kuźnicy (przy Ligocie i Kuźni Rybnickiej) w trzech latach (1743—1746) przyniosły tylko 8388 złotych. 8232 złotych wynosiły koszta, zysk więc w trzech latach tylko 135 złotych czyli rocznie 51 złotych = 41 talarów.

Wszystko to działo się podczas wojny siedmioletniej. Zaledwie więc zawarto pokój z Hubertusburgu i administracja i sądownictwo weszły na swe normalne tory, skargi po obu stronach i nowe procesa się rozpoczynały. — Zanim jednak te jeszcze jakiś widoczny skutek przyniosły, umarł hrabia Emanuel w 1768 roku, dla małoletnich zaś następców hr. Emanuela prowadził

e. administrację w charakterze opiekuna od 1768—1780 roku

hrabia Józef Węgierski z Pilchowic. I ten próbował podtrzymać prawa swych pupilów z całą energją i poprawić przez to stosunki finansowe państwa; lecz nie udało mu się lepiej jak swemu poprzednikowi. — Proces, który już pod hr. Emanuelem był się przeciwko obywatelstwu rozpoczął, został w 1770 roku w przeważającej liczbie punktów na ich niekorzyść rozstrzygnięty. Dużo ich teraz płaciło; większa zaś część nie mogła lub też nie chciała płacić. Egzekucje były taksamo bezskuteczne jak w 1754 roku. Hrabia żalił się więc gorzko na magistrat i obywateli u rządu, i to, że magistrat jest uporny i sam obywateli do oporu podburza i że nie będzie lepiej aż władza komunalna będzie się składała z ludzi, którzy wprawdzie nie potrzebują być uczonymi, lecz którzyby uczciwie obywateli trzymali w karności. Obecny magistrat nie chce jednak uznać dominjum jako 2. instancję w sprawach sądowych i chce być niezależnym. Pojedynczy obywatele obowiązków swych nie wypełniają. Rzeźnicy nie oddawają swego łoju obowiązkowego. Większa część ich wyrządza w lasach szkody, nie będąc do tego uprawnionemi. Niektórzy nawet pozwalają sobie na gwałty. Tak np. rzucił Antoni Solorz siekierą za myśliwcem, który go chciał fantować, i mógł się takowy ratować tylko tem, że skoczył za drzewo. Solorz zaprzeczał temu, o wyniku zaś tych skarg nigdzie nie słyszymy.

W każdym razie hrabia magistrat odmienił. Zamiast znienawidzonego Limberskiego, przeciwko któremu poprzednie skargi szczególnie były zwrócone, wybrano na burmistrza Kuczerę, prawdopodobnie tego samego, który w 1791 roku nazwany jest sołtysem gminy dworskiej. Teraz jednak zwróciła się złość obywateli przeciwko temu. Zaskarżyli go u rządu, że zaniedbywa ich interesa, że skrzynię z przywilejami i dokumentami pozostawia niezamkniętą na górze ratusza. — Z obrony jego wynika, że rzeczywistych powodów do skarg przeciwko niemu właśnie nie było, i że tylko stronniczość jego na korzyść państwa spowodowała obywateli, stanowisko jemu tak uprzykrzyć, że urząd swój już wkrótce złożył.

Na jego miejsce wstąpił Jan Belling, który zdaje się posiadał zaufanie obu stron i z spokojem i rozwagą dążył do zawarcia ugody.

Kiedy zdarzyły się nowe zatargi, i uprawnieni do drzewa przez myśliwców pod Paruszowcem zostali zmuszeni do powrotu, kiedy zabrano obywatelom w Miedzinie świnie, spowodował, że hrabia ustąpił i świnie kazał wydać. Hrabia już sobie był uprzykrzył tę sprawę i opieka jego się kończyła. Tak wszystko dążyło do pokoju. Belling pisał wówczas do pewnego przyjaciela: „Nareszcie kamienne serce hrabiego zmiękło". Pod takiemi warunkami udało się Bellingowi zawrzeć ugodę dnia 15. września 1775 roku, która jeszcze została zatwierdzona przez sąd opiekuńczy w 1776 roku.

Według tej mieli odtąd obywatele czynsz zbożowy tylko płacić w pieniądzach i to połowę od tego, do czego dawniej byli zobowiązani. Przy tem taksowano bardzo nisko. Zamiast korca żyta mieli płacić 24 sgr. 1 halerz i zamiast korca owsa 10 sgr. Stare zaległości umorzono.

Od tego czasu powstał tylko jeszcze jeden zatarg w okazji nowej budowy zamku, którą przeprowadziła albo jeszcze opieka albo już może hrabia Antoni sam. Nie można, albowiem już na pewno zbadać, kiedy opieka się skończyła, jeżeli zaś przyjmuję dla tego rok 1780, to opieram się tu tylko na prawdopodobności. — Przybudowano bowiem od 1776 bis 1778 roku do starego głównego budynku dwa skrzydła, tak jak dzisiaj jeszcze stoją, tylko, że wówczas były kryte gontami. Przy okazji tej budowy wymagał więc hrabia od obywateli świadczeń i pomocy w pracy, do których według starych urbariów byli zobowiązani. Przyszło do procesu, który obywatele przegrali. Sąd uznał obowiązek ich i skazał ich do zapłacenia niewykonanej pańszczyzny, wydawszy tylko pod tym względem wyrok niekorzystny dla hrabiego, że zniżono żądaną sumę. Hrabia bowiem żądał 5 sgr. na dzień i robotnika, sąd zaś ustalił tylko 3 sgr. Wszelkie te ruchy, chociaż są jeszcze tak nieznaczne, zyskają na znaczeniu ze względu na działające w całym kraju ich przyczyny. Są to owe drobne fale, które biją o brzeg zamkniętej zatoki i które pochodzą od burz orzących głębokie morze.

Około 1780 roku objął państwo nareszcie

f. Antoni hrabia Węgierski od 1780—1788 r.

będący już pełnoletnim, który je jednak tylko kilka lat posiadał. Z jego czasu znajduję tylko to podanie, że wówczas Frederyk Wielki odwiedził Rybnik i zamieszkał w teraźniejszym domu J. Urkańczyka (nr. 1 przy rynku). Chociaż odwiedziny takie są prawdopodobne, ponieważ w 1779 roku widzimy króla w Rudach, zaś w 1782 i 1783 w Koźlu, to pewnych wiadomości jednak brak.

Stosunek jego do miasta był podczas swego krótkiego panowania dosyć przyjazny. Nowe żądania jakie stawił okazują się rozsądnemi i zostaną też przez rząd jako takie uznane. Ponieważ bowiem obywatele używali salów wspólnie, mieli także się przyczynić do ich kultury i utrzymania. Hrabia żąda dlatego, żeby mu oddali wszystek popiół drzewny do nawożenia lasów i zbierali szyszki świerkowe dla nasienia. Zgodzono się na to po pewnem opieraniu się.

Na tem jednak panowanie to prywatne się kończyło, gdyż takiem ono było w pełni słowa. Hrabia nie był tylko panem podanych, którzy mu musieli płacić czynsz i odrabiać pańszczyznę, lecz także w administracji niby starostą swojego okręgu zaś w sądownictwie drugą instancją.

W 1788 roku kupił Fryderyk Wilhelm II., który w 1786 roku wstąpił był na tron jako następca swego wuja Frederyka II. i który panował do 1797 roku, państwo, aby je zamienić na dom dla inwalidów. Cena kupna wynosiła 400 000 talarów i 500 dukatów klucznego, mianowicie zaś miał fiskus 120 000 talarów natychmiast wykupić w listach zastawnych resztę zaś zapłacić ratami.

Zanim przystąpimy do dokładniejszego opisu tego dla naszej okolicy tak ważnego czasu, będzie rzeczą odpowiednią, zamieścić tu przegląd stosunków statystycznych tejże okolicy, dla którego akta rządu opolskiego zawierają dosyć obfity materjał. Dla samego Rybnika wyjęto dane z aktów magistrackich.

Państwo składało się wówczas z Rybnika i 24 wsi, które posiadały tylko mało mieszkańców więcej niż przed 200 laty. Liczono bowiem w 1791 roku

nazwa miejscowości	wolni chłopi	chłopi pańszczyźniani	wolni zagrodnicy	zagrod. pańszczyźniani	chałupnicy	razem gospodarzy
1. Smolna	—	10	—	5	3	18
2. Orzupowice	2	8	—	—	2	12
3. Radoszowy	1	10	—	—	1	12
4. Jeykowice	2	11	—	9	2	24
5. Szczeykowice	1	9	1	9	—	20
6. Książenice	1	10	—	18	4	33
7. Biertułtowy	—	7	1	8	1	17
8. Niedobczyce	3	18	—	7	1	29
9. Boguszowice	3	11	1	8	3	26
10. Przegędza	1	7	—	3	1	12
11. Ochojec	1	4	—	5	2	12
12. Wielepole	—	5	3	11	2	21
13. Jankowice	4	12	1	13	—	30
14. Chwalowice	—	10	—	10	1	21
15. Ligota	3	9	—	19	2	33
16. Goleów	—	5	3	19	1	28
17. Gotartowice	—	4	2	6	2	24
18. Kłokocin	—	8	—	3	2	13
19. Roj	—	4	2	6	3	15
20. Rowień	2	7	—	4	—	13
21. Górne Świerklany	—	7	1	13	2	23
22. Zamysłów	—	1	—	5	—	6
Razem	24	177	15	181	35	432

Michałkowice włączono do Jankowic, Pniowce do Szczeykowic.

Przy owych 432 gospodarzy wynosiłaby ludność na wsiach 2160 dusz. Doliczmy do tego jeszcze około 50 gospodarstw młynarzy, sołtysów księży itd., więc około 250 dusz i na 19 folwarkach państwa po 10 dusz, więc około 190 ludzi, to zawierałby naówczas teren państwa z mieszkańcami miasta około 3772 ludzi, więc 960 na milę kwadratową, podczas gdy w 1781 roku liczono dla całego obwodu regencyjnego 371 404 mieszkańców, więc 1528 na milę kwadratową.

Podczas gdy ludność wiejską możemy jednak tylko obliczyc w przybliżeniu, mamy dla miasta z tego czasu już spis urzędowy, który tutaj umieszczam dla porównania z powyżej znalezionemi rezultatami Powoli tylko miasto się rozwijało i przez całe wieki pozostaje prawie niezmienionem. Często się spaliło lub zostało spustoszone i musiano je na nowo budować.

W 1223 roku obliczyliśmy ludność w przybliżeniu na 200 mieszkańców. Wiele więcej nie mogło jej być, gdyż w 1581, więc 358 lat później było według pewnych już danych tylko około 339 mieszkańców. Teraz jednak liczba powoli wzrastała.

Miasto posiada:

w 1614 r.	484 mieszkańców	w 95	domach	(10 rzeźników)
w 1619 r.	504 „	w 100	„	
w 1628 r.	549 „	w 105	„	(13 rzeźników)
w 1657 r.	560 „	w 109	„	
w 1725 r.	680 „	w 112	„	(17 rzeźników)
w 1781 r.	789 „	w 132	„	
w 1784 r.	805 „	w 141	„	(18 rzeźników)

w 1784 r. pomiędzy 805 mieszk. 763 chrześc. i 42 żydów.

Według dodatków do dziejów Śląska przez Zimmermanna znajdowali się pomiędzy nimi: 1 cyrulik, 1 złotnik, 1 powroźnik, 8 pończoszników, 1 cukiernik, 2 cieśli, 3 murarzy, 2 fabrykantów skóry, którzy przerabiali około 4000 sztuk skóry, 3 stolarzy, 5 bednarzy, 6 garncarzy, 18 rzeźników, 12 kowali, 18 tkaczy, 14 krawców, 20 szewców, 2 młynarzy, 2 siodlarzy, 2 rymarzy, 2 kuśnierzy, 5 kołodziejów, 2 ślusarzy, 1 mydlarz, 2 kapeluszników. W 1785 roku wymienia się także 1 lekarza i 1 rękawicznika.

W 1785 roku podaje urzędowy spis na początku roku 841 mieszkańców, zaś na końcu tego samego roku 1324 w 202 domach. Nie można przypuszczać, żeby to miała być omyłka, gdyż listy te wysłano do rządu. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że wymieniony powyżej garnizon wojska był długie lata precz i że w ciągu roku 1785 powrócił. Podaje się ilość wojska garnizonowego na 151 głów. Przyłączyła się do niego prawdopodobnie wielka ilość ludzi, którzy spodziewali się tu znaleść swe utrzymanie. Rozczarowani w swych nadziejach wnet jednak może miasto opuścili.

Dlatego też posiada miasto w 1787 roku tylko 1246 mieszkańców, zaś w 1790 roku 1172 łącznie z garnizonem. W 1795 roku podaje się 1242, zaś w 1796 roku 1190 w 214 domach.

Domy były do końca wieku po większej części z drzewa i pokryte gontami. Magistrat składał się: z burmistrza, dwóch radnych i jednego notarjusza; obok niego był czynnym wydział obywatelski, składający się zwykle z sześciu obywateli.

Że rząd państwo kupił za tanie pieniądze, wynika z dokumentu znajdującego się w registraturze rządu opolskiego (generalny dochód urzędu dóbr w Rybniku na rok 1791). Według tego składał się dochód państwa jak następuje:

Stałe dochody z miasta	252	talarów	21	zgr.	3 fenygi
Ze wsi	814	„	2	„	6 fenygów
Zboże czynszowe	539	„	29	„	9 „
Niestałe dochody	226	„	9	„	10 „
Pańszczyzna obliczona w pieniądzach	1 192	„	22	„	7 „
Dzierżawa z folwarków	4 911	„	29	„	6 „
Z browaru	388	„	17	„	10 „
Z gorzelni	1 457	„	16	„	6 „
Użytek z stawów	675	„	—	„	— „
Młyny	331	„	29	„	3 fenygi
Cegielnia	26	„	—	„	— „
Tartak	5	„	—	„	— „
Z osobno wydzierżawionych folwarków	700	„	—	„	— „
Huty żelaza i lasy	13 000	„	—	„	— „
Razem	24 664	talarów	15	zgr.	11 fenygów

W 1788 roku obliczono pańszczyznę na 1811 talarów i dochody z gorzelni na 1836 talarów, natomiast z lasów tylko na 5243 talarów a z hut na 2820 talarów. Wielki piec produkował albowiem tygodniowo 160 centnarów żelaza surowego. Z tego przerobiono 7000 centnarów w pięciu ogniach fryszujących, które dały 5000 centnarów żelaza po 3 talary 12 sgr. Dochód wynosił więc 17 369 talarów, wydatki zaś 14 547 talarów, pozostał więc powyższy zysk. Kubeł rudy kosztował wówczas w Tarnowskich Górach 1 sgr., dostawa 5 sgr., zużyto zaś 9400 koszów węgla drzewnego z 12 533 sążni drzewa. Kosz kosztował mniejwięcej 5 sgr.

Stawy, czytamy dalej, mogłyby przynieść 5243 talarów, gdyby były w porządku. Tak jednak nie było. Dużo ich jest zamulonych i zarośniętych chwastami, jak staw rudzki, staw pod kuźnią rybnicką, staw niedobczycki, staw młyński w Chwalowicach, staw młyński Tarabura, staw młyński Sobik pod Boguszowicami, staw młyński w Raszowcu, staw Myszek w Przegędzy. Razem wymienia się 17 większych stawów, nasadzonych 255 kopami narybku; razem z małemi było 55 stawów.

Wydatki wynosiły:

Podatki	2024 talarów	—	sgr.
Urzędnikom	600 „	—	„
Procenta z fundacyj dla proboszcza	51 „	26	„
Inne świadczenia dla księży	160 „	—	„
Różne wydatki	828 „	—	„
Razem	3669 talarów	26	sgr.

Pozostał więc czysty dochód w wysokości 21 000 talarów, więc ponad 5 procent zapłaconego kapitału.

Dwór posiadał przytem 21 koni na folwarkach i 4 w Paruszowcu, 25 wołów pociągowych, 280 krów, 4430 owiec, 180 gęsi i 105 kur.

Dzierżawca gorzelni, który wówczas z korca żyta i dwóch miarek jęczmienia wyciągnął 30 kwart gorzałki, musiał utuczyć dla dworu rocznie dwa woły i 12 świń. — Przy warzeniu piwa wzięto do jednej nawary zawierającej 18 antałków: 12 wrocławskich miarek chmielu, 13½ korców jęczmienia lub 9 korców pszenicy, antałek piwa kosztował zaś 2 talary 18 sgr.

W 1791 roku wydzierżawiono państwo z wyjątkiem lasów i zakładów hutniczych za 8000 talarów. W 1803 roku dokupiono do tego Popielów i Radziejów od pana v. Poser za 30 000 talarów i całe dobra składały się obecnie z 19 folwarków, których budynki wszystkie zbudowane były z drzewa i pokryte słomą, 26 miejscowości zobowiązanych do płacenia czynszu i 10 325 mórg ziemi.

Z powodu odsprzedaży i oddania gruntów folwarcznych w Rybniku i Smolnej obywatelom rybnickim za wykupione prawa leśne zmalał w ostatnim czasie obszar dworski na razem 1325 mórg. (Schück, statystyka Górnego Śląska).

B. Rybnik jako miasto immedjatowe i dawniejsze państwo jako domena królewska aż do utworzenia powiatu rybnickiego. 1788—1818 roku.

Kiedy dnia 7-go czerwca 1788 r. burmistrz Belling z dwóma radnymi przybył na zamek spotykając tam z każdej wsi sołtysa z dwóma ławnikami i z każdej gminy dwóch chłopów i dwóch zagrodników, którzy wszyscy królowi jako nowemu panu mieli składać hołd, z pewnością nikt z nich nie myślał, jaki okres czasu w dziejach ich okolicy tym aktem się rozpoczął. Rybnik, który dotychczas był tak uciśniony, pokorny a jednak tak oporny, rozpoczął czasokres niespodziewanego rozwoju, czytelnicy zaś, którzy swym przodkom dotychczas towarzyszyli przez wszystkie ich znoje, udręki i ciężary, pod któremi się uginali, mogą teraz wolno odetchnąć. Mieszkańcy Rybnika staną się obecnie rzeczywiście, wolnymi obywatelami, od których dotychczas tylko posiadali nazwę. Każda samowola się kończy. Zdarzały się jeszcze wprawdzie spory z fiskusem i procesy, lecz wszystko to uzyskało inny

charakter. Jeżeli zasądzono fiskus, wypełnił on też bez szemrania i drobnostkowego rozbierania wyroku to, do czego zobowiązał go sąd, jeżeli zaś proces wygrał, umiał on też z tą samą energją wpłynąć na wykonanie wynoku ewentualnie wymusić je. Wszystko uzyskało jasność i pewność. Regulowano dokładnie wszelkie zobowiązania, Rybnik ogłoszono miastem immedjatowem w 1789 r. i zwolniono obywateli z poddaństwa. Pozostali jednakowoż zobowiązani do świadczeń przy odwożeniu ryb i do płacenia wspomnianego już czynszu srebrnego w wysokości 252 talarów 21 zgr. 3 fenygów. W tym samym roku pozwolono im na urządzenie jarmarku w dzień św. Katarzyny i otrzymali prawo samoistnego wyboru burmistrza i radnych. Tylko do posyłek pozostali zobowiązani mieszkańcy pięciu domów, którzy za pierwsze trzy mile otrzymali bochenek chleba, zaś za każdą dalszą milę jeden srebrny grosz.

Urządzenie takie było bowiem koniecznością, ponieważ poczty znajdowały się jeszcze w takim opłakanym stanie, że dziś już wcale sobie nie można tego wyobrazić. Jeżeli się dzisiaj, kiedy dziennie idą poczty do Gliwic, Żorów i Wodzisławia, kiedy kilka pociągów połącza miasto z całym światem, słyszy, jak to ludzie skarżą się nad jedną niewygodną godziną opóźnienia przyjazdu lub odjazdu pociągów, to trzeba takim tylko przedstawić stosunki panujące na końcu zeszłego stulecia. Kto na ówczas chciał jechać do Raciborza lub do Żorów i stąd dalej, mógł to uczynić tylko w niedzielę lub czwartek. Do Gliwic szła tylko poczta piesza, która odchodziła taksamo tylko w niedzielę i w czwartek. W niedzielę i czwartek przychodziła także poczta kołowa z Raciborza, w niedzielę i środę z Pszczyny względnie z Żorów, w niedzielę i czwartek także poczta piesza z Tarnowskich Gór i Gliwic. To było wszystko. I jeżeli to tak było za panowania Frederyka Wielkiego, to można sobie łatwo wyobrazić, jak było przed nim.

Chociaż z 1788 roku położenie miasta natychmiast się polepszyło, to tego o wsiach nie można powiedzieć. Rząd trzymał się stanowiska prawnego. Co po wykluczeniu wszystkiego samowolnego okazało się starym obowiązkiem, to też wymagał bezsprzecznie. Co prawda był postąpił przy tem z wielką ludzkością i wszelkie świadczenia gotówkowe zniżono znacznie. Lecz pomimo tego położenie chłopów było uciśnione, jak wszędzie. Aby tu wprowadzić polepszenie, trzeba było zdarzeń światowej wagi, i doświadczenia zburzonych państw, że podstawę dla ich potęgi muszą budować na innych fundamentach.

Chłopi posiadali swój majątek w dziedzictwie i o wykupieniu według taksy nie było już mowy; posiadali dalej w inwentarzu po większej części jednego konia i dwa woły, czasem także dwa konie i dwa woły, zagrodnicy zaś wynajęte krowy, za które płacili rocznie 4 talary za sztukę, otrzymali natomiast na krowę furę siana naładowaną na dwa konie. Takich wynajętych krów naliczono 511. Za to jednak musieli nosić ciężary, że rzeczywiście nie można pojąć, jak ludzie ci mogli egzystować.

Na należących od dawna do państwa wsiach, które już często wyliczano, musieli chłopi zwykle sześć razy po pół dnia w tygodniu z dwóma końmi odrabiać pańszczyznę, w czasie żniw zaś 5½ dnia i to począwszy w poniedziałek od południa. Zagrodnicy zaś pracowali ręcznie, także zwykle sześć razy po pół dnia, w czasie żniw zaś 5½ dnia; chałupnicy w tygodniu dwa razy po pół dnia, przy młóceniu jednak sześć razy po pół dnia, za co dostawali siedemnasty korzec. Przy tem otrzymali robotnicy tylko we żniwa strawę i bochenek chleba, w innych czasach zaś nic. Strawa składała się dla 10 osób z miarki mąki rżanej, pół miarki grochu, 20 kwart kapusty kwaszonej, kwaterki masła i pół kwarty soli. — Ziemniaków więc w tej okolicy mało jeszcze było, pomimo, że Fryderyk Wielki uprawę ich tak bardzo popierał.

W stosunku rocznym obliczono według aktów usługi te w 1791 roku na 750 dni roboczych z czterma końmi, 6774 z trzema końmi, 15 917 z dwóma końmi i na 40 967 dni pracy ręcznej w 1788 roku zaś na 23 750 dni roboczych z dwóma końmi i na 39 448 dni pracy ręcznej; przypadało więc rocznie na jednego gospodarza 54 dni roboczych pracy konnej i 90 dni pracy ręcznej.

Przy tem jednak musieli chłopi jeszcze państwu jak i rządowi gotówką płacić, chociaż trzeba uznać, że było to mniej niż dawniej państwu płacili.

Dane pod tym względem podałem już po większej części na stronie 66. Z brakujących wówczas wsi płaciły w 1791 roku: Gotartowice 38 talarów, Kłokocin 11 tl., Świerklany 10 tl., Zamysłów 16 tl., Roj 34 tl. i Rowień 31 talarów.

Ogółem wynosiły wpłaty czynszowe 814 talarów. Do tego dawali zboża czynszowego 150 korców żyta, 711 korców owsa, które obliczono na 539 talarów. Komornicy zaś płacili 6 sgr. ochronnego i 3 sgr. za przędzenie. W końcu musieli chłopi płacić także podatki królewskie i to 10—20 sgr., zagrodnicy 7—11½ sgr. Dni robocze pracy konnej oszacowano po 1 zgr., zaś dni robocze pracy ręcznej po 6 denarów, w stosunku rocznym więc na 1811 talarów, pomimo, że wartość ich była 10-krotnie wyższa.

Biorąc za podstawę do obliczenia rok 1788 i obliczając wartość takiego dnia roboczego z dwóma końmi na ⅓ talara i jednego dnia roboczego pracy ręcznej na $^1/_{12}$ talara, to otrzymamy 15 175 talarów, do tego zaś 814 talarów czynszu srebrnego i 539 talarów czynszu zbożowego, razem 16 528 talarów. Niestałe dochody i podatki królewskie wynosiły 378 talarów; wszystko razem więc 16,906 talarów.

Gospodarzy zaś było 432, więc około 21 600 ludzi z młynarzami i kilku w listach podatkowych nie wymienionemi rodzinami najwyżej 2600 dusz; przypadało więc na głowę 6½ talarów.

Skąd ludzie wzięli czas do obrobienia swoich własnych pól, do zwożenia żniw i do wymłocenia zwiezionego zboża, trudno pojąć.

Wróćmy jednak do miasta. Nowe korzyści miała tejże przynieść budowa domu dla inwalidów. Dnia 16. lutego 1788 roku wydał albo-

wiem król nakaz budowy domu dla inwalidów w Kluczborku. Inspektor budowlany Pohlmann w Opolu wskazał jednak na trudności i wielkie koszta budowy takiego domu w tamtejszej okolicy i zaproponował, żeby raczej użyto do tego celu kupione codopiero państwo rybnickie wzgl. zamek. Utrzymywał, że będzie można użyć do tego materjał starego zamku, i że nie tylko miastu otworzy się tym sposobem nowe źródła lecz, że także dochody administracji domeny z produktów rolnych się podwyższą. Przez ustanowienie zaś ewangielickiego pastora będą nareszcie i ewangielicy mieli tę korzyść, że będą mieli swe własne nabożeństwa. Rząd propozycje przyjął i minister śląski hrabia Hoym rozporządził następnie, żeby budowę przeprowadzono pod osobnem kierownictwem inspektora budowlanego Ilgnera. Modlitewnia ewangielicka miała być urządzona w budynku, gdzie dawniej przechowywano sieci.

Dnia 20. stycznia 1789 roku zniesiono już prawie starą część główną zamku aż do fundamentów. Fundamenta były mocne i wytrzymałe niby żelazo. Kto wie, czy nie pochodziły jeszcze od starego budynku klasztornego. Na rogach jednak, które wysunięto o 10 stóp, tak że główny budynek wystawał obecnie poza skrzydła boczne, grunt był do nieużycia, ponieważ dawniej tam ciągnała się fosa. Trzeba więc było wbić ruszt. Budynek wykonano następnie tak, jak do dziś dnia jeszcze stoi, przy bocznych skrzydłach zastąpiono tylko dach gontowy dachem z dachówek. Cały budynek z przekształceniem sieciowni na modlitewnię ewangelicką kosztował 40 000 talarów. Nowourządzoną wtedy aptekę przeniesiono później po zlikwidowaniu domu dla inwalidów do miasta.

Ile inwalidów zostało zaraz na początku tam umieszczonych, nigdzie nie powiedziano. W 1828 roku znajdowało się tam: 1 komendant, 3 poruczników, 36 podoficerów i tyluż szeregowców, zaś w 1845 roku jeszcze 1 komendant, 1 kapitan, 2 poruczników i 27 szeregowców. Co się tyczy późniejszego użycia domu, o tem jeszcze pomówię.

Pomimo wielkiego pożaru w 1794 roku i takowego w dniu 31. marca 1796 roku, przy którym spaliło się 16 posiadłości z 17 budynkami ubocznemi i jedna dziewka mająca lat 17, budziło się wszędzie nowe życie. Rząd uczynił wszystko, aby kraj podźwignąć i dochody z nowej posiadłości, które były przeznaczone do utrzymania inwalidów, podwyższyć.

W 1792 roku zbudował pod Gotartowicami dwa ognie fryszujące i w 1795 roku w Paruszowcu jeden nowy wielki piec. Natomiast zniesiono w 1804 roku stary znajdujący się tam wielki piec i postawiono na jego miejscu ogień fryszujący. W 1808 roku skasowano obydwa ognie fryszujące pod Ligotą i w Młyńskiej pomiędzy Ligotą i Paruszowcem, taksamo zburzono stary budynek hutniczy razem z dwóma staremi ogniami fryszującemi w Kuźni Rybnickiej i zbudowano na ich miejscu dwa nowe obok stawu. W 1809 roku unieruchomiono wielki piec także w Paruszowcu podporządkując w 1810 roku wszelkie zakłady hutnicze nowo utworzonemu Wyższemu Urzędowi Hutniczemu.

Zakłady hutnicze składały się wówczas z dwóch ogni fryszujących pod Gotartowicami, dwóch zniesionych ogni fryszujących nad stawem ligockim, jednego zniesionego ognia fryszującego pod Młyńską, jednego wielkiego pieca i jednego ognia fryszującego w Paruszowcu, dwóch ogni fryszujących w Kuźni Rybnickiej i jednego ognia fryszującego w nabytym w 1803 roku Popielowie. — Zakłady rudzkie, które nabyto w 1810 roku wnet zostały odsprzedane. Dalej taksamo zakłady rybnickie prowadzono tylko dla 6—7000 sążni drzewa, które dostarczał las. Działalność stała się dopiero znaczniejszą, odkąd urządzono na nowo ognie fryszujące w Gotartowicach i Ligocie w 1820 roku i po zburzeniu starych budynków zbudowano w Paruszowcu walcownię dla żelaza sztabowego i cieńkiego zaś w Kuźni Rybnickiej takową dla żelaznej blachy cynkowej. Popielowski ogień fryszujący skasowano. Ognie fryszujące w Gotartowicach i Ligockiej Kuźni składają się obecnie każdy z 4 ogni i 2 młotów w żelaznych rusztowaniach. Huta Elizy w Paruszowcu składa się z dwóch walcowni dla żelaza sztabowego i jednej dla żelaza cieńkiego z 4 piecami do spajania i 2 nożycami dla żelaza sztabowego, podczas gdy Kuźnia Rybnicka posiada 2 walcownie blachy żelaznej z 3 piecami żarowemi, 2 piece do spajania, 3 nożyce, 1 świdrownię i tokarnię, 1 walcownię dla blachy cynkowanej z 1 piecem do ogrzewania cynku, 1 piec do przetapiania cynku i 1 nożyce koliste. Wszystko pędzone jest siłą wodną.

W Paruszowcu wybudowano także urząd hutniczy, cztery domy dla urzędników i robotników i magazyn, do których przyłączyła się wnet cała kolonja domów prywatnych, tak, że obecnie miejscowość ta z szkołą, nadleśniczówką, leśniczówką i karczmą składa się z 18 budynków. — Od tego czasu pozostały zakłady w ogólności niezmienione i doznają może dopiero wtedy większych zmian, kiedy zamierzana sprzedaż rzeczywiście dojdzie do skutku. Dyrygentami byli od 1800 r.: Abbt, Dietrich, Brandt, Lange, Paul i Breistedt.

Z chwilą przejęcia posiadłości przez państwo rozpoczęła się także eksploatacja kopalń. Kiedy po raz pierwszy znaleziono w naszej okolicy węgiel jako też sposób, w jaki zakładano pierwsze kopalnie, jest nam zupełnie rzeczą nieznaną. Lecz także o późniejszym ruchu zawiera nawet dzieło Steinbeck'a (Der Bergbau in Schlesien) co się tyczy naszej okolicy nic znaczniejszego, pomimo, że akta wyższego urzędu górniczego stały mu do dyspozycji.

Urzędników jako też robotników wszystkich tych czterech przedsiębiorstw złączono w t. zw. knapszafcie, który w wypadkach choroby, niezdolności do pracy i pod względem nauki szkolnej daje ludziom wielu korzyści i działa bardzo dobroczynnie. Z jego to strony urządzono także w Rybniku lazaret knapszaftowy.

Także w leśnictwie zaprowadzono nową organizację. W 1788 r zajmował laś 31 078 mórg i był administrowany przez 1 nadleśniczego, 1 starszego myśliwca, 5 myśliwców rewirowych i 5 gajowych. Sążeń

drzewa dębowego lub grabowego kosztował 20 sgr, drzewa sosnowego 15 sgr., gruby pień o długości 45': dąb 8 talarów, grab 6 talarów, sosna 5 talarów.

W 1792 roku odstąpiły swe lasy gminy Przegędza i Szczeykowice i to za udzieleniem praw drzewnych. Pomimo tego podaje się stan lasów w 1845 roku mniejszy niż w 1788. Zawierał bowiem: rewir książenicki 8070 mórg, paruszowski 6365 mórg, szczeykowicki 3283 mórg i jankowicki 7182 mórg, razem 24 901 mórg, podczas gdy Schück oblicza na rok 1855 25 708 mórg.

Ciężarem dla lasów były prawa do zbierania ściółki, paszenia bydła i brania drzewa przez mieszkańców okolicy. Niemniej były one także przeszkodą dla dalszego rozwoju miasta. Nikt nie chciał budować masywnie, ponieważ budynki z drzewa były tańsze. Że przy tem często zdarzały się pożary i że w ten sposób utracono całe swoje mienie, na to w tej chwili nie zważano. Jeszcze w 1791 roku czytamy w aktach: Ponieważ w tej okolicy rzadko wnosi się budynki masywne, służy cegła prawie wyłącznie do budynków państwowych." — Dlatego też było to prawdziwem dobrodziejstwem dla tej okolicy, że rząd, dla umożliwienia uporządkowanej kultury leśnej i wygodniejszego nadzoru nad lasami, dążył do wykupienia tych praw. — Wykup taki był także pożądany ze względu na demoralizację, która przy wykonaniu tych praw nastąpiła w pojęciach tego co moje a co twoje. Mieszkańcy Rybnika. którzy na pewnoby się dziwili, słysząc, że jeden z ich poważanych i zamożnych współobywateli zaskarżony został z powodu kradzieży drzewa, mogą ich prawie wszystkich znaleść w listach przestępców dawniejszego czasu.

W 1816 roku ustalono wskutek pewnego procesu, że 157 obywateli miało prawo do wzięcia drzewa opałowego z lasów królewskich za uiszczeniem przekazowego w wysokości 2 zgr., lecz tylko wtedy, gdy posiadali zaprząg. W 1850 roku posiadało 153 obywateli prawo do drzewa opałowego w lesie szczeykowickim, 10 w lesie golejowskim, wszyscy 163 także prawo do szczapy dla oświetlania i ściółki w Miedzinie. 136 obywateli miało prawo do drzewa budulcowego za zapłatą 1 zgr. za pień. Wszystko to wykupiono w 1851 roku w ten sposób, że obywatele otrzymali w — zamian za te uprawnienia pola folwarku rybnickiego i w Smolnej, staw olszenicki i 2800 talarów kapitału. Tylko miastu pozostało prawo do drzewa budulcowego dla wszystkich budynków publicznych.

Jako pierwszego nadleśniczego wymienia się z okazji przejęcia lasów przez państwo Schulza; po nim byli v. Fuchs, Schwerdtfeger, Schönjan i Dedie.

Liczba mieszkańców miasta wynosiła w 1805 roku 1378 ludzi razem z garnizonem w 231 domach. W 1806 roku garnizon miasto opuścił, wrócił jednak wkrótce. Dlatego też znajdujemy w 1806 roku 1289 mieszkańców, których liczba jednak wnet się dźwigała i odtąd do 1858 roku wzrastała jak następuje:

w 1815 r.	żyło	w 240	domach	1344	mieszk.	z tych	1136	kat.	48	ew.	160	żyd.		
w 1825 r.	„	w 242	„	1844	„	z „	1526	„	51	„	267	„		
w 1835 r.	„	w 250	„	1964	„	z „	1601	„	51	„	312	„		
w 1845 r.	„	w 259	„	2663	„	z „	2152	„	140	„	371	„		
w 1855 r.	„	w 259	„	2907	„	z „	2351	„	194	„	362	„		
w 1858 r.	„	w 263	„	2886	„	z „	2329	„	192	„	365	„		

Ludność miasta pomnożyła się więc od początku tego stulecia więcej niż w podwójny sposób, podczas gdy dawniej takie podwojenie nastąpiło dopiero po upływie jednego wieku.

Co się tyczy stanu bydła, znajdujemy w aktach dane, które po części nie dają się wytłumaczyć. Że w 1815 roku, kiedy to zawarto drugi pokój paryski, było mniej koni, możnaby sobie wytłumaczyć poprzedzającą wojną. Z jakiego powodu jednak liczba ich spadła nagle w 1835 roku i od 1845 roku ciągle malała, nie mogę powiedzieć Ponieważ w 1835 roku zjawisko to okazuje się także przy bydle rogatem i przy świniach, trzeba szukać powodów w powszechnie działających przyczynach.

Z bydła naliczono w Rybniku:

w 1805 r.	75	koni,	106	krów,	15	wołów,	28	owiec,	308	świń,				
w 1815 r.	51	„	236	„	42	„	94	„	161	„				
w 1825 r.	106	„	364	„	22	„	8	„	315	„				
w 1828 r.	110	„		556			4	kozy,	300	„	(według Żelaki)			
w 1835 r.	69	„	173	„	8	„	—	„	55	„				
w 1845 r.	120	„	290	„	6	„	—	„	64	„				
w 1855 r.	105	„	281	„	6	„	—	„	46	„				
w 1858 r.	100	„	301	„	8	„	—	„	129	„				

Etat miasta podaje tytułem dochodów i wychodów: w 1830: 2444 talarów, w 1845 roku 2688 talarów, w 1855 roku 3160 talarów, w 1858 roku 3420 talarów.

Wzmógł się ruch a chociaż z tego nie wynikła od razu większa zamożność, to okazał się jednak większy duch przedsiębiorczy. Budowano masywne domy jeden za drugim, tak, że w 1826 roku naliczono takowych już 29 pokrytych dachówką i 51 z dachem gontowym; 162 domów było jeszcze z drzewa pokrytych gontami. Z pomiędzy 110 drewnianych stodół i chlewów było jeszcze 31 pokrytych słomą. — Tem się też tłumaczy, że znaleziono odwagę i, zniósłszy stary kościół cmentarny z wyjątkiem presbyterjum, zbudowano nowy. Budowa była już dawno pożądana, lecz dawniejszym patronom brakowało albo odwaga albo też dobra wola lub pieniądze, zaś obywatele z chłopami nie mogli bez tych nic począć. Teraz zapłacił skarb państwa swoją część bez oporu i wnet zakupiono miejsce, na którem obecnie kościół stoi. W 1801 roku budowę ukończono w prostym stylu romańskim z murowaną także wieżą. Całość posiada godność i jest wzniesiona nie bez gustu. — Że budynek wzniesiono z wielkim ołtarzem ku północy i głównem wejściem ku południowi, miało prawdopodobnie swoją przyczynę w

tem, że z powodu położenia miejsca przeznaczonego pod budowę bramę kościoła z natury rzeczy można było urządzić tylko ze strony ulicy kościelnej i rynku. — Wnętrze ozdobiono 14 stacjami drogi krzyżowej, koszta zaś w wysokości 347 talarów opędzono dobrowolnemi datkami. Taksamo zbierano dobrowolne składki z okazji przelania dzwonów i jest ciekawem, że oprócz mieszkańców katolików składkowali także ówczesny pastor ewangielicki, ewangielicki nauczyciel i dziewięciu żydów, (kronika w registraturze probostwa). Za to przelano najpierw wielki dzwon przez Franciszka Stabkiego w Opawie; dzwon otrzymał imiona Antonius, Paulus i Johannes. Pewnego razu był on z drewnianej wieży starego kościoła spadł, przebił dolne stropy i sam przy tem pękł. Dnia 23. października 1810 roku poświęcił go w Rudach prałat Bernhard Galbierz, który wówczas jeszcze nie przeczuwał, że ośm dni później, dnia 30. października 1810 roku edyktem królewskim z wszystkiemi innemi klasztorami także jego klasztór zostanie zniesiony. Dnia 1. listopada wciągnięto dzwon na nową wieżą przez cieślę Knoblocha. Średni dzwon, który pierwotnie w 1619 roku za czasów proboszcza Jana Karła został ulany w Opawie, jak świadczy napis, został przelany w 1838 roku taksamo mały dzwon pochodzący z 1734 roku. Pierwszy poświęcono Trójcy świętej, drugi św Katarzynie. — Ponieważ w 1856 roku pokrycie wieży okazywało bardzo dużo uszkodzeń i także ozłocenie gałki bardzo ucierpiało, przywrócono wszystko znowu do porządku. Budowę wykonał mistrz ciesielski Jan Idzikowski. Pismo znalezione w gałce nie zawierało nic szczególniejszego. Pismo znów tam włożono, dodając don drugie, które zawiera zestawienie najważniejszych dla Rybnika wydarzeń od 1801 roku.

Równocześnie z odbudową kościoła zburzono prastarą w pobliżu stojącą drewnianą kaplicę św. Jana Chrzciciela. Prosty budynek, obok którego zaniesiono dwadzieścia pokoleń obywateli rybnickich na miejsce ostatniego odpoczynku, sam więc upadł, i na jego miejscu postawiono kamienny pomnik św. Jana Nepomuckiego, który dawniej był stał przed młynem pod zamkiem (w 1788 roku wspomina się jeszcze o nim w aktach, że stoi pod zamkiem i posiada blaszane lampki w rodzaju gwiazd). Taksamo zburzono pewien stary dom stojący obok (nr 69) i to dla upiększenia placu.

Ponieważ do kościoła już nie powrócę, wyliczę tu jeszcze gminy, które należą do tej parafji z liczbą ich katolików z 1858 r.

1.	Smolna	624
2.	Zamysłów	286
3.	Zebrzydowice	217
4.	Kolonja Schlachtendorf	
5.	Niedobczyce	617
6.	Niewiadom	362
7.	Radoszowy	980
	Do przeniesienia	3086

	Z przeniesieniem	3086
8.	Jeykowice	358
9.	Popielów	491
10.	Radziejów z kościołem filjalnym	254
11.	Chwalowice	344
12.	Michałkowice	488
13.	Jankowice z kościołem filjalnym	
14.	Ligota	846
15.	Paruszowiec	
16.	Przegędza	438
17.	Kamień	365
18.	Osiążenice	671
19.	Ochojec	371
20.	Goleów	591
21.	Grabownia	
22.	Wielepole	424
23.	Orzupowice	228
24.	Chwalęcice	403
25.	Miasto Rybnik	2329
26.	Rybnik Zamek	208
	Razem	11895

Ogółem należało więc do parafji w 1858 r. 11 895 katolików. Duszpasterstwo wykonywał proboszcz z dwóma wikarymi. Proboszczowie, o ile można ich było wynaleść, stoją w dodatku nr. 3.

Kościół posiada tylko 350 talarów kapitału i miasto jest obowiązane do utrzymania go w wysokości jednej trzeciej części, fiskus i gminy taksamo, każda strona jedną trzecią częścią. Pieczątka kościelna z 1804 r. zawiera Trójcę Św., nowa zaś Matkę Boską Bolesną.

Dla ewangielików urządzano dopiero w 1788 r. nabożeństwa w sali zamkowej, dopóki nie przebudowano na ten cel drewnianej sieciowni. Kiedy jednak ta wkrótce potem razem z przyległemi stodołami i śpichrzami się spaliła, zbudowano na jej miejscu obecny masywny kościół ewangielicki, który z początku miał własnego pastora, później jednak po zlikwidowaniu domu dla inwalidów w 1848 r. przyłączony został do kościoła filjalnego w Żorach.

Dla izraelitów istniała od 1811 r. drzewiana bożnica przy ulicy raciborskiej. Na jej miejscu zbudowała w 1842—1848 r. gmina nową bożnicę przy ulicy zamkowej.

Także wewnętrzne stosunki zmieniły się obecnie podług warunków czasu. Najpierw przyszła kolej na miejską porządkę. Po uregulowaniu zmiejszonych do tego obowiązków mogli się obecnie obywatele poświęcić zupełnie rolnictwu, rzemiosłu lub też handlu. Korzystali pośrednio lub bezpośrednio z wmożonego ruchu hutniczego i kopalnianego. Dlatego było im teraz niewygodnie, przerywać tę oto swoją czynność i warzyć cały tydzień piwo, wyszynkować go i przyjmować wielkie masy ludu do ich ciasnych pomieszkań. — Z tego powodu wydzierżawili pra-

wo to już z końcem stulecia pewnemu obywatelowi, który je odtąd wykonywał sam. Okazało się jednak wkrótce, że tym sposobem koszta były większe od zysku, ponieważ w 1799 r. ofiarowano im tylko 28 talarów dzierżawnego. Dlatego postanowiono w 1801 r. bardzo rozsądnie, zrzec się z tego prawa zupełnie wzamian za zniesienie owych 150 talarów piwowego, które płacono domenie.

I w pozostałym ruchu karczemnym dążono do stałej regulacji, rozumie się, że jeszcze po myśli przywileju. Z okazji sporu o prawo Świerklańca w 1805 r. musiał magistrat w sprawie tej złożyć rządowi sprawozdanie. Z tego sprawozdania wynika, że przez Rybnik odbywał się dawniej ożywiony handel tranzytowy do Polski i że urządzano tam poważne jarmarki na bydło. Z tego też powodu przeciągały przez Rybnik nieustannie wozy frachtowe i stada bydła. Świerklaniec zaś nie był w stanie przyjąć wszystkich podróżnych. Dlatego też postawiono wówczas jeszcze kilka karczm. Tak np. była restauracja w domu dr. Pedella, (obecnie w posiadaniu aptekarza Fritze), rotmistrza hr. Preisinga (obecnie Schleyer nr. 55 księgi gruntowej), Jonasa Hönigera, kupca Prusowskiego (obecnie J. Urbańczyk). Kiedy później ruch tranzytowy ustał, karczmy znowuż znikły. Tylko Świerklaniec pozostał, który już istniał od prastarych czasów i prawdopodobnie był jedną z tych karczm, o których się wspomina już w 1223 r. Historycznego prawa do wyszynku nie mógł więc oprócz tego wykazać żaden inny dom.

Inaczej brzmiało sprawozdanie pod względem wyszynku piwa i gorzałki jako też urządzania muzyki z tańcami. Na skargę Leikerta właściciela Świerklańca, że w kilku domach wyszynkuje się bezprawnie piwo i gorzałkę i urządza się muzykę, oświadczył magistrat, że pod tym względem przecież więcej ich ma prawo lub przynajmniej może takowe wykazać z przedawnienia w wykonaniu tegoż. Tak np. wyszynkowano trunki i urządzano muzykę od przeszło 30 lat w domie Buncla, który wówczas należał Naczeńskiemu i obecnie znajduje się w posiadaniu Józefa Schlesingera. Taksamo nie może nikt dzierżawcy urbarium piwowego przeszkadzać, urządzić tyle karczm ile zechce. Niemniej jest zwyczajem, że w dni targowe karczmy, w których się wyszynkuje gorzałkę liczniej się tworzą, chociaż byłoby pożądanem, żeby oprócz Świerklańca dozwolono tylko jeszcze dwie.

Także w arendzie nie można obydwóch rzeczy zakazać. Wójt miasta Polonius, mający wówczas już 75 lat potwierdził, że za czasów cesarskich zawsze w arendzie tańczono.

Natomiast był krótko przedtem Samuel Schäfer, odkupił Franciszkowi Gotschall'owi dom obok Świerklańca, w którym zupełnie samowolnie wyszynkował piwo i gorzałkę a w niedziele urządzał tańce. W końcu magistrat jeszcze dodał, żeby rząd przy wydaniu przepisów o tańcach, dozwolił także lokal, w którymby obywatele mogli tańczyć ponieważ Świerklaniec i arenda są tylko dla chłopów.

Wskutek tego sprawozdania zakazano Schäferowi szynkowania wdowie Buncelowej zaś dozwolono tylko na czas swego życia. Aren-

datorowi zakazano sprzedawać gorzałkę taniej niż ją mógł sprzedawać Świerklaniec podług swoich cen kupna. — Przywilej zwyciężył wolny przemysł, owszem tylko na krótki czas. — O umożliwieniu obywatelom tańców rząd się nie starał, dlatego ci sami później zabrali się do dzieła i utworzyli dwa zamknięte towarzystwa: resursę i kasyno.

Zwracając się znów do zewnętrznych zajść, których Rybnik był świadkiem od 1800 r. nie wolno, nam przeoczyć dalekośnych stosunków owego czasu. Wojny napoleońskie wstrznęły Europą. Austrja leżała powalona w krwawych wojnach na ziemi. Prusy utrzymywały się przy neutralności i odmówiły nawet Rosjanom, którzy w 1805 r. przychodzili z pomocą, pozwoleństwa na przemarsz. Kiedy zaś nareszcie chwyciły za broń, było już za późno. W bitwie trzech cesarzów pod Austerlitz zostali Austrjacy i Rosjanie pobici, Prusy zaś uważały za swój obowiązek utrzymać pókój z Francją i nawet zawrzeć z nią układ, według którego za odstąpienie Ansbachu i Baireuth'u otrzymały Hanower zabrany przez Napoleona Anglikom. — Lecz już w 1806 r. nakłoniły nowe zawikłania i upokorzenia Prusy do wypowiedzenia wojny. Jedyna bitwa pod Jeną i Auerstedt w dniu 14-go października rozbiła monarchję Frederyka Wielkiego, zaś pokój tylzyski z 1807 r. ograniczył Prusy na prowincje Prusy, Pomorze, Brandenburg i Śląsk . Były to też dla Rybnika czasy ciężkiego ucisku. W 1807 i 1808 r. trzeba było utrzymywać zakwaterowane wojska francuskie, szwadron 10. pułku husarskiego z całym sztabem oficerskim i oprócz tego wojska bawarskie i wirtemberskie. Oprócz dostaw w naturze i tego, co bawarczycy i wirtemberczycy, którzy jeszcze dziś u mieszkańców stoją w niemiłej pamięci, zabrali, wynosiły koszta 18 448 talarów 19 sgr., co miasto bardzo wyniszczyło. Do tego musieli naturalnie płacić także swoją część w wielkich kontrybucjach wojennych, jakie Napoleon był na kraj nałożył.

Podczas gdy jednak w innych częściach kraju ustawa Stein-Hardenberga w sprawie zniesienia poddaństwa przyjęta została odrazu z wielką radością i bardzo pomyślnie działała, była ona w okolicy rybnickiej jak wogóle na Górnym Śląsku przyczyną groźnego powstania chłopów.

Ogłoszono bowiem, że dawniejszy stosunek poddaństwa ma przestać istnieć od dnia św. Marcina 1810 r., wszelka pańszczyzna i wszelki przymus wykupu miały być zniesione, ludzie zaś mieli otrzymać prawo wolnego rozporządzania swoim majątkiem, skoro tylko stare zobowiązania byłyby za odpowiednie odszkodowanie wykupione. We wrześniu 1811 r. wydano rozporządzenie, że ci chłopi, którym ze strony panów zostały majątki na pewien przeciąg czasu za uiszczeniem pewnych danin i oddawaniem innych usług oddane, za zwrotem połowy swoich gruntów na rzecz pana, ci chłopi zaś, którzy dwór swój posiadali w dziedzictwie, za oddaniem jednej trzeciej części, stać się mieli wolnymi posiedzicielami gruntu.

Między chłopami rozeszła się wnet wieść, że król zniósł wszelką pańszczyznę. Że to wszystko miało dopiero być uregulowane i wyku-

pione, tego nie zrozumieli lub też nie wytłumaczono im tego należycie. Widzieli tylko, że musieli odrabiać pańszczyznę jak dawniej. Niewładając językiem niemieckim podejrzywali, że panowie rozporządzenie królewskie zatrzymują. Powstał powszechny niepokój. Wtedy pewien kapelan w Tworkowie pod Raciborzem przeczytał ludziom rozporządzenie króla z ambony, aby ich uspokoić, spowodował tem jednak to, że teraz wcale o natychmiastowem zniesieniu wszystkich ciężarów byli przekonani. Niespokojne głowy zawładnęły umysłami i postanowiono działać zgodnie. Pewnego dnia (wiosna 1811), kiedy ruch na lewym brzegu Odry już był stłumiony, napełnił się w porze południowej rynek w Rybniku nagle tysiącami chłopów. Naoczni świadkowie zapewniają, że zdawało im się, jakoby nagle z ziemi byli wyrośli.

Jako sygnał podrzucono czapkę i jak na rozkaz rozdzieliły się masy. Część przeciągała ulicą gliwicką, druga część teraźniejszą ulicą kościelną, obie szły na probostwo, aby sobie kazać przez proboszcza wydać swoje prawa, które tenże im zatrzymuje. Proboszcz Schneider, który się tym groźnym ruchem przestraszył, uciekł do kierownika szkoły Lonczіga i ukrył się na siannej górze. Pewien kapelan usiłował z okna ówczesnej kapelanji (obecnie szpital) rzeszę uspokoić i o niedorzeczności ich żądań przekonać, lecz bezskutecznie. Nareszcie znaleźli proboszcza, i wśród wrzawy i hałasu słyszano tylko, że żądają swoich praw pisanych na pergaminie złotem pismem i zapieczętowanych trzema pieczątkami, czerwoną, żółtą i czarną. Ponieważ proboszcz nie mógł im naturalnie tego dać, prowadzili go przez rynek do zamku, gdzie się znajdował urząd dóbr. Tu dopiero udało się syndykowi Czernemu ich uspokoić, tak że się oddalili, oświadczeniem jednak, że wkrótce powrócą, jeżeli im się wymierzy sprawiedliwości. Proboszczowi zresztą nie uczynili nic złego ani też nie popełnili żadnych gwałtów. Hałasowali i grozili zapominając równocześnie o zapłacie w kilku szynkowniach i składach.

Magistrat nie był w stanie przywołać pomocy, ponieważ chłopi nie przepuścili przez swe wsi żadnego posłańca. Mimo tego udało się pewnej kobiecie na drodze do Żorów i potem w bok przez Szczeykowice dostać się do Gliwic i oddać tamtejszemu komendantowi pułkownikowi Laroche von Starkenfels pismo burmistrza.

Kiedy więc następnym razem chłopi znów się zjawili i w podobny sposób hałasowali, żądając swoich praw, nadciągnął z Gliwic porucznik z 20 kawalerzystami — i jak plewy przed wiatrem rozwiał się cały tłum. Z trudem tylko dogonili żołnierze kilku z przywódców szczególnie chłopów z Orzupowic. Burmistrz wskazał następnie porucznikowi najgorszych z jeńców, z którymi tenże bez wszelkich ogródek sumarycznie postąpił. Przywiązano ich do kasztanów rosnących przed ratuszem na rynku i każdy otrzymał 25 batów. Od tego czasu czekali cierpliwie na wykupienie i ustawowe uregulowanie ich stosunków.

Do całego ruchu tego nie mało się prawdopodobnie przyczynił rok

głodowy 1811, o którym starsi ludzie opisują rzeczy, które przypominają rok 1847.

Ogółem zamieniono wtedy w okręgu regencji opolskiej tylko 4312 posiadłości na pełną własność, ponieważ do tego należało przynajmniej 25 mórg. Mniejsi posiedziciele mogli dopiero po 1848 roku wykupować. Od 1811 roku do 1856 roku uregulowało 10 341 właścicieli, wykupiono zaś 423 629 usług z zaprzągiem i 4 151 069 usług ręcznych, i to za 917 184 talarów kapitału, 387 171 talarów rent i 56 043 mórg ziemi.

Ile z tego przypadało na okolicę rybnicką o tem nigdzie się nie wspomina.

W międzyczasie zbliżył się rok 1813 i z nim uwolnienie od państwa fr. Czas ten jednak, który napełnił kraj entuzjasmem dzielnych obrońców, czas który ze łzą w oku przypominają sobie wszyscy niemcy — znalazł na polskim Górnym Śląsku tylko obojętność. Ludzie różniący się swoim językiem stali daleko od ruchu budzącego się w Niemczech, ucisku, zaś ze strony francuzów mniej odczuwali, ponieważ już i tak srogo byli uciemiężeni i nie można im było wiele zabrać, dobroczynne zaś zarządzenia rządu nie były jeszcze przyniosły żadnych oczywistych owoców. — Chociaż więc pomiędzy niemcami w Rybniku okazał się ten sam zapał jak w innych miastach i składano także tam ofiary na rzecz wspólnej ojczyzny, chociaż niektórzy wyruszyli do boju jako ochotnicy, to jednak w ogólności mianowicie na wsiach okazywano tylko apatję i obawę przed wojną. Pobór rekrutów odbywał się tylko bardzo powoli. Z transportu rekrutów prowadzonych do Koźla dezertowała w drodze połowa, których następnie dopiero przez żandarmów z trudem zdołano z lasów wyłowić.

Nareszcie zawarto w 1815 roku upragniony pokój. Prusy otrzymały Wielkie Księstwo Poznańskie, resztę Pomorza, połowę Saksonji i nad Renem kilku ziem należących bezpośrednio Rzeszy, które dawniej były własnością kościoła lub książąt świeckich. Przyłączając takowe do części, które już dawniej należały do Prus, utworzono prowincję nadreńską i westfalską, tak, że kraj otrzymał obecne swoje rozmiary. Nowe życie obudziło się teraz także w całej administracji kraju. Dnia 30-go kwietnia 1815 roku utworzono regencję opolską, a ponieważ w praktyce nadmierna rozległość powiatów raciborskiego i pszczyńskiego okazała się nieodpowiednią, wydzielono z obu pewne części i utworzono z tych nowy powiat, którego punktem ośrodkowym z natury rzeczy był Rybnik. Tak powstał (na mocy rozporządzenia kabinetowego z dnia 10. kwietnia 1817 roku) w 1818 powiat rybnicki, do którego oprócz okolicy rybnickiej przydzielono także z powiatu raciborskiego okolicę naokoło Rud, z powiatu pszczyńskiego Wodzisław i Żory z okolicą zaś z powiatu gliwickiego okolicę pilchowicką i dolinę Birawy. — Dawniej już uregulowano także sądownictwo na nowo. Miejsce wójta miejskiego zajął obecnie miejski sędzia, zaś miejsce wójta wiejskiego t. zw. justitarius. W 1817 roku przeniesiono wyższy sąd krajowy z Brzega do Raciborza.

Od tego czasu dopiero można pisać historję powiatu, do czego

istnieje obfity urzędowy materjał w dziele Schück o Górnym Śląsku i tabeli miejscowości Molly'ego. Uwzględniając jednak moje zadanie, pozostaję także teraz w dotychczasowych granicach i nadmieniam tylko, że pierwszym starostą powiatowym był hrabia Węgierski z Pilchowic. Pozostał nim do sierpnia 1832 roku. Od 1832 roku do 1 października 1834 roku zarządzał powiatem właściciel dóbr rycerskich v. Stengel z Jastrzębia, zaczem objął to stanowisko baron v. Durant, który zajmował do lutego 1860 roku.

Po krótkiej administracji przez hr. v. Recke-Volmerstein w charakterze komisarza objął stanowisko dnia 31. października 1860 roku baron v Richthofen.

Lekarzem okręgowym był dr. Kremser; po nim dr. Kunze a obecnie jest nim dr. Waldhaus.

C. Rybnik miastem powiatowem od 1818—1860 r.

Z utworzeniem powiatu stało się miasto ośrodkiem ożywionego ruchu, który na jej dalszy rozwój wpływał bardzo dodatnio. Dotychczas przychodzili do miasta li tylko mieszkańcy okolicy związani z niem swemi stosunkami poddaństwa i kościelnemi, aby tam poczynić swoje zakupy i sprzedawać swoje produkta. Dużo chłopów obecnego powiatu wolało natomiast iść do Żorów, Raciborza, Wodzisławia, Gliwic i Pilchowic. Obecnie się to zmieniło. Na targi i jarmarki przychodzili teraz tam, dokąd także w sprawach załatwianych na starostwie musieli się udać.

Wzmagający się ruch życia poznajemy także w administracji komunalnej. Już w 1818 roku zburzono starą szkołę i wzniesiono budynek masywny jednopiętrowy, w którym w 1828 roku pobierało naukę już 256 uczni. Na szkołę składali:

Zamek rybnicki	17	talarów	15	sgr.	—	fen.
Smolna	43	„	15	„	—	„
Zamysłów	18	„	25	„	—	„
Kasa kościelna	12	„	13	„	—	„
Gminy należące do parafji	43	„	14	„	9	„
Gmina miejska	539	„	15	„	8	„
Urząd dóbr	14	„	24	„	—	„
	690	talarów	2	sgr.	5	fen.

Urząd hutniczy w Rybniku dał 20 ton węgla.

W 1820 i 1821 roku zbudowano także probostwo masywnie jak obecnie stoi; znajdowało się już w bardzo opłakanym stanie i proboszcz Schneider podaje o nim w piśmie do rządu nader smutny opis. Taksamo zbudowano masywnie wszystkie do niego należące zabudowania gospodarcze. W 1823 roku zniesiono nareszcie także stary na środku rynku stojący ratusz, o którym dawniej wspomnieliśmy, i także obok stojącą starą kapliczkę św Jana. Za to zbudowano masywnie ratusz na miejscu, gdzie obecnie stoi, i na którem dawniej stała arenda, którą odku-

piło miasto Jänischowi w 1822 roku za 3350 talarów. Nowy ratusz jest budynkiem jednopiętrowym z dwóma krótkiemi skrzydłami bocznemi w stronę podwórza. W parterze posiada po lewej stronie dwie wielkie izby, alkierz i kuchnię, po prawej zaś dwie izby i alkierz. Na pierwszem piętrze znajduje się pokój posiedzeń magistratu, kasa skarbowa i urząd starostowy, który płaci rocznie 30 talarów tytułem najmu. Na fasadzie wznosi się w środku kwadratowa, niska, dosyć bezgustowa wieża z żelazną balustradą, ponad którą wznosi się jeszcze nasada, koniec której zdobi jako chorągiewka ryba, którą Rybnik prowadzi jako godło w herbie miejskim. Poniżej balustrady umieszczono zegar. Na tym samym gruncie znajduje się miejski browar i słodownia.

Z tego czasu posiadam litograficzny obraz miasta, który zawdzięczam uprzejmości wspomnianego już miernika Heer. Ponieważ sztuka drukowania z kamienia, wynaleziona dopiero na początku tego wieku, w dalszych swych postępach bardzo dobrze przy obrazach wskazuje na czas druku, można o tym obrazie powiedzieć z zupełną pewnością, że nie mógł on powstać przed 1842 roku. Rysunek do niego musiał jednak już być zrobiony w 1801 roku, gdyż widać tam nie tylko stary ratusz ze swą małą wieżyczką i kapliczkę św. Jana także ozdobioną wieżyczką, lecz również kościół, stojący wysoko, otoczony płotem i zaopatrzony w niekształtną wieżę odbijającą się od budynku głównego, tak że trzeba przypuszczać, iż jest to stary kościół cmentarny. Potwierdza to zresztą i ta okoliczność, że część znajdująca się na przeciw wieży okazuje się znacznie niższą niż nawa kościelna i jest ozdobiona wieżyczką podobnie do teraźniejszej kaplicy cmentarnej. — Kaplicy św. Katarzyny i św Jana natomiast już nie widać.

Na środku rynku postawiono na wywyższonem podmurowaniu, do którego prowadzi kilka kamiennych stopni, kamienny posąg św. Jana Nepomuckiego, który dawniej był stał przed zamkiem w Jastrzębiu, i który podarował miastu hrabia Strachwitz. Rybniczanie dali mu za to drewnianą statuę św. Jana, która stała w małej kaplicy obok ratusza. Prastara ta w każdym razie drewniana statua znajduje się jeszcze w pobliżu zamku w Jastrzębiu w małej kapliczce która została zbudowana na koszt miasta wyposażona małym kapitałem celem utrzymania jej.

Na ten czas przypada także budowa kaplicy przy gościńcu żorskim na tem miejscu, gdzie się odgałęzia droga do Paruszowca. W niej ustawiono statuę św. Antoniego z Padwy, która dawniej stała w starym kościele na pamiątkę pożarów w wieku 16. W dniu 13. czerwca była obnoszona co rok przez panny w uroczystej procesji. Kiedy jednak pewnego roku wzięto do tego osoby, które wkrótce potem przez skutki ich lekkomyślnego życia dały ogólne zgorszenie, zbudowano ową kaplicę na koszta ewangielickiego mistrza ciesielskiego Knoblocha w 1828 roku, tak, że obecnie odbywa się procesja do kaplicy bez obnoszenia owego świętego. Ażeby nie dać ewentualnie jakiś powód zgorszenia, dał Knobloch pieniądze pewnemu obywatelowi katolikowi i kazał także sumę na wyposażenie jej wpisać na pewien dom.

Przy wszystkich tych budowach zdobył sobie wielkie zasługi ówczesny burmistrz Antoni Żelasko, uprzejmemu doniesieniu, którego zawdzięczam większą część tych notatek, i który zresztą wogóle z największą pilnością i zręcznością w interesie gminy był wszechstronnie czynny.

Jako dowód tego chcę tylko jeden fakt przytoczyć, który nie znajdzie tak łatwo powtórzenia w administracji pruskiej. Kiedy bowiem zniesiono poddaństwo dziedziczne i ogłoszono wolność zarobkowania, umiał Żelasko rządowi tak zręcznie dowieść, że część owych powyżej wzmiankowanych 252 talarów, które miasto płaciło urzędowi dóbr, jak czynsz zbożowy, czynsz piekarzy i tkaczy, sam przez się jest zniesiony, że rząd się na to zgodził i ową część czynszu reskrpytem rzeczywiście usunął. Dopiero później poznał jeden z urzędników państwowych stare akta i tem sposobem niesłuszność owego zdania, tak że rząd widział się spowodowany rozporządzenie dawniejsze ku wielkiemu ubolewaniu obywateli wziąć z powrotem i czynsz zbożowy na nowo ściągać.

To jednak nie przeszkadzało mieszkańcom zamienić swe drewniane chaty na domy masywne, i skoro tylko zrobiono początek, poszła większa część za tym przykładem. I stary Świerklaniec został masywnie wybudowany, zaopatrzony w obszerną salę i tak z starej drewnianej karczmy zamieniony na nowoczesny gościniec. To samo uczynili inni karczmarze. Tak się stało, że w 1845 roku tylko jeszcze 154 domów było z drzewa i że obecnie tylko jeszcze kilku takich ukrytych poza domami masywnemi skromny swój byt prowadzi. Z 22 na rynku znajdujących się domów są wszystkie masywne i tylko jeden z nich jest parterowy.

Zaczęto także myśleć o wybrukowaniu miasta. Kto widział Rybnik jeszcze przed 30 laty, będzie umiał obecny jego zmieniony wygląd należycie ocenić. Ulice były wszystkie bez bruku. Jeżeli była słota, zamienił się dawniejszy grunt stawowy z powodu ożywionego ruchu na nieprzebyte błoto, a ponieważ zaś ulicy prowadzący na rynek i ku ulicy raciborskiej są pochylone, płynął, jeżeli już było bardzo źle, miękki muł jak czarny potok przez rynek ku ulicy raciborskiej. Wielkie do tego koryta rzucone kamienie umożliwiły jedynie połączenie dwóch różnych boków ulic. Wozy często utkwiły w takiem błocie. Na rynku znajdował się po stronie wschodniej trochę wyższy chodnik, z którego prowadziły schódki z drzewa do niżej leżącej zachodniej części jego.

I pod tym względem należy się zasługa utorowania drogi do polepszenia staremu Żelaskowi. On kazał zwieść kilka set fur żwiru i rynek zregulować a następnie dał wybrukować ulicę kościelną i ulicę zamkową. Po jego myśli pracowali także jego następcy, mianowicie zmarły w 1848 roku z powodu tyfusu burmistrz Preuss, tak, że obecnie wszystkie ulice są zregulowane i wybrukowane. W podobny sposób zasłużył sobie na uznanie ze strony obywateli aptekarz Fritze, który sprawował urząd burmistrza od 1849—1855 roku. Wypracowana pod jego

zarządem „księga magazynowa miasta" pozostaje pięknym pomnikiem jego działalności.

Bez hałasu lecz w ciągłem postępowaniu naprzód rozwijał się Rybnik i zamienił się w stosunkowo krótkim czasie z brudnej, nędznej mieściny na wesołe, ruchliwe miasto. Lecz także dni smutku go nie minęły.

W 1839 roku grasowała cholera i gorzej jeszcze od niej pustoszył w 1847 roku miasto i okolicę tyfus głodowy. Nieurodzaje spowodowały klęskę głodową, korzec żyta kosztował 6 talarów (Henke w swych dziejach Wodzisławia podaje nawet 10—11 talarów) i ludzie jedli już chleb, który piekli po części ze korzeni roślin i trawy, i ziemniaki, które już były na wpół zgnite. To wywołało chorobę, która z powodu zarażenia przybrała zastraszające rozmiary. W powiecie pszczyńskim umarło w 1846 roku 2366, w 1847 roku zaś 6764 ludzi. Z powiatu rybnickiego nie znalazłem żadnego zestawienia wypadków śmierci. W niektórych domach na wsi umarli wszyscy ludzie; sąsiedzi zaś często tego ani nie spostrzegli lub też nie mieli odwagi ich pogrzebać. Setki sierót zmarniało bez ojca i matki, żebrząc na ulicy. — Nareszcie zaradziły złemu dobroczynność prywatna i energiczne środki rządu. W całych Prusiech zbierano składki i wnet zebrano pół miljona talarów; setki skrzyń, napełnionych rozmaitą odzieżą, wysłano do powiatu rybnickiego. Przychodzili lekarze, po części wysłani przez rząd, po części z własnej woli do tego tak ciężko nawiedzionego kraju. Oddziały wojskowe utrzymywały porządek. — Wielkie ilości środków spożywczych, głód wnet zażegnały, przyczyniła się do tego szczególnie węgierska kukurydza, która się w tym roku dobrze udała. W samym Rybniku utworzył się komitet, który otrzymane dary rozdzielał, sieroty w ich biedzie i brudzie wyszukał i w Rybniku gromadził, gdzie dla nich przeznaczono część domu dla inwalidów, który wtedy likwidowano. Odznaczyli się tą działalnością szczególnie sym powyżej już wspomnianego burmistrza Żelasko, Bernhard Żelasko i dawniejszy właściciel majątku Opitz, który ostatecznie padł ofiarą swej działalności, zabrany przez tyfus.

Skoncentrowane te wysiłki umożliwiły nie tylko stłumienie tej zarazy ale także trwałą opiekę sierotom. Utworzono w Rybniku, Popielowie, Chwalowicach, Biertułtowach, Rudach, Starej Wsi i Ćwiklicach po większej części na królewskich domenach domy dla sierót, które pod nadzorem nadprezydenta v. Schlenitz'a, który się tą sprawą z niezmordowaną gorliwością zajął, powierzono specjalnemu kierownictwu ówczesnego arcypresbytera, obecnego radcy regencyjnego i szkolnego Józefa Polomskiego. W domach tych wychowano sieroty dla przyszłego ich zawodu jako rzemieślnicy i rolnicy w sposób praktyczny i prosty. O większej części wyszłych z tych zakładów młodych ludzi słyszałem tylko dobre rzeczy. Zdolniejszych posłano na gymnazja. Ponieważ nowych sierót nie przyjmowano, kilku z tych domów już przestało istnieć, reszta ma być w bliskiej przyszłości rozwiązana. W Biertułtowach utworzono za to szkołę rolniczą, zadaniem której jest wykształcić

wychowanków w kursie trzechletnim na włódarzy podwórzowych i polnych. W 1857 roku przyjęto 10 wychowanków, za których płaci ministerstwo na głowę 80 talarów tytułem wychowania.

I w Rybniku dom dla sierót skasowano, zaś dawniejszy dom dla inwalidów urządzono dla nowoutworzonego w 1849 roku sądu powiatowego, który wszelkie ubikacje od 1857 roku sam używa.

Rok 1848 nie przyniósł oprócz ogólnych sukcesów nic, coby na wzmiankę zasługiwało, pominąwszy fakt taki, że powiat pozostał bez wewnętrznych zaburzeń i że także z okolicy rybnickiej wybrano chłopa polskiego do zgromadzenia narodowego. Podczas jednak, gdy się z polskich chłopów wybranych w innych okolicach Górnego Śląska wyśmiewano, okazał się wybrany w powiecie rybnickim wolny sołtys Franciszek Rybnicki z Dolnych Radoszów bardzo roztropnym człowiekiem, który jednak swe stanowisko już po kilku miesiącach sobie uprzykrzył i mandat złożył. Na jego miejsce wybrano lekarza knapszaftowego Habra. Od 1849 roku do 1857 roku był Rybnik w Izbie Posłów zastępowany tylko przez ludzi obcych, dopiero w 1857 roku wybrano znowu dwóch Rybniczan, aptekarza Fritze i starostę v. Durant. — Powiat rybnicki wybiera zresztą z powiatem pszczyńskim 2 posłów.

Do parlamentu obradującego we Frankfurcie wysłano w 1848 roku burmistrza Rölle z Wodzisławia, kiedy tenże zaś mandat swój złożył, ówczesnego asesora sądowego, obecnego dyrektora sądu powiatowego Heimbrod.

W 1853 roku rozpoczęto budowę dojazdowej kolei żelaznej, która obecnie ukończona łączy Racibórz przez Rybnik z Mikołowa i koleją mysłowicką. Szczególnie lata 1853 do 1856, w których budowano, przyniosły do powiatu masę pieniędzy, przez co podniósł się ruch w Rybniku do dawniej niesłychanej wysokości.

Dlatego też była ludność w 1855 roku w czasie spisu jej liczniejszą niż w 1858 roku, chociaż wprawdzie przyczyniały się do tego w 1855 roku także jeszcze sieroty. — Szczególne zainteresowanie budziła budowa tunelu pod Czernicami, którą było trzeba prowadzić przez część na wstępie opisanego pasma pagórków. Prace były niezmiernie utrudzone z powodu panującej tam kurzawki o której sądzono, że nawet gotową budowę będzie w stanie rozsądzić. Kiedy jednak w nowszym czasie podupadła w swych finansach, kolej przejęła administracja królewska, wzmocniono uszkodzony tunel nowem wewnętrznem zasklepieniem, tak, że obecnie został oddany do użytku, pomimo, że i teraz jeszcze lękliwe umysły nie prorokują mu długiego bytu. Mimo wysiłków nowej tej administracji stoją zresztą akcje tej kolei ciągle jeszcze nie wiele ponad 30.

Gdyby było mojem zadaniem napisać dzieje miasta, któreby jako rękopis miały być złożone w archiwum dla późniejszych pokoleń, umieściłbym na końcu możliwie dokładny opis stosunków i osobistości, któreby po upływie jednego wieku z pewnością już wzbudziły żywe zainteresowanie. W książce jednak przeznaczonej dla publiczności nie jest

to możliwem, i z tego powodu muszę się ograniczyć, podając li tylko ogólne wiadomości.

O ustawowych urządzeniach w administracji i sądownictwie nie potrzebuję mówić. Teraźniejszej ludności są one znane zaś dla przyszłych pokoleń w setkach źródeł dostępne. Dane statystyczne już podałem.

Co się tyczy ludności, to składa się ona dziś jak i przed kilku wiekami istotnie z żywiołu polskiego. Jeżeli więc dane statystyczne dla powiatu rybnickiego podawają 18 251 niemców i 35 942 polaków, zaś w samym Rybniku 1474 niemców i 1425 polaków, to jest to omyłką, powstającą z zasady zaliczania ludzi władających więcej lub mniej obu językami do niemców i traktowania ich też jako takich.

Dopóki jednak jeszcze ktoś po polsku myśli i po polsku się modli, nie może on się pomimo tych paru niemieckich frazesów, jakie potrafi wymówić, zaliczać do niemców. I w Rybniku jest pień tutejszej ludności polski. W domu mówią tylko tym językiem, modlą się w nim a jeżeli w towarzystwie chcą być wesołymi zamienia się rozmowa prowadzona dotychczas w języku niemieckim wnet na takąż prowadzoną łatwiejszym dla nich języku polskim. Charakterystycznym zdaje się być pod tym względem pewien rys, który dlatego też tu zamieszczam, chociaż raczej należałby do notatek jakiegoś rękopisu w archiwum. — W Rybniku bowiem gromadzą się od przeszło 30 lat znakomici obywatele miasta, po większej części członkowie magistratu i tacy, którzy nimi byli, w pewnym lokalu, ażeby tam sobie zagrać w karty mianowicie w ulubioną grę „solo". — Ponieważ są tam także obecni niemcy, mówi się z początku tylko po niemiecku. Skoro się jednak gra ożywi i jakiś nieszczęśliwiec, zapowiedziawszy słabą grę, jedną bitkę po drugiej przegrywa, powstanie przy każdym biciu głośna radość. „Momy go, momy go" słychać wszędzie (mamy go, mamy go) i polski język zwycięża. Towarzystwo tych graczy nazywają inni żartobliwie towarzystwem momegów.

O osobliwszych strojach w mieście nie wiedziałbym nic powiedzieć. Dziennik mód jest tu taksamo prawidłem jak w Berlinie i Paryżu.

Na wsi zaś zachował się stary niegustowny strój niebieskich płaszczy z kołnierzem i czarnym kapeluszem, w zimie kożuch z baranką. Niewiasty noszą zazwyczaj suknie fałdowane, na głowie białą chustkę, dlaczego nazwano je także białogłowami, i na nogach czerwone lub białe pończochy. Ostatnie jednak są po większej części tylko strojem świątecznem, gdy idą do miasta. Gromadami widać wtedy w niedziele pobożne wieśniaczki idące do kościoła jak siedzą przed miastem i wciągają na się pończochy i trzewiki, które dotąd niosły w ręce.

Tylko w czasie grasującego tyfusu i kilka lat potem przedstawiały wsie często bardzo osobliwy wygląd. Kiedy bowiem dla tych nieszczęśliwych zbierano ofiary, dawał każdy co mógł, ten frak, ów płaszcz, w podobny sposób i panie. Tak się zdarzyło, że przy pracy polnej nieraz można było zobaczyć wykwintny frak za pługiem, który tak mało

się zgadzał z bosemi nogami i płóciennemi spodniami. Taż sama rzecz miała się z niewiastami noszącemi ładne szale, jaczki itd.

Co się tyczy zwyczajów ceremonij przy weselach i pogrzebach, to chcę tu wyliczyć przynajmniej najciekawsze, które zawdzięczam po części uprzejmości ks. proboszcza Siekiera w Jastrzębiu.

Że młodzież męska na wsi przy wyborze narzeczonej mniej się kieruje jej osobistemi zaletami niż stosunkami majątkowemi, nie jest tylko właściwością Rybniczan. Taksamo panuje pono na całym Górnym Śląsku zwyczaj zapraszania na wesele przez konnych drużbów, którzy, nie schodząc z konia, przed oknami lub przed sienią wiersze swe, na pamięć wyuczone, recytują. Więcej miejscowym zdaje mi się być zwyczaj, że zaproszeni nie posyłają żadnych właściwych podarków weselnych lecz chleb, masło, ser lub inne rzecze, z czego młodzi małżonkowie jeszcze długi czas po weselu żyją. — Jeżeli dzień młodzianków (28. grudnia) przypadnie na wtorek, to przez cały rok nie urządza się w wtorki wesela, chociaż w innym razie zawsze się do tego wybiera ten właśnie dzień. Ludzie są bowiem tego zdania, że małżeństwo zawarte w tym dniu bywa obdarzone bardzo wielu dziećmi i wybierają dlatego w takim roku zawsze poniedziałek lub środę.

Więcej podpadają zwyczaje stosowane w wypadkach śmierci. Jeżeli umrze gospodarz lub gospodyni, to udaje się natychmiast ktoś do stajni lub obory i oznajmuje bydłu śmierć odnośnej osoby. Następnie zbliża się do ulów i zwiastuje także tym owe nieszczęście. Jeżeli się tego nie czyni, bydło i pszczoły w tym roku wymiera. — Dopóki trup leży w domu, nie wolno nikomu z rodziny na polu ciężko pracować, ponieważ w takim razie w ciągu roku znowuż ktoś z rodziny umrze. — Jeżeli zwłoki zesztywniały, tak, że nie można trupa przyoblec w koszulę śmiertelną, woła się nań po imieniu: „Idziemy do kościoła" i sztywność znika. — Kiedy się nareszcie zmarłego wynosi na karawan, powinno się go wynosić naprzód z nogami, następnie trzeba trumną trzy razy uderzyć o drzwi wchodowe, ażeby zmarły się pożegnał i mieszkańców więcej już nie mógł niepokoić. — Wóz, na którym zmarłego odwieziono, musi po powrocie do domu być przewrócony.

Wszelkie inne znane mi zwyczaje zachodzą także i w innych okolicach i dlatego je tu opuszczam.

Natomiast muszę jeszcze wspomnieć o związkach wstrzemięźliwości założonych w 1844 roku przez nader zasłużonego ks. proboszcza Ficka z Niemieckich Piekar. — Dotychczas okazał górnośląski chłop wielką skłonność do używania gorzałki. Podpadało to szczególnie, jeżeli więcej z nich się gdzieś zgromadziło lub zeszło. Po jarmarkach i w niedziele po nabożeństwie rozlegały się po wszystkich ulicach wesołe okrzyki powracających do domu pijanych chłopów, którzy ze swemi po większej części także podchmielonemi żonami chwiejnym krokiem taczali się do domu, lub na swych wozach zaprzągniętych w małe górnośląskie koniki cwałem pędzili przez ulice. Wielka część jednak leżała w rynsztokach miasta, aby tam spać aż do wytrzeźwienia. Przy wese-

lach i chrztach musiał ksiądz często święty akt odroczyć, ponieważ całe towarzystwo przyszło w stanie podchmielonym. — Wtedy zaprowadził kler związki wstrzemięźliwości i odniósł tem zadziwiające skutki. Wkrótce nie widziano żadnego pijanego na ulicy. Wielka ilość gorzelni przestała istnieć. I chociaż trzeba przyznać, że od tego czasu znowu dużo wstrzemięźliwość porzuciło, szukając wyjścia między swą skłonnością i swym ślubem w różnych surogatach, to w ogólności jednak trwałego skutku tej działalności nie można przeoczyć. Rozumniejsi uznali ogromne korzyści, jakie wynikają dla nich samych z takiego związku i pozostali wierni swemu przyrzeczeniu. — W ten sposób też zyskała na tem także zdatność nader zdolnego w gruncie rzeczy Górnoślązaka. Von Durant obawia się tylko, że szkodą dla nich będzie zanadto wielkie rozdrabnianie majątków i nadmienia, że już teraz są wsie, w których nie ma ani jednego konia.

W mieście widocznie dobrobyt się wzmógł, przez co miasto stało się dosyć przyjemnem miejscem pobytu. Ponieważ na miejscu istnieje sąd powiatowy i starostwo, a oprócz tego ruch hutniczy i kopalniany gromadzi tamże wielką ilość urzędników, nie znajdzie się tak prędko w innem mniejszem miasteczku Górnego Śląska tyle wykształconych ludzi razem jak właśnie tu. Odświeżyło się więc życie w wzajemnych stosunkach działające swą ruchliwością i świeżością bardzo przyjemnie na obcokrajowca. — Oby ruch ten rozwijał się dalej umysłowo i materjalnie na korzyść mieszkańców jako też całej ojczyzny.

Oby szczególnie odnowienie starych historycznie uzasadnionych stosunków handlowych Śląska z rodzimym krajem polskim i krajami sąsiednimi Rosją, Węgrami, Czechami i Śląskiem Cieszyńskim, które już Schück w swem często cytowanem dziele uznawał jako nieodzowną konieczność i zadanie rządu pruskiego, po swem urzeczywistnieniu stało się punktem wyjścia dla nowego okresu kwitnącego miasta i okolicy!

Dodatki

Dodatek nr. 1

Pierwszy dokument dot. Rybnika z dnia 25-go i 27-go maja 1223 roku

(Cod. dipl. Sil. przez Wattenbacha, I. str. 1.)

W imię przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy św. My Wawrzyn z Boskiego miłosierdzia biskup wrocławski oznajmujemy obecnym jak i przyszłym pokoleniom, że za wspólną zgodą kapituły wrocławskiej na cześć Boską i dla utrzymania zakonnic w kościele św. Zbawiciela w Ribnichu, na prośbę szanownego księcia i katolickiego pana, świetnego księcia opolskiego Kazimierza, kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu dajemy i darujemy dziesięciny z następujących wsi w kasztelanji cieszyńskiej: Golesovo, Vizla, Yscrichino, Zamaischi, Negevuzi, Suenchizi, Suburbium, Zasere, Clechemuje, Radoviza, Punzo, Belevicsco, Ogrozona, Novoza, które mają posiadać na zawsze. Także z dziesięcin, które się będzie uiszczało z nowych pól miejsc pustych dajemy i darujemy ze zgodą wspomnianej kapituły powyżej mianowanemu kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu połowę. W okręgu Cravar zaś z dwiema przyległemi wsiami Rachov i Lichan dajemy i darujemy za zgodą powyżej mianowanej kapituły temu samemu kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu dwie części dziesięcin. Dziesięciny zaś, które zatwierdził nasz poprzednik św. pamięci pan Sierosław, dawniej biskup wrocławski, kościołowi Najśw. Panny Marji w Ribnichu, z okazji jego poświęcenia, zatwierdzamy za zgodą częstokrotnie wspomnianej kapituły wrocławskiej. Mianowicie dziesięciny samej wsi Ribnich, ze Smolny, Zalese i Knegnizi, którą to ostatnią wieś otrzymał kościół rybnicki od kościoła w Sale w zamianie za wieś Golco. Ażeby zaś w sprawie wolnych dziesięcin, jakie pewni rycerze kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu z własnej woli byli darowali, kościół w jakikolwiek sposób nie mógł być ukrzywdzony, uważamy za dobre, zatwierdzić takowe temu samemu kościołowi za zgodą powyższą. Mianowicie dziesięciny rycerzy: Vincentius i Pribizlaus, Crisanus i Johannes, Gasso i Albertus, Alexander i Ztrezo, Vincentius i jego bracia, Suentossius i Michahel, Eustachius i Wisimir, Wrtizlaus i Grimizlaus. Darowizny samego księcia, których tenże

udzielił kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu jak najhojniej. uznaliśmy godne, żeby do tej naszej darowizny na wieczną pamiątkę były dołączone. Są to: okolica Ribnicha samego, z kaplicą i wszelkiem prawem i jurisdykcją i wolnością i użytkami tak z dobrów jak i wszelkich innych dochodów, które w czasie obecnym jak i późniejszym na tym terenie mogą do tego przyjść. Dalej wieś Breze, Smolna, Knegnizi, Wroblino, Susela z jej dystryktem, Bresini, Scacovizi, Cravar z jej dystryktem, Rachovo i Lichan, z zupełną wolnością. Grudina i cło z Sevor. Ażeby zaś w przyszłości darowizny te przez naszych następców były szanowane, zatwierdziliśmy to naszym podpisem jako też dołączeniem pieczątki tak naszej jak i poprzednio wzmiankowanej kapituły. Uchwalono we Wrocławiu w chórze św. Jana w 1223 r. po narodzeniu Pana Jezusa Chrystusa dnia 25-go maja w obecności dziekana Victor, archidiakona Janus, scholastyka Egidius, kantora Radulf, kustosa Laurentius, Archidiakona Radozlaus z Ołomuńca, Zdizlaus archidiakona z Zawichostu, wrocławskich kanoników Otto, Lupus, Albertus, Sdizlaus, Prothasius, Franco, Lambinus, Simon, Johannes, Boguslaus i innych kanoników wrocławskich; hr. Radozlaus, Richter z Opola, który był posłem księcia Kazimierza i w obecności dużo innych.

Do tego co powyżej powiedziano dołączamy, że połowę od nowych pól w kasztelanji cieszyńskiej zarezerwowaliśmy kościołowi św. Jana we Wrocławiu taksamo trzecią część dziesięcin w Cravar, Rachov i Lichan. Zaś kościołowi św. Mikołaja w Cieszynie przeznaczamy wzamian za kilka z powyższych dziesięcin 40 garnców miodu w Koźlu. Ostatnie uwagi poczyniono w Smarzowie w tym samym roku dnia 27-go maja w obecności powyżej mianowanych świadków.

(Dokument pisany jest po łacinie. Dołączone eliptyczne pieczątki, wiszące na sznurach z czerwonego jedwabiu, są dobrze zachowane; pieczątka biskupia posiada napis: Sigill, Laurentii, Vratislaviensis, Epis. Pieczątka kapituły zawiera głowę św. Jana z napisem: Sigl. Cap ..... nnis Baptistae.)

Dodatek nr. 2

Dokument z 1288 r.

(Cod. dipl. Sil. I. str. 17.)

W imię Pańskie amen. Ponieważ w ciągu czasu i wskutek ludzi postanowienia dawniejszych się gubią i z nami zostaną pogrzebane, napisano z ostrożną decyzją niniejsze, aby tym sposobem tak chwiejnej pamięci przyjść z pomocą, jak też postanowienia przodków dla użytku wiernie zachować. Oznajmujemy dlatego wszystkim i każdemu z osobna, którzy pismo to będą czytali, że my Mieszko i Przemysław, z łaski Bożej książęta opolscy, panowie w Raciborzu, po przejrzeniu przywilejów klasztoru w Czarnowąsach należącego do zakonu premonstratersów w sprawie wsi Cravar, Radosców i Xeniz i po starannem zbadaniu wolno-

ści tych wsi, które przez naszych przodków zostały w nich udzielone uchwaliliśmy, owe powyżej wzmiankowane wsi, które bezwiednie lub z powodu niedbałości przyszły do niesłusznych świadczeń lub bezprawnych usług, do poniżej oznaczonej wolności przywrócić, chcąc przez to starać się o nasze jak i naszych przodków zbawienie, tak że odtąd posiedzicieli owych wsi, nie wolno napędzać do orania ani też od nich żądać jakichkolwiek podatków i danin w pieniądzach, świniach, krowach i innych rzeczach, które przywykliśmy otrzymywać dla naszych potrzeb, lecz że to wszystko, co od naszych ludzi otrzymamy, w powyżej wzmiankowanych wsiach bez uszkodzenia przez własnych ich ludzi ma być oddane kierownikowi i konventowi nazwanego domu. To tylko jest wyjęte, że będzie ich obowiązkiem pomagać jak inni mieszkańcy naszego kraju przy zakładaniu nowych warowni na korzyść naszego kraju. Jeżeli zaś w razie wyprawy wojennej kraj opuścimy, będą ci z Krawarza (Cravar) zobowiązani do dostarczenia nam wozu zaprzągniętego w cztery konie, a taksamo będą i ci z Radoszów (Radoscow) i Książenic (Xeniz), którzy mają prawo niemieckie, zobowiązani do dostarczenia nam wozu w ten sam sposób. Z wyjątkiem tych świadczeń dla nas i dla naszych następców nie ma się, jak powiedziano żadnych innych żądać, ani ze strony naszej ani przez naszych następców. Także sołtysi powyżej wzmiankowanych wsi nie mają być zobowiązani do żadnych dalszych świadczeń, ażeby byli skłonniejsi do świadczeń na rzecz kierownika i konventu częstokrotnie wspomnianego domu. Częstokrotnie wspomniany kierownik i konvent odstąpili nam z własnej woli także prawo patronatu kościoła rybnickiego i wszystkie dziesięciny tego samego kościoła, które posiadali niegdyś proboszczowie tamtejsi Sciborius i Stephanus, o czem wyraźniej mówi dokument przez ich samych nam dany.

Zrzekli się także zupełnie z trzech marek, które otrzymywali z karczm, tak że takowe ani przez ich samych ani przez ich następców już gdy nie będą żądane z powrotem. Po zbadaniu powyższego zrzeczenia się i niesprawiedliwego traktowaniu, jakie się w owych często wspominanych wsiach zdarzało, przywróciliśmy w tych ostatnich, powyżej oznaczoną wolność. Jeżeliby zaś jeden z naszego potomstwa lub my sami wolność tę mieli naruszyć, ma z odrzuceniem wszelkich poprzednich postanowień prawo patronatu i pobierania trzech marek od karczm, o których mówiono należycie powyżej, wrócić do kierownika i konventu, klasztoru w Czarnowąsach dla wyłącznego posiadania. Ażeby zaś zazdrość lub nieświadomość z biegiem czasu prawdy tej nie mogła zaćmić, kazaliśmy dokument ten wystawić i zaopatrzyliśmy go ochroną naszej pieczęci. Dano w Raciborzu w dniu św. Bricciusa przez ręce naszego notarjusza głównego Arnolda w roku pańskim 1288 w obecności niżej podpisanych świadków mianowicie pana Szczepana archidiakona z Opola, braci jego rycerzy Jasco i Pribizlaus, podkomorzego Inco, Pasco, syna Warmunda, Pacosława ze swoim bratem Michael Podchass i wielu innych.

(Dodano ładnie zachowane pieczątki obu książąt.)

Dodatek nr. 3

Władze od 1660—1860 r.

Rok	Burmistrzowie	Radni	Wójtowie miasta	Proboszczowie
1661	Jerzy Hanssigh		Jerzy Kochlowski	około 1230 r Sciborius
1662	Jerzy Bych raz Bicha nazwany)		Marcin Wesely	około 1280 r. Stephan
1663	Walter Ponczoszyk		Th. Dworski	1334 r. Piotr
1690	Piotr Martula			1491 r. Maciej Senis
1715	Jan Martulik	Antoni Kapsa, Jan Mateyka	Jan Madeyczyk	1580 Jan Knezergus
1723	Antoni Billig	Jan Nowak, Wawrzyn Sollorz, Jan Martulik	Melch. Wronka	1619 Jan Karzeł
1725	Jan Nowak	Jan Martulik, Wawrzyn Nagnok, Bernh. Tlattlik		1672 Cristoph Gaworek, kanonik w
1730	Jan Martulik	Bernhard Tlattlik, Józef Karaś, Józef Boluszka, Polonius, notarjusz		Głogówku i Raciborzu
1731	Gabrjel Hoffmann	Jan Martulik, Bernhard Tlattlik, Jan Madeyczyk, Polonius, notarjusz		1679 Antoni Franciszek Tomaschny
1736	Cr. Damczyk	Tomasz Polonius, Antoni Karaś, Jan Mateyka		1778 Feliks Reisner
1739	Matusz Musiol	Jan Martulik, Jan Mateyka, Antoni Kapsa	Jan Madeyczyk	1809 Ant. Hellwich, administrator
1740	Bernhard Jan Nepotesser			1810 Michał Schneider
1749	Jan Madeyczyk	Michał Sollorz, Gotfryd Miczka, Melchior Makowski, Franc. Polonius, Szymon Wronka		1841 Franciszek Ruske
1751	Fellner			1860 Bowroth, administrator
1754	Mich. Sollorz			
1764	Fellner	A, Hoffmann, Gotfryd Miczka, Jan Liberta		
1773	Limberski			
1775	Kutzera	Szymon Wronka, Ignacy Titterla, Jan Liberta, notarjusz		

Rok	Burmistrzowie	Radni	Wójtowie miasta	Przewodniczący radnych miejskich
1778	Jan Belling	Szymon Wronka, Ignacy Titterla, Jan Liberta, jako notarjusz		
1790	ten sam	ci sami; prócz tego zaś Aschersleben i Józef Czerny jako notarjusz	PhilipTlattlik	
1794	ten sam	Aschersleben, Czerny, notarjusz, Titterla, Andrzej Gierich	BalzerTeiner	
1799	Karol, August v. Luck	Józef Czerny, And. Gierich, Walenty Sobczyk		
1807	Wintgen	Czerny, Gierich, Sobczyk, Sobteria	Jan Polonius	
			Sędziowie miasta	
1809	Ant. Żelasko	Franciszek Gierich, Józef Stephani, Piotr Titterla, Franc. Wermuth, Jan Nowak	Franc. Auer, 1808—1828	Walenty Sobczyk
1812	ten sam	Franciszek Holletschek, Jan Nowak, Kaspar Gierich, Aug. Schulczyk, Maciej Prusowski		Gotlieb Pechstein, 1815 W. Sobczyk
1825	ten sam	Kaspar Gierich, Józef Stephani, Franc. Holletschek, Walenty Sobczyk, Jakób Müller		1819 Francisz. Gierich, 1825 A. Schulczyk
1829	ten sam	Kaspar Gierich, Wal. Sobczyk, Józ. Stephani, Józ. Nalepa, Jakób Müller	v. Larisch. 1828—1834	Maciej Prusowski
1837	Karol Utrecht	Jerzy Gierich, Jan Kauschmann, Józef Urbańczyk, Löbel Heilborn, Jakób Schleyer	Buchwald, 1834—1847	
1842	Alojzy Preuß	Jerzy Gierich, Józef Urbańczyk, Józef Nalepa, Antoni Sollorz, Franc. Polonius	Wittkowitz, 1847 — 1849 dyrekt. sądu miejskiego	Ferd. Fritze
1848	Jan Gruchel			1849 Bernh. Żelasko

Rok	Burmistrzowie	Radni	Dyrektorzy sądu powiatowego	Przewodniczący radnych miejskich
1851	Ferd. Fritze	v. Kalinowski, Jerzy Gierich	Delius 1850 do 1851 r.	
1853	ten sam	v. Larisch, Gierich, Rittau	v. König 1851 do 1856	Langer
1857	Jan Gruchel	v. Marklowski, Rittau, Sollorz, Urbańczyk, Lustig, Paletta, Kämmerer	v. Kunowski do 1860	Siewczyński, 1858 Bernh. Żelasko
1860	ten sam	v. Marklowski, Urbańczyk, Lustig, Siewczyński	Heimbrod	Ferd. Fritze

Podałem wszędzie te lata, w których po raz pierwszy znalazłem podpis odnośnego w aktach.

Dodatek nr. 4

Obywatele miasta Rybnika:

1581 r.	włóka	morg.	1601 r.	1657 r.
Jendrzey Norek . .	1	8	Jan Hugegh	Witek Szafarzow
Binerek	—	12	Fryderich	Jan Mentliszek
Daniel Diengil . . .	—	27	Piotr Schneiderin	Jędrzej Roskosz
Jurek Kutschera . .	—	20½	Matusz Kzel	Balzer Ploczko
Jan Puntschocha . .	1	8	Biendrysz Osczyk	Paweł Ploczko
Wawrzyn Holba . .	1	11	Wawrzyn Holba	Melchior Szyrgel
Victorin	—	20½	Dorotea Puinczosska	Tobiasz Dworski
Stanisław Brodalla .	1	1½	Michał Szaffarz	Walek Pończoszek
Piotr Krutschy . . .	—	18½	Jan Eliatlia	Barton Drzawa inaczej Szafars
pan Wacław Kotuliński, którego majątek i młyn nabył właściciel zastawu za 460 talarów			Bierzyk Stelykuth	Tomek Ploticzka
			Urban Kuźnikh	Paweł Tichy
			Adam Franstein	Marcin Kuźniczek
			Stanisław Burka	Wilym Dankow
			Tomasz Smyrzich	Tomek Baranek
Michel zwany Wolny	1	3½	Adam Staisigh	Jan Ploticzka
Sobeck Dworzok . .	—	23½	Woytek Krzymarzy	Balzer Pliwka
Paweł Baliga. . . .	1	8	Marcin. Nachmirzikgh	Jędrzej Kwaśny
Kuba Maszon . . .	1	9	Jan Nowaczik	Szymon Kreiczek inaczej Nowaczek
Michał stary wójt .	1	27	Brisikh Dudek	Marcin Martula
Jurek Kreitschy . .	—	15	George Haness	Marcielik Dudek
Sczepan	—	12¼	Staniek Kayda	
Stanisław Rector . .	—	15	Mykulasz Schassek	

1581 r.	włóka	morg.	1601 r.	1657 r.
Paweł Tschenrzek .	—	27	Jan Sleniza	Balzer Hannes
Matusz Hossek . . .	1	22	Wierzyk Knylka	Abraham Koch
Sigmund	—	20	Jakub Buch	Jan Tlatlik
Starsz Tschelo . . .	—	6	George Scheliha	Matusz Kużnikow
Błażek Kuschmirs .	1	1	Jan Siemarzko	Jakób Hermanczik
Pindura	—	15	Adam Magocha	Paweł Danka
Tomasz Kyas . . .	—	11	Melchior Kurassek	Gerzyk Ludarski
Bernhard	—	$17^1/_2$	Jan Pietschka	Piotr Piexa
Paweł Brodalla . .	—	23	Jan Kramarziczek	Tomek Mertilik
Jakób Patzur . . .	—	19	Paweł Kurziowek	Krysztek Nowak
Jura posiada łąkę i staw			Walenty Wawaczny	Melchior Myśliwietz
			Jan Kowarz	Paweł Passek
Mazurek posiada dom			Sladkowa wdowa	Tomek Klich
			Salon	Gregor Kabsa
Smirtschich	—	18	Zygmundt	Grzegorz Morawietz
Staszrowa kawałek folwarku				Stanik Kowarz
				Piotr Kapsa
Jacek Wawaczny, młynarz	—	$16^1/_2$		

Reszty nazw obywateli z 1657 r. nie można już odczytać, ponieważ na tem miejscu papier jest bardzo stoczony przez molów. W 1660 r wymienia się jeszcze: Walek Poloneyss i Maciej Sälzer czyli Solorz.

Dodatek nr. 5

Chłopi w Smolnej w 1581 r.

	włók	mórg		zgr.	hal.	korc.	miar.				kur
Scholdrzyk . .	1	$19^7/_8$	płaci tytułem czynsza	14	11	$1^3/_4$	—	żyta i tyleż owsa			4
Niklas Dzirzawa	—	$22^1/_4$	„	8	12	2	—	„	„	„	3
Błazek Golak .	—	$25^5/_8$	„	9	—	1	—	„	„	„	3
Bartek Tutla .	1	$4^7/_8$	„	18	—	2	—	„	„	„	4
Jurek Dybek .	1	$17^1/_4$	„	14	—	$1^1/_2$	—	„	„	„	4
Kuba Nesyto .	1	$6^3/_8$	„	10	9	1	3	„	„	„	3
Jurek Kreytschy	1	$27/_8$	„	10	10	1	$1^1/_2$	„	„	„	3
Maciek Boly. .	1	$8^7/_8$	„	11	7	1	$1^1/_4$	„	„	„	3
Tschentschek .	1	23	„	19	—	$1^1/_2$	—	„	„	„	4
Hans Szary . .		26	„	18	—	2	—	„	„	„	4
Mruzek	1	$23^1/_4$	„	18	—	2	—	„	„	„	4
Witek Drzysga.	1	$6^3/_8$	płaci tytułem czynsza	18	—	2	—	żyta i tyleż owsa			4
Smolik	1	—	„	15	8	1	—	„	„	„	3
Jakubek . . .	1	$9^1/_2$	„	30	—	1	—	„	„	„	3
Krulik	1	27	„	1 zł.	9	—	—	—	„	„	„	—

6 zagrodników posiadający 14 mórg po 1 zł. czynszu pańszczyznianego.

Dodatek nr. 6

Taksa budynków w Rybniku z 1725 r. z częściowem podaniem późniejszych właścicieli.

Domy są w odnośnym dokumencie wyliczane po polei, począwszy od domu na rynku nr. 55 księgi gruntowej, wzdłuż ulicy kościelnej (dawniej ulica kościółka św. Jana) po drugiej stronie na dół i północna strona rynku. Następują domy po południowej stronie ulicy gliwickiej (wówczas ulica kościelna) przechodząc koło Świerklańca i ciągle dalej aż na cmentarz, po drugiej stronie na dół aż do rogu, następnie obie strony ulicy żorskiej i strona wschodnia ulicy gliwickiej aż na rynek. Potem następuje strona wschodnia rynku, obie strony ulicy zamkowej, południowa strona rynku, obie strony ulicy ogrodowej i nareszcie pozostała część strony zachodniej rynku aż do ulicy raciborskiej.

Niestety sięgają tylko przy małej liczbie domów wiadomości zawarte w księdze gruntowej aż do roku 1745 i dlatego też nie zawsze daje się stworzyć połączenie między nowszymi właścicielami i owymi dawniejszymi. Aż do roku 1657 mogłem zejść tylko według przypuszczenia. Ponieważ bowiem w owym czasie wszyscy wymienieni obywatele byli także właścicielami domów, można przypuścić, że, jeżeli jakaś rodzina była w posiadaniu domu w 1725 r. a w 1657 r. także jest wymieniona, posiadała też prawdopodobnie ten sam dom.

Umieszczam więc krótki opis, jaki jest zawarty w dokumencie, nadmieniam jednak, że w każdym razie kilku domów będzie brakowało, ponieważ w 1725 r. istniało już 112 posiadłości.

Nr. 55. (Księgi gruntowej.) Na rynku dom Bernharda Pawlendy, 1 szynkownia, 1 mały pokoik, 1 komora, 1 kuchenka, 1 stajnia, 1 obora, taksowany na . . . . . 16 tal.
(Posiedziciele tego domu zmieniali się później często: v. Zawadzki, v. Müller, v. Strachwitz, v. Holy, hr. Preising, dopóki nie przyszedł w posiadanie rodziny Schleyer.)

Nr. 56. Na rynku dom Marcina Mateyki: 1 szynkownia, 1 komora, 1 obora . . . . . 25 tal
(Obecnie w posiadaniu rodziny Höniger, która go posiada od 1780 r.)

Nr. 57. Na rynku, pański dom (arenda): 1 szynkownia, 1 pokoik, 2 komory, 1 kuchnia . . . . . 21 tal.
(Od Węgierskiego dom ten był przeszedł na skarb państwowy, który go sprzedał w 1819 r. Jänisch'owi, od którego nabyła go gmina miejska w 1822 r. dla budowy ratusza.)

Nr. 58. Dom Polentarskich: 1 izba, 1 izdebka, 1 komora, 1 kuchnia i 1 obora (obecnie w posiadaniu rodziny Reich) . . . . . 10 tal.

Nr. 59. Przy ul. kościoła św. Jana dom Anny Martuliczki: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia (obecnie rodzina Gawron) . . . . . 23 tal.

Do przeniesienia 95 tal.

Z przeniesienia 95 tal.

Nr. 60. Paweł Damczyk, 1 izba, 1 komora, (obecnie Schlesinger) . . . 14 tal.

Nr. 61. Jan Górski: 1 izba, 1 komora . . . . . 8 tal.
(Górscy pozostali w posiadaniu do 1795 r., obecnie Holländer.)

— Józef Damczyk: 1 izba, 1 komora . . . . . 9 tal.

Nr. 62. Bernard Plocicza: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 8 tal.
(Plociczowie pozostali w posiadaniu do 1805 r., obecnie Schindler.)

Nr. 66. Jerzy Kapsa młodszy: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 6 tal.
(w 1657 r. posiadał go Grzegorz Kapsa, zaczem nastąpił powyższy Jerzy młodszy, 1770 r. Bernhard, 1799 Jerzy i 1849 r. Józef Kapsa.)

— Jan Mateyka: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 8 tal.

Nr. 1. Na rynku, Jan Martulik: 1 szynkownia, 1 izdebka, 1 komora, 1 kuchnia, 1 stajnia, 1 obora . . . . . 18 tal.
(Późniejszymi posiadaczami byli Mura, Jurczyk, Prusowski, J. Urbańczyk.)

Nr. 2. Antoni Karaś: 1 szynkownia, 1 komora . . . . . 8 tal.

— Jan Karaś: 1 szynkownia, 1 komora, 1 izdebka, 1 kuchnia . . 13 tal.
(Karasiowie pozostali w posiadaniu do 1834 r., w którym to roku kupił oba domy Nowak.)

Nr. 3. Jan Lonczyk: 1 szynkownia, 1 komora, 1 obora . . . . . 14 tal.
(obecnie Mateyka od 1848 r.)

Nr. 4. Matusz Musiol: 1 szynkownia, 1 izdebka, 1 komora, 1 kuchnia 1 obora (od 1853 r. Mateyka) . . . . . 14 tal.

Nr. 5. Na ulicy kościelnej, obecnie ulica gliwicka, Jan Madeyczyk: 1 szynkownia, 1 komora, 1 obora (od 1837 r. Glaschny) . . . 12 tal.

Nr. 6. Johanna Leśnik: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora (od 1852 r. Maiss) . . . . . 4 tal.

Nr. 7. Jakób Leśnik: 1 izdebka . . . . . 4 tal.

Nr. 8. Franciszek Martulik: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora . . 15 tal.
(Oba domy obecnie złączone w posiadaniu Cichutka.)

Nr. 9. Józef Rompel: 1 izdebka, 1 komora . . . . . 3 tal.
(Romplowie posiadali dom do 1794 r., obecnie w posiadaniu Mendego.)

Nr. 10. Pańska karczma Świerklaniec: 1 wielka izba, 3 małe komórki, 1 kuchnia, 1 stajnia dla koni gości, 1 obora . . . . . 25 tal.
(Został następnie przez skarb państwa sprzedany i jest obecnie w posiadaniu Singera.)

— Jakób Myśliwiec: 1 izdebka, 1 komora . . . . . 1 tal.

— Wawrzyn Leśnik: 1 mała izdebka i 1 komórka . . . . . 1 tal.

— Wawrzyn Solorz: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 6 tal.

— Jerzy Kławczyk: 1 mała izdebka, 1 komórka . . . . . 3 tal.

— Jerzy Żelasko: 1 mała izdekba i 1 komórka . . . . . 3 tal.

Do przeniesienia 292 tal.

Z przeniesienia 292 tal.

— Bernhard Franciszek Mucha: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . 4 tal.
— Józef Solich: 1 izdebka, 1 komórka . . . . . 3 tal.
— Jerzy Placzek: 1 izba, 1 komora . . . . . 3 tal.
— Szymon Musiol: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 10 tal.
— Ewa Daviden: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 5 tal.
— Gryger Rudek: 1 izdebka, 1 komora . . . . . 3 tal.
— Franciszek Madeyczyk: 1 izba, 1 komora . . . . . 3 tal.
— Tomasz Dzierżawa: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 11 tal.
— Antoni Mateyka: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 3 tal.
— Jerzy Pawlenda: 1 szynkownia, 1 komora, 1 kuchnia, 1 izdebka, 1 obora . . . . . 15 tal.
(Obecnie może dom Poloniusa)
— Tomasz Zimon: 1 izdebka, 1 komora . . . . . 3 tal.
— Tomasz Mateyka: 1 izba, 1 komora . . . . . 9 tal.
— Bernard Dzierzawa: 1 izdebka, 1 komora . . . . . 5 tal.
— Jan Klysz: 1 mała izdebka, 1 komora, 1 warsztat . . . . . 3 tal.
— Marcin Plociczka: 1 mała izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 7 tal.
— Kaspar Sitko: 1 izba, 1 komora, 1 izdebka, 1 obora . . . . . 6 tal.
— Elżbieta Musiolikin: 1 izba, 1 komora, 1 obora, 1 warsztat . . 6 tal.
— Krysztof Damczyk: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 8 tal.
— Szymon Tomańczyk: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 8 tal.
— Tomek Madeyczyk: 1 szynkownia, 1 komora, 1 kuchnia . . 14 tal.
— Jerzy Placek: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 12 tal.
(Domy te, których właścicieli obecnych nie mogę ustalić, stały od Świerklańca przy ul. gliwickiej i żorskiej aż znowuż na przeciw Świerklańca.)
Nr. 13. Jerzy Dudek: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora . . . . 13 tal.
(Dudkowie sprzedali go dopiero w 1804 r., obecnie w posiadaniu Gluschnika.)
— Tomasz Sitko: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora . . . . 17 tal.
— Mikołaj Zimon: 1 szynkownia, 1 komora, 1 kuchnia, 1 warsztat, 1 obora . . . . . 12 tal.
(Oba razem może obecnie nr. 14. Rodzina Leuchter posiada go od 1789 r.)
Nr. 15. Jan Rompel: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia . . . . . 13 tal.
(Po nim posiadał go Andrzej jeszcze w 1780 r., inny Andrzej w 1803 r. a od 1833 Antoni Rompel.)
— Jan Matuszyk: 1 izba, 1 obora . . . . . 19 tal.
Nr. 18. Jan Nowak: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora, 1 piwnica . 17 tal.
(Już w 1657 r. posiadał go Krysztek Nowak, 1725 r. powyższy Jan, 1760 r. Franciszek, 1783 r. Józef i od 1834 r. Jerzy Nowak.)
Nr. 19. Marcin Hermann: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 piwnica, 1 stajnia, 1 obora (Gierichowie posiadają go od 1772 r.) . . . . . 28 tal.

Do przeniesienia 552 tal.

Z przeniesienia 552 tal.

Na rynku:

Nr. 20. Antoni Kwaśny: 1 szynkownia, 1 komora, 1 izdebka, 1 kuchnia, 1 warsztat . . . . . 11 tal.

Nr. 21. Antoni Kwaśny młodszy: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . 13 tal.
(Obie posiadłości mieli już Kwaśni w 1657 r. i zatrzymali nr. 20. do 1803 r., obecnie Prager, nr. 21. do 1787 r., teraz także Prager.)

Nr. 22. Antoni Bilik: 1 szynkownia, 1 komora, 1 izdebka, 1 piwnica, 1 stajnia (obecnie w posiadaniu Freunda) . . . . . 22 tal.

Nr. 23. Jerzy Franciszek Polonius: cesarski poborca cła, ma 1 szynkownię, 1 małą izdebkę, 1 komorę, 1 kuchnię, 1 stajnię, 1 oborę i 1 owczarnię . . . . . 26 tal.
(Obecnie Antoni Solorz; Poloniusowie posiadali go do 1834 r.)

Nr. 24. Tomasz Dzierzawa: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora . . 11 tal.
(Obecnie Heilborn.)

Nr. 25. Wawrzyn stary Solorz: 1 szynkownia, 1 izdebka, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora, 1 stajnia . . . . . 42 tal.
(Solorzowie posiadali go do 1800; obecnie Lippik.)

Nr. 26. Melchior Wronka: 1 szynkownia, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora . 11 tal.

Nr. 27. Paweł Józef Wronka: 1 szynkownia, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora (oba teraz w posiadaniu Hönigera) . . . . . 11 tal.

— Jan Udryczki: 1 szynkownia, 1 izdebka, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora, 1 stajnia . . . . . 24 tal.
(Obecnie może nr. 28 w posiadaniu Harazima.)

— Antoni Baluszka: 1 szynkownia, 1 izdebka, 1 komora, 1 warsztat, 1 stajnia, 1 obora . . . . . 16 tal.
(Obecnie może nr. 29 w posiadaniu Müllera.)

W ulicy zaraz przy rynku:

— Marcin Foitzik: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 16 tal.

— Sebastian Karaś: 1 szynkownia, 1 komora . . . . . 14 tal.

— Melchior Makowski: 1 szynkownia, 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 21 tal.

— Wawrzyn Pardubiczki: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . 7 tal.

— Tomasz Sołtysik: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 7 tal.

— Apolonia Tlatlik: 1 izdebka, 1 komora, 1 obora . . . . . 7 tal.

— Matusz Blaszczyk: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 22 tal.

Przy ul. Zamkowej:

— Krzysztof Adler: 1 izdebka, 1 komora . . . . . 6 tal.

— Jan Tlatlik: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 8 tal.

— Tomek Mateyka: 1 izba, 1 komora, 1 izdebka, 1 kuchnia, 1 obora 11 tal.

— Anna Piesina: 1 izdebka, 1 obora . . . . . 8 tal.

Na rynku:

— Wawrzyn Saynok: 1 izba, 1 komora, 1 izdebka, 1 obora . . . 13 tal.

Do przeniesienia 879 tal.

Z przeniesienia 879 tal.

— Marcin Musiol: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 warsztat, 1 obora 21 tal.
(Obecnie może nr. 41 w posiadaniu Sobczyka; Musiolowie posiadali go do 1775 r.)

Nr. 49. Lukas Minol: 1 izba, 1 komora, 1 stajnia . . . . . 15 tal.
(Po nim posiadał go syn jego Walenty Minol, który dom sprzedał Wacławowi Urbańczykowi w 1778 r. obecnie A. Urbańczyk.)

Nr. 50. Paweł Kwaśny: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 stajnia . . . . 20 tal.
(Obecnie aptekarz Fritze, dawniej Zema 1826 r., Belling 1806 r. dr. Pedell 1804 r.)

— Jan Vutora: 1 izba, 1 komora, 1 obora . . . . . 17 tal.

— Jan Martulik: 1 izba, 1 komora, 1 kuchnia, 1 obora . . . . . 19 tal.

Razem: 971 tal.

Ponieważ jednak miasto zostało celem płacenia podatków oszacowane na 1000 talarów, brak więc jeszcze 29 talarów czyli około 29 domów.

Gdybym był dokładniej obeznany z pojedyńczemi domami i przynależnemi gruntami, mógłbym posiadłości według teraźniejszych posiedzicieli łatwiej oznaczyć. Niestety też nie przejrzałem wszystkich domów księdze gruntowej, później zaś nie mogłem odnośnych notatek już dostać. — Dlatego też znajdą się prawdopodobnie wśród moich przypuszczeń różne omyłki.

Dodatek

Powyższe wywody Franciszka Idzikowskiego obejmują dzieje państwa rybnickiego mniejwięcej do roku 1861. Wypełnienie tej luki historycznej od 1861 r. do chwil obecnych i uzupełnienie dziejów dawnych przez wypadki nowszych czasów wydawało się dlatego też rzeczą niezbędną. Dzieło historyczne zyska przez to na swej wartości, gdyż przez uzupełnienie takie wielu rzeczy i zjawisk nowoczesnych można dopiero należycie zrozumieć i ocenić przykładając do nich miarę stosunków dawniejszych i ich historycznego rozwoju. Dlatego też ten dodatek, który bynajmniej nie zawiera wszystkiego.

Nasamprzód kilka danych, które pochodzą z czasokresu leżącego przed 1861 r., o których jednak kronika Idzikowskiego nie wspomina wcale lub tylko pobieżnie:

Wizytacje kościelne w Rybniku po wojnie 30-letniej.

Wojna 30-letnia się skończyła przyniósłszy ze sobą niewypowiedzianą nędzę. Wsie i miasta były spustoszone, niejedna wieś znikła zupełnie z powierzchni ziemi.

Religja i obyczaje zostały w duszy narodu podkopane i trzeba było wskrzesać „nowe życie z ruin".

Z polecenia biskupa wrocławskiego zjawił się pierwszy wizytator zaraz po zawarciu pokoju w 1652 r. by górnośląskie parafje poddać wizytacji. Był nim archidjakon Bartłomiej Reinhold, który zwizytował Rybnik należący do 1924 r. do dekanatu żorskiego. Sprawozdania się zachowały dając nam ciekawy obraz ówczesnych stosunków w życiu kościelnem. Wizytator pisze: Kościół jest murowany, bez sklepienia i leży poza miastem, z drewnianą dzwonnicą posiadając 2 dzwony. Kościół otoczony jest w prosty sposób cmentarzem. Poświęcony jest na cześć Pana Boga i Matki Boskiej Wniebowziętej. Murowana zakrystja jest zasklepiona. Ołtarzy jest 3, wszystkie konsekrowane. Główny ołtarz jest rzeźbiony i złocony. Kazalnica posiada nowe ornamenty rzeźbiarskie nie jest jednak jeszcze w 1652 r. malowana. Czyste ławki ustawiane są w trzech rzędach. Przenajświętsze przechowuje się w głównym ołtarzu w cyborjum. Chrzcielnica jest czystą i stoi w środku kościoła, przechowuje się tam także święcone oleje. Organy są godnie odnowione. Do kościoła należały w 1652 r. następujące rzeczy:

cztery srebrne pozłacane kielichy, srebrna monstrancja, srebrny, pozłacany większy krzyż i dwa srebrne mniejsze, również 2 srebrne konewki, srebrna lampa, para konewek cynowych, 3 nakrycia kielichowe, również 12 innych haftowanych i jedno haftowane złotem, 25 nakryć na ołtarz, 8 nakryć, 5 alb, 4 komże, 1 kocieł, 11 bardzo ładnych ornatów, 1 pluwiał, 2 komeszki dla ministrantów, 3 pary świeczników cynowych, 2 pary świeczników miedzianych, 1 miedziany i 1 żelazny pająk, 3 antypendja, 2 całuny, 5 par chorągwi, 4 sygnaturki, 2 kobierce przed ołtarz, 3 jedwabne welony dla monstrancji, 3 mszały, 3 agendy, 1 graduał, 1 antyfonarjum, 1 mały dzwon nad kościołem, 2 szafy do przechowywania ornatów, 1 trybularz miedziany, 1 miedziana lampa, 1 srebrna tablica. Księgi chrztu, ślubów i zmarłych znaleziono w porządku. Wizytator znalazł także jeszcze inny kościołek poświęcony ku czci św. Jana. Zbudowany był z drzewa z cmentarzem i dzwonem w środku kościoła, 3 ołtarzami, kazalnicą, prostemi ławkami, 2 chorągwiami i 2 ornatami. Zakrystji nie było. Wizytator nie znalazł w 1652 r. w Rybniku nic, coby zasługiwało na naganę jak gdzieindziej.

Druga wizytacja kościelna w Rybniku w 1679 r.

W zastępstwie chorego archidjakona Franciszka de Welczek odbył wizytację w 1679 r. arcypresbyter z Namysłowa Wawrzyniec Joannston. Rybnik należał podówczas hrabiemu Janowi Bernhardowi de Oppersdorf. O kościele mówi się w 1679 r., że został zbudowany z cegieł i kamieni przed 200 laty na cześć Matki Boskiej Wniebowziętej. Kościół stał na pagórku, miał 40 łokci długości i 16 łokci szerokości, 8 okień i 2 drzwi. Sufit malowany posiadał lamperję, podłoga była z cegieł. Wizytator mówi o budowie, że jest „prawdziwie miłą świątynią z powodu pięknych swych ozdób wewnętrznych." Kazalnica odznaczała się piękną rzeźbą, również wspaniałemi były organy. Zakrystja była zasklepiona i obszerna lecz nie dobrze obita żelazem, ponieważ złodzieje wiele rzeczy z niej wykradli. W drewnianej dzwonnicy wisiały dwa dzwony trzeci zaś w małej wieżyczce na dachu. Cmentarz ogrodzony był płotem. Co się zaś tyczy trzech ołtarzy, to powiada, że są konsekrowane, artystycznie rzeźbione, malowane i pozłacane, tabernakulum zaś cennem dziełem sztuki i także rzeźbionem, w którem się przechowuje Przenajświętsze w srebrnem i złoconem cyborjum. I chrzcielnica stojąca po północnej stronie kościoła wykazywała rzeźbę; mówi się o niej, że była czysta. Dochód kościoła składał się z tego, co zebrano w woreczku w czasie nabożeństwa. Inwentarz kościoła był prawie ten sam, co w 1652 r., bogatszy tylko i w lepszem wykonaniu. Tak znajdujemy m. i. 8 antypendjów i 16 drogocennych ornatów, które kupił pan miasta. Jeden mszał posiadał srebrny zamek. Do nabożeństwa nie brakowało według sprawozdania wizytatora nic. Proboszczem był wówczas w 1679 r. Christophorus Jakobus Goworek, rodem z Opola mający już 60 lat. Po ukończeniu swoich studjów w Ołomuńcu został on wyświęcony na kapłana w Nysie w 1644 r. Jan Bernhard hr. Praszma

zaproponował go na stanowisko proboszcza w Rybniku, gdzie wprowadzony został dnia 10-go lipca 1652 r. Oprócz tego był kanonikiem kapituły w Raciborzu i Głogówku. Opisuje się jego jako czcigodnego starca, pobożnego i gorliwego, którego parafjanie bardzo chwalili. Na dochód jego składała się włóka roli, ogród warzywny i sad tuż koło plebanji. Oprócz tego otrzymywał on tytułem mszalnego ze strony miasta 3 korce żyta, 3 korce owsa i rocznie 1 talar. Do tego należności z tytułu mszalnego ze wsi należących do parafji: ze Smolnej od 10 chłopów ½ korca żyta i ½ korca owsa od każdego; z Niedobczyc od 20 chłopów 10 korców żyta i 10 korców owsa. W Niewiadomiu otrzymywał od 4 szlachciców 9 groszy zamiast dziesięciny w snopkach; w Radoszowach od 10 chłopów 5 korców żyta i 5 korców owsa, ponieważ zaś chłopi pola opuścili, uprawia je jeden szlachcic i młynarz; w Jejkowicach od 25 chłopów 12½ korca żyta i 12½ korca owsa, w Chwałęcicach od 16 chłopów 8 korców owsa, z pól rybnickich dziesięcinę w snopkach, w Orzupowich od 13 chłopów 6½ korca owsa i dziesięcinę w snopkach wszelkiego rodzaju zboża, w Golejowie od 7 chłopów 3½ korca owsa i dziesięcinę w snopkach z innych posiadłości gospodarskich we wsi, pomimo że właściciele wzbraniali się do płacenia tegoż, w Ochojcu od 5 chłopów 3½ korca owsa, w Wielopolu od 7 chłopów 3½ korca owsa, z t. zw. „pól Łazarskich" dziesięcinę w snopkach, w Książenicach od 11 chłopów 5½ korca żyta również od całej gminy 3 reńskie złote i 6 kur zamiast dziesięciny w snopkach, w Kamieniu od 14 chłopów 7 korców żyta, 7 korców owsa i dziesięcinę w snopkach, w Przegędzy od 9 chłopów 4½ korca owsa, w Chwałowicach od 7 chłopów 3½ korca owsa, z pól Pardubiczów, Walkowych i Koczybowych dziesięciny w snopkach, w Ligocie od 13 chłopów 6½ korca owsa i dziecięciny, w Jankowicach Rybn. od 11 chłopów 5½ korca owsa, w Michałkowicach od 7 chłopów 3½ korca owsa, w Radziejowie od pojedyńczych chłopów 1 furę drzewa i 1 grosz w Popielowie także od pojedyńczych chłopów 1 furę drzewa i 1 grosz, w Zebrzydowicach od 4 chłopów 4 pary kur. Kapelanem był wówczas Jerzy Gzula z Rybnika mający lat 40. Po ukończeniu swoich studjów w Ołomuńcu i uzyskaniu laureatu w filozofji został wyświęcony na kapłana w 1668 r. zaś w 1679 r. był kapelanem w Rybniku już 11 lat. Tytułem pensji otrzymał od ks. proboszcza rocznie 20 talarów i wolny wikt. Proboszcz chwalił jego obyczaje bardzo, mówiąc, że zasługuje na to, by otrzymać probostwo. Urząd kościelnego sprawowali wówczas przy kościele rybnickim obywatele-katolicy Andrzej Kowalczyk i Maciej Mesowski; prawie wszyscy parafjanie byli katolikami. Nauczycielem i organistą był wtedy Wilhelm Pigulski, rodem z Rybnika. Urząd swój sprawował już 16 lat otrzymując za to roczną pensję w wysokości 16 talarów zaś od pojedyńczych obywateli 1 grosz, od pojedynczych chłopów na wsiach znowuż bochenek chleba i 2 miarki żyta, prócz tego posiadał wolne pomieszkanie i pole. Oprócz kościoła parafjalnego stała w środku miasta drzewiana kaplica na cześć św. Jana Chrzciciela, długa na 31 łokci i 9 łokci szeroka. Ozdób wewnątrz było mało, cmentarz jej był ogrodzony

płotem. W wieżyczce na dachu znajdował się mały dzwon. Ołtarze jej w liczbie 3 były konsekrowane lecz nie zanadto ozdobione. Potrzebnego inwentarza nie brakowało. Nabożeństwa odprawiano w kaplicy tej rocznie w ciągu Wielkiego Postu 6 razy i raz w święto św. Jana Chrzciciela. Druga kaplica znajdowała się poza miastem w pobliżu zamku. Zbudowana była z drzewa na cześć św. Katarzyny z Sjeny w długości i szerokości 7 łokci, posiadała zaś 4 okna; jedne drzwi nie były jeszcze poświęcone. Sufit posiadał lamperję, podłoga wyłożona była cegłami, ławki zaś czarno malowane. Jedyny jej ołtarz nie był konsekrowany, zdobny w różne rzeźby, malowany i złocony tak że nadawał kaplicy pewien wygląd. W kaplicy tej, powiada wizytator, nie odprawiano już przez cztery lata żadnego nabożeństwa. Oprócz tego posiadały także Jankowice, należące hr. Janowi Bernhardowi Leopoldowi de Oppersdorf, drzewianą kaplicę, która, zburzona w 1631 r. w czasie wojny 30-letniej, została na nowo zbudowana; posiadała 5 okien i drzewianą zakrystję. Podłoga była wyłożona cegłami cmentarz zaś ogrodzony płotem. Dzwonka w wieżyczce na dachu nie brakowało. Kaplica miała 3 konsekrowane ołtarze, które były pięknie rzeźbione, malowane i pozłacane. Innych przyborów nie było. Gdy obchodzono jakąś uroczystość w Jankowicach, przyniesiono wszystko to, co było potrzebnem z kościoła rybnickiego. Obchodzono następujące święta: Wniebowstąpienie Pana Jezusa Chrystusa, Zielone Świątki, Boże Ciało i Narodzenie N. M. P. i to z wielkim udziałem ludności. Przy tej kaplicy jankowickiej założono w myśl buli papieskiej bractwo Bożego Ciała, które było aprobowane przez biskupa wzgl. jego wikarego generalnego. Ponieważ bractwo to nie było prowadzone w formie papieża Klemensa VIII., polecił wizytator, żeby dostosowano się do przepisów Klemensa VIII.

Trzecia wizytacja kościelna w Rybniku w 1687/88 r.

Oprócz wizytacyj w 1652 i 1679 r. odbyła się wizytacja kościołów w diecezji wrocławskiej jeszcze w 1687/88 r. Także do Rybnika przybył wizytator. Był nim archidjakon Marcin Teofil Stephetius. O kościele powiada znowu Stephetius, że jest murowany, w księstwie raciborskiem, położony na pagórku na końcu miasta, dość obszerny, wielki, jasny i poświęcony Matce Boskiej Wniebowziętej. Kiermasz obchodzi się w pierwszą niedzielę po św. Bartłomieju. Odpusty nie są z tą uroczystością żadne połączone. Sufit jest z drzewa i malowany, podłoga wyłożona cegłami, położona po lewej stronie ołtarza zakrystja murowana i zasklepiona, jasna, sucha wewnątrz we wszystkiem dobrze uporządkowana i żelaznemi zasuwkami dobrze zaopatrzona. Ponad zakrystją znajduje się oratorjum dla państwa. O pięknie rzeźbionej kazalnicy nadmienia się, że została przeniesiona od strony ewangelji do nawy kościelnej. Spowiedzi słucha się w zakrystji. Wizytator zwraca uwagę na to, żeby się postarano o porządny konfesjonał, który ma być ustawiony na wolnem miejscu w kościele. Organy posiadały 10 głosów, 3 pedały i 5 miechów. Jedyna krypta była murowana i służyła w dziedzictwie za miejsce ostat-

niego spoczynku dla państwa. Ławki kościelne były czyste i dobrze uporządkowane, drzwi kościelne dostatecznie mocne. Chrzcielnica ładnie rzeźbiona stała pod chórem przy ścianie i miała czystą wodę w spiżowym zbiorniku. Święcone oleje przechowywano pod kluczem w murze po lewej stronie ołtarza.

Z 5 ołtarzy był główny ołtarz ogrodzony kratą i złocony. Poświęcony był czci Matki Boskiej Wniebowziętej i konsekrowany.

Drugi ołtarz wzniesiony na cześć Matki Boskiej Bolesnej po lewej stronie głównego ołtarza posiadał złamany kamień ołtarzowy. Trzeci był poświęcony św. Michałowi, czwarty św. Annie. Piąty poświęcony czci św. Anny i św. Jadwigi stał w zakrystji. Protestantów nie pochowano w kościele żadnych. Stara drewniana dzwonnica posiadała 4 dzwony. Cmentarz posiadał po części murowane po części drzewiane ogrodzenie, drzewiane zaś naprawiały wsie kolejno. Cmentarz ozdobiony był drzewianą statuą Matki Boskiej, podczas gdy u wejścia jego stał krzyż. Do parafji należały jeszcze oprócz miasta 23 wsi. Zarząd kasy spoczywał w rękach ks. proboszcza. Wspomina się w 1687/88 r. jak dawniej o kościołku św. Jana, który leżał wewnątrz miasta, cały był z drzewa i więcej był podobny do kaplicy. Murowany ołtarz główny był konsekrowany. Dalej znajdowały się w nim dwa rozpadłe ołtarze, prosta kazalnica i dwie ławki, również wieżyczka nad kościołem z dzwonem. Cmentarz posiadał płot z drzewa. Krzyża nie brakowało. Kostnicy natomiast, jak to wówczas było zwyczajem, nie było. Nabożeństwa odprawiano tylko w dniu patrona i w ciągu Wielkiego Postu. Dochodów kościołek nie miał żadnych, urządzenie zaś jego było bardzo proste: 2 świeczniki wieloramienne, 1 obraz przedstawiający mękę Pańską i 1 mszał. Również stała podówczas za zamkiem pewna kaplica poświęcona św. Katarzynie pannie i męczenniczce, którą ufundował zmarły dziedzic. I ona była z drzewa, pokryta szędziołami. Wewnątrz znajdował się piękny murowany ołtarz, który u góry nie był konsekrowany, a prócz tego 2 drzewiane świeczniki i 2 ławki. Płot z drzewa otaczał miejsce, na dachu była wieżyczka, w której wisiał dzwonek. Nabożeństwa odprawiały się tam tylko na życzenie państwa, którego opiece też była oddana. Dochodów kaplica nie posiadała żadnych. Oprócz tego należał do Rybnika stary kościołek filjalny w Popielowie, który nie był konsekrowany i kryty szędziołami. Prosta zakrystja po stronie ewangelji była z drzewa i ciemna, prostą była także kazalnica, skromnemi ławki. Cmentarz był od strony głównej wstanie zapadłym. Drzewiana dzwonnica połączona z kościołem ukrywała w sobie dwa dzwony, trzeci wisiał w wieżyczce na dachu. Dach był lichy. Nabożeństwa w kościołku tym nie odprawiano. Chowano tam natomiast heretyków. Dziedzicem był niejakiś Skribeński, którego proboszcz mianował kalwinistą. Tenże posiadał klucze kościoła i kielich, jak arcypresbyter w sprawozdaniu swem nadmienia, i inne przybory kościelne, których wydać nie chciał. Proboszczem był w Rybniku w

1687/88 Jerzy Jan Gzula, rodem z Głogówka (nie zaś z Rybnika, jak to omyłkowo w sprawozdaniu z 1679 r. podano). Lat miał 48, na kapłana zaś został wyświęcony we Wrocławiu w dzień Wielkiej Soboty 1668 r. na tytuł stołowy biskupa Sebastjana Rostoka. Jurysdykcję otrzymał pisemnie przez oficjała Macieja Stephetiusa. Gzula był 14 lat kapelanem rybnickim. Inwesticja jego w charakterze proboszcza rybnickiego odbyła się w dniu 30-go października 1681 r. przez oficjała Franciszka Fawra de Weinzerle. Na łono kościoła katolickiego nawrócił 10 osób. Drzewiana plebanja była od kościoła daleko oddalona, posiadała 2 pokoje, groziła upadkiem i wymagała reparacji.

Przy plebanji znajdował się sad, 2 stodoły i chlewy. Drzewo opałowe otrzymywał za darmo od państwa. Piwo zaś warzył sobie sam.

Dwie wnuczki po siostrze prowadziły mu gospodarstwo. Różni zaś parafjanie byli obowiązani do płacenia mu podatków np. w Zamysłowie 5 chłopów: Mathaeus 3 talary, Piszkała 1 talar 9 gr., Urban Szczecina 1 talar 9 gr., Sierny 18 gr., Matuszek 18 gr., w samem mieście zaś 4 chłopów: Leska płacił 1 talar, Capala nic, za to pracował. Szymik, który mieszkał na górze musiał pracować i dawał od łąki koło plebanji 15 gr., Viktor na górze dawał rocznie 2 gr. W Zamysłowie posiadał proboszcz sadzawkę, łąkę zaś za Matuszkiem. Kapelanem był wówczas w Rybniku Jerzy Ignacy Aleksander rodem z Golkowic w powiecie rybnickim. Liczył 43 lata. W Ołomuńcu zdobył sobie laureat w teologji i został tam także wyświęcony na księdza. Pierwszą jego posadą był Rybnik, gdzie za czasów wizytacji fungował już 6 lat. Dochód jego składał się z 20 florenów, trzeciej części akcydencyj i wolnego wiktu u ks. proboszcza. Drzewiany domek o jednym pokoju, w którym mieszkał, wymagał koniecznej reparacji, do czego było zobowiązane miasto. Organistą był naówczas Wilhelm Franciszek Figulski. Władał językiem łacińskim, polskim i niemieckim i sprawował swój urząd już lat 25. Szkołę z 2 pokojami wybudowali mu przed niedawnym czasem obywatele rybniccy. Uprawiał część pola koło plebanji na jeden korzec ziarna wysiewnego. Tytułem dziesięciny w snopkach otrzymywał organista sześć po sześćdziesiąt czyli cześć kóp, z kościoła rybnickiego 16 talarów, z fundacji Węgierskich 5 florenów 4 sr. gr., od każdego wydzwaniania 2 sr. gr., od chłopów okolicznych wsi bochenek chleba. Zalecki miał 7 razy w roku. Dzwonnik był zarazem kalkancistą. Za każdą czynność służbową otrzymał z kościoła 18 gr. Kościelnymi byli dwaj obywatele zaprzysiężeni z miasta: Piotr Kowalczyk mający 4 lata służby i Maciej Sadło mający 2 lata służby. Z kluczy od szafy pieniężnej posiadał proboszcz jeden zaś kościelni drugi. Kościelnych wybierał proboszcz zaś dziedzic ich zatwierdzał. Kasa wykazywała 5 talarów gotówki. Długów nie było.

Lucae pisze w swych „Pamiętnikach" z 1689 r. o Rybniku co następuje: „Miasto Ribnick leży w środku księstwa, sławne z dawien dawna u Kromera i innych dziejopisarzy. Na zewnątrz nie posiada mia-

sto wprawdzie żadnych murów, wewnątrz jednak ładny kościół i prastary zamek książęcy, w którym mieszkał w 1472 r. książę Wacław z Karniowa. Dawniejszy klasztor panien, który tu ongis stał, przeniósł w 1236 cieszyński Kazimirz do Czarnowąsów."

Rozmaitości

Stroje.

Strój obywatela był chłopski, przy załatwianiu swego interesu nosił często krótki kaftanik na bose nogi. W stroju dokonała się około 1822 r. przez to pewna zmiana, że z sąsiednich miast, gdzie panowały wielkie pożary, przybyło tudotąd wielu ludzi, pogorzelcy zaś zostali zaopatrzeni w odzież najróżnorodniejszą przez litość tych, co byli w lepszem położeniu. W kołach bogatszych robiła i moda wielkie postępy. Z powodu rozmaitej odzieży można było widzieć spacerować nawet dziewki w swej ulubionej pół drogi zajmującej krynolinie.

Uroczystości ludowe.

Do tych należał tutaj jak i w całej okolicy kiermasz. Kiermasz trwał zwykle dwa do trzech dni. Główną rolę odgrywał tu kołacz, który służył zarazem jako forma zaproszenia wobec pozamiejscowych krewnych i przyjaciół; rzecz prosta, że odbywała się zawsze zabawa taneczna. I chłopu t. j. swojemu pracownikowi rolnemu okazywał obywatel wtenczas swoje uznanie przez to, że przyjął go w poczet swoich gości i podejmował go jaknajlepiej; gościnny chłop zaś odwdzięczył się mu w ten sposób, że zaprosił swego miejskiego gościa na swój kiermasz stawiając na stół cokolwiek spiżarnia mogła dostarczyć.

Spirytyzm czyli wywoływanie duchów.

W 1853 r. rozpowszechnił się z Północnej Ameryki do Niemiec i innych krajów Europy pewnego rodzaju zabobon, który zawładnął nawet ludźmi wyższych stanów i który polegał na mniemaniu, że za pomocą pewnych znaków można się porozumieć z duchami. Kilka osób stanęło bowiem naokoło jakiegoś stolika kładąc rozpostarte palce obu rąk tak do jego brzegu, że mały palec jednej ręki dotydał palca sąsiada i tym sposobem utworzone zostało zamknięte koło palców. W tej pozycji czekano w głębokiem milczeniu dopóty, dopóki stolik samowolnie (jak sądzono) nie zaczął się kręcić i poruszać w izbie. Teraz zaś zadawano mniemanem duchowi stolikowemu pytania, na które z zaciekawieniem czekano odpowiedzi, którą tenże dawał stukaniem t. j. podnoszeniem i spuszczaniem jednej nogi stolika w ten sposób, że pewna określona ilość stuknięć oznaczała tak lub nie. I tutaj wierzyło wielu w takie zabobonne objawy duchów szukając w ten sposób zaspokojenia swojej ciekawości, dowiedzenia się tajemnych rzeczy i zbadania świata

duchów. Nie każdy mógł sobie poruszanie się i stukanie stolika wytłumaczyć i był dlatego zdania, że powinień to przypisać działalności jakiejś niewidzialnej istoty.

Rzadkie zjawiska w przyrodzie.

Dnia 15-go stycznia 1858 r. odczuto w wielu okolicach Górnego Śląska lekkie trzęsienie ziemi. Gazety przynosiły wiadomości o niem z Raciborza, Gliwic, Pszczyny, Bytomia, Lublińca, Opola, Toszka, Głubczyc i Rybnika i wielu innych miejscowości. W Rybniku odczuto w tym samym dniu wieczorem pomiędzy godziną 8. minut 30 i 8. minut 45 dwa wstrząśnięcia trwające jedną lub dwie sekundy i wywołujące u wielu osób uczucie, jakoby się ziemia pod ich nogami wydźwigła i znów usunęła. Sprawozdanie z powiatu rybnickiego powiada o niem co następuje: czas trwania wynosił mniejwięcej dwie sekundy, trzęsienie szło od południowego wschodu na zachód w dwóch krótkich po sobie następujących wstrząśnięciach. Dzieci śpiące w swych łóżeczkach wzdłuż ściany obudziły się z przerażeniem i uciekały głośno krzycząc z pokoju. Dorośli, którzy o tym czasie już byli w łóżku, poczuli ruch idący z dołu ku górze, jakoby pewną zewnętrzną siłą mieliby być wyrzuceni z łóżka. Na górnych piętrach odczuwano trzęsienie wyraźniej, odczuwali je jednak także wieśniacy w swych niskach drzewianych chatach i ludzie stojący przede drzwiami. Niektórzy twierdzą, że słyszeli huczenie w powietrzu i widzieli błykawce na zachodnim widnokręgu. Stan barometra nie był nadzwyczaj niski. Zdaje się, że trzęsienie ziemi odczuwano na przestrzeni kilka mil kwadratowych i że początek jego trzeba szukać w Karpatach odkąd przychodziło. Nadzwyczajnych zjawisk meteorologicznych w ostatnich dniach nie zauważono. Zima trzymała się przy suchem powietrzu na wysokości 12 do 3 stopni.

W wrześniu 1858 r. podziwiano wieczorami wspaniałą kometę na zachodniej części nieba, zwaną kometą Donati'ego, ponieważ w dniu 2-go czerwca t. r. została przez Donati'ego w Florencji odkryta. Wielu z ludzi zadawało sobie pytanie: Co nam kometa ta znów przyniesie?, szczególnie ci, którzy pamiętali jeszcze kometę z roku 1811 będącą daleko mniejszą od obecnej, ponieważ krótko po tem zjawieniu się komety „nastąpiła wielka susza i wojna z Francją."

W 1859 r. widziano na niebie często zorzę północną.

W 1860 r. musieli gospodarze walczyć w czasie żniw z bardzo wielu trudnościami, gdyż nie przeszedł prawie żaden dzień, żeby nie padał deszcz. Z tego powodu zwieziono zboże do stodół w mokrym stanie. Ziemniaki zaczęły gnić już w miesiącu lipcu, choroba ta przybrała w tym roku większe rozmiary niż w latach dawniejszych. Na mokrych miejscach wyniszczały rośliny doszczętnie, tak, że zaledwie czwartej części zwykłego zbioru można się było spodziewać; z tego powodu panowała wielka obawa przed przyszłością.

Nowsze dzieje od 1861 r. do dzisiejszego dnia

Sprawy komunalne.

Pod samorządem udzielonym miastom na mocy ordynacji miejskiej z dnia 30-go maja 1853 r. rozwijało się życie w Rybniku coraz intensywniej. Dawniejsza różnica między obywatelami i klientami będącymi pod ich opieką się zatarła, przepisane nabycie prawa obywatelskiego przestało istnieć. Na miejsce opłat za udzielenie prawa obywatelstwa, które tutaj wynosiły około 5 talarów weszła w życie według regulaminu z dnia 29-go sierpnia 1860 r. opłata za wprowadzenie się i opłata za posiadanie prawa obywatelstwa w wysokości mniejwięcej 3 talarów. Do pracy dla dobra publicznego wybierano za pomocą wyboru radców miejskich i magistratu najtęższe głowy.

Dyrigentem magistratu był tymczasowo jeszcze burmistrz Ferdynand Fritze, który pełnił swój urząd do 1-go sierpnia 1867 r. Następcą jego był burmistrz Robert Fuchs. Po nim objął urzędowanie w 1891 r. burmistrz Otto Günther. W 1816 r. wybrano burmistrzem w Rybniku asesora magistratu dr. Lukaschka z Wrocławia, który dwa lata później na początku wybuchu rewolucji mianowany został przez radę robotniczą i żółnierską starostą później zaś na stanowisku tem został przez rząd zatwierdzony. Od czasu rewolucji do roku 1921 załatwiał sprawy burmistrza ławnik Karol Kremser. Po zmianie stosunków politycznych wybrany został jako pierwszy burmistrz - polak Władysław Weber, dotychczasowy urzędnik stanu cywilnego i nadsekretarz miasta Rybnika, i to krótko przed objęciem praw suwerennych przez Polskę w 1922 r.

Oprócz wymienionych powyżej burmistrzów znajdujemy w tym czasie następujących obywateli, którzy zostali wybrani na członków magistratu pełniąc urząd ten po części przez kilka lat: ławnik Hugo Pieper, adwokat (rok objęcia urzędu: 1888), radca miejski Jan Idzikowski, mistrz ciesielski (1888), radca miejski Henryk Feaux de Lacroix, budowniczy rządowy (1888), radca August Gierig, kupiec (1891), radca Abraham Prager, kupiec (1891), radca Ernest Meyer, pozasłużb. sekretarz sądowy (1891), radca miejski dr. Rudolf Zander, dyrektor zakładu prowincjonalnego dla umysłowo chorych (1894), radca miejski Karol Schultzik, właściciel młyna parowego (1898), ławnik dr. Hermann Ostmann, tajny radca medycynalny (1898), ławnik Robert Sobczyk, piernikarz (1900), radca miejski dr. Artur Rubensohn, adwokat i notarjusz (1900) radca miejski Bruno Lewy, radca sprawiedliwości (1907), radca miejski Karol Siegmund, kupiec (1908), radca miejski Hermann Müller, właściciel browaru (1910), radca miejski Eugen Leuchter, kupiec (1911), radca miejski dr. Frederyk Schön, lekarz spółki brackiej (1911).

Do Rady Miejskiej należeli z pierwszego oddziału w latach od 1861—1888: Robert Fuchs, Franciszek Jaworski, Józef Lustig, Izak Holländer, Hermann Müller, Fabian Leuchter, A. Prager jun., August Urbańczyk, Ferdynand Haase, Teodor Müller; b) oddział II.: Jan Harazim

Józef Mateyka, Samuel Schleyer, Józef Altmann, Benjamin Reich, August Schoen, Ludwik Thienel, dr. Landsberg, Rudolf Zander, Jan Sollorz, Franciszek Kremser; c) oddział III.: Jan Jokel, Robert Maiss, Józef Nalepa, Ferdynand Zibis, Antoni Dudek, August Tyrluch, L. Thienel, Jan Idzikowski, Hugon Iwan, Franciszek Mateyka, Antoni Proske, Karol Schultzik, Leopold Sollorz, Józef Jakisch, Emanuel Schäfer, Karol Liebig, Ryszard Sobczyk, Juljusz Sosna.

Skład rady miejskiej zmieniał się perjodycznie z powodu wystąpienia i nowych wyborów radnych. Niejeden z radnych miejskich został powtórnie wybrany. Tak np. należał do rady miejskiej właściciel browaru Hermann Müller od 1865—1907 r. W przyszłości należeli do rady miejskiej: a) oddział I.: August Urbańczyk, Juljusz Haase, Teodor Müller, Samuel Schäfer, Abraham Prager, Henryk Glogauer, Gerhard Mauve, Jaqueś Schäfer, Wilhelm Schmidt, Jerzy Wenzlik, Sally Schindler, Benno Levy; b) oddział II.: Ludwik Thienel, Ernest Meyer, Antoni Proske, Emil Dittmar, Rudolf Zander, Franciszek Kremser, Jan Sollorz, Karol Schultzik, Wilhelm Schmidt, Franciszek Burghammer, C. Siegmund, Henryk Feaux de Lacroix, Fedor Urbańczyk, Eugen Leuchter; c) oddział III.: Franciszek Mateyka, Franciszek Jakisch, Karol Liebig, Ryszard Sobczyk, Emanuel Schäfer, Juljusz Sosna, Henryk Jurzyczek, Józef Muschalik.

W następującym okresie wyborczym składa się kolegjum radnych miejskich jak następuje: a) oddział I.: Hermann Müller, dr. Schmeck, Zygfryd Müller, Juljusz Haase, Jerzy Wenzlik, Maks Dudek, Szymon Böhm, Paweł Martyni, Fedor Schäfer, Noah Leszczyner, Alfred Aronade, Bernhard Dorison, dyrektor sierocińca Katz, Ludwik Prager, Jerzy Nentwig, dr. Feliks Haase, dr. Bruno Modler; b) oddział II.: Izak Brauer, Konrad Müller, dr. Józef Wahner, Leon Wieczorek, Karol Szyja, dr. George Hanraths, Ryszard Sobczyk, Wilhelm Richter, Karol Hermann, Józef Barzantny, Maks Schleiffer, Karol Koristka, Karol Schäfer; c) oddział III.: Franciszek Mateyka, Bruno Mateyka, Emanuel Schäfer, dr. Gross, Henryk Jurzyczek, mistrz malarski Heyduk, Józef Muschalik, Józef Kosian, Ryszard Grubert, Wiktor Mandrella, Franciszek Wojaczek, Emil Harazim, Frederyk Adler, Alfred Tschentschke, Alfons Kneifel.

Wybuchła w 1918 r. rewolucja usunęła trzyklasowy system wyborczy. Pojedynczych oddziałów wyborców nie było. Natomiast ugrupował się magistrat i rada miejska według kierunków politycznych. Odtąd mogli przedstawiciele obywateli pełnić urząd radcy miejskiego i radnego równocześnie. Wybory do rady miejskiej dały na podstawie demokratycznego systemu wyborczego następujące wyniki:

a) Katolicka partja ludowa:

główny nauczyciel religji ks. Michał Hösl, kupiec Józef Muschalik, adwokat i notarjusz dr. Karol Ogórek, książkowy Adolf Paulczyk, mistrz malarski Eugen Heyduk, redaktor Artur Trunkhardt, rektor Franciszek

Baron, kupiec Karol Koristka, sekretarz sądowy Karol Kupka, nauczycielka muzyki Agata Sekaczkówna, Jan Prus.

b) Frakcja partji polskiej: adwokat dr. Różański, robotnik kopalniany Jan Malcherek, sekretarz związkowy Edward Nokielski, kupiec Alojzy Prus, przedsiębiorca budowlany Franciszek Wojaczek, gospodarz Robert Vorreiter, kupiec Franciszek Węgrzyk, kupiec Stanisław Kurzawa, chałupnik Józef Szefczyk, górnik Józef Winkler, kowal Antoni Leśnik.

c) Frakcja niemieckiej partji socjaldemokratycznej:

sekretarz związkowy Jan Auch, kupiec Jan Sollich, ślusarz maszynowy Józef Janotta.

d) Frakcja demokracji niemieckiej:

redaktor Adolf Leonhardt, funkcjonarjusz prywatny Henryk Simoni, kupiec Henryk Giesel, mężatka Anna Kunth.

e) Frakcja niemiecko-narodowa:

nauczyciel Teodor Buhl, mistrz murarski Józef Rossol, adwokat Kunth.

Z powodu różności zdań wywołanych walką narodowościową rozpadła się katolicka partja ludowa. Wystąpili z niej: dr. Ogórek, Trunkhardt, Muschalik, Paulczyk i Jan Prus, aby utworzyć w radzie miejskiej Frakcję polską katolickiej partji ludowej. W 1920 r. zaś złożyli swój urząd z powodu teroru J. Muchalik, Franciszek Wojaczek i dr. Ogórek.

Wybrany przez tę radę miejską w 1920 r. magistrat składał się z następujących osób: adwokat dr. Marjan Różański, lekarz prakt. dr. Feliks Biały, adwokat dr. Karol Ogórek, mistrz murarski i ciesielski Henryk Piszczek, adwokat Jan Kunth, funkcjonarjusz prywatny Henryk Simoni.

Z powodu wyprowadzenia się i dobrowolnego wystąpienia kolegjum to uległo rozwiązaniu. Utworzony z końcem roku 1921 na nowo przez radę miejską wykazywał magistrat następujący skład: dr. Marjan Różański, adwokat, dr. Feliks Biały, lekarz prakt., Artur Trunkhardt, wydawca gazet, Władysław Malinowski, architekt, Adolf Paulczyk, urzędnik hutniczy i Franciszek Wieczorek, kupiec. Magistrat ten był pierwszą władzą polską w Rybniku.

Rada miejska została na zarządzenie rady wojewódzkiej we września 1924 r. rozwiązana, na miejsce jej powołano tymczasową „radę pięciu". Pozbawiony wszelkiego ustawowo zabezpieczonego poparcia rozpadł się na początku 1925 r. także magistrat.

Ściśle połączoną była z miastem gmina Smolna. Naczelnikiem gminy był tutaj od 1860—1868 r. gospodarz Józef Kółaczko. Od 1868 r. do 1870 r. był naczelnikiem gospodarz Karol Wolny, który jednak z powodu zwolnienia sprawował swój urząd tylko 2 lata. Od 1870 do 1880 r. był naczelnikiem gminy gospodarz Józef Porwoł zaś do 1886 r. gospodarz Jan Kuczera. Od 1886—1892 r. urzędował gospodarz Paweł Marcol, zaś od 1892—1907 mistrz kowalski Bernhard Dorison. Za cza-

sów urzędowania Dorisona nastąpiło połączenie Smolnej z miastem Rybnikiem. Smolna posiadała aż do 1864 r. obszar ziemi nieuprawionej (zwanej niwa), który, leżąc pomiędzy Zamysłowem, Wrzosami, szosą raciborską i lasem Gacią, mniejwięcej 50 mórg wielki, używany był przez chłopów jako pastwisko. Gospodarze nie pozwolili jednak mniejszym posiedzicielom, żeby tam także paśli swoje bydło. Powstał z tego wielki spór, w toku którego mniejsi posiedziciele wnieśli skargę. Agentura generalna we Wrocławiu rozstrzygnęła na korzyść mniejszych posiędzicieli. Wniesienie skargi spowodował chałupnik i komornik sądu powiatowego Kaspar Emmerich. Po prawej stronie szosy wodzisławskiej stały tylko dwa domy. Do 1884 było wszystko rolą. W tym roku wykupił Jan Sznapka grunta nad szosą wodzisławską z rąk gospodarza-chałupnika Schrödera i wdowy Krakowczykowej, podzielił je na działy o wielkości 1—1½ morgi sprzedawając je w celach budowlanych robotnikom. Rok rocznie powstawały nowe domy, tworząc ulice, które nazwano ulicą św. Barbary i ulicą Poprzeczną. W okresie od 1860—1870 roku były na Smolnej tylko trzy domy murowane zdachem słomianym. Inne domy były z drzewa, posiadały małe okna i nie miały dylówki. Gospodarze mieszkali z swą zazwyczaj bardzo liczną rodziną tylko w jednej wielkiej izbie. W zimie zaś umieszczono w izbie tej także bydło celem wytworzenia większego ciepła. W czasie wojny 1864/66 r. ucierpieli mieszkańcy Smolnej bardzo wiele z powodu rozmieszczenia tam załogi żołnierzy. Rendant Nowak, który w tym czasie gminą zarządzał, wydał rozkaz, żeby każdy mieszkaniec uzbroił się w dłuższe żelazo (pika, podobna do lancy) i w razie nadejścia wroga udzielał żołnierzom pomocy. Rendant Nowak zwoływał ludzi częstokrotnie z pikami temi do apelu. Na terenie pomiędzy szosą wodzisławską i raciborską byli zakwaterowani ułani i husarzy. Przy szosie raciborskiej stał wielki maszt, na 12 metrów wysoki, z powiewającą u góry chorągiewką. Maszt ten był posmarowany smołą, żywicą, prochem i pokryty innemi materjałami zapalnemi. Podpalenie jego miało dla mieszkańców być znakiem, że wojska nieprzyjacielskie nadciągają. Maszty takie postawiono także w mieście i innych miejscowościach powiatu rybnickiego. Do 1868 r. uczęszczały dzieci ze Smolnej do szkoły do Rybnika. Nauka obdywała się w języku polskim, nauczycielem był Soblik. Ponieważ zaś klasa była przepełniona i miasto nie postarało się o odpowiednie inne ubikacje, zerwała Smolna stosunki szkolne z Rybnikiem urządzając w tym celu na własne koszta wielką salę na placu zamkowym. Pierwszy nauczyciel tej szkoły nazywał się Selzer. Z urzędu swego został jednak wnet zwolniony i na jego miejsce przyszedł Adolf Filuś, który zajmował stanowisko to aż do czasów walki kulturnej. Kiedy tu kościół od szkoły odłączono, został Filus organistą przy kościele parafjalnym w Rybniku. Następcą jego był nauczyciel Tichy, który pełnił swą służbę na Smolnej aż do roku 1896. Ze względu na ciągłe wzrastanie liczby uczniów, widział się zarząd gminy w 1879 r. zmuszonym, przystąpić do budowy szkoły, która obecnie służy nauczycielom jako

pomieszkanie. Na Smolnej istniał wielki dwór. Od 1860—1865 r. gospodarzył tam rolnik W. Siegroth. Tenże sprzedał dwór w 1865 r. rolnikowi Dittmannowi, który posiadłość tę przykupieniem pola powiększył i w 1872 r. zbudował stodołę. Dittmann sprzedał dwór w 1872 r. Dawidowi Grüttnerowi zaś Grüttner rolnikowi Hubertowi Uherkowi. Od roku do roku posiadłość ta stawała się mniejszą; w 1922 r. nabyli ją nareszcie OO. Franciszkanie. W 1878 r., kiedy to utworzone zostały urzędy okręgowe, przydzielono Smolnę do urzędu okręgowego Zebrzydowice, Wrzosy i Zamysłów. Naczelnikiem urzędu okręgowego był inspektor gospodarczy w Zebrzydowicach. W 1899 r. mianowany został naczelnikiem urzędu okręgowego ziemianin Uherek. Połączenia z miastem Rybnikiem dokonano w 1907 r. Głównym powodem do tego połączenia było to, że wielu obywateli ze Smolnej obowiązków swych podatkowych nie chciało wypełnić. Liczba mieszkańców Rybnika wzrosła przez to na 10 445 głów. Członkowie magistratu, noszący dotychczas tytuł ławników, otrzymali teraz tytuł radców miejskich.

Powiat rybnicki liczył w 1867 r. 71 796 mieszkańców. Z tych liczyło miasto Rybnik 3565. Ludność żeńska powiatu przewyższała męską o 3656.

Cholera azjatycka została przywleczona do miasta i powiatu rybnickiego w jesieni 1866 r. przez wracających z wojny żołnierzy. Po raz drugi dostała się tu w jesieni 1867 r. z powiatu bytomskiego. W 1866/67 panowała także czarna ospa.

Z końcem roku 1867 posiadało miasto Rybnik 2945 talarów 8 sr. gr. i 11 fenygów długu. Natomiast wykazywało miasto Żory 3100 talarów zaś miasto Wodzisław tylko 1500 talarów. Majątek w gruntach wynosił zaś przy Rybniku razem 19 003 talarów 16 sr. gr., przy Żorach 193 895 talarów. Stan majątkowy Wodzisławia nie daje się według ówczesnego sprawozdania magistratu obliczyć.

Dnia 16-go listopada 1889 r. uchwalono ze strony magistratu budowę komendy obwodowej, zaś w 1891 r. została komenda otwarta.

Urząd wag i miar utworzono dnia 1-go października 1858 r.

Dnia 21-go października 1887 r. przedłożył magistrat radzie miejskiej wniosek w sprawie budowy publicznej rzeźni, co przez radę miejską w dniu 16-go listopada 1887 r. zostało uchwalone. Po zwiedzeniu rzeźni w Gliwicach i Mysłowicach ze strony specjalnej komisji przystąpiono do budowy. Na wiosnę 1889 r. zaczęto budować, zaś w dniu 5-go grudnia 1889 r. rzeźnię uruchomiono. Rzeźnia miejska już nie odpowiada potrzebom dzisiejszem. Kierownikiem rzeźni jest od kwietnia 1915 r. lekarz wetarynaryjny dr. Kapitza.

W grudniu 1865 r. nadesłano miastu oferty w sprawie budowy gazowni. Projekt jednak nie znalazł u obywateli upodobania i został w maju 1866 r. zaniechany. W wrześniu 1867 r. podjęto układy na nowo, wynikiem których było, że miasto udzieliło właścicielowi fabryki Frederykowi Pippigowi koncesję na budowę gazowni i to na

przeciąg 20 lat pod tym warunkiem, że miasto po upływie 10 lat miało być uprawnione do przejęcia gazowni za cenę oszacowaną, która jednak nie miała przewyższać 12 000 talarów, w własną administrację.

Pippig otworzył gazownię dnia 28-go października 1868 r. i sprzedał ją następnie w ręce prywatne, zaczem władze miejskie uchwaliły w dniu 5-go listopada 1868 r. korzystać z prawa pierwokupu i nabyły gazownię dnia 19-go listopada 1868 r. Dyrektorami gazowni byli: Berkefeld, Barzantny, Kaczmarek i obecnie Reinhardt.

Łazienki zostały otwarte w 1881 r.

Rybnik był jednem z pierwszych miast górnośląskich zaprowadzających kanalizację. Kanalizację przeprowdził firma Knoch i Kallmayer z Halle, która również zbudowała miejskie zakłady wodociągowe.

Ulicę Kościuszki (dawniej Kaiser-Wilhelmstrasse) założono i wyciągnięto w 1912 r.

Kamienne ogrodzenie jak również fontannę na rynku zbudowano w 1878 r. Basen przed Świerklańcem wzniesiono w 1879 r. lecz w 1906 r. znów go zniesiono. Basen z piaskowca znajdujący się na Placu Wolności (dawniej nazwany „Sedanbrunnen") został zbudowany w 1882 r., zaś w 1888 r. cementowany basen z postumentem przy ulicy Rudzkiej. Cementowy basen przy moście ul. Raciborskiej, wzniesiony w 1888 r., został kilka lat później znów usunięty.

Dnia 12-go stycznia 1888 r. darował fabrykant skór Juljusz Haase miastu rybnickiemu nad drogą chwalowicką obszar gruntów wielkości 1,20 ha pod tym warunkiem, że zostanie zadrzewiony i oddany obywatelom miasta jako promenada do użytku. Dał więc tym sposobem początek do założenia parku miejskiego. Część przez niego darowana nosi gminną nazwę Koziegóry (dawn. Haasenheide).

Dnia 31-go października 1871 r. zawiązał się komitet celem postawienia pomnika na pamiątkę poległych w wojnie z Francją żołnierzy z powiatu rybnickiego. Materjalnie nieprzychylne warunki położenia ówczesnego pozwoliły postawienie pomnika dopiero w 1876 r. na Placu Zamkowym. Odkrycie nastąpiło dnia 29-go października 1876 r. W nocy zaś z 12-go na 13-go kwietnia 1923 r. zburzyły pomnik ten ręce dotychczas niewykrytych sprawców. Przeciwko takiemu wandalismowi zwróciły się nawet koła rozumnych i trzeźwo myślących polaków m. i. związek byłych powstańców.

Tablica pamiątkowa przypominająca połączenie Górnego Śląska z Polską wmurowana i odkryta została w tutejszym starym ratuszu dnia 3-go maja 1923 r.

W kierunku budowlanym doznało miasto szczególnie w czasokresie od 1900 r. do wybuchu wojny światowej znacznego rozwoju. Zasługują tu przedewszystkiem na wzmiankę przedsiębiorstwa budowlane Braci Fuchs'ów i Martiny'ego. W czasokresie tym powstała wielka liczba nowocześnie urządzonych i pod względem architektonicznym dobrze wykonanych domów. Niestety upadło pierwsze z wzmiankowanych powyżej przedsiębiorstw zawcześnie Ostatnie natomiast jeszcze dzisiaj

istnieje, ciesząc się nadzwyczaj dobrą opinją. Podnieść należy szczególnie budowy wykonane w owym czasie przez firmę Martiny'ego, mianowicie: dom handlowy Emila Pragera nast., Rynek, grupa domów układu Martiny'ego przy ul. Mikołowskiej, kilka wil jak wila Gielnika i Rüdigera, obecna inspekcja lasów i wila dr. Boretiusa. Następnie dom handlowy Józefa Kaisera, szpital, budowy nowe Rozpenka i Grünberga przy ul. Żorskiej i Priestera przy ul. Łony, 2 domy dla urzędników przy ul. Rudzkiej. Od czasów wybuchu wojny ruch budowlany pod względem budowy domów nowoczesnych zupełnie ustał nie mogąc się do dziś dnia ożywic. Nie powinniśmy przedewszystkiem zapomnieć o wybudowaniu nowego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego. Opracowanie projektu i główne kierownictwo budowy zostało powierzone znanemu architektowi budowy kościołów Schneiderowi z Wrocławia. Wykonaną zaś została budowa swego czasu przez istniejące jeszcze na miejscu przedsiębiorstwo budowlane G. Wentzlik.

Starostwo zostało zbudowane w 1887 r. za cenę 131 000 marek. Starostowie działający tutaj od 1860 r. byli: baron de Richthofen do 1869 r., Germander 1901 r., Plewig do 1903 r., Lentz do 1918 r., dr. Lukaschek do 1920 r., asesor regencyjny Strzoda do 1921 r., dr. van Husen do 1922 r. Na stanowisko pierwszego starosty polskiego proponowano adwokata i notarjusza dr. Ogórka, który jednak nie przyjął. Nastąpił dr. Krupa do 1923 r. zaś od tego czasu Troska. Zastępcą starosty jest asesor rządowy Niżankowski.

Budowniczymi powiatowymi byli: budowniczy regencyjny Heller (1882 r.), budowniczy regencyjny Feaux de la Croix (1899 r.), budowniczy reg. Huhn (1905 r.), budowniczy reg. Voss (1922 r.), budowniczy reg. Schoedon.

Powiat rybnicki składa się od czasu odjęcia Górnego Śląska przez władzę polską z 124 gmin i 3 miast.

Ku końcowi czerwca 1922 r. spolszczono także nazwy ulic z następującym wynikiem: ul. Krzyżowa (Ackerstrasse), Pod Wałem (Am Bahndamm), Cegielnia (Am Friedhof), Koziegóry (Am Stadtpark), Pod Hałdą (An der Halde), ul. Larysza (An der Mauer), ul. św. Antoniego St. Antonius), Na Górze (Auf dem Berge), Pod Lasem (Ausbauten), ul. Rzeczna (Bachstrasse), Dworzec (Bahnhof), ul. Dworcowa (Bahnhofstrasse), ul. św. Barbary (St. Barbarastrasse), ul. Brzozowa (Birkenweg), ul. Sobieskiego (Breitestrasse), Brzezina (Brzezina), ul. Chwałowicka (Chwallowitzerstrasse), ul. Wiejska (Dorfstrasse), ul. Polna (Feldgasse), Targowisko (Feuerwehrplatz), ul. Cmentarna (Flurweg), ul. Damrota (Friedrichstrasse), ul. Korfantego (Gartenstrasse), ul. Mikołaja Reja (Fuchsstrasse), ul. Gliwicka (Gleiwitzerstrasse), Szczęść Boże (Glückaufstrasse), Kolonja Zamysłowska (Grenzhäuser), ul. św. Jadwigi (Hedwigstrasse), Zakład (Heilanstalt), ul. Wysoka (Hohestrasse), ul. Florjana (St. Hubertusstrasse), ul. Jankowska (Jankowitzerweg), ul. Jana (Johannesstrase), ul. Kościuszki (Kaiser Wilhelmstrasse), ul. Józefa (Josefstrasse), Plac Kościelny (Kirchplatz), ul. Kościelna (Kirch-

strasse), ul. Klasztorna (Klosterweg), ul. Piasta (Kronprinzenstrasse). ul. Krótka (Kurze Gasse), Ogródki (Landhäuser), Dworek (Lappland), Łony (Lohnastrasse), ul. Wodzisławska (Loslauerstrasse), ul. Mariańska (Marienstrasse), ul. Rynkowa (Marktstrasse), ul. Młyńska (Mühlstrasse), Plac Wolności (Neuer Ring), ul. Nowa (Neue Strasse), ul. Mikołowska Nikolaierstrasse), ul. ks. Szafranka (Ottostrasse), ul. Pocztowa (Poststrasse), Aleja 3-go Maja (Promenadenstrasse), ul. Przeczna (Querstrasse), ul. Raciborska (Ratiborerstrasse), ul. Rudzka (Raudenerstrasse), Rynek (Ring), ul. Hallera (Schlachthausstrasse), Plac Zamkowy (Schlossplatz), ul. Zamkowa (Schlosstrasse), ul. Gimnazjalna (Schützenstrasse), ul. Świerklańska (Schwirklanergasse), ul. Zebrzydowska (Seibersdorf), ul. Żorska (Sohrauerstrasse), ul. Stroma (Steile Gasse), ul. Nadbrzeżna (Uferstrasse), ul. Wincentego (Vinzenzstrasse), Wawok (Wawok), ul Przemysłowa (Bergstrasse), ul. Łąkowa (Wiesenweg), ul. Strzelecka (Zum Schiesshaus), ul. Hutnicza (Zur Hütte), ul. Piaskowa (Zur Nacyna), ul. Szkolna (Schulstrasse).

Sprawy kościelne

Gmina katolicka.

Proboszcz parafji rybnickiej archipresbyter Ruske umarł dnia 24. czerwca 1860 r. Ze strony administracji miejskiej proponowano jako następcę ks. proboszcza i inspektora szkolnego Wanjurę z Rud. Kandydatura ta została przez Wyższe Prezydjum we Wrocławiu odrzucona. Przeciwnie ustanowiono proboszczem w Rybniku ks. proboszcza Edwarda Bolika, urodz. w Naczysławicach w powiecie kozielskim. Wprowadzenie jego odbyło się dnia 25-go lutego 1861 r. Ks. proboszcz Bolik został później zamianowany archipresbyterem i umarł dnia 16-go września 1899 r, licząc mniejwięcej lat 76. Następcą jego był ks. proboszcz dr. Franciszek Brudniok, urodz. dnia 13-go Maja 1856 r. w Gliwicach. Wprowadzenie jego odbyło się dnia 19-go kwietnia 1900 r. Z powodu nowych politycznych stosunków kazał się ks. dr. Brudniok pensjonować. Następcą jego był ksiądz T. Reginek, radca wojewódzki i kierownik urzędu dobroczynności, który został tutaj wprowadzony w niedzielę dnia 22. lipca 1923 r. przez administratora apostolskiego ks. dr. Hlonda z Katowic. Ks. proboszcz dr. Brudniok zbudował nowy kościół św. Antoniego jeden z najpiękniejszych kościołów na Górnym Śląsku. Ks. proboszcz Reginek dokończył ogrodzenia kościoła i zbudował dom parafjalny, który został poświęcony i otwarty dnia 15-go czerwca 1924 r

Nowy cmentarz oddano do użytku w 1920 r. Ponieważ jednak na starym cmentarzu znajduje się jeszcze dużo grobów rodzinnych nieużytych, chowa się jeszcze zmarłych i tutaj.

Dnia 19-go i 20-go maja 1886 r. bawił tutaj w Rybniku biskup sufragen dr. Hermann Gleich, który udzielał wiernym sakramentu bierz-

mowania. W tym samym celu bawił tutaj w dniu 28-go października 1923 r. administrator apostolski ks. dr. Hlond z Katowic.

W 1922 r. nabyli OO. Franciszkanie resztę posiadłości Uherkowej. Nabożeństwa odprawiano z początku w jednym z pokoi. Następnie przebudowano na kościół stodołę nabytą równocześnie z posiadłością Uherkową. Poświęcenie kościoła, mającego za patrona św. Józefa, odbyło się w sierpniu 1924 r. OO. Franciszkanie cieszą się tutaj wszędzie wielką sympatją. Ojcem gwardjanem klasztoru jest O. Wilhelm Rogosz.

W 1922 r. nabyli także ks. ks. misjonarze Tow. Słowa Bożego z Steyl położoną w pobliżu dworca wilę dotychczasowego lekarza powiatowego dr. Boretiusa zamieniając ją na klasztór, gdzie celem przygotowania do życia zakonnego pobiera młodzież naukę pierwszych klas gimnazjalnych.

Gmina ewangielicka.

Gmina evangielicka była na początku 1860 r. zarządzana przez pastora Heinrich'a, który później się wyprowadził do Żorów opiekując się parafją tamstąd. Ku końcowi 1870 r. udało się znowu sprowadzić pastora stale mieszkającego w Rybniku, po części po dłuższym wikarjacie. W ślad pastorów Hübner (paźdz. 1877 — maj 1879 r), Schulze (czerwiec 1879 — sierpień 1881 r.) i Elberlein (zasłużony działacz na polu nauki historji kościelnej, związku proboszczów i nauki teologji, umarł w 1923 r. jako superintendent w Strzelinie, w Rybniku czynny od stycznia 1883 r. do lutego 1884 r.) nastąpił, z początku jako wikary od maja 1884 r później jako pastor do czerwca 1890 r., Maks Braun. Po jego odwołaniu przez dr. Stoeckera na stanowisko inspektora misji miejskiej w Berlinie, posada ta zarządzana była przez wikarego Sorofa, dopóki nie została obsadzona przez wikarego Pawła Reinholda, urodz. dnia 11-go grudnia 1858 r. w Loetzen, Prusy Królewskie), proponowanego przez konsystorz gminy i wybranego na stanowisko pastora dnia 4-go listopada 1891 r., zatwierdzonego zaś w dniu 2-go lutego 1893 r. Ostatnio wymieniony pastor jeszcze dzisiaj swój urząd sprawuje. W dniu 1-go listopada 1891 r. obchodziła tutejsza gmina ewangielików rocznicę swego stuletniego istnienia.

Gmina żydowska.

Pierwsza bóżnica, budynek drewniany, znajdowała się przy ulicy Raciborskiej, na nieruchomości należącej obecnie rodzinie Mandrelów. Teraźniejsza bóżnica została zbudowana w 1848 r. Ponieważ gmina żydowska swego czasu nie rozporządzała potrzebnemi środkami pieniężnemi, popierał budowę tę baron Durand-Baranowice przez udzielenie jej większej pożyczki. Cmentarz żydowski zakupiony został w 1815 r. przez obywatela tutejszego, kowala Józefa Nowaka za 100 talarów niemieckich. Jak w liście kupna zaznaczono, leży on przy drodze do Świerklan i Chwalowic. Aż do roku 1815 przewożono zmarłych obywateli żydowskich do Mikołowa. Izraelicki związek charytatywny i pogrzebowy (Chewra-Kadischah) istnieje od 1866 r. Z innych urządzeń

dobroczynności zasługuje na wzmiankę żydowski związek kobiet, celem którego jest wspieranie ubogich członków gminy i wyposażenie ubogich narzeczonych mających wyjść za mąż. Pierwszym rabinem gminy żydowskiej był rabin dr. Fränkel. Zaś aż do powołania dr. Braunschweigera, który urzędował tutaj do 1912 r., była gmina przez 30 lat bez rabina. Później byli tu rabinami dr. Arthur Rosenthal, dr. Nellhaus i w końcu rabin Salo Levin. Zarząd obecny składa się z następujących członków: Alfred Aronade, Salo Priester, Maks Richter i N. Leszcziner. Kierownikiem w ich sprawach wyznaniowych jest kantor Hahn.

Szkolnictwo.

W 1908 r zamieniono istniejącą tu wyższą szkołę dla chłopców na gimnazjum. Pierwszym dyrektorem tego gimnazjum był dyrektor dr. Wahner. Nauki uzdielano po części w lokalach szkoły I., po części w dawniejszej wyższej szkole dla dziewcząt. Obecny budynek gimnazjalny przy ulicy Kościuszki zbudowano w 1910 r. Następcą dyrektora Wahnera był profesor dr. Münzer, po nim zaś był kierownikiem gimnazjum dr. Siwiec. Liczba uczniów wynosiła w roku szkolnym 1923/24 241 osób.

Nowy budynek szkolny przy starym kościele ukończony został na mocy uchwały korporacji miejskiej z dnia 27-go kwietnia 1900 r. według rysunku architekta E. Petzkiego z Gliwic do 1902 r. Kierownikiem szkoły był rektor Tschauder. Jego polskim następcą jest rektor Rozkwitalski.

Katolicka szkoła w dzielnicy miejskiej Smolna została zbudowana w 1879 r. Grunta pod nią zakupiono już dnia 28-go marca 1873 r. Nowy budynek szkolny na Smolnej został wzniesiony w latach 1912/13 przez budowniczego miejskiego Kauffmanna. Kierownikiem szkoły był rektor Baron. Polskim jego następcą jest rektor Nowomiejski.

W 1877 r. rozwiązano szkołę żydowską urządzoną we własnym domie. Dzieci żydowskie uczęszczały odtąd do katolickiej szkoły miejskiej.

Wyższą szkołę dla dziewcząt prowadzoną dotychczas przez pannę Laskowitz poddano ze względu na skargi i wnioski z dawniejszych lat skierowane pod adresem rządu, na podstawie których szkoła nie miała odpowiadać policyjnym przepisom higjeny, ponownie sanitarno-policyjnej rewizji, której wynikiem było zamknięcie szkoły. Celem zbadania sanitarno-policyjnych przyczyn zamknięcia bawił w Rybniku w dniu 19. marca 1923 r. prezydent Mieszanej Komisji Aljanckiej dr. Calonder ze świtą. Za przyczyną magistratu otwarły w 1923 r. na miejscu wyższej szkoły żeńskiej SS. Urszulanki z Krakowa liceum, które mieści się w budynku dawniejszej komendy obwodowej i późniejszym urzędzie rent wojskowych przy Alei 3-go maja. Budynek odpowiednio przebudowano. Oprócz niezabudowanych gruntów miejskich przewłaszczono na rzecz zakładu klasztornego także dotychczasową szkołę ewangielicką.

Ochronkę dla dzieci otwarto w 1895 r. Kierowniczką jej była freblarka p. Marta Petersilge z Oleśnicy. Z początku mieściła się ochronka w domu Schäffera, ul. Sobieskiego. Później przeniesiono takową do starej szkoły przy placu kościelnym 3. a wreszcie w dniu 31-go sierpnia 1917 r. do nieruchomości odkupionej przez miasto od mistrza malarskiego Dinorta przy ul. Dworcowej nr. 3. Od dnia 1-go kwietnia 1922 r. do 10-go kwietnia 1923 r. była ochronka z powodu zmian politycznych nieczynna. P. Petersilge wyprowadziła się dnia 1-go lipca 1922 r. sprzedawszy inwentarz miastu. Obecną kierowniczką ochronki jest od kwietnia 1923 r. ochroniarka siostra Marja Blanda Kessler z Poznania.

W 1924 r. odnowiono także dokształcającą szkołę przemysłową i kupiecką, kierownictwo której oddano w ręce rektora Rozkwitalskiego.

Ewangielicka szkoła powszechna mieściła się od 1791 r. w budynku, który obecnie tworzy część liceum żeńskiego sióstr Urszulanek. Przy otwarciu liczyła 34 dzieci. Kierownikiem był rektor Bautz. W 1909 r. przybudowano klasówkę z 2 klasami i pomieszkaniem dla nauczyciela. Kierownikiem szkoły był do 1921 r. rektor Jürgensen zaś do 1922 r. nauczyciel Michalik. Ponieważ szkoła nie posiadała potrzebnej liczby uczniów, rozwiązano ją w październiku 1922 r. wcielając ją w formie klasy mniejszościowej do katolickiej szkoły powszechnej.

W 1924 r. rozpoczęto w myśl układu genewskiego w sprawie szkół mniejszościowych budowę dziesięcioklasowej szkoły niemieckiej. Koszta budowy przewidywane są na 160 000 złotych. Niemieckie gimnazjum mniejszościowe mieści się w ubikacjach gimnazjum państwowego. Liczba uczniów wynosiła w roku szkolnym 1923/24: 270. Kierownikiem jest profesor Kittel.

Oświata.

Oprócz szkół służyły potrzebie kształcenia ludności różne związki. Jeden z najstarszych jest związek kat. czeladników założony w dniu 30-go czerwca 1861 r. przez ks. proboszcza Bolika w hotelu Wittiga. Należeli doń najznakomitsi obywatele. Corocznem jego urządzeniem było uroczyste zebranie się całego obywatelstwa. Dnia 2-go sierpnia 1886 r. obchodził związek czeladników swój srebrny zaś od 24-go do 26-go czerwca 1911 r. swój złoty jubileusz. Zarząd składał się w dniu jubileuszu z następujących członków: ks. Kapelan Hassa jako prezes, Solinsky, wiceprezes i kasjer, Gliwa, 1. sekretarz, Pielka 2. sekretarz, Peikert, 3. sekretarz, Aug. Sollorz, senior; Pschick, Buchmann, Setnik, Siekierka — porządkowi, Sekatzek, Gliwa sen., Sollorz sen., Nowak Jerzy, Wojatzek, Schneider, Strachotta — zarząd opiekuńczy. W 1923 roku był prezesem ks. kapelan Matejczyk. Od tego czasu związek załamał się na zewnątrz i ożywił się dopiero, odkąd ks. kuratus Pampuch objął go jako prezes.

Za związkiem kat. czeladników przyszedł związek oświaty ludowej. Zaś dnia 28-go listopada 1875 r. wyłonił się z walnego zebrania

związku oświaty ludowej, które się odbyło o godz. 7½ wieczorem w Świerklańcu, związek oświatowy dokształcający. Utworzono następujący zarząd: prezes, burmistrz pozasłużbowy I. A. Fritze; zastępca prezesa, powiatowy inspektor szkolny dr. Pollok; sekretarz, nauczyciel Ries; kasjer, kupiec A. Prager; ławnicy: burmistrz Fuchs, rabin dr. Fränkel, główny nauczyciel Sage, kuśnierz Levy i kupiec Muchalig. Życie kulturalne pielęgnowano bardzo starannie. Tak np. wygłosił na zebraniu związku w dniu 28-go stycznia 1877 r. referendarjusz dr. Höniger przemowę na temat „Luksus, studjum z punktu widzenia gospodarczo-narodowego i kulturalno-historycznego" Dnia 13-go listopada 1878 r. objął stanowisko prezesa lekarz powiatowy dr. Ostmann, który kilkakroć powtórnie został wybrany. W 1879 r. wydrukowano statut związkowy. Tym razem skład zarządu jest następujący: dr. Ostmann, Jaworski, Ries, Köhler, dr Braxator, Scholz, Schmidt, Jackich, I. Müller, Herger, Kudelko. W dniach 26-go, 27-go i 28-go marca 1887 r. wygłoszono przez fizyka W. Finn'a z Londynu w hotelu „Hänel" trzy popularne referaty naukowe.

Z pomiędzy innych związków zasługuje jeszcze na wzmiankę związek przyjaciół sztuki i przemysłu, który od dnia 31-go maja do dnia 16-go czerwca 1913 r. urządził w Rybniku wystawę dzieł starożytnych.

Również istniał w Rybniku w 1869 r związek rzemieślników celem wzajemnej pomocy. Tutejsi właściciele hut i kupcy należeli do okręgu izby przemysłowej w Gliwicach wybierając do niej członków.

Jednem z najstarszych zrzeszeń rzemieślników jest przymusowy cech piekarzy, któremu przewodniczy obecnie jako nadmistrz mistrz cukierniczy Maks Nowak. Cech obchodził dnia 21. czerwca 1925 r. rocznicę swego 125-letniego istnienia.

W 1920 i 1921 r. powołano do życia polskie i niemieckie uniwersyty ludowe. Te jednak, jak się zdaje, nie służyły oświacie ludowej lecz polityce.

Wychodziły tutaj także różne gazety. Najstarszą gazetą był „Rybniker Stadtblatt". Później ukazała się „Rybniker Zeitung". Ta ostatnia przestała wychodzić w 1921 r., zaś „Rybniker Stadtblatt" w 1922 r. Obecnie istniejący tutaj dziennik „Katholische Volkszeitung" ukazał się po raz pierwszy w lutym 1919 r., zaś parę miesięcy później tego samego roku „Gazeta Rybnicka". Prócz tych wychodzi raz na tydzień pismo ogłoszeniowe starostwa „Tygodnik Powiatowy".

W 1910 r. zbudowano stare kino zaś w 1920 r. drugie kino.

Dobroczynność i opieka nad ubogimi.

Z publicznych zakładów dobroczynności istniał na końcu 1867 r. szpital ubogich, w którym ubogie, stare obywatelki miasta otrzymały mieszkanie, opał, przyodziewek i wolne utrzymanie. Szpital posiadał wówczas majątek w kapitałach w wysokości 4039 talarów. Administrację prowadził tutejszy magistrat.

Opiekę nad ubogimi wykonywał głównie według ustawowych

przepisów związek ubogich osób miejscowych, który utworzony został na mocy prowincjalno-prawnego rozporządzenia. Kasy ubogich tworzy się z zapłaconych grzywien i należności za pozwolenia na urządzenie zabaw tanecznych. Później przechodziła publiczna opieka nad ubogimi coraz więcej w ręce związków. Jednym z pierwszych związków dobroczynności był związek św. Wincentego. Koszta pokrywano dobrowolnemi datkami. Później powstał jeszcze Czerwony Krzyż i inne związki.

W roku bieżącym zarejestrowano w Rybniku 33 ubogich osób. Oprócz tych była oczywiście jeszcze wielka liczba takich ubogich, którzy się wstydzili żebrać, składających się z zubożałych osób żyjących z szczupłych kapitałów, emerytów, inwalidów, członków rodziny tych, którzy brali udział we wojnie lub powstaniu.

Wypełniając obowiązki wynikające z istniejącej potrzeby założono w połowie 1924 r. związek dla wspierania biednych współobywateli (związek prawnie zarejestrowany), który wykonuje dzieło dobroczynności bez względu na wyznanie, język lub narodowość.

Urządzenia sanitarne.

Zakład Augusty Wiktorji, sierociniec i przytułek dla starców zbudowany został w 1913 r. przez związek narodowy kobiet. Obecnie nosi nazwę: Sierociniec im. Hallera. Sierociniec izraelicki zbudowano w 1892—1893 r.

Zakład dla umysłowo chorych zbudowano w okresie od 1883 do 1885 r. W maju 1886 r. umieszczono tam pierwszych chorych. Zakład dla umysłowo chorych uważano już dawniej w Niemczech i uważa się i teraz w Polsce jako jeden z największych zakładów. Dopiero w 1909 roku uchwalono na jego rozbudowę ze strony rządu niemieckiego 4 miljony marek.

Przy ul. Rudzkiej zbudowano ze strony spółki brackiej w Tarnowskich Górach w 1857 r. lecznicę, która w następnym roku oddana została do użytku. Umieszcza i leczy się w niej chorych robotników okolicznych kopalń i zakładów hutniczych. W dawniejszych latach mieścił się lazaret w wynajętym drewnianym domku przy ul. Hallera,, tam gdzie teraz stoi dom mieszkalny weterynarza rzeźni.

Jak z wykazu inwentarza z 1864 r. wynika, była lecznica spółki brackiej masywna, składająca się z dwupiętrowego budynku głównego i jednopiętrowej przybudówki, przykryta dachem z blachy cynkowej i posiadająca następujące wymiary: część pierwsza: 49 l długości, 58 l szerokości, 30½ l wysokości; część druga: 34 l długości, 45 l szerokości, 15 l wysokości, była urządzona na 30 łóżek. W 1858 r. leczono chorych 245. Lekarzem-kierownikiem był w ciągu 50 lat zmarły w 1905 roku tajny radca medycynalny dr. Pyrkosch. Mieszkał w obecnym budynku magistrackim przy ul. Dworcowej. W starym budynku przy ul. Hallera mieszkał pierwszy lekarz knapszaftowy dr. Haber.

W 1902 r. powiększono lecznicę przez przybudowanie jednego skrzydła. Dach cynkowy został w 1867 r. w czasie burzy odkryty i później dachem z tektury smołowcowej zastąpiony. Lecznicą jest obecny stary budynek główny. W 1905 r. objął kierownictwo lekarz knapszaftowy dr. Schön. W 1909 r. zbudowano masywną barakę dla chorujących na choroby zakaźne, urządzoną na 30 łóżek, i to na miejscu wspomnianego w historji Idzikowskiego otworu wiertniczego, który zasypano. Nieruchomość rozszerzono dokupywaniem gruntów na 50 494 m. kw.

W 1911/12 r. zbudowano: 1 budynek gospodarczy z kuchnią i pralnią, 1 infirmerję na 120 łóżek, 1 kotłownię z elektryczną centralą (dla wytwarzania światła, niezależnie od oświetlenia miejskiego) 1 pomieszkanie dla lekarza i kostnicę. Odkupiona wila Nagla służy inspektorowi lecznicy i jednemu pielęgniarzowi jako pomieszkanie służbowe.

Nadmienić wypada, że infirmerja z powodu kurzawki zbudowana jest na mocnych płytach z betonu. Przy kopaniu fundamentów dla nowej budowy natrafiono na wielką ilość grubych, poprzewracanych pni dębowych, po części dobrze jeszcze zachowanych. Według różnych oświadczeń teren lecznicy spółki brackiej ma być najniższym punktem powiatu rybnickiego.

W czasie wojny światowej 1914/18 r. urządzono w lecznicy spółki brackiej także oddział chirurgiczny dla rannych żołnierzy. Barakę zaś dla chorujących na choroby zakaźne przekształcono urządzając w niej oddział dla kobiet i dzieci.

W 1919 r. umarł lekarz naczelny dr. Schön. Następcą jego jest dr. Sachtleben, dawniejszy lekarz naczelny w lecznicy brackiej w Rudzie. W 1921 r. urządzono dalej oddział dla chorób ócz i usz jak również klinikę dentystyczną. W roku obecnym — 1925 — są w lazarecie knapszaftowym, którego obecna nazwa brzmi od chwili przejęcia przez Polskę „Lecznica Bracka", następujący lekarze czynni: 1 lekarz naczelny (dr. Sachtleben), 2 lekarze asystenci, 1 lekarz uszny (dr. Bayer), 1 okulista (dr. Hefftner), 1 dentysta i 1 praktykant medycyny. Lecznica jest wyposażona w wszelkie nowoczesne urządzenia i aparaty (urządzenie Röntgena, sztuczne opromienianie górnem słońcem, instytut medykomechaniczny i inne aparaty elektryczne, apteka, biblioteka dla lekarzy i dla chorych, laboratorjum). Własne ogrodnictwo, uprawa warzywa i hodowla świn zaopatruje lecznicę w wszelkie potrzebne rzeczy. Leczenie chorych obejmowało w 1923 r. ogólnie 6200 osób knapszaftowych. Począwszy od stycznia 1922 pełnią służbę pielęgniarek oprócz męskiego personału zakładu także 12 sióstr-zakonnic kongregacji św. Wincentego a Paulo.

Plan budowy szpitalu św. Juljusza wyszedł od lekarza praktycznego dr. Juljusza Rogera. Dr. Juljusz Roger urodził się w Niederstotzingen pod Ulm w południowych Niemczech w 1819 r. i oddał się, wystąpiwszy z powodu wątłego zdrowia z zakonu benedyktynów, stu-

djum filozofji i medycyny. Polecony przez księcia z Fürstenberg przyjął służbę u księcia raciborskiego Wiktora. Jako cudzoziemiec przybył na Górny Śląsk, którego mowy nie rozumiał ani obyczajów nie znał. Lecz pobożny i nie wymagający wiele lud górnośląski podobał się jemu. Pokój jego był przez chorych dosłownie oblegany. Za swoje lekarskie zabiegi nie brał albo nic, albo niewiele, to zaś co otrzymał, wydał znowu na cele sanitarne. Temu znakomitemu mężowi, ulubieńcowi dworu książęcego w Rudach, zawdzięcza obok klasztoru braci miłosiernych w Pilchowicach szpital św. Juljusza w Rybniku swoje powstanie. Do urzeczywistnienia planu budowy zakładu przyczynili się także śp. książę raciborski jak również komitet zbierający dobrowolne składki po domach prywatnych, i dalej powiat rybnicki z miastem Rybnikiem dostarczając na cel ten pieniędzy i materjałów jak robotników i wozów z zaprzągiem. Dr. Juljusz Roger umarł na początku stycznia 1865 r na udar serca w lesie w pobliżu Rud. Kamień uwiecznia tu jego pamięć jak następuje:

„In unseren Herzen steht's geschrieben,
Was Du uns warst, bist Du geblieben,
An Wissen reich und Herzensgüte,
Mit opferwilligem Gemüte,
Der Deinen treuer Freund und Rater
Der Kranken Trost, der Armen Vater!"

(W sercach naszych zapisano, co nam byłeś, jeszcze jesteś: bogaty w wiedzę i dobrego serca, ofiarny — ludu twego wierny przyjaciel, doradca, pociecha chorych i ojciec ubogich).

Założony tym sposobem szpital św. Juljusza, otrzymawszy na podstawie rozporządzenia gabinetowego z dnia 4-go stycznia 1868 r. z udzieleniem praw korporacyjnych pozwolenie na przyjmowanie dotacji, został w maju 1869 r. otwarty zaś w 1871 r. na mocy uchwały zebrania walnego przez Śląski Związek Rycerzy Maltańskich z wszelkiemi ciążącemi na nim obowiązkami przejęty. W szpitalu tym, który był urządzony na 80 łóżek (obecnie 220), pielęgnowało z początku 8 sióstrzakonnic (obecnie 22) św. Franciszka z domu macierzyńskiego St. Mauritz pod Münster we Westfalji. Za pomocą części hojnej ofiary w wysokości 40 000 marek przekazanych związkowi przez diecezję Münster z kolekty kościelnej na złagodzenie biedy i nędzy na Górnym Śląsku jak również znacznej liczby innych dotacyj i wsparć od osób prywatnych także z miasta i powiatu rybnickiego, można było przez zakup gruntów szpital w 1894 r. lepiej wyposażyć. Równocześnie rozszerzono zakład znacznie i przybudowano kaplicę. Dalsze przybudówki wykonano w 1900 i 1901 r. Wśród dobrodziejów szpitalu zajmuje znakomite miejsce zmarły w dniu 22-go grudnia 1906 r. w 78. roku życia radca duchowny dr. Teodor Kremski, który od 25-go listopada 1872 r. tutaj był czynny. Zasługi jego około rozwoju zakładu pozostaną niezatarte. Jako delegaci związku byli tu czynnymi rycerze maltańscy: hrabia Saurma-Jeltsch, hrabia Walenty Ballestrem do 1920 r, książę raciborski

Wiktor do 1922 r., baron Hans de Reitzenstein od 1922 r. — Lekarze szpitalu: dr. Fleischer od 15-go kwietnia 1869 r do 30-go lipca 1877 r., dr. Ostmann i dr. Siegl od 1-go kwietnia 1878—1905 r., radca medycynalny dr. Boretius (lekarz naczelny) i dr. Modler (lekarz asystujący) od 1905—1922 r., dr. Palka od 1922—1923 r. i dr. A. Miedniak od 5-go lipca 1923 r.

Kierownictwo szpitalu spoczywało do 1893 r. w rękach matki przełożonej siostry Terezy; po jej śmierci do kwietnia 1914 r. była przełożoną domu zmarła już siostra Urbana, od 1914—1920 r. siostra Triphonia, zaś od tego czasu siostra Demetria. Księdzem szpitalu jest ks. kuratus Pampuch.

Personał sanitarny powiatu składał się w czasie od 1865—1867 r. z następujących kategorji: 9 lekarzy (właczając lekarza powiatowego i chirurga powiatowego), 1 lekarz wojskowy uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej cywilnej, 1 weterynarz powiatowy, 2 pomocnicy lekarza, 5 aptek i 34 akuszerki.

Sprawy policyjne i bezpieczeństwa.

Służbę policyjną pełnili w okręgu miejskim miasta Rybnika od 1860 r. do 1890 r. policjanci Dolla, Dorison, Hartmann i później jeszcze Strączek. Ostatni przybył do Rybnika w 1888 r. jako dozorca miejskiego więzienia i egzekutor. Dolla, Dorison i Hartmann zostali z powodu ich podeszłego wieku z czasem pensjonowani, na ich miejsce zaś przyjęto młodszych urzędników. Ponieważ wynagrodzenie ich było niewystarczające zmieniali się takowi bardzo często. Z najstarszych służby wachmistrzów policyjnych po 1890 r. zasługują na wzmiankę: Herbig, Felgenhauer, Mader i Flaschel. Ostatni przybył do Rybnika jako wachmistrz policyjny w 1904 r. z Neusalz n/O. Po dwóch latach otrzymał stopień komisarza policyjnego, był więc pierwszym komisarzem policyjnym w Rybniku. Aż do 1905 r. pełnili nocną służbę bezpieczeństwa stróże nocni. Za namową Flaschla zorganizowano służbę policyjną na nowo, stróżów nocnych zaś zwolniono. Nocną służbę bezpieczeństwa pełnili odtąd urzędnicy policyjni w mundurach, którzy po części pełnili służbę we dnie, po części w nocy. Także urząd zgłoszeniowy dla mieszkańców przekształcił Flaschel wprowadziwszy doń system kartowy. Po wybuchu powstania w 1921 r. opuścił on Rybnik i osiadł w Zgorzelicach na Dolnym Śląsku. — Następcą jego był dotychczasowy wachmistrz policyjny Świertnia. Po rewolucji dostało miasto i powiat rybnicki policję bezpieczeństwa (Sipo). Na żądania ludności polskiej przekształcono takową po 2. powstaniu na policję plebiscytową (Apo) składającą się z polskich i niemieckich oficerów i szeregowców. Po trzeciem powstaniu przekształcono policję tę powtórnie i to na straż gminną (GW.).

Jeżeli Sipo i Apo pełniły służbę bezpieczeństwa wspólnie z żandarmerją pruską, to pełniła obecna G. W. służbę swą wspólnie z policją komunalną. Wielu podejrzanym jednostkom udało się wcisnąć się do

straży gminnej otrzymawszy przy niej posadę. G. W. czyli straż gminna stała pod komendą francuskiego podpułkownika. W Rybniku dowodził straży gminnej w charakterze podpułkownika komisarz policyjny Świertnia.

W czasie od opuszczenia wojsk międzysojuszniczych do prawidłowego objęcia władzy przez Polskę pełnili służbę bezpieczeństwa byli powstańcy.

Później objęła służbę policja wojewódzka. Pierwszym miejskim komendantem tej policji wojewódzkiej był podkomisarz Pająk. Po nim nastąpił Barta, którego dnia 18-go kwietnia 1923 r. znaleziono zastrzelonego przed domem przy ul. Zamkowej, w którym mieszkał. Sprawujący ten urząd zmieniali się często. Ponieważ dotychczasowa ustawa policyjna pozostawała jeszcze w mocy, zachodziły często spory co do kompetencji między policją wojewódzką i policją komunalną. Po wyjaśnieniu i załatwieniu spraw spornych policja komunalna znowu publicznie służbę swą objęła i to w liczbie 1 komisarza i 4 urzędników.

Wielka liczba pożarów z poprzednich lat (w 1870 r. zgorzał dom rogowy Sobczyka na Rynku, przyczem spaliły się dwie osoby, w 1874 r. spalił się cały szereg stodół przy ul. Dworcowej, zaś przy usiłowaniach gaszenia pożaru odnieśli pokaleczenia burmistrz Fuchs, inspektor gazowni Berkefeld i sługa policyjny Hartmann) spowodowała konieczność polepszenia istniejącego od 1860 r. rozporządzenia w sprawie gaszenia pożarów. Według starej ordynacji pożarniczej był przy wybuchu pożaru każdy posiedziciel domu lub gruntów wspólnie z mieszkańcami zobowiązany pospieszyć natychmiast na miejsce pożaru z wiadrami, miotłami, hakami, drabinami i innemi przyborami pożarnemi. W walce z pustoszącym żywiołem uwidoczniał się jednak coraz to bardziej brak dostatecznego wyćwiczenia strażaków. Odczuwano szczególnie brak jednolitego kierownictwa.

W lipcu 1875 r. odbyło się za przyczyną dyrektora kopalnianego Hoffmanna, burmistrza Fuchsa, sędzi powiatowego Kruhla i właściciela fabryki Pragra ogólne zebranie obywateli, na którem uchwalono założenie związku ochotniczej straży pożarnej i ratunkowej.

Pierwszym naczelnikiem wszystkich straży pożarnych powiatu rybnickiego był od czasu przejęcia Górnego Śląska przez Polskę dawniejszy kierownik Oddziału Dobroczynności tutejszego Starostwa Jerzy Suchy. Po przeniesieniu jego do stanu spoczynkowego został jako naczelnik straży pożarnych powiatu z dniem 1. czerwca 1925 roku wybrany kupiec Feliks Tomeczek z Rybnika. Naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej w Rybniku jest nadsekretarz miejski Cyranek, zastępcą jego zaś okręgowy mistrz kominiarski Altschaffel.

Sądownictwo.

Do sądu powiatowego w Rybniku należały ongiś dwie komisje w Wodzisławiu i Żorach. W 1867 r. było w okręgu sądu powiatowego w Rybniku czynnych: 1 dyrektor sądu powiatowego, 10 sędziów etato-

wych, 9 sekretarzy, 3 tłómaczy i około 55 średnich i niższych urzędników wzgl. funkcjonarjuszy. Do sądu powiatowego w Rybniku należało 78 wsi liczących ogółem 42 290 dusz i 6 sędziów. Dalej było zatrudnionych w całym okręgu sądu powiatowego czterech adwokatów. Co się tyczy procesów cywilnych znajdujemy w latach 1865/66 i 67 konkursów 11, spraw małżeńskich 9; w śledztwo prawnokarne zamieszanych było w latach 1865/66 i 67 z powodu kradzieży drzewa i innych produktów 1008 osób, z powodu obrazy urzędników osób 81, z powodu oszustwa 18 i paserstwa 9 osób, z powodu naruszenia porządku publicznego 272 zaś z powodu oszczerstwa tylko 7 osób, przy większej części tych dochodzeń z powodu braku dowodów wcale nie przyszło do rozprawy.

W 1877 r. nastąpiła reorganizacja sądownictwa. Aż do tej reorganizacji posiadał Rybnik sąd powiatowy. W 1877 r. potworzono z sądów powiatowych sądy okręgowe, które trwały do 1922 r. Po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę otrzymał tutejszy sąd znowu nazwę sądu powiatowego. Na kilka lat przed objęciem Górnego Śląska przez Polskę było tu czynnych 8 sędziów i 6 adwokatów. Ostatni sędzia nadzorczy za czasów niemieckich był radca sądu okręgowego Schnorrenpfeil. Następcą jego był jako pierwszy polski sędzia nadzorczy sędzia powiatowy Kisielewski; dalej sędziowie Nodzyński, Jamrozik, Lesser, Stodolak i dr. Bonczkowicz. Utworzono tu także izbę karną, kierownikiem, której jest dyrektor izby karnej Lesser. Pierwszym prokuratorem izby karnej przy sądzie powiatowym w Rybniku jest prokurator Waydowicz. Jemu zaś podlega kilku podprokuratorów.

Zabiegi polskich władz sądowych w sprawie utworzenia tu w Rybniku większego więzienia spełzły na niczem wobec braku odpowiedniego budynku i urządzeń.

Jako rzecz zupełnie nową w dziedzinie sądownictwa uważać trzeba mianowanie laików na sędziów pokojowych. Dano im moc wyznaczać kary więzienne do jednego roku.

W roku 1925 byli tu czynnymi jako adwokaci i notarjusze: dr. Różański, dr. Ogórek, dr. Bering i dr. Tchórzewski.

Przemysł i Handel

a) Przemysł.

W pięknym co do swego położenia i krajobrazu powiecie rybnickim, zielonością lasów i pól uwięczony, rozwija się przemysł coraz to bardziej. Z rąk jego wyrosły tu zakłady olbrzymie kopalń i hut, wysokich pieców i kolei żelaznych. Z dnia na dzień rozlega się ogłuszający huk naokoło murów i rusztowań zaś las kominów unosi się nad okolicą. Huczące, tętniące życie, pogrążone za dnia w parę i dym, w nocy zaś w blask wielu tysięcy świateł! Jak nikłym wydaje się człowiek wśród tego ogromu ruchu przemysłowego a jednak wielkim jest on i panem wszystkich kół i kominów. Tu ojczyźnie sił swych użycza, tu ona mu daje, co dla życia jemu potrzebne.

W ścisłem połączeniu z miastem znajdowała się od dawna huta żelaza Silesia. Większa część robotników mieszkała w Rybniku. Co się tyczy historji rozwoju huty Silesia wzgl. dawniejszych zakładów hutniczych nadmienić wypada co następuje:

Z najstarszych dokumentów mówiących o przemyśle wytwarzającym i przerabiającym żelazo w Paruszowcu można wnioskować, że już w 16. i 17. wieku państwo rybnickie, które wówczas należało do rodziny hr. Węgierskich, na różnych miejscach wzdłuż rzeki Rudy podtrzymywało ognie lupowe prowadząc oczywiście eksploatację żelaza w sposób bardzo prymitywny i niekorzystny. (Wskazówki starszej daty patrz w dziejach Idzikowskiego.) W kwietniu 1788 r. sprzedał hrabia Węgierski całe państwo rybnickie z przynależnemi lasami i zakładami hutniczemi Królewskiej Izbie dla Spraw wojennych i domen państwowych za 400 000 talarów, która państwo to zrazu administrowała sama później jednak wydzierżawiła. Zakłady hutnicze zaś pozostawały pod własną administracją Król. Izby dla spraw wojennych i domen także po wydzierżawieniu reszty państwa.

Z powodu różnych zmian w organizacji pruskiej administracji państwowej w 1809 r. i 1810 r. poddano w maju 1810 r. wewnętrznej reorganizacji także wszelkie rybnickie domeny, huty jak i kopalnie, również zakład hutniczy w Paruszowcu.

Umową kupna z dnia 17-go maja 1864 r. nabył Izydor Mamroth cztery zakłady hutnicze w Gotartowicach, Kuźni Ligockiej Paruszowcu i Kuźni Rybnickiej.

W 1872 r. przeszły zakłady te w posiadanie G. Śl. Tow. Akc. walcowni żelaza (O.-S. Eisenwalzwerke A.-G.). W sierpniu 1885 r. stali się właścicielami czterech nad rzeczką Rudą położonych zakładów hutniczych na mocy licytacji przymusowej Salomon i Kaspar Lachmann, którzy je prowadzili dalej pod nazwą: f-a. Lachmann zakłady hutnicze i sztancownia. Około 1889 r. wszelką posiadłość ziemską i hutniczą rozparcelowano. W 1890 r. nabyła dawniejszą hutę żelaza w Paruszowcu f-a. Caro Hegenscheidt & Co., która kilka lat później zamieniła swą nazwę na: emaljernia i fabryka wyrobów metalowych Caro Hegenscheidt, zaś w 1907 r. przybrała nazwę: huta żelaza Silesia Sp. Akc. w Paruszowcu, (Eisenhütte Silesia A.-G. in Paruschowitz). Od 1922 r. brzmi nazwa oficjalna firmy: Eisenhütte Silesia Sp. Akc. Paruszowiec. Zakładem kieruje od 1921 r. dyrektor dr. Monden. Huta Silesia doszła do takich rozmiarów, że na rynku światowym zażywa pierwszorzędnej sławy.

Obecny zakład wyrobów niklowych w Paruszowcu należał dawniej do huty żelaza Silesia i został w 1900 r. jako samodzielne przedsiębiorstwo odłączony.

W roku 1875 założono fabrykę prochu w Krywałdzie, znaną obecnie pod nazwą: „Lignoza Spółka Akcyjna". Zakład, który częstokroć uległ katastrofom wybuchowym, posiada zakłady siostrzane w Starym Bieruniu powiat pszczyński i w Pniowcach, pow. tarnogórski. Kie-

rownikiem zakładu w Krywałdzie jest dr. Witte, kierownikiem ruchu Mędlewski.

Huta rybnicka powstała w 1899 r. Konstruktor maszyn Karol Strzoda z Gliwic urządził tutaj odlewnię żelaza i fabrykę budowy maszyn. W 1916 r. zamieniono przedsiębiorstwo to na Sp. z o. p. pod kierownictwem dyrektora Ehrlicha, zaś w 1921 r. przeszło ono w posiadanie obecnej Rybnickiej Sp. z o. p. dla budowy maszyn (Rybniker Maschinenbau-Gesellschaft m. b. H.) pod kierownictwem dyrektora Botha.

W miejscu znajduje się także znana wielka fabryka skór Haase'go, która założona dnia 23-go listopda 1766 r. przez Jakóba Fabischa była około 160 lat w posiadaniu rodziny zaś w 1921 r. przeszła w posiadanie braci Żurek.

Około 1830 r. były w Rybniku 4 garbarnie i 1 stępnik.

Miasto liczyło trzy browary należące po części do największych tego rodzaju. W 1924 r. istniał jeszcze tylko browar Hermanna Müllera, założony na początku 18. wieku i mieszczący się w budynku przy ul. Zamkowej 1. Browar Hermanna Müllera przeszedł później w dziedzictwie w posiadanie Zygfryda Müllera, obecnego właściciela. Po wojnie 1870/71 r. zaczął się rozwój browaru; oprócz wymłodzonego piwa pojedynczego warzono także niewymłodzone piwo „bawarskie", zaś przedsiębiorstwo ciągle rozszerzano, rozbudowano podnosząc zdolność produkcyjną przez ustawienie maszyn najnowszej konstrukcji na 75 000 hektolitrów. Piwo Hermanna Müllera, powszechnie lubiane, cieszy się najlepszą sławą. — Browar zamkowy został założony przez Ludwika Müllera, zaś browar Mandowskiego przez Izydora Müllera. Gdy browar zamkowy przeszedł w posiadanie spółki akcyjnej, ta ostatnia nabyła browar Mandowskiego i unieruchomiła go. Później został browar zamkowy nabyty przez browar zabrski i również unieruchomiony.

Znaną daleko i szeroko na Górnym Śląsku i poza granicą jest także fabryka cukierków Ryszarda Sobczyka, założona w 1790 r.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze fabryka modrych druków Pragera, którą później (w 1923 r.) zamieniono na polską, spółkę — Rybnickie Zakłady Tekstylne, jak również fabryka mebli Hergera, która przez wydzierżawienie dostała się pod inny zarząd.

Farbiarnia Kollara została tutaj otwarta w 1858 r. i to na nieruchomości przy ul. Gliwickiej nr. 2. Obecna farbiarnia przy ul. Jankowskiej została zbudowana w 1896 r. i znajdowała się do dnia 1-go kwietnia 1922 r. w posiadaniu Kollarów. O tym czasie nabył ją major Siess z Krakowa. Rodzeństwo Kollarów wyprowadziło się. Aż do września 1924 r stały budynki farbiarni Kollara ugorem. Począwszy od dnia 1-go września 1924 r. prowadzi tam dalej farbiarnię Józef Fröhlich z Żorów.

Wprowadzone tu rodzaje przemysłu jak wytwarzanie druków modrych, garbowanie skór i warzenie piwa zostały wyłącznie założone przez żydów, w posiadaniu których też częściowo do najnowszego czasu pozostały.

Coraz więcej zbliżały się kopalnie węgla do obrębu miasta Rybnika, aby tutaj utworzyć centralę nowego, ogromnego okręgu przemysłowego. Po jakiej linji szedł rozwój kopalń powiatu rybnickiego wynika z następujących danych:

Kopalnie węgla w powiecie rybnickiem.

a) Rybnickie gwarectwo węglowe.

Powyższe gwarectwo, które posiada mniejwięcej 137 kilometrów kwadratowych pola węglowego, jest chwilowo największem przedsiębiorstwem przemysłowem powiatu rybnickiego eksploatując 3 kopalnie węgla, mianowicie: kopalnię „Anna", „Emma" i „Rymer", których bliższy opis poniżej następuje:

1. Kopalnia „Anna", położona w gminie Pszów, została (z małych początków w latach 60. lub. stulecia) pod koniec lat 70. przez towarzystwo handlowe Józefa Domsa w Raciborzu w rodzaju małego zakładu budowy podziemnej uruchomioną. Z powodu zalewu przez wodę zaprzestano prac od 1888 r. do 1891 r. Po założeniu rybnickiego gwarectwa węglowego w 1903 r. przeszła także kopalnia „Anna" w drodze kupna w jego posiadanie. Teraz zaczęła się na wielką skalę rozbudowa zakładu bądź przez rozszerzanie i pogłębianie starych szybów bądź przez wybudowanie zupełnie nowego, ogromnego szybu; dalej zaś przez rozbudowę w sposób nowoczesny wierzchnich urządzeń zakładowych, budynków administracyjnych, urządzeń dobroczynnych itd.

Chwilowo posiada kopalnia „Anna" dwa szyby o głębokości 260 i 350 m. Przynależna sortownia i płóczka urządzone są na 4500 t. dziennej produkcji w dwuch szychtach. Dalej posiada zakład elektryczną centralę wytwarzającą 12 000 KW. Centrala ta połączona jest z elektrownią kopalni „Emma".

Węgla wydobyto:
w 1922 r. — 553 620 t.
w 1923 r. — 584 928 t.
w 1924 r. — 580 248 t.

2. Kopalnia „Emma", gmina Radlin, stacja kolejowa Obszary, została uruchomiona w 1883 r. przez wybudowanie dwóch szybów. Z tych otrzymał w 1903 r. szyb Grundmanna pierwsze żelazne rusztowanie szybowe. Chwilowo posiada kopalnia oprócz dwóch szybów do wydobywania węgla, o głębokości 200 wzgl. 400 m., dwa dalsze szyby do spuszczania materjałów i wjazdu za pomocą lin jak również szyb dobywczy dawniejszej kopalni Redena. Ta ostatnia znajdowała się dawniej jako samodzielny zakład dobywczy w posiadaniu hr. Henckel-Donnersmarck-Carlshof i przeszła dopiero w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku w drodze kupna w posiadanie gwarectwa rybnickiego.

Z ważniejszych urządzeń posiada kopalnia „Emma" chwilowo przesiewalnię i płóczkę na 3500 t. dziennej produkcji, dalej elektrownię

urządzoną na 15 000 KW. produkcji, która m. i. dostarcza prądu dla emaljerni w Paruszowcu i miasta Rybnika. Dalej posiada kopalnia ta bryketownię dla 800 t. dziennej produkcji i cegielnię z piecami pierścieniowemi produkującą rocznie 3 000 000 sztuk cegieł.

Połączona z kopalnią „Emma" koksownia produkuje koks surowy w 200 komórkach, prowadzi dalej fabrykę surowego benzolu, rafinerję benzolu i wielką nowocześnie urządzoną destylację smoły.

Węgla wydobyto na kopalni „Emma" i połączonej z nią kopalni „Rymer":

w 1922 r. — 1 780 079 t.
w 1923 r. — 1 298 950 t.
w 1924 r. — 958 292 t.

Produkcja koksu koksowni kopalni „Emma" poruszała się w ostatnich 3 latach między 155 000 i 190 000 t. rocznie; produkcja roczna amonjaku wynosi około 2500 t., benzolu surowego 2200 t., smoły surowej 7500 t.

3. Kopalnia „Rymer" (dawniej kopalnia Jana-Jakóba) leży w okręgu gminy Niedobczyce, stacje kolejowe Niedobczyce i kopalnia „Rymer" (ostatnia przy linji kolejowej Rybnik-Wodzisław-Chałupki).

Kopalnia ta została w 1896 r. odłączona od kopalni „Emma" jako samodzielne urządzenie szybowe.

Krótko przed wybuchem wojny światowej nabyło gwarectwo rybnickie w drodze kupna dawniejszą kopalnię „Szczęście Beaty" w Górnym Niewiadomiu, która została wówczas unieruchomiona zaś pod ziemią z kopalnią Rymer połączona.

Kopalnia „Rymer" posiada dzisiaj oprócz starych urządzeń kopalni „Szczęście Beaty" podwójny szyb dobywczy o głębokości 200 m., osobny szyb do wjazdu za pomocą lin (szyb Marcina), przesiewalnię i płóczkę na 3500 t. dziennej produkcji, bryketownię z 4 prasami (produkcja dzienna do 800 t.), cegielnię z piecami pierścieniowemi produkującą rocznie do 5 000 000 sztuk.

Załoga powyżej opisanych 3 zakładów wynosiła w ostatnich latach ogółem do 13 000 robotników i 580 urzędników.

Z urządzeń dobroczynnych gwarectwa zasługują na wzmiankę: kasy zapomogowe i pożyczkowe, prywatne szkoły dla chłopców i dziewcząt, ochronki, pielęgniarki, biblioteki itd. Kolonje dla urzędników i robotników gwarectwa są godne widzenia. Dyrektorem generalnym gwarectwa jest dr. Wachsmann. Naczelnym dyrektorem kopalni „Anna", „Emma" i „Rymer" jest asesor górniczy Kober. Dyrektorem kopalni „Emma" jest pozasłużbowy radca górniczy Fuchs, kopalni „Anna" Mackensy, kopalni „Rymer" Szymański.

b) Gwarectwo węglowe „Charlotte".

Powyższe gwarectwo posiada swoją siedzibę od roku założenia t. j. 1889 r. w Czernicy, pow. rybnicki. (Dyrektor generalny Neumann).

Założenie to polegało na starej, już około 1840 r eksploatowanej

kopalni „Charlotte", będącą własnością spadkobiorców Kuh'ów; następnie zaś nabyto od towarzystwa handlowego Doms w Raciborzu kopalnię „Leon". Początki eksploatowania tej kopalni sięgają także roku 1840.

Gwarectwo rozporządza jednolitem polem kopalnianem rozległości mniejwięcej 46,3 kilometrów kwadratowych. Pole to eksploatowane jest chwilowo za pomocą trzech urządzeń szybowych od zachodu ku wschodowi (nad torem kolejowym Czernica-Sumina) — szyby „Erbreich", „Schreiber" i „Leon".

Gwarectwo posiada oprócz tego dobra rycerskie Górne Rydułtowe, Piece, Pszów i Krzyszkowice.

Każde z powyższych urządzeń szybowych posiada oprócz jednego głównego szybu dobywczego 1—2 szyby poboczne służące do pomocniczego wydobywania węgli, przewietrzania, zaopatrzanie w materjały itd. Każdy zakład szybowy posiada także przesiewalnię i płóczkę jak również niezbędne urządzenia do wytwarzania elektrycznego prądu i ścieśnionego powietrza, przewietrzania itd.

Węgla wydobyto:
w 1922 r. — 968 850 t.
w 1923 r. — 926 738 t.
w 1924 r. — 696 667 t.

Załoga wynosiła w latach ostatnich około 6000 głów.

W maju 1925 r. nastąpiła znaczna zmiana w wielkim przemyśle, a to w ten sposób, że gwarectwo węglowe „Charlotte" przeszło do zarządu rybnickiego gwarectwa węglowego. Neumann opuścił swoje stanowisko jako dyrektor generalny.

c) Śląska posiadłość górnicza księcia Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca G. Śl.

Posiadłość składającą się z pól węglowych w powiecie rybnickim została nabyta przez zmarłego księcia Guido Henckel von Donnersmarck w latach 90. ub. stulecia na podstawie wierceń w drodze nadania i najmu. Obecna posiadłość obejmuje mniejwięcej 45 kilometrów kwadratowych, Eksploatowana jest chwilowo za pomocą dwóch nowocześnie urządzonych wielkich szybów, mianowicie: kopalni Donnersmarcka w Chwałowicach i szybów Blüchra w Boguszowicach.

1. Kopalnię Donnersmarcka (dyrektor: inspektor górniczy Bressler) zaczęto w wrześniu 1903 r. z pogłębianiem dwóch wielkich szybów dobywczych. Z powodu pojawienia się wielkich mas kurzawki posuwały się roboty nad pogłębianiem szybów tylko powoli naprzód, tak, że oba szyby osiągły dopiero w 1907 r. głębokość 400 m. W głębokości 320 m. urządzono poziom powietrzny w głębokości 350 m pierwsze piętro wyrobowe. W 2. półroczu 1910 r. można było zacząć z regularnem wydobywaniem i wysyłaniem węgla.

W czasie prac nad pogłębianiem szybów wybudowano także bocznicę kolejową kopalni do stacji Niedobczyce, która posiadała 4 km.

długości i przewidziana była z początku tylko dla napędu elektrycznego z górnemi przewodami. Później zdecydowano się na używanie parowozów. Gdy zaś w 1914—1918 r. wybudowano obok kopalni Donnersmarcka nową kopalnię „Szyby Blüchra" pod Boguszowicami, przedłużono bocznicę o 3½ km., tak że długość jej wynosi obecnie 7½ km. Kolej ta nie służy tylko do transportów węgla i dowozu materjałów lecz także jako kolej kopalniana przewożąca robotników od stacji Niedobczyce do wspomnianych powyżej kopalń i z powrotem. Także dla mieszkańców Niedobczyc, Boguszowic, Roja, Jankowic itd. stanowi ona tani, jeśli nie bezpłatny srodek komunikacyjny.

Do rozgatunkowania węgla służy na kopalni Donnersmarcka przesiewalnia i płóczka urządzona na 3500 t. dziennej produkcji. Dla wytwarzania potrzebnego prądu elektrycznego tak dla kopalni samej jak i zakładu siostrzanego kopalni Blüchra stoją do dyspozycji 4 maszyny-turbogeneratory o 7,740 KW. Do wydobywania przez szyb służą dwie wyciągarki z elektrycznem napędem, do wytwarzania ścieśnionego powietrza 4 kompresory, do utrzymywania wody, zaopatrzenia w świeże powietrze i sortowania węgla służą elektryczne silniki.

Węgla wydobyto:
w 1922 r. — 378 666 t.
w 1923 r. — 466 473 t.
w 1924 r. — 314 744 t.

2. Kopalnia Blüchra w Boguszowicach (dyrektor: inspektor górniczy Teubner). Oba szyby zaczęto budować w 1914 r.; głębokość ich wynosi obecnie 350 wzgl. 165 m. Z powodu wielkich mas płynącego piasku czyli kurzawki musiano pogłębiać szyby aż do pokładów węglowych używając sposobu zamarzania.

Za pomocą owych dwóch szybów odkryto 5 pokładów węgla grubości 2 m., 4,50 m, 6 m., 2,90 m. i 4,50 m.; znaczy to, że kopalnia jest w węgiel bogata.

Eksploatacja pokładów utrudniona jest dla ich stromego upadu (40—48°) jak również dla pojawiania się gazu kopalnianego (CH^4).

Kopalnia leży wśród lasu sosnowego i wskazuje już dzisiaj po kilku latach administracji na szeroko zakreślony rozwój. Dobrze utrzymywane, brukowane ulice piękne domy urzędnicze i robotnicze, nowoczesny budynek administracyjny, kasyno dla robotników i urzędników (z ogrodem i kioskiem dla orkiestry na urządzanie zabaw) tworzą piękne obramowanie zakładu. Także budowa właściwych budynków kopalnianych, budynku dla maszyn wyciągowych, wielkiej przesiewalni, pracowni itd., postępuje raźno naprzód lub jest po części już ukończona. Uwzględniając pomyślny układ pokładów węglowych można kopalni tej wróżyć dobrą przyszłość.

Węgla wydobyto:

w 1920	przy	1287	robotnikach	i 49	urzędnikach	127 035 t.
w 1921	„	1532	„	i 51	„	106 878 t.
w 1922	„	1748	„	i 56	„	164 325 t.

w 1923 przy 1944 robotnikach i 81 urzędnikach 230 324 t.
w 1924 „ 1524 „ i 97 „ 175 406 t.

d) Czernickie Towarzystwo Kopalniane — Sp. Akc., Rydułtowy.

Powyższe towarzystwo eksploatuje konsol. kopalnię „Hoym-Laura" w Górnym Niewiadomiu. (Dyrektor Wojciechowski).

Obszar pola kopalnianego wynosi około 5 kilometrów kwadratowych. W obrębie tego pola zaczęto wydobywać węgiel już w 1832 roku.

Mała wówczas tylko kopalnia przechodziła w ciągu dziesięcioleci z rąk do rąk. Obecna spółka akcyjna założona została dopiero w czasie wojny światowej; przedtem należała kopalnia „Hoym-Laura" przez kilkadziesiąt lat księciu Chrystjanowi Kraft zu Hohenlohe-Oehringen, księciu na Ujeździe i w Sławięcicach.

Wydobywanie węgla, które w dawniejszych latach odbywało się przez różne szyby o małej głębokości, skoncentrowano obecnie na 2 szyby dobywcze, których głębokość wynosi u każdego 310 m. Jeden z nich (szyb Grundmanna) jest urządzony na 2500 t. dziennej produkcji i ma później objąć sam jeden całą pracę nad wydobywaniem węgla. Szyb ten jest połączony za pomocą kolejki łańcuchowej z przesiewalnią i ładownią leżącą w odległości mniejwięcej 750 nad torem kolei żelaznej Czernica-Sumina.

Do przewietrzania służą szyby „Vera" i „Thürnagel". Z większych maszyn istnieją: 2 maszyny wyciągowe o 1200 wzgl. 400 PS., turbina parowa o 1000 KW., 2 stojące elektrogeneratory po 600 KW. i 1 kompresor dla 10 000 m^3 powietrza ssanego na godzinę.

Węgla wydobyto w ostatnich trzech latach:

w 1922 r. — 362 905 t.
w 1923 r. — 425 399 t.
w 1924 r. — 369 710 t.

e) Spółka Akcyjna Zjednoczonych Hut „Królewska" i „Laura" w Królewskiej Hucie.

Pole kopalniane należące do powyższego towarzystwa we wschodniej części powiatu rybnickiego obejmuje mniejwięcej 20½ kilometrów kwadratowych. W zachodniej części pola, w odległości mniejwięcej 2 kilometry od stacji kolejowej Czerwionka, otwarto z końcem 1898 roku kopalnię „Dębieńsko" z pogłębianiem 2 szybów. W pobliżu tych dwu szybów utrzymywano już z końcem 6. i na początku 7 dziesięciolecia ubiegłego wieku małą kopalnię ze strony spadkobiorców Kuh'ów.

I tutaj powstały przy pogłębianiu szybów przez górne warstwy (po większej części warstwy płynącego piasku) trudności, które dopiero po 3½ rocznej ciężkiej pracy zdołano pokonać. Obecnie posiadają 3 szyby dobywcze głębokość 210 m, 420 m i 800 m; prócz tych istnieją jeszcze 2 szyby do przewietrzania o głębokości 170 m wzgl. 420 m.

Wydobyte węgle (prawie wyłącznie węgle koksowe) sortuje się w przesiewalniach i płóczkach szybów II i III. Produkcja tych urządzeń wynosi około 4000 t. dziennie (2 szychty).

Parę potrzebną do uruchomienia 25 maszyn (między niemi maszyny elektrycznej centrali z 8150 PS i zespołu kompresorów z 3500 PS) dostarcza 26 kotłów.

Celem skoksowania wydobytego węgla we własnej koksowni, zbudowano w 1912-14 roku koksownię z 60 piecami jak również oddział dla wytwarzania produktów ubocznych jak amonjaku, smoły i benzolu.

Do zakładu należy 116 domów robotniczych i urzędniczych mieszczących w sobie 540 mieszkań dla żonatych robotników i 80 mieszkań dla urzędników i funkcjonarjuszy.

Dalej należą do zakładu dobra rycerskie Czerwionka i Leszczyny.

Węgla wydobyto:

w 1922 r. — 468 927 t.
w 1923 r. — 523 257 t.
w 1924 r. — 433 521 t.

Załoga liczyła w ostatnich latach 3000—3500 głów. (Dyrektor Prietrze). Na miejsce odchodzącego w maju 1925 r. dyrektora Prietze'go przyszedł jako kierownik kopalni inżynier górniczy Urbanowicz.

f) Spółka Akcyjna Skarboferm.

Należące dawniej do skarbu państwa pruskiego później zaś do skarbu państwa polskiego kopalnie węgla w Królewskiej Hucie, Bielszowicach i Knurowie przeszły na kilkadziesiąt lat w drodze wydzierżawienia w ręce spółki akcyjnej Skarboferm z siedzibą w Królewskiej Hucie.

Z kopalń tych jest kopalnia knurowska w powiecie rybnickim z zakładem nowszym i też nowocześnie urządzonym. Podzielona jest na pole wschodnie i zachodnie; ostatnie znajduje się dopiero w początkach rozbudowania.

Do obu urządzeń szybowych przydzielono skarbowe pole kopalniane wielkości około 24 km. kw. celem eksploatacji.

Na polu wschodniem podjęto ruch w 1903 roku z pogłębianiem 2 wielkich szybów. Prace nad pogłębianiem postępowały w sprzyjających górnych warstwach jak również w dolnych pokładach węglowych raźno naprzód, tak, że w ciągu 2 lat osiągnięto przy obu szybach głębokość 462 m. Piętro powietrzne założono w głębokości 350 m, pierwsze piętro wyrobowe w głębokości 450 m.

Tak jak pogłębianie szybów postępowała także budowa nadziemnych urządzeń raźno naprzód. Szyb II wybudowano w rodzaju podwójnego szybu dobywczego dla sztolni 350 m i 450 m; szyb I otrzymał wentylator Rateau'a, działalność którego wynosiła 80000 cbm na minutę.

Zespół kotłów parowych obejmuje 16 wielkich kotłów bateryjnych. Prądu elektrycznego dostarcza kopalni po większej części Górnośląska Elektrownia w Chorzowie.

Do sortowania węgla służy wielka przesiewalnia z płóczką. Ponieważ wszystkie pokłady kopalni knurowskiej zawierają węgiel kokso-

wy, połączono z polem wschodniem wielką koksownię o 240 piecach wytwarzającą także produkta uboczne jak kopalnia „Dębieńsko".

Na polu zachodniem kopalni knurowskiej pogłębiono swego czasu jeden szyb na 550 m głębokości łącząc go w głębokości 450 m z polem wschodniem za pomocą przekopu. Prace nad pogłębianiem szybu II zatrzymano.

W latach od 1903 roku do 1913 roku wybudowano w małej ongiś wiosce Knurów wzorową i ładną kolonję robtniczą i urzędniczą, składającą się z 136 domów zawierających w sobie 771 mieszkań; do każdego pomieszkania należy ogródek.

Węgla wydobyto:

w 1922 r — 404 107 t.
w 1923 r. — 425 710 t.
w 1924 r. — 333 486 t.

g) Towarzystwo Kopalniane Zachodnio-Czeskie, Sp.-Akc.

Powyższe towarzystwo z siedzibą we Wiedniu nabyło w południowej części powiatu rybnickiego zamknięte pole kopalniane wielkości około 25 km kw. W zachodniej części tego pola kopalnianego przy obecniej stacji kolejowej Wielkie Turze przystąpiono w 1914 roku do budowy podwójnego szybu dobywczego. Po różnych trudnościach przy pogłębianiu osiągnięto z końcem 1916 roku zamierzony poziom, gdzie się miało rozpocząć wydobywanie, w głębokości 450 m.

Niestety okazały się stosunki kopalniane pod ziemią (z powodu silnego pojawiania się gazu kopalnianego i mniej grubych pokładów węgla) nader trudnemi, tak, że wzorowo wybudowaną, nowocześnie urządzoną i pięknemi domami robotniczemi i urzędniczemi zaopatrzoną kopalnię w połowie 1923 roku trzeba było unieruchomić.

Należy się spodziewać, że w innej, więcej sprzyjającej części obszernego pola kopalnianego kopalnia ta powstanie na nowo w piękniejszej jeszcze formie.

Węgla wydobyto:

w 1922 r. — 35 200 t.
w 1923 r. — 4 500 t.

Na początku 1924 roku wydzierżawiono państwowe pola węglowe Paruszowiec-Rzędówka pewnemu polsko-włoskiemu konsorcjum, które już w połowie tego roku rozpoczęło wiercenia.

W przeciwieństwie do Idzikowskiego, który oświadcza, że wiercono w Rybniku także w poszukiwaniu źródeł słonych, lecz bezskutecznie, ponieważ Górny Śląsk nie posiada w swojem łonie żadnych solanek, okazało się, że i tu miał Idzikowski niesłuszność. Wiercenia dokonane w ostatnich latach dowiodły, że w powiecie rybnickim znajduje się sól. Stwierdzono bowiem jedno słone źródło w Godowie.

b. Handel.

W 1903 roku założono tu bank niemiecki pod nazwą „Deutsche Bank", który później otrzymał nazwę „Oberschlesischer Bankverein"

zaś po objęciu władzy zwierzchniczej przez Polskę nazwę „Górnośląski Bank Związkowy — Oberschlesischer Bankverein". Oddział rybnicki rozwiązano dnia 31. grudnia 1924 roku.

W kwietniu 1902 roku założono Bank Ludowy.

Obecny Bank Procederowy — Gewerbebank — został założony w 1904 roku będąc prowadzonym z początku pod nazwą „Handwerker-, Spar- und Darlehnskasse" — (Bank rzemieślników i kasa oszczędnościowo-pożyczkowa). Później prowadzono ją pod nazwą „Deutsche Volksbank" — (Niemiecki Bank Ludowy), zaś chwilowo pod nazwą „Gewerbebank" — (Bank Procederowy). Organizatorem jej był pensjonowany nauczyciel, sprzedawca losów loteryjnych i późniejszy dyrektor banku Oskar Schleiffer, który się wyprowadził do Raciborza.

Krótko przed i po objęciu władzy przez Polskę przybył do Rybnika Bank Przemysłowców i Górnośląski Bank Handlowy, Bank Kredytowy we Warszawie, Bank Śląski — Banque de Silesie (w międzyczasie znów rozwiązany), Biuro wymiany (Krause'go) — obecnie Zakład Kredytowy i Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa (P. K. K. P.) obecnie Bank Polski.

Ciekawą jest rzeczą, z jakich kategorij składał się w 1865 roku stan kupiecki całego powiatu: 1 drukarnia z 4 robotnikami, 2 wypożyczalnie książek, 1 biuro wymiany pieniędzy, 98 kupców sprzedających towary kolonjalne, krótkie i inne, 583 kramarzy, handlarzy towarów spożywczych, domokrążców i szmaciarzy, 4 maklerze, 2 komisjonarze, 36 gościńców, karczem i wyprzągów, 8 mniejszych wyszynków napojów, 13 wyszynków piwa, 179 wyszynków gorzałki, 36 restauracyj i jadłodajni.

Gospodarstwo leśne i rolne

a) Leśnictwo.

Leśnictwo, którego nadleśniczówka znajdowała się w Rybniku, podlegało z początku królewskiemu urzędowi nadleśniczemu i urzędowi leśniczemu księcia raciborskiego. Oprócz tego posiadały także państwo wodzisławskie, państwo baranowskie, wykupione z państwa pilchowickiego udziały, szczególnie Szczygłowice, dobra: Sumina, Bełk, Palowice, miasto Wodzisław i Żory znaczne obszary leśne. Najwięcej rozpowszechnionem drzewem była sosna następnie zaś świerk.

Ceny drzewa z lasów rybnickich w latach 1862—1868 roku były następujące: drzewo użytkowe odpowiednio do grubości: za stopę sześcienną drzewa dębowego, klonowego, wiązowego i jesionowego 3 do 9 sr. gr., sążeń 7 talarów; drzewa olchowego, brzozowego i grabowego 2 do 3 sr. gr., sążeń 3 talary 27 sr. gr.; drzewa lipowego, osikowego, topolowego i wierzbowego 1—1½ sr. gr., sążeń 2 talary 12 sr. gr.; drzewa sosnowego i świerkowego 1—6 sr. gr., sążeń 2 talarów. — Drzewo opałowe: za sążeń drzewa kłodowego ze sosny 2 talary 20 sr. gr., ze świerku

i jodły 2 talary 10 sr. gr., z dębu i olchy 2 talary 20 sr. gr., z grabu 2 talary 26 sr. gr., drzewa kijowego 1 talar 20 sr. gr.

Do roku 1898 podzielone były lasy państwowe w powiecie Rybnickim na 2 Nadleśnictwa Rybnik i Żory. W roku 1899 przeniesione zostało Nadleśnictwo Żory do Rybnika i ustalono Nadleśnictwo Rybnik i Nadleśnictwo Paruszowiec.

W roku 1905 wdzielono do administr. Lasów Państwowych Nadleśnictwo Rybnik las o 90 ha wielkości w Skrzyszowie, który poprzednio należał do domeny Bilitzhof, tak samo nastąpiło roku 1906 wdzielenie Stanowickiego lasu z domeny Stanowice do Nadleśnictwa Rybnik obszar około 110 ha. W roku 1912 sprzedał fiskus leśny księciu Donnersmark'owi 625 ha obszaru czyli leśnictwo Jankowice i Chwałowice łącznie z osadami.

W roku 1919 sprzedał fiskus leśny osadę Nadleśnictwa Paruszowiec Sp. Akc. Silesia i od tego czasu połączono Nadleśnictwa Rybnik i Paruszowiec w jedno Nadleśnictwo o łącznej powierzchni 5987 ha i nazwano nadleśnictwem Rybnik.

Po przybyciu Komisji Międzysojuszniczej na Górny Śląsk w roku 1920 przejął kontrolę z ramienia tejże nad lasami państwowymi Departament Domen i Lasów w Opolu. Gdy w czasie powstań na Górnym Śląsku i z powodu ogólnego rozluźnienia się stosunków lasy państwowe w wysokim stopniu nadużywano, uzyskano na interwencję Kierownika Oddziału Leśnictwa przy Naczelnej Radzie Ludowej Cenkiera u Komisji Międzysojuszniczej w Opolu pewne igierencje i ustalono dla obrony lasów przyszłego mienia Państwa Polskiego 4 kontrolerów polskich począwszy od 1. września 1921 roku. W październiku 1921 roku przeniósła regencja Opolska nadleśniczego Ulricha w charakterze Radcy leśnego do Opola powierzając zastępstwo Nadleśnictwa Rybnik jednemu z starszych leśniczych. Przy przejęciu władzę przez Polskę na Górnym Śląsku przejmował lasy państwowe z ramienia Państwa Polskiego jako Komisarz szczegółowy dla leśnictwa Stanisław Cenkier, Kierownik Oddziału Leśnictwa przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim a z ramienia władzy niemieckiej jako Komisarz zdawczy Radca leśny Ulrich z Opola. Lasy przejęte przez Rząd Polski na Górnym Śląsku administracyjno ujęte zostały Inspekcją leśną z siedzibą w Rybniku na czele której stał Stanisław Cenkier jako kierownik i obejmowała dwa Nadleśnictwa Rybnik o powierzchni 2535 ha i Paruszowiec o powierzchni 3452 ha położone w powiecie Rybnickim i jedno Nadleśnictwo Czarnylas położone w powiecie Lublinieckim.

Gdy Rząd Polski przejął lasy państw. wykazał rejestr około 320 ha spalonych drzewostanów z roku 1921. Lasy państwowe ogólnie ucierpiały przez anormalne stosunki przed przejęciem przez władze polskie i nadal napotykano na wielkie trudności administracyjne tym więcej, że rozpoczęto zupełnie nowym niedostatecznie uświadomionym personelem. Jednakowoż przez energiczną i intensywną pracę zdołano w stosunkowo krótkim czasie wprowadzić ład i porządek.

b) Rolnictwo.

Gospodarczy związek powiatowy, który jeszcze w 1914 roku stał pod przewodnictwem radcy gospodarstwa rolnego Nentwiga, zaś po zmianie praw dworskich miał jako prezesa posiedziciela dóbr Hermanna, liczył już w 1867 roku 67 członków. Na wzmiankę zasługuje urządzona ze strony związku w 1867 roku wystawa zwierząt i owoców.

W 1867 roku urządzono dla całego powiatu z stadnin królewskich stację dla ogierów rozpłodowych przy ul. Raciborskiej. Hodowla koni odniosła z tego wiele korzyści.

Targi na bydło odbywały się w Rybniku około 1870 roku 6 razy rocznie.

Istniejąca w Popielowie szkoła rolnicza zawiesiła swoją działalność w 1919 roku. W czasie przedwojennym tj. jeszcze w 1914 roku zajmowała się ona m. i. hodowlą perskich owiec, których runo należało jak wiadomo do najdroższych.

Przez zaprowadzenie monopolu tytoniowego zostały przedsiębiorstwa wyrobów tytoniowych istniejące szczególnie w powiecie rybnickim unieruchomione. Poszkodzeni zwrócili się z prośbą do sejmu śląskiego, który oświadczył, że do załatwienia petycji nie jest władny, ponieważ monopol tytoniowy nie podlega kompetencji sejmu śląskiego. Przesłanie petycji do rządu we Warszawie miało ten skutek, że tym osobom, które wniosły odpowiednie podania, dozwolono uprawę tytoniu tymczasowo aż do odwołania.

Sprawy komunikacyjne

a) Kolej żelazna.

Utworzona w 1853 roku linja kolei żelaznej Rybnik-Katowice, która połączyła Rybnik z ruchem światowym, doznała w 1861-62 roku znamiennego ulepszenia. Dworzec rybnicki zbudowany został również w 1853 roku i pozostał tak nierozbudowany aż do dnia dzisiejszego Zrozumiałem jest dla tego, jeżeli dzisiejszym warunkom już zgoła nie odpowiada.

Budowano nowe połączenia kolejowe, t. np. w 1912 roku połączenie kolejowe Gliwice-Przyszowice-Rzędówka-Rybnik-Sumina. Z powodu niesprzyjających warunków terenowych trzeba było wielkie trudności i przeszkody pokonać. Wspaniałemi są wiadukty i mosty pod Paruszowcem i Rybnikiem-Zamysłowem.

Dworce posiadały w 1867 roku Rybnik, Czerwionka, Czernica wzgl. Rydułtowy Górne. Kolej trudniła się głównie przewożeniem węgla.

Istnieje wypracowany projekt budowy elektrycznej kolei powiatowej, który po raz pierwszy w 1914 roku miał zostać wykonanym, z powodu wojny jednak został odłożonym. Po plebiscycie zamierzano ze strony pewnego francusko-belgijskiego towarzystwa wykonać projekt, od czego jednak odstąpiono.

W roku bieżącym — 1925 — ukończono i uruchomiono budowę nowej linji kolei żelaznej Brzezie—Olza. Następnie rozpoczęto budowę nowej linji Brzezie—Sumina—Rybnik.

Zarząd kolei żelaznych w Rybniku składa się z trzech oddziałów, z urzędu eksploatacji, urzędu ruchu i z urzędu mechanicznego. Kierownikiem urzędu eksploatacji jest radca Fojcik, jego zastępcem radca Kroemer. Na czele ruchu stoi radca Schmeisser; kierownikiem urzędu mechanicznego jest referent techniczny Kołoch.

b) Poczta.

Ekspedycje pocztowe znajdowały się w 1865 roku w Rybniku, Żorach, Wodzisławiu, Jastrzębiu Dolnym, Pilchowicach i Rudach; dalej na dworcach w Czernicy i Czerwionce. Dyliżansy kursowały między Rybnikiem a Gliwicami, Rybnikiem i Żorami i odtąd dalej do Pszczyny jak również od Czernicy do Wodzisławia, poczta listowa z Rybnika do Wodzisławia i odtąd dalej dyliżans do Jastrzębia Dolnego, ostatni jednak tylko podczas sezonu kąpielowego, ponieważ po upływie czasokresu szła tylko poczta karjolowa. Przy ekspedycjach pocztowych Rybnik i Rudy urządzono także stację telegraficzną.

Obecny budynek urzędu pocztowego przy ul. Korfantego powstał w 1905 roku. Plac budowlany kupiono za 25 000 marek. Przedtem mieścił się urząd pocztowy w domu komornika sądowego Andreckiego, będącego obecnie posiadłością dr. Białego.

Dyrektorem poczty był do 1922 roku Conrad, zaś od tego czasu Morcinek.

Dzieje najnowsze

Ostatnie dziesięć lat.

Staliśmy w środku ogromnego rozwoju Rybnika, przeszliśmy przez próg wieku 1900 i zbliżamy się obecnie do tych lat, które stały się rozstrzygającemi dla całej Europy. Lata od 1900 do 1914 roku były czasokresem ogromnej rozbudowy państw na zewnątrz odpowiednio do najnowszych zdobyczy techniki. *Πάντα ῥεῖ*, — wszystko płynie z prądem czasu. Skoro się ukazała najmniejsza chmurka na niebie politycznem drżeli wielcy i mali. Poszły w zapomnienie trudy wojen z 1864, 66, 70 i 71 roku. Duch wojenny ogarnął na nowo narody.

Było to w niedzielę dnia 28. czerwca 1914 roku, kiedy Rybnik cały zgromadził się w Niedobczycach na uroczystości powiatowego związku weteranów wojennych. W godzinach wieczornych przyniósł telegraf wiadomość o dokonanym mordzie w Serajewie, ofiarą którego padł arcyksiążę austrjacki wraz z swą małżonką. Głuche akordy szumiały ponad łąką, na której lud się zabawiał. Wygłaszano dzikie mowy wojenne. Szał wojenny święcił tu orgje.

Austrja wystosowała do Serbji ultimatum. Od tego zależała wojna. W rybnickich klubach i restauracjach czekano codziennie na pewne wia-

domości. Życzono sobie naturalnie, żeby Serbja odmówiła, aż nareszcie wybuchła między Austrją i Serbją wojna. Dnia 1. sierpnia ukazała się w tutejszym urzędzie pocztowym depesza, treścią której było zarządzenie ogólnej mobilizacji; pierwszym dniem mobilizacji był dzień następny dzień 2-go sierpnia. Coraz więcej ogarniał szał wojenny umysły, a im większym się stał, tem bardziej też rosła nieufność wobec obywateli innej narodowości. Aresztowania następowały kolejno. Rewizje domowe były na porządku dziennym. Tutejsi przywódcy Polaków dr. Różański i dr. Biały zostali aresztowani. Za innemi „podejrzanemi" osobami urządzono formalną pogoń. W domu dr. Różańskiego — opowiadano sobie — znaleziono m. i. w pewnym parasolu bakcyle zarazy morowej do zatruwania wody. Nastrój wojenny osiągnął swój szczyt wieczorem dnia 6. sierpnia jak następuje: dwa nieprzyjacielskie samoloty krążyły nad miastem. Stacjonowany tu bataljon piechoty obrony krajowej rozpoczął ogień. Kto zaś z ludności cywilnej posiadał broń, rewolwer itd., brał w strzelaninie udział. W rzeczywistości przesunęła się przed księżycem tylko mała chmura. Chmurkę tę wzięto za samolot. We wrześniu 1914 roku stał się Rybnik schroniskiem dla cofających się wojsk austrjacko-węgierskich. Krótko potem przybyli tu także pierwwsi jeńcy, których zatrudniano w przemyśle i rolnictwie. Po ogłoszeniu pierwszych list poległych, między któremi znajdował się także zastępca starosty asesor regencyjny von Massow, głośny zapał wojenny powoli ostygał. Ludność Rybnika ponosiła w ciągu wojny wielkie ofiary, przeżyła wiele rzeczy bolesnych i upokarzających.

Z powiatu rybnickiego zaciągnięto w czasie wojny światowej w 1914/18 roku pod broń 15 500 osób. Z tych poległo 5700 (3400 żonatych), ranionych zaś zostało 4336 osób.

Jak wszędzie tak i tutaj ogłoszono wieczorem dnia 8. września 1918 roku na sali „Ogrodu miejskiego" rewolucję, tworząc radę robotniczą i żołnierską. Na czele rady robotniczej i żołnierskiej stał dotychczasowy przywódca socjalistów Fritz Wasner. Tenże usunął starostę Lenz'a i polecił dalsze prowadzenie spraw administracyjnych burmistrzowi dr. Lukaschkowi, który później mianowany starostą na tem stanowisku został zatwierdzonym. Pomocnikiem wojskowym Wasnera był kupiec cygar Koristka, dotychczasowy podoficer przy tutejszej kompanji „landsturmu". Oficerom komendy obwodowej zerwano szlify; musieli nosić czerwone opaski. Z końcem listopada odbył się na boisku pierwszy wielki polski wiec, kierownikiem którego był dr. Biały. Przemawiał tu ksiądz Pośpiech, który wzywał ludność do odłączenia się od republiki niemieckiej. Na początku grudnia 1918 roku przybyły tu pierwsze wojska „grenczucu", mianowicie sascy strzelcy. W styczniu 1919 roku odbyły się po raz pierwszy wybory do sejmu niemieckiego czyli „Reichstagu" według systemu demokratycznego. Większość głosów otrzymała tu partja ks. proboszcza Ulitzki z Raciborza. Ludność polska wstrzymała się od wyborów. Następnie odbyły się wybory komunalne.

W nocy z dnia 17. na 18. sierpnia 1919 roku wybuchło pierwsze

powstanie, które jednak z powodu braku organizacji i uzbrojenia wkrótce przez wojska „grencszucu" zostało stłumione. Polacy mieli wielkie straty. Grencszuc stojący pod komendą pułkownika Hassy wziął wielką liczbę polaków do niewoli. Dużo z nich zostało na miejscu rozstrzelanych innych znów transportowano do Raciborza do domu karnego. Dr. Różańskiego, którego ciężko maltretowano, zamknięto w fortecy w Kłódzku. Krótko potem zaprowadzono tu zieloną policję bezpieczeństwa. Dnia 11. lutego 1920 roku wkroczyły tu pierwsze wojska międzysojusznicze, mianowicie strzelcy alpejscy. W dniu wjazdu odbyły się hałaśliwe sceny. Ludność niemiecka śpiewała swe patrjotyczne piosenki. Kilku zagorzalców zerwało obce chorągwie. Polacy zwarli się następnie z niemi w walce na pięści. Wojsko francuskie i urzędnicy policyjni jednak wkrótce przywrócili porządek. Pierwszym kontrolerem powiatowym był włoski pułkownik Pesenti.

Zamiast złagodzić teraz różnice polityczne i załatwić spory w spokoju i rzeczowo, zaczął się obecnie krwawy teror urągający religji, dobrym obyczajom i kulturze. Popełniono najcięższe zbrodnie. Obok tego zaś rozwinął się politycznie zabarwiony bandytyzm, jak napady zbójeckie itd. Jedną z band najwięcej postrach szerzących była banda Jabłonki, herszta, której osaczono we Wielempolu. Jabłonka strzelił sobie przytem do głowy, pozbawiając się wzroku. Obecnie siedzi w domu karnym w Raciborzu jako zbrodniarz wielokrotnie na śmierć skazany. Przemycanie broni kwitło jaknajbardziej. Transporty broni odbywały się po części przed oczyma policji i komisji międzysojuszniczej. Z tych zaś, którzy nawoływali do opamiętania się i rozwag, wyśmiewano się. Obłęd był panem tej chwili. Każda partja tak niemiecka jak i polska czyniła zbrojne przygotowania. Niemieccy szowiniści napadali na każdego, który do polityki plebiscytowej zamierzał wnieść ducha zgody i wzajemnego porozumienia się.

Kiedy radny miejski Trunkhardt przemawiał razu pewnego w radzie miejskiej za wnioskiem frakcji polskiej, na podstawie którego pod niemieckiemi szyldami z nazwami ulic miały być umieszczone takowe z napisem polskim, rozpoczął się przeciwko niemu ze strony niemieckiej towarzyski bojkot i moralny teror. W formie publicznego zebrania na sali hotelu Świerklańca odbył się nad Tr. tajny sąd.

Przyczyną wszystkich tych, krwawych wypadków były po większej części te koła, które w sposób nie dający się niczem usprawiedliwić, zaprowadziły na miejscu ducha zgody i rozwagi węże gumowe, pierścienie-bijaki, granaty ręczne i gotowe do strzału pistolety. Naprężenie parło do jakiegoś wyładowania się, co też w sierpniu 1920 roku nastąpiło. W „Ogrodzie Miejskim" nawoływano ze strony niemieckiej do protestu przeciwko transportom wojsk francuskich dążących na front polsko-rosyjski przez Niemcy. Polacy pod wodzą dr. Różańskiego stawili się licznie. Przyszło do ekscesów, wśród których użyto broni. Dwóch Polaków zastrzelono, innych ciężko obito. W następstwie tego usiłowała tłuszcza składająca się z ludzi sprowadzonych z Raciborza i Głubczyc

wtargnąć do domów kilku obywateli-polaków. Policja bezpieczeństwa (Sipo) i policja komunalna stanęły przytem po stronie niemieckich terorystów. Z powodu teroru czuli się dr. Ogorek i kupiec Józef Muszalik zmuszeni do złożenia urzędów, jakie honorowo piastowali. Wieść o wypadkach w Rybniku rozszerzyła się prędko po całym kraju. Do tego przyłączyła się wieść o zamordowaniu dr. Mielęckiego w Katowicach, szanowanego we wszystkich kołach lekarza. Prócz tego jeszcze doniesiono o napadach na polskie komisarjaty plebiscytowe w Bytomiu i Katowicach. Rozdrażnienie ludności polskiej szczególnie robotników powiatu rybnickiego wzrastało z godziny na godzinę, skutkiem którego było drugie powstanie górnośląskie. Powstańcy polscy obsadzili większą część powiatu rybnickiego, mszcząc się po części krwawo na swych prześladowcach. Miasto Rybnik jednak nie zostało obsadzone ani za przyczyną przywódców polskich zaatakowane i to z powodu silnego garnizonu wojsk międzysojuszniczych.

Nastąpiło rozprężenie, w ciągu którego, chociaż tylko pojedyńczo, to jednak tu i ówdzie, przygotowywano głosowanie środkami przyzwoitemi. Odpowiedzialnym komisarzem plebiscytowym był po stronie polaków dr. Różański, po stronie niemców adwokat Kunth. Dr. Różańskiemu pomagali na stanowiskach przywódców dr. Biały, dr. Ogórek, Ludwig Piechoczek, Bracia Witczak w Jastrzembiu, redaktor Trunkhardt i A. Prus, następnie pojedyńcze podkomisarjaty powiatowe, z których wypada wymienić w Żorach: aptekarz Bałdyk, Nikodem Sobik i organista Samułowski, w Wodzisławiu: dr. Pawelec i właściciel drogerji Michalski, w Rydułtowach: rzeźnik Mandrysz; w Biertułtowach: Franciszek Marszolik; w Knurowie: sztygar Franciszek Mazurek, sztygar Rudolf Rembalski, naczelnik gminy Antoni Słanina i rolnik Jan Kwittek; w Czerwionce: Teofil Biela i Ignacy Budny; w Krywałdzie i Szczygłowicach kierownik ruchu Mędlewski.

Pomocnikami niemieckiego komisarza plebiscytowego byli: dyrektor gimnazjalny prof. Münzer, sędzia okręgowy Hamburger, ks. katecheta Hoesl jak również większa część państwowych i komunalnych urzędników miasta i gmin wiejskich.

Miarodajnemi polskiemi gazetami były: „Katholische Volkszeitung“ i „Gazeta Rybnicka“, ze strony niemieckiej zaś: „Rybniker Stadtblatt“, „Rybniker Zeitung“, „Oberschlesische Volksstimme“, „Oberschlesischer Wanderer“, „Ratiborer Generalanzeiger“ i „Oberschlesischer Kurier“.

Dnia 5. października odwołano kontrolera powiatowego Pesenti'ego, z którego ludność polska była niezadowolona, i zastąpiono go włoskim hrabią di Bernezzo. Hrabia di Bernezzo zachował ścisłą neutralność. Jego pomocnikiem był lubiany w polskich i niemieckich kołach z powodu swej uprzejmości i sprawiedliwości włoski podpułkownik dr. Radogna. Tak więc nadszedł dzień 20. marca 1921 roku, dzień głosowania. Kilka dni przedtem przybyli emigranci. Obawa, że w dniu tym przyjdzie do ekscesów i przelewu krwi, na szczęście się nie sprawdziła. Dzień upłynął w spokoju. Głosów oddano w powiecie rybnic-

kim: za Polską 52 332, za Niemcami 27 924. Idzikowski mówi, powołując się na trzy artykuły gazety „Schlesische Volkszeitung" z 1861 roku o właściwościach narodowych ludności powiatu rybnickiego i wyraża zdanie, że Górnoślązacy, tworzące resztki upadłego narodu, staną się raz Niemcami. Wynik głosowania wykazał niesłuszność jego twierdzenia.

Odprężeniem, jakie po 2. powstaniu nastąpiło, teror na zewnątrz zmalał. Tem bardziej jednak kontynuowano zbrojne przygotowania do walki wzajemnej w skrytości. Wykryte składy broni i konfiskowanie ich dowodzą to. Spokój trwał więc tylko krótko.

Czego się Polacy obawiali ze strony niemieckich bojówek, t. j. puczu, dokonały szerokie warstwy polskiego narodu wspólnemi siłami. Z powodu niedalekiej przeszłości nie można jeszcze dzisiaj tego, co się działo, w całej swej doniosłości ocenić. mianowicie nie można dać odpowiedzi na pytanie, co były powodem trzeciego powstania. Dzisiaj można tylko to powiedzieć, że ludność polska niemieckie bojówki wyprzedzić chciała.

Tak wybuchło w nocy z dnia 2-go na 3-go maja 1921 roku trzecie powstanie górnośląskie, które w swych rozmiarach przewyższało wszystkie dawniejsze powstania i wypadki. — Około 5-tej godziny nad ranem dnia 3-go maja zdobył baon powstańców pod wodzą Nikodema Sobika miasto. O zakład dla umysłowo-chorych wywiązała się zacięta walka. — Przed ogniem policji niemieckiej, na czele której stał kapitan angielski, Włochów i członków bojowek niemieckich musieli powstańcy się cofnąć. Z jakiem narażeniem własnego życia z polskiej strony walczono, dowodzi fakt, że polacy zaraz w pierwszej potyczce mieli kilka zabitych, podczas gdy po stronie niemieckiej nie liczono żadnego zabitego. Jako pierwszy poległ polski kapitan policji plebiscytowej (Apo) Walter Larysz, następnie dwaj włoscy żołnierze. Walki stoczone w powiecie rybnickiem były nie mniej zacięte i krwawe. W Czerwionce utraciło przeszło 30 włoskich żołnierzy swe życie. W Wodzisławiu raniono ciężko dowódcę pułku powstańców Michalskiego, który, jadąc na czele swych wojsk zdobył miasto.

W niedzielę dnia 8-go maja 1921 roku pochowano tu na nowym cmentarzu pierwszych poległych polaków w liczbie 8. Siła niemców została w trzeciem powstaniu złamana. Ludność polska miała jednak jeszcze jednego wroga, który dotychczas tajemnie odtąd jednak otwarcie występował. Był to garnizon tutejszych włoskich żołnierzy, których opanowała po części taka nerwowość, że pewnego robotnika bez powodu na ulicy zatrzymali i zastrzelili.

Głównodowodzącym wojsk międzysojuszniczych podczas trzeciego powstania był włoski pułkownik Salvioni. Stosunek ludności polskiej do wojsk francuskich był na ogół dobry. Tu i ówdzie jednak i Francuzi ludność polską uciskali. Dopuścili się mianowicie rzeczy, które wywołały niezadowolenie ludności polskiej. Jeszcze

krótko przed wymarszem skarżył się nad tem w radzie miejskiej radny Trunkhardt. W przeciwieństwie do innych żołnierzy włoskich doznawał II bataljon II pułku grenadjerów królewskich z wyspy Sardynja pod wodzą pułkownika Calegari ogólnego szacunku, także w kołach ludności polskiej.

Na miejscu policji plebiscytowej (Apo) utworzono straż gminną (G. W.), która chodziła w ubraniu cywilnem i nosiła tylko czapkę i na ramieniu opaskę. Policja ta składała się po większej części z ludzi zdemoralizowanych. Miejska G. W., której dowodził awansowany przez komisję międzysojuszniczą na pułkownika komisarz policyjny Świertnia, uchodziła jeszcze jako tako.

Dnia 22-go czerwca 1921 roku około godziny 6 i pół był Rybnik świadkiem wielkiej katastrofy wybuchowej. Na torze 19. tutejszego dworca znajdowały się bowiem 4 wagony zawierające materjały wybuchowe. Wagony te wyleciały w powietrze. Personał dozorczy został dosłownie zmiażdżony. Oprócz strat w ludziach poniosło miasto także znaczne szkody materjalne. Wszelkie szyby okien wystawnych większych składów jak również szyby okien domów mieszkalnych zostały pod naporem powietrza stłuczone. Ściany i sufity się zawaliły; dach budynku gimnazjalnego został zupełnie odkryty, zaś nowy kościół silnie uszkodzony. Miejsce katastrofy przedstawiało obraz strasznego spustoszenia. Ponieważ upatrywano w tem akt zemsty ze strony niemieckiej, przyaresztowano wszystkich robotników i funkcjonarjuszy kolejowych; po spisaniu protokołu ich znów uwolniono. Kto winę tego ponosi, pozostało do dziś dnia niewyjaśnionem, istnieje jednak przypuszczenie, że co się tyczy wysadzonych w powietrze wagonów, rozchodzi się tu o materjał wybuchowy, przeznaczony dla kopalń. Przypuszcza się także, że personel konwojowy zbliżył się do ładunków zawierających materjał wybuchowy pomimo zakazu z papierosami, względnie zapałkami. Ustalenie przyczyny jest tem trudniejsze, ponieważ ów personel konwojowy składający się z 7 lub 8 osób poniósł śmierć na miejscu.

W pierwszych dniach miesiąca lipca 1921 roku powstanie zlikwidowano. Skutków, rzecz oczywista, nie można było odrazu usunąć. Podłe instynkta, jakie przez podszczuwanie mas po obu stronach hodowano, długo jeszcze po zlikwidowaniu powstania działały. W Raciborzu istniał sąd doraźny. Ludzie, którzy się z Rybnika do Raciborza wyprowadzili, szukali za Polakami w pociągach przychodzących od Rybnika. Pochwyconych zaprowadzono przed sąd, gdzie ich doraźnie sądzono. — Wyrok brzmiał: natychmiastowe zamordowanie. Jako skutek powstania trzeba także uważać zamordowanie ks. dziekana Strzybnego w Mozurowie w pow. kozielskim przez Niemców w listopadzie 1921 roku, które szczególnie w Rybniku napsuło dużo krwi. Wszystkie wiadomości przychodzące z powiatów kozielskiego, raciborskiego i gliwickiego, po części bardzo przesadzone, wywołały w Rybniku żądanie represyj. Tym sposobem stało się, że teror wobec zwyciężonej

ludności niemieckiej prowadzono dalej. Zabiegi celem pojednania wrogich sobie partij były prawie beznadziejne. Jeden klin wbijał drugiego coraz to głębiej.

W nocy z dnia 12. na 13. sierpnia 1921 roku powstały w lasach powiatu rybnickiego wielkie pożary. Przyczyną ich była po części nieostrożność ludzi, po części iskry przejeżdżającego parowozu, które przy palącym żarze i kilkatygodniowej suszy wystarczyły do wywołania pożaru. Na niektórych miejscach powiatu rybnickiego jak w Raciborskiej Kuźni, Grabowni, Staniszczach i Orzupowicach wyrządziły pożary szczególnie wielkie spustoszenia. Postrach przygniatał ludność i pobożny nasz lud upadł na kolana i błagał niebo w gorącej modlitwie o odwrócenie klęski, prosił o wstawiennictwo swe św. Antoniego, który już raz w cudowny sposób ocalił miasto od zniszczenia przez ogień. I burza ucichła; deszcz zaczął padać, deszcz, który tak długo wyczekiwano i który wysuszona ziemia tak chciwie piła. Lecz także morze ognia zostało zalane i ugaszone.

W piątek dnia 21. października 1921 roku podała „Kath. Volkszeitung" osobnem pismem ulotnem wynik obrad państw międzysojuszniczych w sprawie przyszłej granicy. Według orzeczenia przypadł także Rybnik do Polski. Dzwony z kościołów odezwały się radosnem echem, wielu domów zaś w mieście wywiesiło chorągwie.

Zamiast pogodzić się z faktem, teror po stronie ludności niemieckiej się wzmagał. W tych powiatach Górnego Śląska (Racibórz, Koźle, Gliwice i Wielkie Strzelce), które na mocy dekretu miały pozostać pod Niemcami, organizowały się t. zw. „Rollkommandos", które ludność podejrzaną co do jej narodowości, obojętnie czy była niemiecka czy polska, wypędzały. Kiedy zaś Francuzi na cmentarzu hutniczym w Gliwicach szukali za ukrytym niemieckim składem broni, zostali wysadzeni w powietrze. Znany polski lekarz dr. Styczyński w Gliwicach, który także w rozumnych kołach Niemców cieszył się wielką sympatją, padł ugodzony kulką z rewolweru czyhającego nań w poczekalni mordercy.

Okropnościom tym, które po stronie polskiej nie pozostały prawie nigdy bez odpowiedzi, położyło kres przejęcie władzy przez rządy uporządkowane.

Dnia 1, lipca 1922 roku o godz. 3 po południu przybyła jako pierwsza polska policja. Dnia 3. lipca 1922 roku odbył się akt oddania władzy rządowej na rynku w Rybniku. O godz. 11 przed południem zatknięto chorągiew polską w obecności pierwszego wojewody śląskiego Rymera i jego świty. Przy podnoszeniu chorągwi polskiej słyszano zewsząd wesołe okrzyki ludności „Niech żyje Polska". Krótko po zatknięciu chorągwi opuściły wojska okupacyjne miasto. Straż honorową przy chorągwi objęli powstańcy. Następnie zaś przygotowywała się ludność do przyjęcia nowej władzy i wojska. Ze wszystkich miast górnośląskich uważać można Rybnik jako to miasto, które zgotowało wojsku najwspanialsze przyjęcie. Po południu około godz. 4 wjechał na dworzec rybnicki pierwszy polski pociąg pancerny. Przyjęcie było bardzo

serdeczne. Około godz. 1 następnego dnia przybyło wojsko — 3 pułk strzelców podhalańskich — pod dowództwem majora Matuszka. Radosny nastrój ludności był do nieopisania. Wojska cieszyły się wielką sympatją. Dnia 18. sierpnia 1922 roku przeniesiono 3. pułk strzelców podhalańskich z jego dowódcą pułkownikiem Wagnerem znów do stałego ich garnizonu do Bielska, zastępując ich nowemi wojskami.

Oprócz dotychczas urzędujących władz był Rybnik odtąd siędzibą szeregu nowych urzędów, jak: det. izba karna, prokuratura, urząd skarbowy dla akcyz i monopolów, urząd kontroli skarbowej, inspektorat celny, komisarjat celny, urząd celny (na dworcu), komendantura powiatowa policji wojewódzkiej, komisarjat miejskiej policji wojewódzkiej, urząd ruchu kolejowego, urząd eksploatacyjny, urząd górniczy. Niektóre władze się dobrze ustosunkowały, inne znów nie.

Dnia 24-go września 1922 r. odbyły się wybory do sejmu śląskiego i w dniu 5-go listopada tego samego roku wybory do sejmu warszawskiego. W powiecie rybnickiem wybrano do sejmu śląskiego następujących posłów: Z narodowej partji robotniczej: kierownika ruchu Mędlewskiego-Krywałd sekretarza związkowego Gwoździa-Rybnik, radcę zakładowego Węgrzyka-Kopalnia Ema; z polskiej partji socjalistycznej: sekretarza związku robotników Mokrego-Biertułtowy. Do sejmu warszawskiego wybrano wydawcę gazety Kwiatkowskiego i p. Stęślicką, obydwaj z Rybnika z bloku Korfantego.

Po objęciu Górnego Śląska przez Polskę otworzono tu jak w innych miastach Województwa Śląskiego oddział niemiecko-górnośląskiego związku ludowego dla zastępowania praw mniejszościowych (Deutsch-oberschl. Volksbund zur Wahrung der Minderheitsrechte). Kierownikiem jest nauczyciel pozasłużbowy Mateja.

Z dniem 10. marca 1923 roku zaprowadzono jako jedynie prawny środek płatniczy markę polską. Ważność marki niemieckiej zniesiono.

Ciężkie czasy ludność nasza była przeżyła. Lecz miarka nie była jeszcze pełna. Nastał czasokres inflacji. Banki, restauracje i spółki wyrastały jak grzyby po deszczu. Ze szkodą dla ogółu nagromadziła mała liczba ludzi chełpiących się z swemi po większej części wcale nie istniejącemi zasługami z czasów głosowania i domagających się różnych przywilejów handlowych wielki majątek. Krocząc drogą słoneczną łatwego zarobku żyli wśród ciągłych hucznych zabaw, podczas gdy inni znojną i uciążliwą pracą zarabiali zaledwie na biedny kawałeczek chleba. Wszystko to, cośmy w czasie inflacji przeżyli, było, idąc wstecz w historji, tylko powtórzeniem tego, co już raz było. Panował dolar. W podobny sposób tracił także talar w poprzednich dziesiątkach lat na swej wartości. W 1864 roku tracił pieniądz w swej wartości w takim stopniu, że wartość majątku zmalała o dwie trzecie. Kto np. posiadał 300 talarów pruskich (t zw. efraimitów), posiadał już tylko 100. Im więcej zaś stał się pieniądz bezwartościowym, tem więcej podnosiły się ceny artykułów wszelkiego rodzaju. Korzec żyta (około 100 litrów) kosztował w 1871 roku 8—16 talarów, korzec słodu 6 talarów, i pod-

niósł się na 8 talarów, korzec owsa 4—8 talarów, centnar siana 1 talar 16 groszy do 3 talarów, korzec ziemniaków 2—3 talarów, funt wieprzowiny do 6 groszy, 3 sążnie wzgl. 7 metrów sześciennych drzewa 7 talarów, para lichych trzewików 6 talarów, konew (mniejwięcej 1 litr) gorzałki 16 groszy, zaś funt cukru nawet 16 groszy.

Lecz wszystkie te skoki cen z lat dawniejszych są nikłe w porównaniu z inflacją z 1923 roku. Nigdy dewaluacja pieniądza i drożyzna nie były tak wielkiemi jak w 1923-1924 roku. Jest to po części skutek naturalny postępu, jaki zrobiły sposób prowadzenia naszego życia, kultura i technika w porównaniu do dawniejszych czasów.

Z końcem kwietnia 1924 roku kosztował funt mąki przeciętnie 450 000 mkp., funt mięsa około 850 000 mkp., litr mleka 640 000 mkp. Liczby te po części starych ludzi zupełnie zbałamuciły, tak że na tutejszym targu tygodniowym zdarzył się raz następujący wypadek: pewna stara kobiecina kupiła 6 centnarów ziemniaków. Kiedy więc handlarz zażądał od niej 66 miljonów marek, kobieta zaś zdumiona pokazała mu garść banknotów tysiącowych, spytał się handlarz, śmiejąc: „Na kobietko, ile to lat już macie?", zaś ona odpowiedziała: „Zdaje mi się, że to już 69 tysięcy".

Miesiąc kwiecień był okresem zaprowadzenia stabilizacji pieniądza. Dnia 28. kwietnia 1924 roku wprowadzono Złoty, markę polską zaś z końcem lipca z obiegu wycofano. Tym sposobem zaprzestał dolar nareszcie swych szalonych podskoków. Stabilizacja była osiągnięta. Wprawdzie trwało to jeszcze jakiś czas, zanim i ceny się odpowiednio unormowały. Tam gdzie na złote już liczono, stabilizacja automatycznie się dokonała. Lecz w wielu rzeczach ceny szły jeszcze w górę, chciano bowiem to co się zaniedbano powetować. Nawet kolej i poczta opłaty swe podwoiły. Idąc za tym przykładem kupiectwo czyniło to samo.

Trzeba było w przyszłości prowadzić zaciętą walkę, ażeby gospodarstwo krajowe oczyścić od żużli kalkulacji inflacyjnej; w każdym razie naród odetchnął, kiedy spostrzegł, że złoty się utrzymuje na jednym poziomie. Już ta okoliczność, że nie potrzebowano każdy dzień dbać o to, by pieniądz, jaki otrzymano, jak najspieszniej znowu wydać, działała uspakająco na ludność. Płacenie zarobków tygodniowo lub dwa razy w tygodniu lub wcale dziennie stało się też dla pracodawcy wnet zbytecznem. Walka o środki pieniężne trwałej wartości ciągnęła się jeszcze przez jakiś czas. Chociaż pojęcie o wartości fenyga się zatraciło, to jednak stary grosz znów miejsce swe odzyskał. Naraz też było wszystkiego w bród. Składy z żywnością były przepełnione towarami a rynek masłem. Jeżeli zaś w innych składach były pustki, to były przyczyną tego wysokie polskie opłaty celne, które dowóz towarów pierwszej potrzeby z Niemiec prawie zupełnie uniemożliwiały.

Ci, którzy pierzchnieniem snu o miljonach zostali otrzeźwieni, byli różni spekulanci w spółkach i akcjach. Okazało się, że wygórowane wartości akcji naraz runęły i stały się bardzo nikłemi, ci zaś, którzy się przez inflację bez skrupułów zbogacili, zostali nareszcie mściwą ręką

karzącej sprawiedliwości pochwyceni. Inny jednak ciężar przygniatał teraz ludność. Sanacja nie służyła w pierwszem rzędzie gospodarstwu krajowemu, lecz tylko skarbu państwa. Gospodarka krajowa cierpi więc dla braku gotówki. Ciosy inflacji zostały zastąpione fantowaniem za niezapłacone podatki, konkursy itd. Z końcem 1924 roku została większa część kupiectwa z powodu zaległych podatków fantowana.

Nader dotkliwą klęską gospodarczą było spowodowane brakiem zbytu produktów przemysłowych, masowe zwolnienie robotników. Jeśli zaś robotnik nie zarabia, cierpi także stan średni. Tym sposobem pozostawał w pierwszem półroczu 1925 roku dzienny dochód większej części kupców w mieście w wielu wypadkach jeszcze poniżej dziennych wydatków. Mimo stabilizacji i sanacji skarbu można więc powiedzieć, że w roku 1924/25 zaczęło się masowe obumieranie gospodarczych jednostek w stanie średnim, małym przemyśle i uczciwym handlu.

Temu zaś towarzyszyło masowe obumieranie moralnych i obywatelskich cnót. Osobiste nienawiści były nieraz podstawą rzeczy, które w uporządkowanem państwie nie mają racji bytu. Prawo staje się wtedy karykaturą.

Ludność podzieliła się na kilka obozów. Nie tylko ludność polska i niemiecka stoją naprzeciw siebie, lecz niezgoda zakradła się nawet między ludność polską. Separatyzm założył swe główne siedlisko w Rybniku. Z nowszych związków politycznych wypada wymienić Klub Obywatelski i Związek Obrony Kresów Zachodnich. Klub Obywatelski wkrótce się rozwiązał, przechodząc w Związek Obrony Kresów Zachodnich. Głównem dążeniem ostatniego jest spolszczenie kresów zachodnich. Ten sam błąd, który porobili niemieccy hakatyści, powtarzają tu hakatyści polscy z szeregów Związku Obrony Kresów Zachodnich (Z. O. K. Z.). Tak, jak Idzikowski przestrzegał przed przesadami metodami germanizacji, wołamy także na polskich hakatystów „Stój". Szczególnie pod względem językowym zaleca się taką tolerancję, jaką okazywały według opisów Idzikowskiego Niemcy. Także w życiu politycznem i narodowościowem nie wolno człowieka pozbawiać swej moralnej wolności. Jeżeli się to jednak czyni, ujarzmia się go niby niewolnika, nie przysługując się tem wcale kraju, gdyż na duchowej apatji i stłumionym wstręcie przed panującemi szykanami i niesprawiedliwością nie można zbudować lepszej i szczęśliwszej przyszłości. Polityka pruskich hakatystów nie pozostała bez brzemiennych w skutki wypadków. Jeśli zaś obecne metody polszczenia mają służyć państwu polskiemu i ogółowi narodu, powinne one być owiane duchem miłości. Kraj może wzrastać w potęgę tylko dzięki ofiarnej miłości swych mieszkańców. Ażeby jednak móc zbierać miłość, trzeba ją najpierw wysiać. Dziesiejsze metody dążące do polonizacji sieją jednak wręcz czegoś innego niźli miłość. Mimo tego jednak zebrało się w Rybniku wielu ludzi, którzy nie bacząc na różnice narodowościowe bez względu na wyznanie i język podali sobie ręce dla odbudowy kraju. Oby tym pracownikom wielkich i zaszczytnych myśli Bóg w pracy pobłogosławił!

Zum Geleit!

Vom Alten sollst du behalten,
was gut ist und schön.

Die neue Zeit mit ihrem hastenden Treiben schreibt keine Chroniken mehr. Das ist sehr zu bedauern; wir können hier leider nicht den Ursachen dieser Erscheinung nachgehen, denn sonst müßten wir uns verbreiten über den materialistischen Zeitgeist, über eine Weltanschauung, die nur den Genuß des Augenblicks kennt.

Die Liebe zur Heimat hat den verstorbenen Franz Idzikowski vor ungefähr 64 Jahren veranlaßt, die Chronik der Stadt und der ehem. Herrschaft Rybnik zu schreiben. Von der Auflage des Büchleins, das viel Zustimmung fand, sind heute nur noch wenige Exemplare vorhanden. Wir haben deshalb die Franz Idzikowski'sche Geschichte neu erscheinen lassen und, einem hierfür vorliegenden Bedürfnis Rechnung tragend, dieselbe in Polnisch übersetzt, sowie im Sinne der hl. Schrift: „Colligite fragmenta, ne pereant" (Sammelt die übriggebliebenen Stücklein, damit sie nicht zu Grunde gehen) mit einem Anhang wichtigerer Ereignisse vor und nach 1860 versehen.

Der Heimat gilt unsere Liebe, heut mehr denn je. Ueberrascht erkennen wir, welche köstliche Besonderheit sie vor allem Fremden auszeichnet. Eine eigene, geheimnisschwere, bunte Welt lebt darin, das Denken und Fühlen der Heimatsgenossen. Zahlreich, fast unübersehbar sind die Geschichten und Gestalten, die in ihr leben, abseits vom Denken und Meinen des Tages. Und besonders lehrreich und kraftvoll sind viele Geschichten und Gestalten der „guten alten Zeit", über die die Chronik Rybniks erzählt. Franz Idzikowski versieht die Herausgabe seiner Auflage mit einem Vorwort, dem wir folgendes entnehmen:

„Wenn auch die Geschichte einer unbedeutenden, in frühern Zeiten von dem Weltverkehr gänzlich ausgeschlossenen Stadt keine großen, die Phantasie erregenden Ereignisse zu schildern hat, so ist sie doch, wie jede Spezialgeschichte, nach zwei Seiten hin nicht ohne Nutzen.

Sie führt zunächst aus bisher noch nicht benutzten Quellen der allgemeinen Geschichte urkundliches Material zu und bringt so neue Tatsachen zur Kenntnis oder berichtigt und erweitert das bereits Bekannte, erfüllt aber zweitens auch einen mehr lokalen Zweck, indem sie bei den Bewohnern der Gegend ein größeres Interesse für ihre spezielle Heimat, für Einrichtungen und Zustände erregt, die sie nun historisch entstehen sehen.

Daß ich die Untersuchung nicht auf die Stadt beschränkte, aber nicht auf den ganzen Kreis ausdehnte, erscheint durch die Verhältnisse gerecht-

fertigt. Der Rybniker Kreis bildet erst seit 1818 eine politische Einheit und ist aus Teilen zusammengesetzt, die früher dem Ratiborer, Plesser und Tost-Gleiwitzer Kreise angehörten und die daher keine gemeinsame Geschichte im Sinne einer Chronik haben. Die Stadt aber nahm in frühern Zeiten innerhalb des Ratiborer Kreises auch keine gesonderte selbständige Stellung ein, sondern bildete erst ein Ganzes durch die Verbindung mit 13, später mit 25 Dörfern als „Herrschaft Rybnik". Diese Verbindung dauerte durch Jahrhunderte und alle Quellen zur Geschichte derselben sind gemeinsam. — Dazu kommt, daß auch die Parochie der Stadt beinahe dieselbe Ausdehnung hat.

Was nun die Ausführung betrifft, so wollte ich anfangs die äußere Geschichte von der topographisch-statistischen Schilderung und der Kulturgeschichte trennen, überzeugte mich aber bald, daß dadurch jeder Abschnitt in seiner durch den Mangel an hinreichenden Quellen bedingten Lückenhaftigkeit wenig befriedigt haben würde und daher ein Zusammenschmelzen aller Teile eher hoffen ließ ein fortlaufendes Interesse zu erwecken.

Eigentümliche Schwierigkeiten bot die Orthographie der Namen. Obgleich sie beinahe alle slavischen Ursprungs sind, so haben sich doch viele derselben in den Jahrhunderten deutscher Herrschaft in einer rein deutschen Schreibart eingebürgert. Ich habe nur da, wo mit der deutschen Schreibart der im Munde des Volkes lebende und historisch begründete Klang des Wortes nicht genau ausgedrückt werden kann, die polnische angewendet, dann aber auch im ganzen Worte.

Das am Titelblatt angebrachte Wappen der Stadt ist getreu nach Siegeln kopiert, die sich aus dem Ende des 17. und Anfange des 18. Jahrhunderts bei den Akten befinden. Das dazu gehörige Petschaft ist verloren gegangen. Die Stadt besitzt zwar noch zwei Petschafte von 1669, ein größeres und ein kleineres, sie sind aber im Stich weniger sorgfältig ausgeführt und die als Verzierung um den Fisch angebrachten Pflanzen (wahrscheinlich Wassernüsse) sind zu ungeschickten Arabesken zusammengeschrumpft. Beide haben die Umschrift: „Sig. civitatis Ribnik. Ex Magistratu. 1669." Noch ungeschickter gestochen ist das Siegel von 1809 mit der Umschrift: „Siegel der Stadtverordneten zu Rybnik. 1809." — Die neuesten von 1851 sind sauber gearbeitet und enthalten den Fisch in einem einfachen mit der Bürgerkrone verzierten Schild. Auffallend ist es, daß in allen zuletzt erwähnten Wappen der Fischkopf nach links und nach oben gerichtet erscheint, während er in dem auf dem Titelblatt gezeichneten nach rechts und nach unten gewendet ist." . . .

So möge denn die neu erschienene Rybniker Chronik, ein kleiner Beitrag zur Erkenntnis der Heimat, freundliche Aufnahme finden und zeigen, daß wie heute, auch früher in Kämpfen die Menschheit sich zerfleischte; möge sie vor allem aber dazu dienen, die Liebe zur Heimat zu fördern und zu vertiefen und das Kraftvolle jener Zeit unserer hastenden und unbeständigen zu vermitteln.

Rybnik, im Jahre 1925.

A. T.

Inhaltsverzeichnis

Einleitung: Seite

A) Die Quellen zur Geschichte Rybnik's 179
B) Beschreibung der Gegend 183
C) Statistische Tabelle für die Ortschaften der ehem. Herrschaft Rybnik 190
D) Statistische Übersicht des Kreises Rybnik 191

Geschichte der Stadt und der ehemaligen Herrschaft Rybnik

I. **Erste Periode.** Von den ältesten Zeiten bis zum Aussterben des piastisch-böhmischen Fürstenstammes.

A) Unter Böhmen und Polen bis 1163 197
B) Unter freien Herzögen von 1163 bis 1327 199
Über die Gründung des Ortes 200
C) Unter Vasallen-Herzögen der Krone Böhmen 207
Innere Verhältnsse 211

II. **Zweite Periode.** Die Gegend unter böhmischer Regierung von 1532 bis 1740

A) Die Herrschaft Rybnik als Pfandschilling unter verschiedenen Inhabern von 1532 bis 1575 216
B) Die Herrschaft Rybnik im Besitz der Familie Lobkowitz von 1575 bis 1638
a) Laßlow der ältere Popel von Lobkowitz von 1575 bis 1584 . 219
b) Laßlow der jüngere Popel von Lobkowitz von 1584 bis 1621 226
c) Zdenko Adalbert Popel von Lobkowitz von 1621 bis 1634 . . 230
d) Wenzel Eusebius Popel von Lobkowitz von 1634 bis 1638 . . 236
C) Die Herrschaft Rybnik unter rasch wechselnden Besitzern von 1638 bis 1682 237
a) Statistische Verhältnisse 242
b) Kultur-Verhältnisse 249
D) Die Herrschaft Rybnik im Besitz der Grafen Wengierski von 1682 bis 1788
a) Julianna Konstantia verwitwete Gräfin Wengierski von 1682 bis 1695 260
b) Karl Gabriel Graf Wengierski von 1695 bis 1735 265
c) Franz Karl Graf Wengierski von 1735 bis 1747 268

III. **Dritte Periode.** Rybnik unter preußischer Herrschaft von 1740 bis 1858.

A) Fortdauernder Besitz der Familie Wengierski bis 1788
d) Emanuel Graf Wengierski von 1747 bis 1768 720

Seite
e) Vormundschaftliche Verwaltung von 1768 bis 1780 274
f) Anton Graf Wengierski von 1780 bis 1788 276
B) Rybnik Immediat-Stadt und die Herrschaft königliche Domäne von 1788 bis 1818 280
C) Rybnik als Kreisstadt von 1818 bis 1860 293

Beilagen:

1. Die erste Urkunde über Rybnik vom 25. und 27. Mai 1223 . . 303
2. Die Czarnowanzer Urkunde von 1288 304
3. Die Behörden der Stadt von 1660 bis 1860 306
4. Die Bürger der Stadt von 1581, 1601 und 1657 308
5. Die Bauern von Smolna von 1581 309
6. Die Taxe der Gebäude in Rybnik vom Jahre 1725 mit teilweiser Angabe der späteren Besitzer 310

Anhang

Kirchenvisitationen nach dem 30-jährigen Kriege 315
Verschiedenes 321
Neuere Geschichte von 1861 bis zur Jetztzeit 323
Kommunales 323

Kirchliches:

a) kath. Gemeinde 330
b) evangel. Gemeinde 331
c) jüdische Gemeinde 331
Schulwesen 332
Bildungs- und Unterhaltungswesen 333
Wohltätigkeits- und Armenpflege 334
Sanitäre Einrichtungen 335
Polizei- und Sicherheitswesen 338
Gerichtswesen 339

Industrie und Handel:

a) Industrie 340
b) Handel 349

Forst- und Landwirtschaft:

a) Forstwirtschaft 350
b) Landwirtschaft 352

Verkehrswesen:

a) Eisenbahn 352
b) Post 353
Neuere politische Gestaltung (Die letzten zehn Jahre) 353

Einleitung

A. Die Quellen zur Geschichte Rybniks.

Da Rybnik nie eine bedeutende Rolle gespielt hat, so fließen die Quellen zu seiner Geschichte sehr spärlich. Was davon in dem Stadt-Archiv selbst vorhanden ist, geht nicht über das 16. Jahrhundert hinaus und das Meiste ist erst aus dem 17. und 18. Jahrhundert.

Bedeutendes hätten die Akten der Herrschaft geliefert, wenn diese nicht durch den fortwährenden Wechsel der Besitzer in alle Welt zerstreut worden wären. Nur die Fürsten von Lobkowitz haben in ihrem Archiv zu Raudnitz Vieles aufbewahrt. Anderes ist vielleicht noch in alten Papieren der Familien Praschma, Oppersdorf, Sedlnitzki und Wengerski, die früher im Besitze der Herrschaft waren, vergraben. Anfragen in dieser Beziehung haben aber zu keinem Resultate geführt.

Außer den, jedem Historiker bekannten Chroniken und Hilfsmitteln für schlesische Geschichte, deren Aufzählung ohne Zweck wäre, habe ich nun folgende Quellen benützt:

I. Aus dem Königlichen Provinzial-Archiv.

1. Die Urkunden der Klöster zu Czarnowanz und Ratibor, welche Dr. Wattenbach im Codex diplomaticus Silesiae 1857 und 1859 in 2 Bänden hat abdrucken lassen.
2. Einige Abschriften von Käufen aus den Jahren 1355, 1408, 1494, 1512, 1559, 1564, 1575.
3. Abschriften des Privilegiums von 1508, eines Berichts vom Bischof Balthasar von Breslau über die Rybniker Herrschaft vom Jahre 1544, der Erlaubnis Mühlen anzulegen von 1547 und 1558.

   Alle diese Abschriften, meist böhmisch, aber auch lateinisch und deutsch, sind sehr schlecht geschrieben und zum Teil gar nicht zu entziffern.
4. Urkunden und Abschriften, die sich auf die Verleihung der Herrschaft an die Lobkowitz beziehen.

5. Die im Original vorhandenen Urkunden seit der Verleihung an die Lobkowitz:
   a. Die Relation der zur Untersuchung des Wertes der Herrschaft berufenen Commission 1579.
   b. Uhrbary deß Pfandschillingß Rybnikh vom J. 1581. (Das Exemplar ist in Pergament gebunden und gut erhalten.)
   c. Die auch im Raudnitzer Archive vorhandenen Privilegien von 1538 und 1575 (Markt-Verleihungen).
   d. Fünf Schreiben des Bürgermeister und Rath zu Rybnik an die Kammern in Breslau und die Lobkowitz von 1589, 1590 und 1601.
   e. Eine Menge von Briefen des Landvermessers Nese wegen einer Forderung desselben an die Lobkowitz.
   f. Ein Urbarium vom Jahre 1600 (Urbarium panstwy Rybniczkzho letha 1600 w dne 15. Martise pſane).
   g. Das Urbarium von 1601. (Eine Abschrift, die Graf Wengerski 1773 hatte anfertigen lassen.)
   h. Eine Reihe von Briefen, die zwischen Graf Praschma und den Gräfinnen Waggin und Gaschin wegen der Rybniker Erbstreitigkeit gewechselt worden sind, von 1650—1654.
   i. Urbarisch Register der Herrschaft Rybnik, mit was vor Zinsen oder Roboten die Untertanen dieser Herrschaft Ihrer Obrigkeit rechtmäßig schuldig sein. Beschrieben auf dem Schloß zu Rybnik d. 10. Jan. 1657. (Das Exemplar ist sehr von Motten zerfressen, enthält 100 Seiten und ist unvollständig. Nach anderweitigen Angaben stammt es von Oppersdorf.)
   k. Ein Schreiben des Bürgermeister und Rath von Rybnik an den Kaiserlichen Zolleinnehmer Horzitzki wegen Erlangung neuer Markttage (etwa vom J. 1620).
   l. Die Burggraf-Amts-Rayttungen von 1659 bis 1664. Sie sind gut erhalten und nur ein Teil am unteren Ende vermodert. Sie enthalten: 1) Mühlzins-Getreide-Rechnung, fünf Fascikel, 2) Geldrechnungen, No. 1, 2, 3, 4, 6, 8, 9. 3) Geld-Restanten, ein Fascikel. 4) Getreide-Zins-Restanten, ein Fascikel. 5) Rechnungen vom Eisenhammer, No. 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9. 6) Vieh-Rechnungen, sechs Fascikel. 7) Getreide-Rechnungen, ein Fascikel.

II. Aus dem Fürstl. Lobkowitz'schen Archiv in Raudnitz.

1. Urkunden von 1538, 1542, 1584, 1602, 1606, 1607, 1621 und 1638 wegen Verleihung der Herrschaft Rybnik und weiterer Besitz-Veränderungen. Von diesen hatte sich der Magistrat von Rybnik bereits durch Vermittelung der preußischen Gesandtschaft in Wien mehrere abschreiben lassen.
2. Privilegien der Stadt Rybnik von 1538 und 1575 in einer von der Stadt Sohrau O.-S. vidimirten Abschrift.

3. Ein Amts-Bericht des Rybniker Hauptmann Hradski an den Fürsten Lobkowitz über Vorgänge in Rybnik vom Jahre 1627.
4. Ein Urbarium vom Jahre 1601, meist wörtlich wie das unter I. 9. angeführte im Provinzial-Archiv, doch mit einigen Zusätzen.
5. Ein Urbarium vom Jahre 1614, (Urbarium Panstwy Rybniczkeho sepsane letha Pane 1614), von Ladislaus Lobkowitz unterschrieben und untersiegelt.
6. Extract der Einkünfte der Herrschaft von 1614 (Extrakt duchodow stalych i biezngch panstwy Rybniczkeho Sepsany Letha Panie 1614).
7. Ein böhmisch geschriebener Entwurf zu einem Urbarium vom Jahre 1619.
8. Eine böhmisch geschriebene Taxe ohne Angabe der Zeit, aber jedenfalls vor 1628.
9. Tax der Herrschaft Rybnik vom Jahre 1628. Ein starkes Volumen, aber weder unterschrieben noch untersiegelt; eben so wenig ist das der Fall bei einem zweiten böhmisch abgefaßten Exemplar.
10. Briefe des Grafen Salmb und des Herrn v. Münkwitz an Ferdinand II. und Ferdinand III. wegen der Rybniker Herrschaft von 1622, 1628, 1629, 1638, 1669.
11. Schuldverschreibungen des Schmidt v. Freyhoffen und des Fürsten Zdenko v. Lobkowitz, Rybnik betreffend.
12. Abschriften aus dem Wiener Archiv, welche die Lobkowitz und zugleich Rybnik betreffen.
13. Taxa und Aestimation beider Herzogtümer Oppeln und Ratibor. In 13 Fascikeln im Jahre 1644 von Johann Putzen von Adlerthurm im Auftrage des Kaisers abgefaßt. — Die Abschätzung ist sehr ausführlich und für Ratibor und Oppeln noch wichtiger als für Rybnik. Leider sind die früher dabei gewesenen Stadtpläne von Ratibor, Oppeln und Kosel und die Karten verloren gegangen.

III. Aus dem Rybniker Rats-Archiv.

1. Einige Urkunden im Original von 1575, 1624, 1625, 1632, 1647, Schenkungen, Markt-Verleihungen und Privilegien betreffend.
2. Abschriften der alten Privilegien von 1508, 1538, 1575, 1624, 1625, 1632, zum Teil dieselben wie unter Nr. 1.
3. Ein Extract des Urbarium von 1601.
4. Beschwerden der Bürger über den Grafen Carl Gabriel Wengerski von 1696 und 1699.
5. Dreizehn Briefe des Landeshauptmann von Oppeln an Wengerski und die Stadt wegen dieser Bedrückungen, 1698—1699.
6. Vertrag der Stadt mit Wengerski in Bezug auf diese Bedrückungen und Zeugenaussagen in der Sache, 1703.
7. Bestimmungen über das Reih-Bierbrauen von 1720.
8. Abschätzung der Bürgerhäuser von 1725.
9. Grundsteuer-Kataster von 1743.

10. Prozeß-Akten wegen des Getreide-Zinses und der Untertänigkeit von 1750—1775.
11. Der Vergleich in dieser Streitigkeit vom Jahre 1775.
12. Statistische Tabellen von 1785 an.
13. Akten, betreffend den niedergeschlagenen und wieder geforderten Getreide-Zins betreffend.
14. Akten über das jus pascendi und lignandi. Beide Aktenstücke sind darum interessant, weil sie auf frühere Zeiten zurückgehen müssen und dabei Notizen enthalten, die sonst fehlen.
15. Akten, betreffend die Ablösung der Holz-Servitute.
16. Das Lagerbuch über das Vermögen der Stadt. Angelegt vom Bürgermeister Fritze, vom 22. Januar 1856.

IV. Aus dem Rybniker Landratsamt.

1. Ein Aktenstück über den Bier-Urbar.
2. Akta über Urbarien und Privilegien der Stadt von 1749—1775.

V. Aus der Registratur des Kreisgerichts.

1. Hypothekenbuch der Stadt Rybnik seit 1745.
2. Grund-Akten der Herrschaft Rybnik seit 1639.

VI. Aus der Pfarr-Registratur von Rybnik.

1. Die Tauf-, Trauungs- und Sterbe-Register von 1638 an.
2. Eine vom Pfarrer Schneider angelegte und vom Erzpriester Rusk fortgesetzte Chronik der Kirche.
3. Aktenstücke, betreffend den Bau der neuen Kirche und des Pfarrhauses. 1800—1823.

VII. Aus der Regierungs-Registratur in Oppeln.

1. Akten über den Erkauf der Herrschaft Rybnik. 1788.
2. General-Ertrag des Domänen-Amts Rybnik. 1791.

VIII. Aus der Regierungs-Registratur in Breslau, jetzt im Archiv.

Ein Aktenstück über die Einrichtung des herrschaftlichen Schlosses in Rybnik zu einem Invalidenhaus vom 1. Mai 1788 bis Ende Juni 1789.

IX. Aus der Universitäts-Bibliothek.

Eine historisch-topographische Beschreibung der Stadt Rybnik aus dem Jahre 1828 von dem früheren Bürgermeister Zelasco, die für die Zeit seiner Amtsführung als Quelle bezeichnet werden kann (Manuskript).

X. Mündliche Mitteilungen

vieler Personen aus Rybnik über einzelne Vorgänge und topographische Verhältnisse von 1801 bis 1823, besonders von dem schon ad IX. genann-

ten früheren Bürgermeister Zelasco, der mit einem wunderbar treuen Gedächtnis der seit 60 Jahren erlebten Ereignisse sich bis ins speziellste Detail erinnert.

B. Beschreibung der Gegend, in welcher die ehemalige Herrschaft Rybnik liegt.

Das Oberschlesische Hochland ist die Abdachung der Sudeten und Karpathen nach Nordwesten und wird durch das Odertal in einen westlichen und einen östlichen Teil geschieden. Dieser letztere bildet dann gleichsam wieder ein Hochland für sich, indem er von drei Seiten von ziemlich tief eingeschnittenen, oft meilenbreiten Tälern begrenzt wird und nur nach Nordwesten an der allgemeinen Senkung Oberschlesiens teilnimmt. Im Westen bildet nämlich die Oder ein ziemlich breites Becken, welches im Süden am Olsa-Tal und weiterhin am Weichsel-Tal seine Fortsetzung findet. Im Osten endlich bildet das breite Tal der in vielen Windungen der Weichsel zuströmenden Przemza die Grenze. — Mit den Vorkarpathen hängt dies Plateau nur durch einen Höhenzug zusammen, der zwischen Ober-Swirklan und Brodek sich von dem Ganzen trennt und über Ober-Gogelau nach Ober-Jastrzeb und Goldmannsdorf sich hinziehend das Olsa- und Weichselgebiet scheidet.

Auf dieser Gesamterhebung des Bodens läßt sich noch eine besondere Erhöhung bemerken, die im Osten die Wasserscheide zwischen Weichsel und Przemza einerseits und den Zuflüssen der Oder andererseits und im Westen eine ähnliche Trennung zwischen der Oder und ihren eigenen Nebenflüssen bildet. Zwischen dem Rendzafluße und dem Rudaflußgebiet zieht sie sich von Zwonowitz über Solarnia nach Czernice, Rydultau und Pschow und wendet sich von da nach Morgen als Wasserscheide zwischen dem Ruda-Gebiet und den Zuflüssen der Olsa. Diese Strecke geht über Ober-Swirklan bis Baranowitz, von wo sie sich in einem Bogen um Sohrau nach Mitternacht wendet und über Krolowka nach Gardawitz sich hinziehend unsere Gegend verläßt. Die Erhebung über dem Meeresspiegel wechselt zwischen 950 und 1030 Fuß, während Oder- und Olsa-Tal nur etwa 600 Fuß über dem Meere sind.

Unbedeutende Flüßchen entströmen diesem Höhenzuge nach Osten, Süden und Westen. Nur nach Norden mit einer Neigung nach Westen fließen die zwei bedeutenderen Bäche des Kreises die Ruda, auch Rudka genannt, und die Birawa. Sie sind ihrerseits von einander getrennt durch eine Erhebung des Bodens, die von Gardawitz ausgeht und über Szczaikowice, Przegendza, Stein, Knizenice sich zwischen Pilchowitz und Stanitz in die Raudner und Schlawentzitzer Forsten verliert. Ein ähnlicher Höhenzug bei Annen-Tal, nördlich von Orzesze beginnend, und an Dubensko, Vorwerk Brzezina nach Schönwald zu vorübergehend, trennt das Birawa-Tal vom Klodnitz-Tal.

Obgleich nun das Birawa-Tal beinahe drei Meilen seiner Länge zum Rybniker Kreise gehört, so sehe ich mich doch genötigt (siehe das Vorwort) es ebenso zu übergehen, als die Abhänge des oben erwähnten Höhenzuges nach Westen und Süden. Aber auch in Ruda-Tal erscheint mir eine Beschränkung des zu berücksichtigenden Gebiets notwendig, da der untere Lauf der Ruda und sein Gebiet an Dr. Potthast seinen Historiker bereits gefunden hat und der obere Lauf in der Gegend von Sohrau naturgemäß zu dieser Stadt gehört.

So bleibt für meine Beschreibung nur das mittlere Flußgebiet der Ruda übrig, was zugleich ganz genau das Terrain der ehemaligen Herrschaft Rybnik und beinahe auch das Gebiet der Parochie dieser Stadt ist.

Die Höhen-Verhältnisse sind oft untersucht worden, haben aber so abweichende Resultate ergeben, daß ich trotz meines Vertrauens zu den letzten Dr. Sadebeck'schen Messungen, auch die früheren daneben setze. Bei Czernice gibt Cornall 923' an, Sadebeck nach Barometer-Messung 896', bei Rydultau nach Kaluza 958', nach Sadebeck's trigonometrischer Messung 944'. Bei Pschow giebt Kaluza 1033', Carnall 1008' und Sadebeck 956' (trigonometrisch) an. Loslau ist nach Carnall 817', nach Sadebeck 745' (Barometer-Messung), Niewiadom nach Sadebeck 910', Radoschau nach Carnall 1016', nach Sadebeck 944', Sohrau der Ring nach Sadebeck 804', Wilcza nach Sadebeck 832', Pilchowitz, die Kirche, 730'. Die Angaben Kaluza's und Carnall's sind entnommen aus dem Aufsatz Carnall's: „Geognostische und Boden-Verhältnisse Oberschlesiens" in dem Werke Grabowski's über die Flora Oberschlesiens. Die Angaben Sadebeck's verdanke ich dessen freundlicher Mitteilung.

In diesem Gebiet strömt nun die Ruda und ihre Zuflüsse. Die Ruda selbst entspringt in den hinter Sohrau gelegenen Teichen in einer Höhe von beinahe 900'. Nun ist die Oder bei Kosel am Pegel 508' und bei Ratibor 549'. In der Mitte zwischen beiden mündet die Ruda in die Oder, also etwa 528' über dem Meeresspiegel. Es würde für einen Lauf von 7 Meilen mithin ein Gefälle von 370' herauskommen, also auf die Meile ungefähr 53', was zwar ziemlich stark, aber doch nicht unwahrscheinlich ist, da nur dadurch die Möglichkeit geboten ist, alle Viertelmeilen wieder einen Teich anzulegen, da man auf einen Teich circa 7' Gefälle rechnet, so daß für die Zwischenräume zwischen den Teichen noch circa 7' Gefälle blieben. Daß dies richtig ist, beweist der Umstand, daß die Eisenhütte zu Stodol 10' Gefälle hat und die eine Viertelmeile entfernte Frischhütte zu Paprocz 8½'.

Ein ähnliches Verhältnis findet sich bei den zwei Nebenflüßchen der Ruda, die allein erwähnt zu werden verdienen, d. h. bei dem Rybniker Wasser und der Olscha. Beide entspringen auf jener schon erwähnten Höhe zwischen Czernice und Rydultau, umkreisen dann, die Olscha westlich, das Rybniker Wasser südlich und östlich die Anhöhen von Ober-Niewiadom, die nach Sadebeck's Barometer Messung 910' über dem Meeresspiegel hoch sind und münden erstere bei der Olscha-Mühle, letz-

teres bei der Wawok-Mühle in die Ruda. — Auch diese beiden Flüßchen entspringen in einer Höhe von circa 900' und das Rybniker Wasser muß daher auf seinen Lauf von wenig mehr als zwei Meilen beinahe 200' Gefälle haben, also auf die Meile ungefähr 90'. — Wir können nämlich, da mir eine Messung der Höhe der Wawokmühle fehlt, diese nach der Lage von Rybnik bestimmen. Diese wird zwar sehr verschieden angegeben (v. Oeynhausen in seiner geognostischen Beschreibung von Oberschlesien nach Kaluza's Messung 660', v. Carnall 792', die Reimann'sche Karte 726' und Knie 675'), halten wir uns aber an die Messung Sadebeck's, die für den Ring 720' findet, so kommt auf die circa eine halbe Meile entfernte Wawokmühle ungefähr 680' und damit auch jenes oben angegebene Gefälle heraus. Dieses ist aber auch notwendig, um die 10 Mühlen, die an dem Flüßchen bei so kleiner Ausdehnung sich befinden, möglich zu machen. Ganz ebenso geht es mit der Olscha, an der ich bei einer Länge von nicht viel über einer Meile fünf Mühlen verzeichnet finde.

Weniger wasserreich sind die Zuflüsse der Ruda auf der rechten Seite, obgleich auch dieser Höhenzug zwischen 832 und 900' hoch ist. An den ganz unbedeutenden Bächen, finden sich da nur fünf Mühlen, bei Ochojec, Goleow, Wielopole (die Stronkowietz-Mühle), die Korn-Mühle und die Mühle bei Neudörfel (Pniowec). — Auf beiden Seiten der Ruda darf man sich den Abfall nach dem Tale nicht als regelmäßig verlaufende sanfte Böschung denken, sondern überall erheben sich Hügel, welche dieselbe unterbrechen. Am besten bezeichnen diese Formation die Straßen, die das Gebiet durchschneiden. Die Chaussee von Gleiwitz und deren Fortsetzung, die Landstraße nach Loslau, durchzieht dasselbe von Norden nach Süden und überschreitet bergauf bergab im fortwährenden Wechsel diese Hügel. Die zweite Chaussee von Ratibor über Rybnik nach Sohrau, also von Westen nach Osten, steigt bloß von Ratibor aus dem Odertal immer höher, bis sie das Plateau erreicht und auf diesem ziemlich eben fortgeht und sich nur in Rybnik in das Flußtal herabsenkt, um jenseits der Stadt von Neuem aufzusteigen und ziemlich gleichmäßig fortzugehen. Die dritte Straße, die sogenannte Kohlenstraße, geht in der Richtung von Nordwest nach Südost an der Ruda hin und ist der einzige Weg, der fortwährend im Tale bleibt. Das ganze der Betrachtung unterzogene Gebiet umfaßt etwa vier Quadratmeilen.

So klein es aber auch ist, so bietet es doch geognostisch sehr verschiedenartige Erscheinungen dar, über die mir eine Auseinandersetzung des Markscheider Heer in Rybnik vorliegt, welcher mir die Benutzung derselben freundlichst gestattet hat.

v. Carnall in seiner geognostischen Karte von Oberschlesien teilt unsere Gegend durch eine über Rybnik von Norden nach Süden gehende Linie in zwei Gebiete. In dem östlichen Teile ist alles aufgeschwemmtes Land von bedeutender Mächtigkeit. Die Hügel sind davon gebildet, die Täler damit ausgefüllt und bei den im Pilchowitzer Walde, bei Wilcza und bei Szczyglowice angestellten Bohr-Versuchen hat man

selbst bei 700 Fuß noch nicht das Steinkohlengebirge, ja nicht einmal die unmittelbaren Unterlagen dieses Diluviums erreicht. Ueber dem Flugsand und Kies liegt nur eine dünne Humusdecke, oft gar keine.

Die beste Vorstellung von der Beschaffenheit dieses Gebiets geben die Bohr-Versuche, die bei und in Rybnik in der neuesten Zeit vorgenommen wurden. Rybnik, welches in einer Vertiefung am Rybniker Wasser zwischen den Hügeln Koziegory, Smolnaer Berg und Ruda-Berg liegt, besitzt nämlich den Vorzug sehr reines und frisches Trinkwasser zu haben, welches aus diesen Kies- und Sandbergen entspringt. Diese Quellen führten zu der Vermutung, daß sich in größerer Tiefe noch mehr Quellen der Art finden würden und man versuchte artesische Brunnen herzustellen. Der erste Versuch der Art wurde vor mehreren Jahren auf dem Grundstück des jetzigen Knappschafts-Lazaretts ausgeführt. Nachdem zuerst ein mehrere Fuß mächtiges Lager von Wiesengrund und Moorerde durchstoßen war, traf man auf Sand und erreichte nach wenigen Fuß desselben eine sehr mächtige Lage Ziegellehm. Dann kam wieder etwas Sand und schließlich der sehr unangenehme Gypsletten. In diesem wurde nahe an 100 Fuß tief gebohrt, ohne seine Unterlage zu erreichen. Das gehoffte Wasser fand sich nicht, obgleich das Bohrloch 166 Fuß Tiefe hatte.

Auch beim Bau des Bahnhofes der Nendza-Nikolai-Eisenbahn traf man beim Ausschachten der Kellerräume ziemlich häufig schwache Wasserquellen und hoffte nun in größerer Tiefe sie reichhaltiger zu finden, was teils wegen des Hausbedarfs, teils wegen Speisung der Lokomotiven wünschenswert erscheinen mußte. Es wurde daher ein artesischer Brunnen gebohrt bis zur Tiefe von 170 Fuß. Die paar Zoll Ackerland und etwas Sand waren bereits des Baues wegen abgetragen. Nachdem das Sandlager vollständig durchstoßen war, traf man den unvermeidlichen Ziegellehm, dann wieder etwas Sand und Kies und schließlich den Gypsletten, dessen Ende man nicht erreichte. Man überzeugte sich, daß alle Quellen in und bei Rybnik trotz ihres großen Wasserreichtums dennoch nur obere Quellen sind; denn beide Bohrlöcher lieferten nur wenig und übelriechendes Wasser aus dem Gypsletten. Es roch meist nach Schwefel-Wasserstoff und setzte viel Eisenocker ab.

Acker-Krume, Sand, Kies, Lehm und Gypsletten sind also die Bestandteile der bis jetzt erforschten Erdmasse in und bei Rybnik, in dem als das östliche bezeichneten Gebiet und ist in diesem nirgends jenes Diluvium durchteuft.

Westlich von jener oben gezogenen Linie befindet sich im nördlichen Teile beinahe unmittelbar unter der Humusdecke, Ton der Jura-Formation, während südlich von Czernice und Radlin bis Lazisk sich Gyps- und Mergellager hinziehen. Zwischen diesen zwei Teilen erhebt sich um Radoschau, Niedobczyce, Byrtultau, Rydultau, Niewiadom und Piece inselartig die Kohlen-Formation aus dem Gyps-Lager, dem Ton und dem aufgeschwemmten Gebirge. Es ist das die höchste Gegend daselbst an den Quellen der Olscha und besonders an dem Abhange jenes

oben erwähnten Höhenzuges gegen das Rybniker Wasser. Die am meisten betriebenen Gruben sind die Hoym-Grube zu Byrtultau die Leo-Grube zu Rydultau und Beaten-Glück-Grube zu Ober-Niewiadom.

Die Hoym-Grube, ehemals fiskalisch, baut ein 70—80 Zoll mächtiges Flötz, die Leo-Grube hat bei 38 Lachter Tiefe 3 Flötze von 20, 25 und 60 Zoll; die Beaten-Glück-Grube hat bei geringer Teufe ein Flötz von 120—130 Zoll Stärke.

Wie stark die Ausbeute ist, beweisen die Angaben vom Jahre 1857:

Die Charlotten-Grube bei Czernice lieferte	368,690 Tonnen,
die Leo-Grube	84,205 Tonnen,
die Anton-Glück-Grube	76,409 Tonnen,
die Hoym-Grube	122,824 Tonnen,
die Anna-Grube bei Pschow	41,791 Tonnen,
die 5 Gruben zusammen also schon	693,919 Tonnen.

Die in neuerer Zeit erschürften Gruben in dem Bezirke der ehemaligen Herrschaft haben insofern ein Interesse, als sie uns Aufschluß geben über die daselbst vorkommenden geognostischen Verhältnisse.

Wie bei Rybnik sind auch die Hügel um jenen Kohlenbezirk meist aus Diluvium gebildet und Sand, Lehm und Gypsletten-Schichten herrschen vor. Bei Radzieow hat man diese tertiären Schichten durchdrungen und das darunter liegende Steinkohlengebirge erreicht. Das Bohrloch der Vincent-Glück-Grube z. B. ist 391 Fuß 4 Zoll tief mit 51 Zoll mächtigem Kohlenflötz, während die Mächtigkeit der Tertiär-Schichte etwa 200 Fuß beträgt. Beinahe eben so tief mit gleicher Mächtigkeit des aufgeschwemmten Gebirges liegt die Steinkohle bei Popelau und westlich von Niedobczyce.

Die Hauptniederlage der Steinkohlenflötze aber befindet sich in jenem oben als das Kohlenrevier bezeichneten Gebiet. Da kann man an vielen Stellen die Steinkohlen, ganz von Tertiär-Schichten entblößt, zu Tage anstehen sehen. Zum Teil ist diese Entblößung eine künstliche, wie in Niedobczyce bei der Schule an der Eisenbahn, wo man erst aus dem Steinbruch viele hundert Klaftern Bruchsteine weggeführt hat, ebenso in Ober- und Nieder-Niewiadom, in Ober- und Nieder-Radoschau. Es ist das überall ein graulich-gelber und bräunlich-weißer grobkörniger Kohlen-Sandstein, dessen grobes Korn ihn meist nur zu Mühlsteinen zu verwerten erlaubt.

Dieser Sandstein wechselt mit schmalen Schichten von Schieferton, Steinkohlen usw. und senkt sich beinahe bis auf die bauwürdigen Flötze.

Diese Kohlenflötze selbst sind nur selten ganz rein. Meist bildet Schiefer Zwischenschichten in ihnen, deren das Hoym-Flötz 3—4, das Leo-Flötz 2, das von Beaten-Glück 2—3 hat. — Die Kohle an sich ist eine sehr magere Sandkohle von lebhaftem Glasglanze, aus der sich Koaks nicht darstellen lassen. — Das Hoym-Flötz führt auch hin und wieder schmale Lager von Kennel-Kohle, die der englischen täuschend ähnlich ist,

Da die Flötze bei der Kohlengewinnung meist in großen Stücken brechen, so ist der Verkauf ein ziemlich bedeutender. — An Petrefakten ist das Kohlengebirge nicht sehr reich. Außer einigen Kalamitäten und Sigillarien kommen Versteinerungen nicht vor.

Der die Flötze begleitende Schieferton ist der gewöhnliche Kohlenschiefer von grauer in's bläuliche übergehender Farbe mit sehr deutlichen Schichtungs- oder Ablagerungsflächen. Da derselbe viel Gyps und Eisenkies führt, so werden die Grubenwasser sehr angesauert und wirken sehr nachteilig auf die Wasserhaltungs-Apparate, weil sie das Eisenzeug zerstören.

Daß diese Steinkohlenlager jedenfalls mit den bedeutenderen Kohlenrevieren im Beuthener und Plesser Kreise in der Tiefe zusammenhängen, dürfte unzweifelhaft feststehen, obgleich es noch nicht nachgewiesen ist.

Trotz des sehr weit verbreiteten aufgeschwemmten Gebirges, namentlich des mächtigen Gypsletten, ist es eigentlich in dem hier zu beschreibenden Gebiet, nirgends gelungen, wirklich derb anstehenden festen Gyps zu entdecken, der sich erst in der Gegend von Pschow vorfindet. Einzelne schwache Lager in Gypsletten und in größerer Tiefe sind nicht von Bedeutung. — Nur bei Popelau soll links von der Straße nach Loslau in früheren Jahren Bergbau auf Gyps betrieben worden sein. Man sieht daselbst noch Spuren bergmännischer Arbeiten und alte Karten, selbst Oeynhausen, erwähnen an jener Stelle ein Gypslager.

In früheren Jahren wurde in diesem Gebiet auch Bergbau auf Eisenstein getrieben und zwar nördlich von Rybnik bei Josephhof und Goleow. Diese Eisensteine scheinen jedoch ausgegangen zu sein und die wenigen noch hin und wieder vorkommenden Stücke dieser Eisensteine gehören mehr dem Rasen- oder Wiesenerz als dem Toneisenstein an.

Auch nach Salz und Salzquellen wurden bei Rybnik Bohrversuche ausgeführt, aber ohne Erfolg. Oberschlesien birgt einmal keine Salzschätze in seinem Innern.

Merkwürdig ist das Vorkommen eratischer Geschiebe. Man findet nicht nur bedeutende Blöcke von skandinavischem Granit, Syeniten, Glimmerschiefer mit Granaten, sondern auch Grauwacke und Basalte. Jetzt sind diese Blöcke schon seltener geworden, da man sich mühte, die Aecker davon zu säubern und sie als Baumaterial nutzbar zu machen.

Erwähnt muß endlich auch die Kurzawka werden, eine Art von fließendem Sand, der sich oft unter Flugsand und Kies vorfindet und jeden Bergbau sehr erschwert. Konnte man bei dem Bau des Tunnels in Czernice dieses Hindernis doch kaum bewältigen.

Faßt man die äußere Beschaffenheit und Nutzbarkeit des Bodens ins Auge, so fällt es auf, daß, wie bei der Oder im Ganzen, so auch hier bei der Ruda im Speziellen, das rechte Ufer das weniger fruchtbare und das waldreichere ist. Die Felder enthalten über dem Sand und Kies nur wenige Zoll Acker-Krumme. Ein großer Teil ist mit Wald und zwar mit Ausnahme des Ochojecer Waldes, der viel Laubholz hat, fast nur

mit Nadelholz bepflanzt. Besser ist die linke Seite. Der Boden ist fruchtbarer, der Wasserreichtum größer. Außer den Werken des Paruschowitzer Hüttenamt, die alle mit Wasserkraft arbeiten, sind da 20 Mühlen vorhanden und an Teichen und Teicheln eine kaum zählbare Menge, da viele derselben angelegt und wieder abgelassen werden, ohne daß eine Karte davon Notiz nimmt.

Auf diesen vier Quadratmeilen lebten nun 1858 (siehe die folgende statistische Tabelle) 15 005 Menschen, wobei noch die Rittergüter Stein (Kamien) und Seibersdorf (Zybrzydowice) weggelassen sind, weil sie nie zur Herrschaft gehört haben. Ebenso habe ich geglaubt Rowin, Roy und Klokotschin unberücksichtigt lassen zu dürfen, die nur kurze Zeit einen Teil derselben bildeten.

Mitten in diesem Gebiet liegt Rybnik (50° 6' geogr. Breite und 36° 13' geogr. Länge östlich von Ferro) und dicht daneben die Schloßgemeinde und Smolna; im größern Bogen um dieselbe Elgut (Ligota), Paruschowitz, Orzupowice, Seibersdorf (Zybrzydowice) und Zamislau. An dem westlich und südlich um Rybnik sich hinziehenden Höhenzuge liegen Jaikowitz, Rydultau, Radoschau, Byrtultau, Swirklan; näher an Rybnik Nidobczyce, Popelau, Jankowitz, Chwalowitz, Boguschuwitz, Gottartowitz und endlich auf den im Nordosten des Ruda-Tales befindlichen Höhen, in einen großen Wald gehüllt Szczaikowice, Przegendza, Stein, Knizenice (Ksiągienice), Ochojec; südlich von diesem Goleow und Wielopole. — Die vielen einzelnen Mühlen, Vorwerke und Kolonien übergehe ich. Sie sind enthalten in der Ortschafts- und Entfernungs-Tabelle von Molly. Oppeln 1860. Vieles enthält auch Schück's Werk über die Statistik von Oberschlesien, aus dem Mehreres in der statistischen Uebersicht des Rybniker Kreises aufgenommen ist.

Ueber die ungünstigen klimatischen Verhältnisse der Gegend hört man die Landwirte viel klagen. Ich habe aber keine Sammlung von Beobachtungen der Temperatur- und Wetterverhältnisse erlangen können. Es wäre daher sehr wünschenswert, wenn sich Jemand zum Beobachten und Aufsammeln derselben entschlösse.

Da viele der oben angeführten Dörfer früher sehr abweichende Namen führten und ich später nicht bei allen Gelegenheit finden werde, dieselben zu erwähnen, so füge ich dieselben hier bei:

1. Szczaikowice, germanisiert Schikowitz, früher Szyikowice (nach Knie von szyja der Hals, also Halsdorf), 1581 Schczawikowitz.
2. Knizenice, auch Ksiągienice, 1223 Knegnice, 1228 Ksennyche, 1234 Xeginice, 1248 Xeniz, 1316 Xenicz, auch Zegnytz.
3. Ochojec, 1531 Ochotzetz, 1581 Ochodetz. Wenn Knie es auch Ocycy oder Ottendorf nennt, so verwechselt er es mit Ottitz bei Ratibor.
4. Jaikowitz, Eierdorf, 1531 Jaykowicz.
5. Rydultau, 1531 Rydoltowice, 1581 Rudosdorf.
6. Niedobczyce, 1228 Nedobcici, 1531 Niedobtzitze, 1581 Niedobschitz.
7. Radoschau, 1228 Radoszvici, 1288 Radoscow.

8. Byrtultau, eigentlich Bertholdsau, 1581 Bertultowitz, später auch Pertoltowitz.
9. Popelau, eigentlich Popielow Aschendorf, 1532 Poppelaw.
10. Chwalowice, auch Chwałowice, 1228 Falevich, 1309 Quelowicz.
Orzupowice wird 1659 auch Zipaw genannt.

C. Statistische Tabelle für die Ortschaften der ehemaligen Herrschaft Rybnik.

(Nach der Ortschafts-Tabelle von Molly. 1858.)

Namen der Orte	Kirchen u. Schulen	Öffentliche Gebäude	Wohnhäuser	Gewerbl. Gebäude	Landwirtschaftl. Geb.	Einwohner	Katholisch	Evangelisch	Jüdisch
1. Stadtbezirk Rybnik mit Ant. Paruschowitz, Brzezina und Wawok	5	4	263	7	174	2886	2329	192	365
2. Schloß Rybnik	2	1	19	2	22	263	208	29	26
3. Ellguth mit Anteil Paruschowitz u. Karstenhütte	1	2	80	3	85	893	846	36	11
4. Boguschowitz	2	1	68	2	32	455	452	3	—
5. Gottartowitz	1	—	65	1	38	485	476	9	—
6. Szczaikowice mit Neudorf	1	—	59	1	35	408	395	13	—
7. Przegendza	—	—	66	3	23	453	438	15	—
8. Ksiągienice (Kniženice) mit Lassoki	1	—	101	—	50	673	671	2	—
9. Ochojetz	—	—	66	1	73	371	371	—	—
10. Goleow mit Grabownia	1	—	123	1	68	591	591	—	—
11. Wielepole mit Rybnikerhammer	—	—	66	5	70	456	424	32	—
12. Orzupowice	1	—	50	—	38	301	228	3	—
13. Jaikowitz mit Gsellmühle	—	—	53	3	47	360	358	2	—
14. Smollna	—	—	54	—	23	659	624	10	25
15. Zamislau mit Florian	—	—	35	—	30	308	286	22	—
16. Ober-Rydultau	—	—	44	—	11	258	246	6	6
17. Nieder-Rydultau	2	—	141	2	44	1002	968	25	9
18. Ober-Radoschau	1	—	118	4	65	842	836	3	3
19. Nieder-Radoschau	—	—	19	—	12	145	144	1	—
20. Byrtultau	—	1	81	—	40	597	578	11	8
21. Niedobczyce	1	—	92	1	52	617	617	—	—
22. Popelau	1	1	54	—	84	501	491	6	4
23. Radzieow	1	—	38	3	50	256	254	2	—
24. Jankowitz m. Michalkowitz	2	—	83	1	58	488	488	—	—
25. Chwallowitz	—	1	51	2	33	366	344	22	—
26. Ober-Schwirklan	—	—	51	—	29	342	332	10	—
Summa	23	12	1940	42	1286	15005	14094	454	457

D. Statistische Verhältnisse des Rybniker Kreises, verglichen mit denen der ganzen Monarchie, Schlesiens und des Regierungsbezirks Oppeln.

Obgleich eine solche statistische Uebersicht des ganzen Kreises für eine Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik nicht geradezu notwendig war, so erschien sie mir doch zweckmäßig, da sie jedenfalls geeignet ist, auch über den von mir behandelten Teil eine größere Klarheit zu verbreiten.

Die Quellen, auf die ich mich dabei stützen konnte, waren die vom Königlichen statistischen Bureau in Berlin herausgegebenen Bevölkerungs-Tabellen von 1858, die Statistik Oberschlesiens von Schück, die Entfernungs- und Ortschafts-Tabelle von Molly und der Verwaltungsbericht des damaligen Landrats von Durant aus dem Jahre 1859. — Obgleich nun aber alle diese Schriften offiziellen Ursprungs sind, so weichen sie doch vielfach, wenn auch gerade nicht mit bedeutenden Zahlen, von einander ab und ich habe mich blos darum meist an die Zahlen der Bevölkerungs-Tabellen gehalten, weil sie mir das Material vollständiger lieferten.

Von dem preußischen Staat, welcher 5103,97 Quadratmeilen und 17 739 913 Einwohner hat, ist die Provinz Schlesien mit 741,74 Quadrat-Meilen und 3 269 613 Einwohnern, der Fläche nach der siebente, in bezug auf die Einwohner aber beinahe der fünfte Teil. — Der Oppelner Regierungsbezirk, zu dem der Rybniker Kreis gehört, hat seinerseits 243 Quadrat-Meilen mit 1 077 663 Einwohnern. — Der Rybniker Kreis nun mit seinen 15,65 Quadrat-Meilen und 63 133 Einwohnern ist seiner Fläche nach der 15. Teil des Regierungsbezirks, der 47. Teil Schlesiens und der 326. Teil des ganzen Staates. Er müßte demgemäß, verglichen mit der Monarchie, nur 50 000 Einwohner haben. enthält also mehr als viele andere Gegenden derselben. Innerhalb Schlesiens und des Regierungsbezirks aber erscheint er ungünstiger gestellt, da er im Vergleich mit Schlesien 70 000 Einwohner und mit dem Regierungsbezirk 71 000 haben müßte. Dasselbe Resultat zeigt sich, wenn wir die Menschenmenge betrachten, die diese verschiedenen Gebiete auf der Quadrat-Meile ernähren. Während in ganz Preußen im Durchschnitt 3476 Einwohner auf der Quadrat-Meile leben, hat Schlesien 4412, der Oppelner Regierungsbezirk 4434 und der Rybniker Kreis 4034.

Diese Bewohner verteilten sich im Kreise auf drei Städte (Rybnik 2899 E., Sohrau 3621, Loslau 2409, zusammen 8929 Einwohner) und 129 Landgemeinden (mit 54 204 E.), sodaß also auf die Quadrat-Meile 8,43 Wohnplätze kommen, während die Quadrat-Meile im Regierungs-Bezirk Oppeln deren 13,67, in Schlesien 14,78 und in ganz Preußen 16,24 enthielt.

Der Religion nach waren im Kreise 59 366 Katholiken, 2190 Evangelische und 1542 Juden. In sprachlicher Beziehung zählen die statistischen Tabellen im Kreise 35 942 polnisch sprechende Bewohner und 18 251 Deutsche, in der Stadt Rybnik aber 1474 Deutsche und 1425 Polen. Doch scheint

mir das Prinzip, nach dem gezählt wird, nicht ganz richtig, wie ich später auseinanderzusetzen Gelegenheit haben werde.

Die volkreichsten Dörfer im Kreise waren: Groß-Raudzen mit 1881 E., Pschow mit 1738, Ober- und Nieder-Radlin 1569, Alt- und Groß-Dubensko 1290, Ober- und Nieder-Rydultau 1260, Ober- und Nieder-Marklowitz 1166, Ober- und Nieder-Jastrzemb 1270 Einwohner. Die Angaben sind dem Schück'schen Werke entnommen und weichen vielfach von denen ab, die Henke in seiner Geschichte Loslau's nach dem Rybniker Kreisblatt gibt.

An Wohnhäusern waren im Kreise vorhanden 7850 und es kommen daher auf ein Wohnhaus im Durchschnitt 8,04 Menschen (in den Städten 10,7, in den Dörfern 5,38), während im Regierungs-Bezirk Oppeln auf ein Wohnhaus 10,82 (in den Städten 13,94, in den Dörfern 7,70), in Schlesien 10,43 (in den Städten 13,76, in den Dörfern 7,10), in ganz Preußen 9,7 (in den Städten 11,84, in den Dörfern 7,57) berechnet werden. Der Rybniker Kreis erreichte also die Durchschnittszahl der Monarchie nicht, was die Kleinheit der Wohngebäude in dieser Gegend beweist.

Kirchen hat der Kreis 44, der Regierungs-Bezirk 792, Schlesien 2596 und die Monarchie 17 567. Auf der Quadrat-Meile sind also im Kreis 2,8, im Regierungs-Bezirk 3,26, in Schlesien 3,5, in Preußen 3,44, wobei ich für den Kreis noch erwähne, daß von den Kirchen 39 katholisch, 2 evangelisch und 3 jüdisch waren. 17 Pfarrer, 10 Kapläne, 2 evangelische Geistlichen und 3 Rabbiner übten die Seelsorge aus.

Es kommt im Rybniker Kreise eine Kirche erst auf 1435 Menschen, während im Regierungs-Bezirk 1360, in Schlesien 1260 und in der ganzen Monarchie schon 1010 Menschen eine solche besitzen.

Neben diesen Kirchen waren an Schulen:

im Kreise	58,	also	auf	der Quadrat-Meile	3,76,
im Regierungsbez.	1 012,	„	„	„	4,16,
in Schlesien	3 847,	„	„	„	5,2,
in Preußen	24,792,	„	„	„	4,8,

Der Kreis hatte an diesen Schulen 66 Lehrer, 17 Hilfslehrer, 2 Privatlehrer und die Zahl der Schulkinder betrug 4941 Knaben, 5727 Mädchen, zusammen 10 668 Schüler.

Unterwerfen wir endlich auch die Zahl der Scheunen, Ställe, Schuppen usw. einer ähnlichen Vergleichung, so ergibt sich folgende Tabelle:

Der Kreis hat 6190 derselben, also ein solches Gebäude auf 10,3 Menschen, der Regierungsbezirk 115 255, ein Gebäude auf 9,3 Menschen Schlesien 346,301, ein Gebäude auf 9,5 Menschen, und Preußen 2 348 928, also 7,8 Menschen auf ein solches Gebäude.

Charakteristisch für Oberschlesien und den Rybniker Kreis ist die überwiegende Zahl der großen Grundbesitzer, die weder im übrigen Schlesien, noch in der Monarchie in gleichem Verhältnis erreicht wird. Die Vergleichung ergibt sich von selbst, wenn ich vorausschicke, daß der ganze Staat ungefähr 110 Millionen Morgen hat, Schlesien zirka 15 Millionen,

der Regierungsbezirk Oppeln 4 323 537 und der Kreis Rybnik 262 858 Morgen.

Es sind nun Besitzungen:

	von 600 M. und darüber	von 300—600 M.
Im Rybniker Kreis . .	61 mit 158 599 M.	31 mit 12 520 M.
Im Regierungs-Bezirk .	812 mit 2 406 543 M.	255 mit 114 130 M.
In Schlesien	3 003 mit 6 438 902 M.	1 203 mit 514 399 M.
In Preußen	18 289 mit 40 921 536 M.	15 076 mit 6 047 317 M.

	von 30—300 M.	von 5—30 M.
Im Rybniker Kreis . .	721 mit 35 348 M.	3 330 mit 41 907 M.
Im Regierungs-Bezirk .	17 513 mit 1 235 070 M.	40 700 mit 615 657 M.
In Schlesien	49 157 mit 3 865 063 M.	109 681 mit 1 478 676 M.
In Preußen	391 586 mit 35 914 889 M.	617 374 mit 8 427 479 M.

	unter 5 Morgen
Im Rybniker Kreis . .	3 535 mit 5 349 M.
Im Regierungs-Bezirk .	33 091 mit 91 293 M.
In Schlesien	121 029 mit 273 591 M.
In Preußen	1 099 161 mit 2 227 781 M.

Eben so wichtig für die Beurteilung einer Gegend ist die verschiedene Nutzbarkeit des Bodens und das Verhältnis, in dem diese zu andern Landesteilen steht. Wir werden sehen, daß in dieser Beziehung der Rybniker Kreis besonders in bezug auf die Gärten und Wiesen ungünstig gelegen ist. Es sind nämlich:

	Gärten	Äcker	Wiesen	Forsten
Im Rybniker Kr.	1 768 M.	125 547 M.	12 868 M.	107 453 M.[1]
Im Opp. Reg.-Bez.	60 197 M.	2 450 627 M.	259 460 M.	1 601 276 M.
In Schlesien . .	222 380 M.	7 164 588 M.	958 216 M.	3 927 467 M.
In Preußen. . .	1 417 486 M.	50 472 545 M.	8 776 302 M.	24 731 067 M.

Während darum in Schlesien im Durchschnitt schon der 66. Teil des Areals Garten ist, ist es in ganz Preußen erst der 70., im Oppelner Regierungsbezirk der 80. und im Rybniker Kreis der 154. Bei den Wiesen ist in der Monarchie schon der 12. Teil des Bodens Wiese, in ganz Schlesien der 14., im Regierungsbezirk Oppeln der 18. und im Rybniker Kreise erst der 20.

Das Verhältnis der Ackerfläche zu den anders benützten Teilen ist fast überall dasselbe. Aber in der Güte des Bodens steht der Rybniker Kreis anderen Landesteilen weit nach. Während in Niederschlesien der Morgen mit 100 Talern und darüber bezahlt wird, berechnet Schück für die linke Oderseite Oberschlesiens den Wert auf 70 Taler, für die rechte

[1]) Darunter 81,745 M. Privatforst und 25,708 M. Königl. Forst.

auf 40 Taler. Wiesen nimmt er 100—200 Taler per Morgen an und bei den Forsten den Morgen Laubholz 50 Taler, Nadelholz 20 Taler.

Wenden wir uns endlich zur Verteilung der Haustiere, so ergibt sich folgende Tabelle, wenn wir die Zahl derselben auf der Quadratmeile ins Auge fassen:

	Im Rybn. Kr.	Im Opp. R.-B.	In Schlesien	In Preußen
Pferde	228	325	330	318
Kühe	702	832	865	638
Rindvieh überh. .	1061	1255	1371	1082
Schafe	817	2196	3231	3012
Schweine	321	293	273	507

Berücksichtigen wir das Verhältnis, auf wie viel Menschen ein solches Tier kommt, so gewinnen wir ein ganz ähnliches Resultat. Es kamen:

	Auf Menschen			
	im Rybn. Kr.	im Opp. R.-B.	in Schlesien	in Preußen
Ein Pferd	17,62	13,63	11,6	10,94
Eine Kuh	5,74	5,32	5,09	5,44
Ein Rindvieh überhaupt . . .	3,80	3,53	3,21	3,21
Ein Schaf	4,93	2,01	1,36	1,15
Ein Schwein . . .	12,53	15,08	16,14	6,85

In Bezug auf Pferde, Rindvieh und Schafe steht also der Kreis anderen Gegenden Schlesiens und Preußens nach, ohne daß noch auf die Beschaffenheit des Viehes Rücksicht genommen wird. Geschieht auch das noch und sieht man die Kleinheit der dortigen Vieh-Rassen, so ergibt sich aus diesem statistischen Material, daß die Bevölkerung auf Milch- und Fleisch-Nahrung viel weniger angewiesen ist, als andere Landesteile der Monarchie, und daß ein Mißraten der Ernte, besonders der viel angebauten Kartoffeln, notwendig Mangel an Nahrungsmitteln herbeiführen muß. Ein Heben der Viehzucht findet aber in der geringen Fläche der Wiesen und der schlechten Bodenbeschaffenheit ein großes Hindernis.

Da die obigen Verhältniszahlen für die Vergleichung genügen, so gebe ich die Stückzahl des Viehes nur für den Kreis an. Es waren 1858 vorhanden: 124 Stiere, 3582 Pferde, 10 986 Kühe, 16 612 St. Rindvieh überhaupt, 12 797 Schafe und 5037 Schweine.

Einen Ersatz findet die Bevölkerung in der Berg- und Hütten-Industrie. Ohne hier auf das Detail dessen eingehen zu können, was jede einzelne Grube förderte und jedes Hüttenwerk lieferte, erwähne ich nur, daß 1857 ungefähr für 250 000 Taler Kohlen und für 500 000 Taler Hüttenmännische Produkte verkauft wurden. Dazu kamen zirka 62 065 Taler als der ungefähre Wert anderer Industrie-Produkte, so daß also im Ganzen etwa 800 000 Taler in Umlauf gesetzt wurden.

Von den Gewerben erwähne ich nur einige und übergehe die Ver-

gleichung mit anderen Teilen, weil bei der kaum zu bewältigenden Masse des Materials und bei der Verschiedenheit der wirkenden Ursachen, sich nur sehr schwer und meist gar nicht befriedigende Schlüsse auf die Kulturverhältnisse ziehen lassen. Es waren im Kreise 12 Brauereien, 5 Brennereien, 197 Gast- und Schankhäuser (eins auf 320 Einwohner), 100 Müller mit Wassermühlen, 2 Windmüller, 2 Walkmühlen, 30 Sägemühlen, 53 Bäcker, 103 Fleischer (davon 29 in Rybnik selbst) vorhanden. In der Stadt Rybnik gab es 6 Innungen.

An Steuern und Abgaben brachte nach den Angaben v. Durant's der Kreis auf:

Grundsteuer	23 076	Taler,
Klassensteuer	22 316	„
Einkommensteuer	3 270	„
Gewerbesteuer	4 943	„
Kommunal-Abgaben	25 285	„
Summa	78 890	Taler.

Es kamen also an direkten Staats-Steuern auf den Kopf 25 Sgr. 5 Pfg., mit den Kommunal-Abgaben 1 Taler 3 Sgr. Schück nimmt die Grundsteuer nur auf 22 301 Taler an und gibt auch für die Klassensteuer einen etwas niedrigeren Betrag an. — Eine Vergleichung mit den übrigen Teilen der Monarchie war leider unmöglich, da mir die betreffenden Notizen fehlten.

Die Rechtspflege wird im Kreise ausgeübt durch ein aus dem Direktor und neun Kreisrichtern bestehendes Kreisgericht, das unter dem Appellationsgericht in Ratibor steht. Mit Kosel und Leobschütz zusammen gehört Rybnik zum Schwurgericht nach Ratibor. Dabei gab es 1858 drei Rechtsanwälte. Die Zahl der Verbrechen gibt v. Durant 1856 auf 43, 1857 auf 28 und 1858 auf 20 an, und zwar alles Verbrechen gegen das Eigentum.

Den Kreistag bilden 42 kreistagsfähige Rittergutsbesitzer, 6 Abgeordnete der Städte und 6 der Landgemeinden.

In militärischer Beziehung gehört der Kreis zur 12. Division des 6. Armeekorps und zwar speziell zum 22. resp. 62. Regiment. — An Aerzten hatte der Kreis 9, also Einen auf 1,74 Quadrat-Meilen und auf 7014 Menschen, während im Reg.-Bezirk Oppeln Einer auf 1,29 Quadrat-Meilen und auf 5702 Menschen, und in Preußen Einer auf 0,97 Quadrat-Meilen und auf 3360 Menschen kam.

In Bezug auf die Einzelheiten der Städte und Gemeinden verweise ich auf die Entfernungs- und Ortschafts-Tabelle, die 1860 Molly herausgegeben hat und auf das Schück'sche Werk, da diese in eine solche allgemeine Uebersicht nicht hineingehören. Von den 66 Rittergütern (mit 124 693 Morgen) will ich indessen (nach Schück's Matrikel der Rittergüter) die bedeutendsten anführen:

1. Der Haupt-Grundbesitzer ist der Herzog von Ratibor mit der zum Kreise gehörigen Herrschaft Rauden 32 200 Morgen,

2. Die Minderfreie Standes-Herrschaft Loslau	14 000	Morgen,
3. Dr. Guradze in Szczyglowice	8 300	Morgen,
4. Dubensko	5 231	Morgen
5. Gemander in Ober- und Nieder-Belk	4 225	Morgen,
6. v. Durant in Baranowitz	3 800	Morgen,
7. Pschow mit Zowada und Rydultau	3 500	Morgen,
Summa	71 256	Morgen.

Zum Schluß füge ich endlich die Preise einiger Gegenstände hinzu, wie sie in der letzten Zeit in der Gegend bestanden. Aus dem Jahre 1856 gibt die Urkunde, welche der Rybniker Magistrat in den Turmknopf hineinlegte, diese Preise am 28. Juni folgendermaßen an:

Ein Zentner	Walzeisen	6⅔ bis 7⅙	Tlr.
„ „	Eisenblech	8 bis 10⅔	Tlr.
„ „	Zinkblech	8½ bis 12	Tlr.
Ein preuß. Scheffel	Weizen	4 Tlr. 23	Sgr.
„ „ „	Roggen	3 Tlr. —	Sgr.
„ „ „	Gerste	2 Tlr. 15	Sgr.
„ „ „	Hafer	1 Tlr. 15	Sgr.
Ein preuß. Quart	Butter	14 Sgr. —	Pfg
Ein Pfund	Rindfleisch	3 Sgr. 6	Pfg.
„ „	Schweinefleisch	5 Sgr. 6	Pfg.
„ „	Kalbfleisch	3 Sgr. —	Pfg.

Dagegen gab die landwirtschaftliche Zeitung vom Dezember 1860 nachstehende Preise an:

Ein Scheffel	Weizen	in Gleiwitz .	3	Tlr. 5	Sgr.
„ „	Roggen	„ „ .	2	„ —	„
„ „	Gerste	„ „ .	1	„ 24	„
„ „	Hafer	„ „ .	—	„ 28	„
„ „	Kartoffeln	„ „ .	—	„ 28	„
Ein Zentner	Heu	„ „ .	—	„ 19	„
Ein Pfund	Rindfleisch	„ „ .	—	„ 3¾	„
Ein Quart	Butter	„ „ .	—	„ 20	„
Eine Mandel	Eier	„ „ .	—	„ 4	„
Ein Scheffel	Weizen	in Ratibor .	2	„ 18	„
„ „	Roggen	„ „ .	2	„ —	„
„ „	Gerste	„ „ .	1	„ 15	„
„ „	Hafer	„ „ .	—	„ 27	„
„ „	Kartoffeln	„ „ .	—	„ 19	„
Ein Zentner	Heu	„ „ .	—	„ 20	„
Ein Pfund	Rindfleisch	„ „ .	—	„ 4	„
Ein Quart	Butter	„ „ .	—	„ 15	„
Eine Mandel	Eier	„ „ .	—	„ 6	„

Da die Angaben für Rybnik fehlten, so habe ich die von den zwei benachbarten Märkten zusammengestellt.

Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik

Erste Periode.

Von den ältesten Zeiten bis zum Aussterben des piastisch-böhmischen Fürsten-Stammes 1532.

A. Die Gegend unter Böhmen und Polen.

Wenn auch griechische und römische Historiker und polnische Chronikenschreiber Nachrichten über Oberschlesien aus den ältesten Zeiten bis über Alexander den Großen hinaus, mitteilen, so haben diese doch keinen historischen Wert. Noch in der Zeit, in welcher Karl des Großen Ruhm die damals bekannte Welt erfüllte (768—814 nach Christus), herrschte tiefes historisches Dunkel über den Wäldern Oberschlesiens.

Wir erfahren nur, daß Slaven bereits die Gegend bewohnen. Woher deren Name (poln. slowianie) herzuleiten sei, bleibt ungewiß, da keine der gewöhnlichen Ableitungen genügt. Die Einen meinen, er stamme von slawa der Ruhm, und sie hätten sich die Ruhmreichen genannt, die Anderen sind der Ansicht, sie hätten sich als die Redenden bezeichnet (von slowo, das Wort), im Gegensatz zu den Deutschen (Niemcy, die Stummen), während manche Historiker den Beweis zu führen suchen, daß der Name daher stamme, daß die Deutschen sie als Sklaven (im mittelalterlichen Latein: sclavini) in ihren Chroniken aufführten.

Unsere Gegend hatte ein Stamm derselben, die Chrobaten oder Chrowaten besetzt, die damals noch Heiden waren. Um 870 wurden die benachbarten Böhmen und Mähren durch Cyrillus und Methodius zum Christentum nach griechischem Kirchengebrauch bekehrt, und es ist wahrscheinlich, daß dadurch dasselbe auch in Oberschlesien bekannt geworden ist. Wenigstens war noch gegen die Mitte des 12. Jahrhunderts im Krakauischen Bistumssprengel, zu dem ein Teil Oberschlesiens früher gehörte, die Fastenzeit nach der Weise der griechischen Kirche eingerichtet. Politisch stand die ganze Gegend in dieser Zeit unter dem mächtigen Großmährischen

Reiche. Dieses zerfiel aber nach dem 894 erfolgten Tode des Zwentibold und die andrängenden wilden Magyaren oder Ungarn, die kurz vorher in Ungarn eingerückt waren, scheinen die Anfänge des Christentums wieder vernichtet zu haben.

Im 10. Jahrhundert erhoben sich die böhmischen Herzöge zu großer Macht und unterwarfen Mähren, das Land der Chrobaten und Schlesien. Palacki (Geschichte Böhmens I. S. 221) vermutet, daß diese Eroberung bereits zwischen 955 und 957 stattgefunden habe, während Röpell (Geschichte Polens I. S. 108) erst 973 für gesichert hält. — Jedenfalls aber war der gleichzeitig lebende piastische Herzog von Polen Miecislaus, der 965 die Dombrowka heiratete und in Polen und dem übrigen Schlesien das Christentum einführte, noch nicht Fürst unserer Gegend.

In die Zeit dieser böhmischen oder der früheren mährischen Herrschaft nun fällt, wie wir später sehen werden, wahrscheinlich die Gründung Rybniks, und ich unterlasse es nur deshalb hier schon die Beweise dafür beizubringen, weil diese sich besser an die ersten über Rybnik ausgestellten Urkunden anknüpfen lassen.

Bald trat in Böhmen unter dem eben so schwachen als grausamen Herzog Boleslaus Rothhaar eine Zeit der Schwäche ein und gerade damals war in Polen Boleslaus Chrobry (der Tapfere), der größte Fürst, den Polen je besessen, auf den Thron gekommen. Er regierte von 992 bis 1025 und eroberte nun 999 Schlesien und Krakau und gründete außer vielen anderen Bistümern im Jahre 1000 auch die zu Krakau und Breslau. Seit der Zeit schlug das Christentum immer festere Wurzeln, obgleich noch lange Zeit hindurch Heiden im Lande blieben und auch die Bekehrten noch leicht zum Abfall zu bewegen waren. 1024 nahm Boleslaus den Titel eines Königs von Polen an und starb bald darauf.

Unter seinem Sohne Miecislaus II. (1025—1034) wurden die Polen wieder aus Mähren vertrieben von dem tapferen Brzetislaus von Böhmen, und als Miecislaus mit Hinterlassung eines unmündigen Sohnes Kazimir starb, entstand in Polen und Schlesien grenzenlose Verwirrung. Das durch den Zehnten aufgebrachte Volk empörte sich gegen das Christentum, mordete und vertrieb Bischöfe und Geistliche, verbrannte Kirchen und Klöster. Wie der Adel gegen die fürstliche Gewalt, so standen die gedrückten Bauern gegen den Adel auf. Das Christentum verschwand fast ganz aus der Gegend (Stenzel, Geschichte Schlesiens I. S. 19). Brzetislaus fiel nun 1038 in's Land, plünderte die Gegend und zerstörte selbst Krakau. 1039 brachte er von seinem Zuge die Gebeine des heiligen Adalbert (Wojciech), der einstens Bischof von Prag gewesen und als Glaubensbote von den wilden Preußen 997 erschlagen worden war, aus Gnesen nach Prag, wo sie noch heute in der Adalbert-Kapelle auf dem Hradschin ruhen. Schlesien nahm er als ehemals zu Böhmen gehöriges Land weg.

Erst 1049, als Kazimir Regent von Polen wurde, übergab ihm Brzetislaus gegen Zahlung eines Tributs wieder Schlesien. Nun kehrte das Christentum zurück, die zerstörten Kirchen und Klöster wurden wieder aufgebaut. Kazimir starb 1058 und ihm folgte Boleslaus II., der Kühne

(śmiały), der 1079 den Bischof von Krakau, Stanislaus Szczepanowski am Altare erschlug und deshalb vertrieben wurde. Derselbe Papst Gregor VII., der 1077 den römisch-deutschen Kaiser Heinrich IV. zur demütigen Unterwerfung in Kanossa gezwungen hatte, hatte auch hier seine Macht geübt. An seine Stelle trat sein Bruder Wladislaus I., dem 1102 sein tapferer Sohn, Boleslaus III., das Schiefmaul (krzywousty), (1102—1138) folgte. Nach Beendigung des Streites mit seinem natürlichen Bruder Sbigniew, verweigerte er den Tribut an Böhmen. Vielfache Kriege waren die Folge davon und selbst der damalige Kaiser Heinrich V. aus der Reihe der fränkischen Kaiser unternahm einen Feldzug gegen ihn. In derselben Zeit also, in welcher das übrige Europa mit Begeisterung 1096 unter Anführung des Gottfried v. Bouillon den ersten Kreuzzug unternommen und 1099 Jerusalem erobert hatte, verwüstete Plünderung aller Art die zerstreuten kleinen Orte Oberschlesiens.

Nach dem Tode des Boleslaus war Wladislaus II., der Schwager des hohenstaufischen Kaisers Conrad III., oberster Herzog von Polen, wurde aber, als er seine Brüder zu strengerer Abhängigkeit zwingen wollte und durch die Blendung des berühmten Peter Wlast sich verhaßt gemacht hatte 1144 vertrieben. Weltliche und Geistliche erhoben sich gegen ihn. Der Feldzug seines Schwagers Conrad III. 1146 war vergeblich und selbst der siegreiche Zug des 1152 zur Regierung des deutschen Reiches gelangten Friedrich I., Barbarossa (Rotbart), hatte keinen dauernden Erfolg. Wladislaus starb 1162 in der Verbannung.

B. Unter freien Herzögen. 1163—1327.

Jetzt erst erhielten 1163 durch des Kaisers Vermittelung die drei Söhne des Wladislaus: Boleslaus, Miecislaus und Konrad Schlesien als ihr Erbteil zurück und das Land trat unter selbständige Herzöge aus piastischem Stamme. — Die Art, wie diese Fürsten zu ihrem Besitz gelangt waren, ihre Verwandtschaft mit dem Kaiserhause und ihr langer Aufenthalt in Deutschland bewirkten, daß sie dauernd sich an dieses anlehnten und so die äußere Trennung von Polen auch bald zu einer inneren machten, obgleich Polen dieselbe offiziell erst 1335 anerkannte.

Ueber Oberschlesien regierte Miecislaus I. (Miesco) von 1163 bis 1211, der Gemahl der Ludmilla. Er besaß nach vielen Streitigkeiten mit seinem Bruder Boleslaus zuletzt ganz Oberschlesien, Teschen, Auschwitz, Pleß und Siewirz mit eingeschlossen und seine Gemahlin war es, die Veranlassung gab zur ersten Erwähnung des Ortes Rybnik. Diese fromme Fürstin erbarmte nämlich die, bei den fortwährenden wilden Kriegen, so gefährdete Lage der unverheirateten Töchter aus den höheren Familien und sie beschloß durch den Schutz der Kirche ihnen die Sicherheit zu gewähren, die das weltliche Gesetz nicht zu geben vermochte. Sie gründete zu dem Zweck um das Jahr 1200 ein Jungfrauenkloster der Premonstratenserinnen in Rybnik. (Die Jahreszahl 1196 bei Hoffmann ist ohne urkundliche Begründung). Da dasselbe sehr bald nach Czarnowanz ver-

legt wurde, so gehe ich nicht weiter auf die Geschichte desselben ein. Uns interessiert nur eine Urkunde, die wegen dieses Klosters ausgestellt wurde.

Die Gründung des Ortes.

Auf Bitten ihres Sohnes nämlich, des Herzogs Kazimir, der von 1211—1234 über Oberschlesien regierte, wurde vom Bischof Laurentius von Breslau 1223 die Urkunde ausgestellt, die sich übersetzt unter Nr. 1 in den Beilagen befindet und an die ich meine Ansicht über die Gründung Rybniks anschließen will.

Aus ihr ersieht man, daß diese Gegend zur Breslauer Diözese gehörte, während das benachbarte Pleß zu der Krakauer gerechnet wurde. Der Bischof erwähnt in ihr nun das Dorf Ribnich und in diesem zunächst die Klosterkirche zum heiligen Erlöser, dann eine der heiligen Jungfrau Maria gewidmete Kirche und außerdem eine Kapelle. Er bestätigt die Schenkungen, die dem Jungfrauen-Kloster gemacht wurden und fährt dann fort: „Wir bestätigen auch die Zehnten, welche unser Vorgänger seligen Andenkens, Herr Siroslaus, einstens Bischof von Breslau, der Kirche der heiligen Jungfrau Maria bei ihrer Einweihung selbst geschenkt hat.“ — Nun hat es vor Laurentius zwei Bischöfe des Namens Siroslaus (auch Zyroslaus genannt) gegeben, von denen der zweite 36 Jahre vor der Erwählung des Laurentius gestorben war. Wenn dieser daher auch von einem so nahen Vorgänger, den er noch gekannt hatte, sagen konnte: „Unser Vorgänger seligen Andenkens,“ so hätte doch, glaube ich, der Zusatz: „einstens Bischof von Breslau,“ bei solcher Kürze der Zwischenzeit nicht gepaßt. Man möchte daher vermuten, daß der erste Siroslaus gemeint ist, der nach Heyne (Geschichte des Breslauer Bistums) von 1111—1120 Bischof war. Die Einweihung der Kirche hätte also bald nach 1112 unter Boleslaus III. stattgefunden. Da man nun aber vor der Erbauung der Kirche die Existenz des Ortes voraussetzen muß und solche Anlagen damals nicht mit der Schnelligkeit emporstiegen, wie heut zu Tage, so muß der Ort schon etwa 150 Jahre früher sich aus den ersten Fischerwohnungen und Blockhäusern entwickelt haben und um das Jahr 960 entstanden sein, also damals, als die Gegend böhmisch wurde, vielleicht auch schon in der Zeit des großmährischen Reiches.

Wäre der zweite Siroslaus, der von 1170—1180 den Bischofsitz inne hatte, gemeint gewesen, so hätte die Gründung des Ortes um das Jahr 1030 erfolgt sein müssen. Das wäre aber in die Zeit gefallen, in welcher Oberschlesien bereits polnisch war. Ich habe aber allen Grund zu glauben, daß die meisten Ortschaften der Rybniker Gegend in der Zeit der mährischen oder böhmischen Herrschaft angelegt worden sind. Wenigstens lassen sich die vielen böhmischen Namen, die in diesem ganz polnischen Landstrich vorkommen, nicht anders erklären. — Wäre die Bevölkerung ursprünglich eine tschechische gewesen, dann würde sich auch die Sprache, wie auf dem linken Oderufer Oberschlesiens, das unter denselben äußeren Verhältnissen stand, erhalten haben und wäre nicht durch das Polnische verdrängt worden, besonders da der Einfluß Polens seit

1163 aufhörte. Die spätere Abhängigkeit von Böhmen aber seit 1327 und die böhmische Verwaltung Rybniks unter den Lobkowitz seit 1575 können diese Namen nicht erklären, da sie bereits früher, ja meist schon in den ersten Urkunden von 1223 und 1228 erwähnt werden und dieselbe Erscheinung sich überhaupt in einem großen Teile Schlesiens wieder findet.

Zu den Namen, die mir den Ursprung in der Zeit der böhmischen oder mährischen Herrschaft zu beweisen scheinen, gehört zuerst Rybnik selbst. Der Name wechselt auf das mannigfaltigste. Es kommen vor: Ribnich, Rebenik, Ribnik, Ribnicy, Ribniky, Ribnigh, Reibnick, Reybnicz, Ribnicz, Reibenigkh, Rübnik und das allein richtige Rybnik. Jedenfalls aber ist der Name von ryba abgeleitet, das in allen slavischen Sprachen der Fisch heißt. Das Wort rybnik aber scheint im Polnischen nur in der Schriftsprache am Ende des 16. Jahrhunderts als Fischteich eine Stelle gefunden zu haben. So sagt Skarga (Dzieje kościoła): Ryby chowają się pod strażą w zamknionych rybnikach und Krescencyusz (Księgi o gospodarstwie übersetzt von Trzecieski): Sadzawice i rybniki ku chowaniu ryb rozmaitych. In's Volk aber ist der Ausdruck nicht gedrungen und in Oberschlesien sowohl, wie in den angrenzenden polnischen Landstrichen ist er ganz unbekannt. Der Teich heißt da staw (in Oberschlesien stow), der Fischhälter sadzawka (in Oberschlesien sodzawka). — Im Böhmischen dagegen (Jungmann, böhmisch-deutsches Lexikon) heißt rybnik ein Fischteich, Fischhälter, auch Teich überhaupt. Rybnik mlynski ist der Mühlteich, auch rybnik na mlyn.

Ferner heißt in Rybnik ein Stadtteil, der zu den ältesten gehört und schon sehr früh erwähnt wird, die Lone, lona. Das Wort ist aus dem Polnischen gar nicht zu erklären. Im Böhmischen aber ist lona eine Welle im Flusse, das fließende Wasser und es war sehr natürlich, daß man einen Stadtteil so nannte, durch den das Wasser aus den so reichlich sprudelnden Quellen der oberen Stadt abfloß und noch abfließt.

Wer aber durch die Ableitung dieser beiden Namen nicht überzeugt worden ist, der wird sich hoffentlich durch die Namen der Dörfer Elgut und Ksiągienice (Kniženice) überzeugen lassen.

Schon 1228 wird Lgota erwähnt. Man hat diesen in Schlesien so oft vorkommenden Namen Ligota (Elgut) zu erklären gesucht aus dem Namen der alten Lygier, die einst Schlesien vor der Einwanderung der Slaven bewohnt haben sollen, während Andere darin die Bezeichnung Heilig Gut d. h. Kirchengut zu finden glaubten. Daß Beides im höchsten Grade unwahrscheinlich ist, bedarf keines Beweises. — Dagegen empfiehlt sich die Abteilung aus dem Böhmischen. Lgota, also ganz so geschrieben, wie es in der Urkunde von 1228 vorkommt, ist eine zeitweilig freie Ansiedelung, ein Freigut. Und damit man ja nicht zweifelhaft sei, daß dies wirklich gemeint ist, wird in der Urkunde der Zusatz: „welches manec genannt wird," hinzugefügt. „Man" ist im Böhmischen Vasall, manowe prawo, Lehnrecht, mansky dwor, ein Lehnhof, manec ist also ebenfalls ein Lehndorf, wie lgota. Aus Lgota ist dann leicht Ligota und Elgut

entstanden. Polen und Deutschen widerstrebt das im Böhmischen so oft vorkommende Aneinandersetzen von schwer auszusprechenden Konsonanten und beide halfen sich durch einen hinzugefügten Vokal, indem die Deutschen ein E vor das L setzten und die Polen ein i einschoben.

Ebenso beweisend erscheint mir Ksiągienice (Kniženice). Dies Dorf heißt 1223 Knegenice, auch Knegnice. Nun ist Knez im Böhmischen Fürst, wie Książe im Polnischen. Das Dorf, das die Fürsten im 13. Jahrhundert vielfach begünstigten und das dem Sinne nach „Fürstendorf" hieß, hat also ursprünglich den Namen Knegenice (von Knez), was sich in dem Kniženice noch erhalten hat. Als aber die polnische Bevölkerung das Uebergewicht erhielt, änderten sie den Namen in Ksiągienice (von Książe) und die polnischen Bauern nennen auch heute noch den Ort nicht anders, während Kniženice (Knižnitz) die offizielle Bezeichnung der Behörden wahrscheinlich noch aus der Zeit der letzten böhmischen Herrschaft her geblieben ist. Von den acht in Schlesien vorkommenden Dörfern dieses Namens hat dieses einzige die zwei Namen. Die in deutsch gewordenen Distrikten befindlichen heißen nur Kniženitz oder Knegnitz.

An diese Orte möchte ich auch noch das benachbarte Loslau anreihen. Das Städtchen wird polnisch Wodzisław, lateinisch Wladislavia genannt. Wie kommt es nun, daß seit alter Zeit sich für die Nicht-Polen der Name Loslau eingebürgert hat? Ich glaube die Erklärung dafür auch in dem böhmischen Ursprung des Ortes zu finden. Wladislaus heißt böhmisch Laßlow oder Loßlow. Das war der ursprüngliche Name und nur Polen und Chronikenschreiber haben ihn übersetzt.

Die meisten anderen Orte der Gegend lassen sich eben so gut aus dem Polnischen wie aus dem Böhmischen herleiten und können daher für diesen Beweis nicht benutzt werden. Höchstens könnte man noch Boguschowitz und Radoschau anführen. Boguschowitz, das in den ältesten Zeiten Bohuslowicz heißt, stammt vielleicht von dem alt-böhmischen Manns-Namen Bohus, wie Radoschau von einem solchen Radosta. Doch kann man bei der Möglichkeit anderer Erklärungsweisen darauf kein Gewicht legen.

So erscheint es denn im höchsten Grade wahrscheinlich, daß in der Zeit, in welcher Schlesien zu Böhmen oder Mähren gehörte, die neuen Herren nach möglichster Nutzung des Landes strebten. Oestlich von Ratibor, wo wir uns in den mit Bibern zahlreich bevölkerten Wäldern nur vereinzelte Blockhäuser der Chrobaten zu denken haben, konnten sie zunächst nur die Forsten nutzbar machen. Daher das Dorf Smolna, von smoła, das Pech (im Böhmischen smola), daher Popelau, von popiół, die Asche (im Böhmischen popel). Das brachte aber wenig; die sandigen Aecker noch weniger. Von den unterirdischen Schätzen hatte man keine Ahnung und hätte sie auch nicht benutzen können. Dagegen fielen die wasserreichen Bäche auf, die in der damals ganz mit Wald bedeckten Gegend noch wasserreicher gewesen sein müssen (siehe die Beschreibung der Gegend). Das starke Gefälle derselben erleichterte die Anlage von

zahlreichen Teichen. Waren diese einmal angelegt, dann erforderten sie zur Benutzung für die Fischzucht nur wenig Arbeitskraft, was für jene Zeit von großer Bedeutung war. Fische aber wurden um so mehr gebraucht, je strenger die Fasten nach griechischer Kirchen-Ordnung waren.

Die Ecke nun, wo die Ruda und das Rybniker Wasser zusammen kommen, war für die Ausnutzung der Teiche an beiden Flüßchen am geeignetsten und so erweiterte man die daselbst befindlichen ersten Anlagen zu kleinen Dörfern und nannte das größte derselben nach jenen Teichen rybnik oder auch rybniki, rybnicy in der Pluralform. — Diese Anlagen mußten aber, wenn sie dem Zweck entsprechen sollten, in der Nähe der Teiche und Hälter sein und daher ist es sicher, was auch die späteren Nachrichten bestätigen, daß die Stadt niemals auf der Anhöhe neben dem Kirchhof gestanden habe. Für menschliche Wohnungen ist jenes Plateau nicht brauchbar. Da ist die Luft rauher, der Aufenthalt höchstens für den Windmüller geeignet. Außerdem ist daselbst kein Wasser. Man war daher so klug, in die Vertiefung, an den Abhang jenes Höhenzuges zu bauen, wo sich reichlich das beste Quellwasser der ganzen Gegend findet. So entstanden Häuserreihen an der Gleiwitzer Straße von dem Kirchhof bis in die Lohne und an der jetzigen Sohrauer Straße.

Von der Ecke, wo die beiden Straßen zusammenstoßen bis zum Świrklaniec war der erste Teich, der zweite in der Gegend des jetzigen Ringes, der dritte an der jetzigen Raudner Straße, der vierte am jetzigen Kreisgericht. Daß dies der Fall war, beweist erstens die fußhohe Lage von Moorerde und Teichschlamm, die sich in diesen Gegenden vorfindet und zweitens die vollständig erhaltenen alten Teichwehre und Buhnen, die man beim Neubau des Świrklaniec und eines Hauses am Ringe in der Tiefe gefunden hatte (Mitteilung des Markscheider Heer). — Die so reichlichen am Pfarrhof, der Gleiwitzer und Sohrauer Straße und der Lohne befindlichen Quellen speisten diese Teiche. — Nachdem sie aber in den verwüstenden Kriegen des elften Jahrhunderts eingegangen waren, überwucherte das Ganze und als man nach Herstellung der Ruhe und des Friedens neue Ansiedelungen vornahm, ließ man nur einen Teich am jetzigen Kreisgericht bestehen und überbaute die anderen mit hölzernen Hütten.

Hätte man beim Bohrloch an dem Knappschafts-Lazarett und beim Grundgraben und Ausschachten der Keller des Świrklaniec und des Hauses am Ringe aufgezeichnet, wie hoch die Schlammschicht gewesen ist, so würde man ziemlich genau bestimmen können, wie viel Jahre vor ihrer Kassierung die Teiche bestanden haben müssen und würde auch daraus Schlüsse ziehen können auf die erste Gründung des Ortes. — So aber erfahren wir nur, es seien „mehrere“ Fuß gewesen. Nehmen wir vier Fuß an und zugleich, daß so ein Teich jährlich ¼ Zoll Schlamm absetzt, so müßten die Teiche ungefähr 200 Jahre bestanden haben. Sind sie nun, wie es höchst wahrscheinlich ist, um 1100 kassiert worden, dann würden wir als erste Anlage ebenfalls ungefähr das Jahr 900 nach Christus gewinnen.

Als 1223 die schon erwähnte Urkunde geschrieben wurde, war die Veränderung bereits geschehen; da war der Raum bis zum Markt und vielleicht auch ein Teil desselben schon mit Häusern besetzt. Auch standen schon einige derselben vom Swirklaniec nach Westen zu und an der jetzigen Raudner Straße (Zogrodniki). Daselbst befand sich an der Stelle der jetzigen Johannes-Statue die uralte Kapelle des heiligen Johannes des Täufers, die 1223 schon erwähnt wird und die nach 600 jährigem Bestehen 1801 eingerissen wurde.

Auf dem Kirchhof an der Stelle, wo die jetzige Begräbniskapelle sich weithin sichtbar erhebt, war die hölzerne Kirche zur heiligen Jungfrau Maria erbaut. Wann dies geschehen ist, wurde schon bei der Gründungsfrage erörtert und ich führe hier nur noch an, daß, wenn der zweite Siroslaus sie eingeweiht hätte, dies zur Zeit des Miecislaus und der Ludmilla geschehen wäre, also gleichzeitig mit der Gründung des Klosters, was unwahrscheinlich ist. Ich glaube, daß sie um das Jahr 1112 zur Zeit des Boleslaus III. (Krzywousty) gegründet wurde, vermute aber, daß es nicht die erste Kirche war, sondern daß eine solche schon viel früher einmal angelegt wurde. Es sind das Phantasiegebilde ohne historische Grundlage, aber nicht ohne innere Wahrscheinlichkeit. Der heilige Adalbert, Bischof von Prag, soll nämlich in der Zeit von 980 bis 990 in seinem Sprengel umhergezogen sein und zur Befestigung des Glaubens überall, wo er eine größere Menschenmenge fand, gepredigt haben. Er kam dabei bis Krakau, das damals ebenso wie die Rybniker Gegend zu seiner Diözese gehörte und an vielen Orten wurden an der Stelle, wo er gepredigt hatte, Kirchen und Kapellen angelegt. Wer nun die Anhöhe, auf der der Kirchhof ist, mit ihren nach zwei Seiten steil abfallenden Böschungen betrachtet, dem wird sich unwillkürlich der Gedanke aufdrängen, daß, wenn der Heilige in die Gegend kam, er nur dort gepredigt haben könne. — Da wäre nun das erste Kirchlein erbaut worden, das in den wilden Unruhen und Kriegen um 1030 wieder der Zerstörung anheimfiel. Der Platz blieb dann verödet, bis die neue hölzerne Kirche erbaut wurde, die Siroslaus einweihte und die bis gegen das Ende des 15. Jahrhunderts gestanden hat.

In diesem kleinen Dorfe (denn nach der Bevölkerung von 1581 rückwärts schließend, können wir in demselben nicht mehr als etwa 200 Menschen in zirka 40 Häusern annehmen) waren dennoch bereits Schenken (tabernae), also wenigstens zwei, deren Ertrag von drei Mark der kleinen Johannes-Kapelle gehörte.

An der Stelle des jetzigen Kreisgerichts stand das Kloster mit dem Klosterkirchlein zum heiligen Erlöser, reichlich begabt mit Zehnten aus vielen Dörfern weit und breit und im Besitz von dem Territorium von Rybnik selbst, von Smolna, Bresini (Brzezina), Knegnici (Ksiągienice oder Knieżenice), Scacovizi (Szczaikowice) und anderen. Dieses wurde 1228 kurz darauf, nachdem es 1227 vom Papst Gregor IX., dem eifrigen Bekämpfer des hohenstaufischen Kaiser Friedrich II., in seinen besonderen Schutz genommen worden war, durch den Herzog Kazimir nach Czarno-

wanz bei Oppeln verlegt. Der Besitz der Gebäude ging auf den Herzog über, der das Gebiet von Rybnik für Czarnowanz eingetauscht hatte. Das Kloster behielt sich nur die Kapelle mit den Einkünften der Schenken vor, trat aber auch diese 1288 an den Herzog Przimislaus ab. Als Grund der Uebersiedelung wird in der Urkunde von 1234, welche Heinrich von Breslau im Namen der Söhne Kazimir's als ihr Vormund ausstellte, angegeben, daß dem Konvent das Wohnhaus als unbequem und unzureichend mißfiel. Bei den reichen Mitteln des Klosters hätte er leicht ein neues bauen können und man muß daher annehmen, daß der Ort und überhaupt die ganze Gegend damals noch der von Oppeln nachstand und das Kloster daher letztere vorzog.

Von den anderen Dörfern, die später zur Herrschaft gehörten, existierten schon die meisten in ihren Anfängen und vielleicht auch mit ihren jetzigen Namen. So werden 1223 bereits erwähnt: Smolna, Knegnici, (Kniženice), Scacovici (Szczaikowice wahrscheinlicher, als Schalkowitz bei Oppeln, für das es Heyne hält), Zalese, was Heyne für Zelasna bei Oppeln erklärt, während mir dieser Ort (zalesie hinter dem Walde) eher Zalesie bei Groß-Strehlitz oder Lassoki bei Stein zu sein scheint, das noch heute dieser Kirche zehnpflichtig ist. Dann wird Breze erwähnt, das wohl eher Brzezie bei Ratibor sein möchte, als das von Heyne angenommene Broschütz und ebenso scheint mir Bresini eher eines der verschiedenen Dörfer zu sein, die Brzezina oder Brzezinka heißen, als Briesen. 1228 werden erwähnt: Radoschevici (Radoschau), Nedobcici (Niedobczyce) und Lgota (Ligota oder Elgut bei Rybnik). 1258 wird Boguschowitz genannt. Das wären acht Dörfer bei Rybnik. Es würden also von den 25 Dörfern, die später die Herrschaft bildeten, noch 17 fehlen. Nun werden 1223 auch Zehnten erwähnt, die der Klosterkirche geschenkt sind, aber nicht die Namen der Orte, sondern die der Besitzer genannt. Obgleich aber damals die Ortsnamen noch mit denen der Besitzer in Wechselwirkung standen und diese von jenen oder umgekehrt ihre Bezeichnung erhielten, so sind doch aus den Namen der Ritter die Orte nicht zu erraten. Die Ritter hießen Vincenz und Pribislaus, Crisan und Johann, Gasso und Albert, Alexander und Strezo, Vincenz und seine Brüder, Suentossius und Michahel, Eustach und Visimir, Wrtislaus und Grimizlaus. Es waren dies wahrscheinlich die oben als fehlend bezeichneten Güter. Bei Jankowitz (Johann), Byrtultau (Albert), Michalkowitz (Michahel) möchte man es vermuten. — Daß diese Dörfer schon da waren, ersieht man daraus, daß sie 100 Jahre später schon mit Scholtiseien und Mühlen erwähnt werden, so Golow, Grabownia und Byrtultau (Pertoltowitz) 1408 und Jaikowitz und Swirklan 1430. Das 1288 erwähnte Falevich (es heißt in der Urkunde: „Die Kapelle mit ihrem Antheil in Falevich"), erklärt Heyne (Geschichte des Breslauer Bistums, S. 1000) für Falkowitz bei Oppeln. Dieses Falkowitz heißt aber 1532 Chwalkowitz, so daß Heyne doch auch das F und Chw für gleichbedeutend oder leicht in einander übergehend annimmt. Ist das aber der Fall, dann paßt Chwalowitz bei Rybnik doch besser hier-

her, um so mehr als man einer kleinen Kapelle in Rybnik nicht einen Anteil in einem Dorfe bei Oppeln gegeben haben wird.

Alle diese Verhältnisse hatten sich unter Kazimir I., dem Sohne des Miecislaus I. und der Ludmilla entwickelt. Er starb 1230 und ihm folgten seine zwei Söhne Miesco oder Miecislaus II., der 1246 ohne Erben starb und Wladislaus. Es sind das dieselben Fürsten, in deren Namen der schon erwähnte Heinrich I., der Bärtige, von Niederschlesien, der Gemahl der heiligen Hedwig, die Urkunde von 1234 ausstellte, von der schon die Rede war. In ihre Zeit fällt der berühmte Einfall der Tartaren 1241. Schickfuß (S. 132) erzählt darüber Folgendes: „Als anno 1241 die Tartaren in erschrecklicher großer Menge das Land Schlesien angefallen, hat dieser Miecislaus II. den Paß bei der Stadt Ratibor wohl besetzet und die ankommenden Tartaren männlich zurücke getrieben; wie er aber die erschreckliche große Menge verspürte und gesehen, daß ihnen zu widerstehen, unmöglich, hat er sich auf die Liegnitz retiriret und sich mit Henrico pio conjugiret (mit Heinrich dem Frommen verbunden), da er denn des dritten Haufens Heerführer gewesen. Er allein unter den Obristen hat sich mit der Flucht salviret, die andern sind alle niedergehauen worden." Daß die Rybniker Gegend bei diesem Zuge auch gelitten habe, ist wahrscheinlich. Besondere Nachrichten fehlen aber.

Als Miecislaus gestorben war, folgte ihm, wie gesagt, sein Bruder Wladislaus, derselbe, der 1258 das Cistercienser-Stift in Rauden und die Dominikaner-Klöster in Oppeln und Ratibor gründete. — Er hinterließ 1283 das Land seinen Söhnen Miesco oder Miecislaus III., Bolzslaus I., Jacob, Kazimir und Przimislaus, die sich in dasselbe teilten. So entstanden getrennte Fürstentümer in Oppeln, Teschen, Troppau, Ratibor und begannen jene unglückseligen Teilungen, die es in Oberschlesien so weit brachten, daß Herzöge zuletzt residirten in Oppeln, Falkenberg, Kosel, Gleiwitz, Beuthen, Auschwitz, Teschen, Troppau, Leobschütz, Jägerndorf, Rybnik. Dabei ist es nicht uninteressant zu erwähnen, daß diese sich und ihren Ländern so verderblichen Piasten die Teilungen vornahmen und ihre ewigen Zwistigkeiten durchfochten in der Zeit, in welcher das Fürstengeschlecht der Ascanier oder Anhaltiner (seit 1142) in der Mark Brandenburg herrschte und in friedlicher Eintracht das nicht mehr, wie Schlesien, durch die Natur begünstigte Land zu Wohlstand und Macht hob.

Uns interessiert hier von den Söhnen des Wladislaus nur Przimislaus, auch Przemislaus genannt, der das Fürstentum Ratibor erhielt, zu dem auch Rybnik gehörte. Er bestieg den Fürstenstuhl ziemlich gleichzeitig mit Rudolf von Habsburg, der 1273 dem Zwischenreich in Deutschland ein Ende machte. In seine Zeit fiel also auch der Kampf Rudolfs mit Ottokar und in der Schlacht auf dem Marchfelde 1278, die dem stolzen Böhmen-König das Leben kostete, mögen auch Ritter unserer Gegend mitgefochten haben. Es ist das auch derselbe Przimislaus, der 1287 den Bischof Thomas von Breslau in seinem Streit mit dem Herzog Heinrich IV. von Breslau aufnahm und mit diesem aussöhnte. Er stellte auch die Urkunde von 1288 aus, in der er die Bewohner von Krawar, Radoschau und Xeniz (das schon

oft erwähnte Książęnice oder Kniženice) (siehe Beilage Nr. 2), von den Lasten des polnischen Rechts befreite. Er nahm 1291 an dem Zuge des Königs Wenzel von Böhmen gegen Wladislaus Łokietek von Polen teil und huldigte nach dem Siege auch ersterem, so daß die erste Verbindung dieser Art angeknüpft wurde. Er starb 1306 und hinterließ einen Sohn Lesco (poln. Leszek — Alexander) und zwei Töchter Euphemia und Anna, welche letztere den Herzog Nikolaus von Troppau heiratete, der von einem natürlichen Sohn König Ottokars von Böhmen stammte. Unter diesem Lesco dauerte der Kampf mit Polen fort, der die furchbarsten Verwüstungen über das Land brachte. — Auch Lesco erklärte sich gleich seinem Vater 1327 zum Lehnsträger des Königs Johann von Böhmen aus der Luxemburgischen Linie. Dasselbe hatten viele andere Fürsten des Landes getan und als 1335 zu Trenczin „ein ewiger Friede" mit Polen abgeschlossen worden war und König Kazimir von Polen auch formell auf Schlesien verzichtet hatte, ließ sich König Johann 1337 auf dem Fürstentage in Breslau huldigen. 1355 sprach Carl IV. sein Sohn feierlich die Einverleibung in Böhmen aus, nachdem auch die letzten Fürsten und der Bischof sich in jenes Verhältnis gefügt hatten.

C. Die Gegend unter Vasallen-Herzögen der Krone Böhmen. 1327—1532.

Mit Polen war trotz des ewigen Friedens der Kampf bald wieder ausgebrochen. Kaum hatte nach Lesco's Tode 1336, der ohne Erben zu hinterlassen gestorben war, sein Schwager Nikolaus von Troppau das Fürstentum Ratibor übernommen, so drang König Kazimir von Polen, unterstützt von seinem Schwager dem König Robert von Ungarn in unser Gebiet ein, belagerte Sohrau, verwüstete die umliegenden Dörfer und verbrannte Pleß und Rybnik. Im Juli 1345 wurde endlich ein Waffenstillstand abgeschlossen (Matrikel des Ratiborer Kollegiatstiftes nach Weltzel's Geschichte von Ratibor). So trat in diesen schwer geprüften Landstrichen wieder Ruhe und Friede ein, die zerstörten Gebäude wurden bald aufgerichtet und die zerstreuten Bewohner sammelten sich wieder.

Kaum waren aber diese Kriegsleiden verwunden, als anderes Unglück über das Land hereinbrach. „1349 und 1350 (nach Schickfuß, S. 74) regierte eine schreckliche Pestilenz nicht allein in Polen und Schlesien, sondern durch die ganze Welt. In Welschland fielen die Menschen jählings darnieder und starben und was vom Hausvieh von der Luft der toten Körper angeweht wurde, das fiel auch stracks dahin. Etliche sagen, daß diese Pestilenz den dritten Teil der Menschen in der Welt aufgeräumt habe." Nun folgten aber gleichsam als Ersatz fruchtbare Jahre, selbst dann wenn das Wetter ungünstig schien. „Im Jahr 1353 (schreibt Schickfuß, S. 75) ist ein ungewöhnlich Gewitter (Wetter) eingefallen. Denn ob es zwar im Frühling bis an den Mai wohl gewittert (gutes Wetter gewesen), so daß alles Gewächs lustig herfür und aufkommen, fiel doch am Sonnabend vor Pfingsten über Zuversicht (wider Erwarten) ein ziemlicher

Frost ein und folgete ein Schnee darauf zwoer Ellen dicke, bedeckte alles im Felde und lag bis an den sechsten Tag, also daß Jedermann vermeinete, es würden die Früchte ganz verderben und eine große Teuerung und Hunger verursachen. Aber der Schnee ging ab, befruchtete den Erdboden so lieblich, daß eine reiche Ernte darauf erfolgte."

Damals war auch Johann von Böhmen der Oberlehnsherr 1346 in der Schlacht bei Crecy erschlagen worden und sein Nachfolger wurde jener Carl IV., der als deutscher Kaiser die goldene Bulle gab und für seine Erbländer so väterlich sorgte. Während seiner Regierungszeit starb Nikolaus von Troppau und Ratibor 1365 und es folgte ihm in letzterem Fürstentum sein Sohn Johannes I., der bis 1382 regierte, also noch einen Teil der Regierung des Königs Wenzel von Böhmen (1378—1419) erlebte, desselben, der den heiligen Johannes von Nepomuk von der Moldaubrücke hatte ins Wasser werfen lassen, und welcher 1419 beim Ausbruch der hussitischen Unruhen starb. Sein Nachfolger war dann sein Bruder Sigismund geworden, der bereits König von Ungarn war und bis 1437 regierte. — Es ist das derselbe Sigismund, der 1415 das Concil zu Costnitz zustande brachte und den Kampf gegen die Hussiten zu führen hatte. — In Ratibor war aber auf Johannes I. 1382 sein Sohn, Johannes II. gefolgt, welcher nach seines Oheims Nikolaus von Leobschütz kinderlosem Absterben wieder das ganze Fürstentum Ratibor vereinigte. Gleichzeitig mit ihm lebte Friedrich I. von Hohenzollern, der 1415 Kurfürst von Brandenburg geworden war und die Reihe tüchtiger Regenten begann, unter deren Schutze auch einst unsere Gegend aufblühen sollte.

Johannes II., von dem ich nur die Nachricht vorfinde, daß er dem zweiten Kanonikus des Kollegiatstiftes in Ratibor die Nutznießung der herzoglichen Gärten und Aecker in Rybnik überließ, starb 1424 und nun teilten seine Söhne Nikolaus und Wenzel so, daß ersterer Herzog in Jägerndorf und Rybnik, letzterer in Ratibor wurde. Nikolaus residierte öfter in Rybnik, da sich von Rybnik datierte Urkunden von ihm vorfinden. Er geriet 1433 mit Boleslaus, Herzog von Oppeln, einem Freund der Hussiten, in Krieg und besiegte ihn den 13. Mai bei Rybnik (Dlugosz, lib. XI, p. 644, auch bei Boczek, codex Morawiae). Inwieweit Rybnik dabei gelitten habe, wird nicht erwähnt. An diese Schlacht soll nach einer Sage die Säule erinnern, die auf der Höhe zwischen Rybnik und der Ruda-Mühle am Gleiwitzer Wege steht. Es ist eine runde, aus kleinen Steinen und Ziegelstücken augenscheinlich flüchtig aufgemauerte Säule mit einem Bilde des heiligen Urban und einem dünnen eisernen Kreuz auf der Spitze. In den Quellen wird sie nirgends erwähnt. Daß sie, wie eine andere Sage will, die Stelle bezeichnet, wo früher Rybnik gestanden habe, ist wohl nach dem früher darüber Gesagten erledigt. — Auch durch die Hussiten selbst hatte die Gegend damals viel zu leiden. 1428 und 1430 hatten sie das benachbarte Gleiwitz angegriffen, die Umgegend verwüstet und wahrscheinlich auch das ganz offene Rybnik nicht verschont.

Nikolaus hatte noch das Ende der Hussiten-Kriege und den Tod des Kaisers von Deutschland, Königs von Böhmen und Ungarn, seines Ober-

lehnsherrn Sigismund, der 1437 starb, überlebt und ebenso dessen Nachfolger und Schwiegersohn Albrecht von Oesterreich. Erst unter der nominellen Regierung von dessen Sohn Ladislaus (Wladislaus) von 1439 bis 1457, über den als König von Böhmen Georg Podiebrad die Vormundschaft führte, starb Nikolaus bald 1452. Noch aus den Jahren 1444 und 1446 sind Urkunden von ihm vorhanden. Er hinterließ das Land seinen Söhnen Johann III. und Wenzel, dem Einfältigen (fatuus), von denen der letztere Rybnik als Herzogtum erhielt, samt Pleß, Sohrau und Loslau.

Damals war Ladislaus, König von Ungarn und Böhmen gestorben und die Ungarn hatten Matthias Corvinus, die Böhmen Georg Podiebrad zum König gewählt. Gegen den Letzteren, als einen Hussiten, erhob sich Schlesien und schloß sich an Matthias an, der den Kampf gegen Böhmen auch dann noch fortsetzte, als Podiebrad 1471 gestorben und an seiner Statt Wladislaus von Polen König von Böhmen geworden war. Erst 1478 beendete ein Vertrag in Brünn den Krieg. Der Ueberlebende sollte den Andern beerben. Matthias blieb Herr von Schlesien, so daß dieses von 1471—1490 mit Ungarn verbunden war. Als Oberlehnsherr veranlaßte er nun 1473 einen Krieg gegen den oben erwähnten Wenzel. Ueber diesen besitzen wir nur eine Nachricht von dem polnischen Chronikenschreiber Długosz (XIII, 489), die keine vollständige Klarheit über den für Rybnik jedenfalls wichtigen Mann gewährt. Er war der einzige Herzog, der dauernd in der Stadt in jenem alten Schlosse residierte, das wir bald nach ausführlichen Quellen kennen lernen werden, und der jedenfalls viel für die Stadt getan hat. Die Chronikenschreiber nennen ihn den Einfältigen und doch kann man das, was er tat, wohl tadeln, aber nicht einfältig nennen. König Matthias war ein gewalttätiger Regent, der seine Oberlehnsherrlichkeit über Schlesien gern zur vollen Herrschaft umgewandelt hätte. Selbst das mächtige Breslau klagte bitter darüber. Da scheint Wenzel den Plan gefaßt zu haben, sein Land, vielleicht im Einverständnis mit Wladislaus von Böhmen, der damals mit Mathias im Krieg war, in die Hände Polens zu spielen und Vasall von Polen zu werden. Deshalb läßt ihn Matthias bekriegen. Długosz erzählt darüber Folgendes: „1473 sammelten auf Befehl des Königs, die Herzöge Viktorinus von Münsterberg, Przemislaus von Teschen, Johann von Ratibor, der Bischof von Breslau und andere Fürsten ihre Heere und zogen gegen den Herzog Wenzel von Rybnik. Seine Hinneigung zu Polen und seine wilden Taten und Gräuel (insolentiae), die er gegen die benachbarten Fürsten, wie wahnsinnig und wütend verübt hatte, wurden als die Ursache dazu angegeben. Sie belagerten seine Festungen und suchten sie durch drei Monate mit aller Gewalt zu nehmen. Aber nur das einzige Rybnik (d. h. das befestigte Schloß, da die Stadt nie widerstandsfähig war) wurde erobert. Zarki (Sohrau) verteidigte tapfer der Pole Johannes Kresa. Der Kanzler des Königs von Polen Kazimier des vierten, Jakob Dabienski, vermittelte endlich den Frieden. Sohrau behielt Dabienski, das eroberte Rybnik aber wurde dem jüngern

Kropacz, einem Untertan des Herzogs von Ratibor übergeben. Pleß kam an den Herzog von Münsterberg. Wenzel wurde gefangen genommen und starb in der Gefangenschaft in Glatz ohne Erben 1479.

Wie viel Rybnik und die Umgegend bei diesem Kampfe gelitten habe, wird nirgends erwähnt. Das Jahr 1473 war übrigens auch bemerkenswert durch eine ungeheure Dürre, die die Teiche austrocknete, so daß es an Fischen fehlte. Dagegen waren Wein und Getreide geraten. Auch andere Plagen erschwerten damals den Leuten das Leben. 1497 herrschte wieder die Pest, die in jenen Zeiten sehr oft die Länder heimsuchte, und Räuber aller Art plagten das Land. Schickfuß (S. 172) fügt dabei hinzu: „Zu ihnen schlugen sich etliche vom Adel, die das Ihrige verschlemmet und durchgebracht und beraubten die Kaufleute, so daß die Straßen ganz unsicher waren. Sie furchten sich für dem Könige nichts, dazu war er weit abwesend. Viel große Herren hatten mit den Räubern gleiche Beute, derhalben ging es kläglich und jämmerlich zu."

Von dem oben erwähnten Kropacz existiert im Provinzial-Archiv die Abschrift einer Urkunde aus dem Jahre 1494, in der er ein Vorwerk in Byrtultau vergibt und sich als Kropacz auf Niewiadom, Herr zu Rybnik, bezeichnet.

Er hatte indessen nur als Gutsherr die Herrschaft übernommen, die Fürstenrechte gingen zuerst auf Wenzel's Bruder, den Herzog Johann III., der 1483, und dann auf seinen Vetter, Johann von Ratibor über, der 1493 starb. Er ist für Rybnik Johann IV., während er für Ratibor als der Dritte bezeichnet wird. Erben wurden seine drei Söhne: Nikolaus bis 1506, Johann V. (für Ratibor Johann IV.) bis 1508 und Valentin bis 1520, nach Sommersberg bis 1521, die alle keine Erben hinterließen.

In Bezug auf die Persönlichkeit dieser Fürsten wird nur von Valentin berichtet, daß er zwar durch einen Buckel und Kropf sehr entstellt, aber sonst ein sehr weiser, verständiger und hochbegabter Herr gewesen sei. — Ihm folgte dann infolge eines Erbvertrages im Besitz des Fürstentums Johann von Oppeln, der einer der ersten Fürsten Schlesiens war, die zum Protestantismus übertraten. Er starb 1532 den 25. März.

Während dies Alles in Oberschlesien vorging, hatte sich auch in Böhmen viel verändert. Als Matthias Corvinus 1490 starb, folgte ihm Wladislaus von Böhmen, dem Brünner Vertrage gemäß auch in Ungarn und beherrschte beide Länder bis 1516. Sein Sohn und Nachfolger, Ludwig II., geriet in einen Krieg mit den Türken und fiel 1526 in der Schlacht bei Mohacz, worauf sein Schwager, Ferdinand I., der Bruder Kaiser Karl V., König beider Länder wurde. — Auch daß kurz vorher, 1492, Amerika entdeckt wurde und 1517 die religiöse Bewegung gegen die katholische Kirche durch Luther begonnen hatte, muß erwähnt werden.

Zur bessern Uebersicht der piastischen Regentenreihe, die über die Rybniker Gegend herrschte, füge ich die genealogische Tabelle derselben bei.

Miecislaus I. † 1211.

Kazimir I. † 1230.

Miecislaus II. † 1246 ohne Erben, Wladislaus † 1283.

Miecislaus III., Boleslaus I. von Oppeln, Jacob von Troppau, Kazimir von Teschen, Przimislaus von Ratibor † 1306,

Lesco † 1346 ohne Erben, Euphemia, Anna, verm. m. Nicolaus I. von Troppau † 1365.

Wenzel I. † 1381 ohne Erben, Przimislaus II. † 1433, Johannes I. † 1382, von Ratibor, Nikolaus von Leobschütz.

Johannes II. † 1424.

Nikolaus II. von Jägerndorf und Rybnik † 1452, Wenzel von Ratibor † 1456.

Wenzel von Rybnik † 1479 ohne Erben im Gefängnis, Johannes III. † 1483 ohne Erben, Johannes IV. von Ratibor † 1493.

Nikolaus III. † 1506. Johannes V. † 1508, Valentin † 1521.

Mit diesem Uebergang der Herrschaft unter die direkte Regierung Böhmens ist ein Ruhepunkt gewonnen, der uns gestattet das Wenige, was sich über die inneren Verhältnisse dieser Gegend aus der Zeit von 1223 bis 1532 vorfindet, zusammen zu stellen. Von topographischen Notizen ist außer dem schon Erwähnten Nichts vorhanden.

Innere Verhältnisse.

Ueberall erscheinen in der ältesten Zeit die Bewohner unter dem polnischen Recht stehend und tragen daher auch alle die Lasten, die man unter diesem versteht. Sie sind verpflichtet zum Stan Herberge der Beamten, Stroża Wache, Powóz Vorspann, Przewód Uebersetzen über Flüsse und Geleit durch das Gebiet, Bobrownica Biberfang, Psare Unterhalt der Jagdhunde und Jäger, Poradlne Grundzins usw. — Sie müssen bei der Jagd helfen, zum Bau der Befestigungen kommen, eine bestimmte Anzahl von Robottagen abarbeiten und den betreffenden Herren Abgaben an Kühen, Schweinen, Schafen, Gänsen, Hühnern, Eiern, Honig, Wachs und Getreide geben. Kurz, die Bewohner mußten von Allem, was an ihnen selbst oder in ihrem Besitz zu verwerten war, ein bestimmtes Quantum abgeben. Wie viel das war, findet sich in der Zeit nirgends verzeichnet. Besonders lästig zeigte sich die Verpflichtung zum Vorspann. Beamte des Herzogs oder dieser selbst nahmen Wagen und Pferde der Bauern, wo sie sie fanden, jagten Meilen weit mit ihnen, bis sie fielen oder untauglich wurden, oder ließen sie stehen, sobald sie ein anderes Gespann fanden, so daß der Besitzer sie häufig niemals wieder erhielt. Die Verpflichtung zum Biberfang hörte natürlich nach und nach auf, als die Biber durch die zahlreichen Ansiedler aus den Wäldern verscheucht

wurden. Gegen das Ende des 16. Jahrhunderts hört man nichts mehr von ihnen. — Auch die Abgaben an Honig und Wachs mußten in unserer Gegend bald vermindert und durch andere vertauscht werden, da die durch Anlegen von Teichen und Aeckern sich mindernden Wiesen die Bienenzucht erschwerten. — Von dem sogenannten Opole, d. h. der Verpflichtung eines Bezirks, für Verbrechen, Schaden und Steuern gemeinsam aufzukommen, finde ich in der Rybniker Gegend keine Spur. — Außer den schon genannten Lasten mußten die Leute aber noch den Zehnten tragen, den sie in natura an die Kirche zu entrichten hatten.

Mit der Gründung der Klöster und den Vergabungen der Dörfer an die verschiedenen Kirchen wurde die Lage der Untertanen etwas besser. Um für ihr Seelenheil zu sorgen, befreiten die Herzöge die der Kirche geschenkten Güter von den meisten der oben erwähnten Lasten. Von Radoschau, Niedobczyce, Knizenice wird dies schon 1228 erwähnt, von Smolna 1234, von Radoschau 1288. Sie werden nur verpflichtet, an die Kirche resp. das Kloster die Abgaben an Getreide, Hühnern usw. zu entrichten, die Roboten zu leisten und an Heereszügen Teil zu nehmen, wenn der Feind in's Land fällt. Bei auswärtigen Zügen sollen sie, wenigstens wird dies bei Radoschau und Knizenice erwähnt, nur einen leeren Wagen mit vier Pferden stellen. — Bald fing man auch, wie in Niederschlesien, an, Dörfer nach deutschem Recht anzusetzen, oder die alten nach diesem umzugestalten. So werden Radoschau und Knizenice schon 1288 als solche Dörfer mit deutschem Recht bezeichnet und 1293 erlaubt noch einmal Przimislaus von Ratibor auf Bitten des Klosters Czarnowanz dem Scholzen Velanta das Dorf, das gewöhnlich Ksegnice genannt wurde, mit deutschem Recht anzusetzen und befreit es auf 16 Jahre von allen Lasten und Diensten. Wahrscheinlich war das früher existirende Dorf in den verwüstenden Kriegen zwischen Böhmen und Polen (s. S. 206) untergegangen und mußte nun neu angelegt werden. — So wird, um auch andere Dörfer in der Umgegend anzuführen, Dobroslawitz 1264 in derselben Art eingerichtet. Wie vorteilhaft das für die Bewohner war, ersieht man daraus, daß sie nicht allein von allen Lasten des polnischen Rechts befreit wurden und nur festen Zins zahlten, sondern auch, daß sie an der Verwaltung ihres Gemeinwesens und an den Gerichten als Schöffen teilnahmen. Auch gaben sie an die Kirche nicht den wirklichen Garbenzehnt, sondern nur einen Vierdung (¼ Mark = 2 Taler 24 Sgr. im 13. Jahrhundert, 1 Taler 27 Sgr. 6 Pfg. im 14. Jahrhundert) von der Hube und die sechste blieb immer völlig zehntfrei. — Dabei war es nicht notwendig, daß die Bewohner Deutsche waren. So wie die Fürsten sich überzeugten, daß sie in ihre weiten Wälder nur so Ansiedler herbeizogen oder daß sie ihre Einkünfte erhöhten, wenn sie durch solche Umwandlung das Interesse der Leute an ihrer Tätigkeit erhöhten, bewerkstelligten sie dieselbe.

Indessen verloren sich in Oberschlesien die guten Folgen dieser Ansiedlungen nach deutschem Recht in den unruhigen Zeiten des 14. und 15. Jahrhunderts. Als in diesen die Macht der Fürsten sank und die des

Adels stieg, brachte dieser umso mehr selbst jene Dörfer wieder unter den alten Druck, als die Mehrheit der angrenzenden Dörfer unter polnischem Recht geblieben war.

Mochten aber jene Dörfer nach polnischem oder nach deutschem Recht ausgesetzt worden sein, immer waren die Leistungen der Bewohner aus einem Vertrage hervorgegangen. Der Fürst erteilte gegen gewisse Verpflichtungen einem Freien (Edelmann) die Erlaubnis, in einem bestimmt begrenzten Gebiet ein Dorf anzulegen und dieser verteilte nun seinerseits einen Teil davon in kleinen Losen an die Bauern mit genauer Festsetzung der Dienste, die sie dafür leisten sollten.

Wenn man die damaligen Verhältnisse ins Auge faßt, dann muß man gestehen, daß nur so die dauernde Existenz der Bewohner gesichert werden konnte. Bei dem Mangel jeder staatlichen Hilfe zu gemeinsamen Zwecken, beim Fehlen aller Versicherungs-Anstalten und bei der geringen Intelligenz der Bevölkerung würden die Bauern ohne die Hilfe des Gutsherrn bei jedem Brand, jedem Krieg, jeder Mißernte elend zugrunde gegangen sein.

Auch die Vereinigung der Justiz mit der Verwaltung in der Hand des Gutsherrn war, wenn auch gewiß nicht ohne Uebelstände für die Leute, doch das damals einzig Mögliche.

Leider versäumte der Adel unter den späteren veränderten Umständen die naturgemäße Entwickelung der Verhältnisse und erweckte dadurch eine Unzufriedenheit, die ursprünglich nicht vorhanden war. — Dennoch stieg diese in unserer Gegend nie zu der Höhe, wie wir sie im westlichen und südlichen Deutschland vorfinden, wo erst nach blutigen und grausamen Kämpfen der Bauernkrieg 1526 beendigt werden konnte.

An der Spitze des Dorfes stand der Scholze (Vogt, Wojt), dessen Stellung für unsere Gegend uns am besten ein im Provinzial-Archiv vorhandener Kauf-Vertrag von 1355 klar macht. Jan, der Erbe von Rudosdorf (Rydultau) verkauft in diesem an Conrad von Radlin die Scholzerei von Rudosdorf samt allen Nutzungen, das sind 6 Huben Acker, drei auf der einen und drei auf der andern Seite, eine Mühle, zwei Kretscham, zwei Teiche hinter dem Dorf, eine Fleischbank, eine Brotbank, eine Schuhbank, ein Tuchkram, eine Schmiede und den dritten Pfennig der „Bußten", d. h. aller Strafgelder. Dies alles verkauft er für 12 Mark polnisch pragischer Groschen. Eine solche Mark enthielt nun damals Silber für 7 Taler 20 Silbergroschen und das Ganze betrug demnach 92 Taler 8 Sgr., wobei man freilich den großen Wert des Silbers jener Zeit in Anschlag bringen muß. In kleineren Dörfern besaßen die Scholzen oft nur drei Huben, den Kretscham, eine Schuh- und Brotbank und den dritten Pfennig.

Eine mehr oder minder große Zahl solcher Dörfer bildete einen Bezirk (districtus) und mehrere dieser wieder eine Kastellanei, an deren Spitze ein Hauptmann die Rechte des Herzogs wahrte. — Die Besitzer der größeren Güter mit dem Recht der Gerichtsbarkeit und des Ritterdienstes wurden Barone genannt, ohne deren Zustimmung der Herzog keine wichtige Maßregel in Ausführung brachte.

An der Spitze des Fürstentums stand der Herzog. Er hatte die oberste Gerichtsbarkeit, die er durch den Landeshauptmann ausüben ließ und für die er zwei Drittel der Strafgelder bezog, er konnte Stadtrechte und Märkte verleihen, die Erlaubnis zur Anlegung von Mühlen und Fischteichen geben, Zölle anlegen. Doch gingen seit 1327 viele dieser Rechte allmählich auf den Oberlehnsherrn über. Er hatte ferner den Salzverkauf und die Nutzungen der ihm zugehörigen Güter. Diese waren trotz der vielen Vergebungen noch zahlreich genug. Viele, die früher verschenkt worden waren, hatte man in den unruhigen und gesetzlosen Zeiten wieder eingezogen, ohne daß man erfährt, wann und unter welchen Umständen dies geschehen ist. So sind 1223 Smolna, Kniženice, Szczaikowice, Rybnik, 1228 Radoschau, Niedobczyce und Elgut Eigentum des Klosters. Rybnik wird nun vom Herzog 1228 für Czarnowanz eingetauscht. Wann aber die übrigen, die schon im 15. Jahrhundert dem Herzog gehörig erscheinen, dem Kloster entfremdet worden sind, ist nicht mehr bekannt. Von Radoschau behielt das Kloster nur das Recht auf sechs Mühlsteine jährlich. Sonst werden in dieser Periode noch Rydultau und Byrtultau als herzogliche Kammergüter genannt. Jaikowitz ist 1430 noch im Besitz eines gewissen Mikundey. Goleow, Wielopole, Popelau sind noch Rittergüter und Boguschowitz gehörte noch ganz zu Rauden, obgleich später die Hälfte des Gutes der Herrschaft zustand.

Ebenso unklar bleibt das Verhältnis vieler Dörfer um Rybnik in Bezug auf den Zehnten und es werden erst die Spezialgeschichten aller benachbarten Städte Aufklärung in dieser Beziehung verschaffen können. — In einer Urkunde von 1531 (im Provinzial-Archiv) bestätigt nämlich Jakob von Salza, Bischof von Breslau und Johann, Herzog von Oppeln und Ratibor, alle Privilegien, Besitzungen und Zehnten der Kollegiatkirche zum heiligen Kreuz in Oppeln und erwähnt darunter die Vierdung-Zehnten von Pschow, Kokoschütz, Krzyszkowice, Pilchowitz, Wielopole, Dubensko, Szczyglowice, Sosniczowize, Nieborowitz, Czerwionka und Belk und die Garben-Zehnten von Lissek, Goleow, Sumin, Stodol, Ochojec, Niedobczyce, Przegendza, Radoschau, Zybrzydowice, Jaikowitz, Gaschowitz, Rzuchow. Seit wann diese Verpflichtung eingetreten war und wann sie wieder gelöst wurde, habe ich nicht auffinden können.

Rybnik selbst war am Anfang der Periode noch Dorf und teilte deren Los durch Jahrhunderte. Wann es zur Stadt erhoben wurde, wird nirgends angegeben. Doch ist es sehr wahrscheinlich, daß schon Herzog Nikolaus (1336 bis 1365) dem Orte gewisse Stadtrechte verlieh.

1337 und 1339 wird nämlich Rybnik in Urkunden, durch welche König Johann von Böhmen das Fürstentum Ratibor diesem Nikolaus von Troppau verleiht (Regiſtr. Wenzesl.) erwähnt mit der Bezeichnung: castrum cum oppido Rybnik (Kastell oder Schloß mit der Stadt Rybnik). Da aber in denselben Urkunden Ratibor als Gegensatz zu jenem oppidum, civitas genannt wird, was damals die eigentliche Bezeichnung für einen mit allen Stadtrechten versehenen Ort war, so muß Rybnik in jener Zeit zwar schon Stadtrechte aber nur einige derselben gehabt haben. Auch die Urkunde

vom 30. Jan. 1366 (Weltzel, S. 79), in der Karl IV. das Fürstentum Ratibor dem Herzog Johann I. verleiht, erwähnt Rybnik mit Pleß, Sohrau, Loslau und Gleiwitz, die schon Städte waren, auf gleicher Linie. Ebenso spricht der Umstand, daß sich Herzog Nikolaus II. (von 1424—1452) immer Herzog von Jägerndorf und Rybnik nennt, dafür, daß Rybnik bereits Stadtrechte besaß.

Worin diese zuerst bestanden, ist nirgends ausgesprochen. Doch ist wohl nicht zu zweifeln, daß statt des Scholzen nun ein Magistrat mit Bürgermeister und Ratsmännern zur Verwaltung des Gemeinwesen eingesetzt wurde und man möchte vermuten, daß zu den damals erteilten Stadtrechten auch die porzadka und die Rechte des świrklaniec gehört haben, die kurze Zeit später erwähnt werden, und die durch ihre Bezeichnung beweisen, daß sie erteilt wurden, als die Oberlehnsherrschaft Böhmens bereits eingetreten war. Porzad heißt im Böhmischen die Ordnung, Reihe, porzadek die Zunft, Innung und porzadka ist Reihgebräu, Reihschank, Gerechtigkeit (porzadka warzeni i szenkowani piwa a wina). Die Bewohner bekamen nämlich das auch anderweitig vorkommende Recht, der Reihe nach in der herrschaftlichen Brauerei gegen eine bestimmte Abgabe Bier zu brauen und in ihren Häusern auszuschenken. Da man aber ein solches Recht nie einem Dorfe verlieh, so mag die Erteilung desselben mit der Verleihung der Stadtrechte überhaupt erfolgt sein. Daß man dies Recht aber mit einem böhmischen Namen bezeichnete, lag in dem Abhängigkeitsverhältnis von Böhmen seit 1327. Seitdem waren nämlich die Urkunden böhmisch abgefaßt worden und 1561 hatte sogar die Oppelnsche Landesordnung es ausdrücklich anbefohlen, daß solche Dokumente auch böhmisch geschrieben werden müßten. Daher kam es auch, daß selbst die Kirchenbücher, die in Rybnik seit 1638 vorhanden sind, böhmisch angelegt waren und selbst aus dem Jahre 1723 noch Verträge in dieser Sprache vorkommen. Unter solchen Verhältnissen ist es nicht zu verwundern, wenn bei der Reihbrau-Gerechtigkeit mit der Sache auch der Name aus Böhmen kam — Ebenso mag damals dem Świrklaniec, einem Gasthaus in der Stadt, das Recht auf Tanzmusik erteilt worden sein. Man hat den Namen dieses uralten Wirtshauses von dem polnischen świrk, die Fichte, ableiten wollen und gemeint, daß derselbe hervorgegangen sei aus der alten Sitte, an die Schenken als Zeichen des Gewerbes einen Fichtenzweig zu befestigen. Wenn das aber richtig wäre, dann hätten alle Schenken so heißen müssen, und da das nicht der Fall ist, so drängt sich die Ueberzeugung auf, daß es bei diesem Wirtshaus eine ihm eigentümliche Eigenschaft bezeichnet haben müsse. Dafür finden wir nun im Böhmischen den Schlüssel. Świrklic und świrklać heißt da spielen, zum Tanz aufspielen und der świrklaniec war daher die Schenke, die das Privilegium zur Tanz-Musik hatte. Daß dies der Fall war, beweisen bei Streitigkeiten um dies Recht im 16. und 17. Jahrhundert die Angaben, die über das uralte Recht des świrklaniec auf Tanzmusik gemacht werden. — Daß ein solches Recht geeignet war, einem kleinen, eben erst zur Stadt erhobenen Orte aufzuhelfen, ist wohl nicht zweifelhaft.

Andere Rechte lassen sich urkundlich nachweisen. 1483 bestimmte Herzog Johann von Troppau, und Ratibor, daß bei Todesfällen der nicht bürgerlichen Einwohner, nicht der Herzog, sondern die nächsten Erben zwei Drittel und „das Stetel" ein Drittel erben sollten. Früher zog also der Herzog diese Erbschaften ein. In ähnlicher Weise gab Herzog Valentin von Ratibor 1508 „dem Stetel" das Privilegium, daß die Bürger von ihren nächsten Blutsfreunden alle Habe erben dürfen, wenn sie allda wohnen; sonst sollen diese der Stadt zum Besten bleiben. Bei solchen, die ohne Verwandte sterben, erbt ebenfalls die Stadt. Dabei wird hinzugefügt, daß diese Privilegien schon sein Vorgänger Johann der Stadt gewährt habe. — Auf den Dörfern galt noch 1644 das Recht, daß der König von Böhmen als Herzog von Schlesien jedesmal erbt, wenn nur Verwandte unter dem fünften Glied vorhanden sind.

Wochen- und Jahr-Märkte bekam die Stadt erst in der folgenden Periode. Dagegen ist in derselben Zeit, in welcher der Ort Stadtrechte erhielt, auch die alte hölzerne Kirche durch eine massive ersetzt worden, die bis 1801 gestanden hat und deren nähere Beschreibung die folgende Periode enthält. Von den inneren Verhältnissen derselben und von einer Schule findet sich Nichts erwähnt. Die Namen einiger vorkommenden Pfarrer siehe in der Beilage 4.

Zweite Periode.

Die Gegend unter böhmischer Regierung von 1532—1740.

A. Die Herrschaft Rybnik als Pfandschilling unter verschiedenen Inhabern von 1532—1575.

Ferdinand I., an welchen das Fürstentum Ratibor und mit diesem auch die Rybniker Gegend als Kammergut nach dem Aussterben der alten piastischen Herzöge 1532 fiel, war der Bruder Karl's V., jenes Habsburgers, der als Herr der Niederlande, Spaniens, der damals entdeckten und eroberten Teile Amerika's Mexiko, Chile, Peru, als König von Neapel und Herzog von Mailand und endlich als deutscher Kaiser von 1520—1558 ein Gebiet beherrschte, von dem man zu sagen pflegte, daß in demselben die Sonne nicht untergehe. Ferdinand selbst war Erzherzog von Oesterreich und 1526 (siehe S. 210) auch in den Besitz von Böhmen und Ungarn gekommen, welches letztere ihn freilich in den gefährlichen Krieg mit den Türken unter Soliman II. (1520—1566 regierend) verwickelte, welcher mit Erfolg Johann von Zapolya als Gegenkönig von Ungarn unterstützte und 1529 sogar Wien belagerte.

Unter solchen Verhältnissen brauchte Ferdinand viel Geld und gute Wirte sind die Habsburger nie gewesen. Sein Bruder hatte mit Franz I. von Frankreich und den religiösen Bewegungen in Deutschland so vollauf zu tun, daß er nicht viel helfen konnte. So kam es, daß Ferdinand sofort

Alles nutzbar zu machen suchte, was ihm anheim fiel. Deshalb gab er das Fürstentum 1532 zunächst an Georg von Brandenburg, und als dessen Sohn, Georg Friedrich, statt dessen Sagan, Sohrau N.-S., Triebel und Friedland übernommen hatte, 1552 an Isabella, die Witwe jenes Johann von Zapolya und dessen Sohn Johann Sigismund. Doch hat dieser Besitz nur kurze Zeit gedauert und sich blos auf die Fürstenrechte und nicht den Kammerbesitz bezogen. Wenigstens schreibt 1644 Graf Gaschin auf eine Anfrage der böhmischen Kammer, daß Rybnik niemals im Besitze der Isabella und des Bethlen Gabor gewesen sei, selbst in der Zeit nicht, als diese das Fürstentum Ratibor besessen (im Provinzial-Archiv).

Rybnik wurde als sogenannter Pfandschilling in rascher Folge an verschiedene Herren verliehen. Bot einer mehr, so wurde ihm gestattet, es von dem Inhaber abzulösen. Auf diese Weise gelangt 1532 die Herrschaft an Wenzel Hnedecz, ohne daß wir erfahren, ob er sie aus den Händen der Familie Kropacz, die wir früher im Besitze gesehen haben, erhielt, oder ob noch andere Besitzer dazwischen gewesen sind. Aber schon 1538 (Urkunde im Raudnitzer Archiv) gestattet Ferdinand dem Niclas Nibschitz von Barcz, dessen Familie in der Gegend seit alter Zeit ansässig war, da sich 1258 (Wattenbach, kodex dipl. II. S. 5) ein Sigismund von Nipsicz als Zeuge in einer Urkunde findet, das Gut von Hnedecz abzulösen. Dieser Nibschitz verschaffte nun 1538 der Stadt die Markt-Gerechtigkeit durch die von Ferdinand I. am 17. Juni 1538 in Breslau ausgestellte Urkunde. In dieser erklärt er, daß er „auf fürbit des Gestrengen lieben getreuen Nicklas Nibschitz von Barcz den Ersamen lieben getreuen, Bürgermeister rat Mannen vnd ganzer gemein des Stetlein Reibnigkh vmb ihres vleissigen gebets willen vnd zu merer auffnembung gemeiner Stat dise besondere gnad gethan vnd Freiheit gegeben, das in krafft diez brieff's sie vnd alle ire nachkumben ierlich einen Jahrmarckgt auff Johannis Baptistae acht Tag nach einander weerind vnd wochentlich alle mitwoch einen wochenmarkt halten mögen." — Dadurch war Rybnik eigentlich erst in die Reihe der ordentlichen Städte eingerückt und der 17. Juni würde sich daher mit Recht zu einem städtischen Fest eignen.

Trotz dieses Interesses aber, das Nibschitz für die Stadt zeigte, behielt er die Herrschaft doch nur kurze Zeit, denn schon 1542 wird das Gebiet als Pfandschilling dem Johann Dubowacz von Dubowa auf Draba verliehen und zwar, wie es Wenzel Hnedecz besessen habe, ohne den Nibschitz mit einem Wort zu erwähnen. Da man aber auch in der Verleihungs-Urkunde an Nibschitz nicht auf die näheren speziellen Bedingungen eingegangen war, sondern es demselben übergab, so wie es Hnedecz inne gehabt habe, so mag das auch der Kürze wegen hier geschehen sein.

Die Summe, für welche die Herrschaft verpfändet war, war sehr gering und Ferdinand, der eine größere Summe aufzunehmen wünschte, wendete sich 1544 an den Bischof Balthasar von Breslau, um über den Wert der Herrschaft Genaueres zu erfahren und bei einer etwaigen neuen Verleihung einen Anhaltspunkt zu gewinnen. Die Schilderung (im Provinzial-Archiv), die der Bischof infolgedessen entwirft, läßt die Gegend nicht in

wälder sind noch zahlreich und diese werden wenigstens durch die Schweine-Mastung nutzbar gemacht. Solche Eichenwälder befanden sich bei Rybnik selbst (auf 1½ Schock Schweine), bei Jaikowitz, Niedobczyce, bei Orzupowice (auf 1 Schock Schweine), bei Knizenice (auf 5—6 Schock), Przegendza (2 Schock). Für die Erlaubnis zum Hüten mußte pro Schwein 1 ggr., mitunter auch 3 ggr. gezahlt werden. Ein schöner Eichen- und Buchen-Wald wird bei Ochojec erwähnt, in dem Hirsche, Rehe und wilde Schweine sich befinden, so daß er nicht zur Eichelmast benutzt werden darf. Bei Wielopole wird ein großer Wald die Miedina (später Miedzina genannt), mit Eichen, Buchen und Fichten hervorgehoben.

Die verhältnismäßig nicht zahlreichen Felder sind sandig und unfruchtbar („die Ekher können nit alle Jahr besät werden wegen des sandigen Podens") und bringen oft nicht einmal die Aussaat. Auch fehlt es an Mist und Arbeitskräften.

Außerdem hatten in den letzten Zeiten, wo bei dem fortwährenden Wechsel der Pfandschillings-Inhaber, die gehörige Ueberwachung gefehlt haben mag, vielfache Besitzstörungen stattgefunden. Die Nachbarn nahmen, was ihnen bequem lag. Im Walde gegen Rauden hatten die Untertanen des Abtes Holz geschlagen und Kohlen davon gebrannt, Holy Nieborowski hatte Ochojecer und Knizenicer Grund benutzt. In Knizenice taten dasselbe auch die Belker Untertanen, die des Welczek in Leszczin und des Charvat in Kamenz (Kamien oder Stein). Aehnlich machten es von der andern Seite Niewiadomski von Niewiadom, Krziszowski von Krzisczkowice, Zybrzydowski von Zybrzydowice (Seibersdorf) und Schipp von Wielopole. —Erst 1606 konnte eine besondere Kommission diese Eingriffe beseitigen.

Ueber die Bevölkerung und die Grundbesitz-Verhältnisse in den oben genannten 13 Dörfern und in Rybnik finden sich folgende Angaben:

	Bürger	Gärtner		Huben	Morgen
1. Rybnik hat . .	33	23	7 Häusler und bebaut	23	15
	Bauern				
2. Smolna . . .	15	6	„ „	17	10
3. Orzupowice . .	10	3	„ „	11	19
4. Radoschau . .	9	—	„ „	5	21
5. Jaikowitz . . .	15	2	„ „	13	28
6. Michalkowitz .	9	—	„ „	6	2
7. Rydultau . . .	29	—	„ „	36	7
8. Szczaikowice .	11	1	„ „	22	4
9. Knizenice . . .	10	4	„ „	14	10
10. Byrtultau. . .	14	2	„ „	16	—
11. Niedobczyce . .	20	4	„ „	25	15
12. Boguschowitz .	14	—	(doch gehörte nur die Hälfte zur Herrschaft) ca.	15	—
13. Przegendza . .	9	—	„ „	18	—
14. Ochojetz	5	2	„ „	5	2
Auf den Dörfern .	170	24	mit zusammen	203	118
Dazu Bürger . . .	33	23	und 7 Häusler in der Stadt mit	23	15
Zusammen	203	47	7	226	133

Die Hube hatte 30 Morgen und es bebauten daher die Bewohner von Rybnik 705 Morgen, die Bauern 6208 Morgen. Die Bevölkerung bestand in 257 Wirten, die von ihren Aeckern zinsten. Da nun die Scholzen meist davon frei waren und die Müller besondere Zinsen zahlten, so können wir noch zirka 20 dazu zählen, also im Ganzen 277 Familienväter. Dies würde, 5 Seelen auf die Familie gerechnet, 1385 Einwohner geben, auf einem Gebiet, auf dem jetzt 10 778 Menschen leben und nehmen wir für die 10 damals zur Herrschaft noch fehlenden Dörfer im Durchschnitt 80 Menschen an, was nach der obigen Tabelle die wirkliche Durchschnittszahl ist, so würde das 800 Menschen ausmachen und im Ganzen also da, wo jetzt 15 005 Menschen leben, damals nur 2185 existiert haben, auf der Quadratmeile also zirka 500.

Stadt und Dörfer sind der Herrschaft gleichmäßig unterworfen und müssen derselben die mannigfaltigsten Dienste und Leistungen gewähren. Die Stadt mußte zunächst „zur Verehrung" auf's Schloß geben: 21 Malter Hafer, 2 Achtel Bier, ein gemästetes Schwein und 4 Kapaunen, was später in Folge eines Vergleiches auf 150 Gulden in Geld angeschlagen wurde. Dabei mußten sie gleich den Bauern von ihren Aeckern Zins zahlen, wie die folgende Tabelle ergibt:

	Zins Guld.	ggr	Korn Scheffel	Hafer Scheffel	Hühner Stück	Eier Schock	Hopfen Scheffel
1. Rybnik	101	—	42½	42½	—	—	—
2. Smollna	28	1	20¼	20½	52	6	—
3. Orzupowice	19	—	11¼	11¼	32	1	1
4. Radoschau	19	29	8¾	8¾	27	—	—
5. Jaikowitz	44	—	—	25	96	7½	11
6. Michalkowitz	23	—	2½	5	10	2½	—
7. Rydultau	89	—	22¾	60¼	84	7	—
8. Szczaikowice	28	—	11	33	34	2¾	9
9. Knizenice	29	—	4½	4½	15	—	9
10. Byrtultau	52	—	—	65	45	3	—
11. Niedobczyce	47	—	17½	96	77	6¼	23¾
12. Boguschowitz	11	—	3½	3½	—	—	—
13. Przegendza	24	—	7½	30	32	2	—
14. Ochojetz	13	—	—	9	14	—	4
Summa	527	—	152	414¼	518	38	57¾

Dazu kamen nun noch die Roboten. Jeder in der Stadt, der Aecker und also auch Gespann hatte, war verpflichtet, zwei Meilen Weges alles zu fahren, was man ihn hieß, den Fischsamen von und zu den Teichen zu bringen und andere kleine Fuhren zu tun. Auch waren die Bürger, wenn das Schloß gebaut wurde, zu helfen und „alle Handnotdurft zu langen" schuldig. Diese Robot wurde von den Kommissarien auf einen Gulden für die Hube berechnet. Die 23 Gärtner waren außerdem „zu allen und jeden Roboten" verpflichtet. Sie mußten mit Briefen gehen, wohin es ihnen

befohlen wurde und zwar zwei Meilen umsonst. Für jede folgende Meile erhielten sie drei Kreuzer oder einen Groschen. Ebenso war jeder verpflichtet, der Herrschaft einen halben Malter Getreide umsonst zu dreschen und den Hanf auszurupfen. Das war für jeden auf 1½ Gulden veranschlagt. — Die Hausgenossen endlich mußten der Herrschaft umsonst spinnen, die Weber 3½ Gulden zahlen und die Fleischer je einen Stein Inselt abliefern.

Auf den Dörfern, die in ähnlicher Weise Spann- und Handdienste leisten mußten, berechnete man den Wert der Robot nach der Güte des Ackers auf einen Gulden oder auf 1½ Gulden und zwar auf einen Gulden bei Smolna, Orzupowice, Jaikowitz, Szczaikowice, Knizenice, Niedobczyce, Przegendza, Ochojec, dagegen auf 1½ Gulden bei Radoschau Michalkowitz, Rydultau und Byrtultau.

Wie groß bei den Bauern diese Last war, ersehen wir aus der im 16. Jahrhundert gegebenen Robot-Ordnung, deren Inhalt ich hier beifüge (Schickfuß III. 581): „Der Roboten halben ist in den Fürstentümern Oppeln und Ratibor nach ergangener Kaiserlicher Resolution von dem Oberhauptmann der Fürstentümer Hans von Oppersdorf am 4. Januar 1559 eine feine Ordnung aufgerichtet worden."

Es wurde bestimmt, daß jeder Bauer von einer Hube jährlich:

1. Einen Scheffel im Winter und einen Scheffel im Sommer ackern, abernten und in die Scheuern bringen muß.
2. Einen Tag Mist fahren.
3. Eine Fuhre nach dem Willen des Herrn tun.
4. Jedes Quartal eine Fuhre Holz fahren.
5. Beim Bau drei Fuhren mit Holz, Steinen oder Kalk tun.
6. Einen Tag Gras hauen, das Gehauene rechen und einführen.
7. Einen Tag Zäune aufrichten helfen.
8. Die Teiche fischen und die Fische in die Hälter fahren. Dabei soll er alle Tage ein Gericht Fische bekommen.
9. Die Wache halten.
10. Auf die Jagd muß eine Person aus jedem Hause kommen, außer in der Ernte. Einem Jeden aber, „so einen Hasen erwürget," sollen drei Heller gegeben werden.
11. Die Frauen müssen von der Hube jährlich zwei Tage im Flachs, Hanf oder Garten arbeiten, die Schafe waschen und scheeren und der Herrschaft ein Stück Garn spinnen.
12. Würden mehr Dienste gefordert, so sollte für den Tag zwölf Heller gezahlt und das Essen gegeben werden.

Sehr bezeichnend für die Stellung der Bewohner sind auch die Bestimmungen der Oppeln'schen Landesordnung von Michaelis 1561 über den Eid bei Grenzstreitigkeiten. Die Ritter leisten ihn stehend, entblößten Hauptes mit aufgehobenen Fingern, die Bürger knieend, ebenfalls ohne Kopfbedeckung und mit aufgehobenen Fingern; die Bauern aber, nur mit dem Hemd bekleidet, knieend in einem Grab, das eine Elle tief ist und mit einem Stück Rasen auf dem Kopfe.

Das ganze Leben der Untertanen war durch die Polizei-Ordnung geregelt, von der ich zur Charakteristik derselben nur ein paar Paragraphen anführe: „Artikel X. Welche sich unterstehen werden, einigen Tanz in den Schenkhäusern, alsbald sich der Tag zum Untergang neiget und die Zeit, Lichter einzutragen, vorhanden sein wird, zu tun, sollen ein Schock Groschen Strafe zahlen. — Artikel XVII. Den Weibsbildern soll auf Röcke oder Halskoller nur ein Viertel Sammet, Atlas, Damast oder Tobin zu verbremen vergünstet sein. Es werden abgetan alle doppelte Gewülke an Hemden des Halses und Armen und sollen die einfachen Gewülke nicht über drei oder vier Ellen halten, zu dem auch an denselben weder Knöttichen noch Gezenke gesehen und befunden werden. — Mehr werden abgeschafft alle ausgenähten und gelöcherten Hemden, Schleier und Vortücher. — Die Uebertreter oder Verbrecher aller dieser Verbote sollen ein Schock Groschen zahlen oder acht Tage auf eigene Unkosten im Gefängnis sitzen." Dabei taucht auch schon die Klage über das Schlechterwerden der Dienstboten auf, die bis auf den heutigen Tag wiederholt wird und wahrscheinlich nicht mehr Grund hat, als die des Homerischen Nestor vor 3000 Jahren über das Herunterkommen des menschlichen Geschlechts überhaupt.

Jährlich war die Robot veranschlagt bei den Bürgern auf 23½ Gulden, bei den Gärtnern in der Stadt auf 34½, bei den Dörfern zu 1 Gulden auf 3791, bei den übrigen auf 2880, zusammen auf 6729, was mit den 527 Gulden Grundzins schon 7256 Gulden ausmacht. Und dabei waren doch die Roboten, wenn auch noch so nachlässig gearbeitet wurde, vielleicht das Zehnfache wert. Da ich indessen später noch einmal Gelegenheit haben werde, diese Verhältnisse ausführlich zu besprechen, so gehe ich hier nicht weiter darauf ein und erwähne nur noch, aus topographischen Rücksichten die Fischteiche, die sehr zahlreich waren und das Haupteinkommen an barem Gelde brachten. Außer einer Menge von Teichen bei den Dörfern (bei Michalkowitz allein sechs) werden in der Nähe der Stadt erwähnt:

1.	Der Stadtteich . . .	auf	8 Schock	Fischsamen
2.	Der Teich Zarysty . .	„	24 „	
3.	Der neue Teich . . .	„	40 „	
4.	Der Rudateich . . .	„	25 „	
5.	Der Olszenicateich . .	„	20 „	(am Sohrauer Wege)
6.	Der Koziwierchteich .	„	20 „	(am Ziegenberg Koziegory in der Nähe des Bahnhofs)
7.	Der Skrzynnyteich . .	„	20 „	
8.	Der Schloßteich . . .	„	6 „	
			199 Schock	

Die Stadt selbst hatte sich im Vergleich zu der in der ersten Periode gegebenen Schilderung wenig verändert. Nur die Markt-Seiten sind bereits alle mit Häusern besetzt und hängen nach Süden beinahe mit dem Schlosse zusammen. Die 63 Zins zahlenden Possessionen waren alle klein, von Schrotholz gebaut und meist ohne Schornsteine. — Nun werden zwar

außer diesen 63 Bürgern, noch eine Leinweber-Zeche und ein Fleischer erwähnt. Da aber diese Leute zur Miete nicht wohnen konnten, da selbst 1723 die Stadt noch keine Häuser hat, die Mieter hätten aufnehmen können (siehe Beilage 6), so müssen wir annehmen, daß diese Handwerker, wie alle andern nicht Erwähnten, in der Zahl der Zins zahlenden Bürger zu suchen sind. Die Stadt würde also, die Familie zu fünf Personen gerechnet, 315 Einwohner gehabt haben. Zu diesen kommen aber noch die Leute in der Pfarrei, in der Schule und in den beiden herrschaftlichen Schenken, die man gewiß auf 24 Personen anschlagen kann. Im Ganzen hätte also die Stadt damals etwa 339 Einwohner gehabt. Dasselbe Resultat findet sich auch durch eine andere Berechnung. Es hat sich mir nämlich in Bezug auf die Bevölkerungs-Verhältnisse die Beobachtung aufgedrängt, daß jede Stadt mit dem sie umgebenden und auf sie angewiesenen Bezirk in Wechselwirkung steht. Mit der Zunahme der Bevölkerung im Gebiet steigt auch die der Stadt. Bei Rybnik finde ich, daß die Bevölkerung der Stadt immer um den vierten Teil geringer ist, als die der Quadratmeile in der Umgebung. 1858, wo die Quadratmeile beinahe 4000 Einwohner zählte, hatte die Stadt beinahe 3000 Einwohner. Im Jahre 1581 fanden wir auf der Quadratmeile 500, ein Viertel davon ab, würde 370 ergeben, also ziemlich die obige Zahl.

Auf dem Markte stand jedenfalls schon das alte hölzerne Rathaus, das nach Zimmermann 1758 abbrannte. Man muß das vermuten, weil der Bau eines solchen in den seit 1581 ziemlich reichlich fließenden Quellen erwähnt worden wäre.

Von Kirchen werden in der Stadt selbst zwei erwähnt, jene Kapelle zum hl. Johannes dem Täufer, die wir schon kennen gelernt haben und die Pfarrkirche. Diese wird als Kirche neben der Stadt bezeichnet, was am besten beweist, daß die Häuser auch damals nicht über sie hinausgingen. Sie ist bereits gemauert in der Art, wie sie bis 1801 gestanden hat und unserer lieben Frau Himmelfahrt geweiht. Wann der Neubau stattgefunden hat, wird nicht erwähnt. Es läßt sich aber mit Sicherheit annehmen, daß weder Dubowacz, noch Nibschitz, noch Hnedecz in der kurzen Zeit ihres Pfandbesitzes den Bau ausführten, und daß er also von den Herzögen, vielleicht von Nikolaus oder von Wenzel um die Zeit, als der Ort zur Stadt erhoben wurde, unternommen worden ist.

Ich möchte mich darum für jenen Wenzel, der immer, oder für jenen Nikolaus, der manchmal in Rybnik residierte, erklären, weil ein besonderes Oratorium für die Herrschaft eingerichtet war, was in der frühern Zeit, wo die Herzöge in Ratibor oder Troppau und Teschen residierten, nicht notwendig gewesen wäre.

Die Kirche war in ihrer Länge der jetzigen neuen Kirche ziemlich gleich (nach mündlichen Mitteilungen des früheren Bürgermeister Zelasco) in einer Bauart und mit Fenstern, wie sie der davon übrig gebliebene Teil (das Presbyterium der früheren Kirche), nämlich die jetzige Kirchhof-Kapelle aufweist. Der Turm war von Holz, ziemlich geräumig und stand an der Westseite an die Kirche angebaut, so daß der

Haupteingang durch den Turm hineinführte. Ueber der Sakristei war das Oratorium für die Herrschaft. — Der Kirche gegenüber stand der Pfarrhof, der von Holz erbaut noch das Jahr 1820 erlebte.

Neben der Stadt, da, wo früher das Kloster war und jetzt das Kreisgerichtsgebäude sich befindet, stand damals das Schloß. Das Urbarium von 1581 beschreibt es folgendermaßen: Das Schloß ist gut gelegen, aber nicht allzugroß, mit einem Wassergraben und einem alten Wall umgeben; ringsum Teiche und Fischhälter. Die Gebäude sind gar alt, nämlich ein gemauerter dicker Stock im Quadrat, darauf ein Bau von Bindwerk, in dem sich eine große und eine kleine Stube mit zugehörigen Kammern befinden. Dazu bemerkt die Relation von 1579, daß es ein gar alt Gemäuer sei; die Mauern wären zerrissen und im obern Raum nur wenige und geringe von Holz geschrotene und „mit Leimb gekleibte" Zimmer. — Die Maurer hießen damals Kleiber und es waren dies daher mit Kalk abgeputzte Zimmer. — Früher sei es das Kloster-Kirchlein gewesen. In solchen Räumen wohnte damals der Besitzer einer Herrschaft von 13 Dörfern!

Hinter dem Schloß (bei der jetzigen Brauerei) stand ein hölzernes Kirchlein, der heiligen Katharina geweiht, das erst 1809, als baufällig eingerissen und verkauft wurde. Noch 1791 zahlte der Fiskus als Besitzer der damaligen Domäne für Litaneien, die in diesem Kirchlein abgehalten wurden.

Am Eingange zum Schloß stand mit einem Zaune von Holz umgeben das Vorschloß, in welchem die Pferdeställe und kleine Kammern waren. Hart vor demselben war der Vorwerkshof mit den Stallungen, Scheunen und andern Wirtschafts-Gebäuden, alle von Holz und in denselben 24 Melke-Kühe, 50 Stück anderes Rindvieh, 400 Schafe. — Außerdem waren beim Schloß ein Hopfengarten, der jährlich einen Malter Hopfen brachte und zwei große Gärten, in welchen „allerhand Kuchelspeis vor das Schloß- und Vorwerks-Gesindel" gepflanzt wurde. Der eine wurde bukowierz genannt. Einen dritten Garten führt das Urbarium von 1657 hinter dem Katharinen-Kirchlein an.

Neben dem Schloß werden noch erwähnt: ein Malz-, ein Brauhaus, eine Mühle, eine Stampfmühle, eine Brettmühle und endlich noch fünf sogenannte Freihäuser, die gegen einfache Miete ohne sonstige Leistungen vermietet wurden. Sie werden immer als „Häusel" bezeichnet und mögen daher eben so klein gewesen sein, wie die gewöhnlichen Bürger- und Bauernhäuser.

In solchem Zustande nun hatte Laßlow der ältere die Stadt und Herrschaft übernommen und während der neun Jahre, die er sie besaß, zeigte sich nirgends Unzufriedenheit. Die kaiserlichen Kommissarien müssen gestehen, daß die Leute überall erklärt hatten, von der Herrschaft nie gedrückt worden zu sein. Als kluger Mann suchte er ihnen eher noch Vorteile zu gewähren, die zuletzt doch auch ihm Nutzen brachten. So hatten die Bewohner gewiß schon das Recht, unentgeltlich Holz zu ihrem Gebrauch aus dem Walde zu holen, obgleich es erst später erwähnt wird. Es war dies nämlich schon seit 1266, wo es in Ratibor bewilligt wurde,

Sitte und außerdem erklärlich, da das Holz doch nicht zu verwerten und es die billigste Art war, den Wald von herabfallenden trockenen Aesten und umfallenden Bäumen zu reinigen. — Dann bemühte er sich beim Kaiser um ein zweites Markt-Privilegium und auf seine Bitte wurde 1575 von Maximilian II. der Stadt bewilligt, auch noch am Sonntag nach Bartholomaei, acht Tage hintereinander Markt zu halten.

Diese Bewilligung hatte für ihn den Vorteil, daß auch der Land-Zoll, den der Besitzer erhob, beträchtlich stieg. Das Urbarium von 1581 sagt über diese Maut ganz gemütlich: „Weil in Rybnik ein großer Ochsenmarkt gehalten wird und eine große Straße hindurch führt, so ist ein Zoll daselbst angelegt worden, der für 150 Gulden an „den Juden" verpachtet war." Wieviel von Jedem gezahlt werden mußte, erfahren wir erst später und ich erwähne es darum nicht, weil wir nicht wissen, ob jene spätern Sätze schon 1581 galten. — Ebenso vorteilhaft war die Markt-Verleihung für den Bier- und Branntweinschank der Herrschaft, und auch die Bürger zogen von ihrem Bier-Urbar größeren Nutzen.

Leider gingen aber diese Jahre friedlicher Entwickelung rasch vorüber und unter seinem Nachfolger werden schwere Bedrückungen der Bürger zu schildern sein. — Ehe ich aber zu diesen übergehe, muß ich eine wichtige Veränderung erwähnen, die kurz vor Ladislaus des Aeltern Tode eintrat.

Bis dahin war nämlich in Schlesien, wie überall der alte Julianische Kalender (von Julius Caesar 46. v. Chr. eingeführt) im Gebrauch gewesen. In diesem war das Sonnenjahr irrtümlich auf 365 Tage 6 Stunden angenommen worden. Da es nun aber um 11 Uhr 14 Minuten 30 Sekunden kürzer ist, so waren im Lauf der Jahrhunderte durch das Einschieben der Schalttage 10 Tage zu viel in den Kalender gekommen und die Frühlingstag- und Nachtgleiche war bereits, statt am 21. März, am 10. März. Dem half nun der Papst Gregor XIII. 1582 dadurch ab, daß er auf den 4. Oktober gleich den 15. folgen ließ und für die Folge bestimmte, daß zwar alle vier Jahre, wie bisher ein Schalttag eingeschoben, in vier vollen Jahrhunderten aber immer drei Schalttage weggelassen werden sollten. Da in der Zeit der religiösen Wirren Viele Alles verdächtigten, was von Rom kam, so mußte sich diese ebenso zweckmäßige als wissenschaftlich begründete Reform erst mühsam Bahn brechen. In der Mark Brandenburg wurde sie 1701, in England 1750 eingeführt und die Russen haben sogar jetzt noch den alten Kalender, so daß der Unterschied bereits 13 Tage beträgt. — In Schlesien kam diese Aenderung nun im Jahre 1584 in Ausführung, indem man auf den 6. Januar gleich den 17. folgen ließ.

Bald darauf starb der 82jährige Laßlow der ältere und ihm folgte sein Sohn:

b) Laßlow der jüngere Popel von Lobkowitz. 1584—1621.

Auch dieser erlebte vier Könige von Böhmen. Rudolf II. regierte noch bis 1612. Ihm folgte Matthias, 1612—1618, unter dem der 30 jährige Krieg ausbrach, in dem die Böhmen an Stelle des in Oesterreich zur Herr-

schaft gelangten Ferdinand II., den Pfalzgrafen Friedrich von der Pfalz, den sogenannten Winterkönig wählten, den jedoch Ferdinand durch die Schlacht am weißen Berge bei Prag den 8. November 1620 vertrieb und nun selbst König von Böhmen wurde. Von allen diesen Regenten wurde unser Laßlow, wie sein Vater, in Staatsgeschäften verwendet und ebenso auch zu Geld-Anleihen an sie veranlaßt. Weitere Ausgaben bereitete ihm auch eine Gesandtschaftsreise, die er nach Konstantinopel unternehmen mußte, um „die türkische Verehrung," d. h. eine Art von Tribut zu überbringen. — Alles das mag nun Veranlassung gewesen sein, daß er, seinem Vater ganz unähnlich, die Untertanen zu drücken, die feststehenden Leistungen mit Strenge beizutreiben, neue Forderungen hervorzusuchen und Rechte der Bewohner zu beeinträchtigen suchte.

Der Besitzstand der Untertanen wurde untersucht, und als sich fand, daß sie mehr besaßen als ihnen nach ihren Privilegien zustand, mußten sie demgemäß erhöhten Zins zahlen. — Dann suchte man den Bürgern den Bier-Urbar zu entziehen und verbot ihnen das Brauen. Sie wendeten sich an die Kammern in Breslau. Obgleich aber die Entscheidung derselben zu ihren Gunsten ausgefallen war, so nützte ihnen das doch gar nichts, da Lobkowitz unter dem Vorwand, daß auf dem Briefe nicht alle ihm zukommenden Titulaturen angebracht waren, die Annahme des Briefes verweigerte, in welchem sie ihm die Entscheidung zuschickten. — Da wissen sie sich nun nicht mehr zu helfen und Bürgermeister und Ratmannen schreiben in ihrer großen Bedrängnis am 28. Okt. 1590 einen Brief an die Kammern in Breslau, dessen charakteristischen Schluß ich hier beifüge: „Nun muß es Gott in dem Hohen Himmel Erbarmen, da wir arme und auf höchst bekumberte Leuthe, Negst Gott zu Euer Gestrengen Unsere Endliche Hoffnung schöpfen, das wir mit in Aeußersten und Höchsten Verderb gerathen. — Der Allmächtige Ewige Gott Alß vergelter der Gerechtigkeit Wirt solches Euer Gestrengen und derselben Nachkommblingen hier in der Welt mit Gnadenreichen segen und Volgendes mit Ewigem leben belhonen."

Im September desselben Jahres schrieben sie, daß sie durch solche Bedrückungen bald zum Dorfe werden würden und 1601 erklärten sie, daß sie nichts weiter geben könnten, da sie ohnedies „mit Furen und Roboten" so sehr belastet wären. (Im Provinzial-Archiv.)

Den Bier-Urbar behielten sie nun zwar, aber die Zinszahlungen wurden erhöht und die Fuhren immer lästiger. Findet man doch in den Abschriften, die sich im Raudnitzer Archiv aus Wien befinden, die Notiz, daß 1622 Rybniker Untertanen mit 20 Wagen hatten nach Wien fahren müssen, um unterschiedliche Sachen für ihren Herrn dahin zu bringen. Charakteristisch ist es dabei, daß Lobkowitz sich nun einen Freipaß für Wein verschaffte, den er mit den rückkehrenden Wagen nach Rybnik schickte, um ihn im Swirklaniec ausschenken zu lassen. Auch an kleinlichen Schikanen fehlte es nicht. Bei dem Zins-Getreide wurde dasselbe beim Messen gehäuft verlangt, während es bis dahin gestrichen gegeben worden war. — Und dabei zahlte die Herrschaft selbst sehr nachlässig. Bei der so-

genannten „Bereitung“ (weil die Besitzungen umritten worden waren) von 1579, war ein Landvermesser Resz beschäftigt gewesen. Er wurde nicht bezahlt und in einer Menge von Briefen an die Lobkowitz, an die Kammern, an den Kaiser fleht und jammert er vergeblich um Bezahlung. Erst 1600, also nach 22 Jahren, wird er befriedigt, wahrscheinlich nur, weil man ihn bei der neuen Untersuchung des Wertes der Herrschaft wieder brauchte.

Daß unter solchen Verhältnissen die Bewohner massenhaft wieder fortzogen und der Besitzer sich also nur schadete, ist erklärlich. Wir finden daher auch in Rybnik einen starken Wechsel unter den Bürgern. Von denen, die 1581 genannt werden (siehe Beilage 4), sind 1601 nur noch vier vorhanden und ihre Zahl hat sich im Ganzen so gut wie gar nicht vermehrt.

Diese fortwährenden Streitigkeiten waren auch Veranlassung, daß Lobkowitz sich nicht geneigt zeigte, den Bürgern selbst solche Vorteile zu verschaffen, die auch ihm Nutzen gebracht hätten. Deshalb müssen die Rybniker, als sie zu den zwei schon erwähnten Märkten noch neue haben wollten, sich an einen andern Gönner wenden. Sie schickten zu dem Zweck um das Jahr 1620 „Ein demittiges ansuchen des Purgemeister und der Rathmanne der Stadt Ribnikh“ an den Hochedelgeborenen und gestrengen Herrn George Horzitzki, Ihrer Kaiserl. Königl. Majestät Hochverordneten Oberzolleinnehmer.

Der Brief ist für die ganze Lage des Städtchens so bezeichnend, daß ich einen Teil wörtlich wiedergebe. Er lautet:

Hochedelgebohrener und Gestrenger!

Euer Gnaden können wir gehorsamst Sie mit diesem wenigen Memorial entkegen zu Gehen nicht unterlassen Undt Euer Gnaden flehentlich in tiefster Demuth zu Bitten, Sie geruhen unß diese hohe Gnadt erweißen, Wann Euer Gnaden nach Wien zu Ihrer Kaiserl. Königl. Majestät verreißen werden, mit der so hochgültigen Biett, jährlichen 5 Kaufmannspferdt- u. Riendtvüh Wochen Markte Unserm Städtlein Ribnikh Bey Ihrer Römischen Kaiserl. Königl. Majestät zu erlangen, damit wir mit denjenigen Wochenmärkten möchten begnadet werden, alß nemlich für folgendts Benimbte Tagezeiten im Jahr: den ersten auf den Tag St. Urbani, den zweiten auf St. Anna, den dritten auf St. Simon und Juda, den vierte auf St. Barbara, den fünften auf Sexagesima.“

Sollte das aber nicht möglich sein, so möchte er wenigstens 2 neue Märkte auf St. Urban und St. Anna zu bewirken suchen. Zum Schluß heißt es dann: „Vor welche hohe Gnadt Wollen wir armes Städtlein Euer Gnaden einen ewigen Ruhm und Dankh sagen, auch Gott umb Langes Leben bitten, Wie Wir dann unß tröstlich-gewillfarter Defferirung Unterwerffen und verharren

Dinstwilligste
Purgemeister und Rathmänner der Stadt Ribnikh.“

Indessen hatte dieses schöne Schreiben doch nichts geholfen. Kaiserliche Majestät scheint dem Herrn Oberzolleinnehmer weniger Gewicht beigelegt zu haben, wie der Magistrat und erst dem hochangesehenen Fürsten Zdenko Lobkowitz gelang es 1624 und 1625 neue Markt-Privilegien zu erwirken.

Während aller dieser bisher geschilderten Vorgänge hatte Laßlow der jüngere sein Ziel, die Erblichkeit des Besitzes von Rybnik zu erlangen, fortwährend im Auge behalten und sein wiederholtes Bitten um dieselbe hatte den Kaiser veranlaßt, 1601 eine neue Abschätzung der Herrschaft anzubefehlen. In dieser wurde jeglicher Ertrag aufgeführt und der 8—10fache Betrag als Kapital angenommen, was bei den hohen Prozenten, die bares Geld damals brachte, erklärlich war. Es wurde nun das Schloß auf 1000 Gulden angeschlagen, der Getreide-Ertrag 1200, das Rindvieh 1293, Schafe (600 Stück) 900 Gulden; die Teiche 1350, die Mühlen (d. h. der Zins von denselben) 500, Malz- und Bräuhaus 1875, die Stampfmühle 50, die Wälder 5000, der Zoll 1250, die Branntweinbrennerei 87, die Fleischer-Abgabe (1601 sind 10 Fleischer aufgeführt) 125, Leinweber-Abgabe 87, die Stadt-Verehrung 1875, das Obergericht 600, die Zinsen der Stadt 2011, Rydultau 2671, Radoschau 680, Byrtultau 1375, Niedobczyce 2479, Jaikowitz 1648, Orzupowice 973, Ochojec 744, Knizenice 1580, Przegendza 1181, Szczaikowice 1044, Neudörfel (Pniowec ein kurz vorher angelegtes Dörfchen bei Szczaikowice) 407, Smolna 1189, Michalkowitz 494 usw. Die Summe betrug 38 169 Gulden 25 Groschen 1 Heller.

1602 wird ihm bewilligt (Urkunde im Raudnitzer Archiv) 5000 Taler als „Gnaden-Ergötzlichkeit" und zugleich als Entschädigung für jene konstantinopolitanische Reise, die er auf eigene Kosten gemacht hatte, zu dem Pfandschilling zu schlagen. Dabei wird hinzugefügt, daß er das Gut erblich haben solle, wenn er das dafür gebe, was Andere geboten haben. Am 12. Juni 1606 erging endlich an die schlesische Kammer der Befehl, die Herrschaft Rybnik dem Ladislaus dem jüngeren Popel von Lobkowitz erblich zu übergeben. Das Pfandgeld betrug mit Einschluß jener oben erwähnten 5000 Taler, 27 153 Taler 7 Groschen 4½ Heller. Den noch zur Tax-Summe fehlenden Betrag sollte er als Belohnung für seine und seines Vaters ausgezeichnete Dienste und als Entschädigung für die bei der Reise nach der Türkei aufgewendeten Kosten ansehen. — Den 3. September 1607 wurde der Erbbrief ausgestellt.

Laßlow wurde nun Erbherr und übernahm als solcher auch die ihm bis jetzt noch vorenthaltenen Rechte als Kirchen-Patron und Gerichtsherr, das Recht, den Bürgermeister und Rat zu wählen, den Ab- und Zuzug der Freien und Müller zu gestatten usw. — Alles dies wurde durch seinen Hauptmann verwaltet, da er, wie sein Vorgänger, nur selten sich in der Gegend sehen ließ und in Staatsgeschäften, zuletzt als Landeshauptmann von Mähren, meist abwesend war. Ich habe es deshalb auch unterlassen, näher auf die Persönlichkeiten dieser Besitzer einzugehen, obgleich es hier nach Raudnitzer Quellen möglich gewesen wäre, während

wir bei allen andern Besitzern vorher und nachher über deren Person und sonstiges Leben durchaus nichts erfahren.

Kaum waren diese Besitzverhältnisse geordnet, als sich jene Wolken zu sammeln anfingen, die 1618 im dreißigjährigen Kriege den verheerenden Sturm über Deutschland brachten, der keine Gegend Deutschlands unberührt ließ. Die Streitigkeiten zwischen den katholischen und protestantischen Ständen in Deutschland wurden immer erbitterter, der schwache Rudolf II., auch noch von seinen eigenen Verwandten bedrängt, immer ratloser. Da die Protestanten Gewalttätigkeiten fürchteten, so schlossen sie sich 1608 in der Union näher aneinander unter der Führung des Pfalzgrafen von der Rheinpfalz, während der kräftige Maximilian von Bayern in der katholischen Liga 1609 ein Gegengewicht zu bilden suchte. In demselben Jahre gab Rudolf, um gegen seine eigenen Verwandten eine Stütze zu finden, den Protestanten in dem ihm allein noch gelassenen Böhmen den sogenannten Majestätsbrief. Er starb 1612 und Nachfolger wurde Matthias, der kinderlos war und die Nachfolge dem streng katholischen Ferdinand von Steiermark verschaffte, der auch 1619 den Thron in Oesterreich und Ungarn bestieg. In Böhmen und Schlesien aber hatten die protestantischen Stände statt seiner den Pfalzgrafen Friedrich, das Haupt der Union, zum König gewählt. So brach der dreißigjährige Krieg aus, dessen erste Periode mit der Schlacht am weißen Berge (den 8. Nov. 1620) Tilly, der Feldherr der Liga, beendete. — Unsere Gegend wurde dabei nur berührt durch die Plünderungszüge des Markgrafen Georg von Brandenburg, der als Anhänger Friedrichs vom Kaiser Ferdinand II. in die Acht erklärt und seines Fürstentums Jägerndorf verlustig erklärt worden war. Auch Rauden war damals ausgeplündert worden, von Rybnik ist es wahrscheinlich, ohne daß wir Näheres darüber erfahren.

Laßlow, der seit 1615 auch mährischer Landeshauptmann war, blieb der katholischen Sache und dem Kaiser treu und mit ihm auch unsere Gegend, wie das in den späteren Urkunden oft rühmend erwähnt wird.

Laßlow starb 1621 kinderlos und sein Nachfolger wurde sein Bruder, der 1623 zum Fürsten erhobene

c. Zdenko Adalbert Popel von Lobkowitz. 1621—1634.

Dieser gelangte zum Besitz, bald nachdem Kaiser Ferdinand II. durch die Schlacht am weißen Berge Herr von Böhmen geworden war und die Verfolgung derer begann, die gegen den Katholizismus und die Habsburger aufgetreten waren. Eine Menge von Besitzern in Böhmen und Mähren wurden von ihren Gütern vertrieben und die treuen Anhänger mit diesen belohnt. Dabei wurde zur Ausgleichung vielfach getauscht und bei dieser Gelegenheit trat auch Fürst Zdenko seine Herrschaft Rybnik gegen Verheißung anderweitiger äquivalenter Entschädigung an den Kaiser ab. Dieser war nämlich dem Reichspfennig-Meister Schmidt von Freyhoffen auf Khunstatt 500 000 Gulden schuldig und überließ nun auf Abschlag dieser Darlehensschuld Rybnik an diesen. Indessen schon am

31. Dezember 1622 cedirte Schmidt von Freyhoffen den Besitz wieder an Polyxena von Lobkowitz, geborene von Pernstein, Zdenkos Gemahlin, und nahm dafür eine von Ladislaus Lobkowitz stammende Schuld-Verschreibung auf 115 000 Gulden, welche auf der Graf Salmb'schen Herrschaft Tobischau in Mähren versichert war. Es scheint ein Scheingeschäft gewesen zu sein, dessen Grund aber nicht ersichtlich ist.

Kaum ist Zdenko wieder im Besitz, als er ganz im Geiste seines Vaters, des alten Laßlow, zur Hebung der Herrschaft, die zweckmäßigsten Mittel anwendet. Da er Obrister Kanzler des Königreichs Böhmen und bei Hofe sehr beliebt war, so wurde es ihm nicht schwer Begünstigungen zu erlangen. So erwirkte er 1624 der Stadt die beiden Märkte auf die Tage des heil. Georg und des heil. Michael und schon 1625 bewilligte Ferdinand II. auf seine Bitte und wegen des politischen und religiösen Verhaltens der Bürger in der ersten Periode des dreißigjährigen Krieges, den fünften Markt auf das Fest des heil. Fabian und Sebastian (Original-Urkunde im Stadt-Archiv zu Rybnik). Der sechste Markt kam erst in der Zeit der preußischen Herrschaft hinzu.

Doch begnügte sich Zdenko nicht mit solchen Begünstigungen, die er vom Kaiser erlangte; er fügte auch einige aus seiner Macht-Vollkommenheit hinzu, die ganz geeignet waren, seinen Untertanen das Leben zu erleichtern und Bewohner herbeizuziehen. Von seinem staatsmännischen Standpunkt aus hatte er sehr richtig erkannt, daß sein Vorteil mit dem der Untertanen Hand in Hand ginge. Er suchte deshalb nicht durch das Auspressen der vorhandenen Bewohner nach dem alten Recht seine Einkünfte zu erhöhen, sondern durch Gewährung neuer Vorteile Menschen herbeizuziehen, die seinen Wäldern und Feldern erhöhten Wert gaben und ein Band zwischen der Herrschaft und den Untertanen bildeten, das die spätern Besitzer zum Teil aus Kurzsichtigkeit, zum Teil durch ihre finanzielle Lage gedrängt, lockerten und lösten.

So erteilte schon 1625 Zdenko in einer Urkunde, die sich im Original im Stadt-Archiv befindet, den Bürgern ein Privilegium. Er belobt zuerst die Stadt wegen ihrer Treue im Kriege und ihrer Anhänglichkeit an die katholische Religion und bestätigt dann alle ihre bisherigen Privilegien und Freiheiten, wie sie solche von den früheren Besitzern erhalten. Dabei werden besonders die hervorgehoben, die sie dem Johann Georg von Oppersdorf, Freihern von Duba, verdankten. Wann dieser im Besitz gewesen sein soll, ist nach den obigen Schilderungen schwer zu sagen. Da es aber nur zwischen 1532 und 1575 sein konnte, so möchte man annehmen, daß der als Dubowacz von Dubowa bezeichnete frühere Herr von Rybnik ein Mitglied der damals erst in Schlesien zu bedeutendem Besitz gelangten Familie gewesen sei, wenn nicht etwa der Johann von Oppersdorf, der 1557 Ober-Landeshauptmann von Ratibor und Oppeln war, gemeint ist, der diese Privilegien im Namen des Kaisers bestätigt haben mag. — Besonders hervorgehoben werden unter den Privilegien das Recht, Vieh im Walde zu weiden und trockenes und liegendes Holz aus demselben holen zu dürfen. Es wird ihnen ferner bewilligt, vom 1. April bis Martini

den Weinschank gegen die übliche Abgabe ausüben zu dürfen, während von Martini bis zum 1. April dies Recht nur der Herrschaft zustand. Endlich schenkte er der Stadt die Stronkowiec-Mühle, die noch heute der Stadt Zins zahlen muß. 1743 waren es 22 Taler, 1828 nur noch 8 Taler 20 Silbergroschen. Als Gegenleistung werden nur jene alten Verpflichtungen aufgelegt, die wir schon kennen.

Ebenso suchte er durch industrielle Unternehmungen die Herrschaft zu heben und aus seiner Zeit stammen die ersten Eisenhütten auf dem Rybniker Gebiet, nämlich die bei Wielepole. Da wir aber erst aus späterer Zeit ausführliche Berichte über diese Anlagen haben, so spare ich mir das Nähere über diesen Industrie-Zweig bis dahin auf.

Indessen beschäftigten ihn nicht bloß die materiellen Interessen, sondern ebenso auch die kirchlichen.

In seiner Zeit war Johan Karzel Pfarrer von Rybnik, derselbe, welcher die eine Kirchenglocke gießen ließ, die später noch erwähnt wird. Er war Magister der freien Künste und machte sich in der aufgeregten Zeit des dreißigjährigen Krieges um die Erhaltung des katholischen Glaubens verdient. Zdenko schätzte ihn sehr und auf seine Empfehlung wurde er zweimal an den Hof des Kaiser Ferdinand II. berufen, um über die kirchlichen Verhältnisse der Gegend Bericht zu erstatten. Durch dessen Einfluß erhielt wahrscheinlich auch der verdiente Mann später eine Prälatur in Ratibor und wurde den 3. Dezember 1625 von den bischöflichen Administratoren als custos investiert. Er starb den 17. Dezember 1631. — Durch ihn veranlaßt mag nun auch Zdenko jene kleine Kapelle erbaut haben, die neben dem Rathause auf der Nordseite bis 1823 gestanden hat. Es war ein kleines gemauertes Gebäude mit einer hölzernen Johannes-Statue und war zur Erinnerung an den am 6. Juli 1860 selig gesprochenen Johann Sarcander errichtet worden. Dieser Sarcander (Katholisches Kirchenblatt 1860, No. 22), der eigentlich Johann Fleischmann hieß und seinen Namen nach der Sitte jener Zeit in's Griechische übersetzt hatte, war den 20. Dezember 1576 zu Skotschau im jetzigen Oesterreichisch-Schlesien geboren. 1616 wurde er Dechant in Holleschau in Mähren, das den Lobkowitz gehörte und zeichnete sich dort als eifriger Verteidiger des katholischen Glaubens aus. Als nun beim Beginn des dreißigjährigen Krieges die Gegner momentan das Uebergewicht erlangten, schleppten sie ihn 1620 nach Ollmütz, wo er den 17. März bis zum Tod gefoltert wurde. Eine Sage berichtet nun, daß Sarcander einstens auch nach Rybnik gekommen sei und daselbst von einem zu dem Zweck auf dem Markte erbauten Gerüst gepredigt habe und daß dann, wahrscheinlich nach seinem Märtyrer-Tode, zur Erinnerung jene Kapelle erbaut worden sei. Es hat dies Alles so viel innere Wahrscheinlichkeit und paßt so sehr zu dem ganzen Charakter des Zdenko, daß wir die Wahrheit jener Sage als gesichert annehmen können.

Doch wurde diese friedliche Entwicklung bald auf das Grausamste gestört. Es begann die zweite Periode des dreißigjährigen Krieges. König Christian IV. von Dänemark nahm sich der Protestanten an, Graf Mansfeld zog ihm zu Hilfe. Die katholische Liga schickte ihren bewährten Feld-

herrn Tilly gegen ihn in's Feld und Kaiser Ferdinand II. hatte in Wallenstein einen Feldherrn gefunden, der ihm eine Armee schuf. Diesem war es April 1626 gelungen, Mansfeld an der Dessauer Brücke zu schlagen und dessen Scharen wurden gezwungen, durch Schlesien zu flüchten, um sich nach Siebenbürgen durchzuschlagen, wo sie an Bethlen Gabor, dem Fürsten dieses Landes, eine Stütze gegen den Kaiser zu finden hofften.

Aus dieser Zeit stammt ein Bericht (im Raudnitzer Archiv) des fürstlichen Hauptmanns Hradsky an den Fürsten Zdenko, der ein treues Bild von den Zuständen jener Zeit gibt. — Am 1. und 2. Februar 1627 nahm der Feind Pleß und Sohrau und zog dann gegen Gleiwitz. Da er die Stadt nicht einnehmen konnte, so verbrannte er die Vorstädte. Darauf eroberte er Beuthen und Kosel und verwüstete Rauden. Rybnik hatte sich wehrlos ergeben. Die kaiserlichen Behörden konnten nicht schützen, verboten aber doch von dem sichern Ratibor und Oppeln aus, alle Leistungen an den Feind. Dieser hatte aber die Gewalt und verlangte Kontributionen, so daß die Rybniker ihm wöchentlich 115 Taler zahlen mußten. Als sie einmal nicht imstande waren, die Summe aufzubringen, häuften die Mansfelder Stroh um die hölzernen Häuser und drohten die Stadt niederzubrennen. Nur die beweglichsten und rührendsten Bitten konnten sie veranlassen, von ihrem Vorhaben abzustehen Doch nahmen sie bei ihrem Abzuge vier Bürger von Rybnik als Geiseln mit sich nach Sohrau und hielten sie gefangen. Kaum waren die Feinde fort, so kam der kaiserliche Befehlshaber, der in Rybnik sein Quartier hatte und verlangte dreimal so hohe Kontributionen und drohte im Weigerungsfalle mit Verwüstung. — Man hatte keine Kraft gegen den fliehenden Feind, fand sie aber gegen die eigenen wehrlosen, ohnedies schon so geplagten Untertanen.

Um das Eigentum des Fürsten möglichst zu retten, hatte der Hauptmann, auf den Rat des schon erwähnten Custos von Ratibor, Johann Karzel, das Vieh in die Wälder getrieben und unter die Untertanen bis auf bessere Zeiten verteilen lassen. Diese aber versagten den Gehorsam und trieben aus Furcht vor der Rache des Feindes das Vieh wieder in die Vorwerke zurück. So lange die Untertanen noch Gehorsam leisteten, hatte er 37½ Malter Getreide, alle Eisen- und Woll-Vorräte nach Gleiwitz in Sicherheit bringen lassen.

Angesehene Leute wurden vom Feinde festgenommen und erst gegen ein Lösegeld herausgegeben. So mußte der Hauptmann, um den Pfarrer von Rybnik, dessen Name leider nicht angegeben wird, auszulösen, 200 Gulden sächsisches Geld zahlen und beim kaiserlichen Befehlshaber die Auslieferung eines lutherischen Predigers bewirken. Hradsky selbst ließ sich nicht sehen und versteckte sich, wo er konnte. Alle Landwirtschaft hatte aufgehört. Die Fische waren, so gut es ging, verkauft worden. Die Schmiede, d. h. der Eisenhammer, stand zehn Wochen leer, weil die Bauern Eisenerze weder herbeiholen konnten noch wollten. Der Nutzen vom Vieh, die Bierbrauerei, der Zoll, der Weinschank und alle anderen guten Einnahmequellen hörten auf.

Der Hauptmann bat zuletzt, der Fürst möchte den Gemeinde-Vorstehern anbefehlen, doch endlich den schuldigen Gehorsam zu leisten und ihn auch bei den Untergebenen zu veranlassen. — Natürlich erfolgte das erst, als diese Sturmwolke vorübergezogen war und die alten Verhältnisse wieder eintraten. Da wurden denn auch die Verpflichtungen gegen die Herrschaft neu geregelt und eine aus dem Jahre 1628 herstammende Taxe enthält neben vielen uns schon bekannten Bestimmungen, auch manches Neue. So heißt es von den Bürgern, die keine Pferde haben: „Sie verrichten die Arbeit, was von Nötten ist, als nemlich, wenn das Schloß oder etwas Anderes gebaut wird, Kalk, Ziegeln und andere Sachen zur Hand reichen, Klötzer zur Brettmühl hinaufwälzen, auf die Jagd (zum Aufstellen) zu gehen und andere Handrobot zu thun. Wenn das Recht gehalten wird, müssen sie die Obrigkeit aushalten, beim Schloß am Teich das Ruhr bauen und ausbessern."

Sie müssen ferner täglich zwei Mann zur Wache auf's Schloß schicken, beim Waldbrand löschen helfen und eigentlich alles tun, was man ihnen befiehlt. Erwerben sie sich dabei nicht die Zufriedenheit des Herrn oder des ihn vertretenden Beamten, so gibt es Hiebe und erst hundert Jahre später finden wir die Notiz, daß sie sich darüber beschweren. — Dabei zahlten diejenigen Bürger, welche ein Handwerk trieben, wie schon erwähnt worden war, noch besondere Zinsen, die Schusterzeche jährlich 2 Gulden, die Leinweberzeche 3½ Gulden, die Bäcker je ½ Gulden, die Fleischer jeder einen Stein Inselt gleich 2½ Gulden. — Der Vogt war verpflichtet, dem Rentamt zu melden, wie viel Fleischer und Bäcker in jedem Jahr vorhanden waren. — Man ersieht dabei aus den dort angegebenen Bestimmungen, daß die Stadt und ihr Vogt nur die niedere Gerichtsbarkeit hatte und für schwerere Verbrechen und als zweite Instanz die Herrschaft eintrat.

Die Leute vom Dorf mußten, so wie sie an der Reihe waren, und das war in der Ernte täglich, auf dem Schloß unter dem Tor warten, bis man ihnen Arbeit anwies. Sie waren verpflichtet, zwei Meilen mit allem, was man ihnen gab, zu gehen oder zu reiten, jede andere Hand- und Spannrobot zu verrichten und alles fleißig und getreulich laut ihren Privilegien (!) auszurichten. Ebenso mußten sie, wie die Hausgenossen in der Stadt, der Herrschaft umsonst spinnen oder ein Aequivalent zahlen. Von 128 Menschen, die in den Dörfern dazu verpflichtet waren, kamen dafür 1661, 32 Taler 22 ggr. und 1662, 53 Taler ein.

Wenn die Leute das Getreide oder die Wiesen mähten, wurde ihnen zu essen und wenn sie fleißig arbeiteten, „auch ein Stück Brodt oder Kuchelspeis gegeben, deren Gottlob genugsamb ist." Trotz dieser schön klingenden Redensart wurden die Leute oft aber sehr rücksichtslos behandelt. Ging das Eisengeschäft schlecht, so lohnte man die Hüttenarbeiter mit Eisen ab und den Robotarbeitern wurde zum Brot mit Inselt vermengte Butter gegeben. Das eine Mal sind zu diesem, in den Rechnungen ganz offen angegebenen Zweck zwei Stein Inselt gekauft worden.

Die Bauern allzumal und die Vögte mußten dafür sorgen, daß dem Herrn kein Schaden geschehe und den Herrn oder den Amtmann, wenn er hinkam, mit Essen und Trank aushalten. — Und doch wurden alle diese Verpflichtungen nur auf 400 Gulden angeschlagen. Roboten und Zinsen rechnete man auf 1772 Gulden oder in Kapital veranschlagt auf 44,303 Gulden.

Ueber die Stellung der Scholzen haben wir im 14. Jahrhundert ein Beispiel an dem Scholzen von Rydultau gehabt. So gut gestellt sind sie im 16. und 17. Jahrhundert nicht mehr, wenn auch freilich die Dörfer, von denen ich Notizen habe, kleiner waren als Rydultau.

So ist der Scholze von Chwalowitz als ein „Freyer" bezeichnet, der 2 Huben 2½ Morgen Land besitzt, und nur zu einer Fuhre nach Salz oder Wein auf des Herrn Zehrung verpflichtet ist. Von einer Wiese zahlt er 24 ggr. und an Wachgeld 1 Gulden. Der „Foit" Waczlaw in Kstagienicz hat 3 Huben ⅘ Morgen und ist ein Förster. Er ist verpflichtet, die Herrschaft samt dem Gesinde und den Hunden, wenn daselbst gejagt wird, mit aller Notdurft zu versehen, mit Ausnahme des Tranks. An Wachgeld gibt auch er 1 fl.

Der „Foit" Wawrzek in Ochojetz hat nur 1 Hube 23¾ M. Auch er ist ein „Freyer" und ist nur schuldig, auf dem Schloß mit einem Spieß zu dienen und auf der Jagd das „Herren-Gesindel" mit Notdurft zu versehen. Natürlich bezogen sie alle auch den dritten Pfennig. Brot- und Schuhbänke besaßen sie nicht.

Nach der Bestätigungsurkunde, die Zdenko Lobkowitz 1625 ausstellte Matrikel des Oppelner und Ratiborer Fürstentums im Provinzial-Archiv) stammte das erneuerte Privilegium des Ochojecer Scholzen vom Herzog Valentin aus dem Jahre 1512 und dasjenige des Scholzen von Przegendza vom Herzog Nikolaus aus dem Jahre 1445. 1625 ließ sich der letztere eine Abschrift derselben durch den Bürgermeister und Rat von Rybnik vidimieren, wobei als Zeuge Peter Lenczonik Starosta Rybniczki erwähnt wird. Vielleicht besitzt der jetzige Scholze noch jene vidimierte Abschrift, die deshalb interessant wäre, weil das damalige, sonst nicht vorkommende Siegel der Stadt beigefügt war, wie ausdrücklich erwähnt wird.

Als Regalien der Herrschaft gibt die Taxe an: das Gerichthalten, zum Tode verurteilen und schenken (d. h. begnadigen), wegen eingeschlichener Verderbnis strafen, das Jagen, Fischen, Krebse fangen. Ebenso besaß sie das Patronatsrecht und die Loslassungen aus dem Untertanen-Verband. Dies alles wird auf 1200 Gulden veranschlagt.

Die Herrschaft selbst war dem König von Böhmen als obersten Herzog von Schlesien untertänig. Diesem allein stand als Erben der alten Fürsten das Recht zu, Märkte und Zünfte zu verleihen und die Bestätigung beim Besitzwechsel der Güter. In seinem Namen stand der Landeshauptmann an der Spitze des Fürstentums und er ernannte das Landrecht, nämlich die 15 Beisitzer und den Fiskal, die sich auf Dominica invocavit in Oppeln und auf St. Bartholomaei in Ratibor versammelten. Der kaiserliche Prokurator wahrte dabei des Kaisers Rechte.

Landes-Steuern gaben die robotpflichtigen Leute gar nicht, der kleine Adel, die Städte, die Freyen, die Müller zahlten sie an die Herrschaft, die diese dann mit den eigenen abführte und zwar die Landessteuern nach Kosel, das kaiserliche Bier- und Akzisengeld, sowie die Leistungen an's Provianthaus nach Ratibor. Edelleute, die in dieser Weise erst durch die Herrschaft ihre Steuern entrichteten, waren um Rybnik die Schwellengräber, Frakstein, Sobeck und Porubski (vielleicht Porębski).

Wurde nicht pünktlich gezahlt oder dem betreffenden Einnehmer ein Geschenk gemacht, so war schnell die kaiserliche Exekution da. Ein Korporal und drei Jüngste (Musketiere) meldeten sich beim Hauptmann und mußten so lange verpflegt werden (täglich mit 1 Taler 16 ggr. 6 Heller), bis die schuldige Steuer-Summe bezahlt war. 1662 mußten für solche Exekutions-Mannschaften 353 Taler ausgegeben werden, so daß diese also beinahe das ganze Jahr im Orte lagen.

Seitdem alle diese Verhältnisse von Neuem geordnet waren, ist unsere Gegend in der Zeit des Lobkowitz'schen Besitzes von den Schweden nicht mehr belästigt worden. Wenigstens finden sich keine Nachrichten darüber und wir werden ihnen erst 1643 wieder begegnen.

Noch im Verlauf der schwedischen Periode des dreißigjährigen Krieges endete Zdenko Adalbert sein vielbewegtes Leben und mag damals in Rybnik aufrichtig betrauert worden sein. Ihm folgte sein und Polyxena's Sohn:

d. Wenzel (Waczlaw) Eusebius Popel von Lobkowitz. 1632—1638.

Er erschien alsbald in Rybnik und bestätigte noch in demselben Jahre der Stadt ihre Privilegien. Weiter findet sich aber auch nichts von ihm erwähnt. Er ging schon damals mit dem Plane um, das Herzogtum Sagan zu kaufen und war daher nur bemüht, die dazu nötigen Summen aufzutreiben. Dazu hatte er von dem Grafen Alexander Just von Haugwitz auf Biskupitz in drei verschiedenen Schuld-Verschreibungen 213,700 Gulden aufgenommen und trat nun vermöge eines Kauf-Kontrakts vom 5. Mai 1638 die Herrschaft Rybnik ohne darauf haftende „Schulden und Beschwernusse" für 72,000 Gulden rheinisch samt dem Erbbrief vom Kaiser Rudolf II. an diesen ab. Für den Rest der Schuld hatte er dem Grafen das Mährische Gut Rymnicz im Wert von 31,250 Gulden und das übrige bar gegeben. Den 2. April 1648 bestätigte Fürst Wenzel den Verkauf in einer zu Prag ausgestellten Urkunde. 1650 wird er in die Oppelner Matrikel eingetragen und 1655 quittierten die Intestat-Erben des inzwischen gestorbenen Haugwitz in einer Haupt-Quittung über die erhaltenen Summen und lieferten die Schuldverschreibungen aus. 1660 erfolgte aber erst die kaiserliche Bestätigung, als der Besitz bereits durch mehrere Hände gegangen war.

Fürst Wenzel, der Kaiserl. Geheimer Rat, Kämmerer, Feldmarschall bestellter Obrister und Hofkriegsrats-Vize-Präsident war, fiel 1674 in Ungnade und starb 1677 auf seinem Gute Raudnitz.

B. Die Herrschaft Rybnik unter rasch wechselnden Besitzern von 1638—1682.

Ehe bei dem langsamen Geschäftsgange jener Zeit die Verhältnisse zwischen Wenzel Lobkowitz und Alexander Just von Haugwitz geordnet waren, hatte Rybnik rasch die Besitzer gewechselt. Bevor noch Lobkowitz den Kaufvertrag bestätigt hatte, verkaufte Graf Alexander Just von Haugwitz die Herrschaft schon den 31. Mai 1639 (Original-Urkunde bei den Grund-Akten des Kreisgerichts in Rybnik) an Johann Bernhard von Praschma, Besitzer von Ober- und Nieder-Swirklan, der bald Graf, bald Freiherr, manchmal auch beides zugleich genannt wird. Praschma bezahlte dieselben 72,000 Gulden (60,000 Taler), die Haugwitz gegeben hatte.

Bevor aber die Termin-Zahlungen begannen, zu denen sich Praschma verpflichtet, entspann sich um das Kaufgeld ein lange dauernder Streit, der uns einen Blick tun läßt in die verwickelten Interessen jener Familien, die aus den sich kreuzenden Verwandtschafts-Verhältnissen derselben entstanden sein mögen. — So war ein Peter Prasma circa 1500 mit Veronica von Kropacz, der um die Zeit Besitzer von Rybnik war, verheiratet. Dessen Sohn Nikolaus Prasma verehelichte sich mit Felicitas von Sedlnitzki, deren Familie wir ebenfalls im Besitze gesehen haben. Außerdem nennen die Schwestern des verstorbenen Haugwitz den Joh. Bernh. Praschma immer ihren geliebten Oheim. Von der anderen Seite war die Mutter des Grafen Ladislaus Alonsius Haugwitz, des Intestat-Erben des Grafen Alexander Haugwitz eine geborene Gräfin Salmb und die Salmb's (auch Salm genannt) waren wieder mit den Lobkowitz nahe verschwägert, da der Bruder des Zdenko 1597 die Tochter des Grafen Julius Salmb und 1616 in zweiter Ehe die Tochter des Grafen Gabriel Salmb heiratete.

Der Streit begann damit, daß die Gräfin Gaschin und die Gräfin Waggin, beide Schwestern des verstorbenen Haugwitz, gegen die Ansprüche der verwitweten Gräfin Haugwitz, später verehelichten Gräfin Salmb, auftraten, der ihr verstorbener Gemahl die Rybniker Kaufgelder vermacht hatte. Graf Praschma mußte deshalb die Kaufsumme auf dem Rathaus in Oppeln deponieren, bis der Prozeß entschieden sein würde. Bald kamen noch andere Ansprüche hinzu, und wenn man den Bericht, den Praschma dieserhalb abstattete, liest, begreift man nicht, wie eine solche Schuldenmasse sich auf dieser einen Herrschaft aufsammeln konnte.

Graf Haugwitz war nämlich an Landessteuern für sein Gut Tschelakowitz, zur Herrschaft Brandeis gehörig, 978 fl. und 337 Strich Hafer und 48 Gulden Kontribution schuldig geblieben. Die Regierung zu Prag schrieb deshalb an den Landeshauptmann, Graf Chodik, den 22. Oktober 1653, ob diese Schuld nicht aus dem Kaufschilling, den Graf Praschma in Oppeln deponiert habe, bezahlt werden könne. Deshalb wendet sich der kaiserliche Fiskal Franz an den Grafen Praschma und bittet um nähere Auskunft, und dieser schreibt ihm nun den 25. November 1655 folgendes:

Der Ansprüche an die Kaufgelder sind so viele, daß sie, wenn jene auch viermal so hoch wären, doch nicht „erklecken" würden und er rät daher

dem Fiskal, die obige Summe bei dem Appellationsgericht in Prag anzumelden, damit nicht die Gläubiger übergangen werden möchten. Die gemachten Ansprüche aber waren folgende: 1. die Ansprüche, welche Lobkowitz sich vorbehalten hat. 2. Verseſſene Steuern 220 Gulden. 3. Kaiſerliche alte Biergelder 356 Gulden 27 ggr. 6 Heller, die Praſchma im Wege der Exekution hat zahlen müſſen und nun wieder beanſprucht. 4. Verſeſſene kaiſerliche Kontribution und Proviantthaus-Lieferung 1658 Gulden. 5. Die Rybnikſche Rata, die die Stände für eine Pfandſchaft fordern, 12 960 Gulden. 6. Die verſeſſenen Intereſſen von jener Summe. 7. Verſeſſenes Taxgeld 2400 Gulden. 8. Die Anſprüche des Jungfrauen-Kloſters in Czarnowanz auf jährlich ſechs Mühlſteine in Radoſchau. 9. 2191 Gulden, um die Haugwitz dem Praſchma die Herrſchaft weniger wert übergab, als er ſie von Lobkowitz empfangen. 10. 5189 Gulden Unkoſten propter executionem immiſſionis. 11. Die obige Schuld der Brandeiſer Herrſchaft. 12. Joh. Heinrich von Gaſchin und nach ihm Helena Krokwitz, geborene Horningin, verlangen laut Schuldverſchreibung 20 000 Gulden Kapital und 52 400 Gulden Intereſſen. 13. Der Lobkowitz'ſche Regent verlangt eine Schuld der Rybnik'ſchen Untertanen von 1550 Talern ſchleſiſcher Währung. 14. Derſelbe beanſprucht von dem geweſenen Stadtſchreiber Horzitzki 409 Taler, hält ſich aber an die Kaufgelder. 15. Ebenſo 248 Taler von dem geweſenen Kornſchreiber. 16. Lukas von Buchta macht eine Forderung von 4300 Talern geltend. 17. Hans Friedrich von Minkwitz hat rechtmäßig zu fordern 128 300 Gldn. und hat deshalb eine Proteſtation eingelegt (die Summe ſtammte noch aus den Schmidt v. Freyhoffenſchen Forderungen). 18. Endlich haben auch die Haugwitzſchen Agnaten auf die Kaufgelder Arreſt gelegt und die Gräfin Salmb, früher verehelichte Haugwitz, verlangte ebenfalls das Ganze.

Wann und wie dieſer merkwürdige Prozeß entſchieden worden iſt, weiß Gott; aus den Akten und den vielfachen Schriftſtücken, die in dieſer Sache ſich im Provinzial-Archiv befinden, wird es nicht erſichtlich. Die Gerichte nahmen ſich damals Zeit. 1638 hatte Graf Haugwitz gekauft und die kaiſerliche Genehmigung erfolgt 1660, 1639 Graf Praſchma den Kauf abgeſchloſſen und 1655 ſtehen die Sachen noch ſo, wie wir ſie in dem obigen Bericht geſehen haben. Vielleicht wirkte auf dieſe Verhältniſſe auch die damalige Verpfändung der Fürſtentümer Oppeln und Ratibor an die Krone Polens (1645—1666) mit ein. — Es ſcheint nun, daß Praſchma die Sache ſatt bekam und ſich aus dem ganzen Handel mit guter Manier herauszog, denn bald nach 1650 erſcheint nach vielfachen Notizen Graf Joh. Bernhard von Oppersdorf als Beſitzer oder wenigſtens als Verwalter der Herrſchaft. Ein gerichtliches Aktenſtück exiſtiert darüber nicht, aber ich finde in den Kirchenbüchern, daß 1652 der Rektor Paulini die Salome, Kammerjungfer der Gräfin Oppersdorf heiratet und 1655 wird ein Diener derſelben Gräfin getraut. Ebenſo rührt das im Provinzial-Archiv befindliche Urbarium von 1657 von dieſem Oppersdorf her. Leider fehlen aber die letzten Seiten und ſomit die Unterſchrift. Endlich ſoll nach dem Lagerbuch der Stadt Rybnik das dortige Hoſpital für arme Bürgerfrauen

und die Jankowitzer Kirche nach einer in der Gegend herrschenden Sage von diesem Oppersdorf und zwar im Jahre 1650 gegründet worden sein. Daß noch im Jahre 1655 Graf Praschma über Rybnik berichtet, würde dem nicht widersprechen, da er als langjähriger Besitzer einen solchen Bericht machen konnte, auch wenn er die Verwaltung bereits an einen Administrator abgegeben hatte.

Da ich später nicht Gelegenheit haben werde, auf das oben erwähnte Hospital und die Jankowitzer Kirche zurückzukommen, so erwähne ich gleich hier die mir darüber bekannt gewordenen Notizen. Das Hospital besitzt zwei Kapitalien von 3180 Talern und 80 Talern, die jährlich 163 Taler Interessen bringen, außerdem an Grundzinsen und Fundationsgefällen 4 Taler 2 Sgr., zusammen also 167 Taler 2 Sgr. — Das dazu benutzte Haus ist jetzt massiv und enthält eine große Stube, die in sechs Kammern geteilt ist. 1858 waren in demselben sechs Bürgerfrauen untergebracht.

Was nun die Jankowitzer Kirche betrifft, so erzählt die Sage über die Veranlassung zu ihrer Gründung Folgendes: Als einer der Rybniker Geistlichen zu einem Sterbenden in der Nähe von Jankowitz mit den heiligen Sterbesakramenten eilte, hätten ihn Schweden, die in der Gegend hausten, bemerkt und verfolgt. Fliehend wäre es ihm noch gelungen, die Hostie in einen hohlen Baum zu verbergen, er selbst aber wäre bald eingeholt und ermordet worden. Zur Erinnerung daran hätte Graf Oppersdorf die Kirche gebaut und den Ablaß fundiert. — An sich wäre jenes Faktum nicht unwahrscheinlich. 1643 hatten die Schweden Rauden und die Umgegend geplündert bei dem Zuge, den sie damals nach Mähren unternahmen, wo sie ihre letzte siegreiche Schlacht, bei dem böhmischen Jankau gewannen. Es wäre das in der Zeit des Praschmaschen Besitzes gewesen und es ließe sich denken, daß nach dem 1648 erfolgten westphälischen Frieden und den verhältnismäßig ruhigen Zeiten, die nun eintraten, der fromme Nachfolger Praschmas an der Stätte, wo sich das Ereignis zugetragen, eine Kirche erbaut hätte.

Dennoch aber irrt sich die Sage jedenfalls. Wären die Mansfelder von 1627, die die Ueberlieferung auch immer als Schweden bezeichnet, gemeint gewesen, dann hätte der Lobkowitzsche Hauptmann Hradsky das Faktum erwähnt. In der Zeit von 1642 an aber konnte sich das Ereignis auch nicht zugetragen haben, weil die Kirchenbücher, die seit 1638 bei der Rybniker Pfarrei existieren, nichts von einem solchen Tode eines Geistlichen erwähnen. — Und nun kommt noch das Urbarium von 1628 im Lobkowitzschen Archiv mit einer Notiz hinzu, die die Sage in dieser Form vollständig zerstört. Das Urbarium ist zwar nicht unterschrieben und untersiegelt und würde es sich um Verpflichtungen der Untertanen handeln, so würde in einem Prozeß kein Richter darnach entscheiden können. — Da es aber auch ohne Unterschrift ein Schriftstück vom Jahre 1628 bleibt, wie es selbst angibt oder mindestens aus der Lobkowitzschen Zeit, wie es der Ort der Aufbewahrung beweist, so ist die Notiz entscheidend, daß damals schon in Jankowitz die Filialkirche sub titulo passionis et corporis Christi erwähnt wird.

Da nun aber eine solche Sage nie ganz ohne historischen Hintergrund ist, so möchte man annehmen, daß jenes oben erwähnte Faktum in der Zeit der wilden Hussitenkriege, wo diese Fanatiker auch bis in unsere Gegend drangen, also etwa um 1430 sich ereignet habe. Auf Grund einer bereits sagenhaft gewordenen Erzählung hätte dann Zdenko Lobkowitz zum Andenken die Kirche erbaut. Oppersdorf fundierte vielleicht den Ablaß, der noch heutzutage abgehalten wird und infolgedessen schrieb man ihm später die Stiftung der Kirche überhaupt zu. Daß man die Schweden dann als die Uebeltäter bezeichnete, lag in der damaligen Volksstimmung, die alles Unglück der früheren Zeit den Schweden in die Schuhe schob.

Diese Oppersdorfsche Verwaltung endete 1659. Wahrscheinlich war jener große Prozeß, wenigstens soweit er die Ansprüche der Witwe des Haugwitz, der später verehelichten Gräfin Salmb betraf, zu ihren Gunsten entschieden worden. In den ausführlichen Burggraf-Amts-Rayttungen, die von 1659—1664 sich ziemlich vollständig im Provinzial-Archiv befinden, ist wenigstens der Graf Salmb, Besitzer der Herrschaft Tobischau in Mähren, immer unterschrieben. Daher bleibt es unbegreiflich, wie in einer Urkunde vom 19. Mai 1663 (Weltzel S. 193) Joh. Bernhard Graf Praschma als Herr auf Rybnik bezeichnet werden konnte. — Graf Salmb mußte seinerseits einen Prozeß führen wegen der Ansprüche des oben erwähnten Hans Friedrich von Minkwitz, der seine Forderungen auf ererbte Schuldbriefe des Schmidt von Freyhoffen stützte. Die Schuldsumme hatte ursprünglich (siehe S. 231) 115 000 Gulden betragen und war inzwischen durch die Interessen auf 213 950 Gulden angewachsen. Das Gericht entschied für ihn und Graf Salmb bemerkt am Schlusse der Rechnungen von 1664, daß die Bestände an den neuen Besitzer von Minkwitz abgeführt worden wären. Für die Uebergabe der Herrschaft entsagte dieser allen weiteren Ansprüchen. Das ist aber auch Alles, was sich über ihn vorfindet. Obgleich er wenigstens zwölf Jahre im Besitz gewesen sein muß, hat sich doch in allen von mir durchforschten Archiven auch nicht eine Zeile von ihm erhalten. Das einzige Bemerkenswerte ist, daß in seiner Zeit das Petschaft mit dem Stadt-Wappen von 1669 gestochen wurde.

Um das Jahr 1670 scheint der Graf Ferdinand von Oppersdorf, der 1663 als Kreishauptmann von Ratibor genannt wird, dem Minkwitz die Herrschaft abgekauft zu haben. Am 16. September 1674 dankt er nämlich von Rybnik aus einem Ratiborer Prälaten für die Kondolenz wegen seiner plötzlich verstorbenen Frau. Bald darauf vererbte er den Besitz seinem Sohne, jenem schon oben erwähnten Grafen Joh. Bernh. von Oppersdorf. 1678 erteilt dieser schon den Rybnikern ein Privilegium und 1679 wird er als Herr auf Rybnik in der Urkunde bezeichnet, in der er sein Freihaus in Ratibor verkauft (Weltzel, S. 201) und ist auch Gegenstand eines Exekutions-Verfahrens. Er schuldete nämlich ungewiß aus welcher Zeit, der Landeskasse 3692 Gulden rheinisch 14 Kreuzer 3 Heller. Als er nicht zahlte, wurde Graf Proskau bevollmächtigt, so lange den Eisenhammer bei Wielopole zu sequestriren, bis die Schuld er-

ledigt sein würde. Dabei sollte er berechtigt sein, auf der Herrschaft Erz und Holz zu nehmen, wo er es finde, ferner die Ortschaften Smolna, Orzupowice, Jaikowitz, Radoschau, Byrtultau, Kniženice, Niedobczyce auch zur schuldigen Robot zu verwenden. Proskau bezahlte im Voraus schon den 2. Juni 1679 das Geld und hatte es bereits am 16. Februar 1680 herausgewirtschaftet. Bei diesen Zahlungen ersehen wir auch, was für Münzsorten damals hauptsächlich im Verkehr waren. Proskau zahlte einmal 269 Gulden in lauter „Gröschlein," 600 Gulden in Silbergroschen, 300 Gulden in Zwei-Böhmstücken, 600 Gulden in Fünf-Böhmstücken. (Aktenstücke im Provinzial-Archiv.)

1680 gelangte Oppersdorf wieder in den freien Besitz seiner Güter, verkaufte sie aber bereits 1682 an die verwittwete Gräfin Wengerski für 100 300 Gulden, weil er von Schulden gedrückt, den an ihn gestellten Forderungen nicht mehr entsprechen konnte. — Doch war er 1682 noch als Zeuge bei der Trauung des Bürgers Śmiecik mit der Mariana Polonius zugegen.

Dieser rasche Wechsel der Besitzer war in Rybnik eingetreten in einer Zeit, in welcher das übrige Deutschland sich in der kläglichsten Lage befand. Erst 1648 hatte der das Land so erschöpfende dreißigjährige Krieg durch den Frieden zu Münster und Osnabrück geendet. Der Elsaß war an Frankreich verloren worden, welches unter Ludwig XIV. nun bald sein Uebergewicht in Europa geltend machte und das durch den kläglichen Kaiser Leopold I. (1657—1705) repräsentierte Deutschland demütigte. Nur Friedrich Wilhelm, Kurfürst von Brandenburg (1640—1688), mit Recht der große Kurfürst genannt, zeigte sich tatkräftig und legte damals den Grund zu der Größe des einstigen Preußischen Staates. Er sicherte sich im Frieden zu Oliva 1660 die Souveränität über das ererbte Herzogtum Preußen und war auch in den französischen Raubkriegen der einzige gewesen, der Energie gezeigt. Aber von Deutschland und dem von den Türken bedrängten Oesterreich im Stich gelassen hatte er 1679 zu St. Germain en Laye mit Ludwig XIV. einen nachteiligen Frieden schließen müssen.

Unsere Gegend, an Böhmen gefesselt und durch dieses an Oesterreich, war in die Wirren und Drangsale jener Zeit nur durch die „Türkenhilfe", die sie, wie ganz Schlesien, gewährte, berührt worden. Im Ganzen aber entwickelten sich die Verhältnisse naturgmäß weiter und wir müssen diese erst näher in's Auge fassen, ehe wir zu der nächsten Periode übergehen und zwar um so mehr, als uns für diese Zeit gerade die einheimischen, noch unbenutzten Quellen reichlicher fließen, wie in den früheren Jahrhunderten. Darunter sind besonders hervorzuheben die schon erwähnten, sehr ausführlichen „Burggraf-Amts-Rayttungen" und die im Lobkowitz'schen Archiv in Raudnitz befindliche „Taxa und Aestimation Beeder Herzogtümer Oppeln und Ratibor" von Johann Putzen von Adlerturm im Auftrage des Kaisers Ferdinand III. im Jahre 1644 abgefaßt. Sie enthält eine Menge sonst nicht vorkommender Notizen und ich will daher aus derselben mehr hervorheben, als gerade für meine Zwecke notwendig erscheint.

a. Statistische Verhältnisse.

Der Kaiser schuldete an die Jagellonische Königs-Familie in Polen, hauptsächlich an versprochenem und nicht bezahltem Heiratsgut zweier österreichischer Prinzessinnen bedeutende Summen. Er wünschte diese durch die Verleihung dessen, was ihm in den Fürstentümern Oppeln und Ratibor noch zustand, zu bezahlen und hatte deshalb die Abschätzung vornehmen lassen. Durch den Zweck derselben war dem Adlerturm eine möglichst günstige Abfassung geboten und um so mehr interessieren daher die grellen Unterschiede zwischen damals und jetzt.

Nach einem allgemeinen Lobe Schlesiens, das 174 Städte, 5492 Dörfer und 3942 Vorwerke enthält, preist er den großen und „fürnehmben" Adel von Rittern, Herrn und Grafen, von Prälaten und andern Ständen. Das Land durchströmt die Oder, ein schiffreicher Fluß, der die Handlungen und den Verschleiß der einheimischen Kommerzien ebenso erleichtert, wie die trefflichen (!!) Landstraßen nach dem Reich, Italien, Oesterreich, Hungarn, Polen, Böheimb und Mähren.

Die Fürstentümer Oppeln und Ratibor sind 17 Meilen lang und 14 Meilen breit (also ungefähr die Fläche des Oppelner Regierungsbezirks, es fehlte nur die Beuthener und Plesser Gegend) und enthalten 27 Städte, 870 Dörfer, 615 Vorwerke, 54 905 Kühe, 124 175 Schafe und 533 Mühlen. An Kirchen zählt er 173 Parochien und 34 Filialen, also zusammen 207 auf. Jetzt (nach der Zählung von 1858) nach 214 Jahren haben wir auf derselben Fläche 39 Städte, 17 Flecken, 1540 Dörfer, 514 Vorwerke und 373 Kolonien. Während also damals auf der Quadrat-Meile 6,2 bewohnte Orte waren, haben wir jetzt 13,67. — Kühe kamen 226 auf die Quadrat-Meile, jetzt 832 und Schafe damals 511, jetzt 2196. — An Kirchen hat der Regierungsbezirk jetzt 792 gegen die 207 von damals.

Nun taxiert Putzen im Durchschnitt:

die Stadt zu 20 000 Talern macht	540 000	Taler
ein Dorf zu 2500 Talern macht	2 175 000	„
ein Vorwerk zu 300 Talern macht	184 500	„
die Kuh zu 2 Tlr. Nutzung, als Kapital	1 830 100	„
ein Schaf zu 24 Kreuzern Nutzung	689 600	„
eine Mühle zu 2000 Talern macht	1 066 000	„
Summa	6 485 200	Taler

Wenn man nun noch, fährt er fort, die Schlösser, Wälder, Teiche usw. dazu rechnet, dann könnte man Oberschlesien auf 9 809 604 Taler schlesisch veranschlagen, während in der Steuerschatzung ganz Schlesien nur mit 8 389 612 Talern und Oberschlesien mit 817 467 Talern angesetzt sei. So ginge es aber auch weiter. Güter von 18 000 Talern an Wert seien mit 1000 Talern eingeschätzt. — Daß das richtig war, beweist auch die Rybniker Herrschaft, die mit 5000 Gulden angesetzt und 1682 für 100 300 Gulden verkauft worden war.

Zum Schluß zählt er nach den 13 Kreisen die sämtlichen Gutsbesitzer mit ihren Dörfern und in diesen die Zahl der Bauern und der von ihnen

bebauten Huben auf. Die Kreise waren: Oppeln, Ratibor, Ober-Glogau, Kosel, Slawentzitz, Strehlitz, Tost, Gleiwitz, Zülz, Neustadt, Falkenberg, Rosenberg, Lublinitz. — Aus den Gutsbesitzern erwähne ich wenigstens die bedeutenderen, ohne auf den Wert der einzelnen Güter Rücksicht zu nehmen. Den größten Grundbesitz hatten die Grafen Oppersdorf als Besitzer der Herrschaften Ratibor und Ober-Glogau mit 31 Dörfern, dann kamen die Proskowski'schen Erben (Grafen Proskau) mit 29 (Herrschaft Chrzelice und Zülz und 9 Dörfer bei Oppeln), die Grafen Gaschin mit 22, die Reisewitz mit 20, Graf Praschma (allein auf der Rybniker Herrschaft 18), die Posori'schen Erben mit 17, die Beeß mit 16, die Mettich mit 14, die Klöster Czarnowanz und Rauden je 13, ebenso der Obrist von Felß, die Holy, die Larisch, die Seßwohl, die Trach und Cellari mit je 11 Dörfern, die Frankenberg, Koschembahr je 10, die Scheliha und Prommitz je 9, die Nowigk und die Strzela je 8, die Skal und Kotulinski je 7, die Boya und Frakstein je 6, die Herberstein, die Schweinoch, die Sedlnitzki und das Kapitel zu Ratibor je 5, die Blacha 4, die Neuhauß, Niewiadomski, Webski, Rödern, Oblonkowski und Prokop je 3 Dörfer. In Ganzen sind 21 seßhafte Grafen und Herrn, 353 begüterte Edelleute (wonach die in Weltzel's Geschichte von Ratibor irrtümlich angegebenen 583 zu verbessern sind) Freibauern 33.

Aus der Rybniker Gegend sind zu erwähnen außer Graf Praschma in Rybnik, von Beeß in Rowin und Klokotschin, in Pschow 3 Besitzer: Heinrich Beeß, Frau Sedlnitzki und Albrecht Schipp in Nzuchow und Krziszkowice: Hans Kotulinski, in Gottartowitz Pogarell's Erben, in Baranowitz Valentin Trach, in Gaschowitz, Sumin und Jerusalem, Wenzel Raschytz, in Pilchowitz Georg Holy, in Groß-Dubensko Hans Welczek, in Alt-Dubensko Heinrich Holy, in Szczyglowice Balzer Holy, in Belk Hans Holy, in Popelau Bohuslaw Niewiadomski, in Zybrzydowice und Niewiadom Hans Niewiadomski, in Goleow und Swirklan Feliciana Stadnitzkin, in Brodek und Ragosna Georg und Wenzel Gußnar, in Zamislau Daniel Raditzki, in Czerwionka Charwat, in Rogau Georg Frakstein, in Pawlowitz Balzer Schimonski, in Wilcza und Nieborowitz von Reisewitz.

Die Bevölkerung berechnet er nur nach Durchschnittszahlen; er nimmt

für ein Dorf 120 Seelen an, also im Ganzen . .	104 400	Seelen
für eine Stadt 2000 Seelen	54 000	„
für ein Vorwerk 10 Seelen	6 150	„
für eine Mühle 5 Seelen	2 665	„
für 100 Abteien, Klöster etc. à 4 Personen . . .	400	„
in 348 Schlössern, à 10 Personen, macht	3 480	„
	171 095	Seelen

was 704 Seelen auf die Quadratmeile geben würde. Das erscheint ihm aber zu wenig und er fängt eine andere Art der Berechnung an. Er meint nämlich, die beiden Fürstentümer sind mit 817 467 Talern eingeschätzt, die drei Kammerherrschaften aber mit 20 232, also mit dem 30. Teil (was nebenbei gesagt, nicht einmal richtig ist), folglich müßte Oberschlesien auch 30 mal so viel Einwohner haben, als die Kammer-

herrschaften. Da diese nun (und das kennt er natürlich genau) 9325 Einwohner haben, so müßte es in ganz Oberschlesien 279 750 Einwohner geben, wonach 1151 Einwohner auf die Quadrat-Meile kämen, was jedenfalls zu viel angenommen ist, da wir 1781, also 137 Jahre später, nach offizieller Zählung nur 371 404 Einwohner finden.

Wenden wir uns nun, nach dieser Abschweifung vom eigentlichen Thema, die mir der Leser wohl verzeihen wird, zu unserer Stadt und Gegend zurück, so wird das Ermitteln der Bevölkerungs-Verhältnisse in derselben nach den Urbarien von 1614, 1619, 1628, welche die zinszahlenden Wirte in der Stadt und den Dörfern aufzählen, möglich gemacht.

Das Urbarium von 1657, das leider unvollständig ist, konnte nur für die Stadt selbst benutzt werden. Die drei letzten, in der nun folgenden Tabelle erwähnten Dörfer hatten 1581 noch nicht zur Herrschaft gehört.

Der Vergleichung wegen setze ich auch die Zahlen aus dem Jahre 1791 hinzu.

Zinszahlende Wirte in den Jahren:

	1581	1614	1619	1628	1791
1. Rybnik	63	92	96	105	202
2. Smolna	21	18	16	17	18
3. Orzupowice	13	17	17	18	12
4. Radoschau	9	8	9	13	12
5. Jaikowitz	17	23	22	27	24
6. Michalkowitz	9	7	9	11	bei Jankowitz
7. Rydultau	29	33	31	32	—
8. Szczaikowice	12	13	13	13	20
9. Knizenice	14	25	26	29	33
10. Byrtultau	16	15	15	16	17
11. Niedobczyce	24	29	29	26	29
12. Boguschowitz	14	16	21	21	26
13. Przegendza	9	11	11	13	12
14. Ochojetz	7	13	11	12	12
15. Wielepole	—	5	5	7	21
16. Jankowitz	—	9	10	17	30
17. Neudorf (Pniowetz)	—	8	8	8	bei Szczaikowice
Summa	257	342	349	385	468

Man sieht, daß mit Ausnahme der Stadt und von Wielopole, die Zahl der ansässigen und zinspflichtigen Wirte sich durch 200 Jahre beinahe gar nicht veränderte. — Bei Wielopole erklärt sich der Zuwachs durch die, kurze Zeit vorher erweiterten Eisenhütten und bei Jankowitz ist 1791 Michalkowitz mit inbegriffen. — Ob sich die Bevölkerung auf dem Lande durch Zuzug freier Arbeiter in dieser Zeit vermehrt habe, ist nicht zu ermitteln.

Nehmen wir an, daß solche noch nicht existierten und auf den Wirt, wie 1581, 5 Personen, so hätten 1614 auf der Herrschaft 1710 Men-

schen, 1619: 1745, 1628: 1925 gelebt. Dazu müßten wir an Schulzen und Müllern wenigstens 24, also 120 Menschen und für die zur Herrschaft noch fehlenden 8 Dörfer, 700 Menschen, also im Ganzen 820 dazu zählen. So bekämen wir 1614: 2530 Menschen, 1619: 2565, 1628: 2745 Menschen oder auf der Quadrat-Meile: 1614: 632, 1619: 641, 1628: 686 Menschen, während Johann Putzen, wie wir gesehen haben, für 1644: c. 700 Menschen auf der Quadrat-Meile annahm.

Bei der Stadt selbst hat die Bevölkerung von 1581 bis 1614 verhältnismäßig bedeutend, von 1614 bis 1660 aber nur wenig zugenommen. Nehmen wir auch hier auf den Wirt 5 Personen an, dann haben wir 1614: 460, 1619: 480 und 1628: 525 E. Zählen wir dazu in den herrschaftlichen Häusern, in der Schule und auf der Pfarrei 24 und nehmen an, daß die Handwerker alle auch zur ackerbauenden Bürgerschaft gehörten, so würden wir für 1614: 484, für 1619: 504 und für 1628: 549 E. erhalten. Für 1657 gibt das Urbarium ebenfalls 105 ansässige Wirte an (64 Bürger, 17 Gärtner, 24 Häusler). Es erwähnt zwar dabei 18 Bäcker, 9 Sälzer, 8 Fleischer, eine Schusterzeche und eine Leineweberzeche, und die Rechnung von 1659: 4 Schmiede, 1 Schlosser, 3 Seiler, 2 Töpfer, 2 Faßbinder; aber diese Handwerker können nicht abgesondert von den Grundzins zahlenden Bürgern gezählt werden, wie wir aus den Rechnungen von 1659—1664 ersehen. Zu Weihnachten und Maria Lichtmeß kauften nämlich die vier Zechen der Fleischer, Schuster, Schneider und Weber jedesmal je ein Schock kleine Brackkarpfen. Da man nun auf eine Karpfe mindestens zwei Personen rechnen muß, so hätten die Familien dieser Zechen allein schon 480 Personen ausgemacht. Zählen wir zu diesen noch die übrigen oben erwähnten Handwerker, so kommen schon mehr Menschen heraus, als wir nach den sonstigen Angaben als die Gesamtzahl annehmen konnten.

Vergleichen wir diese Zahlen mit der Bevölkerung auf der Quadrat-Meile, so zeigt sich dasselbe Resultat. Wir fanden auf der Quadrat-Meile 1614: 632 Menschen, also für die Stadt nach der früher gegebenen Regel: 472 Einwohner, 1628: 686 Menschen auf der Quadratmeile, also für die Stadt 520, was ungefähr mit den oben gefundenen Zahlen übereinstimmt.

Für 1644 hat Johann Putzen für die Quadratmeile 700 Einwohner angenommen. Das würde für Rybnik 563 Einwohner geben, während, wenn die zweite Berechnung des Adlerturm von 1151 Menschen auf der Quadratmeile richtig wäre, für die Stadt sich 863 Einwohner ergeben würden, was unmöglich ist, da wir nach sichern und direkten Zählungen wissen, daß die Sadt 1781 erst 789 und 1784 erst 804 Einwohner hatte. — Die Zahl von zirka 560 Einwohnern für Rybnik um 1660 ergibt sich auch aus den zu Särgen gekauften Brettern, die in den Rechnungen vorkommen und aus den Kirchenbüchern, obgleich dies Resultat für sich allein nicht ausreichen würde, da in den Rechnungen gar keine Bretter für Kindersärge angeführt sind und auch in den Kirchenbüchern die Zahl der aufgeführten gestorbenen Kinder so gering ist, daß man annehmen muß, viele wurden begraben, ohne daß dem Pfarrer Anzeige gemacht

worden wäre. Nun kommen sowohl in den Kirchenbüchern, wie in den Rechnungen durchschnittlich im Jahre sechs bis acht Fälle vor und da ungefähr die Hälfte der Gestorbenen immer Kinder sind, so wäre die Durchschnittszahl der Todesfälle für Rybnik 12 bis 16 gewesen. — Wie das Verhältnis der jährlich Gestorbenen zu der Bevölkerung damals in Rybnik war, wissen wir nicht. Ich finde aber für Sohrau aus der Mitte des nächsten Jahrhunderts, daß bei 1100 Einwohnern im Durchschnitt 30 starben, also der 36. Teil. Wenden wir das bei Rybnik an, das unter ähnlichen Verhältnissen existierte und nehmen wir jährlich 15 Sterbefälle an, so bekommen wir 540 Einwohner, also ungefähr die obige Zahl. — Dazu kamen die Bewohner des Schlosses und des Vorwerks. Auf dem Schlosse und in dessen Nebengebäuden wohnte der Hauptmann, der Rentschreiber, der Forstmeister, der Schloßbrauer, ein Teichwärter, ein Schloßtorhüter, zwei Heiduken und im Vorwerk der Schaffer, drei Mägde, eine Kuhhirtin, eine Schweinehirtin, eine Gänsehirtin und außerdem in den fünf Freihäusern fünf Familien. — Der Hauptmann, der Rentschreiber, der Forstmeister und der Brauer waren jedenfalls verheiratet, ebenso der Schaffer, also fünf Familien, mit den in den Freihäusern zehn, also 50 Menschen und mit den 10 Dienstboten 60.

Die Lage aller dieser Menschen war seit dem 16. Jahrhundert, wie überall, immer drückender geworden. Die verwickelten politischen Verhältnisse der Staaten, die blutigen und langwierigen Kriege hatten die Regierungen in Geldverlegenheiten gebracht. Sie mußten die Stände, d. h. den Adel, um Geldbewilligungen angehen und dieser gewährte sie, aber nur gegen Bewilligung neuer Rechte, so daß seine Macht stieg und die der Fürsten sank. Das Bewilligte aber mußte natürlich wieder von den Untertanen aufgebracht werden und so stiegen die Leistungen immer höher.

Die folgende aus den Urbarien entnommene Tabelle wird das Ausgesprochene beweisen. Die Angaben von 1659 sind aus den Rechnungen ausgezogen und die von 1628 oft abweichenden Einnahmen, durch nicht gezahlte Reste zu erklären. Es zahlten:

	1581		1628	1659		1791
	Gulden	ggr.	Gulden	Taler	ggr.	Taler
1. Rybnik	101	—	227	476	—	252
2. Smolna	28	—	62	22	10	20
3. Orzupowice	19	—	58	30	12	24
4. Radoschau	19	28	25	24	21	10
5. Jaikowitz	44	—	115	81	—	44
6. Michalkowitz	23	—	22	9	27	(bei Jankowitz)
7. Rydultau	89	—	133	(war inzwischen verkauft worden)		
8. Szczaikowice	28	—	80	26	—	36
9. Knizenice	29	—	101	118	13	67
10. Byrtultau	52	—	50	26	29	20
11. Niedobczyce	47	—	154	50	—	55
Transport	479	28	1027	863	12	528

	1581		1628	1659		1791
	Gulden	ggr.	Gulden	Taler	ggr.	Taler
Transport	479	28	1027	863	12	528
12. Boguschowitz	11	—	54	8	33	78
13. Przegendza	24	—	72	14	15	21
14. Ochojetz	13	—	48	32	16	28
	527	28	1201	917	76	655
15. Wielopole	—	—	18	8	2	23
16. Jankowitz	—	—	26	56	—	66
17. Neudorf (Pniowetz) . . .	—	—	5	42	18	—
	527	28	1250	1023	96	744

Die Leistungen haben sich also verdoppelt und doch sind das nur die Barzahlungen. Wie viel Roboten gefordert wurden, wird speziell nirgends angegeben. Wir haben aber einen Anhaltspunkt an den Angaben, die die Regierung 1788 ermittelte, als sie die Herrschaft kaufte. Die preußische Regierung verfuhr dabei mit einer Humanität und Sorgfalt, die alles Lob verdient. Man befragte nicht nur die Leute, sondern ging auch auf die ältesten Urkunden zurück und das Resultat war, daß die Zinszahlungen, wie dies in dem betreffenden Abschnitt erwähnt werden wird, und die in der obigen Tabelle angeführten Angaben von 1791 beweisen, fast durchgängig ermäßigt, oft auf die Hälfte herabgesetzt wurden. Man kann nun annehmen, daß dasselbe Verfahren auch in Bezug auf die Roboten angewendet wurde und dennoch stellten sich diese Verpflichtungen so, daß im Durchschnitt auf einen Wirt jährlich 54 Spanndienst- und 90 Handdiensttage kamen.

Ist das Verhältnis auch früher dasselbe gewesen, dann war von den 265 Arbeitstagen (da 53 Sonntage und 47 Feiertage abgezogen werden müssen) von jedem Wirt im Durchschnitt an 144 Tagen jemand im Dienste der Herrschaft beschäftigt und zwar an 54 Tagen mit zwei Pferden. — Dabei verrichteten sie die Gemeindearbeiten und gaben jene, Seite 220 und 221 erwähnten Getreidelieferungen, die 1788 (ohne die Stadt) auf 150 Scheffel Roggen und 711 Scheffel Hafer festgesetzt wurden. Da damals die Herrschaft aus 25 Orten bestand, so ist das Verhältnis gegen 1581 auch ziemlich dasselbe geblieben. — Ebenso blieben die Lieferungen an Hühnern und Eiern.

Obgleich es unmöglich ist, alle diese Lasten genau in dem richtigen Verhältnis des damaligen Silberwertes in Geld anzuschlagen, so können wir uns durch Berechnung doch eine annähernd richtige Vorstellung davon verschaffen.

1581 zahlten die Bewohner der 14 Ortschaften 527 Gulden Zins; dazu gaben sie 152 Scheffel Korn (damals a 1 fl. 4 ggr.), also 152 Gulden und 414 Scheffel Hafer (a 21 ggr.), also 276 Gulden, zusammen 955 Gulden. Nehmen wir für die Robottage jenes oben gefundene Resultat, so hätten die 163 Wirte auf den Dörfern 8804 Spanndiensttage mit zwei Pferden zu leisten gehabt, was, den Tag mit 1 Gulden berechnet, 8804

Gulden macht und 14 670 Handdiensttage, die zu 2 ggr. angenommen, 826 Gulden wert waren. Dies beträgt mit den obigen 955 Gulden im Ganzen 10 585 Gulden. Bei 1385 Seelen, die wir als Bewohner der Herrschaft fanden, kam deshalb auf den Kopf 7½ Gulden.

1628 wurden von den 17 Ortschaften 1250 Gulden Zins gezahlt. Die 385 Wirte leisteten 19 790 Spanndiensttage (19 790 Gulden) und 34 650 Handdiensttage (1814 Gulden); dazu die Lieferungen an Getreide, Eiern, Hühnern usw. circa 500 Gulden, zusammen also 23 354 Gulden. Bei 2745 Menschen kamen also damals 8½ Gulden auf den Kopf, während 1858 (siehe S. 195) an direkten Staatssteuern und Kommunalabgaben erst 1 Taler 3 Sgr. auf den Kopf angenommen wurden.

Dabei waren die Untertanen an die Scholle gebunden, da sie nur mit Genehmigung des Herrn reisen, nur nach einer Loslassung wegziehen durften. Und das traf die Bürger so gut, wie die Bauern. Den 6. Mai 1660 heißt es in der Rechnung: die Elisabetha hinterlassene Weysse nach dem Jakob Pozurka von Rybnik, welche dem Herrn nach Sohrau folgt, auf fleißiges Ansuchen, zur Erhaltung guter Nachbarschaft, losgelassen — für 11 Thaler = 13 Gulden. — Den 10. Juni 1660. Von Simon Taißschik aus Kamien (Stein), umb daß ihm Anna des Wilhelm Damke Tochter aus der Stadt zum Stand der heiligen Ehe aus der Unterthänigkeit losgelassen werde, bezahlt 12 Thaler = 15 Gulden. — 1663 werden dafür einmal nur 4 Taler gegeben. — 1662 hatte sich Albrecht Mrowiez aus Sośniczowice (Kieferstädtel) mit des Bürger Plinka Tochter kopulieren lassen und war mit ihr fortgezogen, ohne sie loszukaufen. Da setzte ihnen der Hauptmann mit Soldaten nach und brachte sie beide gefänglich aufs Schloß, bis sie die Loslassung und die aus der Verfolgung erwachsenen Kosten mit 1 Taler 17 ggr. bezahlt hatten.

Stadt- und Dorfbewohner zugleich traf auch eine eigentümliche Einrichtung, die sich bis auf die neuesten Zeiten nur noch in Ungarn erhalten hat und die zu vielen Mißbräuchen und Ungebührlichkeiten Veranlassung gab, nämlich die sogenannte „Weyßen-Gestellung". Alle Jahre nämlich mußten der Herrschaft die im mannbaren Alter stehenden Töchter vorgestellt werden und diese suchte sich aus denselben die Dienstboten aus.

Auch die Verwaltungsverhältnisse waren dieselben noch, wie vor 100 Jahren und wie wir sie auch 100 Jahre später wiederfinden. An der Spitze der Stadt steht der Bürgermeister und die Ratmänner zur Verwaltung des Gemeinwesens und Regelung der Roboten, daneben der Vogt für Polizei und niedere Gerichtsbarkeit. Sie alle ernennt die Herrschaft und sie wechseln fast jährlich. Dabei scheint die Stadtbehörde für die Zahlungen der Bürger verantwortlich gewesen zu sein, denn in der Geld-Restenrechnung heißt es 1661: Georg Hanßigh, jene Zeit Bürgermeister, schuldet mit dem Rath für allerhand Schuldigkeiten der Bürger 23 Thlr. 12 ggr 1662: Georg Bych der Zeit Bürgermeister schuldet 54 Thlr. 6 ggr. 1663: Walter Ponczoszyk desgleichen 18 Thaler 9 ggr. 1660: Georg Kochlowski, Stadtvoydt, schuldet im Namen der Einwohner 19 Thaler 16 ggr. Zins. 1661: Martin Wessely, damals Stadtvoydt, 72 Thaler 22 ggr. 1663: desgleichen Thomas Dworsky 55 Thaler 1 ggr.

b. Kultur-Verhältnisse.

Von den Einkünften aus der Gerichtsbarkeit zieht der Besitzer wie früher zwei Dritteile und die Angaben dieser eingegangenen Strafgelder geben uns auch Aufschluß über die Art und Höhe der Strafen, sowie über die gewöhnlichen Vergehen. — So mußte der Wawok-Müller 1660 zwei Schweine (das dritte an den Vogt) geben, weil er dem Bürgermeister Sommerweizen gestohlen. 1663 hatte der Knecht des Christoph Heydrich einen Karpfen gestohlen und sein Herr mußte für ihn 12 ggr. Strafe an die Herrschaft, also im Ganzen 18 ggr. zahlen. 1659 werden dem Johann Wawrzinny zwei Ochsen weggenommen und für 14 Taler verkauft, weil er in der Nacht dem Abraham Koschny auf den Weizen gegangen und davon genommen.

Häufig werden geschlechtliche Vergehen bestraft. 1661 wurde Jurek, der in der Ochojecer Mühle diente, wegen eines Verhältnisses (es ist in der Rechnung anders ausgedrückt) mit einem Mädchen aus Knizenice Andern zum Exempel bestraft. Doch gab er seiner Armut wegen nur 5 Taler. In demselben Jahre mußte Walter Trewnaczek vom Hammer wegen desselben Vergehens als verheirateter Mann 10 Taler zahlen. 1664 zahlte der Sohn des Schaffer vom Swirklaniec aus gleicher Veranlassung 5 Taler. Verurteilt war er zu 10 Taler.

Einen eigentümlichen Eindruck macht es, wenn man liest, daß Johann Strungh von der Mühle zu Wielepole 2 Taler 16 ggr. Strafe zahlen mußte, weil er ohne Vorwissen der Herrschaft eine Wüstung besät hatte.

1663 werden zwei Männer mit je 30 ggr. bestraft, weil sie sich geprügelt. Doch ist das der einzige in den Rechnungen erwähnte Fall. Für gewöhnlich mögen sie nicht geklagt haben oder nach dem Wiedervergeltungsrecht bestraft worden sein und das wurde in den Rechnungen nicht aufgezeichnet. — Auch bei andern Vergehen mag so manches in derselben summarischen Weise abgemacht worden sein. Wenigstens wäre es sehr auffallend und im höchsten Grade ein günstiges Zeugnis für die Moralität der Bewohner, wenn in vier Jahren wirklich nur sechs größere Vergehen vorgekommen oder zu bestrafen gewesen wären.

Daß die Herrschaft, oder in deren Namen der Hauptmann, auch scharfe Disziplin gegen Scholzen und Dorfleute übte, beweist die Strafe, die 1661 die Scholzen von Orzupowice, Ochojec, Przegendza, Byrtultau, Jankowitz und Niedobczyce zahlen müssen (jeder 1 Taler 18 ggr.), weil sie trotz des Befehls die fremden Schweine nicht aus den Eichenwäldern herausgetrieben hatten. In demselben Jahre mußten Dorfleute, die beim Dingrecht nicht anwesend waren, als man sie rief, die also den Termin versäumt hatten, je 1 Taler 12 ggr. bezahlen.

Dabei erscheint unter Umständen doch die Gerechtigkeitspflege mit wächserner Nase und richtet sich nach den Vorteilen der Herrschaft. — Die einzelnen Städte und Dominien standen sich nämlich in einer gewissen Selbständigkeit gegenüber. Die zentralisierende Obrigkeit, die alle unter dasselbe Gesetz beugt, war nur schwer und mit großen Kosten zu erreichen. Daher suchten Nachbarn, wie zwei Staaten nebeneinander, sich lieber auf

andere Weise auf gutem Fuß zu erhalten. — Als z. B. ein Bauer aus Wilcza, das damals einer Frau von Reisewitz gehörte, die auch Nieborowitz besaß, 1661 einen Baum im Ochojecer Wald stahl, wurde er nur mild bestraft, ausdrücklich deshalb, weil die Rybniker Fuhren, die um Erz nach Piekar gingen, durch Nieborowitz hindurch mußten und man Feindseligkeiten fürchtete. — Entstanden solche einmal, dann gab es Unannehmlichkeiten in Menge. So hatten es 1663 die Rybniker auf eine nicht näher angegebene Weise mit den Gleiwitzern verdorben. Als nun die Rybniker Erzfuhren von Piekar sorglos in Gleiwitz einfuhren, wurden ohne weiteres vier Wagen mit den Pferden festgenommen und später auch noch „ein Rybniker Ochse arrestirt." — Zwei Jahre vergingen, viele Boten mit Briefen an den Landeshauptmann, an die Kammern in Breslau, an den Advokaten mußten bezahlt und mehrere Kommissionen verpflegt werden, ehe sie Pferde, Wagen und Ochsen wieder erhielten. Der Advokat hatte 21 Taler gekostet und für die Bewirtung der Kommissarien, die nach Rybnik kamen, um die Zeugen zu vernehmen, hatte man für Wein, Fleisch, Bier, Gewürz, Butter und andere Sachen 3 Taler 22 ggr. 6 Heller bezahlt. — Wenn diese letzte Angabe auch für keine glänzende Bewirtung schließen läßt und billig genug war, so hatte der ganze Vorfall doch die Wirkung, daß man bei jedem Urteil gegen Fremde immer auf dessen Herrn Rücksicht nahm.

Zu dieser Art von Unsicherheit kamen nun noch andere. Die Wege, nur durch Sonnenschein und Frost repariert, waren bei schlechtem Wetter grundlos und machten das Reisen gefährlich; noch mehr aber die damaligen Soldaten.

Diese, von den Regierungen aus dem Gesindel aller Staaten rekrutiert, waren in den Garnisonen schwer in Ordnung zu halten und erlaubten sich alle möglichen Gewalttätigkeiten. Den 18. Februar 1664 wurden die Leute, die nach Piekar fuhren, von Soldaten angegriffen und ihrer Mäntel und sonstigen Kleidungsstücke beraubt, wofür ihnen dann die Herrschaft als Entschädigung 4 Taler 4 ggr. 6 Heller bezahlte. 1662 hatten Soldaten zwei Rybniker Bürgern Vieh nach Loslau weggetrieben. Um es ihnen wieder abzujagen, wurde ein förmlicher Feldzug unternommen und es erwuchsen daraus 1 Taler 16 ggr. Kosten. 1654 wurde ein Pole Podczapowski von einem Soldaten angefallen und verwundet und starb im Świerklaniec an den Wunden. Er wurde auf dem Rybniker Kirchhof begraben (Kirchenbücher). Und daß dies nicht blos selten vorkommende Fälle waren, ersehen wir daraus, daß der Hauptmann jedesmal, wenn er nach Oberglogau, Oppeln, Gleiwitz reist, „der Gefahr halber" immer Menschen mitnimmt, die natürlich bezahlt werden müssen. Noch mehr solche Gewalttätigkeiten aus derselben Zeit erzählt Weltzel, Seite 184.

Wenn wir nun noch hinzufügen, daß auch Wölfe die Gegend unsicher machten (am 12. Oktober 1660 zerrissen Wölfe eine Kuh beim Jankowitzer Vorwerk), dann wird man sich nicht wundern, daß damals niemand in dieser Gegend zu seinem Vergnügen reiste.

Von Kirche und Schule erfahren wir so gut wie gar nichts. Von Johann Karzel haben wir schon gesprochen und 1672 wird Gaworek als Pfarrer genannt. Andere Notizen fehlen. Ebenso geht es mit der Schule, von der wir nur die Namen einiger Rektoren erfahren. Den Rektor Paulini haben wir schon erwähnt, als er 1652 heiratete. 1659 wird er begraben. 1661 lernen wir den Rektor Rameir und 1665 den Rektor Figulski kennen.

Erst im Jahre 1743 finde ich eine Notiz über Zahlungen an die Kirche. Damals gab dem Pfarrer:

	Taler	ggr	Heller	Korn Scheffel	Korn Metz	Hafer Scheffel
das Dominium	32	13	6	14	4	15
die Bürger	4	24	—	28	14	44
Summa	37	7	6	43	2	59

An die Schule: das Dominium . . . . 6 Taler 20 ggr.
das Städtel . . . . . 2 „ 12 „
der Umgang brachte . . 1 „ 12 „
Summa 10 Taler 14 ggr.

Das ist aber auch alles. Daher beibt uns auch vollständig unbekannt, inwieweit etwa die Deutschen in der Gegend sich für den literarischen Aufschwung interessierten, den damals die erste schlesische Dichterschule durch Martin Opitz, Gryphius und Logau und die zweite durch Hoffmannswaldau und Lohenstein nahm.

Dagegen sind wir imstande, uns eine Vorstellung von der gesellschaftlichen Stellung der Bewohner unter einander und gegen die Beamten zu bilden. Wie der Edelmann, der damals allein die freie Bestimmung über seine Person und sein Eigentum hatte, weit abstand von Bürgern und Bauern, so bildeten diese ebenso schroffe Unterschiede zwischen sich und den Gärtnern und Häuslern. Dies erstreckte sich so weit, daß sogar die Bezeichnungen der Leichen diesen gesellschaftlichen Unterschied andeuteten. So wird 1659 in den Rechnungen notiert, daß der Gärtner Georg Weczerek für sein „abgestorbenes Weib“ „zur Truhe“ ein Brett für 6 ggr. gekauft habe, während es von dem Bürger Michel Leszczinski heißt, er habe „für sein seliges Weib“ zu „einem Sarge“ zwei Bretter für 12 ggr. genommen. — Charakteristisch erscheinen auch die Geschenke, die man kaiserlichen Beamten zu geben pflegte, wenn man etwas von ihnen erlangen wollte. So zahlt 1663 der Hauptmann 1 Taler 9 ggr. „Diskretion“ dem kaiserlichen Untereinnehmer in Kosel, „damit er die Herrschaft bis nach denen heiligen österlichen Feiertagen verschone.“ 1664 wird dem Ober-Landessteuereinnehmer in Ratibor Wildpret geschickt, „damit er wegen der rückständigen Steuern Geduld habe“ und der Proviantmeister ebendaselbst bekommt aus gleicher Ursache einen halben Topf Wein. Dem zu Rybnik „logirenden Lieutenant“ gibt er einmal vier Mittel-Brackkarpfen, „damit er gut commando halte“, d. h.

die Soldaten nicht die Bürger und Bauern ausplündern lasse. Doch hat das, wie wir gesehen haben, nicht viel geholfen. Wie wenig man damit eine strafbare Handlung zu begehen glaubte, ersieht man daraus, daß alles ohne Scheu mit Angabe des Grundes in den Rechnungen vermerkt ist.

Von einem Arzt ist nirgends eine Spur und das Vieh kurierte man auf eigentümliche Weise, die ich umso mehr bezeichnend finde, als die Rechnungen von dem Hauptmann ausgestellt und dem Besitzer Graf Salmb unterschrieben wurden. Zum 7. Februar 1662 heißt es da nämlich wörtlich: „Der Eva Töpferin vor Einen Segen, So Sie (S. V., d. h. mit Respekt zu sagen) über ein Schweinvieh gesprochen, welches von einem thörichten Hunde gebissen worden, bezahlt 3 ggr."

Einen interessanten Blick in die Verhältnisse jener Zeit gewähren auch die Löhne und Gehälter des Gesindes und der Beamten. Der Stellvertreter der Herrschaft (1662 der Hauptmann Kunzik) bezieht an Gehalt jährlich 100 Taler, an Bier 22 Taler 8 ggr. (das Achtel zu 3 Taler 3 ggr. berechnet), an Butter 4 Taler 18 ggr. (das Quart zu 3 ggr.), an Deputatfleisch 6 Taler (das Pfund zu 15 Hellern oder 1¼ ggr.), ein Stein Inselt für 2 Taler 18 ggr., zwei Deputathühner 4 ggr. wert, eine Metze Salz für 28 ggr., im Ganzen 136 Taler, dabei freilich freie Wohnung, Holz und wie man annehmen muß, auch Getreide-Deputat. Bei Reisen erhielt er Diäten. So werden ihm bei einer Reise nach Breslau und vierzehntägigem Aufenthalt daselbst an Zehrungsunkosten 31 Taler 18 ggr. bezahlt.

Der Forstmeister bezog an Gehalt jährlich 8 Taler, zwei Paar Stiefeln (1 Taler 18 ggr.), zwei Viertel Korn (2 Taler), zwei Viertel Gerste (1 Taler 24 ggr.), ein Viertel Haidekorn (18 ggr.), eine Seite Speck (1 Taler 9 ggr.), zusammen 15 Taler und dabei nimmt man es dem armen „Forstmeister" übel, wenn er einmal einen Baum ohne Anweisung verkauft und bestraft ihn mit 6 Talern, also beinahe mit der Hälfte seines jährlichen Gehalts. Wahrscheinlich bezog er aber noch eine Tantieme, die jenes fixierte Gehalt übertroffen haben wird. Wenigstens hatte in Rauden 1721 ein solcher Forstmeister alles in allem 72 Guld. 4 ggr. Einkommen.

Der Schloßbrauer bekam 17 Taler Gehalt, zwei Viertel Weizen (2 Taler 18 ggr.), eine Seite Speck (1 Taler 9 ggr.), eine Metze Salz (28 ggr.), ein Schock Quärgel (7 ggr. 6 Heller), zwei Metzen Hirse (21 ggr.), zusammen 22 Taler 11 ggr. 6 Heller.

Der Schloßtorhüter hatte an Lohn 4 Taler 8 Ellen Leinwand (berechnet mit 15 ggr.), ein Paar Stiefeln (27 ggr.), ein Paar Gemächte (wahrscheinlich Vorschuh — 10 ggr.), Salz für 3 ggr., 8 Quart Butter (24 ggr.), zusammen 6 Taler 6 ggr.

Eine Köchin bekam 2 Taler jährlichen Lohn, 5 Ellen Leinwand, zwei Paar Schuh und einen Schleier, d. h. ein leinenes Kopftuch; eine Viehmagd 1 Taler 27 ggr. Lohn, 5 Ellen Leinwand, ein Paar Schuhe und den unvermeidlichen Schleier. — Das stimmt auch mit den Angaben der Polizeiordnung für Schlesien von 1578 (Schickfuß, III., 266) überein.

Eigentümlich erscheinen in dem benachbarten Sohrau, beinahe ein Jahrhundert früher diese Gehalts- und Lohnverhältnisse. 1589 (Urbarium der Stadt Sohrau im Provinzialarchiv) bekam der Stadtschreiber

30 Gulden Lohn, der Nachtwächter 28 Gulden, ein Kuhhirt 9 Gulden 12 ggr. und ein Paar Schuhe, der Sauhirt 6 Gulden 24 ggr. und auf Stiefeln 34 ggr., außerdem 2 Scheffel Korn, 8 Ellen Tuch, 2 Fuder Holz, was auf 3 Gulden 18 ggr. berechnet wurde.

In den baulichen Verhältnissen des Ortes hatte sich in den letzten Jahrhunderten wenig geändert. Brände hatten, wie in den anderen benachbarten Städten, häufig den ganz aus hölzernen kleinen Häusern bestehenden Ort heimgesucht und mitunter ganz eingeäschert. Zur Erinnerung an dieselben und um Gott um Abwendung ähnlichen Unglücks zu bitten, wurde deshalb für den 13. Juni eine Prozession eingerichtet, die bis auf den heutigen Tag abgehalten wird und auf die ich später bei einer anderen Gelegenheit noch zurückkommen werde. — Die darauf neu erbauten Häuser aber waren wieder von Holz. Nur das Schloß hatte Veränderungen erfahren. Bis 1664 werden an dem uralten Gebäude, das wir aus früheren Zeiten kennen, nur Reparaturen vorgenommen. Das Dach wird mit Schindeln neu gedeckt, der Gang ums Schloß, der einfallen wollte, neu gemacht. Daher schreibt Lucae noch in seinem Buch: Schlesiens kurieuse Denkwürdigkeiten, 1689: Rybnik ist ein feines Stetlein, liegt Mitten im Fürstenthum Ratibor und ist Alters wegen bei Kromero und den andern historicis berühmt. Eußerlich hat die Stadt zwar keine Mauern, aber innerlich eine feine Kirche und ein uhraltes fürstliches Schloß, auf welchem 1472 Herzog Wenzeslaus von Rybnik und Jägerndorf residirte." — Dieses alte Schloß wurde nun endlich am Ende dieser Periode niedergerissen und durch ein neues ersetzt. Wann dies geschehen, ist nicht genau zu ermitteln. — Um diese Zeit aber fingen, verlockt durch das Beispiel der Fürsten, die nach Ludwig XIV. von Frankreich Vorgange, kostbare Residenzen bauten, die Gutsbesitzer überall an, ihre alten bescheidenen Wohnungen in große Schlösser zu verwandeln. 1671 war das Raudener Kloster neu gebaut worden; in Ratibor erfolgte um dieselbe Zeit der Neubau des Schlosses und so entschloß sich auch Graf Oppersdorf zu demselben. Auch er wollte nicht mehr in den alten finstern, „mit Leim gekleibten Zimmern" wohnen und führte deshalb ein Gebäude auf, das zwar auch nicht mehr steht, aber doch wenigstens einige Ähnlichkeit mit dem jetzigen, an dieser Stelle stehenden Haus, hatte. Es war ein zweistöckiges, massives Gebäude, mit Schindeln eingedeckt und in der Größe des Mittelteils vom jetzigen Kreisgericht. Nur an den Ecken war es um so viel schmaler, als es jetzt über die Seitenflügel hinausragt. Im Erdgeschoß war ein Säulengang und ein Turm an der hinteren Seite zierte das Ganze. In der Wengerskischen Zeit wird es immer als ein schön gebautes Schloß bezeichnet und vielleicht ist auch der verhältnismäßig hohe Preis, den die Gräfin Wengerski bezahlte, durch dies neue Wohnhaus veranlaßt worden. In der Stadt wird als neu erbaut 1663 ein Gasthaus erwähnt, in dem sich freilich nur zwei Oefen und fünf Fenster befinden, wie die Rechnungen angeben.

Nach allen vorangegangenen Schilderungen läßt sich leicht erraten, daß von einer regen Tätigkeit in Industrie und Handel nicht die Rede sein konnte, und das bestätigen auch alle Nachrichten. Die Bürger er-

nährten sich von der Ackerwirtschaft und arbeiteten als Handwerker nur für den Verbrauch der Stadt und Umgegend. Eine eigentliche industrielle Tätigkeit konnte nur die Herrschaft entwickeln. Deren Gebiet war nun meist Wald und dieser brachte wenig. Man verbrauchte das Holz selbst zu Bauten und als Brennholz. Die Untertanen hatten fast durchgängig freies Brenn- und Bauholz. Gekauft wurden nur Bretter und Schindeln, für die z. B. 1659 150 Gulden eingekommen waren. 1660 wurden in Ochojec und Knizenice allein 900 Schock angefertigt.

Daher war es erklärlich, daß man das Holz auf andere Weise zu verwerten suchte und zu diesem Zweck die Eisenfabrikation anfing. Wann dies geschehen ist, läßt sich nicht genau angeben. In den Prozeßakten wegen der Leistungen an die Herrschaft findet sich zwar die Notiz, daß in einem damals schon nicht mehr vorhandenen Urbarium von 1500 die Schuster verpflichtet worden wären, jährlich vier Rindsfelle zu den Hammer-Blasebälgen zu liefern. Das ist aber unwahrscheinlich, denn die Urbarien von 1581 und 1601 erwähnen noch nirgends ein solches Hüttenwerk, und auch der Hammer in Stodol, zu Rauden gehörig, wird erst seit 1585 genannt. Da nun die Klöster in jener Zeit mit jeder Art der Nutzbarmachung des Landes voranzugehen pflegten, so können wir wohl annehmen, daß die Lobkowitz, die um die Zeit den Besitz der Herrschaft erlangten, dem guten Beispiel des Klosters erst folgten und den Eisenhammer zwischen 1601 und 1614 anlegten. Ich gehe nun hier näher auf denselben ein, weil mir aus dieser Zeit genauere Angaben über die Fabrikationsverhältnisse vorliegen.

Das Werk wurde da angelegt, wo jetzt der Rybniker Hammer steht und immer als „der Eisenhammer bei Wielopole" bezeichnet. Die Eisenerze holte man von Piekar bei Beuthen, da die eigenen nicht zu brauchen waren (siehe die Beschreibung der Gegend, S. 188) und man wendete die sogenannte Luppenfabrikation an. Aus 14 Viertel Erz wurde ein Zentner Eisen gewonnen und zwar wöchentlich 15 Zentner, der Zentner im Wert von 3 Gulden 27 ggr., was jährlich circa 750 Zentner oder 2250 Gulden ausmachte. Die Herrschaft berechnete 600 Gulden Selbstkosten und hatte also einen Gewinn von 1650 Gulden, den sie als Aequivalent für die aus den Forsten zu dem Zweck entnommenen 2000 Klafter sich anrechnen konnte.

Wenn aber auch die Herrschaft einen Gewinn hatte und herausrechnete, für das Land war es keiner, denn im Grunde kostete das Eisen mehr, als dafür empfangen wurde. Zu den oben erwähnten produzierten 750 Zentnern gehörten nämlich 12 000 Kübel Erz. Acht derselben wurden auf einen Wagen geladen, was zu wiederholten Malen erwähnt wird. So mußten also 1500 Fuhren mit je zwei Pferden und einem Menschen den Weg von Rybnik nach dem 6—7 Meilen entfernten Piekar machen. Bei dem schlechten Wege brauchten sie dazu mindestens zwei Tage. Rechnen wir nun den Wert einer Fuhre nur auf einen Gulden, so sind das schon 1500 Gulden. In Piekar wurde für einen Kübel Erz 9 Heller bezahlt, also 253 Gulden. Dazu 15 Mal (es fuhren nämlich meist 100 Wagen auf einmal) für den Hammermeister und Schaffer Zehrungskosten, für beide zu 15 ggr., im Ganzen also 7½ Gulden; den Erzgräbern in Piekar Trink-

geld, damit sie gut messen und gutes Erz geben 1 Gulden 6 ggr., zusammen 261 Gulden 21 ggr. und mit den obigen 1500, 1761 Gulden. — Der Hammermeister bekam außer seinem Deputat von 5 Scheffel Korn, 1 Scheffel Gerste, 1 Scheffel Haidekorn, 2 Viertel Erbsen, 2 Viertel Hirse, 2 Viertel Kolbenhirse, 16 Quart Butter, 1 Schock kleine Brackkarpfen und 1 Zuber Zuberfische, noch für jede Luppe 2 ggr. und für jeden Zentner fertiges Eisen 1½ ggr. Da nun aus jedem Zentner Luppe auch ein Zentner Eisen gemacht wurde, so mußten ihm 750 mal 2 ggr. und 1½ ggr. bezahlt werden, was 87 Gulden ausmachte. Dazu kam endlich, daß man fürs Klafternschlagen und Kohlenbrennen zahlen mußte, da sowohl eine gewisse Geschicklichkeit erfordert wurde, als auch die Roboten aus den dem Hammer nahe liegenden Dörfern nicht ausreichten und man die Leute aus den entfernten Orten nicht täglich hinschicken konnte. — Nun brauchte man zu dem obigen Eisen 2000 Klaftern, aus denen circa 1500 Körbe Kohlen gebrannt wurden. Diese kosteten circa 400 Gulden. (Das macht (zu den obigen 1761 Gulden, die 87 und 400 dazugezählt) 2248 Gulden, und wenn wir den Wert des obigen Deputats für den Hammermeister dazu nehmen, weit über jene 2250 Gulden, die man beim Verkauf erhielt. Und dabei habe ich noch nicht in Anschlag gebracht den Wert des Holzes selbst und die Bezahlung einiger Hüttenarbeiter, die nicht gut aus den Robotleuten genommen werden konnten.

War das Eisen fertig, dann erwuchsen auch noch beim Verkauf Unkosten, da der Hammermeister eben so gut, wie die Tuchmacher und Pfefferküchler zu Markte zog nach Oderberg, Teschen, Ratibor, Hultschin und daselbst seinen Kram aufschlug. Am meisten verkaufte man Brettsägen zu 3 Taler 18 ggr., aber auch viel Stabeisen.

Eine bedeutende Rolle in den Einnahmequellen der Herrschaft spielten die Teiche, sowohl wegen der Fischzucht, als auch wegen der Wiesen, der Mühlen und der Wassernüsse.

1657 werden bei Rybnik 24 Teiche, bei Smolna 16 und 16 bei Wielepole erwähnt.

Die Unkosten bei dem Anlegen derselben waren gering, die Bauern mußten die Dämme unterhalten, die Bürger die Fischfuhren leisten. — Man bezahlte anfangs nur den Fischsamen, legte aber bald auch Teiche zum Streichen für die Karpfen an. Wenn man daher auch 1660 für diesen Zweck 90 Taler und 1659 49 Taler ausgegeben hatte, so sank das doch immer mehr, und 1661 zahlte man für Fischsamen nur noch 8 Taler, 1662 und 1663 gar nicht. — Beim Fischen, das durch Robotbauern besorgt wurde, gab man nur einen Trunk und zwar, merkwürdig genug, nur Bier. — Die Hauptsorge begann erst, wenn die Fische im Hälter waren. In der Stadt und Umgegend wurde nicht viel verkauft. Wovon hätten die Dorfleute sie bezahlen sollen? Die Bürger erlaubten sich ein so luxuriöses Gericht auch nur an hohen Festtagen, wie zu Weihnachten und Maria Lichtmeß, wo jedesmal die Zechen der Fleischer, Weber, Schuster und Schneider je ein Schock kleiner Brackkarpfen, das Stück zu vier Kreuzern kauften. In der Regel sind es durchreisende Fremde, für die in den Swirklaniec ein Fisch geholt wird, und durchmarschierende Soldaten, die mit

als die besten Kunden bezeichnet werden. Mitunter kauft auch der Bürgermeister ein Hechtel oder eine kleine Brackkarpfe, um einen durchreisenden kaiserlichen Beamten zu bewirten. 1659 hatte er für den kaiserlichen Kommissarius sogar sechs große Karpfen und sechs große Hechte holen lassen, und 1664 zweimal einen großen Brackhecht zur Traktierung eines Soldatenhauptmanns. Manchmal läßt sich auch ein Kranker zu seiner Stärkung einen Fisch kommen; so kauft sich 1660 Abraham Koch zur Stärkung in seiner Krankheit ein Hechtel. — Darum muß der Amtmann die Fische zu Markte schicken, wie das Eisen, nach Sohrau, Loslau, Gleiwitz, besonders aber nach Ratibor, mitunter sogar nach Teschen, Troppau und Brünn. Dabei kamen aber viel Fische um und es ist daher erklärlich, daß Oppersdorf 1678 in das neue „Privilegium" die Verpflichtung aufnahm, daß jeder Bürger zu Weihnachten eine Karpfe kaufen mußte.

Natürlich schwankte der Ertrag. Als geringsten finde ich 308 Taler, als höchsten 665 Taler erwähnt. Dabei kostete eine Groß-Brackkarpfe 1659 4 ggr. 6 Heller, eine kleine 4—5 Kreuzer.

Die Wiesen an den Teichen waren zahlreich und nicht schlecht. Brachte doch 1657 die einzige Wiese, Postawnik bei Rybnik, 100 Fuhren Heu und 30 Fuhren Grummet. 1788 lieferten die Wiesen der freilich inzwischen größer gewordenen Herrschaft 1210 Fuder Heu und 580 Fuder Grummet.

Geringer waren die Nutzungen von den Mühlen. Die Müller waren in der Regel nur zu einem Getreidezins und zur Mastung eines Schweines verpflichtet. Die zwei Mühlen am Schloß mußten jede auch einen Jagdhund unterhalten. 1628 war der Ertrag der Mühlen auf 144 Gulden veranschlagt.

Einen kleinen Nutzen bringen die Teiche auf der rechten Oderseite endlich auch durch die Wassernuß (trapa natans). Diese eigentümliche Frucht mit ihren scharfen vier Spitzen, die auf der Wasserfläche unter den Blättern der Pflanze wächst, und deren Kern gekocht wie eine gute Kartoffel schmeckt, wurde schon früh als Nahrungsmittel benutzt und von der Herrschaft verkauft. 1628 brachten sie 18 Gulden. Der bedeutendste Ertrag in den Jahren 1659—1664 war 4 Taler 34 ggr. — 1787 war die Nutzung für 25 Taler jährlich verpachtet. — Die Verzierung um den Fisch im ältesten Wappen der Stadt (siehe das Titelblatt) soll eine solche Wassernuß vorstellen.

Neben der Teichwirtschaft brachte am meisten die Viehnutzung, sowohl wegen des Geldertages als wegen des Düngers. Das Vieh wurde damals auf den Vorwerken dem Schaffer „in die Mittung" gegeben und ebenso den Bauern auf dem Dorfe. Der Betreffende benutzte nun die Kuh und zahlte jährlich für jede 3 Gulden 18 ggr. Für solches vermietetes Vieh kam 1659 ein 245 Taler, 1660 497 Taler, für verkauftes Vieh aber 1659 84 Taler und 1660 224 Taler.

Bei der Uebernahme der Herrschaft waren 1659 im Rybniker Vorwerk 29 Melke-Kühe, in Jankowitz 30, in Smolna 2 und am Ende des Jahres schon in Rybnik 40, in Jankowitz 21, in Smolna 21.

An Schafen waren in Smolna	147	in Jankowitz	281
„ Störe	7	„ „	18
„ Lämmer	45	„ „	61
	299		360

1661 dagegen waren im Rybniker Vorwerk 600 derselben, in Smolna 397, in Jankowitz 414, in Ober-Swirklan 207, zusammen 1618 Schafe. Die Nutzung von einem Schaf wurde auf 12 ggr. berechnet, das wären also 647 Taler. Die Wolle wurde nach Sohrau auf den Markt gebracht und mit 5 bis 6 Talern der Stein bezahlt. Vier Felle zu einem Pelz berechnete man dem Schaffer mit einem Taler.

Von Pferden ist auf den Vorwerken nirgends die Rede. Man benutzte nur die Pferde der Untertanen. Blos beim Schloß wird ein Pferdestall für die herrschaftlichen Kutschpferde erwähnt.

Dagegen hielt man ziemlich viel Schweine, wie wir das auch in den Bemerkungen über die Eichenwälder vom Jahre 1581 gesehen haben. 1661 waren auf den herrschaftlichen Vorwerken 79 Schweine. Dazu mußten die Müller und Branntweinbrenner einige umsonst mästen. Sie werden übrigens in den Rechnungen nie ohne S. V. (Salva venia, mit Respekt zu sagen) erwähnt.

Ganz unbedeutend war der Getreideertrag. Das Urbarium von 1657 erwähnt, daß wenn sechs Malter Korn ausgesäet wurden, man auf 216 Schock Getreide rechnen könne; aus jedem Schock wurden ¾ Scheffel gedroschen, was 13 Malter 6 Scheffel ausmacht, also nicht viel über zwei Korn Brottoertrag. Für den Samen die 6 Malter abgezogen, bleiben 7 Malter 6 Scheffel oder 90 Scheffel zu 1 Gulden 4 ggr. gleich 100 Gulden. — Das bestätigen auch die speziellen Angaben der Rechnungen. 1660 gaben auf dem Rybniker Vorwerk 3 Malter 9 Scheffel Korn, die ausgesäet wurden 184 Schock, 1661 6 Malter 174 Schock, beides ausgedroschen ergab 21 Malter 7 Scheffel, also ebenfalls nicht viel über das zweite Korn. Von 7 Malter Hafer, die gesäet wurden, erntete man 252 Schock und drosch 15 Malter 9 Scheffel aus. Wenn man den Samen davon abzieht, bleiben 105 Scheffel, die mit 70 Gulden verkauft wurden.

Nicht unerhebliche Einnahmen brachte die Bierbrauerei. Zunächst wurde von der Herrschaft selbst gebraut und das Bier an die dazu verpflichteten Dörfer verkauft. Man rechnete 1581 auf einen Scheffel Weizen zwei Achtel Bier. Ein Achtel kostete einen Gulden; bei 100 Scheffel Weizen im Werte von 100 Gulden hatte man also 100 Gulden Gewinn. 1601 wurden 600 Achtel gebraut und 150 Gulden Gewinn berechnet. 1628 berechnete man den Gewinn vom Brau- und Malzhaus schon auf 833 Gulden. — 1657 galt das Achtel Bier schon 3 Taler 18 ggr. und es wurden 600 Taler Gewinn angenommen. — 1659 wurde gewöhnlich ein Gebräu von 15 Achteln gemacht aus 5¼ Scheffel Korn und ¾ Scheffel Weizen. Als man einmal auf besonderen Befehl der Herrschaft besseres Bier braute, nahm man zu einem Gebräu 7½ Scheffel Korn und 3¾ Scheffel Weizenmalz. — Dabei bleibt es auffallend, daß von Verwendung des Hopfens gar nicht die Rede ist. In der Stadt wurde vom Dominium

das Bier im Świrklaniec ausgeschenkt, der Wein, Bier, Meth und Branntwein von der Herrschaft nehmen mußte, so wie auch Stroh und Hafer, wenn sich Gäste fanden. Der Ertrag aus dieser Einnahmequelle stieg natürlich von Jahr zu Jahr und 1723 war der Bier- und Branntwein-Urbar der Herrschaft schon für 1402 Taler 16 ggr. verpachtet.

Dabei hatte auch die Stadt das Privilegium zum Bierbrauen in der herrschaftlichen Brauerei, um es dann in der sogenannten porzadka zu verschenken. Die Bürger mußten dafür 1581 pro Achtel 6 ggr. zahlen, was damals 7 Gulden 18 ggr. auf's Jahr machte, also einen geringen Absatz beweist. 1601 machten sie 104 Gebräu, zu 6 Scheffeln Malz und zahlten ans Schloß 17 Gulden 12 ggr. — Außer dem Bier schenkten die Bürger auch (nach ihren Privilegien) Meth, Wein und Branntwein, mußten aber 8 ggr. vom Eimer an die Herrschaft zahlen.

Merkwürdig bleibt es, daß in diesen so speziellen Rechnungen keine Einnahmen von der Jagd erwähnt werden. Die Herrschaft mag das Wild selbst verbraucht haben. Gejagt wurde auf Hasen meist mit Netzen.

Das war, im Allgemeinen, die ganze Produktion. Spezialgeschichten der Eisenindustrie, der Forstkultur, der Teichwirtschaft, der Landwirtschaft würden aus dem Material, das mir vorlag, noch manche Notiz entnehmen können. Für meine Zwecke schien mir das oben Mitgeteilte genügend und ich wende mich nun zu den Handelsverhältnissen, um für diese Zeit das Bild von dem Leben und Treiben der Gegend zu vervollständigen, ehe ich zur weiteren Entwicklung der äußeren Geschichte schreite.

Daß der Aktiv-Handel mit den einheimischen Produkten nur schwach sein konnte, ist schon aus dem Vorhergegangenen klar geworden. Man produzierte wenig und teuer und konnte daher nicht ausführen. Schon daß man mit Eisen und Fischen so weit fuhr, wurde nur durch die Robotfuhren möglich. Dabei wirkten noch sehr hemmend die schlechten Straßen, so daß schwere Lasten nur im Winter bei Schlittenbahn und Frost fortgeschafft werden konnten, und der Mangel an jeder regelmäßigen Verbindung. Eine Post hat jedenfalls schon im Lande existiert, da 1664 einmal für einen durchreisenden Postmeister ein Paar Fische gekauft werden und Weltzel, Seite 206, einen Postmeister Lorenz Zacherle 1670 in Ratibor erwähnt, aber man findet nirgends eine Notiz von Posteinrichtungen. In den unbedeutendsten Angelegenheiten, die jetzt ein Brief für 1—3 Sgr. abmachen würde, werden eigene Boten geschickt. Wenn der Hauptmann hört, daß in Teschen die patres Jesuiten Fische brauchen, so lauft ein Extrabote hin, um sich zu erkundigen, ob das wahr ist. Ein Gerücht verbreitet sich, daß die Tartaren einen neuen Einfall in Polen machen und eiligst begibt sich ein Bote nach Myslowitz auf Kundschaft. Ein anderer geht nach Ratibor, um zu erfahren, ob es wahr sei, daß nächstens ein Regiment durch Rybnik marschieren werde und ein dritter muß nach Piekar laufen, um zu erfahren, wie es mit der daselbst ausgebrochenen Pest stehe, und ob die Leute wieder um Erz kommen können. Ein solcher Bote kostete 1659 nach Breslau 1 Taler, nach Gleiwitz 3 ggr.

Nach außen verkauft wurde unter solchen Umständen außer dem schon erwähnten Eisen, den Fischen, der Wolle, nur noch Hopfen. Dafür

war der Markt hauptsächlich in Leznice (Leschnitz) und man verkaufte davon 1661 für 28 Taler, 1662 für 22 Taler.

Nach einer Mitteilung des Pfarrers Siekira in Jastrzęb wäre auch bedeutender Flachshandel betrieben worden. Doch wird sich das blos auf jenen südlichen Teil des Kreises beziehen.

Eingeführt wurden außer Salz hauptsächlich Gewürze und Wein. Das Salz wurde (Taxa von 1644) entweder gesotten von Stettin und Lüneburg eingeführt und bezahlte dann einen Grenzzoll von einem halben Taler für den Breslauer Scheffel, oder es kam als Steinsalz von Wieliczka. Das Sieden desselben stand 1630 noch der Regierung allein zu. 1644 wurde es allgemein freigegeben und die Sieder (Sälzer genannt) zahlten für die Erlaubnis drei Taler Pfanngeld jährlich und zwei Taler Grenzzoll von einer Pfanne, die 15 Scheffel enthielt. In dem kleinen Rybnik waren 1657 bereits neun Sälzer etabliert, deren Bezeichnung bei einzelnen sogar zum Familiennamen wurde. Von der noch in der Stadt existierenden Familie Solorz wird in den alten Listen 1660 „Mathes Sälzer auch Solorz genannt" erwähnt, und es läßt sich vermuten, daß dieser als Deutscher einwanderte und sein Name von der Bevölkerung erst polonisiert wurde.

Von Gewürzen wurde damals das Pfund Pfeffer mit 15 ggr. verkauft, das Lot Safran ebenfalls mit 15 ggr., das Lot Zimmt mit 4 ggr. 6 Heller. An Wein wurden 1659 zwei Eimer für 13 Taler 22 ggr. gekauft die die Wirtin im Świrklaniec das Quart zu 8 Kreuzer ausschenkte. Davon bekam die Schenkin 2 Gulden 8 Kreuzer und es blieb für die Herrschaft noch ein Gewinn von 16 Talern. Doch muß dieser blos zufällig in dem Jahre so gering ausgefallen sein, da 1601 der Weinschank 180 Gulden brachte.

Wichtiger scheint der Transitverkehr nach Polen gewesen zu sein. Deshalb war schon sehr früh eine Maute angelegt worden, die 1581, 100 Gulden (nicht 150, wie durch ein Versehen Seite 226 angegeben ist) einbrachte, während sie in Sohrau 1589 147 Gulden abwarf. 1601 stieg der Ertrag schon auf 150 Gulden, 1657 auf 250 und 1660 ist Maute und Branntweinausschank für 464 Taler an „den Juden Markus" verpachtet. Es mußte von einer Bank Salz 2 ggr., einem Wagen 1 ggr., von Kühen und Ochsen 4 Heller, ebensoviel von einem Eimer Wein, von Kälbern und Schweinen 1 Heller gezahlt werden. Großen Einfluß auf diese Mehreinnahmen hatten natürlich die Märkte und das war auch zum Teil der Grund, weshalb die Besitzer sich so eifrig beim Kaiser für die Erteilung des Marktrechtes verwendeten.

So waren die Verhältnisse in der Rybniker Gegend, als Johann Bernhard Graf Oppersdorf den 5. Januar 1682 die Herrschaft an Juliana Constantia, verwitwete Gräfin Wengerski, geborene Gräfin von Herberstein, für 60 300 Gulden, an übernommenen Schulden und 40 000 Gulden bar verkaufte. In dem Kaufkontrakt (Originalurkunde bei den Grundakten im Rybniker Kreisgericht) erwähnt er, daß er die Herrschaft von seinem Vater Ferdinand ererbt habe. Sie bestand damals 1. aus der Stadt und den 16 Dörfern, die schon 1614 und 1628 erwähnt werden; nur

Rydultau muß kurz vorher verkauft worden sein, und 2. aus den in der Zeit zwischen 1640 und 1682 erworbenen Gütern Chwalowitz, Elgut, Gottartowitz, Klokotschin, Roy, Rowin, Ober-Swirklan und Zamislau; im Ganzen also aus der Stadt und 24 Dörfern. Goleow kam erst 1724 und Popelau 1803 dazu.

D. Die Rybniker Herrschaft im Besitz der Grafen Wengerski von 1682—1740 (1788).

a. Juliana Constantia verwittwete Gräfin Wengerski von 1682—1695.

Ehe wir auf die Schilderung der Ereignisse eingehen, die speziell Rybnik betreffen, müssen wir uns zunächst die Lage der europäischen Staaten in jener Zeit vergegenwärtigen und alle die wichtigen Vorgänge erwähnen, die auch auf diesen Teil Schlesiens von Einfluß gewesen sind.

In Frankreich regierte noch Ludwig XIV. (1643—1715) und übte sein altes Uebergewicht; in England neigte sich die Herrschaft der Stuart's ihrem Ende zu und schon 1688 wurde Jakob II. von seinem Schwiegersohn Wilhelm von Oranien verdrängt. In Spanien erwartete man das Aussterben des Habsburgischen Königshauses und mit diesem einen Kampf um die Erbschaft, der 1701 auch wirklich eintrat. In Rußland war 1682 Peter I., der Große, Zar und begann die völlige Umgestaltung des Landes, welche das bis jetzt halb-asiatische Reich zu einem europäischen machte. — In Brandenburg endlich setzte der große Kurfürst Friedrich Wilhelm (1640 bis 1688) seine erfolgreichen Bemühungen zur Hebung des Staates fort und beherrschte bereits ein Gebiet von 2000 Quadratmeilen, das, freilich zerstückelt, vom Memel bis zum Rhein reichte. Er besaß bereits Ostpreußen, den Teil Pommern's auf der rechten Oderseite, die Mark Brandenburg, das Magdeburgische und Halberstädtische, Teile in der Lausitz, und am Rhein aus der Jülich'schen Erbschaft, Kleve, Mark, Ravensberg und außerdem das Bistum Minden. Er hatte seinem Sohne, der als Kurfürst Friedrich III. hieß (von 1688—1713), eine wohldisziplinierte, von dem besten Geist beseelte Armee hinterlassen, die dieser eifrig im Dienste des Kaisers verwendete und sich dadurch die Anerkennung der Königswürde erwarb. Den 18. Januar 1701 setzte er sich in Königsberg die Krone auf und nannte sich nun Friedrich I., König in Preußen, ein Titel, den erst 1772 Friedrich der Große nach der ersten Teilung Polens, wo er Westpreußen erwarb, in den eines Königs von Preußen umwandelte.

An der Spitze des deutschen Reiches stand noch immer Leopold I. mit der dicken Lippe (von 1657—1705) und war 1683 mit den Türken und den empörten Ungarn in einen blutigen Krieg geraten. Der Groß-Vezier Kara Mustapha durchzog Ungarn und lagerte sich den 7. Juli vor Wien. Leopold entfloh. Wien verteidigte Rüdiger von Stahremberg an der Spitze der begeisterten Bürgerschaft. Doch wurde die Gefahr immer größer und Stahremberg blickte oft vom Stephans-Turm nach Westen, von wo die ersehnte Hilfe kommen sollte. Den 12. September 1683 rückte endlich eine christliche Armee von 64 000 Mann, aus Deutschen und Polen

zusammengesetzt unter dem Oberbefehl des edlen und tapferen Polenkönigs Johann Sobieski vom Kahlenberge gegen die Stadt. Die Türken wurden glänzend geschlagen und in dem darauf folgenden Kriege besonders durch die Siege des Prinzen Eugen von Savoyen in ihrer Macht gebrochen.

Diese polnischen Scharen durchzogen nun damals zum Teil auch die Rybniker Gegend und die glänzenden Erfolge derselben mögen später die Rybniker ausgesöhnt haben mit den argen Bedrückungen und Lasten, die ihnen diese aufgebürdet hatten. Auch die später dem Kaiser zu Hilfe ziehenden Brandenburgischen, sonst als so wohl disziplinirt bekannten Truppen, hinterließen bei ihrem Durchzuge gerade kein gutes Andenken. Und doch waren das Kerntruppen, die sich dann bei Zentha 1697 so auszeichneten, daß Prinz Eugen nach der Schlacht den kurfürstlichen General von Schlaberndorf umarmte und in die Worte ausbrach, daß er nächst Gott, ihm und der Tapferkeit der Brandenburger den Sieg verdanke.

Während dieser kriegerischen Vorgänge und aller der Ereignisse, die oben kurz angedeutet wurden, hatte sich auch im Innern der Staaten jener Zeit allmählich eine Veränderung in den Verhältnissen der Bewohner entwickelt, die wir erwähnen müssen, da sie die Vorgänge, die wir in der Rybniker Gegend nun zu schildern haben werden, erklären.

Der Adel hatte früher allein politische Rechte, da er allein die Grundlagen der Macht besaß. Er war wohlhabend, weil er sich um die Verwaltung seines Eigentums kümmerte und in seiner bescheidenen Behausung auf dem Lande weniger ausgab, als er einnahm. Er war geistig dem Bürger und Bauer überlegen, da er allein die Mittel und die Gelegenheit hatte, sich zu bilden. Endlich aber imponierte er den Untertanen durch seine Eigenschaften als Ritter, der sie ins Feld führte und der geharnischt allein ganze Haufen bewaffneten andern Volkes in die Flucht trieb. — Meist hatte sich auch ein Band der Zuneigung gebildet zu dem Herrn, den die Leute unter sich hatten aufwachsen sehen und der mit christlicher Frömmigkeit dann später in Not und Leiden persönlich eingriff und half. Dadurch war den Fürsten die Unterstützung des Adels ebenso wünschenswert als dessen Widerstand gefährlich.

Das war im 16. und 17. Jahrhundert nun anders geworden. Das Pulver, am Anfange des 14. Jahrhunderts erfunden, wurde seit dem Ende des 15. Jahrhunderts zum Kriegsgebrauch verwendet. Die Ueberlegenheit des Ritters hörte auf. Ebenso ging es mit der geistigen. Seit im Lande selbst Schulen auftauchten und der Bürgerstand sich den Studien zuwenden konnte, hatte auch er an Bildung gewonnen. Dazu kam nun die veränderte Lebensweise. Der Luxus war, nach Ludwig XIV. Beispiel, an den Höfen gestiegen. Der Adel zog sich nach diesen und vergeudete seine Einkünfte. Schöne Schlösser verdrängten die alten einfachen Wohnungen. Die Güter wurden durch Fremde verwaltet. Als nun Finanzverlegenheiten entstanden, mußten die bestehenden Rechte aufs Aeußerste ausgebeutet, alte, längst vergessene, hervorgesucht werden. Das erbitterte gegen den Herrn, den sie nur zu sehen bekamen, wenn er auf sein Besitztum kam, um zu sparen. Diese Geldverlegenheiten wurden erhöht durch das Versorgen der Töchter und jüngeren Brüder. Viele suchten sich nun

durch ein altes Recht zu helfen, welches dem Herrn gestattete, den Bauern nach dem Taxwert ihr Gut abzukaufen. Das wurde gemißbraucht, indem die Herrschaft durch die Taxatoren billige Preise erlangte und nun aus den Gütern Vorwerke oder Auszughäuser für Familienmitglieder bildete. In unserer Gegend finde ich solches Auskaufen öfter erwähnt, ohne daß sich aber nachweisen läßt, ob das durch freiwilligen Verkauf oder durch jenes Verfahren stattgefunden hat. Von andern Gegenden ist es erwiesen. Erst Friedrich der Große hob 1749 jenes Recht auf.

So hatte der Adel die Grundlage seiner Macht verloren und als die Fürsten nach dem Vorgange Ludwig XIV. die ständische Macht des Adels brachen, ernteten sie eigentlich nur, was dieser gesät hatte. Es versteht sich von selbst, daß viele Familien Ausnahmen machten und ihre materielle und geistige Ueberlegenheit behaupteten. Im großen Ganzen aber ist diese Veränderung nicht zu bestreiten. — Nachdem nun die Fürsten die Macht des Adels nach oben gebrochen hatten, begann der Kampf der Untertanen gegen die Macht desselben nach unten, ein Kampf, der mit der französischen Revolution und in Preußen mit der Gesetzgebung von 1808 und 1848 zum Teil erledigt wurde.

Dieselben Erscheinungen zeigten sich auch in der Rybniker Gegend. — Der Adel war auch hier materiell heruntergekommen und bei vielen hörten die Exekutionskommandos gar nicht mehr auf. Als Beispiel führe ich den Freiherrn Plawetzki von Plawetz auf Loslau blos darum an, weil das Geschlecht ausgestorben ist und ich nicht fürchten muß, noch lebende Mitglieder einer Familie zu verletzen. Er besaß die Stadt und 11 Dörfer. Als er aber am Anfange des Jahres 1655 starb, wurde der vielen Schulden und „verseſſenen großen Steuerreste“ wegen (sie betrugen 53 089 Taler), von einer besonderen Kommission am 7. April 1655 ein Inventarium seines Nachlasses aufgenommen. Es befindet sich im Provinzialarchiv unter dem Titel: „Inventarium nach dem Weylandt Wohlgebohrenen Herrn Herrn Andreas Plawetzki, Freyherrn von Plawetz Seel. in der Herrschaft Loslau befindlicher Harnüß (Harnische d. h. Ritterkleider) undt Mobilien.“ Unterschrieben und untersiegelt ist es von den Kommissarien v. Larisch, v. König und Steykeller. — Weil es recht augenscheinlich die obigen Angaben über die damalige Lage des Adels beweist, teile ich es vollständig mit.

Man fand im Schloß zunächst mehrere Kisten mit Schriftstücken aller Art, erhaltene und erteilte Privilegien, Prozeßakten und dergleichen und dann im Gewölbe bei des Herrn Zimmer:

1. Eine silberne vergolte Rüstung auf ein Pferd, zusammbt dem Kantar und Brustgürtel.
2. Einen Seebel mit Silber beschlagen, sammbt einem mit Silber beschlagenen Gürtel und dabei eine mit Silber gestückte Seebel-Tasche.
3. Einen Pallas mit Rotem Sammt überzogen und mit Silber vergolt beschlagen.
4. Eine silbergestückte Patrontasche, anbei ein klein silbern Pulver-Fläschel.

5. Einen roten Oberrock mit weißem Silbermohr gefuttert, und goldenem Bandt außgemacht (d. h. besetzt).
6. Einen haarfarben Oberrock mit großen 18 silbernen Köpfen und mit Damasten gefuttert.
7. Ein ungarisches dunkelrotes Wamms mit 18 großen und 16 kleinen silbernen vergolten Knöpfen.
8. Ein ungarisches Rot-damastenes Wamms.
9. Ein Altgrün Atlas-Wamms.
10. Eine Rot mit Gold gestückte Tschaprack auf ein Pferdt.
11. Einen Mantel von Granat (wahrscheinlich rot) und ein Marderfutter.
    Das war für den Glanz. Das Uebrige ist auch ohne Kommentar verständlich.
12. Eine kleine messingene Uhr vergoldt; dabei eine Weckuhr.
13. Eine alte Matraz auf ein Bett und ein alt Teppich, nebst einer persischen Bettdecke.
14. Zwei Stück flächsene Leinwand a 50 Ellen. 1 Stück flächsene Leinwand zu 23½ Elle. 3 Stück hanfene Leinwand, zwei zu 50 Ellen und eins 42¼ Ellen. 2 Stück werkene Leinwand zu 23½ und 31¼ Ellen. 2 Stück grobwerkene Leinwand zu 50 Ellen.
15. Zwei alte Kareten. Ein Rüstwagen mit rothem Futtertuch überzogen. — 3 schlechte Wagen mit Eisen beschlagen. Ein neuer Wagen noch unbeschlagen. Eine Kalesse.
16. Ein Paar alte Kutschpferde, dabei 4 lederne Geschirre.
17. Fünf Stück große Federbetten, 7 Stück kleine Federbetten und Kissen.
18. Ein Laylach (Bettuch), 2 Tischtücher. 3 Dutzend und 4 Stück kleine und große zinnerne Schüsseln. 21 zinnerne Teller. 1 Dutzend kleine zinnerne Teller zu Konfekt. 1 blecherne Flasche zu Baumöl. 7 kupferne kleine Kessel. 1 kupferner großer Kessel. 1 kupferne Bratpfanne. 2 Bratspieße.
19. 20 Stück gute und 10 Stück alte Hasennetze.
20. 15 Schock Schindel-Nägel. 1 Centner Eisen.

    Dabei stand eine Kiste mit alten unbrauchbaren Kleidern.

    Und nun der Schüttboden!

In Loslau waren: Förder-Weizen, d. h. guter Weizen, 1 Scheffel 2 Viertel, Förder-Korn 2 Malter 7 Scheffel, Hinterkorn 2 Scheffel, Förder-Gerste 8 Scheffel, Hintergerste 4 Scheffel, Hirse 5 Scheffel, Hirsen-Graupe 5 Scheffel, Haidengraupe 4 Scheffel, Haidekorn 5 Malter 5 Scheffel, Senfsaamen 1 Scheffel.

In den Scheuern: 10½ Mandel Korn, 191 Mandel Hafer.

In den Vorwerken befanden sich von den verschiedenen Getreidearten nirgends über 5 Scheffel, meist nur drei und darunter.

Daß dieses Inventarium bei einem so großen Besitz keinen gesunden Zustand in der Wirtschaft verrät, ist einleuchtend und hilft meine vorige Behauptung beweisen.

Die Bürger ihrerseits hatten neue Ideen eingesogen. Die Handwerker wanderten und wenn sie auch nicht weit kamen, so lernten sie doch die größeren Städte Schlesiens und oft Breslau kennen und damit ganz

andere Verhältnisse der Bürger, als sie in Rybnik waren. Andere hatten studiert und in den sich hebenden Schulen, besonders in Rauden, wo eine höhere Schule emporblühte, Ideen eingesogen, die zu den faktischen Zuständen der Vaterstadt nicht paßten.

Das alles wird die Vorgänge erklären, zu denen wir nun übergehen müssen.

Die Gräfin Wengerski behielt den Besitz noch bis 1695, wo sie die Herrschaft ihrem Sohne Carl Gabriel verkaufte. Nachrichten aus der Zeit ihrer Verwaltung sind außer den schon angeführten nicht vorhanden.

b. Carl Gabriel Graf Wengerski. 1695—1735.

Carl Gabriel muß die Herrschaft sehr jung übernommen haben, da er sie 40 Jahre lang verwaltete und zeigt sich überall als ein sehr energischer junger Mann, der seine Rechte sehr wohl kannte und sie den Untertanen gegenüber mit Kraft, die freilich oft in Härte und übereiltes Verfahren ausartete, der Regierung gegenüber mit Gewandtheit geltend zu machen und zu verteidigen wußte.

Es läßt sich vermuten, daß der Grund zu seinem Vorgehen gegen die Stadt ebenfalls in finanziellen Verlegenheiten zu suchen ist, da er 1697 an Steuern und Kontribution 717 Taler schuldig war. Dabei muß bemerkt werden, daß der Graf fast überall nach dem geschriebenen Recht vollständig zu seinen Forderungen berechtigt erscheint und ihn nur inbezug auf die Art des Verfahrens mitunter ein Tadel treffen kann. Aber es war eben einer jener Zeitpunkte eingetreten, in denen das geschriebene Recht mit dem historisch Gewordenen, mit den Zeitideen und dem persönlichen Gefühl der Beteiligten in Widerspruch trat. In den Rybnikern regte sich das Bewußtsein „Bürger" zu sein und das Streben nun auch Bürgerrechte zu üben, wie andere Städte. Sie traten formell, schriftlich und persönlich noch in alter Demut auf, leisten aber faktisch den energischesten passiven Widerstand.

An den einzigen Weg, diese überall auftauchenden Schwierigkeiten zu lösen, nämlich an eine Ablösung, wenigstens der lästigsten Verpflichtungen, dachte damals leider noch niemand. Die Berechtigten glaubten im Gegenteil durch die kaiserliche Autorität ihre immer mehr bestrittenen Vorrechte sichern zu können, wie es z. B. noch am 17. April 1708 durch das Josephinische Privilegium geschah.

Der Streit entspann sich, als der Graf die Originalurkunden über die Privilegien und Freiheiten der Stadt einsehen wollte. Unter Oppersdorf hatten die Bürger augenscheinlich einige Rechte erhalten oder usurpiert, die nicht gehörig verbrieft waren und sie fürchteten vom neuen Besitzer deren Entziehung. — So betrachteten sie die Miedzina (einen Wald zwischen Paruschowitz und Wielopole, der immer als die Perle der Rybniker Wälder bezeichnet wird), als ihr Eigentum, während sie nur ein Nutzungsrecht hatten. Sie waren berechtigt, in demselben Vieh zu hüten, Waldstreu zu sammeln und das nötige Brenn- und Bauholz zu entnehmen, aber die Besitzer hatten zu allen Zeiten sich die Jurisdiktion und die obere Aufsicht und Administration vorbehalten.

Als nun der damalige Bürgermeister Peter Martula sich weigerte diese Urkunden herauszugeben, ließ ihn der Graf ins Gefängnis werfen und 22 Wochen darin festhalten. Als er endlich, ein wahrer Märtyrer für seine Mitbürger, todkrank entlassen wurde, starb er bald darauf. — Infolgedessen beschwerten sich der Rat und der neue Bürgermeister bei dem Kaiser Leopold, der in der Sache eine Menge von Briefen an die Landeshauptleute Graf Gaschin und Graf Paczenski-Tenczin und den Grafen Carl Gabriel Wengerski schreiben ließ, die sich noch im Landratsamt bei den Akten befinden.

Die Bürger beklagten sich nicht blos über den einzelnen Fall, obgleich die traurige Folge jener langen Gefangenschaft gründlich ausgebeutet wurde, sondern auch darüber, daß er überhaupt willkürlich neue Abgaben und Bußen auflege, Bürger und Bürgermeister ohne gerechte Veranlassung ins Gefängnis setze, ihnen das Brennen und Verschenken des Branntweins, das sie aus der Praschma'schen Zeit zu besitzen behaupteten, gewaltsam nehme und ebenso das Bierbrauen von Seiten der Stadt in der herrschaftlichen Brauerei hindere.

Eine Kommission wird deshalb nach Rybnik geschickt und nun (1703) durch Zeugen festgestellt, daß die Bewohner wirklich harte Bedrückungen erlitten hatten. Leute vom Schloß hatten den Fleischern gewaltsam Fleisch aus den Fleischbuden genommen und den Widerstrebenden geladene Pistolen entgegen gehalten. Der Graf hinderte das nicht und trat selbst den Bürgern feindselig entgegen. Als er einst von einem Ritt zurückkam und an der Brauerei hörte, daß die Bürger darin wären und Bier brauten, befahl er seinen Leuten, ihnen das Feuer auszugießen und sie hinauszujagen. Im Olszenica-Teich (an der Sohrauer Straße) hatte er den Wasserstand erhöhen lassen und dadurch den Bürgern ihre angrenzenden Aecker überschwemmt. Wege, die durch seine Grundstücke auf die Felder der Bürger führten, hatte er zuackern lassen und die Besitzer so faktisch von ihren Aeckern ausgeschlossen. Endlich hatte er sie gehindert, ihr Recht auszuüben, Holz aus der Miedzina und dem Szczaikowicer Forst zu holen und ihr Vieh daselbst weiden zu lassen und den Betroffenen ihre Ochsen und Pferde wegnehmen lassen.

Nach langen Verhandlungen wurde den 14. Juli 1703, also in der Zeit, in welcher ganz andere Interessen, im Süden und Westen Europas der spanische Erbfolgekrieg, im Nordosten der große Nordische Krieg zwischen Peter dem Großen und Carl XII. von Schweden zur Entscheidung brachte, zwischen Wengerski und der Bürgerschaft folgender Vergleich abgeschlossen:

Erstens wurden die alten Privilegien wegen der Erbschaften bestätigt. 2. In Streitigkeiten mit der Herrschaft sollte eine Kommission entscheiden, die aus zwei bei der Sache nicht beteiligten Kavalieren und dem Amtmann zusammengesetzt werden sollte. 3. Die Weide in der Miedzina und dem Wielopoler Wald wird genehmigt; nur müssen die Bürger jährlich einen Taler an das Rentamt zahlen. 4. In Bezug auf das Grasnehmen aus dem Rudateich soll der Kaiser die Entscheidung treffen. 5. Das Holznehmen auf Szczaikowicer Grund wird gestattet, darf aber nur nach

der Anweisung des gräflichen Forstmeisters geschehen. 6. Die Bäcker sollen je 18 ggr. jährlich an die Herrschaft zahlen. 7. Die Silberzinsen der Stadt werden auf 500 Taler festgestellt. 8. Von Scheuern sollen nur so lange Steuern erhoben werden, als dieselben stehen und im Gebrauch sind. 9. Der Graf verpflichtet sich, den Olszenicateich abzulassen und den Wasserstand zu erniedrigen. 10. Die Söhne der Bürger, die studieren oder zum Handwerk übergehen wollen, brauchen nicht mehr losgekauft zu werden. 11. Die Wege nach den Aeckern der Bürger werden wieder freigegeben.

Der Kaiser Joseph I. (1705—1711) bestätigte den 28. Februar 1707 diesen Vergleich und gewährte der Stadt dabei noch einige Vorteile. Der Stadt sollte zustehen, Marktgeld von den Marktbuden zu erheben, was 1743 bereits 14 Taler 6 ggr. einbrachte und 1858 für 274 Taler verpachtet war. Die Bürger sollten das Gras am Rudateich schneiden dürfen und nicht mehr im Schloß gefangen gesetzt werden, sondern etwaige Strafen im Stadtgefängnis absitzen. Den Fleischern sollte die Herrschaft das Fleisch ebenso bezahlen, wie andere Leute, wobei es freilich auffällt, daß so etwas erst durch kaiserliche Verfügung festgesetzt werden mußte. Endlich werden die Bürger von der Verpflichtung entbunden, die Klötzer auf die Brettmühle zu wälzen. — Die Abschrift dieses Vergleichs (im Rybniker Magistratsarchiv) ist den 16. Mai 1733 vidimiert von dem Rat zu Sohrau, wo damals George Halatsch Bürgermeister war.

Diese Rybniker Bewegung war übrigens nicht vereinzelt. Die benachbarten Untertanen des Klosters Rauden hatten ebenfalls 1706 eine Deputation nach Wien geschickt und sich über das Kloster beschwert. So ging es durch fast ganz Schlesien. Wenn aber die Kaiserliche Regierung auch solchen Beschwerden zum Teil abhalf, so war sie doch mit dem Prinzip und der Stellung des Adels einverstanden und erregte andererseits dadurch Unzufriedenheit, daß sie 1705 die kaiserliche Akcise einführte.

Nun trat auf einige Zeit Ruhe ein. Der Graf hatte für sein Recht mit allen Mitteln gekämpft. Als er aber im Wesentlichen doch überwunden war und hatte nachgeben müssen, hielt er, wie dies bei solchen energischen Naturen gewöhnlich der Fall ist, auch redlich den Vergleich. Dazu kamen nun noch einige sehr fruchtbare Jahre, die dem finanziellen Zustand der Herrschaft wesentlich aufgeholfen haben mögen, da 1724 der Graf das Dorf Goleow von dem Baron Trach erkaufte.

Wie angesehen er übrigens damals im ganzen Ratiborer Kreise gewesen sein muß, erhellt daraus, daß er 1730 Kreishauptmann wurde und 1733 beim Ausbruch des polnischen Erbfolgekrieges, der wegen der Ansprüche des Kurfürsten August von Sachsen und des früheren Königs Stanislaus Leszczyński von 1733 bis 1738 geführt wurde, die Ritterschaft des Kreises zum Schutze der Grenze kommandierte.

Die Bürger konnten sich nun ungestört ihrer inneren Angelegenheiten annehmen und das scheinen sie auch eifrig getan zu haben. So ordneten sie 1720 von neuem die Verhältnisse ihrer porzadka, d. h. der Reih-Bierbrauerei und einigten sich in einem besonderen Protokoll über folgende Punkte: 1. die berechtigten Bürger, die besondere Schenkstuben besitzen, sollen der Reihe nach brauen und das gewonnene Bier in ihren

Wohnungen ausschenken. 2. Diejenigen, die an der Reihe sind, dürfen nur je zwei 24 Achtel Bier, also jeder 12 Achtel brauen. 3. Zu diesem Quantum, d. h. zu den 12 Achteln, sollen 6 Scheffel Weizen genommen werden. 4. Wenn das Bier fertig ist, soll es der Bürgermeister probieren und eine Probe davon den Bier-Inspektoren übergeben. 5. Diese müssen dann im Verlauf des Ausschanks nach jener Probe das Bier visitieren. 6. Die Bürger verpflichten sich, sich gegenseitig nicht zu schaden. — Bei jedem der berechtigten Bürger kamen sie nun abends zusammen, um ihr Glas Bier zu trinken, während der Świrklaniec und die Arend hauptsächlich für Fremde und die Bauern bestimmt waren.

Den Weinschank übte die Bürgerschaft nach ihrem schon erwähnten Privilegium vom 1. April bis Martini aus.

Der rege Eifer für das Gemeinwesen zeigte sich auch darin, daß sie 1725 zu einer neuen Abschätzung der einzelnen Besitzungen schritten, um darnach die Steuern und Gemeindelasten zu verteilen. Dabei handelte es sich freilich nicht um den wirklichen Wert der Häuser und zugehörigen Grundstücke, denn beides wurde zusammengefaßt, sondern nur um das gegenseitige Verhältnis. Die Stadt war mit 1000 Talern eingeschätzt und wieviel nach diesem Satz jeder im Verhältnis beizusteuern habe, war festzustellen.

Daher kam es vor, daß Häuser auf einen Taler taxiert waren, obgleich man unmöglich annehmen kann, daß damals ein Haus, in dem sich eine kleine Stube und eine Kammer befand, ungefähr einem Schafpelz oder einem Paar Stiefeln gleichgerechnet worden wäre. Wurde doch 1699 eine Schuhbank für 3 Taler 27 ggr. und 1707 für 6 Taler schlesisch verkauft.

Nach diesen Angaben, die jeder eidlich zu Protokoll gab und mit seinem Siegel untersiegelte (Aktenstück im Rybniker Magistratsarchiv), war am höchsten (auf 42 Taler) taxiert das Haus des alten Lorenz Solorz (Nr. 25 des Hypothekenbuches, jetzt im Besitz des Joseph Lippik). Es war, wie alle damaligen Häuser Rybniks (mit Ausnahme der Kirche und des Schlosses), aus einem Parterrelokal bestehend, von Schrotholz und mit Schindeln gedeckt. Es hatte eine Schenkstube, ein Stübel, eine Kammer, eine Küche, dabei einen Pferdestall und einen Kuhstall. — Nach diesem kam das Haus des Martin Hermann (jetzt No. 19 im Hypothekenbuch, im Besitz des August Gierich), welches eine Stube, eine Kammer, eine Küche, einen Keller, einen Pferdestall, einen Kuhstall hatte und auf 28 Taler taxiert war. Nun folgte das Haus des kaiserlichen Zolleinnehmers Georg Franz Polonius (jetzt Nr. 23 im Hypothekenbuch, im Besitz des Anton Solorz). Das Haus war „mit Kaiserlicher Salvaguardia begnadet", d. h. mit der Befreiung von Einquartierung und hatte eine Schenkstube, eine kleine Stube, eine Kammer, eine Küche, einen Pferdestall, einen Schafstall und war eingeschätzt mit 26 Talern. — Da es mir von Interesse schien, auch die Angaben über die anderen Häuser der jetzigen Generation mitzuteilen, so habe ich sie in der Beilage Nr. 6 aufgenommen und ich erwähne hier nur, daß es 45 Häuser gab, die nur eine Stube und eine Kammer hatten. An Ställen gab es nur 50 Kuhställe, 11 Pferdeställe und einen Schafstall.

Dabei waren diese Häuser noch meist ohne Rauchfänge. Wie ohne diese das Heizen und Kochen möglich war, wird nicht erwähnt; die Tatsache ist aber jedenfalls richtig. Erst 1730 befahl nämlich der Graf, in allen Häusern Schornsteine zu bauen. Binnen 6 Wochen sollte der Bau ausgeführt sein. Da schrieben die Betreffenden an den Grafen folgenden Brief:

Hochgeborener Frey Herr,
Gnädigster Herr, Herr, und unsere gnädigste Obrigkeit.

Euer Freyherrlichen Gnaden seyend wir arme unterthanen zu referiren genöthigt, wienach wir unsere ohne rauchfang seyende heußer wegen verschiedener onera und anlagen bis anhero aufzubauen nicht im stande gewesen. Da uns nun anjetzo von dem Vogt-Ambte Bey hartter straff solche rauchfang in kurzem Termin auffzubauen auferlegt worden, —dahero bitten wir Euer Freyherrlichen Gnaden hiermit in tiefster Demuth, Euer Freyherrlichen Gnaden geruhen sich unser der armen unterthanen gnädig erbarmen und unß nicht nur zur Erbauung dieser rauchfänge daß erforderliche Holz auszeichnen zu lassen, sondern auch einen längeren Termin zu gestatten u. s. w.

So wurden denn 1730 hölzerne Rauchfänge gebaut und es findet sich keine Notiz darüber, wann diese durch gemauerte ersetzt worden sind. Wahrscheinlich geschah es erst nach der preußischen Besitznahme, als man seit 1750 anfing massive Wohngebäude aufzuführen. Eins der ersten war das jetzt J. Urbanczyksche Haus (Nr. 1 des Hypothekenbuches).

Erwähnt muß endlich aus dieser Zeit noch ein Streit werden, den der Pfarrer von Rybnik mit dem Raudner Stift führte. Chwalęcice gehörte zur Rybniker Parochie, als Gut aber zu Rauden. Nun wollten die Mönche daselbst auch die Seelsorge üben und dies wollte sich natürlich der Pfarrer nicht gefallen lassen. Das Kloster mußte zuletzt nachgeben.

Diese ziemlich ruhige Entwicklung der Verhältnisse, wie sie die letzten Jahre der Regierung des Grafen Carl Gabriel gezeigt hatte, wurde bald gestört. Der Graf starb 1735 und es folgte ihm sein Sohn:

c. Franz Carl Graf Wengerski. 1735—1747.

Dieser war während der Kämpfe seines Vaters mit der Stadt aufgewachsen und es hatte sich darum eine Art Erbitterung in ihm gegen die Bürgerschaft gebildet. — Deshalb fingen die Streitigkeiten von neuem an. Die Bürger wurden wieder gehindert, ihr Vieh in die Miedzina und den Wielopoler Wald zu treiben, obgleich ihnen das urkundlich zustand und ununterbrochen von jeher geübt worden war. Auch andere Gewalttätigkeiten kamen vor. 1735 hatten die Leute des Grafen den Sohn des Johann Martulik, der damals Bürgermeister war, und einen zweiten Bürgersohn, als sie von Jankowitz vom Ablaß zurückkehrten, festgenommen, um sie zu Soldaten zu machen. Die Bürger baten demütig, sie gegen Zahlung der üblichen 10 Taler freizugeben und dies geschah auch zuletzt. — Ferner klagten die Bürger, daß sie beim Fahren der Fische von den Beamten geschlagen worden wären und sie beschwerten sich beim Kaiser

Carl VI. darüber. Sie machten geltend, daß sie freie Bürger wären und als solche behandelt sein wollten.

Der Graf aber wies ihnen ihre Untertänigkeit nach, daß er ihnen jedesmal zum zeitweisen Weggehen die Erlaubnis geben müsse, daß sie sich loskaufen müßten, wenn sie ganz wegziehen wollten, daß sie Trauzettel von ihm nehmen müßten, wenn sie heirateten. — Dagegen war nicht viel zu sagen. Noch 1730 hatten die Fleischer um die Erlaubnis gebeten, wandern zu dürfen und 1735 waren Fälle von Loskaufungen vorgekommen, bei denen bis zehn Mark gezahlt wurde. Auch, daß dem Grafen die Ersetzung der Ratmänner und die Ernennung des Bürgermeisters zustand, war ein Beweis für ihn.

Wäre nach dem Buchstaben der festgesetzten Verpflichtungen entschieden worden, so hätte der Graf im Wesentlichen Recht behalten, da die Bürger nur die Bezeichnung als „Bürger", die ihnen seit ein Paar Jahrhunderten gegeben wurde, für sich hatten. Aber die ganze Zeitströmung und die äußeren Umstände waren dem Grafen nicht günstig. Kaiser Carl VI. (1711 —1740) nahte sich seinem Ende. Seine Erbin Maria Theresia, die nach der pragmatischen Sanktion ihm folgen sollte, suchte schon bei Lebzeiten ihres Vaters nach Möglichkeit dafür zu sorgen, daß sie Ruhe und Zufriedenheit im Lande behielt, in der Voraussicht der Stürme, die sie bedrohten. Deshalb hatte sie rasch den neuen Türkenkrieg durch den unvorteilhaften Frieden zu Belgrad 1739 beendigt und scheint sich nun auch bemüht zu haben, im Innern durch beliebte Maßregeln Zufriedenheit zu erwecken. So wurde in demselben Jahre 1739 jener Landzoll aufgehoben, der der Gegend sehr drückend gewesen sein muß und am 8. Januar 1740 befahl Carl VI. die Untersuchung der Rybniker Beschwerden und erklärte dabei zugleich, daß den Bürgern in der Miedzina unzweifelhaft das jus lignandi et pascendi, d. h. das Recht Holz zu holen und das Vieh zu weiden zustünde.

Ehe es aber zu der wirklichen Untersuchung kam, war Carl VI. den 20. Oktober 1740 gestorben und der am 31. Mai 1740, nach dem Tode seines Vaters Friedrich Wilhelm I. zur Regierung gelangte Friedrich II. (der Große), König von Preußen erhob seine Ansprüche auf die schlesischen Fürstentümer Liegnitz, Brieg, Wohlau und Jägerndorf. Es kann hier nicht meine Aufgabe sein, diese Ansprüche zu prüfen und ihre Haltbarkeit zu beweisen. Die Gerichtshöfe hätten jedenfalls gegen ihn entschieden. Friedrich aber gewann den Prozeß vor einem andern Tribunal und unsere Gegend, wie ganz Schlesien, weiß es ihm von Jahr zu Jahr mehr Dank, daß er die Schicksale des Landes an einen Staat geknüpft hat, welcher unter energischen und wohlwollenden Regenten in seiner frischen Lebenskraft mehr, wie jeder andere in Europa, für das Wohlsein seiner Bürger getan hat.

Dritte Periode.

Rybnik unter preußischer Herrschaft von 1740—1860.

A. Fortdauernder Besitz der Familie Wengerski bis 1788.

In den zwei Kriegen, dem ersten schlesischen von 1740 bis 1742 und dem zweiten schlesischen von 1744—1745 hatte Friedrich das Land erobert. Das Nähere derselben gehört nicht in eine solche Spezialgeschichte, um so weniger, als die Hauptschläge in andern Gegenden geschahen. Wir erwähnen nur, daß 1741 die ersten Preußen in der Rybniker Gegend erschienen. Da sie wieder zurückgedrängt wurden, so hatte Oberschlesien lange Zeit die furchtbaren Lasten eines erbitterten Krieges von Seiten beider Parteien zu ertragen. Erst 1743 huldigten die oberschlesischen Stände dem König, der sich durch General Heinrich Carl von der Marwitz vertreten ließ.

Bald nach der Besitzergreifung, schon den 25. November 1741 erfolgte eine neue Organisation des Landes. Die Verwaltung kam an die Kriegs- und Domänenkammern in Breslau und Glogau; die Ober-Amtsregierung zu Breslau, später zu Brieg wurde die höchste Justizbehörde. An die Spitze der Kreise traten die Landräte.

Der Graf Wengerski hatte sich bald der preußischen Regierung angeschlossen. Wenigstens berief sich später die Familie in einem Schreiben an den König auf diesen raschen Anschluß als ein besonderes Verdienst. Dennoch suchte die neue Regierung, als die Streitigkeiten ihr nun zur Entscheidung vorgelegt wurden, zu vermitteln und zwar in einer Weise, daß man aus jedem Schreiben es herausfühlt, wie sie Partei nahm für die Bürger. Das sah auch der Graf ein und fügte sich zuletzt in das Unvermeidliche. Er versprach, daß künftighin solche Gewalttätigkeiten nicht mehr vorkommen, die Bürger nicht mehr gehauen werden sollten. Die Aufsicht bei den Fischfuhren sollte deshalb jetzt immer ein Ratmann führen.

Bald darauf starb der Graf Franz Carl 1747 und ihm folgte sein Sohn

d. Emmanuel Graf Wengerski 1747—1768.

Bis zur preußischen Besitznahme hatten die Untertanen niemals direkt Abgaben an die Landesregierung gezahlt. Sie zahlten an die Herrschaft und diese gab eine seit langer Zeit festgestellte Summe an die Landeskasse. Diese war freilich nach und nach durch eine Menge neuer Steuern unter verschiedenen Namen und Vorwänden schon unter der österreichischen Regierung erhöht worden — aber dieses Erhöhen hatte bei den finanziell traurigen Zuständen der meisten Güter seine Grenze. Wollte man die Landeseinkünfte erheblich vergrößern, dann mußte man die große Masse der Nation heranziehen und das war nur möglich, wenn man dieser Erleichterungen in bezug auf ihre Untertänigkeitslasten verschaffte. Daher das Streben der Regierung, Bürger und Bauern zu königlichen Steuern heranzuziehen, sie aber von allen nicht durch wirkliche Verträge und Gesetze

festgestellten Verpflichtungen zu befreien, ein Verfahren, das wir schon oben bemerkten und dem wir auch später wieder begegnen.

Kaum war der Graf in den Besitz getreten, als er, wahrscheinlich durch seine eigene Lage gedrängt, neue Forderungen an die Stadt stellte. Um die Opposition zu verhindern, hatte er bei der Neuwahl der Ratmänner und des Bürgermeisters, den Magistrat aus gefügigeren Leuten gebildet. Als sich aber Grund zu neuen Beschwerden vorfand, trat nun die Opposition aus der Mitte der Bürgerschaft selbst gegen den Grafen und den Magistrat zugleich auf. Der erstere hatte sie gehindert, Branntwein zu brennen und auszuschenken und sie in ihren Rechten auf den Miedzinawald beeinträchtigt. Da er nämlich nach den letzten Entscheidungen die Bürger an der Benutzung desselben nicht hindern konnte, so fing er an den Wald auszuholzen, was formell ihm zuzustehen schien, da er die Oberaufsicht und die Mitbenutzung hatte. Als der Magistrat dazu schwieg, stellten sich Franz Polonius, Thomas Dzierzawa und Jakob Koch an die Spitze der Gemeinde und beschwerten sich den 8. Januar 1749 bei der Kammer in Breslau. „Wenn das in der Miedzina so fort geht, schreiben sie, dann wird daselbst bald kein Stamm zu finden sein." Da das Klagen Geld kostete, so wurde dieses repartiert und in der Liste der Beitragenden sind 4 Bäcker, 2 Tischler, 2 Seiler, 12 Schuster, 16 Leinweber, 2 Juden, 17 Fleischer, 1 Hutmacher, 1 Maurer, 1 Zimmermann, 1 Musikus erwähnt. Dabei ist es bemerkenswert, daß von den Fleischern sich alle dabei beteiligt hatten, denn 1743 wird für die Stadt von 17 Fleischern ein Einkommen von 4 Talern 1 ggr. 6 Hellern von deren Fleischbänken berechnet. Von den 18 Bäckern, die es damals gab, schlossen sich dagegen nur 4 an.

Die Regierung gab dem Grafen in Bezug auf das Branntwein-Brennen und Ausschenken Recht, verpflichtete ihn aber, die Miedzina zu schonen und die Bürger in ihren Rechten nicht zu benachteiligen. — Die Gemüter beruhigten sich nun.

Aber schon 1751 entsteht neue Unruhe im Städtel. Der Graf fing an, mit größerer Strenge das Zinsgetreide, zu dem die Bürger verpflichtet waren, einzufordern. Die Bürger glaubten nur zu 2 Malter Hafer und 24 Dukaten an Geld verpflichtet zu sein, wie es in der letzten Zeit gewesen war. Die Herrschaft ging aber auf die von uns früher geschilderten Verpflichtungen zurück und wollte deren Erfüllung erzwingen. Die Bürger weigern sich und mehrere derselben müssen bis in die dritte Woche im Gefängnis auf dem Schloß sitzen. Deshalb erhebt das oben erwähnte Komitee am 24. März 1751 neue Klage. Sie beschweren sich dabei nicht blos über die Herrschaft, sondern auch über den Magistrat. Der ganze Magistrat, schreiben sie, bestände aus lauter Verwandtschaft und Schwägerschaft und tue nichts für sie. Sie aber wären arme Leute; ihre Aecker wären sandig und das Vieh hätte in den letzten Jahren zweimal die Staupe gehabt. Außerdem wäre das Jahr vorher Hagelschlag gewesen. Dazu kämen nun noch die andern königlichen und herrschaftlichen Lasten. — Deshalb bittet die Gemeinde, die incarcerierten Bürger zu entlassen

und ihre Verpflichtung zum Geben des Zinsgetreides aufzuheben. (Aktenstück im landrätlichen Amt.)

Die Regierung war nach Allem dem, was wir früher über diese Verhältnisse kennen gelernt haben, nicht imstande, das Recht des Grafen zu bestreiten und ermahnte zum Vergleich. Der Graf will nun, mit Rücksicht auf die vorgekommenen Unglücksfälle, die alten Reste erlassen, verlangt aber für die Zukunft pünktliche Ablieferung des Getreides. Die Bürger nehmen das erstere an, weigerten sich aber, das letztere zu tun. Es entspann sich deshalb ein langer Prozeß, der die Bürger viel Geld kostete und zuletzt doch verloren wurde. Die Gerichte konnten nach Lage der Dinge nichts anderes entscheiden. Das geschriebene Recht war auf Seiten des Grafen, für sie sprach nur ihre klägliche gedrückte Lage.

Während des Prozesses kam es bei der gereizten Stimmung beider Parteien natürlich oft zu Reibungen. Bürger hatten 1752 in der Miedzina ohne Anweisung Holz gefällt und der gräfliche Forstmeister hatte den Mateyka und Polonius mit je einem Pferde und den Solorz mit zwei Ochsen gepfändet. Sie baten demütig um Herausgabe ihres Viehs, der Graf erklärte aber in einem Schreiben vom 16. Januar 1753, er würde das erst tun, wenn sie die Strafgelder gezahlt hätten. Widrigenfalls würde er die Pferde und Ochsen taxieren und verkaufen lassen. Die drei zahlten nun mit Vorbehalt ihres Rechts. — Wenn der Graf aber auch hierin im Recht gewesen zu sein scheint, so ging er 1753 doch darüber hinaus. Er will die alte volle Untertänigkeit wieder herstellen, wie wir sie früher kennen gelernt haben. Er verlangt, daß keiner getraut werden solle, der nicht einen Lizenz-Zettel von ihm erhalten hat, daß wieder die mannbar gewordene weibliche Bevölkerung sich jährlich im Schloß vorstelle, um aus derselben die Dienstboten aussuchen zu können, also die frühere Waisen-Gestellung wiederhergestellt werde. Endlich will er das alte Gericht, das Dreiding wieder einführen und die Bürger gleich den Bauern unter seine unmittelbare Gerichtsbarkeit ziehen.

Dazu kamen noch andere Vorfälle, wie sie nur in dieser Zeit und solchen Verhältnissen möglich waren. Der Torschreiber hatte mit einigen Leuten vom Schloß bei einer nicht näher bezeichneten Gelegenheit den Bürger Florian Musiol überfallen und mit geladenen Pistolen von dessen Behausung ins Feld verfolgt. — Die Stadt baute eine Brettmühle und der Graf ließ sie gewaltsam zerstören. 1754 hatte der Graf an einem Markttage auf städtischem Grund und Boden Branntwein verkaufen lassen. Der damalige Bürgermeister Michel Solorz ließ den Juden festnehmen und den Branntwein konfiszieren. Dafür sollte er nun nach dem Ausspruch des Grafen 3 Tage sitzen oder 5 Taler bezahlen und den Branntwein ersetzen.

In demselben Jahre war das Erkenntnis wegen des Zinsgetreides ergangen und zwar gegen die Bürger. Die verklagten Restanten sollten zahlen und als sie dies zu tun sich weigerten, im Schloßgefängnis sitzen. Sie aber erklären, nur im Stadtgefängnis sitzen zu wollen und gehen deshalb an die Regierung in Breslau. Da außerdem trotz der früheren Entscheidung der Regierung, der Graf fortfuhr die Miedzina zu verwüsten,

so nahm sich endlich der Bürgermeister Fellner, der bis dahin in einer Menge von Briefen privatim auf die Entscheidung des Gerichts und der Regierung Einfluß zu üben gesucht hatte, 1756 der Sache an. Nachdem er alle oben erwähnten Beschwerdepunkte zusammengestellt und um Abhilfe gebeten hatte, kam er auch zuletzt auf eine Beschwerde gegen das Militär. Es stand damals in Rybnik eine Schwadron v. Grölingscher Husaren aus 6 Offizieren, 11 Unteroffizieren und 85 Gemeinen bestehend (nebst zu ihnen gehörigen 43 Weibern und 55 Kindern). Diese Husaren hatten nun, aus Mangel an andern Räumen, das Rathaus besetzt und zum Magazin umgewandelt. Der Bürgermeister verlangte jetzt dessen Räumung. Auch mit dem Pfarrer wurde angebunden, der in der Frage der Trau-Lizenz-Zettel sich nachgiebig gegen die Herrschaft gezeigt und keinen getraut hatte, der nicht einen solchen beibrachte. Sie klagten, daß er die alten Taxsätze überschreite.

Die Erbitterung war so groß, daß man selbst Vorteile, die vom Grafen kamen, von der Hand wies. Als dieser 1754 den Topf Bier auf 1 ggr. herabsetzte, beschloß die Bürgerschaft, daß jeder, der sich auf dem Schloß Bier holen würde, einen 24stündigen Stadtarrest bekommen sollte; ebenso sollte bei Strafe niemand in den herrschaftlichen Schenken in der Stadt Branntwein trinken.

Als 1756 der Sturm des 7jährigen Krieges über Schlesien hereinbrach, mußte natürlich die Entscheidung über diese Streitigkeiten ruhen, wenn diese selbst auch nicht aufhörten. Während Friedrich II. seine Schlachten schlug um Schlesien zu behalten, ging der Streit in Rybnik mit nicht geringerer Erbitterung, wie auf den Schlachtfeldern weiter fort. Den Bürgern lag an ihrer Miedzina, an Bier- und Branntweinausschank, an der Befreiung vom Zinsgetreide und den Lasten der Untertänigkeit ebensoviel, als dem großen Könige an Schlesien. Wenn auch ihr Recht sehr zweifelhaft war, so hatten sie die Entschuldigung für sich, daß sie mit allen Lasten faktisch nicht existieren konnten. — Der Graf seinerseits war in der schlimmsten Lage. Zum großen Teil im Recht und dazu seine finanzielle Lage gedrängt, versuchte er dem unbeugsamen Sinn der Bürger gegenüber alles — Güte, Drohung und Gewalt — alles umsonst. Ueberall fand er Widerstand. — Wollte er dem Erkenntnis von 1754 gemäß, pfänden, so war nichts da, man brachte alles zu den Nachbarn, die nichts schuldeten und trieb das Vieh in die Wälder. — So mußte während des Krieges jede definitive Entscheidung ruhen.

In dieser Zeit (1758) brannte das alte hölzerne Rathaus ab und die Stadt erbaute 1759 an dessen Stelle ein neues Haus, dasselbe, das bis 1823 in der Mitte des Ringes gestanden hat. Es war von Ziegeln aufgeführt, mit Zwischenwänden von Bindwerk und mit der Front nach der Ratiborer Straße. Es hatte ein Parterrelokal und ein Stockwerk, war 4 Fenster lang und 2 Fenster breit und oben mit einem Türmchen von Bindwerk verziert. Das Wachlokal war auf der langen Abendseite und vor der Haupttür standen im Halbkreis Kastanienbäume. — Neben dem Rathaus befand sich auf der Nordseite die früher (S. 224) erwähnte

gemauerte und gewölbte Kapelle mit dem heiligen Johannes von Nepomuk aus Holz.

Damals war auch beim Schloß der schadhaft gewordene Turm abgetragen und die Vordertreppe aus Ziegeln aufgeführt worden. Ebenso hatte man das Ganze neu gedeckt und mit Dachrinnen versehen.

Auch bei den Eisenhütten hatte der emsig nach Erhöhung des Einkommens strebende Graf Veränderungen eintreten lassen. 1747 war auf Raudener Gebiet der erste Hochofen in Stodol erbaut worden und schon 1753 folgte der Graf dem Beispiel. Zu den 1740 am Elguter Teich erbauten 2 Frischfeuern ließ er nämlich an der zu Elgut gehörigen Mühle Paruschowitz (das erstemal 1657 als Borussowitz erwähnt) einen solchen errichten. Doch ging damals das Geschäft noch so schlecht, daß die 3 Eisenhammer (bei Elgut und Rybnikerhammer) in 3 Jahren (1743 bis 1746) nur 8388 Gulden einbrachten. 8232 Gulden waren Kosten, Gewinn also in 3 Jahren blos 135 Gulden oder jährlich 51 Gulden = 41 Talern.

Dies alles war während des siebenjährigen Krieges geschehen. Kaum war nun 1763 der Hubertsburger Friede geschlossen und Verwaltung und Rechtspflege in den alten regelmäßigen Gang gekommen, als die Klageschriften von beiden Seiten und neue Prozesse begannen. — Ehe diese aber einen sichtbaren Erfolg hatten, starb 1768 der Graf Emmanuel und es trat eine

e. Vormundschaftliche Verwaltung von 1768—1780

für die Graf Emmanuelschen Minorennen ein, die vom Graf Joseph Wengerski auf Pilchowitz geführt wurde. Auch dieser versuchte mit aller Energie die Gerechtsame seiner Mündel aufrecht zu erhalten und die Geldverhältnisse der Herrschaft dadurch zu verbessern; aber es gelang ihm nicht besser, wie seinen Vorgängern. — Der Prozeß, der schon unter Graf Emmanuel gegen die Bürgerschaft begonnen hatte, war 1770 in den meisten Punkten gegen diese entschieden worden. Viele zahlten nun; die meisten konnten oder wollten es nicht. — Exekutionen waren in derselben Weise fruchtlos, wie 1754. Der Graf beklagte sich deshalb bitter bei der Regierung über den Magistrat und die Bürger. Der Magistrat sei widerspenstig und reize selbst die Bürger zu Widersetzlichkeiten und es würde nicht besser werden, bis die Kommunalbehörde aus Menschen bestände, die zwar nicht gelehrt, aber ehrlich und redlich sind und die Bürgerschaft in Ordnung halten. Der jetzige Magistrat aber wolle das Dominium nicht als zweite Instanz in Rechtssachen anerkennen und wolle unabhängig sein. Die einzelnen Bürger kämen ihren Verpflichtungen nicht nach. Die Fleischer z. B. führten ihren Zinsinselt nicht ab. Die meisten verübten Forst-Defraudationen in Wäldern, an die sie kein Recht hätten. Einzelne erlaubten sich sogar Gewaltätigkeiten. So hätte Anton Solorz mit der Axt nach dem Jäger gehauen, der ihn pfänden wollte, und dieser sich nur durch Ausweichen hinter einen Baum gerettet. Solorz leugnete dies und ein Resultat dieser Klagen ist nirgends ersichtlich.

Doch änderte der Graf nun den Magistrat. Statt des ihm verhaßten Limberski, gegen den die vorigen Klagen hauptsächlich gerichtet

waren, wurde Kutzera zum Bürgermeister gewählt, wahrscheinlich derselbe, welcher 1791 als Scholze in der Schloßgemeinde genannt wird. — Nun wendet sich aber der Groll der Bürger gegen diesen. Sie verklagten ihn bei der Regierung, daß er ihre Interessen vernachlässige, daß er den Kasten mit den Privilegien und Urkunden unverschlossen auf dem Boden des Rathauses liegen lasse. — Man ersieht aus seiner Verteidigung, daß eigentlich nichts wesentliches gegen ihn vorlag und nur seine Parteinahme für die Herrschaft die Bürger veranlaßte, ihm die Stellung so zu erschweren, daß er sein Amt bald niederlegte.

An seine Stelle trat Johann Belling, der das Vertrauen beider Teile besessen zu haben scheint und nun mit Ruhe und Besonnenheit Frieden zu stiften suchte. Als neue Konflikte vorkamen, die Holzberechtigten bei Paruschowitz von den herrschaftlichen Jägern zur Umkehr genötigt worden waren, als man den Bürgern Schweine in der Miedzina pfändete, bewirkte er, daß der Graf nachgab und die Schweine wieder ausliefern ließ. Der Graf hatte die Sache satt und seine Vormundschaft ging zu Ende. So neigte sich alles zum Frieden. Belling schrieb damals an einen Freund: „Endlich ist das steinerne Herz des Grafen erweicht und rührsam gemacht.“ Unter solchen Umständen gelang es Belling den 15. September 1775 einem Vergleich zustande zu bringen, der noch von dem Vormundschaftsgericht 1776 bestätigt wurde. Nach diesen sollten von nun an die Bürger den Getreidezins nur in Geld abführen und zwar die Hälfte von dem, wozu sie früher verpflichtet waren. Dabei wurde sehr billig taxiert. Statt eines Scheffels Korn sollten sie 24 Sgr. 1 Heller und für einen Scheffel Hafer 10 Sgr. zahlen. Die alten Reste wurden niedergeschlagen.

Seitdem entspann sich nur noch ein Streit bei dem neuen Schloßbau, den entweder noch die Vormundschaft oder vielleicht schon Graf Anton ausführte. Es läßt sich nämlich nicht genau ermitteln, wann die Vormundschaft aufhörte, und wenn ich 1780 dafür annehme, so folge ich nur einer Wahrscheinlichkeitsberechnung. — Es wurden nämlich von 1776—1778 die zwei Flügel, wie sie noch heute stehen, nur daß sie damals Schindelbedachung hatten, an den alten Hauptstock angebaut. Bei diesem Bau verlangte nun der Graf von den Bürgern die Handlangerdienste, zu denen sie nach den alten Urbarien verpflichtet waren. Es kam zum Prozeß und die Bürger verloren ihn. Das Gericht erkannte die Verpflichtung an und verurteilte sie zur Bezahlung der nicht geleisteten Robotdienste, und entschied nur insofern gegen den Grafen, daß es die geforderte Summe herabsetzte. Dieser hatte 5 Sgr. pro Tag und Arbeiter verlangt, während das Gericht nur 3 Sgr. bewilligte. Alle diese Bewegungen, so unbedeutend sie auch an sich waren, erhalten ihre Bedeutung durch die im ganzen Lande wirkenden Ursachen derselben. Sie sind den kleinen Wellen vergleichbar, die an das Gestade einer geschlossenen Bucht schlagen und die doch von Stürmen herrühren, welche das offene Meer aufwühlen.

Um das Jahr 1780 trat endlich der inzwischen großjährig gewordene

die Herrschaft an, behielt sie aber nur wenige Jahre. Aus seiner Zeit finde ich nur die Sage, daß damals Friedrich der Große Rybnik besucht und im jetzigen J. Urbanczykschen Hause (Nr. 1 am Ringe) gewohnt habe. So wahrscheinlich auch ein solcher Besuch ist, da wir den König 1779 in Rauden und 1782 und 83 in Kosel finden, so ist doch eine bestimmte Nachricht darüber nicht vorhanden.

Das Verhältnis zur Stadt war während der kurzen Zeit seines Besitzes ein ziemlich freundliches. Die neuen Forderungen, die er macht, erscheinen vernünftig und werden auch von der Regierung als solche anerkannt. Da die Bürger nämlich die Forsten mitbenutzten, so sollten sie auch zur Kultivierung und Erhaltung derselben etwas beitragen. Der Graf verlangt daher, daß sie ihm die ganze Holzasche zur Düngung des Waldes abliefern und die Tannzapfen zum Samen einsammeln sollten. Beides wurde nach einigem Widerstreben genehmigt.

Damit endete nun aber auch diese Privatregierung, denn eine solche war es im vollen Umfange des Wortes. Der Graf war nicht blos Herr der Untertanen, die ihm zinsen und roboten mußten, sondern er war auch in der Verwaltung gleichsam der Landrat seines Bezirks und in der Justiz die zweite Instanz.

1788 kaufte Friedrich Wilhelm II., der 1786 seinem Oheim Friedrich II. auf dem Throne gefolgt war und bis 1797 regierte, die Herrschaft um sie zur Errichtung und Unterhaltung eines Invalidenhauses zu verwenden. Der Kaufpreis betrug 400 000 Taler und 500 Dukaten Schlüsselgeld und zwar sollte der Fiskus sofort 120 000 Taler an Pfandbriefen ablösen, das übrige in Raten bezahlen.

Ehe wir zu der ausführlichen Schilderung der für die Gegend so wichtigen nun folgenden Zeit übergehen, wird es zweckmäßig sein, eine Uebersicht der damaligen statistischen Verhältnisse der Gegend zu geben, für welche die Akten der Oppelner Regierung ein ziemlich reichhaltiges Material enthalten. Für Rybnik selbst sind die Notizen aus den Magistratsakten.

Die Herrschaft umfaßte damals die Stadt Rybnik und 24 Dörfer, die nur wenig Bewohner mehr als 200 Jahre früher enthielten. Es waren nämlich 1791 in:

Namen der Orte	Frei-Bauern	Robot-Bauern	Frei-Gärtner	Robot-Gärtner	Häusler	Zusamm. Wirte
1. Smollna	—	10	—	5	3	18
2. Orzupowice	2	8	—	—	2	12
3. Radoschau	1	10	—	—	1	12
4. Jaikowitz	2	11	—	9	2	24
5. Szczaikowice	1	9	1	9	—	20
Übertrag	6	48	1	23	8	86

Namen der Orte	Frei-Bauern	Robot-Bauern	Frei-Gärtner	Robot-Gärtner	Häusler	Zusamm. Wirte
Übertrag	6	48	1	23	8	86
6. Kniženice	1	10	—	18	4	33
7. Byrtultau	—	7	1	8	1	17
8. Niedobczyce	3	18	—	7	1	29
9. Boguschowitz	3	11	1	8	3	26
10. Przegendza	1	7	—	3	1	12
11. Ochojetz	1	4	—	5	2	12
12. Wielepole	—	5	3	11	2	21
13. Jankowitz	4	12	1	13	—	30
14. Chwallowitz	—	10	—	10	1	21
15. Ellguth	3	9	—	19	2	33
16. Goleow	—	5	3	19	1	28
17. Gottartowitz	—	4	2	6	2	14
18. Klokotschin	—	8	—	3	2	13
19. Roy	—	4	2	6	3	15
20. Rowin	2	7	—	4	—	13
21. Ober-Swirklan	—	7	1	13	2	23
22. Zamislau	—	1	—	5	—	6
Summa	24	177	15	181	35	432

Michalkowitz ist bei Jankowitz und Neudorf bei Szczaikowice mit inbegriffen.

Diese 432 Wirte würden auf den Dörfern eine Bevölkerung von 2160 Menschen ausmachen. Nehmen wir dazu etwa 50 Haushaltungen bei Müllern, Schulzen, Geistlichen usw., also 250 Menschen und auf den 19 Vorwerken der Herrschaft je 10 Menschen, folglich 190 Menschen, so würde das Gebiet mit den Bewohnern der Stadt damals 3772 Menschen enthalten haben, also circa 960 auf der Quadratmeile, während für den ganzen Regierungsbezirk 1781: 371 404 Einwohner gezählt wurden, also auf die Quadratmeile 1528.

Während wir aber bei den Dörfern die Bevölkerung nur annähernd berechnen können, haben wir für die Stadt in dieser Zeit bereits amtliche Zählungen, die ich hier nun mit den früher gefundenen Resultaten der Vergleichung wegen zusammenstelle. — Nur langsam hatte sich die Stadt entwickelt und jahrhundertelang erscheint sie beinahe unverändert. Oft wurde sie verbrannt oder verwüstet und mußte von neuem sich erheben.

Wir nahmen 1223 die Bevölkerung auf 200 Einwohner an. Viel mehr können es darum nicht gewesen sein, weil sich 1581, also 358 Jahre später, nach schon bestimmten Angaben nur circa 339 Einwohner vorfanden. — Nun ging es langsam vorwärts.

Die Stadt hat:

1614	circa	484	Einwohner	in	95	Häusern (10 Fleischer)
1619	„	504	„	„	100	„
1628	„	549	„	„	105	„ (13 Fleischer)
1657	„	560	„	„	109	„
1725	„	680	„	„	112	„ (17 Fleischer)
1781	„	789	„	„	132	„
1784	„	805	„	„	141	„ (18 Fleischer)

1784 unter 805 Einw, 763 Christen und 42 Juden.

Nach Zimmermanns Beiträgen zur schlesischen Geschichte befanden sich darunter: 1 Bader, 1 Goldschmied, 1 Seiler, 8 Stricker, 1 Pfefferküchler, 2 Zimmerleute, 3 Maurer, 2 Lederfabrikanten, die gegen 4000 Felle bearbeiteten, 3 Tischler, 5 Büttner, 6 Töpfer, 18 Fleischer, 12 Schmiede, 18 Leinweber, 14 Schneider, 20 Schuster, 2 Müller, 2 Sattler, 2 Riemer, 2 Kürschner, 5 Rademacher, 2 Schlosser, 1 Seifensieder, 2 Hutmacher. 1785 wird ein Arzt erwähnt und 1 Handschuhmacher.

1785 gibt die amtliche Zählung am Anfange des Jahres 841 Einwohner an und am Ende desselben 1324 in 202 Häusern. Ein Versehen ist nicht gut denkbar, da diese amtlichen Listen an die Regierung geschickt wurden. Wir müssen daher annehmen, daß die früher erwähnte Garnison jahrelang abwesend gewesen war und im Laufe des Jahres 1785 zurückkehrte. Sie wird auf 151 Köpfe angegeben und an sie mag sich eine Menge Menschen angeschlossen haben, die durch die Garnison ihren Lebensunterhalt zu gewinnen hofften. Diese mögen sich in ihren Erwartungen getäuscht haben und bald wieder abgezogen sein.

Daher hat die Stadt 1787 nur 126 Einwohner und 1790 1172 samt der Garnison. 1795 werden 1242 und 1796 1190 angegeben in 214 Häusern.

Die Häuser blieben bis zum Ende des Jahrhunderts meist von Schrotholz und mit Schindeln gedeckt. Den Magistrat bildeten: der Bürgermeister, zwei Ratmänner und ein Notar; neben ihm fungierte ein Bürgerausschuß, meist aus sechs Bürgern gebildet.

Daß die Regierung die Herrschaft preiswürdig erkauft hatte, ergibt sich aus einem Aktenstücke in der Oppelner Regierung-Registratur (General-Extrag des Domänen-Amtes Rybnik für 1791). Darnach waren die Einkünfte der Herrschaft folgende:

Von der Stadt beständige Gefälle	252	Tlr.	21	ggr.	3 Pfg.
Von den Dörfern	814	„	2	„	6 „
Zinsgetreide	539	„	29	„	9 „
Unbeständige Gefälle	226	„	9	„	10 „
Dienstgeld, d. h. die Roboten in Geld veranschlagt	1192	„	22	„	7 „
Zeitpacht von den Vorwerken	4911	„	29	„	6 „
Von der Brauerei	388	„	17	„	10 „
Von der Brennerei	1457	„	16	„	6 „
Teich-Nutzung	675	„	—	„	— „

Mahlmühlen	331	„	29	„	3	„
Ziegelei	26	„	—	„	—	„
Brettmühle	5	„	—	„	—	„
Von den besonders verpachteten vier Vorwerken	700	„	—	„	—	„
Eisenhütten und Forsten	13 000	„	—	„	—	„
Summa	24 664	Tlr.	15	ggr.	11	Pfg.

Dabei bestanden die städtischen Gefälle aus 169 Talern Grundzins, 49 Talern Getreidezins, 26 Talern Handlangerzins, 4 Talern 24 ggr. Schloßwachzins, 6 Talern 26 ggr. Bäckerzins und 2 Talern 24 ggr. Leinweberzins.

1788 waren die Roboten auf 1811 Taler angenommen worden und die Einkünfte von der Brennerei auf 1836 Taler, dagegen von den Forsten nur 5243 Taler und von den Hütten 2820 Taler. Der Hochofen produzierte nämlich wöchentlich 160 Zentner Roheisen. Davon wurden 7000 Zentner auf den fünf Frischfeuern verarbeitet und lieferten 5000 Zentner Eisen a 3 Taler 12 ggr. Die Einnahme war also 17 369 Taler, die Ausgabe betrug 14 547 Taler und so blieb der obige Gewinn. Der Kübel Erz wurde damals in Tarnowitz mit 1 Sgr. bezahlt, die Anfuhr mit 5 Sgr. und verbraucht wurden 9400 Körbe Holzkohlen von 12533 Klaftern Holz. Der Korb kam auf 5 Sgr.

Die Teiche, heißt es ferner 1788, könnten 5243 Taler bringen, wenn sie in Ordnung wären. Dies war aber nicht der Fall. Viele werden als verschlämmt und verwildert bezeichnet, wie der Rudateich, der Rybnikerhammerteich, der Niedobczycer Teich, der Mühlteich zu Chwalowitz, der Mühlteich Tarabura, der Mühlteich Sobik bei Boguschowitz, der Mühlteich zu Raschowietz, der Teich Mischek bei Przegendza. Im Ganzen werden 17 größere Teiche angeführt, die mit 255 Schock Fischen besetzt waren; mit den kleinen zusammen gab es 55 Teiche.

Die Ausgaben betrugen:

Steuern	2024	Tlr.	—	Sgr.	
Den Beamten	600	„	—	„	
Fundations-Interessen für den Pfarrer	51	„	26	„	
Sonstige Zahlungen an die Geistlichkeit	160	„	—	„	
Verschiedene Ausgaben	828	„	—	„	
Summa	3669	Tlr.	26	Sgr.	

Es blieb ein reines Einkommen von 21 000 Talern, also über 5 Prozent des gezahlten Kapitals.

Das Dominium besaß 21 Pferde auf den Vorwerken und 4 in Paruschowitz, 25 Zugochsen, 280 Kühe, 4430 Schafe, 180 Gänse und 105 Hühner.

Der Pächter der Branntweinbrennerei, der damals aus einem Scheffel Roggen und zwei Metzen Gerste 30 Quart Branntwein abzog, mußte dem Dominium jährlich zwei Ochsen und 12 Schweine mästen. — Bei der Bierbrauerei wurden zu einem Gebräu von 18 Achteln: 12 Bres-

lauer Metzen Hopfen, 13½ Scheffel Gerste oder 9 Scheffel Weizen genommen und das Achtel Bier kostete 2 Taler 18 Sgr.

1791 wurde die Herrschaft, mit Ausnahme der Forsten und Hüttenwerke, für 8000 Taler verpachtet. 1803 wurde dazu noch Popelau und Radzieow von Herrn v. Poser für 30 000 Taler erkauft und die ganze Domäne bestand nun aus 19 Vorwerken, deren Gebäude alle von Schrotholz und meist mit Stroh gedeckt waren, 26 zinspflichtigen Ortschaften und 10 325 Morgen Land.

Durch Abverkäufe und durch Hingabe der Rybniker und Smolnaer Vorwerks-Ländereien an die Rybniker Bürger für die abgelösten Waldberechtigungen ist in neuester Zeit das Domänen-Gebiet auf 1325 Morgen zusammen geschmolzen (Schück, Statistik Oberschlesien).

B. Rybnik als Immediat-Stadt und die ehemalige Herrschaft als königliche Domäne bis zur Bildung des Rybniker Kreises. 1788—1818.

Als am 7. Juni 1788 der Bürgermeister Belling mit zwei dazu deputierten Ratmännern auf dem Schlosse erschien und daselbst aus jedem Dorf den Scholzen und zwei Gerichtsleute, aus jeder Gemeinde zwei Bauern und zwei Gärtner antraf, die alle dem Könige als dem neuen Besitzer die Huldigung leisten sollten, da dachten sie gewiß alle nicht daran, welchen bedeutungsvollen Abschnitt in der Geschichte ihrer Gegend sie mit diesem Akt begannen. Das bisher so gedrückte, demütige und dabei doch widerspenstige Rybnik begann eine Zeit nie geahnten Aufschwungs und die Leser aus jener Gegend, die bisher ihre Ahnen durch alle die Mühseligkeiten und Lasten, mit denen sie bedrückt waren, begleiteten, können nun frei aufatmen. Die Bewohner Rybnik's werden jetzt, was sie bisher nur dem Namen nach waren — freie Bürger. Nun hört jede Willkür auf. Streitigkeiten und Prozesse mit dem Fiskus kamen zwar auch vor; aber Alles gewann einen andern Charakter. Wurde der Fiskus verurteilt, so führte er ohne Deutelei und kleinliche Schikane aus, wozu ihn das Gericht verpflichtete, und gewann er den Prozeß, so wußte er eben so entschieden die Ausführung zu bewirken, resp. zu erzwingen. Es kam Klarheit und feste Sicherheit in das Ganze. — Alle Verpflichtungen wurden genau reguliert, Rybnik 1789 zur Immediat-Stadt erklärt und die Bürger von ihrer Unterthänigkeit entbunden. Sie blieben nur zu den Fischfuhren und zu dem schon erwähnten Silberzins von 252 Talern 21 ggr. 3 Pfg. verpflichtet. In demselben Jahre wurde ihnen der Katharinen-Markt als der sechste bewilligt und die Befugnis eingeräumt, den Bürgermeister und die Ratmänner selbst zu wählen. Nur zu Botendiensten blieben die Bewohner von fünf Häusern verpflichtet, die für die ersten drei Meilen ein „Laibel" Brot, für jede weitere Meile einen Silbergroschen bekamen.

Eine solche Einrichtung blieb nämlich noch notwendig, weil die Postanstalten so kläglich waren, wie man es sich jetzt kaum denken kann. Wenn man heute zu Tage, wo täglich Posten von Rybnik nach Gleiwitz,

Sohrau, Loslau gehen und mehrere Eisenbahnzüge die Stadt mit der ganzen Welt in Verbindung setzen, öfter Leute klagen hört über eine unbequeme Stunde der Abfahrt und Ankunft der Züge, so muß man diesen nur die Post-Verhältnisse am Ende des vorigen Jahrhunderts entgegen halten. Wer damals nach Ratibor oder Sohrau und von da weiter fahren wollte, konnte es nur am Sonntag oder Donnerstag tun. Nach Gleiwitz ging blos eine sogenannte Fuß-Post, die sich ebenfalls Sonntag und Donnerstag aufmachte. Am Sonntag und Donnerstag kam auch die fahrende Post von Ratibor, Sonntag und Mittwoch von Pleß, resp. von Sohrau und Sonntag und Donnerstag die Fußpost von Tarnowitz und Gleiwitz an. Das war Alles. Und wenn das so war, nachdem ein Friedrich der Große regiert hatte, so können wir uns denken, wie es vor ihm gewesen sein mag.

Wenn wir aber auch gesehen haben, wie mit dem Jahre 1788 die Stadt gleich in eine bessere Lage geriet, so können wir dasselbe doch nicht von den Dörfern sagen. Die Regierung hielt den Rechtsstandpunkt fest. Was sich, nach Ausschließung alles willkürlich Dazugekommenen, als alte Verpflichtung erwies, das verlangte sie auch unweigerlich. Sie war dabei mit großer Humanität verfahren und alle baren Zahlungen wurden daher durch sie bedeutend ermäßigt. Aber deshalb blieb doch die Lage der Bauern eine gedrückte, wie sie es damals überall war. Um diese zu verbessern, mußten erst welterschütternde Ereignisse eintreten, mußten erst zertrümmerte Staaten zu der Ueberzeugung kommen, daß sie die Grundlage ihrer Macht auf andere Stützen bauen müßten.

Die Bauern besaßen ihr Gut erblich und von einem Auskaufen nach der Taxe war jetzt nicht mehr die Rede; sie besaßen außerdem als Inventarium meist ein Pferd und zwei Ochsen, mitunter auch zwei Pferde und zwei Ochsen und die Gärtner gemietete Kühe, für die sie vier Taler für das Stück jährlich bezahlten, dafür aber auf eine Kuh ein zweispänniges Fuder Heu erhielten. Solcher Pachtkühe gab es 511. Dafür aber mußten sie Lasten aller Art in einem Grade tragen, daß man wirklich nicht begreift, wie sie zu existieren im Stande waren.

Auf den seit alter Zeit zur Herrschaft gehörigen Dörfern, die schon wiederholt aufgezählt worden sind, mußten die Bauern für gewöhnlich sechs halbe Tage in der Woche mit zwei Pferden arbeiten, in der Ernte aber 5½ Tag und zwar von Montag Mittag an. Die Gärtner leisteten Handarbeit, ebenfalls gewöhnlich sechs halbe Tage, in der Ernte 5½ Tag; die Häusler zwei halbe Tage die Woche, beim Dreschen jedoch sechs halbe Tage, wofür sie den siebenzehnten Scheffel bezogen. Dabei bekamen die Arbeiter nur in der Ernte die Kost nebst einem Laibel Brot, zu allen anderen Zeiten erhielten sie Nichts. Die Kost in der Ernte bestand für 10 Personen aus einer Metze Roggenmehl, einer Metze Erbsen, 20 Quart Sauerkraut, einem Quartierl Butter und einem halben Quart Salz. — Kartoffeln müssen also in der Gegend noch wenig existiert haben, obgleich Friedrich der Große ihre Anpflanzung so eifrig betrieben hatte.

Auf's Jahr wurden nach den Akten diese Dienste im Jahre 1791 auf 750 vierspännige Robotdiensttage, 6774 dreispännige, 15 917 zweispännige und 40 967 Handdiensttage, 1788 auf 23 750 Spanndiensttage mit

zwei Pferden und auf 39 448 Handdiensttage berechnet, jährlich also auf einen Wirt 54 Spanndienst- und 90 Handdiensttage.

Dabei mußten die Bauern noch bedeutende bare Zahlungen an die Herrschaft und die Regierung leisten, obgleich anerkannt werden muß, daß dies weniger war, als sie früher an die Herrschaft gezahlt hatten.

Die meisten Angaben in der Beziehung sind bereits Seite 247 erwähnt. Von den damals noch fehlenden Dörfern zahlten 1791: Gottartowitz 38 Taler, Klokotschin 11 Taler, Swierklan 19 Taler, Zamislau 16 Taler, Roy 34 Taler und Rowin 31 Taler.

Im Ganzen betrugen die Zinszahlungen 814 Taler. Dazu gaben sie Zinsgetreide 150 Scheffel Roggen, 711 Scheffel Hafer, die auf 539 Taler veranschlagt waren. Die Einlieger bezahlten außerdem 6 Sgr Schutzgeld und 3 Sgr. Spinngeld. Endlich mußten die Bauern noch an königlichen Steuern 16—20 Sgr., die Gärtner 7—11½ Sgr. entrichten — Die Spanndienste waren zu 1 Sgr. und die Handdienste zu 6 Denar, jährlich also auf 1811 Taler veranschlagt, obgleich sie das Zehnfache wert waren.

Legen wir das Jahr 1788 zu Grunde und nehmen wir als den wirklichen Wert eines solchen Spanndiesttages mit 2 Pferden auf ⅓ Taler und eines Handdienstages auf 1/12 Taler an, so bekommen wir 15 175 Taler, dazu die 814 Taler Silberzins und die 539 Taler Getreidezins, macht 16 528 Taler. Die unbeständigen Gefälle und die königlichen Steuern machten 378 Taler aus. Alles zusammen also 16 906 Taler.

Nun gab es 432 Wirte, also etwa 2160 Menschen auf den Gütern und mit den Müllern und einigen in den Zinsregistern nicht genannten Familien höchstens 2600 Seelen und es kamen daher auf den Kopf 6½ Taler.

Wie die Leute dabei die Zeit gewannen, ihre eigenen Felder zu bestellen, die Ernte hereinzubringen und das Geerntete auszudreschen, ist schwer zu begreifen.

Doch kehren wir zur Stadt zurück. Neue Vorteile sollte dieser der Bau eines Invalidenhauses bringen. Am 16. Februar 1788 hatte nämlich der König den Befehl zur Erbauung eines Invalidenhauses in Kreuzburg gegeben. Der Bau-Inspektor Pohlmann in Oppeln machte aber auf die Kostspieligkeit eines Baues in der dortigen Gegend aufmerksam und schlug vor, lieber die eben angekaufte Herrschaft Rybnik resp. das Schloß dazu zu verwenden. Er machte geltend, daß man das Material des alten Schlosses würde benutzen und nicht nur dem Städtlein neue Nahrung zuführen, sondern auch den Ertrag der Domänen-Verwaltung aus den landwirtschaftlichen Produkten erhöhen können. Endlich würden durch Anstellung eines evangelischen Geistlichen die Evangelischen der dortigen Gegend des Genusses teilhaftig werden, ihren eigenen Gottesdienst zu haben. Die Regierung ging auf diese Vorschläge ein und der Minister von Schlesien, Graf Hoym, befahl nun, daß unter spezieller Leitung des Bau-Inspektor Ilgner der Bau ausgeführt werden sollte. Das evangelische Bethaus sollte im ehemaligen Netzhaus eingerichtet werden.

Den 20 Januar 1789 war bereits der alte Hauptteil des Schlosses bis auf den Grund abgebrochen. Die Grundmauern zeigten sich sehr stark und eisenfest. Wer weiß, ob sie nicht noch von dem alten Klosterbau herrührten. An den Ecken aber, die 10 Fuß herausgerückt wurden, so daß der Hauptbau nun die Seitenflügel überragte, war der Grund unbrauchbar, weil dort früher der Wallgraben gewesen war. Es mußte deshalb ein Rost geschlagen werden. — Das Gebäude wurde darauf in der Weise ausgeführt, wie es heute noch steht und an den Seitenflügeln nur das Schindeldach in ein Ziegeldach umgewandelt. — Der ganze Bau, nebst der Einrichtung des Netzhauses zum evangelischen Bethaus kostete 40 000 Taler. — Die damals neu eingerichtete Apotheke wurde später nach Auflösung des Invalidenhauses in die Stadt verlegt.

Wieviel Invaliden gleich anfangs darin untergebracht wurden, ist nirgends erwähnt. 1828 befanden sich daselbst: 1 Kommandant, 3 Leutnants, 36 Unteroffiziere und eben so viel Gemeine, und 1845 noch: 1 Kommandant, 1 Kapitän, 2 Leutnants und 27 Gemeine. Auf die spätere Verwendung des Hauses werde ich noch zurückkommen.

Trotz eines großen Brandes im Jahre 1794 und eines zweiten am 31. März 1796, bei dem 16 Possessionen mit 17 Nebengebäuden und eine Magd von 17 Jahren verbrannten, regte sich damals überall neues Leben. Die Regierung tat alles Mögliche, um die Gegend zu heben und die Erträge des neuen Besitzes, die zum Unterhalt der Invaliden bestimmt waren, zu erhöhen. —

1792 erbaute sie bei Gottartowitz zwei Frischfeuer und 1795 in Paruschowitz einen neuen Hochofen. Dagegen wurde 1804 der alte daselbst befindliche Hochofen abgetragen und an seine Stelle ein Frischfeuer gesetzt. 1808 wurden die beiden Elguter Frischfeuer und das zu Młynska zwischen Elgut und Paruschowitz kassiert, ebenso das sehr baufällige Hüttengebäude sammt den zwei alten Frischfeuern in Rybnikerhammer eingerissen und statt ihrer neben dem Teiche zwei neue Frischfeuer erbaut. 1809 wurde auch in Paruschowitz der Hochofenbetrieb eingestellt und 1810 die sämtlichen Hüttenwerke dem neu errichteten Ober-Berg-Amt untergeordnet. Sie bestanden damals aus den zwei Gottartowitzer Frischfeuern, den zwei abgebrochenen Frischfeuern am Elguter Teich, einem abgebrochenen Frischfeuer in Młynska, einem Hochofen und einem Frischfeuer in Paruschowitz, zwei Frischfeuern in Rybnikerhammer und einem Frischfeuer in dem 1803 erkauften Popelau. — Die Raudener Werke, die 1810 dazu kamen, wurden bald wieder verkauft. Auch die Rybniker Werke wurden nur der 6—7000 Klaftern Holz wegen, die der Wald lieferte, weiter betrieben. Bedeutendere Tätigkeit entwickelte sich erst, als man 1820 die Gottartowitzer und Elguter Frischfeuer neu einrichtete, in Paruschowitz nach Niederreißung der alten Gebäude ein Walzwerk für Stab- und Feineisen und in Rybnikerhammer das für Zink- und Eisenblech erbaute. Das Popelauer Frischfeuer wurde kassiert. Die Frischfeuer in Gottartowitz und Karstenhütte (die Ellguter) bestehen jetzt aus je 4 Feuern und 2 Hämmern in eisernen Gerüsten. Die Eisenhütte in Paruschowitz enthält 2 Stabeisen- und 1 Feineisen-Walzwerk mit 4 Schweißöfen und 2 Stabeisenscheeren,

während Rybnikerhammer 2 Eisenblech-Walzwerke mit 3 Roſtblech-Glühöfen, 2 Schweißöfen, 3 Scheeren und 1 Bohr- und Drehwerk, und ein Zinkblech-Walzwerk mit 1 Zink-Wärmofen, 1 Zink-Umſchmelzofen und 1 Zirkularſcheere hat. Alles wird mit Waſſerkraft betrieben.

In Paruſchowitz wurde auch das Hüttenamt, vier Häuſer für die Beamten und Arbeiter und ein Magazin erbaut, an die ſich bald eine Kolnie von Privathäuſern anſchloß, ſo daß der Ort mit der Schule, der Oberförſterei, Förſterei und dem Wirtshaus jetzt aus 18 Gebäuden beſteht. — Seitdem ſind im großen Ganzen die Werke unverändert geblieben und werden wohl erſt größere Umgeſtaltungen erfahren, wenn der beabſichtigte Verkauf derſelben wirklich zu Stande kommen ſollte. Als Dirigenten fungierten ſeit 1800: Abbt, Dietrich, Brandt, Lange, Paul und Breiſtedt.

Mit dem Uebergang der Herrſchaft an den Staat begann auch die Ausbeutung der Kohlenbergwerke. Das erſte Auffinden der Kohle in der Gegend, ſo wie die Art, wie die erſten Gruben angelegt wurden, iſt vollſtändig unbekannt Aber auch über den ſpätern Betrieb enthält ſelbſt das Werk von Steinbeck (Der Bergbau in Schleſien) über unſere Gegend nichts Erhebliches, obgleich ihm die Akten des Oberbergamts zu Gebote ſtanden.

Die Beamten und Arbeiter aller dieſer Etabliſſements wurden in eine ſogenannte Knappſchaft vereinigt, die in Krankheitsfällen, bei Arbeitsunfähigkeit und in Bezug auf den Schulunterricht den Leuten viele Vortzile gewährt und ſehr wohltätig wirkt. Von ihr iſt auch das Knappſchafts-Lazarett in Rybnik eingerichtet worden.

Auch im Forſtweſen wurde neu organiſiert. 1788 betrug der Forſt 31 078 Morgen, und wurde durch 1 Oberförſter, 1 Oberjäger, 5 Revierjäger und 5 Waldheger verwaltet. Eine Klafter Eichen- und Buchenholz koſtete 20 Sgr, eine Klafter Kiefernholz 15 Sgr., ein ſtarker Stamm 45' lang: Eiche 8 Taler, Buche 6 Taler, Kiefer 5 Taler.

1792 traten die Gemeinden von Przegendza und Szczaikowice ihre Wälder gegen die Gewährung der Holzberechtigung ab. Dennoch wird 1845 der Beſtand der Forſten geringer angegeben, als 1788. Es enthielt nämlich das Revier Knizenice 8070 Morgen, Paruſchowitz 6365, Szczaikowice 3283 und Jankowitz 7182, zuſammen 24 901 Morgen, während Schück für 1855 25 708 Morgen annimmt.

Eine Laſt für die Forſten war die Streu-, Weide- und Holzberechtigung der Bewohner der Gegend. Sie war aber zuletzt auch ein Hemmſchuh für die Entwickelung der Stadt. Niemand wollte maſſiv bauen, da der Holzbau billiger zu ſtehen kam. Daß man dabei oft abbrannte und ſein ganzes Hab und Gut verlor, kam für den Augenblick nicht in Betracht. Nach 1791 heißt es in den Akten: „Da in hieſiger Gegend ſelten maſſiv gebaut wird, ſo dient die Ziegelei meiſt nur für die herrſchaftlichen Bauten.“ — Deshalb war es eine wahre Wohltat für die Gegend, daß die Regierung um eine geregelte Kultur und bequemere Ueberwachung der Forſten zu ermöglichen, auf die Ablöſung dieſer Berechtigungen drang. — Sie war auch wünſchenswert wegen der Demoraliſierung, die mit dieſem Ausüben

der Berechtigung in den Begriffen von Mein und Dein eintrat. Die Bewohner Rybniks, die gewiß jetzt staunen würden, wenn sie einen ihrer angesehenen und wohlhabenden Mitbürger wegen Holzdiebstahl anklagen hörten, können in den Defraudanten-Listen der früheren Zeit sie beinahe alle vereinigt finden.

1816 war infolge eines Prozesses festgestellt worden, daß 157 Bürger das Recht hatten, aus den Königlichen Forsten Brennholz zu entnehmen gegen Entrichtung von 2 Sgr. Anweisegeld, aber nur, wenn sie Gespann hielten. 1850 besaßen 153 Bürger das Recht auf Brennholz im Szczaikowizer, 10 im Golcower Forst, alle 163 auch auf Leucht-Kien und Waldstreu in der Miedzina. 136 Bürger hatten das Recht auf Bauholz gegen Zahlung von 1 ggr. für den Stamm. Dies alles wurde 1851 abgelöst, indem die berechtigten Bürger die Aecker des Rybniker und Smolnaer Vorwerks, den Olszenica-Teich und 2800 Taler Kapital erhielten. Nur der Stadt ist noch das Recht auf Bauholz für alle öffentlichen Bauten geblieben.

Als ersten Oberförster finde ich beim Uebergang der Forsten an den Staat, Schulz angegeben; nach ihm waren es v. Fuchs, Schwerdtfeger, Schönjan und Dedie.

Ich war bei diesen Verhältnissen vorausgeeilt, um an einer Stelle alles darauf Bezügliche zusammen zu fassen und wende mich nun wieder zur Stadt zurück.

Die Einwohnerschaft derselben betrug 1805: 1378 Menschen, samt der Garnison, in 231 Häusern. 1806 zog die Garnison ab und kehrte nicht wieder zurück. Daher finden wir 1806 nur 1289 Einwohner, deren Anzahl aber bald wieder stieg und von da bis 1858 in folgender Weise zunahm:

1815	lebten in	240	Häusern	1344	Einw.,	davon	1136	kath.	48	ev.	160	jüd.
1825	„	„ 242	„	1844	„	„	1526	„	51	„	267	„
1835	„	„ 250	„	1964	„	„	1601	„	51	„	312	„
1845	„	„ 259	„	2663	„	„	2152	„	140	„	371	„
1855	„	„ 259	„	2907	„	„	2351	„	194	„	362	„
1858	„	„ 263	„	2886	„	„	2329	„	192	„	365	„

Die Bevölkerung der Stadt hatte sich also seit dem Anfange des Jahrhunderts mehr als verdoppelt, während früher eine solche Verdoppelung erst nach einem Jahrhundert eintrat.

Ueber die Vieh-Bestände geben die offiziellen Akten Angaben, die zum Teil unerklärlich erscheinen. Daß 1815 beim zweiten Pariser Frieden die Pferde weniger zahlreich waren, könnte man durch den vorangegangenen Krieg erklären. Aus welcher Ursache aber die Zahl derselben 1835 plötzlich sank und seit 1845 beständig abnahm, weiß ich nicht anzugeben. Da 1835 dieselbe Erscheinung sich bei dem Rindvieh und den Schweinen zeigt, so muß man eine allgemein wirkende Veranlassung voraussetzen.

Es waren an Haustieren in Rybnik:

1805:	75	Pferde,	106	Kühe,	15	Ochsen,	29	Schafe,	308	Schweine
1815:	51	„	236	„	42	„	94	„	161	„
1825:	106	„	364	„	22	„	8	„	315	„
1828:	110	„			556		4	Ziegen,	300	„ (nach Zelasco)
1835:	69	„	173	„	8	„	—	„	55	„
1845:	120	„	290	„	6	„	—	„	64	„
1855:	105	„	281	„	6	„	—	„	46	„
1858:	100	„	301	„	8	„	—	„	129	„

Die Etats der Stadt geben für Einnahme und Ausgabe 1830: 2444 Taler, 1845: 2688 Taler, 1855: 3160 Taler und 1858: 3420 Taler an.

Der Verkehr hatte sich gesteigert und wenn auch daraus noch nicht gleich eine größere Wohlhabenheit die Folge sein konnte, so zeigte sich doch größerer Unternehmungsgeist. Ein massives Haus nach dem anderen wurde erbaut, so daß 1826 deren bereits 29 mit Ziegelbedachung und 51 mit Schindeln vorhanden waren; 162 waren noch von Schrotholz mit Schindeln. Unter den 110 hölzernen Scheunen und Ställen aber waren noch 31 mit Stroh gedeckt. — So kam es auch, daß man den Mut hatte, jene alte Kirche auf dem Kirchhof bis auf das Presbyterium einzureißen und eine neue zu bauen. Der Bau war längst wünschenswert gewesen, aber den frühern Patronen fehlte es entweder am guten Willen oder an Geld und Bürger und Bauern konnten ohne dies nichts tun. Jetzt zahlte der Fiskus unweigerlich seinen Anteil und bald war das Grundstück gekauft, auf dem jetzt die Kirche steht. 1801 wurde der Bau vollendet im einfachen Rundbogenstil mit einem ebenfalls gemauerten Turm. Das Ganze ist würdig und nicht ohne Geschmack ausgeführt. — Daß man das Gebäude mit dem großen Altar nach Norden und dem Haupt-Eingange nach Süden errichtete, hatte wohl seinen Grund darin, daß man bei der Lage des Bauplatzes die Pforten des Gotteshauses naturgemäß nur nach der Kirchstraße und dem Markt zu anbringen konnte. — Das Innere wurde mit den 14 Stationen des Kreuzweges Christi geschmückt, und die 347 Taler Kosten durch freiwillige Beiträge aufgebracht. Ebenso hatte zum Umguß der Glocken bei den Einwohnern gesammelt werden müssen und es ist nicht ohne Interesse, daß außer den katholischen Bewohnern auch der damalige evangelische Pastor, der evangelische Lehrer und neun Juden beigesteuert hatten (Chronik in der Pfarr-Registratur). Dafür wurde nun zuerst die große Glocke von Franz Stanke in Troppau umgegossen und erhielt die Namen Antonius, Paulus und Johannes. Sie war einst aus dem hölzernen Turme bei der frühern Kirche heruntergefallen, hatte das untere Gebälk durchgeschlagen und war dabei selbst gesprungen. Den 23. Oktober 1810 weihte sie in Rauden der Prälat Bernhard Galbierz, der damals noch nicht ahnte, daß acht Tage später, den 30. Oktober 1810, durch königliches Edikt mit allen übrigen Klöstern auch das seinige aufgehoben werden würde. Am 1. November wurde die Glocke von dem Zimmermeister Knobloch auf den neuen Turm hinaufgezogen. Die Mittelglocke, die ursprünglich 1619 zur Zeit des Pfarrer Johann Karzel in Troppau gegossen worden war, wie die Um-

schrift zeigte, wurde 1838 umgegossen, ebenso die kleine aus dem Jahre 1734 stammende. Die erstere wurde der allerheiligsten Dreieinigkeit geweiht, letztere der heiligen Katharina. — Da im Jahre 1856 die Bedeckung des Turmes sich als sehr schadhaft erwies und auch die Vergoldung des Turmknopfes sehr gelitten hatte, so wurden beide wieder in den Stand gesetzt. Den Bau führte der Zimmermeister Johann Idzikowski aus. Das im Turmknopf vorgefundene Schriftstück enthielt nichts Erhebliches. Es wurde wieder hineingelegt und ihm ein zweites beigefügt, welches die für Rybnik wichtigsten Ereignisse seit 1801 zusammenfaßt.

Zu gleicher Zeit mit dem Neubau der Kirche hatte man die uralte in der Nähe stehende hölzerne Kapelle zum heiligen Johannes dem Täufer eingerissen. Das bescheidene Gebäude, an dem zwanzig Generationen der Rybniker Bürger zur Ruhestätte vorbeigetragen worden waren, sank nun selbst dahin und an seine Stelle setzte man 1802 die steinerne Bildsäule des heiligen Johannes von Nepomuk, die früher vor der Wallner Mühle am Schloß gestanden hatte (1788 wird sie noch mit ihren blechernen Sternlampen als beim Schloß befindlich in den Akten erwähnt). Ein altes daneben stehendes Haus (No. 69) wurde zur Verschönerung des Platzes eingerissen.

Da ich auf die Kirche nicht mehr zurückkommen werde, so erwähne ich hier noch die Gemeinden, die zu derselben eingepfarrt sind mit der Seelenzahl der Katholiken von 1858:

1.	Smolna	624
2.	Zamislau	286
3.	Seibersdorf	217
4.	Kolonie Schlachtendorf	
5.	Niedobczyce	617
6.	Niewiadom	362
7.	Radoschau	980
8.	Jaikowitz	358
9.	Popelau	491
10.	Radzieow mit einer Filialkirche	254
11.	Chwallowitz	344
12.	Michalkowitz	488
13.	Jankowitz mit einer Filialkirche	
14.	Ellguth	846
15.	Paruschowitz	
16.	Przegendza	438
17.	Stein (Kamień)	365
18.	Knizenice	671
19.	Ochojetz	371
20.	Goleow	591
21.	Grabownia	
22.	Wielepole	424
23.	Orzupowice	228
	Übertrag	8955

Übertrag	8955
24. Chwalęcice	403
25. Stadt Rybnik	2329
26. Schloß Rybnik	208
	11895

Im ganzen gehörten also 1858, 11 895 Katholiken zur Parochie. Die Seelsorge übte der Pfarrer und zwei Kapläne. Die Pfarrer, so weit sie zu ermitteln waren, stehen in der Beilage Nr. 3.

Die Kirche hat nur 350 Taler Kapital und die Stadt ist mit einem Drittel zum Unterhalt verpflichtet, Fiskus und Gemeinden ebenfalls mit je einem Drittel. Das Kirchensiegel von 1804 enthält die heilige Dreieinigkeit, das neue die schmerzhafte Mutter Gottes.

Für die Evangelischen wurde erst 1788 der Gottesdienst in einem Saale des Schlosses eingerichtet, bis das hölzerne Netzhaus zu dem Zweck umgebaut war. Als dieses aber bald darauf samt den anstehenden Speichern und Scheunen abbrannte, erbaute man an derselben Stelle die jetzige massive evangelische Kirche, die anfangs ihren eigenen Prediger hatte, später aber, nach der Auflösung des Invalidenhauses im Jahre 1848, als Filialkirche zu Sohrau geschlagen wurde.

Für die Israeliten existierte seit 1811 eine hölzerne Synagoge in der Ratiborer Straße. An deren Stelle erbaute 1842—1848 die Gemeinde die neue Synagoge in der Schloßstraße.

Auch die inneren Verhältnisse änderten sich jetzt den neuen Zeitumständen gemäß. Zuerst kam der städtische Reih-Bier-Ausschank (die porzadka) an die Reihe. Die Bürger hatten bei ihren jetzt geregelten und wesentlich geringern Verpflichtungen sich ganz dem Ackerbau, ihrem Handwerk und dem Handel widmen können. Sie nahmen Teil direkt und indirekt an den Vorteilen des gesteigerten Hüttenbetriebs und des sich entwickelnden Bergbaues auf Kohlen. Darum wurde es ihnen jetzt unbequem, ab und zu eine Woche lang in diesen ihren Beschäftigungen unterbrochen zu werden und statt dessen Bier zu brauen, es auszuschenken und große Menschenmassen in ihren engen Wohnungen aufzunehmen. — Sie verpachteten daher schon am Ende des Jahrhunderts das Recht an einen Bürger, der es nun allein ausübte. Aber es zeigte sich bald, daß so die Kosten größer waren als der Gewinn, da 1799 ihnen nur 28 Taler Pachtgeld geboten wurden. Daher entschloß man sich 1801 zu dem sehr vernünftigen Schritt, das ganze Recht, gegen Wegfall jener an die Domäne zu zahlenden 150 Taler Biergeld, aufzugeben.

Auch bei dem übrigen Gastwirtschafts-Verkehr strebte man nach einer festen Regelung, freilich noch im Sinne des Privilegiums. Bei Gelegenheit eines Streites um die Gerechtsame des Świerklaniec im Jahre 1805 hatte der Magistrat über diese Verhältnisse an die Regierung berichten müssen. Aus diesem Bericht (Rybniker Magistrats-Akten) ersieht man, daß früher durch Rybnik ein starker Transit-Handel nach Polen betrieben und bedeutende Viehmärkte abgehalten wurden. Darum fand ein starker Durchzug von Frachtwagen und Viehherden statt und der Świrklaniec

war nicht im Stande, alle die Fremden zu beherbergen. Deshalb hatten sich damals mehrere Gasthäuser etabliert. So wurde die Gastwirtschaft früher betrieben im Hause des Dr. Pedell (jetzt im Besitz des Apotheker Fritze), des Rittmeister Graf Preising (jetzt Schleyer, Nr. 55 des Hypothekenbuchs), des Jonas Höniger, des Kaufmann Prusowski (jetzt J. Urbanczyk). Sowie später der Transit-Verkehr aufhörte, gingen diese Gasthäuser wieder ein. Nur der Swirklaniec blieb, der schon seit uralten Zeiten bestand und wahrscheinlich schon eine der 1223 erwähnten Schenken war. Auf die Gastwirtschaft konnte daher außer diesem kein Haus ein historisches Recht nachweisen.

Anders lautete der Bericht in Bezug auf das Ausschenken von Bier und Branntwein und das Abhalten von Tanzmusik. Auf die Klage des Leikert, Besitzer des Swirklaniec, daß in mehreren Häusern widerrechtlich Bier und Branntwein geschenkt und Musik gehalten werde, erklärte der Magistrat, daß in der Beziehung doch mehrere ein Recht oder doch die Verjährung im Ausüben nachweisen könnten. So wäre in dem Bunzel'schen Hause, das damals dem Naczenski gehörte und jetzt im Besitz des Joh. Schlesinger ist, seit mehr als 30 Jahren der Ausschank geübt und Musik gehalten worden. Ebenso könne den Pächter des Bier-Urbar Niemand hindern, so viel Schenken einzurichten, als sich Schanklustige fänden. Desgleichen wäre es Sitte, daß sich an Markttagen die Branntwein-Schenken zahlreich etablierten, obgleich es zweckmäßig wäre, außer dem Swirklaniec nur noch zwei zu gestatten.

Auch in der Arende könne beides nicht gehindert werden. Der damals 75 jährige Stadtvogt Polonius bekundete, daß zu Kaisers Zeiten immer in der Arende getanzt worden sei.

Dagegen hätte erst kurz vorher Samuel Schäfer dem Franz Gotschall das Haus neben dem Swirklaniec abgekauft und schenkte ganz eigenmächtig Bier und Branntwein aus und ließe Sonntags tanzen. — Zum Schluß hatte der Magistrat noch hinzugefügt, daß bei der Bestimmung über das Tanzen, die Regierung auch ein Lokal gestatten möchte, in dem die Bürger tanzen könnten, da der Swirklaniec und die Arende nur für die Bauern wären.

Infolge dieses Berichts wurde dem Schäfer sein Wirtshausbetrieb untersagt und der Witwe Bunzel nur für ihre Lebenszeit gestattet. Dem Arendator wurde verboten, den Branntwein billiger zu geben, als ihn der Swirklaniec nach seinem Einkaufspreis geben könne. — Das Privilegium siegte über den freien Gewerbebetrieb, freilich nur auf kurze Zeit. — Für das Tanzen der Bürger hatte die Regierung keine Vorsorge getroffen und diese besorgten das später selbst, indem sie zwei geschlossene Gesellschaften: „die Ressource" und das „Kasino" begründeten.

Wenn wir uns wieder zu den äußeren Ereignissen wenden, die Rybnik seit 1800 erlebte, so dürfen wir die großen Zeitverhältnisse jener Zeit nicht außer Acht lassen. Die Napoleonischen Kriege erschütterten Europa; Oesterreich war in blutigen Kämpfen niedergeschmettert worden; Preußen hielt sich neutral und verweigerte selbst den Russen, die 1805 Oesterreich zu Hilfe eilten, anfangs den Durchzug. Als es endlich durch

vielfache Kränkungen Napoleons gereizt, Miene machte, loszuschlagen, war es zu spät. In der Drei-Kaiserschlacht bei Austerlitz waren die Russen und Oesterreicher geschlagen worden und Preußen glaubte nicht nur den Frieden mit Frankreich jetzt aufrecht erhalten, sondern sogar einen Vertrag mit ihm schließen zu müssen, dem zu Folge es gegen die Abtretung von Anspach und Baireuth, Hannover erhielt, das Napoleon den Engländern entrissen hatte. Doch schon 1806 hatten neue Verwickelungen und Kränkungen Preußen zur Kriegserklärung getrieben. Die einzige Schlacht bei Jena und Auerstädt am 14. Oktober zertrümmerte die Monarchie Friedrichs des Großen und der Tilsiter Friede von 1807 beschränkte Preußen auf die Provinzen Preußen, Pommern, Brandenburg und Schlesien. Es waren dies auch für Rybnik Zeiten schwerer Drangsale. 1807 und 1808 mußte französische Einquartierung, eine Schwadron vom 10. Husaren-Regiment samt dem ganzen Offizierstab, außerdem bayrische und würtembergische Truppen verpflegt werden. Außer den Naturallieferungen und dem, was Bayern und Württemberger, die noch heute in einem sehr schlimmen Andenken bei den Bewohnern stehen, wegnahmen, betrugen die Kosten 18 448 Taler 19 Sgr., was die Stadt sehr herunterbrachte. Dazu mußte sie natürlich auch ihren Anteil an den großen Kriegs-Kontributionen beisteuern, die Napoleon dem Lande auferlegte.

Während aber in den andern Landesteilen die Stein-Hardenberg'sche Gesetzgebung in Bezug auf die Aufhebung der Untertänigkeit gleich mit Jubel aufgenommen wurde und günstig wirkte, war sie in der Rybniker Gegend wie in Oberschlesien überhaupt die Veranlassung zu einem wenigstens drohend aussehenden Bauern-Aufstande.

Es war verkündigt worden, das alte Untertänigkeitsverhältnis sollte mit dem Martini-Tage 1810 aufhören; aller Frohn- und Dienstzwang, das Loskaufsgeld sollten wegfallen und die Leute die freie Verfügung über ihr Grundeigentum erhalten, sobald die alten Verpflichtungen gegen angemessene Entschädigung abgelöst wären. Im September 1811 bestimmte ein Edikt, daß die Bauern, welchen ihre Güter von den Gutsherrn auf gewisse Zeit gegen Abgaben und Dienstleistungen vergeben worden waren, gegen Rückgabe der Hälfte ihrer Ländereien an den Gutsherrn, die Bauern aber, die ihren Hof erblich besaßen, gegen Abtretung eines Drittels, freie Grundeigentümer werden sollten.

Unter den Bauern war nun bald die Nachricht verbreitet, der König habe alle Roboten und Dienste aufgehoben. Daß dies Alles erst reguliert und abgelöst werden müsse, erfuhren oder verstanden sie nicht. Sie sahen nur, daß sie nach wie vor roboten mußten. Der deutschen Sprache noch weniger mächtig, wie jetzt, waren sie mißtrauisch gegen die Gutsherrn und glaubten, diese hielten die Königlichen Verordnungen zurück. Allgemeine Unruhe entstand. Da las ein Kaplan in Tworkau bei Ratibor den Leuten von der Kanzel die Königliche Verordnung vor, um sie zu beruhigen, bewirkte aber nur, daß sie nun erst recht an die erfolgte augenblickliche Aufhebung aller Lasten glaubten. Unruhige Köpfe bemächtigten sich der Gemüter und organisierten einmütiges Han-

deln. Eines Tages (Frühjahr 1811), nachdem die Bewegung auf der linken Oderseite bereits unterdrückt war, füllte sich gegen Mittag auf einmal der Markt in Rybnik mit Tausenden von Bauern. Augenzeugen versichern, es sei ihnen vorgekommen, als ob sie plötzlich aus der Erde gewachsen wären.

Als Signal flog ein Hut in die Höhe und wie auf Kommando teilten sich die Scharen. Ein Teil zog die Gleiwitzer Straße entlang, der andere die jetzige Kirchgasse, beide auf die Pfarrei los, um sich vom Pfarrer ihre Rechte (prawa) geben zu lassen, die er ihnen vorenthalte. Der Pfarrer Schneider, durch diese drohende Bewegung eingeschüchtert, floh zum Schulrektor Lonczig und versteckte sich auf dem Heuboden. Ein Kaplan suchte die Leute vom Fenster der damaligen Kaplanei (jetzigen Krankenhaus) zu beschwichtigen und von dem Widersinnigen ihrer Forderung zu überzeugen, aber vergeblich. Endlich fanden sie den Pfarrer und aus dem wilden Durcheinanderschreien vernahm man, daß sie ihre „prawa" auf Pergament mit goldener Schrift und drei Siegeln, einem roten, einem gelben und einem schwarzen verlangten. Da der Pfarrer ihnen diese natürlich zu geben nicht im Stande war, so führten sie ihn in die Stadt und über den Markt nach dem Schlosse, wo das Domänen-Amt war. Erst da gelang es dem Zureden des Syndikus Czerny, sie in so weit zu beruhigen, daß sie abzogen, aber mit der Erklärung, bald wieder zu kommen, wenn ihnen nicht ihr Recht würde. Sie hatten übrigens dem Pfarrer nichts getan und auch sonst keine Gewalttätigkeiten verübt. Sie hatten gelärmt, gedroht und nur in ein Paar Schänken und Läden das Bezahlen unterlassen.

Der Magistrat war nicht im Stande Hilfe zu requirieren, weil kein Bote von den Bauern durch ihre Dörfer hindurchgelassen wurde. Indessen gelang es doch einem Weibe, auf dem Wege nach Sohrau und dann seitwärts über Szczaikowice nach Gleiwitz zu kommen und dem dortigen Kommandeur, Oberst Larochе von Starkenfels, ein Schreiben des Bürgermeisters zu übergeben.

Als nun das nächste Mal die Bauern wieder erschienen und in ähnlicher Art tobten und nach ihren Rechten verlangten, erschien von Gleiwitz ein Leutnant mit 20 Mann Kavallerie — und wie Spreu im Winde zerstob der ganze Haufen. Nur mit Mühe holten die Soldaten einige der Rädelsführer ein, besonders Bauern von Orzupowice. Der Bürgermeister bezeichnete nun dem Leutnant die schlimmsten unter den Gefangenen und dieser ließ ohne Weiteres ein ganz summarisches Verfahren gegen dieselben eintreten. Sie wurden an die vor dem Rathaus am Ringe stehenden Kastanienbäume gebunden und erhielten jeder 25 Hiebe aufgezählt. — Seitdem warteten sie geduldig die Ablösung und gesetzliche Regelung ihrer Verhältnisse ab.

Zu der ganzen Bewegung mag nicht wenig das Hungerjahr 1811 beigetragen haben, von dem ältere Leute eine Schilderung entwerfen, die an 1847 erinnert.

Im Ganzen wurden im Regierungs-Bezirk Oppeln indessen damals nur 4312 Besitzungen in volles Eigentum verwandelt, weil dazu

mindestens 25 Morgen gehörten. Die kleinen Besitzer konnten erst nach 1848 ablösen. Von 1811 bis 1856 hatten 10 341 Eigentümer reguliert und waren 423 629 Spanndienste und 4 151 069 Handdienste abgelöst gegen ein Kapital von 917 184 Taler und 387 171 Taler Renten und 56 043 Morgen Land. — Wie viel davon auf die Rybniker Gegend kam, habe ich nirgends erwähnt gefunden.

So kam allmählich das Jahr 1813 heran und mit ihm die Befreiung von französischer Herrschaft. Diese Zeit aber, die das ganze Land in jubelndem Enthusiasmus mit tapferen Landesverteidigern füllte, die Zeit, an die mit Tränen der Rührung diejenigen zurückdenken, welche sie in deutschen Landesteilen erlebten — sie fand in dem polnischen Oberschlesien meist gleichgültige Gemüter. Die Leute standen durch ihre Sprache fern der geistigen Bewegung Deutschlands, der harte Druck der Franzosen-Herrschaft hatte sie, die ohnedies bisher hart Gedrückten, weniger fühlbar getroffen, da bei ihnen nicht viel zu nehmen war, und die wohltätigen Maßregeln der preußischen Regierung zu ihrer Befreiung waren, wie wir gesehen haben, noch nicht erkennbar vor ihre Augen getreten. — Wenn daher auch in Rybnik unter den Deutschen und Gebildeten sich derselbe Enthusiasmus kundgab, wie in andern Städten, wenn auch Opfer für die gemeine Sache gebracht wurden und einzelne freiwillig zum Kampf mit hinauszogen, im großen Ganzen und besonders auf den Dörfern zeigte sich nur Apathie und die Furcht vor dem Kriege. Die Rekrutierung ging nur mit Schwierigkeiten vor sich und von einem Transport Rekruten, die nach Kosel geführt wurden, desertierte unterwegs die Hälfte, die dann durch Gendarmen mühsam aus den Wäldern herausgeholt werden mußte. —

Endlich war 1815 der ersehnte Friede geschlossen worden. Preußen hatte das Großherzogtum Posen, den letzten Teil von Vor-Pommern, die Hälfte von Sachsen und am Rhein, an ehemaligen geistlichen und weltlichen reichsunmittelbaren Landschaften, Gebiete erhalten, aus denen in Verbindung mit den Teilen, die früher schon zu Preußen gehört hatten, die beiden Provinzen Westfalen und die Rheinprovinz gebildet wurden, so daß das Land seine jetzige Ausdehnung erhielt. Neues Leben erwachte nun auch in der ganzen Verwaltung des Staates. Den 30. April 1815 wurde die Regierung in Oppeln eingerichtet und da sich in der Praxis die zu große Ausdehnung der Kreise Ratibor und Pleß als unzweckmäßig erwiesen hatte, so beschloß man, Teile aus diesen auszuscheiden und aus ihnen einen neuen Kreis zu bilden, dessen natürlicher Mittelpunkt Rybnik war. So entstand (infolge einer Kabinetts-Ordre vom 10. April 1817) im Jahre 1818 der Rybniker Kreis, zu dem außer dem Gebiet von Rybnik, die Raudener Gegend vom Ratiborer Kreise, die Loslauer und Sohrauer vom Plesser und die Umgegend von Pilchowitz und das Birawa-Tal vom Gleiwitzer Kreise, geschlagen wurde. — Schon vorher war auch die Justizpflege neu geordnet worden. An die Stelle des Stadt-Vogtes trat ein Stadt-Richter und an die des Land-Vogtes ein Justitiarius. 1817 wurde das Oberlandesgericht von Brieg nach Ratibor verlegt.

Erst von dieser Zeit an ist es möglich, eine Geschichte des Kreises zu schreiben, zu der in dem Schück'schen Werke über Oberschlesien und der

Molly'schen Ortschaftstabelle ein reichhaltiges offizielles Material vorliegt. — Meiner Aufgabe gemäß aber bleibe ich auch von jetzt an in den bisherigen Grenzen und erwähne nur, daß der erste Landrat Graf Wengerski auf Pilchowitz war. Er blieb es bis zum August 1832. Von 1832 bis zum 1. Oktober 1834 verwaltete den Kreis der Rittergutsbesitzer v. Stengel auf Jastrzeb, worauf Baron v. Durant den Landratsposten übernahm und bis zum Februar 1860 leitete. Nach einer kurzen kommissarischen Verwaltung durch den Grafen v. Recke-Volmerstein übernahm am 31. Oktober 1860 der Freiherr v. Richthofen die Stellung.

Kreisphysikus wurde Dr. Kremser; nach diesem Dr. Kunze und jetzt ist es Dr. Waldhaus.

C. Rybnik Kreisstadt von 1818—1860.

Mit der Bildung des Kreises wurde die Stadt der Mittelpunkt eines lebendigen Verkehrs, welcher auf ihre Entwickelung den günstigen Einfluß ausübte. Bis dahin hatten sich nur die durch ihr Abhängigkeitsverhältnis und durch die Kirche auf Rybnik hingewiesenen Bewohner der Umgegend in der Stadt eingefunden und ihre Käufe und Verkäufe in derselben besorgt. Dagegen waren viele Bauern des jetzigen Kreises lieber nach Sohrau, Ratibor, Loslau, Gleiwitz, Pilchowitz gegangen. Jetzt änderte sich das. Sie kamen zu Wochen- und Jahrmärkten und auch sonst lieber dahin, wohin sie auch des Landratsamt wegen gehen mußten.

Wir erkennen dieses erhöhte Leben auch gleich in der Kommunalverwaltung. Schon 1818 wurde die alte Schule eingerissen und ein massives einstöckiges Gebäude errichtet, in dem 1828 bereits 256 Schüler unterrichtet wurden. Zur Schule trugen bei:

Schloß Rybnik	17	Tlr.	15	Sgr.	—	Pfg.
Smolna	43	„	15	„	—	„
Zamislau	18	„	25	„	—	„
Kirchkasse	12	„	13	„	—	„
die eingepfarrten Gemeinden	43	„	14	„	9	„
die Stadt-Gemeinde	539	„	15	„	8	„
das Domänen-Amt	14	„	24	„	—	„
	690	Tlr.	2	Sgr.	5	Pfg.

Das Hüttenamt Rybnik gab 20 Tonnen Steinkohlen.

1820 und 1821 wurde auch das Pfarrhaus, das in dem trostlosesten Zustande war und von dem der Pfarrer Schneider eine klägliche Schilderung in seinem Schreiben an die Regierung entwirft, massiv erbaut, wie es jetzt dasteht. Ebenso wurden sämtliche dazu gehörigen Wirtschaftsgebäude massiv aufgeführt. 1823 wurde endlich auch das alte mitten auf dem Markte stehende Rathaus, das wir früher erwähnten, abgetragen und ebenso die daneben stehende alte Johanneskapelle. Dafür wurde das jetzige Rathaus massiv aufgebaut an der Stelle, wo früher die Arende stand, welche die Stadt dem Jänisch 1822 für 3350 Taler abkaufte. Das neue Rathaus ist ein einstöckiges Gebäude mit zwei kurzen Seitenflügeln

nach dem Hof. Es hat Parterre links zwei große Stuben, Alkove und Küche, rechts zwei Stuben und Alkove. Im ersten Stocke ist das Sessionszimmer des Magistrats, die Kämmereikasse und das Landrätliche Amt, das 30 Taler jährliche Miete zahlt. An der Vorderfront erhebt sich in der Mitte ein viereckiger, niedriger, ziemlich geschmackloser Turm mit einem eisernen Umgangsgeländer, über das sich noch ein Aufsatz erhebt, dessen Spitze als Wetterfahne der Fisch schmückt, den Rybnik im Stadt-Wappen führt. Unter dem Geländer ist die Stadtuhr. Auf demselben Grundstück ist auch das städtische Brau- und Malzhaus.

Ungefähr aus dieser Zeit besitze ich ein lithographiertes Bild der Stadt, das ich der Freundlichkeit des schon erwähnten Markscheider Heer verdanke. Da die erst am Anfange dieses Jahrhunderts erfundene Kunst vom Stein zu drucken in ihren Fortschritten sehr deutlich bei den Abbildungen die Zeit ihres Druckes andeutet, so läßt sich bei dem Bilde mit Bestimmtheit sagen, daß es nicht vor 1824 entstanden sein kann. Die Zeichnung dazu aber muß schon im Jahre 1801 gemacht worden sein, da nicht nur das alte Rathaus mit seinem kleinen Türmchen und die kleine Kapelle des Johannes von Nepomuk ebenfalls mit einem Türmchen verziert, abgebildet sind, sondern auch die Kirche hochgelegen, mit einem Zaun und einem sehr plumpen sich von dem Hauptgebäude abhebenden Turm versehen erscheint, so daß man annehmen muß, es sei die alte Kirche auf dem Kirchhof. Dies wird auch dadurch bestätigt, daß der dem Turm gegenüberliegende Teil sich auffallend niedriger zeigt, als das eigentliche Schiff der Kirche und mit einem Türmchen geschmückt ist, ähnlich dem auf der jetzigen Kirchhof-Kapelle. — Dagegen sind die Katharinen- und die alte Johannes-Kapelle nicht mehr zu sehen.

Mitten auf dem Markte stellte man auf einem erhöhten Unterbau, zu dem mehrere steinerne Stufen führen, eine steinerne Bildsäule des heiligen Johannes von Nepomuk auf, die früher bei dem Schloß in Jastrzeb gestanden hatte und von dem Grafen Strachwitz der Stadt geschenkt worden war. Die Rybniker gaben ihm dafür die hölzerne Bildsäule des heiligen Johannes, welche in der kleinen Kapelle am Rathause aufgestellt war. Diese jedenfalls uralte hölzerne Bildsäule befindet sich noch bei dem Schloß in Jastrzeb in einer Kapelle, welche auf städtische Kosten für sie erbaut und mit einem kleinen Kapital für die Erhaltung dotiert worden war.

In dieselbe Zeit fällt auch die Erbauung der kleinen Kapelle, die an der Sohrauer Straße dasteht, wo sich der Weg nach Paruschowitz abzweigt. In sie wurde die hölzerne Bildsäule des heiligen Antonius von Padua gesetzt, die früher in der alten Kirche gestanden hatte und bei der jährlichen Prozession zur Erinnerung an die Brände im 16. Jahrhundert den 13. Juni von Jungfrauen getragen wurde. Als aber in dem einen Jahr dazu Persönlichkeiten verwendet worden waren, die bald darauf durch die Folgen ihres leichtsinnigen Lebenswandels Aergernis gaben, wurde diese Kapelle 1828 auf Kosten des evangelischen Zimmermeisters Knobloch erbaut, so daß nun die Prozession nach dieser Kapelle, ohne das

Herumtragen des Heiligen stattfindet. Um nicht etwa Aergernis zu erregen, gab Knobloch das Geld zur Erbauung derselben einem katholischen Mitbürger und ließ auch die Summe zur Dotierung durch diesen auf ein Haus eintragen.

Bei allen diesen Bauten erwarb sich der damalige Bürgermeister Anton Zelasco, dessen freundlicher Mitteilung ich die meisten dieser Notizen verdanke, bedeutende Verdienste, wie er auch mit dem regsten Eifer und großem Geschick nach allen Seiten für die Interessen der Kommune zu wirken wußte.

Als einen Beweis dafür will ich nur eine Tatsache anführen, die nicht leicht wieder in der preußischen Verwaltung vorkommen wird. Als nämlich die Erb-Untertänigkeit aufgehoben und die Gewerbefreiheit verkündet worden war, wußte Zelasco der Regierung so überzeugend nachzuweisen, daß ein Teil jener oben erwähnten 252 Taler, die die Stadt an die Domänen-Verwaltung zu zahlen hatte, wie der Getreide-Zins, der Bäcker- und Leinweber-Zins, damit von selbst aufgehoben sei, daß die Regierung darauf einging und jenen Teil der Zinsen durch ein Reskript wirklich beseitigte. Erst nachträglich lernte einer der Regierungsbeamten die ältern Akten und damit die Unhaltbarkeit jener Ansicht kennen, so daß die Regierung sich veranlaßt sah, zum großen Leidwesen der Bürger, die frühere Verfügung zurückzunehmen und den Getreidezins wieder einzufordern.

Das hinderte die Bewohner aber nicht, nun auch mit großem Eifer ihre hölzernen Hütten in massive Häuser umzuwandeln, und so wie nur der Anfang gemacht war, folgten die Meisten dem gegebenen Beispiel. Auch der alte Swirklaniec wurde massiv aufgeführt, mit einem geräumigen Saal versehen und aus einer hölzernen Kneipe in einen modernen Gasthof umgewandelt. Dasselbe taten andere Wirtshausbesitzer. So kam es, daß 1845 nur 154 Häuser von Schrotholz waren und jetzt noch versteckt hinter den massiven Häusern ihre bescheidene Existenz fristen. Von den 22 am Markte befindlichen Häusern sind alle massiv und von ihnen nur eins mit bloßem Erdgeschoß.

Nun fing man auch an, an ein Pflaster zu denken. Wer Rybnik noch in den dreißiger Jahren gesehen hat, wird das jetzige veränderte Aussehen zu würdigen wissen. Die Straßen waren ohne Pflaster. Bei schlechtem Wetter wurde durch den regen Verkehr der frühere Teichgrund zu einem tiefen Morast aufgewühlt und da die Straßen nach dem Markt und von diesem zur Ratiborer Straße geneigt sind, so strömte, wenn es arg wurde, der weich gewordene Schlamm wie ein schwarzer Strom über den Markt nach der Ratiborer Straße zu. Große in dies Strombette geworfene Steine ermöglichten allein die Verbindung der verschiedenen Straßenseiten. Wagen blieben oft stecken. Auf dem Markt befand sich auf der Ostseite ein erhöhter Fußweg, von dem hölzerne Stufen nach dem tiefer gelegenen westlichen Teile herabführten.

Auch in dieser Beziehung gebührt das Verdienst, den Weg zum Besserwerden angebahnt zu haben, dem alten Zelasco. Er ließ durch viele hundert Fuhren Kies den Markt regulieren und die Kirch- und Schloß-

straße pflastern. — Auf diesem Wege fuhren seine Nachfolger fort, besonders der 1848 am Typhus gestorbene Bürgermeister Preuß, so daß jetzt sämtliche Straßen der Stadt reguliert und gepflastert sind. In ähnlicher Weise erwarb sich der von 1849—1855 als Bürgermeister amtierende Apotheker Fritze Ansprüche auf die Dankbarkeit seiner Mitbürger. Das unter seiner Verwaltung ausgearbeitete „Lagerbuch der Stadt" bleibt ein schönes Denkmal seiner Tätigkeit.

So entwickelte sich geräuschlos, aber im steten Fortschreiten begriffen, Rybnik aus einem schmutzigen elenden Städtel zu einer freundlichen, von einem regen Verkehr belebten Stadt, in einer verhältnismäßig sehr kurzen Zeit. Aber auch die Tage der Trübsal wurden ihr nicht erspart.

1836 wütete die Cholera und noch schlimmer traf die Stadt und Umgegend 1847 der sogenannte Hunger-Typhus. Ein unfruchtbares Jahr hatte Not erzeugt, der Scheffel Korn kostete 6 Taler (Henke in der Geschichte Loslaus gibt sogar 10—11 Taler an) und die Leute aßen schon Brot, das sie zum Teil aus Wurzeln und Gräsern zusammensetzten und Kartoffeln, die halb verfault waren. Das erzeugte die Krankheit, die durch Ansteckung sich in schrecklichen Dimensionen ausbreitete. Im Kreise Pleß starben 1846: 2366 Menschen, 1847: 6764. Vom Rybniker Kreise habe ich keine Zusammenstellung der Sterbefälle gefunden. In manchen Häusern auf den Dörfern starben die sämtlichen Bewohner, ohne daß die Nachbarn es merkten oder sich entschließen konnten, sie zu begraben. Hunderte von mutter- und vaterlosen Waisen verkümmerten bettelnd auf den Straßen. Da endlich steckte Privat-Wohltätigkeit und energisches Eingreifen der Regierung (Friedrich Wilhelm IV., 1840—1860) dem Uebel ein Ziel. Durch den ganzen preußischen Staat wurde gesammelt und bald war eine halbe Million Taler beisammen; hunderte von Kisten, gefüllt mit Kleidungsstücken aller Art, wanderten nach dem Rybniker Kreise. Aerzte eilten in Menge, teils von der Regierung geschickt, teils aus eigenem Antriebe nach der schwer geprüften Gegend. Militär-Kommandos erleichterten die Aufrechterhaltung der Ordnung. — Massen von Lebensmitteln linderten bald die Hungersnot, was besonders durch den in Ungarn damals gut geratenen Kukuruz oder Mais erleichtert wurde. In Rybnik selbst hatte sich ein Komitee gebildet, das die empfangenen Spenden verteilte, die Waisenkinder in ihrem Elend und Schmutz aufsuchte und in Rybnik versammelte, wo ihnen ein Teil des Invalidenhauses, das damals aufgelöst wurde, eingeräumt war. Besonders zeichneten sich in dieser Tätigkeit der Sohn des oben erwähnten Bürgermeisters Zelasco, Bernhard Zelasco und ein früherer Gutsbesitzer Opitz aus, der zuletzt als Opfer seiner Tätigkeit ebenfalls vom Typhus hingerafft wurde.

Durch solche konzentrierte Anstrengungen wurde es möglich, nicht nur die Epidemie zu unterdrücken, sondern auch dauernd für das Wohl der hinterbliebenen Waisenkinder zu sorgen.

Es wurden in Rybnik, Popelau, Chwalowitz, Byrtultau, Rauden, Georgenflur, Altdorf und Ewiklice meist auf den königlichen Domänen Waisenkinder angelegt und unter der Ober-Aufsicht des Ober-Präsidenten v. Schleinitz, der sich mit dem unermüdlichsten Eifer der Sache annahm,

der speziellen Leitung des damaligen Erzpriesters, jetzigen Regierungs- und Schulrates Josef Polomski anvertraut. In diesen wurden die Kinder in zweckmäßiger einfacher Weise zu ihrem künftigen Beruf als Handwerker und Ackerbauer erzogen und ich habe von den meisten aus den Anstalten hervorgegangenen jungen Menschen nur Gutes gehört. Die talentvolleren wurden später auf Gymnasien geschickt. Da keine neuen Waisen aufgenommen wurden, so sind jetzt schon mehrere dieser Waisenhäuser eingegangen und die Auflösung der noch übrigen steht nahe bevor. In Byrtultau wurde dafür eine Ackerbauschule eingerichtet, um in einem dreijährigen Kursus Hof- und Ackervögte heranzubilden. 1857 waren 10 Zöglinge aufgenommen, für die das Ministerium pro Kopf 80 Taler Erziehungsgeld zahlt.

Auch das Rybniker Waisenhaus hörte auf und das ehemalige Invalidenhaus wurde nun für das im Jahre 1849 neu gegründete Kreisgericht eingerichtet, das die sämtlichen Lokale seit 1857 allein benutzt.

Das Jahr 1848 hat für Rybnik außer den allgemeinen Errungenschaften nichts Bemerkenswertes gebracht, wenn man die Tatsache nicht als solches betrachten will, daß der Kreis im Wesentlichen ohne Exzesse blieb und aus der Gegend ebenfalls ein polnischer Bauer zur National-Versammlung deputiert wurde. Während aber die in anderen Gegenden Oberschlesiens gewählten polnischen Bauern zu vielen begründeten Witzen Veranlassung gaben, erscheint der im Rybniker Kreise erwählte Freischulze Franz Rybnicki aus Nieder-Radoschau, als ein sehr verständiger Mann, der das Mißliche seiner Stellung sehr wohl einsah und nur auf vieles Zureden nach Berlin ging. Schon nach wenigen Monaten legte er sein Mandat nieder und an seine Stelle trat der damalige Knappschafts-Arzt Haber. Von 1849 bis 1857 war Rybnik im Abgeordnetenhause nur durch Auswärtige vertreten und erst 1857 wurden wieder Rybniker gewählt, der Apotheker Fritze und der Landrat v. Durant. — Der Rybniker Kreis wählt übrigens mit Pleß zusammen 2 Abgeordnete.

Ins Parlament nach Frankfurt war 1848 der Bürgermeister Rölle von Loslau und als dieser das Mandat niederlegte, der damalige Gerichts-Assessor, jetzige Kreisgerichts-Direktor Heimbrod geschickt worden.

1853 begann der Bau der Zweigeisenbahn, die nunmehr vollendet ist und Ratibor über Rybnik mit Nikolai und der Myslowitzer Bahn verbindet. Besonders die Jahre 1853 bis 1856, in denen gebaut wurde, brachten eine Masse Geld in die Gegend, wodurch der Verkehr zu einer früher nie gekannten Höhe stieg. Daher war auch die Bevölkerung bei der Zählung von 1855 stärker, als 1858, obgleich auch die 1855 noch anwesenden Waisenkinder mit dazu beitrugen. — Besonderes Interesse erweckte der Tunnelbau bei Czernice, der durch einen Teil des in der Einleitung beschriebenen Höhenzuges geführt werden mußte. Er bot große Schwierigkeiten dar durch die daselbst vorherrschende Kurzawka und man glaubte schon, daß auch der fertige Bau durch sie gesprengt werden würde. Als in der neuesten Zeit eine Königliche Verwaltung die in ihren Finanzen heruntergekommene Bahn übernahm, ließ sie den schadhaft gewordenen Tunnel durch eine neue innere Wölbung befestigen und er ist nunmehr dem

Verkehr übergeben,obgleich noch jetzt viele ängstliche Gemüter ihm keine lange Dauer prophezeien. — Trotz der Bemühungen dieser neuen Verwaltung stehen übrigens die Aktien der Bahn noch immer nicht viel über 30.

Hätte ich eine Geschichte der Stadt abzufassen, die bestimmt wäre, als Handschrift im Archiv für künftige Geschlechter niedergelegt zu werden, so würde ich zum Schluß eine möglichst ausführliche Schilderung von Zuständen und Persönlichkeiten geliefert haben, die nach einem Jahrhundert gewiß schon großes Interesse erweckt hätten. Bei einer Schrift aber, die in die Oeffentlichkeit tritt, ist das nicht möglich und ich muß mich daher auf Allgemeines beschränken.

Ueber die gesetzlichen Einrichtungen in der Verwaltung und der Gerechtigkeitspflege brauche ich nichts zu sagen. Sie sind in der Gegenwart bekannt und für kommende Geschlechter in Hunderten von Quellen zugänglich. Die statistischen Notizen sind schon gegeben.

Was die Bevölkerung betrifft, so ist sie heute, wie vor ein paar hundert Jahren, noch wesentlich polnisch. Wenn daher die statistischen Notizen im Rybniker Kreise 18,251 Deutsche bei 35,942 Polen annehmen und in Rybnik selbst 1474 Deutsche und 1425 Polen, so ist darin ein Irrtum enthalten, der durch das Prinzip entsteht, die beider Sprachen mehr oder weniger mächtigen Bewohner als Deutsche zu zählen und als solche zu behandeln.

So lange jemand aber noch polnisch denkt und betet, ist er trotz der paar deutschen Redensarten, die er zu sprechen vermag, nicht imstande, seine Interessen vollständig in deutscher Sprache zu vertreten und wünscht daher noch immer, daß Richter und Verwaltungsbeamte mit ihm in seiner Sprache verhandeln. Bei dem Vertrauen, das sich im Allgemeinen die Beamten erworben haben, ist der gutmütige Oberschlesier selbst nach einem abschlägigen Bescheid ganz zufrieden, wenn er nur Gelegenheit gehabt hat, in seiner Muttersprache alles, was ihm nötig schien, auseinanderzusetzen. Er wird aber mißtrauisch, wenn der Beamte durch einen Dolmetscher verhandelt, oder, ohne mit ihm zu sprechen, nur nach den Akten entscheidet.

Ueber dieses Thema enthält die Schlesische Zeitung, 1861, Nr. 37, 38, 39, aus einer sehr sachkundigen Feder, drei Aufsätze, deren Hauptinhalt ich hier wiedergebe, weil sie die Verhältnisse so darstellen, wie ich sie auch in der Rybniker Gegend kennen gelernt habe.

Die Oberschlesier sind als Reste eines untergegangenen Volkes durch Jahrhunderte in politischer, sozialer und kulturhistorischer Beziehung von den Stamm-Verwandten geschieden und darum angewiesen, sich an die sie beherrschenden deutschen Einwanderer als Träger einer höheren Gesittung anzulehnen. Von diesen nach allen Lebensrichtungen hin überflügelt, wurden sie nicht immer von ihnen als gütigen Lehrmeistern behandelt und dadurch mißtrauisch und schließlich unempfänglich selbst für Wohltaten, welche von jenen kamen. Wo irgend in Schlesien Slaven wohnen, sehen wir diese fast nur den unteren Volksschichten angehörend, kurz alles, was auf Bildung Anspruch macht — ein Teil des Klerus ausgenommen — deutsch ist und deutsch spricht. Dadurch unterscheidet sich die staatliche

Stellung derselben wesentlich von derjenigen der Polen im Großherzogtum Posen. Diese, das homogene Bruchstück einer organisch gegliederten Nation, welche ihre besondere Literatur und Geschichte besitzt, können auf volkstümliche Erinnerungen hinweisen; unsere Oberschlesier nicht. Sie haben keine solche Erinnerungen für sich allein. Ohne sozialen und literarischen Verkehr mit den östlichen Sprachverwandten, ihnen entfremdet und ohne Sympathie für sie, nahmen sie Teil an der Geschichte und dem Recht der sie beeinflussenden und geistig durchdringenden Deutschen. Es kann von einer nationalen Selbständigkeit bei denen nicht mehr die Rede sein, welchen alles Volksbewußtsein fehlt. Von Jugend an gewöhnt: „deutsch und vornehm, gebildet" und „nicht deutsch und gering, unwissend" für gleiche Begriffe anzusehen, stellen sie einen vegetierenden Volksrumpf ohne Willenskraft dar. Darum und weil ihnen der Rückhalt an ein verwandtes großes Kulturvolk fehlt, ist für sie der enge Anschluß an das Deutschtum eine innere historisch begründete Notwendigkeit geworden.

Wer dies verkennt, täuscht sich in nationalem Idealismus und leugnet reale Verhältnisse ab. Wer hingegen davon überzeugt ist, muß wünschen, daß sich jene Notwendigkeit in Freiheit vollbringe. Man vermeide alle gewaltsame Germanisierung nach Dänen-Art vermittelst ausschließlich deutschen Schul-Unterrichts, aber andererseits, trotz aller Gleichberechtigung der Muttersprache, so lange das Volk selbst sie liebt, ebenso jedes eigensinnige Konservieren derselben und jedes Widerstreben gegen die Verbreitung der deutschen Sprache. Der polnische Oberschlesier erkennt heute bereits in letzterer das Mittel, höhere Befähigung zu erlangen, größeres bürgerliches Wohlergehen zu erringen. Es sei ihm daher die Gelegenheit geboten, sie schon in der Schule zu lernen — das Uebrige macht sich unter den dortigen Verhältnissen von selbst.

Auch in der Stadt Rybnik ist noch der Hauptteil der eingesessenen Bevölkerung polnisch. Sie sprechen in der Familie nur diese Sprache, sie beten in ihr, und wenn sie gemütlich und heiter werden, so fällt die Unterhaltung bald aus dem Deutschen in das ihnen geläufigere Polnisch. Charakteristisch erschien mir in dieser Beziehung ein kleiner Zug, den ich deshalb mitteile, obgleich er eigentlich zu denen gehört, die mehr in eine handschriftliche Notiz in's Archiv gepaßt hätten. Indessen hoffe ich, daß die Betreffenden mir die Mitteilung verzeihen werden, da sie meine Behauptung beweisen hilft. — In Rybnik versammeln sich nämlich seit 30 Jahren angesehene Bürger der Stadt, meist Magistrats-Mitglieder und solche, die es gewesen sind, in einem Lokal, um das beliebte Kartenspiel „Solo" zu spielen. — Da auch viele Beamte und andere Deutsche zugegen sind, so wird anfangs nur deutsch gesprochen. Sobald sich aber das Spiel belebt und ein Unglücklicher, der ein schwaches Spiel angesagt hat, einen Stich nach dem anderen verliert, erhebt sich bei jedem Stich lauter Jubel. Momy go, momy go (im Hochpolnischen mamy go, wir haben ihn) ertönt es überall und das Polnische bleibt nun vorherrschend. Scherzhafter Weise nennen die anderen diese Spielgesellschaft die Momego's.

Von eigentümlichen Trachten wüßte ich für die Stadt nichts anzuführen. Das Mode-Journal ist da ebenso Regel, wie in Berlin. Auf

dem Lande aber hat sich die alte geschmacklose Tracht der blauen Mäntel mit einem Kragen und schwarzen Hut, im Winter der Schafpelz mit Pelzmütze erhalten. Die Frauenzimmer tragen gewöhnliche Faltenröcke, um den Kopf ein weißes Tuch, weshalb sie auch die Weißköpfe (biale glowy) genannt werden, und an den Füßen vielfach rote Strümpfe, obgleich die weißen auch schon oft vorkommen. Meist sind diese aber nur ein Sonntagsschmuck für die Stadt. Scharenweise sieht man an Sonntagen die frommen Kirchengängerinnen vor der Stadt sitzen und die Strümpfe und Schuhe anziehen, die sie bis dahin in der Hand getragen.

Nur in der Typhus-Zeit und durch ein paar Jahre nach dieser boten die Dörfer oft einen eigentümlichen Anblick dar. Bei den Sammlungen für die Unglücklichen hatte jeder gegeben, was er entbehren konnte, dieser einen Frack, jener einen Paletot, in ähnlicher Weise die Damen. So kam es, daß bei der Feldarbeit so mancher elegante Frack hinter dem Pfluge sichtbar war, der nun freilich mit bloßen Füßen und der Leinwandhose wenig harmonierte. Ebenso ging es bei den Frauen und Mädchen mit eleganten Umschlagtüchern, Jäckchen usw.

Von eigentümlichen Sitten und Gebräuchen bei Hochzeiten und Begräbnissen, will ich wenigstens einige Notizen geben, die ich zum Teil der Mitteilung des Pfarrers Siekira in Jastrzemb verdanke.

Daß die jungen Männer auf den Dörfern sich bei der Wahl der Braut weniger durch persönliche Eigenschaften, als durch die Vermögens-Verhältnisse bestimmen lassen, ist nicht bloß eine Eigentümlichkeit der Rybniker. Ebenso ist die Sitte, zur Hochzeit durch berittene Hochzeitbitter einzuladen, die, ohne vom Pferde zu steigen, an den Fenstern oder im Hausflur ihre auswendig gelernten Sprüchel hersagen, wohl durch ganz Oberschlesien gebräuchlich. Mehr lokal erscheint es mir, daß die Eingeladenen keine eigentlichen Brautgeschenke, sondern dafür Brot, Butter, Käse und ähnliches schicken, wovon oft die jungen Eheleute noch lange nach der Hochzeit sich nähren. — Trifft der Tag der unschuldigen Kinder (28. Dezember) auf einen Dienstag, so wird das ganze Jahr hindurch an keinem Dienstag eine Hochzeit gefeiert, obgleich dieser sonst immer dazu gewählt wird. Die Leute glauben nämlich, daß eine an einem solchen Tage geschlossene Ehe mit zu zahlreicher Nachkommenschaft gesegnet sein würde und wählen daher in einem solchen Jahre immer den Montag oder Mittwoch.

Auffallender sind die Gebräuche bei Todesfällen. Stirbt der Hausherr oder die Hausfrau, so begibt sich sofort jemand in die Viehställe und meldet dem Vieh den Tod derselben an. Darauf geht er an die Bienenstöcke, klopft an dieselben und kündigt auch diesen den Unglücksfall an. Unterläßt man's, dann gehen in dem Jahr Vieh und Bienen ein. — So lange dann die Leiche im Hause liegt, darf die Familie sich an keiner schwereren Feldarbeit beteiligen, weil sonst binnen Jahr und Tag wieder jemand aus der Familie eine Leiche wird. — Ist die Leiche beim Anziehen des Totenkleides so steif, daß sich das schwer bewerkstelligen läßt, so wird derselben mit Nennung des Namens in's Ohr gerufen: „Wir gehen in die Kirche!" und die Steifheit verschwindet. — Bringt man die Leiche endlich auf den Wagen, dann muß sie mit den Füßen voran aus dem Hause getra-

gen und mit dem Sarge dreimal auf die Schwelle der Haustüre geklopft werden, damit der Gestorbene vom Hause Abschied nehme und die Zurückgebliebenen später nicht beunruhige. — Der Wagen, auf dem die Leiche gefahren wurde, muß nach der Rückkehr zu Hause dann umgestürzt werden.

Alle übrigen mir bekannt gewordenen Gebräuche sind auch in anderen Gegenden Sitte und ich übergehe sie daher.

Dagegen muß ich noch die im Jahre 1844 von Deutsch-Piekar durch den so verdienstvollen Pfarrer Fitzek ausgegangenen Mäßigkeits-Vereine erwähnen. — Bis dahin hatte der oberschlesische Bauer eine große Hinneigung zum Branntweingenuß gezeigt. Dies war besonders auffallend, wenn eine größere Menge derselben zusammen kam. Nach Märkten und an Sonntagen nach dem Gottesdienst, tönten alle Straßen wieder von dem Jubel der besoffen heimkehrenden Bauern, die mit ihren meist ebenso angetrunkenen Frauen nach Hause schwankten oder auf ihren mit den kleinen oberschlesischen Pferden bespannten Wagen in sausendem Galopp dahinrasten. Ein großer Teil aber lag in den Rinnsteinen der Stadt und schlief erst den Rausch aus. Bei Hochzeiten und Kindtaufen mußte der Geistliche oft die heilige Handlung verschieben, weil die ganze Gesellschaft betrunken erschienen war. — Da nahm sich die Geistlichkeit der Mäßigkeitsvereine an und erzielte eine wunderbare Wirkung. Man sah bald keinen Besoffenen mehr. Eine Menge von Branntweinbrennereien ging ein. Und wenn man auch gestehen muß, daß seitdem viele wieder von der Enthaltsamkeit abgefallen sind und in Surrogaten aller Art einen Ausweg zwischen ihrer Neigung und dem Gelübde gefunden haben, so ist doch im Ganzen eine bleibende Wirkung nicht zu verkennen. Die Verständigeren haben die ungeheuren Vorteile, die für ihr persönliches Wohlergehen daraus entspringen, eingesehen und sind ihrem Versprechen treu geblieben. — Dadurch hat sich auch die Brauchbarkeit des ohnehin sehr anstelligen Oberschlesiers gesteigert. Von Durant fürchtet für sie nur von einer zu großen Zerstückelung des Grundbesitzes Nachteile und erwähnt, daß es jetzt schon Dörfer gäbe, welche kein einziges Pferd besitzen.

In der Stadt hat sich augenscheinlich der Wohlstand gehoben und der Ort zu einem ganz wohnlichen Aufenthalt entwickelt. Da das Kreisgericht und das Landratsamt am Orte sind, außerdem der rege Gruben- und Hütten-Betrieb eine Menge von Beamten daselbst versammelt, so wird man kaum in einer anderen kleinen Stadt Oberschlesiens so viel gebildete Leute vereinigt finden. Dadurch hat sich ein reges frisches Leben in dem gegenseitigen Verkehr gebildet, das den Fremden angenehm anspricht. Möge dieser Verkehr sich geistig und materiell zum Segen für die Bewohner und zum Vorteil des Vaterlandes weiter entwickeln!

Möge besonders die Wiederherstellung der geschichtlich begründeten alten Handels-Verbindungen Schlesiens mit seinen natürlichen Hinterländern mit Polen und Rußland, Krakau und Galizien, mit Ungarn, Böhmen, Mähren und Oesterreich-Schlesien, die Schück in seinem oft erwähnten Werke als unabweisbare Zukunfts-Aufgabe der preußischen Regierung bezeichnet, recht bald eine Wahrheit und der Anfangspunkt einer neuen Blüte für Stadt und Umgegend werden!

Beilagen

Beilage Nr. 1.

Die erste Urkunde über Rybnik vom 25. und 27. Mai 1223.

(Cod. dipl. Sil. v. Wattenbach, I., S. 1.)

Im Namen der heiligen und untheilbaren Dreieinigkeit. Wir Laurentius, durch das göttliche Erbarmen Bischof von Breslau thun kund den gegenwärtigen und zukünftigen, daß wir mit gemeinsamer Zustimmung des Breslauer Kapitels, zur Ehre Gottes und zur Erhaltung der Nonnen der Kirche des heiligen Erlösers in Ribnich, auf die Bitte des verehrungswürdigen Fürsten und katholischen Herrn, des erlauchten Herzogs von Oppeln Kazimir, der Kirche des heiligen Erlösers in Ribnich, geben und bewilligen die Zehnten folgender Dörfer in der Kastellanei von Teschen; Golesovo, Vizla, Yscrichino, Zamaischi, Negevuzi, Suenchizi, Suburbium, Zasere, Clechemuje, Radoviza, Punzo, Belevicsco, Ogrozona, Novosa, die sie auf immer haben sollen. Auch von den Zehnten, welche von neuen Aeckern der wüsten Stellen dazukommen werden, geben und bewilligen wir, mit Zustimmung des genannten Kapitels der vorgenannten Kirche des heiligen Erlöser in Ribnich die Hälfte. Im Distrikt von Cravar aber, mit den zwei anliegenden Dörfern Rachov und Lichau geben und bewilligen wir mit Zustimmung des vorgenannten Kapitels, zwei Theile der Zehnten derselben Kirche des heiligen Erlösers in Ribnich. Die Zehnten aber, welche unser Vorgänger seligen Andenkens, Herr Sirozlaus, einstens Bischof von Breslau, der Kirche der heiligen Jungfrau Maria in Ribnich, bei der Einweihung der Kirche selbst, verliehen hat, bestätigen wir mit Zustimmung des oft genannten Kapitels zu Breslau. Nämlich die Zehnten des Dorfes Ribnich selbst, die von Smolna, Zalese, Knegnizi, welches letztere Dorf die Kirche von Ribnich von der Kirche von Sale, im Austausch gegen das Dorf des Golco erhielt. Und damit in den freien Zehnten, welche einige Ritter aus freiem Willen der Kirche des heiligen Erlöser in Ribnich verliehen haben, die Kirche selbst, auf welche Weise es auch sei, nicht benachteiligt werden könne, so halten wir es für werth, sie derselben Kirche mit oben erwähnter Zustimmung zu bestätigen. Nämlich die Zehnten des Vincentius und Pribizlaus, Crisanus und Johannes,

Gasso und Albertus, Alexander und Ztrezo, Vincentius und seiner Brüder, Suentossius und Michahel, Eustachius und Wisimir, Wrtizlaus und Grimizlaus. Die Schenkungen des Herzogs selbst, welche er der vorgenannten Kirche des heiligen Erlöser in Ribnich auf's freigebigste ertheilte, hielten wir für würdig dieser unserer Schenkung zum ewigen Andenken hinzuzufügen. Diese sind: Das Gebiet von Ribnich selbst, mit der Kapelle mit allem Recht und Jurisdiktion und Freiheit und den Nutzungen sowohl von den Bibern, als auch von allen andern Erträgen, welche gegenwärtig oder künftig in diesem Gebiet dazukommen könnten. Ferner das Dorf Breze, Smolna, Knegnizi, Wroblino und Susela mit seinem Distrikt, Bresini, Scacovizi, Cravar mit seinem Bezirk, Rachovo und Lichan, mit voller Freiheit, Grudina und den Zoll von Sevor. Damit nun diese innere Schenkung und Bewilligung von unsern Nachfolgern künftig unverletzt beobachtet werde, haben wir dies durch die Unterschrift dieses Blattes und durch Anhängung sowohl unseres, als des vorerwähnten Kapitels Siegel bekräftigend bestätigt. Verhandelt in Breslau im Chor des heiligen Johannes im 1223. Jahre von der Fleischwerdung Christi den 25. Mai in Gegenwart des Dekan Victor, des Archidiaconus Janus, des Scholastikus Egidius, des Cantor Radulf, des Custos Laurentius, des Archidiaconus Radozlaus von Ollmütz, des Zdizlaus, Archidiaconus von Zavichost, der Breslauer Canonici, Otto, Lupus, Albertus, Sdizlaus, Prothasius, Franco, Lambinus, Simon, Johannes, Boguslaus und andere Canonici von Breslau; des Grafen Radozlaus, Richter von Oppeln, welcher dabei der Abgesandte des Herzogs Kasimir war und in Gegenwart vieler anderer.

Dem oben Gesagten fügen wir hinzu, daß wir die Hälfte von den neuen Aeckern in der Castellanei von Teschen der Kirche des heiligen Johannes in Breslau vorbehalten und den dritten Theil der Zehnten in Cravar, Rachov und Lichan. Der Kirche des heiligen Nikolaus in Teschen aber weisen wir zum Austausch einiger oben genannten Zehnten, 40 Töpfe Honig an in Kosel. Diese letzten Zusätze sind gemacht worden in Smarschow in demselben Jahre den 27. Mai in Gegenwart der vorgenannten Zeugen.

(Die Urkunde ist lateinisch. Die anhängenden elliptischen Siegel, an Schnüren von roter Seide, sind wohl erhalten, das bischöfliche hat die Umschrift: † Sigill. Laurentii. Vratislavienſis. Epi. Das Kapitel-Siegel zeigt den Johanneskopf mit der Umschrift: Sigl. Cap. . . . . nnis Baptistae.)

Beilage Nr. 2.

Urkunde vom Jahre 1288.

(Cod. dipl. Sil. I. S. 17.)

Im Namen des Herrn Amen. Weil durch den Verlauf der Jahre und die Folge der Menschen die Festsetzungen der frühern verloren gehen und mit uns begraben werden, ist mit vorsichtiger Entscheidung Geschriebenes gegeben worden, um sowohl dem schwankenden Gedächtnis zu Hilfe

zu kommen, als auch die Festsetzungen der Vorfahren nützlicher Weise treu zu bewahren. Es sei daher den gesammten und den einzelnen, die das gegenwärtige Blatt sehen werden, kund, daß wir Mesco und Premizlius, durch Gottes Gnade Herzöge von Oppeln, Herren in Ratibor, nachdem wir die Privilegien des Kloster zu Czarnowanz vom Premonstratenser Orden über die Dörfer Cravar, Radoscow und Xeniz gesehen und sorgfältiger die Freiheiten dieser Dörfer untersucht, welche durch unsere Vorfahren in denselben vergeben worden sind, jene oben erwähnten Dörfer, welche durch Unwissenheit oder Nachlässigkeit zu ungebührlichen Leistungen und weniger gerechten Diensten gekommen waren, zur unten bezeichneten Freiheit zurückzubringen beschlossen haben, indem wir sowohl für unser als auch für unser Vorfahren Heil zu sorgen wünschten, so daß von jetzt die Besitzer jener Dörfer weder zum Ackern noch zu irgend welchen Abgaben oder Forderungen, welcher Art sie auch wären, an Geld, Schweinen, Kühen oder anderen Dingen, die wir für unsere Bedürfnisse zu empfangen pflegten, zu keiner Zeit angehalten werden dürfen, sondern daß dies Alles, welches wir von unseren Leuten bekommen werden, dem Vorsteher und Convent des genannten Hauses durch ihre eigenen Leute in den oben erwähnten Dörfern unversehrt, entrichtet werde. Nur das ist ausgenommen, daß sie gehalten sein sollen, bei neuen Befestigungen, welche wir zum Vortheil unseres Landes anlegen werden, wie die andern Bewohner zu helfen. So werden auch, wenn wir bei Ausführung eines Kriegszuges aus dem Lande gehen, die von Cravar gehalten sein, uns einen leeren Wagen mit vier Pferden zu schicken, und auch die von Radoscow und Xeniz werden, da sie nach deutschem Recht angesetzt sind, uns einen Wagen in der oben angegebenen Weise schicken. Mit Ausnahme dieser Dienste für uns und unsere Nachfolger, sollen, wie gesagt, keine andern weder von uns, noch von unsern Nachfolgern verlangt werden. Auch die Scholzen der oben genannten Dörfer sollen ferner für uns zu keinen andern Diensten verpflichtet sein, damit sie zur Dienstleistung für den Vorsteher und Convent des öfter erwähnten Hauses bereiter sich zeigen. Der öfter genannte Vorsteher und Konvent haben uns auch mit freiem Willen das Recht des Patronats der Kirche von Ribnic und allen Zehnten derselben Kirche, welche die einstigen Pfarrer daselbst Sciborius und Stephanus besessen, abgetreten, demgemäß dies ausführlicher in der uns durch jene selbst gegebenen Urkunde enthalten ist. Sie entsagten auch gänzlich dem Empfang der drei Mark, welche sie daselbst jährlich von den Schenken hatten, so daß sie niemals durch sie selbst oder ihre Nachfolger zurückverlangt werden sollten. Nachdem wir also diese vorgeschriebene Verzichtleistung und zugleich auch die ungerechte Benachteiligung, welche in den öfter genannten Dörfern stattfand, untersucht, haben wir diese zu der oben bezeichneten Freiheit zurück gebracht. Wenn sie aber irgend einer unserer Nachkommenschaft, ja sogar wir selbst verletzen wollten, dann sollen mit Verwerfung aller und einzelner vorerwähnter Bestimmungen das Recht des Patronats und die Zahlung der drei Mark von den Schenken, über die hinreichend oben gesprochen worden ist, an den Vorsteher und Konvent von Czarnowanz mit vollem Besitz zurück gelangen. Und damit nicht Neid oder Unwissenheit im Ver-

lauf der Zeit diese Ordnung der Wahrheit verdunkeln kann, haben wir angeordnet, darüber dieses Blatt abzufassen und es mit dem Schutz unserer Siegel bezeichnen lassen. Gegeben Ratibor am Tage des hl. Briccius durch die Hände unseres obersten Notar Arnold im Jahre des Herrn 1288 vor den unten geschriebenen gegenwärtigen Zeugen, nämlich des Herrn Stephan, Archidiakonus von Oppeln, seinen Brüdern, den Rittern Jasco und Pribizlaus, des Unterkämmerer Inco, des Pasco, Sohn des Warmund, des Pacozlaus mit seinem Bruder Michael Podchaß und sehr vieler andern. (Anhängend die schön erhaltenen Siegel beider Fürsten.)

Beilage Nr. 3.

Die Behörden von 1660—1860.

Jahr	Bürgermeister	Ratmänner	Stadt-Vögte	Pfarrer
1661	Georg Hansligh		Georg Kochlowski	c. 1230 Sciborius
1662	Georg Bych (einm. Bicha genannt)		Martin Wesely	c. 1280 Stephan
				1334 Peter
1663	Walter Ponczoszyk		Th. Dworski	1343 Laurentius
1690	Pet. Martula			1491 Matthias
1715	Joh Martulik	Anton Kapsa, Johann Mateyka	Johann Madeyczyk	Semis
				1580 Jan Knezergnus
1723	Anton Billig	Joh. Nowak, Lorenz Sollorz, Joh. Martulik	Melch. Wronka	1619 Johann Karzel
1725	Joh. Nowack	Johann Martulik, Lorenz Nagnok, Bernh. Tlattlik		1672 Cristoph Gaworek Kanonikus in Ob.-Glogau und Ratibor
1730	Joh. Martulik	Bernhard Tlattlik, Josef Karas, Josef Buluszka, Polonius, Notar		
1731	Gabriel Hoffmann	Joh. Martulik, Bernhard Tlattlik, Joh. Madeyczyk, Polonius, Notar		1679 Anton Franz Tomaschny
1736	Cr. Damczyk	Thomas Polonius, Anton Karas, Joh. Mateyka		1778 Felix Reisner
1739	Mathusz Musiol	Joh. Martulik, Joh. Mateyka, Ant. Kapsa	Johann Madeyczyk	1809 Ant. Hellwich, Administrator
1740	Bernhard Jan Nepotesser			
1749	Johann Madeyczyk	Michael Sollorz, Gottfried Miczka, Melchior Makowski, Franz Polonius, Simon Wronka		1810 Michael Schneider
				1841 Franz Ruske

Jahr	Bürgermeister	Ratmänner	Stadt-Vögte	Pfarrer
1751	Fellner			1860 Bowroth, Administrator
1754	Mich. Sollorz			
1764	Fellner	A. Hoffmann, Gottfried Miczka, Joh. Liberta		
1773	Limberski			
1775	Kutzera	Simon Wronka, Ignatz Titterla, Johann Liberta, Notar		
1778	Johann Belling	Simon Wronka, Ignatz Titterla, Johann Liberta, Notar		
1790	derselbe	dieselben; nur kam dazu Aschersleben und Josef Czerny als Notar	Philipp Tlatlik	
1794	derselbe	Aschersleben, Czerny, Notar, Titterla, Andreas Gierich	Balzer Teiner	
1799	Carl August v. Luck	Jos. Czerny, Andr. Gierich, Valentin Sobczyk		
1807	Wintgen	Czerny, Gierich, Sobczyk, Sobteria	Johann Polonius	
			Stadtrichter:	Stadtverordn.-Vorsteher
1809	Ant. Zelasco	Franz Gierich, Josef Stephani, Peter Titterla, Franz Wermuth, Johann Nowak	Franz Auer, 1808—1828	Valentin Sobczyk
1812	derselbe	Franz Holletschek, Johann Nowak, Caspar Gierich. Aug. Schulczyk, Matheus Prusowski		Gottlieb Pechstein, 1815 V. Sobczyk
1825	derselbe	Caspar Gierich, Josef Stephani, Franz Holletschek, Valent. Sobczyk, Jakob Müller		1819 Franz Gierich, 1825 A. Schulczyk
1829	derselbe	Caspar Gierich, Val. Sobczyk, Jos. Stephani, Jos. Nalepa, Jakob Müller	v. Larisch, 1828—1834	Mattheus Prusowski
1837	Carl Utrecht	Georg Gierich, Johann Kauschmann, Josef Urbanczyk, Löbel Heilborn, Jakob Schleyer	Buchwald, 1834—1847	

Jahr	Bürgermeister	Ratmänner	Kreisgerichts-Direktoren	Stadtverordn.-Vorsteher
1842	Aloys Preuß	Georg Gierich, Josef Urbanczyk, Josef Kalepa, Anton Sollorz, Franz Polonius	Wittkowitz, 1847—1849 Stadt-Ger.-Direktor	Ferd. Fritze
1848	Joh. Gruchel			1849 Bernh. Zelasco
1851	Ferd. Fritze	v. Kalinowski, Georg Gierich	Delius 1850 bis 1851	
1853	derselbe	v. Larisch, Gierich, Rittau	v. König 1851 bis 1856	Langer
1857	Joh. Gruchel	v. Marklowski, Rittau, Sollorz, Urbanczyk, Lustig, Paletta, Kämmerer	v. Kunowski bis 1860	Siewczynski, 1858 Bernh. Zelasco
1860	derselbe	v. Marklowski, Urbanczyk, Lustig, Siewczynski	Heimbrod	Ferd. Fritze

Es sind überall die Jahre angegeben, in denen ich die Unterschrift der Betreffenden das erste Mal in einem Aktenstücke vorfand.

Beilage Nr. 4

Die Bürger der Stadt Rybnik:

1581	Hube	Morg.	1601	1657
Jendrzey Norek . .	1	8	Jan Hugekh	Witek Szafarzow
Binerek	—	12	Fryderich	Jan Mentliszek
Daniel Diengil. . .	—	27	Peter Schneiderin	Andreas Roskosz
Jurek Kutschera . .	—	20½	Matusz Kzel	Balzer Ploczko
Jan Puntschocha . .	1	8	Biendryß Osczyk	Pawel Ploczko
Wawrzyn Holba . .	1	11	Wawrzyn Holba	Melchior Szyrgel
Victorin	—	20½	Dorothea Puinczoßka	Tobias Dworski
Stanisl. Brodalla .	1	1½	Michal Szaffars	Valek Pończoszek
Peter Krutschy . . .	—	18½	Jan Eliatlia	Barthon Drzawa, sonst Szaffars
Herr Wenzel Kotulinski, doch hat dessen Gütlein und Mühl der Pfandherr für 460 Tlr. an sich gebracht.			Bierzyk Stelykuth	Tomek Ploticzka
			Urban Kuznikh	Pawel Tichy
			Adam Frankstein	Martin Kuzniczek
			Stanislaus Burka	Wilym Dankow
			Thomas Smyrzich	Tomek Baranek
			Adam Staisigh	Jan Ploticzka
Michel der Freye . .	1	3½	Woytek Krzymarzy	Balzer Pliwka
Sobeck Dworzok . .	—	23½	Marcinek Nachmirzikgh	

1581	Hube	Morg.	1601	1657
Paweł Baliga . . .	1	8	Jan Nowaczik	Andreas Kwasny
Kuba Maszon . . .	1	9	Brisikh Dudek	Simon Kreiczy, sonst Nowaczek
Michał der alte Voit	1	27	George Haneß	Martin Martula
Jurek Kreitschy . .	—	15	Stanick Kayda	Marcielik Dudek
Sczepan	—	2¼	Mykulasz Schassek	Balzer Hannes
Stanislaus Rector .	—	15	Jan Sleniza	Abraham Koch
Paw. Tschenrzek . .	—	27	Wierzek Knylka	Jan Tlatlik
Matusz Hossek . . .	1	22	Jakub Buch	Matusz Kuznikow
Sigmund	—	20	George Scheliha	Jakob Hermanczik
Starsz Tschelo . . .	—	6	Jan Siemarzko	Pawel Danka
Blazek Kuschmirs .	1	1	Adam Magocha	Gerzyk Ludarski
Pindura	—	15	Melchior Kurassek	Piotr Pieza
Thomas Kyas . . .	—	11	Jan Pietschka	Tomek Mertilik
Bernhard	—	17½	Jan Kramarziczek	Krysztek Nowak
Paul Brodala . . .	—	23	Pawel Kurziowek	Melchior Mysliwietz
Jakub Patzur . . .	—	19	Valentin Wawaczny	Pawel Passek
Jura eine Wiese und ein Teich			Jan Kowarz	Tomek Klich
Mazurek ein Haus			Sladkowa Wittib	Gregor Kabsa
Smirtschich	—	18	Salon	Grzegorz Morawietz
Staszrowa vom Vorwerk ein Stück			Zygmundt	Stanik Kowarz
Jakob Wawatschny, Müller	—	16½		Peter Kapsa

Die übrigen Namen der Bürger von 1657 sind nicht herauszulesen, da an der Stelle das Aktenstück sehr von Motten zerfressen ist. 1660 werden noch Walek Poloneys und Mathes Sälzer oder Solorz erwähnt.

Beilage Nr. 5

Die Bauern in Smollna 1581

	Hube	Morg.		ggr.	Hell.	Sch.	M.				Hühner
Scholdrzyk . . .	1	19⅞	zinst	14	11	1¾	—	Korn u. ebenso.		Hafer	4
Niklas Dzirzawa	—	22¼	„	8	12	2	—	„	„	„	3
Blazek Golak .	—	25⅝	„	9	—	1	—	„	„	„	3
Bartek Tutla .	1	4⅞	„	18	—	2	—	„	„	„	4
Jurek Dybek . .	1	17¼	„	14	—	1½	—	„	„	„	4
Kuba Nesyto .	1	6⅜	„	10	9	1	3	„	„	„	3
Jurek Kreytschy	1	2⅞	„	10	10	1	1½	„	„	„	3
Maciek Boly .	1	8⅞	„	11	7	1	1¼	„	„	„	3
Tschentschek . .	1	23	„	19	—	1½	—	„	„	„	4
Hans Szary . .	—	26	„	18	—	2	—	„	„	„	4
Mruzek	1	23¼	„	18	—	2	—	„	„	„	4
Witek Drzyzga .	1	6⅜	„	18	—	2	—	„	„	„	4

	Hube	Morg.		ggr.	Hell.	Sch.	M.				Hühner
Smolik	1	—	zinst	15	8	1	—	Korn u. ebensov.	Hafer		3
Jakubek	1	9½	„	30	—	1	—	„	„	„	3
Krulik	1	27	„	1 fl. 9	—	—	—	„	„	„	—

6 Gärtner mit 14 Morgen à 1 fl. Robotzins.

Beilage Nr. 6

Die Taxe der Gebäude in Rybnik vom Jahre 1725, mit teilweiser Angabe der späteren Besitzer.

Die Häuser sind in dem betreffenden Aktenstück der Reihe nach aufgezählt, von dem Hause am Ringe No. 55 des Hypothekenbuchs an, die jetzige Kirchstraße (damals Gasse zum S. Johanni-Kirchlein) hinauf, von der andern Seite herunter und die Nordseite des Rings. Dann folgen die Gebäude auf der Südseite der Gleiwitzer Straße (damals Kirchengasse genannt), beim Świrklaniec vorbei und immer weiter bis zum Kirchhofe, die andere Seite herunter bis zur Ecke, dann beide Seiten der Sohrauer Straße und die Ostseite der Gleiwitzer Straße bis zum Markt. Darauf folgt die Ostseite des Marktes, beide Seiten der Schloßstraße, die Südseite des Marktes, beide Seiten der Gartenstraße und endlich der Rest der Westseite des Rings bis zur Ratiborer Straße.

Leider gehen die Notizen im Hypothekenbuch nur bei wenig Häusern bis 1745 und es läßt sich daher nicht überall die Verbindung der neueren Besitzer mit jenen älteren herstellen. Bis zu 1657 konnte ich nur vermutungsweise zurückgehen. Da nämlich in jener alten Zeit alle erwähnten Bürger auch Hausbesitzer waren, so läßt sich annehmen, daß wenn eine Familie 1725 im Besitze eines Hauses war und 1657 auch erwähnt wird, sie wahrscheinlich auch dasselbe Haus besaß.

Ich gebe nun die kurze Beschreibung, wie sie das Aktenstück enthält, bemerke aber, daß jedenfalls einige Häuser fehlen, da 1725 bereits 112 Besitzungen vorhanden waren.

No. 55. (des Hypoth.-Buches). Am Ringe das Haus des Bernhardt Pawlenda mit 1 Schenkstube, 1 kleinen Zimmer, 1 Kammer, 1 „Kuchel", 1 Pferdestall, 1 Kuhstall, taxiert auf . . . . 16 Taler

(Das Haus wechselte später oft die Besitzer (v. Zawadzki, v. Müller, v. Strachwitz, v. Holy, Graf Preising), bis es in den Besitz der Familie Schleyer kam.)

Nr. 56. am Ringe das Haus des Martin Matenka mit 1 Schenkstube 1 Kammer und 1 Kuhstall . . . . . 25 Taler

(Jetzt im Besitz der Fam. Hoeniger, die es seit 1780 hat.)

Nr. 57. am Ringe, ein herrschaftliches Haus (die Arende) mit 1 Schenkstube, 1 kleinen Zimmer, 2 Kammern, 1 Küche . . . . . 21 Taler

(Es war von Wengerski auf den Fiskus übergegangen, der es 1819 an Jänisch verkaufte, von dem es die Stadtkommune 1822 zum Rathausbau erwarb.)

Übertrag 62 Taler

	Übertrag	62 Taler
Nr. 58.	Das Polentarische Haus mit 1 Stube, 1 kleinen Stübel, 1 Kammer, 1 Küche u. 1 Kuhstall (jetzt im Besitz der Familie Reich)	10 Taler
Nr. 59.	In der Gasse zum S. Johanni-Kirchlein, das Haus der Anna Martuliczka, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche (jetzt Fam. Gawron	23 Taler
Nr. 60.	Pawel Damczyk, 1 Stube, 1 Kammer (jetzt Schlesinger) . .	14 Taler
Nr. 61.	Johann Gorski, 1 Stube, 1 Kammer	8 Taler
	(Die Gorski blieben bis 1795 im Besitz, jetzt Holländer.)	
—	Josef Damczyk, 1 Stube, 1 Kammer	9 Taler
Nr. 62.	Bernard Plocicza, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . .	8 Taler
	(Die Plocicza's blieben bis 1805 im Besitz, jetzt Schindler.)	
Nr. 66.	Georg der junge Kapsa, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall	6 Taler
	(1657 hat es Gregor Kapsa, dann folgt dieser Georg der jüngere, 1770 Bernhard, 1799 Georg und 1849 Josef Kapsa.)	
—	Johann Mateyka, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . .	8 Taler
Nr. 1.	Am Ringe, Johann Martulik, 1 Schenkstube, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Pferdestall, 1 Kuhstall	18 Taler
	(Die späteren Besitzer waren Mura, Jurczyk, Prusowski, J. Urbanczyk.)	
Nr. 2.	Anton Karas, 1 Schenkstube, 1 Kammer	8 Taler
—	Johann Karas, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 kleine Stube, 1 Küche	13 Taler
	(Die Karas blieben im Besitz bis 1834, wo Nowak beide kaufte.)	
Nr. 3.	Johann Lonczyk, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Kuhstall (jetzt Mateyka seit 1848)	14 Taler
Nr. 4.	Mathusz Musiol, 1 Schenkstube, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall (seit 1853 Mateyka)	14 Taler
Nr. 5.	An der gegen die Pfarrkirche gehenden Gasse oder Kirchgasse, jetzt Gleiwitzer Straße, Johann Madeyczyk, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Kuhstall (seit 1837 Giaschny)	12 Taler
Nr. 6.	Johanna Lesnik, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Kuhstall (seit 1852 Maiß)	4 Taler
Nr. 7.	Jacob Lesnik, 1 Stübel	4 Taler
Nr. 8.	Franz Martulik, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall . .	15 Taler
	(Beide jetzt vereinigt im Besitz des Eichutek.)	
Nr. 9.	Josef Rompel, 1 Stübel, 1 Kammer	3 Taler
	(Die Rompel's besaßen es bis 1794, jetzt im Besitz von Mende.)	
Nr. 10.	Das herrschaftliche Gasthaus Swirklaniec, 1 große Stube, 3 kleine Kammern, 1 Küche, 1 Gaststall, 1 Kuhstall	25 Taler
	(Wurde vom Fiskus dann verkauft und ist jetzt im Besitz von Singer.)	
—	Jacob Myslwiec, 1 kleines Stübel, 1 Kammer	1 Taler
	Übertrag	279 Taler

Übertrag 279 Taler

— Lorenz Lesnik, 1 kleines Zimmerle und 1 Kammerle . . . 1 Taler
— Lorenz Solorz, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 6 Taler
— Georg Klawczyk, 1 kleines Stübel, 1 Kammer . . . . . 3 Taler
— Georg Zelasco, 1 kleines Zimmerle, 1 Kammerle . . . . . 3 Taler
— Bernhard Franz Mucha, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . 4 Taler
— Josef Solich, 1 Stüblein und 1 Kammer . . . . . 3 Taler
— Georg Placzek, 1 Stube, 1 Kammer . . . . . 3 Taler
— Simon Musiol, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 10 Taler
— Eva Davidek, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 5 Taler
— Gryger Rudek, 1 kleines Stübel, 1 Kammer . . . . . 3 Taler
— Franz Madeyczyk, 1 Stube, 1 Kammer . . . . . 3 Taler
— Thomas Dzierzawa, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . 11 Taler
— Anton Mateyka, 1 kleines Stübel, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . 3 Taler
— Jerzy Pawlenda, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 kleines Stübel, 1 Kuhstall . . . . . 15 Taler
(Vielleicht jetzt das Haus des Polonius.)
— Thomas Zimon, 1 kleines Stübel, 1 Kammer . . . . . 3 Taler
— Thomas Mateyka, 1 Stube 1 Kammer . . . . . 9 Taler
— Bernard Dzierzawa, 1 kleine Stube, 1 Kammer . . . . . 5 Taler
— Johann Klysz, 1 kleines Stübel, 1 Kammer, 1 Werkstatt . . 3 Taler
— Martin Plociczka, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . 7 Taler
— Caspar Sitko, 1 Stube, 1 Kammer, 1 klein. Stübel, 1 Kuhstall 6 Taler
— Elisabeth Musiolikin, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall, 1 Werkstatt . . . . . 6 Taler
— Christoph Damczyk, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . 8 Taler
— Simon Tomanczyk, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . 8 Taler
— Thomek Madeyczyk, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Küche . . 14 Taler
— Gerzy Placek, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 12 Taler
(Diese Häuser, deren jetzige Besitzer ich nicht bestimmen kann, standen vom Swirklaniec an auf der Gleiwitzer und Sohrauer Straße bis wieder gegenüber dem Swirklaniec.)
Nr. 13. Georg Dudek, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall . . . 13 Taler
(Die Dudek's verkauften es erst 1804, jetzt hat es Gluschnik.)
— Thomas Sitko, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall . . 17 Taler
— Nikolaus Zimon, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Werkstatt, 1 Kuhstall . . . . . 12 Taler
(Beide zusammen, vielleicht jetzt Nr. 14. Die Familie Leuchter hat es seit 1789.)
Nr. 15. Johann Rompel, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche . . . . . 13 Taler
(Nach diesem besaß es Andreas noch 1780, ein anderer Andreas 1803 und seit 1833 Anton Rompel.)
— Johann Matuszyk, 1 Stube, 1 Kuhstall . . . . . 19 Taler

Übertrag 507 Taler

Übertrag 507 Taler

Nr. 18. Johann Nowak, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche. 1 Kuhstall, 1 hölzerner Keller . . . . . 17 Taler
(Schon 1657 besaß es Krysztek Nowak, 1725 dieser Johann, 1760 Franz, 1783 Joseph und seit 1834 Georg Nowak.)

Nr. 19. Martin Hermann, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Keller, 1 Pferdestall, 1 Kuhstall (die Gierich's haben es seit 1772) . 28 Taler

Am Ringe.

Nr. 20. Anton Quasny, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Stübel, 1 Küche. 1 Werkstatt . . . . . 11 Taler

Nr. 21. Anton d. jüngere Quasny, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . 13 Taler
(Beide Besitzungen hatten die Quasny auch Kwasny geschrieben schon 1657 und behielten Nr. 20 bis 1803, jetzt Prager, Nr. 21 bis 1787, jetzt ebenfalls Prager.)

Nr. 22. Anton Bilik, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 kleines Stübel, 1 Keller, 1 Pferdestall (jetzt im Besitz von Freund) . . . . 22 Taler

Nr. 23. Georg Franz Polonius, kaiserlicher Zolleinnehmer, dessen Haus mit kaiserlicher Salvaguardia begnadet ist, hat 1 Schenkstube, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Pferdestall, 1 Kuhstall, 1 Schafstall . . . . . 26 Taler
(Jetzt Anton Solorz; die Polonius hatten es bis 1834.)

Nr. 24. Thomas Dzierzawa, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall (jetzt Heilborn) . . . . . 11 Taler

Nr. 25. Lorenz der alte Solorz, 1 Schenkstube, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall, 1 Pferdestall . . . . . 42 Taler
(Die Solorz besaßen es bis 1800, jetzt Lippik.)

Nr. 26. Melchior Wronka, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall . . . . . 11 Taler

Nr. 27. Paul Josef Wronka, 1 Schenkstube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall (beide jetzt im Besitz von Hoeniger) . . . . . 11 Taler

— Johann Udryczki, 1 Schenkstube, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Pferdestall, 1 Kuhstall . . . . . 24 Taler
(Vielleicht jetzt Nr. 28 im Besitz von Harazim.)

— Antoni Balussika, 1 Schenkstube, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Werkstatt, 1 Pferdestall, 1 Kuhstall . . . . . 16 Taler
(Vielleicht Nr. 29 im Besitz von Müller.)

In der Gasse gleich am Ringe.

— Martin Foitzik, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 16 Taler
— Sebastian Karaß, 1 Schenkstube, 1 Kammer . . . . . 14 Taler
— Melchior Machowski, 1 Schenkstube, 1 kleine Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 21 Taler
— Lorenz Pardubiczki, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . 7 Taler
— Thomas Soltysik, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . 7 Taler
— Apolonia Tlatlik, 1 Stübel, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . 7 Taler
— Mathusz Blaszczyk, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . 22 Taler

Übertrag 823 Taler

Übertrag 823 Taler

In der Schloßgasse.

— Cristoph Adler, 1 Stübel, 1 Kammer . . . . . 6 Taler
— Jan Tlatlik, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 8 Taler
— Tomek Mateyka, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Stübel, 1 Küche, 1 Kuhstall . . . . . 11 Taler
— Anna Piesina, 1 kleines Stübel, 1 Kuhstall . . . . . 8 Taler

Am Ringe.

— Lorenz Saynok, 1 Stube, 1 Kammer, 1 kleines Stübel, 1 Kuhstall . . . . . 13 Taler
— Martin Musiol, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Werkstatt, 1 Kuhstall . . . . . 21 Taler
(Vielleicht jetzt Nr. 41 im Besitz des Sobczyk; die Musiol hatten es bis 1775.)
Nr. 49. Lukas Minol, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Pferdestall . . . . . 15 Taler
(Nach diesem besaß es sein Sohn Valentin Minol, der es 1778 an Wenzel Urbanczyk verkaufte, jetzt A. Urbanczyk.)
Nr. 50. Pawe Quasny, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Pferdestall . 20 Taler
(Jetzt Apotheker Fritze, vorher Zema 1826, Belling 1806, Dr. Pedell 1804.)
— Johann Butora, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Kuhstall . . . . . 17 Taler
— Johann Martulik, 1 Stube, 1 Kammer, 1 Küche, 1 Kuhstall . 19 Taler

Summa 971 Taler

Da die Stadt aber auf 1000 Taler Steuer-Schatzung angesetzt war, so fehlen noch 29 Taler, also etwa 20 Häuser.

Wäre ich genauer mit den einzelnen Häusern und dem dazu gehörigen Acker bekannt, dann hätte ich die einzelnen Grundstücke nach ihren jetzigen Besitzern leichter bestimmen können. Auch hatte ich es leider versäumt, alle Häuser im Hypothekenbuche durchzugehen und später die betreffenden Notizen nicht mehr erlangen können. — Es werden sich daher wahrscheinlich unter meinen Annahmen manche Irrtümer vorfinden.

Anhang

Die vorstehenden Franz Idzikowski'schen Ausführungen behandeln die Geschichte der Herrschaft Rybniks ungefähr bis zum Jahre 1861. Es erschien notwendig, die geschichtliche Zeitlücke von 1861 bis zur Gegenwart auszufüllen und der älteren ein Stück neuerer Geschichte hinzuzufügen. Ein Geschichtswerk gewinnt dadurch höheren Wert, weil durch solche Ergänzungen sehr viele Zustände und Erscheinungen der Gegenwart an den früheren Verhältnissen und ihrer geschichtlichen Entwicklung gemessen werden können. Deshalb der Anhang, der auf Vollständigkeit keinen Anspruch erhebt.

Zunächst einige Angaben, die vor 1861 datieren, aber in der Idzikowski'schen Chronik nicht oder nur unvollständig erwähnt wurden:

Kirchliche Visitationen nach dem 30jährigen Kriege in Rybnik.

Der 30jährige Krieg war vorüber und hatte unsägliches Elend mit sich gebracht. Städte und Dörfer waren verwüstet, manches Dorf war vom Erdboden verschwunden.

Religion und Sitte waren in der Volksseele untergraben, und es galt „neues Leben aus den Ruinen erstehen" zu lassen.

Im Auftrage des Breslauer Bischofs erschien der erste Visitator bald nach Friedensschluß im Jahre 1652, um in den oberschlesischen Pfarreien Visitationen abzuhalten. Es war dies der Archidiakon Bartholomäus Reinhold, der Rybnik, das bis 1924 zum Sohrauer Dekanat gehörte, visitierte. Die Berichte sind uns erhalten geblieben und geben uns einen interessanten Einblick in die damaligen Verhältnisse des kirchlichen Lebens. Der Visitator schreibt: Die Kirche ist gemauert, ohne Gewölbe und liegt außerhalb der Stadt, mit einem hölzernen Glockenturm und hat 2 Glocken. Die Kirche ist in einfacher Weise vom Friedhof umgeben. Geweiht ist sie der Ehre Gottes und Mariä Himmelfahrt. Die gemauerte Sakristei ist gewölbt. Es sind 3 Altäre vorhanden, die alle konsekriert sind. Der Hauptaltar ist geschnitzt und vergoldet. Die Kanzel hat neuen Schnitzwerkschmuck, ist aber 1652 noch nicht bemalt. Saubere Bänke sind in 3 Reihen aufgestellt. Das Sanctissimum wird im Hauptaltar im Ciborium aufbewahrt. Der Taufstein ist sauber und steht in der Mitte der Kirche, wo auch die hl. Oele aufbewahrt werden. Die Orgel ist würdig restauriert. Zur Ausstattung der Kirche gehörten 1652 vier silberne vergoldete Kelche, eine silberne Monstranz, ein silbernes, vergoldetes

größeres Kreuz und zwei silberne kleinere. Desgleichen waren vorhanden: 2 silberne Kännchen, eine silberne Lampe, 1 paar Zinnkännchen, 3 Kelchvelen, ebenso 12 andere gestickte, ein Kelchvelum mit Goldstickerei, 25 Altardecken, 8 Decken, 5 Alben, 4 Chorröcke, 1 Kessel, 11 sehr schöne Kaseln, 1 Pluviale, 2 Ministrantenröckchen, 3 paar Zinnleuchter, 2 paar kupferne Leuchter, 1 kupferner und 1 eiserner Hängeleuchter, 3 Antipendien, 2 Leichentücher, 5 paar Fahnen, 4 Schellen, 2 Altarteppiche, 3 seidene Velen für die Monstranz, 3 Missalien, 3 Agenden, 1 Graduale, 1 Antiphonarium, 1 kleine Glocke über der Kirche, 2 Schreine für Paramente, 1 Almer, 1 kupfernes Rauchfaß, 1 kupferne Lampe, 1 silberne Tafel. Die Tauf-, Trauungs- und Totenbücher wurden in Ordnung gefunden. Ebenso fand der Visitator eine andere Kirche, dem hl. Johannes geweiht, vor. Sie war aus Holz, aus der alten neu gebaut, mit Friedhof und Glocke in der Mitte der Kirche, 3 Altären, Kanzel, einfachen Bänken, 2 Fahnen und 2 Kaseln. Die Sakristei fehlte. Der Visitator fand 1652 in Rybnik nichts zu tadeln, wie anderswo.

Die 2. Kirchenvisitation in Rybnik im Jahre 1679.

Statt des kranken Archidiakons Franz von Welczek hielt der Ramslauer Erzpriester Lorenz Johannston die Visitation 1679 ab. Rybnik gehörte damals dem Grafen Johann Bernhard von Oppersdorf. Von der Kirche wird 1679 gesagt, daß sie aus Ziegeln und Stein vor 200 Jahren gebaut war zu Ehren Mariä Himmelfahrt. Sie lag auf einem Hügel, war 40 Ellen lang, 16 Ellen breit, hatte 8 Fenster und 2 Türen. Die Decke war getäfelt und gemalt, der Fußboden aus Ziegeln. Der Visitator nennt den Bau „einen wirklich lieblichen Tempel wegen der Schönheit seines Innenschmucks". Eine Kanzel von erlesener Schnitzarbeit und eine prächtige Orgel waren vorhanden. Die Sakristei war gewölbt und geräumig, aber nicht gut mit Eisen beschlagen, da Diebe vieles daraus gestohlen hatten. Im hölzernen Glockenturm waren 2 Glocken, eine dritte im Dachreiter. Der Kirchhof war mit einem Zaun umgeben. Von den 3 Altären wird gesagt, sie seien konsekriert, von künstlerischer Schnitzarbeit, bemalt und vergoldet, der Tabernakel von auserlesener Kunst und geschnitzt, wo sich das Sanctissimum in einem silbernen und vergoldeten Ciborium befand. Auch der Taufstein hatte Schnitzarbeit und war auf der Nordseite der Kirche gelegen, seine Sauberkeit wird erwähnt. Die Einkünfte der Kirche waren nur die aus dem Klingelbeutel. Das Inventar der Kirche war ungefähr das wie 1652, nur reichlich vermehrt und in kostbarer Ausführung. So finden wir u. a. 8 Antipendien und dann 16 kostbare Kaseln, die der Herr der Stadt angeschafft hatte. Ein Meßbuch hatte silberne Schließer. Nichts fehlte nach dem Bericht des Visitators für den Gottesdienst. Pfarrer war damals 1679 Christophorus Jakobus Goworek, aus Oppeln gebürtig und 60 Jahre alt. Nach Absolvierung seiner Studien in Olmütz wurde er 1644 zu Neisse zum Priester geweiht. Johann Bernhard Graf Praschma präsentierte ihn als Pfarrer von Rybnik, wo er dann am 10. Juli 1652 eingeführt wurde. Außerdem war er Kanonikus am Kollegialstift zu Ratibor und Ober-Glogau. Er

wird geschildert als ehrwürdiger Greis, fromm und eifrig, den seine Parochianen lobten. An Einnahmen hatte der Pfarrer eine Luse Acker und einen Gemüse- wie Obstgarten an der Pfarrei. Außerdem erhielt er an Missalien von der Stadt 3 Scheffel Roggen, 3 Scheffel Hafer und jährlich einen Reichstaler. Dazu kamen die Missalien aus den eingepfarrten Dörfern: aus Smolna von 10 Bauern, ½ Scheffel Roggen und ½ Scheffel Hafer von jedem; aus Niedobschütz von 20 Bauern 10 Scheffel Korn und 10 Scheffel Hafer. Aus Niewiadom erhielt er von 4 Adligen 9 Groschen statt der Garbenzehnten; aus Radoschau von 10 Bauern 5 Scheffel Roggen und 5 Scheffel Hafer und da die Bauern die Aecker verlassen haben, bebaut sie ein Adliger und der Müller. Aus Jejkowitz von 25 Bauern 12½ Scheffel Korn und 12½ Scheffel Hafer, aus Chwalenczüc von 16 Bauern 8 Scheffel Hafer und ebenso von den Aeckern auf Rybnik zu den Garbenzehnten, aus Orzupowic von 13 Bauern 6½ Scheffel Hafer und den Garbenzehnten von jeder Getreideart, aus Golleow von 7 Bauern 3½ Scheffel Hafer und Garbenzehnten von anderen Bauerngütern des Dorfes, obwohl die Besitzer das verweigern, aus Ochojetz von 5 Bauern 2½ Scheffel Hafer, aus Wielepole von 7 Bauern 3½ Scheffel Hafer, von den Aeckern (Lazar genannt) Garbenzehnten, aus Knizenitz von 11 Bauern 5½ Scheffel Roggen, desgleichen von der ganzen Gemeinde 3 rheinische Gulden und 6 Hühner an Stelle des Garbenzehnten, aus Stein von 14 Bauern 7 Scheffel Roggen und 7 Scheffel Hafer und Garbenzehnten, aus Przegendza von 9 Bauern 4½ Scheffel Hafer, aus Chwallowitz von 7 Bauern 3½ Scheffel Hafer, von den Aeckern der Pardubicz, Walkowy und Koczybowy Garbenzehnten, aus dem Dorfe Ellguth von 13 Bauern 6½ Scheffel Hafer und Garbenzehnten, aus Kgl. Jankowitz von 11 Bauern 5½ Scheffel Hafer, aus Michalkowitz von 7 Bauern 3½ Scheffel Hafer, aus Radzeow von den einzelnen Bauern 1 Fuhre Holz und 1 Groschen, aus Poppelau auch von einzelnen Bauern 1 Fuhre Holz und 1 Groschen, aus Seibersdorf von 44 Bauern 4 paar Hühner. Kaplan war damals Georg Gzula aus Rybnik gebürtig, 40 Jahre alt. Nach Absolvierung seiner Studien zu Olmütz und nach Erlangung des Laureats in der Philosophie wurde er 1668 zum Priester geweiht und war 1679 in Rybnik bereits 11 Jahre Kaplan. Als Gehalt bekam er vom Pfarrer 200 Taler und freien Tisch. Der Pfarrer lobte seinen Lebenswandel und Sitten sehr und meinte, er wäre würdig, eine Pfarrei zu erhalten. Kirchväter an der Kirche zu Rybnik waren damals Andreas Kowalczik und Matthias Mesowski, katholische Bürger; auch fast alle Parochianen waren Katholiken. Lehrer und Organist war damals Wilhelm Pigulski, aus Rybnik gebürtig. 16 Jahre bereits waltete er seines Amtes an der Kirche und erhielt dafür ein jährliches Gehalt von 16 Talern und von den einzelnen Bürgern 1 Groschen, von den einzelnen Bauern der Dörfer aber einen Laib Brot und 2 Maß Roggen, außerdem hatte er Acker und freie Wohnung. Außer der Pfarrkirche war in der Mitte der Stadt eine hölzerne Kapelle zu Ehren des hl. Johannes des Täufers 31 Ellen lang und 9 Ellen breit. Ihr Schmuck im Innern war gering, der Kirchhof bei ihr war mit einem Zaun umgeben. Im Dachreiter war eine kleine Glocke.

Ihre 3 Altäre waren konsekriert aber nicht übermäßig mit Schmuck versehen. Das nötige Inventar fehlte nicht. Jährlich wurde in dieser Kapelle während der 40 tägigen Faste 6 mal und am Feste des hl. Johannes des Täufers Gottesdienst gehalten. Eine zewite Kapelle befand sich außerhalb der Stadt bei der Burg. Sie war 1648 aus Holz gebaut zu Ehren der hl. Katharina von Siena in einer Länge und Breite von 7 Ellen, sie hatte 4 Fenster, ein Portal war noch nicht geweiht. Die Decke war getäfelt und der Fußboden mit Ziegeln ausgelegt, die Bänke in ihr waren schwarz gestrichen. Ihr einziger Altar nicht konsekriert, mit Schnitzwerk versehen, bemalt, vergoldet und verlieh der Kapelle ein gewisses Ansehen. In dieser Kapelle, berichtet der Visitator, war schon 4 Jahre kein Gottesdienst mehr gehalten worden. Außerdem besaß das Dorf Jankowitz, welches dem Grafen Johann Bernard Leopold von Oppersdorf gehörte, eine hölzerne Kapelle, welche nach ihrer Zerstörung 1631 im 30jährigen Kriege wieder neu aufgebaut worden war, sie hatte 5 Fenster und eine hölzerne Sakristei. Der Fußboden war mit Ziegeln ausgelegt und der Kirchhof bei der Kapelle umzäunt. Im Dachreiter fehlte das Glöcklein nicht. Sie hatte 3 konsekrierte Altäre, welche schön geschnitzt, gemalt und vergoldet waren. Sonst waren hier keine Geräte. Wenn eine Feier in Jankowitz stattfand, so holte man das dazu Erforderliche aus der Rybniker Kirche. Folgende Feste wurden gefeiert: Christi Himmelfahrt, Pfingsten, Fronleichnam und Mariä Geburt unter großer Volksbeteiligung. Bei dieser Kapelle in Jankowitz war nach der Bulle des Papstes eine Fronleichnamsbruderschaft errichtet, die vom Bischof oder dessen Generalvikar approbiert war. Da die Bruderschaft nicht nach der Form des Papstes Klemens VIII. geführt wurde, gab der Visitator den Auftrag, sie solle sich an die Vorschrift Klemens VIII. anlehnen.

Dritte Kirchenvisitation in Rybnik 1687/88.

Außer den Visitationen 1652 und 1679 fand noch 1687/88 eine Kirchenvisitation im Breslauer Bistum statt. Auch nach Rybnik kam damals der Visitator. Es war dies der Archidiakon Martin Theofil Stephetius. Von der Kirche berichtet Stephetius wieder, sie sei gemauert im Fürstentum Ratibor, auf einer Anhöhe am Ende der Stadt gelegen, ziemlich geräumig, groß und hell und Mariä Himmelfahrt geweiht. Das Kirchweihfest werde am ersten Sonntag nach St. Bartholomäus gefeiert. Ablässe seien mit diesem Fest nicht verbunden. Die Decke sei aus Holz und gemalt, der Fußboden mit Ziegeln ausgelegt, die auf der Epistelseite gelegene Sakristei gemauert und gewölbt, hell trocken und innen in allem wohl geordnet, die Sakristei sei mit eisernen Riegeln gut verwahrt. Ueber der Sakristei sei das Oratorium für die Herrschaft. Von der schön geschnitzten Kanzel wird gesagt, sie sei von der Evangeliumseite in das Kirchenschiff übertragen worden. Beichte werde in der Sakristei gehört. Der Visitator bemerkt, man solle sich um einen richtigen Beichtstuhl bekümmern und an einem freien Platz in der Kirche aufstellen. Die Orgel hatte 10 Stimmen, 3 Pedale und 5 Blasebälge. Die einzige Krypta war gemauert und diente als Erbbegräbnis für die Herrschaft. Die Kirchenbänke waren

sauber und wohl geordnet, die Kirchentüren genügend fest. Der Taufstein mit schöner Schnitzerei stand unter dem Orgelchor an der Wand und hatte sauberes Wasser in einem ehernen Becken. Die hl. Oele verwahrte man unter Verschluß in der Mauer auf der Epistelseite. Von den 5 Altären war der Hauptaltar mit einem Gitter umgeben und vergoldet. Er war Mariä Himmelfahrt geweiht und konsekriert. Ein zweiter Altar zu Ehren der schmerzhaften Mutter Gottes auf der Epistelseite hatte einen zerbrochenen Altarstein. Ein dritter war dem hl. Michael geweiht, ein vierter zu Ehren der hl. Anna. Ein fünfter alter Altar zu Ehren der hl. Anna und Hedwig war in der Sakristei. In der Kirche waren keine Lutheraner beerdigt. Der alte hölzerne Glockenturm hatte 4 Glocken. Der Kirchhof hatte teils gemauerte, teils hölzerne Umfriedung, die hölzerne wurde von den Dörfern abwechselnd ausgebessert. Den Gottesacker schmückte eine hölzerne Marienstatue, während draußen ein Kreuz stand. Zur Pfarrei gehörten damals außer der Stadt noch 23 Dörfer. Die Kassenverwaltung hatte der Pfarrer. Erwähnt wird 1687/88 wie früher die St. Johanneskirche, die in der Stadt lag, ganz aus Holz war und mehr einer Kapelle glich. Der gemauerte Hochaltar in ihr war konsekriert. Außerdem befanden sich darin zwei zerfallene Altäre, eine einfache Kanzel und 2 Bänke, desgl. ein Türmchen über der Kirche mit einer Glocke. Der Kirchhof dabei hatte einen Holzzaun. Das Kreuz fehlte nicht. Ein Beinhaus, wie es früher üblich war, fehlte. Gottesdienst in dieser Kapelle fand nur am Patrociniumstage und in der 40tägigen Faste statt. Einkünfte hatte das Kirchlein keine, auch die Ausstattung war eine einfache: 2 Kandelaber, 2 Intorticien, 1 Bild mit dem Leiden des Herrn und ein Meßkanon. Desgleichen lag damals in der Stadt hinter der Burg eine Kapelle, der hl. Jungfrau und Märtyrerin Katharina geweiht, die der verstorbene Grundherr gebaut hatte. Auch sie war von Holz und mit Schindeln belegt. In ihr befand sich ein schön gemauerter Altar, der oben nicht konsekriert war, nebst 2 hölzernen Leuchtern und 2 Bänken. Ein Holzzaun umgab den Platz, auf dem Dach war ein Türmchen mit einer Glocke. Gottesdienst war darin nur, wenn die Herrschaft dies wünschte, der auch die Obhut über die Kapelle oblag. Einkünfte hatte die Kapelle keine. Außerdem gehörte zu Rybnik eine alte hölzerne Filialkirche in Poppelau, die nicht konsekriert und mit Schindeln bedeckt war. Die einfache Sakristei auf der Evangeliumseite aus Holz war dunkel, einfach war die Kanzel, die Bänke bescheiden. Der Kirchhof war auf der Hauptseite eingefallen. Der hölzerne Glockenturm mit der Kirche verbunden, barg 2 Glocken, eine dritte befand sich im Dachreiter. Das Dach war schlecht. In dieser Kirche wurden keine Gottesdienste abgehalten. Begraben wurden daselbst die Häretiker. Grundherr war ein Skribenski, den der Pfarrer als Kalvinisten bezeichnete. Er hatte die Schlüssel der Kirche, ebenso den Kelch, wie der Erzpriester in seinem Visitationsbericht erwähnte und andere Kirchengegenstände, die er nicht herausgeben wollte. Pfarrer von Rybnik war 1687/88 Georg Johannes Gzula, aus Ober-Glogau gebürtig (und nicht aus Rybnik, wie es versehentlich im Berichte von 1679 heißt). Er war 48 Jahre alt und zu Breslau im Dom 1668 am Karsams-

tag zum Priester geweiht, auf den Tischtitel des Bischofs Sebastian Rostok. Jurisdiktion erhielt er schriftlich vom Offizial Matthias Stephetius. Gzula war 14 Jahre Kaplan in Rybnik gewesen. Am 30. Oktober 1681 wurde er zum Pfarrer von Rybnik vom Offizial Franz Faver von Weinzerle investiert. Er führte 10 Personen in den Schoß der katholischen Kirche zurück. Das hölzerne Pfarrhaus von der Kirche sehr weit entfernt, hatte 2 Zimmer, war baufällig und reparaturbedürftig. An der Pfarrei war ein Obstgarten, 2 Scheunen und Ställe. Brennholz erhielt der Pfarrer umsonst von der Herrschaft. Bier braute er sich selbst. Zwei Enkelinnen nach seiner Schwester führten ihm den Haushalt. Verschiedene Parochianen waren dem Pfarrer abgabenpflichtig, z. B. in Zamyslow 5 Bauern. Matthaeus 3 Taler, Piscala 1 Taler 9 Groschen, Urban Szczeczina 1 Taler 9 Groschen, Sierny 18 Gr., Matuschek 18 Gr., in der Stadt selbst 4 Bauern: Leska gab 1 Taler, Capala nichts, dafür arbeitete er. Schimek der auf dem Berge wohnte, mußte arbeiten und gab von der Wiese an der Pfarrei 15 gr., Viktor auf dem Berge gab jährlich 2 gr. In Zamyslow hatte der Pfarrer einen Fischteich und Wiese hinter Matuschek, ebenso ein Walsrecht in Golleow beim Herrn. Kaplan in Rybnik war damals: Georg Ignatz Alexander aus Golkowitz im Kreise Rybnik gebürtig. Er zählte 43 Jahr. Zu Olmütz bekam er das Bakkoslaureat in der Theologie und wurde daselbst auch geweiht. Seine erste Kaplansstelle war Rybnik, wo er zur Zeit der Visitation schon 6 Jahre war. Sein Einkommen bestand aus 20 Floren, vom Accidenz der dritte Teil und frei Tisch beim Pfarrer. Das hölzerne Kaplanshäuschen mit einem Zimmer war reparaturbedürftig, wozu die Stadt verpflichtet war. Organist war damals Wilhelm Franz Figulski. Er konnte lateinisch, polnisch und deutsch und war 25 Jahre im Amt. Die Schule hatten ihm die Bürger von Rybnik kürzlich mit 2 Zimmern neu erbaut. Er bebaute einen Teil des Ackers an der Pfarrei mit einem Scheffel Saat. An Garbenzehnten erhielt der Organist sechs je sechzig, von der Rybniker Kirche 16 Taler, aus der Wengierskischen Fundation 5 Floren, 4 Sgr., vom jedesmaligen Begräbnisläuten 2 Sgr., von den Bauern in den Dörfern einen Laib Brot. Fürbitten hatte er siebenmal jährlich. Der Glöckner war zugleich Bälgetreter. Für jede Dienstleistung erhielt er von der Kirche 18 gr. Kirchenväter waren zwei aus der Stadt und vereidet. Petrus Kawalczik mit vier Dienstjahren und Matthias Sadlo mit zwei Dienstjahren. Vom Geldschrank hatte der Pfarrer den einen und die Kirchväter den anderen Schlüssel. Der Pfarrer wählte die Kirchväter und die Herrschaft bestätigte sie. In der Kasse waren damals 5 Taler Barbestand, Schulden waren keine.

Lucae schreibt in seinen „Denkwürdigkeiten" 1689 von Rybnik folgendes: „Die Stadt Ribnick liegt mitten im Fürstentum und ist Alterswegen sehr berühmt bei dem Cromero und andern Historicis. Aeußerlich hat die Stadt zwar keine Mauern, aber inwendig eine feine Kirche und uhraltes Fürstliches Schloß, auf welchem An 1472 Hertzog Wenceslaus zu Jägerndorf residirte. Das vormals allhier gestandene Nonnen-Kloster transferirte Anno 1236 Hertzog Casimirus zu Teschen nach Czarnowanz.

Verschiedenes

Die Kleidung des Bürgers.

Die Kleidung des Bürgers war landmannmäßig, oft barfuß bei seinem Geschäft in einer kurzen Jacke. In die Bekleidungsart kam ums Jahr 1822 dadurch eine Abwechslung, daß nach hier viele Leute aus den benachbarten Städten kamen, wo große Brände geherrscht und die meisten der abgebrannten durch die Mildtätigkeit der Bessersituierten mit verschiedenartigen Kleidungstücken versorgt wurden. In den Kreisen der Bessersituierten hatte auch die Mode große Fortschritte gemacht. Durch die verschiedensten Kleidungsstücke sah man sogar Mägde in der beliebten straßensperrenden Krinoline einherstolzieren.

Volksfeste.

Dazu gehörte hier und in der ganzen Umgegend das Kirchweihfest oder Kirmeß. Die Kirmeß wurde gewöhnlich zwei bis drei Tage gefeiert. Der Kuchen spielte hierbei die Hauptrolle und diente zugleich als Einladungskarte an auswärtige Freunde und Anverwandte; das Tanzvergnügen durfte natürlich dabei nicht fehlen. Auch dem Bauer, d. h. seinem Feldarbeiter, suchte der Bürger seine Erkenntlichkeit dadurch zu beweisen, daß er ihn zu dieser Zeit unter seine Gäste aufnahm und ihn auf's Beste bewirtete, wogegen sich der gastfreie Landmann durch Gegeneinladung zu revanchieren bestrebte und an seiner Kirmeß seinem städtischen Gaste auftischte, was nur seine Vorratskammern zu liefern im Stande waren.

Das Tischrücken oder die Geisterklopferei.

Im Jahre 1853 verpflanzte sich von Nordamerika aus nach Deutschland und andere Länder eine Art Aberglaube, welcher selbst Personen gebildeter Stände ergriff und der darin bestand, daß man mit der Geisterwelt durch gewisse Zeichen korrespondieren zu können glaubte. Es stellten sich nähmlich mehrere Personen um einen kleinen Tisch, legten an den Rand desselben die ausgespreizten Finger beider Hände so, daß der kleine Finger der einen Hand die Finger der Nachbarshand berührte und der Fingerkreis der Herumstehenden auf diese Art geschlossen ward. So erwartete man in lautloser Stille, bis der Tisch sich von selbst (wie man glaubte) zu drehen und in der Stube herumzutanzen oder zu rücken anfing. Es wurden nun dem vermeintlichen Tischgeiste Fragen vorgelegt, worauf man einer Antwort mit gespannter Aufmerksamkeit entgegensah, welche derselbe durch Klopfen, nämlich durch sanftes Aufheben und Fallenlassen des einen Tischfußes, und zwar durch so viele Schläge, als man ihm für das Ja oder Nein bezeichnete, kundgab. Auch hier glaubten Viele an dergleichen abergläubische Kundgebungen der Geister und suchten auf diese Art ihre Neugierde zu befriedigen, geheime Dinge zu erfahren oder die Geisterwelt zu prüfen. Das Rücken und Klopfen des Tisches vermochte sich nicht jeder zu erklären und glaubte es daher der Einwirkung eines unsichtbaren Wesens zuschreiben zu müssen.

Seltene Naturerscheinungen.

Am 15. Januar 1858 wurde in vielen Gegenden Oberschlesiens eine leichte Erderschütterung wahrgenommen. Die Zeitungen lieferten hierüber Berichte aus Ratibor, Gleiwitz, Pleß, Beuthen, Lublinitz, Oppeln, Tost, Leobschütz, Rybnik und vielen andern Orten. In Rybnik wurden an demselben Tage abends zwischen ½ und ¾9 Uhr zwei Erdstöße verspürt, die etwa eine oder zwei Sekunden dauerten und bei vielen Personen das Gefühl hervorbrachten, als hebe sich der Fußboden und bräche unter ihnen zusammen. Der Bericht aus dem Rybniker Kreise sagt hierüber: Die Dauer war etwa zwei Sekunden und ging die Erschütterung von Südost nach West in zwei, kurz aufeinander wogenden Stößen. Kinder, die in ihren Betten längs den Wänden lagen, sprangen entsetzt aus denselben und flüchteten laut schreiend ins Freie. Erwachsene, bereits zu Bette, fühlten eine von unten nach oben gehende Bewegung, als wenn sie durch eine äußere Gewalt aus dem Bette geworfen werden sollten. In den oberen Stockwerken wurden die Erdstöße mehr wahrgenommen, doch bemerkten solche auch Landleute in ihren niedrigen hölzernen Wohnungen und ebenso Leute, die vor ihren Türen standen. Einige wollen ein Getöse in der Luft und Blitze am westlichen Horizont wahrgenommen haben. Der Barometerstand war nicht ungewöhnlich niedrig. Die Erdstöße scheinen in der Ausdehnung von mehreren Quadratmeilen bemerkt worden zu sein, und ihren Anfang in den Karpathen genommen zu haben, von wo sie kamen. Ungewöhnliche Witterungs-Erscheinungen waren gerade in den letzten Tagen nicht wahrzunehmen. Die Kälte hatte sich bei trockenem Wetter zwischen 12 und 3 Grad gehalten.

An den September-Abenden des Jahres 1858 bewunderte man einen prächtigen Kometen am westlichen Himmel, der Donatische genannt, weil er von Donati in Florenz am 2. Juni d. Js. zuerst entdeckt wurde. Viele unter dem Volke warfen die Frage auf: „Was wird dieser Komet wohl wieder bedeuten?“ Besonders diejenigen, welchen noch der im Jahre 1811 erschienene, der dem diesmaligen an Größe nachstand, erinnerlich war: „weil damals bald darauf große Dürre und Kriege mit Frankreich folgten.“

Im Jahre 1859 waren öftere Nordscheine am Himmel sichtbar.

Im 1860sten Jahre hatten die Landwirte während der Erntezeit mit vielen Hindernissen zu kämpfen, da fast kein Tag verging, an dem es nicht regnete. Infolge dessen ist das Getreide naß in die Scheunen gekommen. Die Kartoffeln wurden schon im Monat Juli von der Fäule ergriffen und diese Krankheit trat hier in diesem Jahre verheerender als in den früheren auf. Die Pflanzungen an nassen Stellen sind fast ganz ruiniert und ist kaum der vierte Teil der gewöhnlichen Ernte zu erwarten, daher wieder große Befürchtung für die Zukunft.

Neuere Geschichte von 1861 bis zur Jetztzeit

Kommunalwesen.

Unter der Selbstverwaltung, die auf Grund der Städteordnung vom 30. Mai 1853 den Städten gegeben wurde, entwickelte sich das Leben Rybniks immer mehr. Der frühere Unterschied zwischen Bürger und Schutzverwandten, sowie die vorgeschriebene Erwerbung des Bürgerrechts hörte auf und an die Stelle der Bürgerrechtsgebühren, welche hier ungefähr 5 Taler betrugen, trat jetzt nach dem Regulativ vom 29. August 1860 das Einzugs- und Bürgerrechtsgeld mit je ungefähr 3 Taler in Kraft. Zu den Arbeiten für das Allgemeinwohl wurden durch die Stadtverordneten und Magistratswahlen die fähigsten Köpfe erfaßt.

Magistratsdirigent war zunächst noch Bürgermeister Ferdinand Fritze, dessen Amtszeit bis zum 1. August 1867 währte. Sein Amtsnachfolger war Bürgermeister Robert Fuchs. Auf Fuchs folgte im Jahre 1891 als Bürgermeister Otto Günther. Im Jahre 1916 wurde der Magistratsassessor Dr. Lukaschek-Breslau zum Bürgermeister in Rybnik gewählt, der ungefähr 2 Jahre später, bei Ausbruch der Revolution, von den Arbeiter- und Soldatenräten zum Landrat berufen und später von der Regierung bestätigt wurde. Von dieser Revolutionszeit bis zum Jahre 1921 wurden die Bürgermeistergeschäfte von dem Beigeordneten Karl Kremser wahrgenommen. Infolge der Umstellung der politischen Verhältnisse wurde als erster polnischer Bürgermeister Wladyslaus Weber, bisher Standesbeamter und Oberstadtsekretär in Rybnik, kurz vor Uebergang der Souveränitätsrechte an Polen im Jahre 1922 als Bürgermeister gewählt und eingeführt.

Außer den vorgenannten Bürgermeistern finden wir im Verlaufe dieser Zeit folgende Bürger, die zu Magistratsmitgliedern gewählt wurden und zum Teil dieses Amt mehrere Jahre innehatten: Beigeordneter Hugo Pieper, Rechtsanwalt (Antrittsjahr 1888), Stadtrat Johann Idzikowski, Zimmermeister (1888); Stadtrat Heinrich Feaux de Lacroix, Kgl. Regierungsbaumeister (1888), Stadtrat August Gierig, Kaufmann (1891), Stadtrat Abraham Prager, Kaufmann (1891), Stadtrat Ernst Meyer, Gerichtssekretär a. D. (1891) Stadtrat Dr. Rudolf Zander, Direktor der Provinzial Heil- und Pflegeanstalt (1894), Stadtrat Karl Schultzick, Dampfmühlenbesitzer (1898), Beigeordneter Dr. Hermann Ostmann, Geh. Medizinalrat (1898), Beigeordneter Richard Sobzik, Pfefferküchler (1900), Stadtrat Dr. Arthur Rubensohn, Rechtsanwalt und Notar (1900), Stadtrat Bruno Levy, Justizrat (1907) Stadtrat Karl Siegmund, Kaufmann (1908) Stadtrat Hermann Müller, Brauereibesitzer (1910), Stadtrat Eugen Leuchter, Kaufmann (1911), Stadtrat Dr. Friedrich Schön, Knappschaftsarzt (1911).

Der Stadtverordnetenversammlung gehörten, der ersten Abteilung entstammend, von 1861—1888 an: Robert Fuchs, Franz Jaworski, Josef Lustig, Isak Holländer, Hermann Müller, Fabian Leuchter, A. Prager jun., August Urbanczyk, Ferdinand Haase, Theodor Müller; b) 2. Abteilung: Johann Harazim, Josef Matenka, Samuel Schleyer, Josef Altmann, Ben-

jamin Reich, August Schoen, Ludwig Thienel, Dr. Landsberg, Rudolf Zander, Johann Sollors, Franz Kremser; c) 3. Abteilung: Johann Jotel, Robert Maitz, Josef Naleppa, Ferdinand Zibis, Anton Dudek, August Tyrloch, L. Thienel, Johann Idzikowski, Hugo Iwan, Franz Mathenka, Anton Proske, Karl Schultzick, Leopold Sollors, Josef Jackisch, Emanuel Schäfer, Karl Liebig, Richard Sobtzik, Julius Sosna.

Die Zusammensetzung der Stadtverordnetenversammlung wechselte periodisch durch Ausscheiden und Neuwahlen. Mancher der Stadtverordneten wurde häufig wiedergewählt. So gehörte beispielsweise der Brauereibesitzer Hermann Müller dem Stadtverordnetenkollegium vom Jahre 1865—1907 an. Für die Folge gehörten dem Stadtverordnetenkollegium weiter an: a) 1. Abteilung: August Urbanczyk, Julius Haase, Theodor Müller, Samuel Schäfer, Abraham Prager, Heinrich Glogauer, Gerhard Mauve, Jaques Schäfer, Wilhelm Schmidt, Georg Wenzlik, Sally Schindler, Benno Levy; b) 2. Abteilung: Ludwig Thienel, Ernst Meyer, Anton Proske, Emil Dittmar, Rudolf Zander, Franz Kremser, Johann Sollors, Carl Schultzick, Wilhelm Schmidt, Franz Burghammer, C. Siegmund, Heinrich Feaux de Lacroix, Fedor Urbanczyk, Eugen Leuchter; c) 3. Abteilung: Franz Matenka, Franz Jackisch, Karl Liebig, Richard Sobtzick, Emanuel Schäfer, Julius Sosna, Heinrich Jurziczek, Josef Muschalik.

In der darauf folgenden Wahlperiode setzte sich das Stadtverordnetenkollegium wie folgt zusammen: a) 1. Abteilung: Hermann Müller, Dr. Schmeck, Siegfried Müller, Julius Haase, Georg Wenzlik, Max Dudek, Simon Böhm, Paul Martiny, Fedor Schäffer, Noah Leszcziner, Alfred Aronade, Bernhard Dorison, Waisenhausdirektor Katz, Ludwig Prager, Georg Rentwig, Dr. Felix Haase, Dr. Bruno Modler; b) 2. Abteilung: Isak Brauer, Konrad Müller, Dr. Josef Wahner, Leo Wieczorek, Karl Szyja, Dr. George Hanraths, Richard Sobtzick, Wilhelm Richter, Karl Hermann, Josef Barzantny, Max Schleiffer, Karl Koristka, Karl Schäffer, c) 3. Abteilung: Franz Matenka, Bruno Matenka, Emanuel Schäfer, Dr. Groß. Heinrich Jurziczek, Malermeister Heyduk, Josef Muschalik, Josef Kosian, Richard Grubert, Viktor Mandrella, Franz Wojaczek, Emil Harazim, Friedrich Adler, Alfred Tschentschke, Alfons Kneifel.

Durch die im Jahre 1918 ausgebrochene Revolution wurde das Dreiklassen-Wahlsystem beseitigt. Die einzelnen Wählerabteilungen fielen fort, dafür aber wurden Magistrat und Stadtverordnetenkollegium nunmehr nach politischen Gesichtspunkten zusammengesetzt. Es konnten von nun an Vertreter der Bürgerschaft das Amt als Stadtrat und Stadtverordneter zugleich bekleiden. Die Stadtverordnetenwahlen auf Grund des demokratischen Wahlsystems erbrachten folgendes Ergebnis:

a) Katholische Volkspartei: Religionslehrer Michael Hösl, Kaufmann Muschalik, Rechtsanwalt und Notar Dr. Carl Ogorek, Buchhalter Adolf Paulczyk, Malermeister Eugen Heyduk, Redakteur Arthur Trunkhardt, Rektor Franz Baron, Kaufmann Karl Koristka, Gerichtssekretär Alfred Kupka, Musiklehrerin Agathe Sekatzek, Johann Prus.

b) Fraktion der Polnischen Partei: Rechtsanwalt Dr. Rozanski,

Grubenarbeiter Johann Malcherek, Gewerkschaftssekretär Eduard Nokielski, Kaufmann Alois Prus, Bauunternehmer Franz Wojaczek, Landwirt Robert Borreiter, Kaufmann Franz Wengrzik, Kaufmann Stanislaus Kurzawa, Häusler Josef Szefczyk, Bergmann Josef Winkler, Schmied Anton Lesnik.

c) Fraktion der deutschen Sozialdemokratischen Partei: Gewerkschaftssekretär Johann Auch, Kaufmann Johann Sollich, Maschinenschlosser Josef Janotta.

d) Deutsch-demokratische Fraktion: Redakteur Adolf Leonhardt, Privatangestellter Heinrich Simoni, Kaufmann Heinrich Giesel, Ehefrau Anna Kunth.

e) Deutsch-nationale Fraktion: Lehrer Theodor Buhl, Maurermstr. Josef Rossol, Rechtsanwalt Kunth.

Infolge der durch den Nationalitätenkampf hervorgerufenen Meinungsverschiedenheiten spaltete sich die Katholische Volkspartei. Es traten aus: Dr. Ogorek, A. Trunkhardt, J. Muschalik, A. Paulczyk und Jan Prus, um im Stadtverordnetenkollegium eine Fraktion der polnischorientierten Oberschlesischen Volkspartei zu bilden. Im Jahre 1920 legten J. Muschalik, Franz Wojaczek und Dr. Ogorek infolge Terrors ihr Amt nieder.

Der von diesem Stadtverordnetenkollegium im Jahre 1920 gewählte Magistrat setzte sich wie folgt zusammen: Rechtsanwalt Dr. Maryan Rozanski, Prakt. Arzt Dr. Felix Bialy, Rechtsanwalt Dr. Karl Ogorek, Maurer und Zimmermeister Heinrich Piszczek, Rechtsanwalt Johann Kunth, Privatangestellter Heinrich Simoni.

Infolge Fortzuges und freiwilligen Ausscheidens verfiel dieses Magistratskollegium der Auflösung. Es wurde am Ende 1921 vom Stadtverordnetenkollegium wie folgt neu gebildet: Dr. Maryan Rozanski, Rechtsanwalt Dr. Felix Bialy, prakt. Arzt, Arthur Trunkhardt, Zeitungsverleger, Wladislaus Malinowski, Architekt, Adolf Paulczyk, Hüttenbeamter und Franz Wieczorek, Kaufmann. Dieser Magistrat war die erste Behörde in Rybnik, die durch die Wojewodschaft bestätigt wurde.

Die Stadtverordnetenversammlung wurde auf Verfügung des Wojewodschaftsrates im September 1924 aufgelöst und an ihre Stelle ein provisorisches Fünfmännerkollegium gesetzt. Der Auflösung verfiel auch, bar jeder gesetzlichen Stütze, Anfang 1925 der Magistrat.

Eng verbunden mit der Stadt war die Gemeinde Smollna. Hier war in der Zeit von 1860—68 der Bauer Josef L. Koleczko Gemeindevorsteher. Von 1868—70 war der Bauer Karl Wollny Gemeindevorsteher, der jedoch infolge Suspendierung nur 2 Jahre amtierte. Von 1870-80 fungierte der Bauer Josef Porwol als Gemeindevorsteher. Bis zum Jahre 1883 versah der Bauer Johann Kuczera dieses Amt. Von 1886—92 amtierte der Bauer Paul Marzol. Von 1892 bis 1907 der Schmiedemeister Bernhard Dorison. Unter den Amtsgeschäften Dorisons wurde die Eingemeindung mit der Stadt Rybnik vollzogen. Smollna besaß bis 1864 ein unbebautes Land (Niwa genannt), welches von Zamislau, Florianshof, Ratiborer-Chaussee und dem Gatschwald, ungefähr 50 Morgen groß.

von den Bauern als Hutung benutzt wurde. Die Bauern gestatteten den kleineren Besitzern jedoch nicht, ihr Vieh auf diesem Terrain zu hüten. Daraus entstand ein heftiger Streit, in dessen Verlauf die kleineren Besitzer Klage anstrengten. Die Generalagentur in Breslau entschied zu Gunsten der kleineren Besitzer. Der Veranlasser dieser Klage war der Hausbesitzer und Kreisgerichtsexekutor Kaspar Emmerich. Auf der rechten Seite der Loslauer Chaussee waren nur zwei alte Häuser. Alles war Ackerland bis zum Jahre 1884. In diesem Jahre kaufte Johann Schnapka die Grundstücke an der Loslauer Chaussee vom Ackerhäusler Schröder und von der Witwe Krakowczyk, zergliederte diese und verkaufte Plätze in Größe von 1—1½ Morgen zu Bauzwecken an Arbeiter. Von Jahr zu Jahr entstanden neue Häuser, sich zu Straßen bildend, die die Bezeichnung Barbara- und Querstraße erhielten. In der Zeit von 1860 bis 1870 waren in Smolina nur drei gemauerte Häuser mit Strohdächern. Die anderen Häuser bestanden nur aus Holz mit kleinen Fenstern und ohne Dielung. Die Bauern bewohnten mit ihren Familien, die größtenteils sehr zahlreich waren, nur eine große Stube. Im Winter bei strenger Kälte wurde das Vieh zwecks größerer Wärmeerzeugung in dieses Zimmer gebracht. In der Kriegszeit 1864-66 haben die Bewohner Smolina's viel durch Einquartierung gelitten. Der Rendant Nowak, der die Gemeinde während dieser Zeit verwaltete, hatte die Anordnung getroffen, daß jeder Einwohner sich mit einem längeren spitzen Eisen (eine Picke, ähnlich einer Lanze) zu versehen habe, um im Falle einer feindlichen Bedrohung dem Militär Hilfe zu leisten. Rendant Nowak rief oftmals zu einem Appell mit diesen Picken auf. Auf dem Terrain zwischen der Loslauer- und Ratiborerchaussee lagen die Ulanen und Husaren im Quartier. An der Ratiborer-Chaussee war ein ungefähr 12 Meter hoher Mastbaum mit einem oben befindlichen Fähnchen aufgestellt. Der Mastbaum war mit Pech, Harz, Pulver und ähnlichen Brennmaterialien umhüllt. Wenn er angezündet wurde, so sollte der Feuerschein für die Bewohner als ein Zeichen gelten, daß feindliche Heereskörper im Anzuge waren. Solche Mastbäume waren in der Stadt und mehrfach auch im Kreise Rybnik aufgestellt. Bis 1868 gingen die Kinder Smolina's nach Rybnik in die Schule. Der Schulunterricht fand in polnischer Sprache statt und wurde von dem Lehrer Soblik erteilt. Da die Klasse aber überfüllt war und geeignete Räume von der Stadt nicht zur Verfügung gestellt werden konnten, brach Smolina die Schulbeziehungen mit der Stadt und richtete sich selbst ein großes Zimmer ein am Schloßplatz. Der erste Lehrer dieser Schule hieß Selzer. Er wurde aber bald seines Amtes enthoben, an seine Stelle kam Adolf Filus, der bis zum Kulturkampf die Lehrerstelle innehatte. Als hier Kirche und Schule getrennt wurden, wurde Filus Organist der Pfarrkirche in Rybnik. Sein Nachfolger war der Lehrer Tichy, der bis zum Jahre 1896 in den Schuldiensten Smolinas stand. Mit Rücksicht darauf, daß die Schülerzahl immer größer wurde, war die Gemeindevertretung im Jahre 1879 gezwungen, eine Schule zu bauen, die von den jetzigen Lehrern als Wohnung benutzt wird. In Smolina war ein großes Gut. Von 1860 bis 1865 wurde es von dem Landwirt B. Siegroth bewirtschaftet. Im

Jahre 1865 verkaufte er das Gut an den Landwirt Dittmann, vergrößerte es durch Ankauf von Gelände und baute im Jahre 1872 eine Scheune. Im Jahre 1896 verkaufte Dittmann sein Gut an David Grüttner und dieser an den Landwirt Hubert Uherek. Von Jahr zu Jahr verringerte sich das Gut, bis es endlich im Jahre 1922 an die Franziskaner verkauft wurde. Im Jahre 1878 als die Amtsvorstände gegründet, wurde Smollna dem Amtsvorstand Seibersdorf, Floriansdorf und Zamislau zugeteilt. Amtsvorsteher war der Wirtschaftsinspektor in Seibersdorf. Im Jahre 1899 wurde der Gutsbesitzer Uherek zum Amtsvorsteher ernannt. Die Eingemeindung mit der Stadt Rybnik wurde im Jahre 1907 vollzogen. Der Hauptgrund dieser Eingemeindung bestand darin, daß viele Bürger Smollnas ihren Abgabeverpflichtungen nicht nachkommen wollten. Die Einwohnerzahl der Stadt Rybnik erreichte hierbei die Zahl von 10 445. Die Mitglieder des Magistrats, die bisher den Titel Schöffen hatten, erhielten den Titel Stadtrat.

Der Kreis Rybnik zählte im Jahre 1867 eine Einwohnerzahl von 71 796 Seelen. Davon zählte die Stadt Rybnik 3565. Die weibliche Bevölkerung des Kreises überragte die männliche um 3656.

Die Cholera asiatica wurde in Rybnik Stadt und Land im Herbst 1866 von den aus dem Kriege heimgekehrten Soldaten eingeschleppt. Zum zweiten Mal wurde sie im Herbst 1867 aus dem Beuthener Kreise eingeschleppt. In den Jahren 1866-67 herrschten ebenfalls die Pocken.

Am Jahresschluß 1867 hatte die Stadt Rybnik 2945 Taler 8 Sgr. 11 Pfg. Schulden. Dagegen wies die Stadt Sohrau 3100 Taler und die Stadt Loslau nur 1500 Taler auf. Demgegenüber stand ein Vermögen an Grundstücken von zusammen 19 003 Taler 16 Sgr. bei Rybnik und 193 895 Taler bei Sohrau. Der Vermögensstand Loslaus läßt sich nach einem damaligen Bericht des Magistrats nicht ermitteln.

Am 16. November 1889 wurde seitens des Magistrats der Beschluß gefaßt, ein Bezirkskommando zu bauen und im Jahre 1891 wurde es eröffnet.

Das Eichamt wurde am 1. Oktober 1858 errichtet.

Am 21. Oktober 1887 hat der Magistrat der Stadtverordnetenversammlung den Vorschlag gemacht, ein öffentliches Schlachthaus zu errichten, was von der Stadtverordnetenversammlung am 16. November 1887 akzeptiert wurde. Nachdem eine Kommission die Schlachthäuser in Gleiwitz und Myslowitz besichtigt hatte, wurde an den Bau herangegangen. Im Frühjahr 1889 wurde mit dem Bau begonnen und am 5. Dezember 1889 das Schlachthaus eröffnet. Das Schlachthaus erfüllt die heutigen Bedürfnisse nicht mehr. Leiter ist seit April 1915 Tierarzt Dr. Kapitza.

Im Dezember 1865 wurden der Stadt Offerten eingesandt, in Rybnik eine Gasanstalt zu errichten. Das Projekt wurde aber, da es bei der Bürgerschaft keinen Anklang fand, im Mai 1866 fallen gelassen. Im September 1877 wurden erneut in dieser Angelegenheit Verhandlungen aufgenommen mit dem Resultat, daß die Stadt dem Fabrikbesitzer Friedrich Pippig die Konzession zur Errichtung einer Steinkohlen-Gasanstalt auf 20 Jahre unter der Bedingung erteilte, daß die Stadt nach 10 Jahren berech-

tigt sein sollte, die Gasanstalt für den Taxpreis, der aber 12 000 Taler nicht übersteigen durfte, in eigene Verwaltung zu nehmen. Pippig eröffnete die Anstalt am 28. Oktober 1868 und verkaufte dieselbe alsdann an einen Privaten, worauf die städtischen Behörden am 5. November 1868 beschlossen, von dem Vorkaufrecht Gebrauch zu machen und kauften am 19. November 1868 die Gasanstalt. Direktoren der Gasanstalt waren: Berkefeld, Barzantny, Kaczmarek und jetzt Reinhardt.

Die Badeanstalt wurde im Jahre 1881 eröffnet.

Rybnik war eine der ersten oberschlesischen Städte, die die Kanalisation einführten. Sie ließ von der Firma Knoch und Kallmayer in Halle hierselbst die Kanalisation und das städtische Wasserwerk erbauen.

Die Durchlegung der früheren Kaiser-Wilhelmstraße (jetzt ulica Kosciuszki) erfolgte im Jahre 1912.

Die steinerne Umwehrung und der Springbrunnen am Ringe sind im Jahre 1878 hergestellt. Der Wasserbehälter vor dem Hotel Swierklanietz ist im Jahre 1879 errichtet und im Jahre 1906 wieder abgebaut worden. Das am Lohnaplatz befindliche Wasserbassin aus Sandstein (früher der Sedanbrunnen genannt) wurde im Jahre 1882 erbaut und im Jahre 1887 das zementierte Wasser-Reservoir mit Ständer auf der Raudenerstraße. Das im Jahre 1888 errichtete zement. Wasser-Reservoir an der Brücke der Ratiborerstraße wurde einige Jahre darauf abgebrochen.

Am 12. Januar 1888 übereignete der Lederfabrikant Julius Haase der Stadt Rybnik ein Ackergrundstück am Chwalowitzer Weg in der Größe von 1,20 Hektar mit der Bedingung, daß es mit Bäumen bepflanzt und den Bürgern der Stadt als Promenade übergeben werde. Er hat hierdurch den Grund zur Stadtpromenade gelegt. Der von ihm geschenkte Teil führt im Volksmund den Namen Haseheide (jetzt Koziegory).

Am 31. Oktober 1871 trat ein Komitee zur Errichtung eines Denkmals für die im Kriege gegen Frankreich Gefallenen aus dem Kreise Rybnik zusammen. Die materielle Ungunst der Zeitverhältnisse gestattete erst im Jahre 1876 die Aufstellung des Denkmals auf dem Schloßplatz. Die Enthüllung erfolgte am 29. Oktober 1876. In der Nacht vom 12. auf den 13. April 1923 wurde dieses Denkmal von bisher unerkannt gebliebenen Händen vernichtet. Gegen diese Zerstörung wandten sich selbst vernünftig denkende polnische Bürger, u. a. der Verband ehem. Aufständischen.

Eine Denktafel, die der Wiedervereinigung mit Polen gewidmet ist, wurde am 3. Mai 1923 im hiesigen alten Rathaus angebracht und enthüllt.

Einen wesentlichen Aufschwung in baulicher Hinsicht hat die Stadt in der Zeit um etwa 1900 bis zum Ausbruch des Weltkrieges erfahren. Besonders zu erwähnen wären die Baugeschäfte Gebr. Fuchs und Martiny. Es entstand in dieser Zeit eine sehr namhafte Anzahl modern eingerichteter und in architektonischer Hinsicht gut durchgebildeter Häuser. Ganz besonders hervorzuheben wären aus dieser Zeit die Bauten von der Firma Martiny errichtet und zwar das Kaufhaus Emil Pragers Nachfolger, Ring, die Häusergruppe der Martiny'schen Anlage an der

Nikolaistraße, einige Villen wie Gielnik, Rüdiger, die jetzige Forstinspektion u. Dr. Boretius. Ferner das Geschäftshaus Josef Kaiser, das Siechenheim, die Neubauten Rospenk, Grünberg, Sohrauerstraße, Priester, Lohna und die 2 Beamtenhäuser Raudenerstraße. Mit dem Ausbruch des Krieges war die Bautätigkeit moderner Häuser in der Stadt vollkommen geschwunden und kann bis heute nicht aufleben. Nicht zu vergessen wäre noch der Bau der neuen Antoniuskirche.

Das Landratsamt wurde im Jahre 1887 zum Kostenpreise von 131 000 Mark gebaut. Die Landräte, die ab 1860 hier präsidierten, hießen: Baron von Richthofen bis 1869, Germander 1901, Plewig bis 1903, Lentz bis 1918, Dr. Lukaschek bis 1920, Regierungsassessor Strzoda bis 1921, Dr. van Husen bis 1922. Zum ersten polnischen Landrat wurde vorgeschlagen Rechtsanwalt und Notar Dr. Ogorek, der jedoch nicht annahm. Es folgte Dr. Kruppa bis 1923 und von da ab Troska. Vertreter des Landrats ist Regierungsassessor Nizankowski

Kreisbaumeister waren: Regierungsbaumeister Heller (1882), Regierungsbaumeister Feaux de la Croix (1899), Regierungsbaumeister Huhn (1905), Kreisbaumeister Voß (1922), Kreisbaumeister Schoedon.

Der Kreis Rybnik besteht nach Uebernahme aus 124 Gemeinden und 3 Städten.

Ende Juni 1922 wurden die Straßenbenennungen der Stadt polonisiert mit folgendem Ergebnis: ul. Krzyżowa (Ackerstraße). — Pod Wałem (Am Bahndamm). — Cegielnia (Am Friedhof). — Koziegory (Am Stadtpark). — Pod Hałdą (An der Halde). — ul. Larysza (An der Mauer). — ul. św. Antoniego (St. Antonius). — Na Górze (Auf dem Berge). — Pod Lasem (Ausbauten). — ul. Rzeczna (Bachstraße). — Dworzec (Bahnhof). — ul. Dworcowa (Bahnhofstraße). — ul. św. Barbary (St. Barbarastraße). — ulica Brzozowa (Birkenweg). — ulica Sobieskiego (Breitestraße). — Brzezina (Brzezina). — ulica Chwałowska (Chwallowitzerstraße). — ulica Wiejska (Dorfstraße). — ul. Polna (Feldgasse). — Targowisko (Feuerwehrplatz). — ul. Cmentarna (Flurweg). — ul. Damrota (Friedrichstraße). — ul. Korfantego (Gartenstraße). — ul. Mikołaja Reja (Fuchsstraße). — ul. Gliwicka (Gleiwitzerstraße). — Szczęść Boże (Glückaufstraße). — Kolonja Zamysłowska (Grenzhäuser). — ul. św. Jadwigi (Hedwigstraße). — Zakład (Heilanstalt). — ul. Wysoka (Hohestraße). — ul. Florjana (St. Hubertusstraße). — ul. Jankowska (Jankowitzerweg). — ul. Jana Johannesstraße). — ul. Kościuszki (Kaiser Wilhelmstraße). — ul. Józefa (Josefstraße). — Plac Kościelny (Kirchplatz). — ul. Kościelna (Kirchstraße). — ul. Klasztorna (Klosterweg). — ul. Piasta (Kronprinzenstraße). ul. Krótka (Kurze Gasse) Ogródki (Landhäuser). — Dworek (Lappland). — Łony (Lohnastraße). — ul. Wodzisławska (Loslauerstr.). — ul. Marjańska Marienstraße). — ul. Rynkowa (Marktstraße). — ul. Młyńska (Mühlenstraße). — Plac Wolności (Neuer Ring). — ul. Nowa (Neuestraße). — ul. Mikołowska (Nikolaierstraße). — ul. Ks. Szafranka (Ottostraße). — ul. Pocztowa (Poststraße). — Aleja 3. Maja (Promenadenstraße). — ul. Przeczna (Querstraße). — ul. Raciborska (Ratiborerstraße). — ul.

Rudzka (Raudenerstraße). — Rynek (Ring). — ul. Hallera (Schlachthausstraße). — Plac Zamkowy (Schloßplatz). — ul. Zamkowa (Schloßstraße). — ul. Gimnazjalna (Schützenstraße). — ul. Świerklańska (Schwirklanergasse). — ul. Żebrzydowska (Seibersdorf). — ul. Żorska (Sohrauer-Straße). — ul. Stroma (Steile Gasse). — ul. Nadbrzeżna (Uferstraße). — ul. Wincentego (Vinzentstraße). — Wawok (Wawok). — ul. Przemysłowa (Bergstraße). — ul. Łąkowa (Wiesenweg). — ul. Strzelecka (Zum Schießhaus). — ul. Hutnicza (Zur Hütte). — ul. Piaskowa (Zur Nacyna). — ul. Szkolna (Schulstraße).

Kirchenwesen

Katholische Gemeinde.

Der Pfarrer der Rybniker Parochie, Erzpriester Ruske, starb am 24. Juni 1860. Seitens der Stadtverwaltung wurde als Nachfolger der Pfarrer und Schulinspektor Wanjura aus Rauden in Vorschlag gebracht. Diesem Vorschlag wurde seitens des Oberpräsidiums in Breslau nicht stattgegeben. Vielmehr wurde Pfarrer Eduard Bolik, geboren in Groß-Nimsdorf, Krs. Kosel als Pfarrer von Rybnik bestellt. Seine Einführung erfolgte am 25. Februar 1861. Pfarrer Bolik wurde später zum Erzpriester ernannt und starb im Alter von ungefähr 76 Jahren am 16. September 1899. Sein Nachfolger wurde Pfarrer Dr. Franz Brudniok, geboren am 13. Mai 1856 in Gleiwitz. Seine Einführung erfolgte am 19. April 1900. Infolge der neuen politischen Verhältnisse trat Dr. Brudniok in den Ruhestand. Sein Nachfolger war der Geistliche T. Reginek, Wojewodschaftsrat und Leiter des Wohlfahrtsamtes, der am Sonntag, den 22. Juli 1923 in Rybnik durch den Bischöflichen Administrator Dr. Hlond, Kattowitz, hier eingeführt wurde. Pfarrer Dr. Brudniok erbaute die neue St. Antoniuskirche, eine der schönsten Kirchen Oberschlesiens. Pfarrer Reginek vollendete die Umzäunungsarbeiten der Kirche und erbaute das Parochialhaus, das am 15. Juni 1924 eingeweiht und eröffnet wurde.

Der neue Friedhof wurde im Jahre 1920 Beerdigungszwecken übergeben. Da aber auf dem alten Friedhof an der Gleiwitzerstraße noch viel unbenutzte Familiengruften vorhanden sind, wird auch hier noch beerdigt.

Am 19. und 20. Mai 1886 weilte der Weihbischof Dr. Hermann Gleich in Rybnik, welcher den Gläubigen das Sakrament der Firmung spendete. Zu demselben Zwecke weilte am 28. Oktober 1923 der Bischöfliche Administrator Dr. Hlond in Rybnik.

Im Jahre 1922 erwarben die Franziskaner das Uherek'sche Restgut. Der Gottesdienst wurde zunächst in einem Zimmer abgehalten. Dann wurde für die gottesdienstlichen Zwecke die von Uherek miterworbene Scheune zu einer Kirche umgebaut. Die Einweihung der Kirche, die den hl. Josef als Patron hat, erfolgte im August 1924. Die Franziskaner erfreuen sich hierorts außerordentlich großer Sympathien. Guardian des Klosters ist Pater Wilhelm Rogosz.

Im Jahre 1922 erwarben ferner die Steyler Missionare die am Bahnhof befindliche Villa des bisherigen Kreisarztes Dr. Boretius, bauten dieselbe zu einem Kloster um, woselbst junge Leute zwecks Vorbereitung für den Orden in den ersten Gymnasialfächern unterrichtet werden.

Evangelische Gemeinde.

Die evangelische Kirchengemeinde wurde Anfang der (18) 60er Jahre von Pastor Heinrich verwaltet, der dann nach Sohrau übersiedelte und von dort aus die Pfarrstelle versorgt. Ende der 70er Jahre gelang es, wieder einen Pastor nach Rybnik zu domizilieren, teilweise nach längerem Vikariat. Den Pastoren Hübner (Okt. 1877 — Mai 1879), Schulze (Juni 1879 — August 1881 und Eberlein (verdienstvoller Förderer schlesischer Religionsgeschichtswissenschaft, des Pfarrvereins und des theol. Studiums, gestorben 1923 als Superintendent in Strehlen, in Rybnik tätig von Januar 1883 bis Februar 1884) folgte erst als Vikar ab Mai 1884, dann als Pastor bis Juni 1890 Max Braun. Nach dessen Abberufung durch Dr. St. Oecker zum Berliner Stadtmissionsinspektor wurde die Stelle durch Vikar Sorof verwaltet, bis sie durch den vom Konsistorium der Gemeinde präsentierten Vikar Paul Reinhold (geb. am 11. Dezember 1858 in Loetzen, Ostpr.) zum Pastor der Gemeinde einstimmig am 4. November 1891 gewählt, adiciert am 2. Februar 1892, besetzt wurde. Der letztgenannte Pastor ist noch heute im Amt. Am 1. November 1891 beging die hiesige evangelische Kirchengemeinde die Feier ihres 100 jähr. Bestehens.

Jüdische Gemeinde.

Die erste Synagoge, ein Holzgebäude, befand sich auf der Ratiborerstraße, auf dem jetzt Mandrellaschen Grundstück. Die jetzige Synagoge ist im Jahre 1848 erbaut worden. Da die jüdische Gemeinde s. Zt. über die nötigen Geldmittel nicht verfügte, unterstützte Baron Durand-Baranowitz den Bau durch Gewährung eines Darlehns. Der jüdische Friedhof ist im Jahre 1815 von dem hiesigen Bürger Schmied Josef Nowak für 100 Reichstaler angekauft worden. Wie der Kaufbrief angibt, ist er an dem Schwirklaner und Chwalowitzer Wege gelegen. Bis zum Jahre 1815 sind die verstorbenen jüd. Mitbürger nach Nikolai überführt worden. Der israelitische Krankenpflege- und Beerdigungsverein (Chewra-Kadischah) besteht seit dem Jahre 1866. Von sonstigen wohltätigen Einrichtungen ist noch der jüdische Frauenverein zu erwähnen, dessen Ziel die Unterstützung verschämter armer Gemeindemitglieder und die Ausstattung armer Bräute bildet. — Der erste Rabbiner in der jüdischen Gemeinde war Rabbiner Dr. Fränkel. Nachdem die Gemeinde 30 Jahre rabbinerlos war, wurde Dr. Braunschweiger nach Rybnik berufen, der bis 1912 hier amtierte. Die folgenden Rabbiner waren Dr. Arthur Rosenthal, Dr. Nellhaus und zuletzt Rabbiner Salo Levin. — Der gegenwärtige Vorstand besteht aus Alfred Aronade, Salo Priester, Max Richter und N. Leszeziner. Kultusbeamter ist Kantor Hahn.

Schulwesen.

Im Jahre 1908 ist die hier befindliche höhere Knabenschule in ein Gymnasium umgewandelt worden. Zum ersten Direktor dieses Gymnasiums i. E. wurde Gymnasialdirektor Dr. Wahner berufen. Der Unterricht dieser Anstalt wurde teils in den Räumen der Schule 1, teils in den Räumen der früheren höheren Mädchenschule erteilt. Das jetzige Gymnasialgebäude an der ul. Kosciuszki ist im Jahre 1910 erbaut worden. Nachfolger des Direktor Wahner war Professor Dr. Münzer. Nach Professor Dr. Münzer kam Professor Dr. Schywietz als Leiter an das hiesige Gymnasium. Die Schülerzahl betrug im Schuljahr 1923-24 241.

Das neue Schulgebäude an der alten Kirche ist durch Beschluß der städt. Körperschaft vom 27. April 1900 nach dem Entwurf des Architekten E. Petzke aus Gleiwitz bis zum Jahre 1902 fertiggestellt worden. Schulleiter war Rektor Tschauder. Sein polnischer Nachfolger ist Rektor Rozkwitalski.

Die kath. Schule im Stadtteil Smollna wurde im Jahre 1879 erbaut. Das Grundstück hierzu wurde am 28. März 1873 gekauft. Das neue Schulhaus in Smollna wurde in den Jahren 1912 und 1913 von Stadtbaumeister Kauffmann errichtet. Schulleiter war Rektor Baron. Sein polnischer Nachfolger ist Rektor Nowomiejski.

Im Jahre 1877 wurde die jüdische Schule im eigenen Hause aufgelöst. Die jüdischen Schulkinder besuchten von nun an die kath. Stadtschule.

Die bisher von Frl. Laskowitz geführte höhere Mädchenschule wurde mit Rücksicht auf die in den früheren Jahren erhobenen Klagen und Eingaben an die Regierung, wonach die Schule den gesundheitspolizeilichen Vorschriften nicht entsprechen sollte, erneut sanitätspolizeilich geprüft und geschlossen. Zur Prüfung der sanitätspolizeilichen Schließungsgründe weilte am 19. März 1923 der Präsident der Gemischten Kommission Dr. Calonder mit Gefolge in Rybnik. Auf Veranlassung des Magistrats eröffneten die Schwestern Ursulinerinnen aus Krakau im Jahre 1923 als Ersatz der höheren Mädchenschule ein Lyzeum, das in dem früheren Bezirkskommando und nachherigen Militärversorgungsamt an der Promenadenstraße (jetzt Aleja 3. maja) untergebracht ist. Das Gebäude erfuhr deshalb eine entsprechende bauliche Umgestaltung. Neben unbebautem städtischen Grundstück wurde die bisherige evangelische Schule mit zu der klösterlichen Niederlassung übereignet.

Die Kleinkinderschule (Kindergarten) wurde im Jahre 1895 eröffnet. Leiterin derselben war die Kindergärtnerin Frl. Martha Petersilge aus Oels. Zuerst befand sich die Spielschule im Hause Schäffer, Breitestraße. Später wurde diese in das städtische Grundstück alte Schule Kirchplatz 3 und schließlich am 31. August 1917 in das durch die Stadtgemeinde vom Malermeister Dinort, Bahnhofstraße 3, erworbene Grundstück verlegt. Vom 1. April 1922 bis 10. April 1923 war die Spielschule infolge der politischen Umwälzung geschlossen. Frl. Petersilge verzog am 1. Juli 1922 und verkaufte das Inventar an die Stadt. Die Leiterin

des jetzigen Kindergartens ist seit April 1923 Ochroniarka siostra Marja Blanda Kesler aus Posen.

Im Jahre 1924 wurde die gewerbliche und kaufmännische Fortbildungsschule neu belebt und die Leitung dem Rektor Rozkwitalski übergeben.

Die Evangelische Volksschule befand sich seit 1791 in dem Gebäude, das nunmehr zum jetzigen Ursulinenlyzeum gehört. Sie wurde damals mit 34 Kindern eröffnet. Schulleiter war Rektor Bautz. Im Jahre 1909 wurde ein Klassenhaus mit 2 Klassen und einer Lehrerwohnung angebaut. Schulleiter war bis zum Jahre 1921 Rektor Jürgensen und bis zum Jahre 1922 Lehrer Michalik. Da die Schule nicht die erforderliche Schülerzahl aufwies, wurde sie im Oktober 1922 aufgelöst und als Minderheitsklasse der kath. Volksschule angegliedert.

Im Jahre 1924 wurde in Gemäßheit des Genfer Abkommens über Minderheitsschulangelegenheiten hierselbst mit dem Bau einer zehnklassigen deutschen Schule begonnen. Der Kostenpreis beziffert sich auf ungefähr 160 000 Zloty. Ein deutsches Minderheitsgymnasium ist in den Räumen des staatlichen Gymnasiums untergebracht. Die Zahl der Schüler betrug im Schuljahr 1923-24 270. Leiter ist Professor Kittel.

Bildungs- und Unterhaltungswesen.

Außer den Schulen dienten dem Bildungsbedürfnis der Bevölkerung verschiedene Vereine. Einer der ältesten Vereine ist der kath. Gesellenverein, der am 30. Juni 1861 im Wittig'schen Hotel von Pfarrer Bolik gegründet wurde. Die angesehensten Bürger gehörten ihm an. Seine alljährliche Veranstaltung war eine festliche Zusammenkunft der gesamten Bürgerschaft. Am 2. August 1886 feierte der Gesellenverein sein silbernes und am 24.—26. Juni 1911 sein goldenes Jubiläum. Der Vorstand setzte sich an diesem Jubelfest aus den Herren: Kaplan Hassa als Präses, Solinsky, Vizepräses und Kassierer; Gliwa 1. Schriftführer, Pielka 2. Schriftführer, Peikert 3. Schriftführer, Aug. Sollors Senior; Pschick, Buchmann, Setnik, Siekierka Ordner; Sekatzek, Gliwa sen., Sollors sen., Nowak Georg, Wojatzek, Schneider, Strachotta — Schutzvorstand. Im Jahre 1923 war Kaplan Matejczyk Präses. Dann brach der Verein äußerlich zusammen und erfuhr erst eine Neubelebung, als Kuratus Pampuch ihn als Präses übernahm.

Dem Kath. Gesellenverein folgte der Volksbildungsverein. Am 28. November 1875 ging aus einer Generalversammlung des Volksbildungsvereins, die abends 7½ Uhr im Hotel Swirklanietz stattfand, der Fortbildungsverein hervor. Es wurde folgender Vorstand gebildet: Vorsitzender Bürgermeister a. D. J. A. Fritze; zu dessen Stellvertreter Kreisschulinspektor Dr. Pollok; zum Schriftführer Lehrer Ries; zum Kassierer Kaufmann A. Prager und zu Beisitzern: Bürgermeister Fuchs, Rabbiner Dr. Fraenkel, Hauptlehrer Sage, Kürschner Levy und Kaufmann Muschalig. Das kulturelle Leben wurde hier außerordentlich gepflegt: So hielt in einer Versammlung des Vereins am 28. Januar 1877 Herr Referendar Dr. Höniger einen Vortrag über „Luxus, eine volkswirtschaft-

liche und kulturhistorische Studie". Am 13. November 1878 übernahm Herr Kreisphysikus Dr. Ostmann den Vorsitz, der oftmals wiedergewählt wurde. Im Jahre 1879 wurden die Vereinsstatuten gedruckt. Diesmal zeichnet der Vorstand: Dr. Ostmann, Jaworski, Ries, Köhler, Dr. Braxator, Scholz, Schmidt, Jackisch, J. Müller, Th. Müller, Herger, Kudelko. Am 26., 27., und 28. März 1887 fanden im Saale des Hotel „Hänel" drei populär-wissenschaftliche Vorträge des Physikers W. Finn aus London statt.

Unter den sonstigen Vereinen ist noch der Kunst- und Gewerbeverein zu erwähnen, der am 31. Mai bis 16. Juni 1913 in Rybnik eine Altertums-Ausstellung veranstaltete.

Auch bestand im Jahre 1869 in Rybnik ein Verein der Handwerksmeister zu gegenseitiger Unterstützung. Die hiesigen Hüttenbesitzer und Kaufleute gehörten zum Bezirk der Handelskammer in Gleiwitz und wählten Mitglieder derselben.

Eine der ältesten Handwerkervereinigungen ist die Freie Fleischerinnung, der als Obermeister Josef Mandrysz vorsteht. Sie wurde gegründet im Jahre 1624 und feierte im August 1925 ihr 300jähriges Bestehen. Als nächstälteste wäre die Bäcker-Zwangsinnung zu nennen, die am 21. Juni 1925 ihr 125jähriges Jubiläum feierte. Innungsobermeister ist Konditormeister Max Nowak. (Im polnischen Teil der Chronik konnte die Korrektur nicht mehr vorgenommen werden, da diesbezügliche Urkunden erst während der Zeit des Druckes der Chronik gefunden wurden.)

In den Jahren 1920 und 1921 wurden polnische und deutsche Volks-Hochschulen ins Leben gerufen. Jedoch dienten diese scheinbar nicht der Volksbildung, sondern der Politisierung.

Verschiedene Zeitungen erschienen hier. Als älteste Zeitung ist das „Rybniker Stadtblatt" bekannt. Später erschien die „Rybniker Zeitung". Die „Rybniker Zeitung" stellte ihr Erscheinen im Jahre 1921 und das „Rybniker Stadtblatt" im Jahre 1922 ein. Die jetzt bestehende „Katholische Volkszeitung" erschien zum ersten Mal im Februar 1919. Die „Gazeta Rybnicka" einige Monate darauf desselben Jahres. Außerdem wird hier das übliche Landratsamtliche Bekanntmachungsblatt: „Tygodnik Powiatowy" einmal wöchentlich herausgegeben.

Im Jahre 1910 wurde das alte Kino und im Jahre 1920 das zweite Kino errichtet.

Wohltätigkeit und Armenpflege.

An öffentlichen Wohltätigkeits-Anstalten in der Stadt Rybnik waren am Schluß des Jahres 1867 vorhanden: das Armen-Hospital, in dem arme, betagte weibliche Einwohner der Stadt Wohnung, Beheizung, Bekleidung, sowie auch freie Kost erhielten. Das Hospital besaß damals ein Kapitalvermögen von 4039 Talern. Die Verwaltung wurde von dem hiesigen Magistrat geführt.

Die öffentliche Armenpflege wurde hauptsächlich nach den gesetzlichen Vorschriften durch den Ortsarmenverband gehandhabt, welcher nach provinzialrechtlicher Bestimmung gebildet wurde. Die Armenkassen

wurden aus den eingegangenen Straf- und Tanzmusikgeldern gebildet. Später ging die öffentliche Armenpflege mehr in die Hände der Vereine. Einer der ersten Wohltätigkeitsvereine war der St. Vinzenzverein. Die Kosten wurden durch freiwillige Beträge gedeckt. Später kam das Rote Kreuz hinzu und andere Vereinigungen.

Im Jahre 1925 waren in Rybnik 33 Stadtarme vorhanden. Hierbei natürlich ungezählt die große Zahl der verschämten Armen, bestehend aus verarmten kleinen Rentnern, Pensionisten, Invaliden, Kriegs- und Aufstandshinterbliebenen.

In Erfüllung einer hierfür vorliegenden Notwendigkeit wurde Mitte 1924 der Verein zur Unterstützung hilfsbedürftiger Mitbürger (gerichtlich eingetragener Verein) gegründet, der die Werke der Wohltätigkeit übt ohne Rücksicht auf Konfession, Sprache und Nationalität.

Sanitäre Einrichtungen.

Das Augusta-Viktoriaheim, Waisenhaus und Altersheim, wurde seitens des Vaterländischen Frauenvereins im Jahre 1913 erbaut. Gegenwärtig trägt es die Bezeichnung: „Sierociniec im. Hallera". Das israelitische Waisenhaus erstand in den Jahren 1892—1893.

Die Heil- und Pflegeanstalt ist in den Jahren 1883 bis 1885 errichtet worden. Im Mai 1886 wurden die ersten Kranken eingeliefert. Die Heil- und Pflegeanstalt galt schon früher in Deutschland und ist auch jetzt in Polen eine der größten Anstalten. Erst im Jahre 1909 wurden für ihren Erweiterungsbau von der deutschen Regierung 4 Millionen Mark bewilligt.

In der Raudenerstraße (ul. Rudzka) ist vom Oberschlesischen Knapschaftsverein in Tarnowitz im Jahre 1857 ein Knappschaftslazarett erbaut und 1858 belegt worden. Es diente zur Aufnahme und ärztlichen Behandlung von erkrankten Arbeitern der umliegenden Berg- und Hüttenwerke. In den vorhergehenden Jahren befand sich das Lazarett in einem gemieteten hölzernen Hause an der Schlachthausstraße auf der Stelle des Wohnhauses des Schlachthof-Tierarztes.

Nach einem Inventarien-Verzeichnis aus dem Jahre 1864 war das Knappschaftslazarett massiv gebaut, bestehend aus einem 2stöckigen Hauptbau und einem einstöckigen Anbau, mit einem Zinkdach versehen und hatte folgende Maaße: der erste Teil: 49 l lang, 58 l tief, 30½ l hoch; der zusammenhängende zweite Teil: 34 l lang, 45 l tief, 15 l hoch und war eingerichtet für 30 Betten. Im Jahre 1858 wurden 245 Kranke behandelt. Leitender Arzt durch 50 Jahre lang war der 1905 verstorbene Geheime Sanitätsrat Dr. Pyrkosch. Sein Wohnhaus war das jetzige Magistratgebäude an der Bahnhofstraße. In dem alten Gebäude in der Schlachthausstraße wirkte der erste Knappschaftsarzt Dr. Haber.

Im Jahre 1902 wurde das Lazarett durch einen Anbau des Flügels vergrößert. Das Zinkdach ist in einem großen Sturm in den 1867 er Jahren abgehoben worden und durch ein Pappdach ersetzt. Das Lazarett ist das jetzige alte Hauptgebäude.

1905 übernahm die Leitung Knappschaftsarzt Dr. Schön.

1909 erfolgte der Bau einer massiven Infektionsbaracke für 30 Betten, und zwar über der Stelle des in den Idzikowski'schen Aufzeichnungen schon erwähnten Bohrloches, welches zugeschüttet wurde. Das Grundstück ist durch mehrere Ankäufe auf 50 494 Quadratmeter erweitert worden.

1911-12 wurden gebaut: 1 Wirtschaftsgebäude mit Dampfkoch- und Waschküche, 1 Krankenpavillon für 120 Betten, 1 Kessel-Maschinenhaus mit elektrischer Zentrale (zur eigenen Lichterzeugung, unabhängig von der städtischen Beleuchtung), 1 Arztwohnhaus und 1 Leichenhaus. Das angekaufte Nagel'sche Villenhaus dient dem Lazarettinspektor und einem Oberpfleger als Dienstwohnung.

Erwähnt muß noch werden, daß der Krankenpavillon des Schwimmsandes (Kurzawka) wegen auf starken Betonplatten aufgebaut ist. Beim Ausheben der Fundamente für diese Neubauten stieß man auf Mengen starker, durcheinander geworfener Eichenbaumstämme, zum Teil gut erhalten. Nach verschiedenen Bekundungen soll das Terrain des Knappschaftslazaretts der niedrigste Punkt im Kreise Rybnik sein.

Im Weltkriege 1914-18 war auch im Knappschaftslazarett eine chirurgische Abteilung für Kriegsverwundete eingerichtet. Auch die Infektionsbaracke ist in eine Frauen- und Kinderabteilung eingerichtet worden.

1919 starb der Chefarzt Dr. Schön. Sein Nachfolger wurde Dr. Sachtleben, vorher Chefarzt des Knappschaftslazaretts Ruda. Im Jahre 1921 wurden ferner eingerichtet eine Abteilung für Ohren- und Augenkranke und eine Zahnklinik. Im jetzigen Jahr — 1925 — waren am Knappschaftslazarett, das seit der Uebergabe Oberschlesiens an Polen die Benennung „Lecznica Bracka" führt, folgende Aerzte tätig: 1 Chefarzt (Dr. Sachtleben), 2 Assistenzärzte, 1 Ohrenarzt (Dr. Bayer), 1 Augenarzt (Dr. Hefftner), 1 Zahnarzt und 1 Medizinalpraktikant. Ausgerüstet ist das Lazarett mit allen medizinischen Einrichtungen und Apparaten der Neuzeit (Roentgenanlage, künstliche Höhensonnenbestrahlung, medikomechanisches Institut und sonstigen elektrischen Apparaten, Lazarettapotheke, Aerzte- und Krankenbibliothek, Labaratorium). Eine eigene Garten-, Gemüsewirtschaft und Schweinezucht versorgt das Lazarett mit allem Notwendigen. Die gesamte Krankenbehandlung im Jahre 1923 erstreckte sich auf 6200 Knappschaftspersonen. — Seit Januar 1922 sind neben dem männlichen Pflegepersonal auch 12 Ordensschwestern der Kongregation des hl. Vinzenz a Paulo (Vinzentinerinnen) im Krankenpflegedienst tätig.

Der Baugedanke des St. Julius-Malteser-Krankenhaus ging von dem prakt. Arzt Dr. Julius Roger aus. Dr. Julius Roger war in Niederstotzingen bei Ulm in Süddeutschland 1819 geboren und widmete sich, nachdem er wegen schwacher Gesundheit aus dem Benediktinerorden ausgetreten war, dem Studium der Philosophie und der Medizin. Auf Empfehlung des Fürsten von Fürstenberg, trat er in die Dienste des Herzogs Viktor von Ratibor. Als Fremdling kam er nach dem armen Oberschlesien, dessen Sprache und Sitten er nicht kannte. Aber das bedürfnis-

lose und tiefgläubige oberschlesische Volk gefiel ihm. Sein Zimmer war von Kranken umlagert. Entweder nahm er für seine ärztlichen Bemühungen nichts oder sehr wenig und was er etwa erworben hatte, gab er für sanitäre Zwecke wieder aus. Diesem ausgezeichneten Mann, ein Liebling des herzoglichen Hofes zu Rauden, verdankt neben dem Brüderkloster in Pilchowitz das St. Julius-Malteserkrankenhaus zu Rybnik seine Errichtung. Zur Verwirklichung der Anstalt haben der verewigte Herzog von Ratibor, sowie ein Komitee, welches Privatsammlungen veranstaltete, und dann weiter der Kreis und die Stadt Rybnik Geldbeträge und Materialien gespendet und Hand- und Spanndienste gestellt. Dr. Julius Roger starb Anfang Januar 1865 an Schlaganfall im Walde in der Nähe von Rauden. Ein Denkstein verewigt hier sein Andenken wie folgt:

„In unseren Herzen steht's geschrieben,
Was Du uns warst, bist Du geblieben,
An Wissen reich und Herzensgüte,
Mit opferwilligem Gemüte,
Der Deinen treuer Freund und Rater,
Der Kranken Trost, der Armen Vater!"

Nachdem das so gegründete St. Julius-Malteser-Krankenhaus durch Kabinetts-Ordre vom 4. Januar 1868 unter Verleihung von Korporationsrechten die Genehmigung zur Annahme von Stiftungen erhalten hatte, und im Mai 1869 eröffnet worden war, ist es von dem Verein Schles. Malteser-Ritter durch Beschluß der Generalversammlung im Jahre 1871 samt den darauf ruhenden Verpflichtungen übernommen worden. In diesem Krankenhause, das für 80 Betten (jetzt 220) eingerichtet war, pflegten anfangs acht Ordensschwestern (gegenwärtig 22) des hl. Franziskus aus dem Mutterhause St. Mauritz b. Münster in Westfalen. Mit Hilfe eines Teiles der reichlichen Spende von 40 000 Mark, welche von der Diözese Münster aus einer Kirchenkollekte für den Notstand in Oberschlesien dem Verein überwiesen worden und einer erheblichen Zahl anderweitiger Stiftungen und Zuwendungen von Privatpersonen (besonders vom Malteser-Verein) auch aus der Stadt und dem Kreise Rybnik, konnte das Krankenhaus im Jahre 1894 mittels Ankaufs von Ländereien besser dotiert werden. Gleichzeitig wurde die Anstalt erheblich erweitert, sowie der Bau einer Kapelle ausgeführt. Fernere Erweiterungsbauten fanden in den Jahren 1900 und 1901 statt.

Unter den Wohltätern des Hospitals nimmt der am 22. Dezember 1906 im 78. Lebensjahre verstorbene Geistliche Rat Dr. Theodor Kremski, welcher seit dem 25. November 1872 hierselbst wirkte, eine hervorragende Stelle ein. Er hat sich um die Entwicklung der Anstalt unvergängliche Verdienste erworben. Als Delegierte des Vereins fungierten hier die hohen Malteser-Ritter: Graf Saurma-Jeltsch, Graf Valentin von Ballestrem bis zum Jahre 1920, Erbprinz Viktor von Ratibor bis zum Jahre 1922, Baron Hans Frhr. von Reizenstein seit 1922. — Anstaltsärzte: Dr. Fleischer, vom 15. April 1869 — 30. Juli 1877, Dr. Ostmann und Dr. Siegl vom 1. April 1878 — 1905, Med.-Rat Dr. Boretius (dirigierender

Arzt) und Dr. Modler (Assistenzarzt) von 1905—1922, Dr. Palka vom Jahre 1922—1923 und Dr. A. Miedniak vom 5. Juli 1923 ab.

Die örtliche Leitung des Krankenhauses ruhte bis zum Jahre 1893 in den Händen der Oberin Schwester Theresia; seit ihrem Tode bis April 1914 war die bereits verstorbene Schwester Urbana Vorsteherin des Hauses. Vom Jahre 1914—1920 Schwester Triphonia, von da ab Schwester Demetria. Anstaltsgeistlicher ist Kuratus Pampuch.

Das Personal der Gesundheitspflege des Kreises bestand in der Zeit von 1865-67 aus folgenden Kategorien: 9 Aerzte einschließlich Kreisphysikus und Kreiswundarzt, 1 zur medizinischen Zivilpraxis berechtigter Militärarzt, 1 Kreistierarzt, 2 Heilgehilfen, 5 Apotheken, 34 Hebammen.

Polizei- und Sicherheitswesen.

Der Polizeidienst im Stadtbezirk Rybnik wurde etwa vom Jahre 1860 bis zum Jahre 1890 von den Polizeidienern Dolla, Dorison, Hartmann und später noch von Stronczek ausgeübt. Letzterer kam 1888 nach Rybnik als städt. Gefängniswärter und Vollziehungsbeamter. Dolla, Dorison und Hartmann wurden infolge vorgerückten Alters nach und nach pensioniert und es wurden jüngere Beamte eingestellt. Infolge ungenügender Besoldung wechselten diese sehr oft. Von den dienstältesten Polizeiwachtmeistern sind seit dem Jahre 1890 zu nennen: Polizeiwachtmeister Herbig, Felgenhauer, Mader und Flaschel. Letzterer kam im Mai 1904 als Polizeiwachtmeister von Neusalz a. O. nach Rybnik. Dieser wurde nach zwei Jahren zum Polizeikommissar befördert und war somit der erste Polizeikommissar in Rybnik. Bis zum Jahre 1905 versahen in Rybnik den Nachtwachdienst Nachtwächter. Auf Veranlassung des Flaschel wurde der Polizeidienst neu organisiert und die Nachtwächter entlassen. Den Nachtdienst mußten jetzt uniformierte Polizeibeamte versehen, welche teils Tag, teils Nachtdienst hatten. Auch das Einwohnermeldeamt wurde von Flaschel neu umgestellt, indem das Kartensystem eingeführt wurde. Beim Aufstand 1921 verließ er Rybnik und siedelte nach Görlitz über. — Der Nachfolger Flaschels war der bisherige Polizeiwachtmeister Swiertnia. Nach der Revolution bekam die Stadt und der Kreis Rybnik die Sicherheitspolizei (Sipo). Infolge der Forderungen der polnischen Bevölkerung wurde diese nach dem 2. Aufstand in eine Abstimmungspolizei (Apo), bestehend aus polnischen und deutschen Offizieren und Mannschaften gebildet. Nach dem dritten Aufstand wurde diese Polizeitruppe wieder umgewandelt, und zwar in die Gemeindewache (G.-W.). Hatten die Sipo und die Apo den Polizeidienst in Verbindung mit der preußischen Gendarmerie versehen, so versah nunmehr die G. W. den Dienst im Verein mit der kommunalen Polizei. Viele zweifelhafte Elemente verstanden es, innerhalb der G.-W. beamtet zu werden. Die G.-W. stand unter Befehl eines französischen Oberleutnants. In Rybnik stand der G.-W. der Polizeikommissar Swiertnia als Oberleutnant vor.

In der Zeit vom Verlassen der interalliierten Truppen bis zur rechtmäßigen Besitzergreifung durch Polen versahen ehem. Aufständische den Sicherheitsdienst.

Sodann übernahm die Wojewodschaftspolizei den Dienst. Der erste städt. Kommandant der Wojewodschaftspolizei war Unterkommissar Pajonk. Nach diesem folgte Barta, der am 18. April 1923 vor dem Hause an der Schloßstraße, woselbst er wohnte, erschossen aufgefunden wurde. Die Inhaber des Postens wechselten häufig. Im Zusammenhang damit, daß das bisherige Polizeigesetz noch nicht aufgehoben, kam es häufig zu Kompetenzstreitigkeiten zwischen Wojewodschaftspolizei und kommunaler Polizei. Nach allmählicher Klärung dieser Kompetenzstreitigkeiten trat die kommunale Polizei wieder öffentlich in den Dienst, und zwar durch einen Kommissar und 4 Beamte.

Die vielen Brände in den vorvergangenen Jahren (1870 brannte das Sobzick'sche Eckhaus auf dem Ring nieder, wodurch zwei Personen verbrannten, 1874 brannte eine große Anzahl von Scheuern auf der Bahnhofstraße nieder, wo bei den Löschversuchen Bürgermeister Fuchs, Gasanstalts-Inspektor Berkefeld und Polizeidiener Hartmann verunglückten) hatten eine Verbesserung der seit 1860 bestehenden Verordnung über das Feuerlöschwesen notwendig gemacht. Nach der alten Löschordnung mußte bei einem ausgebrochenen Brande jeder Haus- und Grundbesitzer und Inwohner mit Wassereimern, Löschbesen, Feuerhaken, Brandleiter und anderen Rettungswerken zur Brandstätte eilen. Bei dem Kampf mit dem verheerenden Flammenelement hatte sich aber immer deutlicher die mangelhafte Beschaffenheit der Feuerlöschmannschaften gezeigt. Es fehlte vor allem die einheitliche Leitung.

Im Juli 1875 fand auf Veranlassung der Herren: Bergwerksdirektor Hoffmann, Bürgermeister Fuchs, Amtsrichter Kruhl und Fabrikbesitzer Prager eine allgemeine Bügerversammlung statt, die den freiwilligen Feuer-, Lösch- und Rettungsverein zu bilden beschloß.

Der erste Brandmeister sämtlicher Feuerwehren des Kreises Rybnik war seit dem Uebergang Oberschlesiens an Polen der ehem. Chef des Kreiswohlfahrtsamtes beim hiesigen Landratsamt Georg Suchy. Nachdem Suchy in den Ruhestand versetzt, wurde ab 1. Juni 1925 der Kaufmann Felix Tomeczek zum Kreisbrandmeister bestimmt. Brandmeister über die freiwillige Feuerwehr in Rybnik ist der Oberstadtsekretär Cyranek und sein Stellvertreter Bezirksschornsteinfegermeister Altschaffel.

Justizpflege.

Zum Kreisgericht in Rybnik gehörten früher die beiden Kommissionen Loslau und Sohrau. Im Jahre 1867 fungierten im Kreisgerichtsbezirk Rybnik 1 Kreisgerichtsdirektor, 10 etatsmäßige Richter, 9 Sekretäre, dazu 3 Dolmetscher und ungefähr 55 mittlere und Unterbeamte bezw. Angestellte. Zum Kreisgericht Rybnik gehörten 78 Ortschaften mit 42 290 Seelen und 6 Richtern. Ferner waren im ganzen Kreisgerichtsbezirk vier Amtsanwälte beschäftigt. Unter Zivilprozessen finden wir an Konkurssachen in den Jahren 1865-66 und 67 11 Prozesse. An Ehesachen 9 Prozesse. In strafrechtliche Untersuchungen waren in den Jahren 1865-66 und 67 wegen Diebstahls von Holz und anderen Produkten 7008 Personen, wegen Beleidigung von Beamten 81, wegen Betrug 18 und

Hehlerei 9 Personen, wegen Vergehens gegen die öffentliche Ordnung 272 und wegen Verleumdung nur 7 Personen verwickelt. Die meisten dieser Untersuchungen kamen infolge Fehlens der Beweise gar nicht zur Verhandlung.

Im Jahre 1877 erfolgte Justizreorganisation. Bis zu dieser Reorganisation hatte Rybnik ein Kreisgericht. Im Jahre 1877 hat man aus den Kreisgerichten Amtsgerichte gebildet, die bis 1922 geblieben sind. Durch die Uebernahme Oberschlesiens durch Polen erhielt das hiesige Gericht wieder die Bezeichnung Kreisgericht. Seit einigen Jahren vor der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen waren hierselbst 8 Richter und 6 Rechtsanwälte tätig. Der letzte aufsichtsführende Richter zu deutschen Zeiten war Amtsgerichtsrat Schnorrenpfeil. Ihm folgte als der erste polnische aufsichtsführende Richter Kreisrichter Kisielewski; ferner die Richter Nodzynski, Jamrozik, Lesser, Stodolak und Dr. Bonczkowicz. Es wurde hierselbst eine det. Strafkammer eingerichtet, deren Vorsitz Strafkammerdirektor Lesser führt. Erster Staatsanwalt an der det. Strafkammer des Kreisgerichts Rybnik ist Staatsanwalt Waydowicz. Ihm unterordnet sind mehrere Amtsanwälte.

Die Bemühungen, seitens der polnischen Justizbehörden, hier in Rybnik ein größeres Gefängnis zu schaffen, zerschlugen sich. Es fehlten die Gebäude und die Einrichtungen.

Als eine völlige Neuerung auf dem Gebiete des Strafrechts ist die Bestallung von Laien zu Friedensrichtern zu bezeichnen. Es ist in ihre Macht gegeben, Gefängnisstrafen bis zu einen Jahr auszusprechen.

Im Jahre 1925 waren hier als Rechtsanwälte und Notare ansässig: Dr. Rozanski, Dr. Ogorek, Dr. Bering und Dr. Tchorzewski.

Industrie und Handel

a) Industrie.

In dem landschaftlich schön gelegenen Kreise Rybnik, von grünem Wald und weitem Feld umsäumt, entwickelte sich die Industrie immer mehr. Aus ihren Händen erwuchsen die Riesenwerke der Gruben und Hütten, der Hochöfen und Schienenstränge. Tagaus, tagein braust und stampft es um Mauern und Gerüste und das Heer der Schornsteine sucht die Höhen. Brausendes, flammendes Leben, des Tages getaucht in Dampf und Rauch, des Nachts in den Flimmerschein tausender Lichter. Klein steht der Mensch in dem ganzen Getriebe und doch ist er groß und Herr aller Räder und Schlünde. Darauf gibt er der Heimat seine Kraft, darauf gibt sie ihrem Sohn, was seinem Leben weiterhilft...

Eng mit der Stadt Rybnik verbunden war von jeher die Eisenhütte Silesia. Die Mehrzahl der Arbeiter wohnte in Rybnik. Ueber die Entwicklungsgeschichte der Silesia bezw. der früheren Hüttenwerke ist folgendes zu berichten: Die ältesten Dokumente, die von einer eisengewinnenden und eisenverarbeitenden Industrie in Paruschowitz berichten, lassen darauf schließen, daß bereits im 16. und 17. Jahrhundert die

Herrschaft Rybnik, welche damals schon der Gräfl. v. Wengerski'schen Familie gehörte, an verschiedenen Stellen der Ruda entlang Luppenfeuer unterhielt, und die Eisenerzeugung allerdings in sehr primitiver und unvorteilhafter Weise betrieb. (Aeltere geschichtliche Angaben siehe in den Idzikowski'schen Aufzeichnungen.) Im April 1788 verkaufte der Graf v. Wengerski die ganze Herrschaft Rybnik mit den dazu gehörigen Forsten und Hüttenwerken der Königl. Kriegs- und Domänenkammer für 400 000 Taler, welche diese Herrschaft zunächst selbst administrierte und dann später verpachtete. Die Hüttenwerke jedoch behielt die Kriegs- und Domänenkammer auch nach der Verpachtung der übrigen Herrschaft in eigener Administration.

Infolge der verschiedenen Aenderungen in der Organisation der preußischen Staatsverwaltung in den Jahren 1809 und 1810 wurden sämtliche Rybniker Domänen, Hütten und Bergwerke, als auch die Hüttenanlage in Paruschowitz, im Mai 1810 ebenfalls einer inneren Reorganisation unterzogen.

Durch Kaufvertrag vom 17. Mai 1864 erwarb Isidor Mamroth die vier Hüttenwerke in Gottartowitz, Karstenhütte, Paruschowitz und Rybniker Hammer.

Im August 1872 gingen dieselben Hüttenwerke in den Besitz der Oberschl. Eisenwalzwerks-A.-G. über. Im August 1885 wurden durch Zwangsversteigerung nunmehr Salomon und Kaspar Lachmann Eigentümer der vier an der Ruda gelegenen Hüttenanlagen, welche sie unter der Firma Lachmann'sche Hütten- und Stanzwerke weiter führten. Ende der 80iger Jahre wurde der gesamte Grundbesitz und Hüttenbesitz parzelliert. Im Jahre 1890 erwarb die frühere Eisenhütte in Paruschowitz die Firma Caro Hegenscheidt u. Co., welche einige Jahre später ihre Firma in Emaillierwerk und Metallwarenfabrik Caro Hegenscheidt änderte und im Jahre 1907 die Firma Eisenhütte Silesia A.-G. in Paruschowitz annahm. Seit 1922 ist die offizielle Firma, Eisenhütte Silesia Sp. Akc. Paruszowice.

Seit 1921 steht Dr. Monden dem Werke als Leiter vor.

Die Silesia hat eine derartige Ausdehnung angenommen, daß sie auf dem Weltmarkt den ersten Ruf besitzt.

Das jetzige Nickelwerk in Paruschowitz gehörte früher zur Eisenhütte Silesia und wurde im Jahre 1900 als selbständiges Unternehmen abgegliedert.

Im Jahre 1875 wurde die Pulverfabrik in Kriewald gegründet, jetzt bekannt unter dem Namen: „Polnische Aktiengesellschaft Lignose". Das Werk, das verschiedentlich von schweren Explosionskatastrophen heimgesucht wurde, hat Schwesternunternehmungen in Alt-Berun, Kreis Pleß, und in Pniowetz, Kreis Tarnowitz. Direktor in Kriewald ist Dr. Witte, Betriebsleiter Mendlewski.

Die Rybniker Hütte entstand 1899. Der Maschinenbaumeister Karl Strzoda aus Gleiwitz hatte hier eine Eisengießerei und Maschinenfabrik errichtet. 1916 wurde dieses Unternehmen in eine G. m. b. H. unter Leitung des Direktors Ehrlich umgewandelt und 1921 gelangte

in den Besitz der jetzigen „Rybniker Maschinenbaugesellschaft m. b. H." unter Leitung des Direktor Both.

Am Orte ist ferner die bekannte große Lederfabrik Haase, die am 23. November 1766 von Jakob Fabisch gegründet und die, nachdem sie annähernd 160 Jahre im Familienbesitz war, im Jahre 1921 an die Gebrüder Zurek überging.

Um 1830 befanden sich in Rybnik 4 Gerbereien und eine Lohmühle.

Die Stadt weist drei Brauerien auf, die teilweise zu den größten ihrer Art gehören. Gegenwärtig besteht nur noch die Herrmann Müller'sche Brauerei, die am Anfang des 18. Jahrhunderts gegründet wurde, und zwar in den Räumen jetzt Zamkowa 1. Die Hermann Müller'sche Brauerei ging später erblich in den Besitz des Siegfried Müller über, des jetzigen Besitzers. Nach dem Kriege 1870-71 begann der Aufschwung der Brauerei; es wurde neben dem obergährigen Einfachbier auch das untergährige „Bairischbier" gebraut und das Unternehmen stetig vergrößert, ausgebaut und schließlich durch Aufstellung von Maschinen modernster Konstruktion auf eine Produktionsfähigkeit von 80 000 Hektolitern gebracht. Das Hermann Müllersche Bier erfreut sich besten Rufes und großer Beliebtheit. Die Schloßbrauerei wurde von Louis Müller u. die Mandowski'sche Brauerei von Isidor Müller gegründet. Nachdem die Schloßbrauerei in eine Aktiengesellschaft übergegangen war, wurde die Mandowski'sche Brauerei von dieser Gesellschaft erworben und stillgelegt. Später wurde die Schloßbrauerei von der Hindenburger Brauerei erworben und gleichfalls stillgelegt.

Ebenso ist die Zuckerwarenfabrik Richard Sobzick, die im Jahre 1790 gegründet wurde, weit und breit in Oberschlesien und darüber hinaus bestens bekannt.

Zu erwähnen sind noch die Blaudruckfabrik Prager, die später (im Jahre 1923) in eine polnische Spolka (Rybnickie Zaklady Tekstylne) umgewandelt wurde, die Möbelfabrik Herger, die durch Verpachtung in andere Verwaltung überging und die Färberei Kollar, die im Jahre 1858 hier eröffnet wurde, und zwar auf dem Grundstück Gleiwitzerstraße 2. Die jetzige Färberei auf dem Jankowitzerweg wurde 1896 erbaut und befand sich bis zum 1. April 1922 in Kollar'schem Besitz. Zu diesem Zeitpunkt wurde es von den Gebr. Kollar an den Major Sieß aus Krakau verkauft. Die Geschwister Kollar verzogen. Bis zum September 1924 standen die Gebäulichkeiten der Färberei Kollar brach. Seit dem 1. September 1924 wird daselbst wieder die Färberei von Josef Fröhlich aus Sohrau weiter betrieben .

Die hierorts eingeführten Industrien, wie Blaudruckfärberei, Ledergerberei, Bierbrauerei, sind durchweg von Juden begründet worden und zum Teil bis in jüngster Zeit im Familienbesitz verblieben.

Immer näher rückten die Kohlengruben an das Weichbild der Stadt Rybnik, um hier die Zentrale eines neuen gewaltigen Industriebezirkes zu schaffen. Inwieweit die Gruben des Kreises Rybnik ihren Aufschwung nahmen, ergibt sich aus folgendem:

Die Steinkohlenbergwerke des Rybniker Kreises.

a) Die Rybniker Steinkohlengewerkschaft.

Die obige Gewerkschaft, deren Besitz an Grubenfeld etwa 137 Quadratkilometer umfaßt, betreibt als z. Zt. größte industrielle Unternehmung des Kreises Rybnik die 3 Kohlengruben Anna, Emma, und Rymer, welche nachstehend etwas näher beschrieben werden sollen.

1. Die Annagrube, in der Gemeinde Pszow belegen, wurde (aus geringen Anfängen in den sechziger Jahren des vorigen Jahrhunderts) gegen Ende der siebziger Jahre durch die Handelsgesellschaft Joseph Doms in Ratibor als kleinere Tiefbauanlage eröffnet. Infolge eines Wassereinbruches ruhte der Betrieb vom Jahre 1888 bis 1891. Nach der im Jahre 1903 erfolgten Gründung der Rybniker Steinkohlengewerkschaft ging durch Ankauf auch die Annagrube in deren Besitz über. Jetzt begann ein großzügiger Ausbau der Anlage, durch Erweitern und Nachteufen der vorhandenen älteren und durch Niederbringung eines ganz neuen, größeren Schachtes; ferner durch modernen Ausbau der oberirdischen Betriebsanlagen, Verwaltungsgebäude, Wohlfahrtseinrichtungen und dergl.

Gegenwärtig besitzt die Grube zwei Förderschächte von 260 bezw. 350 Meter Teufe. Die zugehörige Separation und Wäsche ist für eine Tagesleistung von 4500 Tonnen in 2 Förderschichten gebaut. Sodann befindet sich auf dem Werk eine elektrische Zentrale für 12 000 Kilowatt Leistung. Diese ist durch Kabel mit dem elektrischen Kraftwerk Emmagrube verbunden.

Die Förderung an Steinkohlen betrug:

im Jahre 1922 = 553 620 To.
im Jahre 1923 = 584 928 To.
im Jahre 1924 = 580 248 To.

2. Die Emmagrube, Gemeinde Radlin, Bahnstation Obscharn, wurde im Jahre 1883 durch Abteufung zweier Schächte in Betrieb genommen. Von diesen erhielt im Jahre 1903 der Grundmannschacht das erste eiserne Fördergerüst. Gegenwärtig besitzt die Grube außer den zwei Förderschächten von 200 Meter bezw. 400 Meter Teufe, 2 weitere Schächte zur Seilfahrt und zum Materialeinhängen, sowie den Förderschacht der ehemaligen Redengrube. Letztere war früher als selbständige Förderanlage im Besitz der Grafen Henckel-Donnersmarck-Carlshof und ging im ersten Jahrzehnt dieses Jahrhunderts durch Kauf in den Besitz der Rybniker Gewerkschaft über.

An wichtigeren Betriebsanlagen besitzt die Emmagrube gegenwärtig eine Sieberei und Wäsche für 3500 Tonnen Tagesleistung. Sodann ein elektrisches Kraftwerk für 15 000 Kilowatt Leistung, welches u. a. Strom an das große Emaillierwerk Paruschowitz, sowie an die Stadt Ratibor abgibt. Ferner eine Brikettfabrik für 800 Tonnen Tagesleistung und eine Ringofenziegelei für 3 000 000 Stück Ziegeln jährlich.

Die zugehörige Koksanstalt Emmagrube betreibt 200 Kammern mit

Rohproduktengewinnung, eine Rohbenzolfabrik, eine Benzolreinigungsanlage und eine große, moderne Teerdestillation.

Die Kohlenförderung der Emmagrube einschl. der mit ihr in Betriebsgemeinschaft stehenden Rymergrube betrug:

im Jahre 1922 = 1 280 078 To.
im Jahre 1923 = 1 298 950 To.
im Jahre 1924 = 958 292 To.

Die Kokserzeugung der Koksanstalt Emmagrube bewegte sich in den letzten 3 Jahren zwischen 155 000 und 190 000 Tonnen jährlich; die Jahreserzeugung an schwefelsaurem Ammoniak beträgt etwa 2500 Tonnen, an Rohbenzol 2200 Tonnen, an Rohteer 7500 Tonnen.

3. Die Rymergrube (früher Johann Jakob-Grube) liegt im Gemeindebezirk Niedobschütz, Bahnstationen Niedobschütz und Rymergrube (die letztere an der Eisenbahnstrecke Rybnik-Loslau-Annaberg).

Dieselbe wurde im Jahre 1896 von der Emmagrube als selbständige Schachtanlage abgezweigt.

Kurz vor Ausbruch des Weltkrieges wurde von der Rybniker Steinkohlengewerkschaft die ehemalige Beatensglückgrube in Ober-Niewiadom angekauft, der Betrieb daselbst eingestellt und unter Tage mit dem Betriebe der Rymergrube verbunden.

Die Rymergrube besitzt gegenwärtig neben den alten Betriebsanlagen der Beatensglückgrube einen Doppelförderschacht von 200 Meter Teufe, einen besonderen Seilfahrtsschacht (Martin-Schacht), eine Sieberei und Wäsche für 3500 Tonnen Tagesleistung, eine Brikettfabrik mit 4 Pressen (Tagesleistung bis zu 800 Tonnen), eine Ringofenziegelei für eine jährliche Ziegelherstellung bis zu 5 000 000 Stück.

Die Gesamtbelegschaft der vorstehend skizzierten 3 Anlagen betrug in den letzten Jahren bis zu 13 000 Arbeitern und 580 Beamten.

An Wohlfahrtseinrichtungen der Gewerkschaft seien nur erwähnt: Unterstützungs- und Dahrlehnskassen, Privat-Knaben- und Mädchenschulen, Kleinkinderschulen, Pflegeschwestern, Bibliotheken und dergl. Die Beamten- und Arbeiterkolonien der Gewerkschaft sind sehenswert.

Generaldirektor der Gewerkschaft ist Dr. Wachsmann. Oberdirektor der Emma-, Anna- und Rymergrube ist Bergassessor Kober. Direktor der Emmagrube Bergrat a. D. Fuchs, der Annagrube Mackensy, der Rymergrube Szymanski.

b) Steinkohlengewerkschaft „Charlotte".

Die obige Gewerkschaft hat seit ihrer im Jahre 1889 erfolgten Gründung ihren Sitz in Czernitz, Kr. Rybnik (Generaldirektor Neumann).

Die Gründung beruhte auf der bereits um 1840 in Betrieb gewesenen, den Kuh'schen Erben gehörigen, alten Charlottegrube; hierzu trat der Erwerb der Leogrube von der Handelsgesellschaft Doms-Ratibor. Diese Grube stand gleichfalls in kleinen Anfängen bereits seit etwa 1840 im Betriebe.

Der Gewerkschaft steht ein zusammenhängendes Grubenfeld von etwa 46,3 Quadratkilometer zur Verfügung. Aufgeschlossen ist das Gru-

benfeld z. Zt. durch 3 Schachtanlagen und zwar von Westen nach Osten aus, (an der Eisenbahnstrecke Czernitz-Summin entlang), der Erbreich-, Schreiber- und Leoschacht.

Die Gewerkschaft besitzt außerdem die Rittergüter Ober-Rydultau, Pietze, Pschow und Krzischkowitz.

Jede der obenerwähnten 3 Schachtanlagen besitzt neben einem Hauptförderschacht, 1—2 Nebenschächte, welche zur Hilfsförderung, Wetterführung, Materialversorgung und dergl. dienen. Auf jeder Schachtanlage befinden sich eine Sieberei nebst Wäsche, ferner die erforderlichen Einrichtungen zur Erzeugung von elektrischem Strom und Preßluft, zur Wetterbewegung u. s. w.

Die Kohlenförderung betrug:

im Jahre 1922 = 968 850 To.
im Jahre 1923 = 926 738 To.
im Jahre 1924 = 696 667 To.

Die Gesamtbelegschaft bewegte sich in den letzten Jahren um etwa 6000 Köpfe.

Im Mai 1925 vollzog sich insofern eine bedeutende Aenderung, als die Charlottegrube mit ihren Nebenanlagen in die Rybniker Steinkohlen-Gewerkschaft überging. Neumann legte seinen Posten als Generaldirektor nieder.

c) Schlesischer Montanbesitz des Fürsten Henckel von Donnersmarck auf Neudeck O.-S.

Der Besitz an Steinkohlenfeldern im Kreise Rybnik wurde durch den verstorbenen Fürsten Guido Henckel von Donnersmarck in den 90er Jahren des abgelaufenen Jahrhunderts meist auf Grund von Fundesbohrungen im Wege der Mutung und Verleihung erworben. Der gegenwärtige Besitz umfaßt einen Flächeninhalt von nahezu 45 Quadratkilometern. Er ist bisher durch 2 modern ausgestattete, umfangreiche Schachtanlagen aufgeschlossen, und zwar durch die Donnersmarckgrube in Chwallowitz und durch die Blücherschächte in Boguschowitz.

1. Die Donnersmarckgrube (Direktor: Berginspektor Breßler) wurde im September 1903 mit dem Abteufen von 2 großen Förderschächten begonnen. Infolge auftretender, mächtiger Schwimmsandschichten rückten die Abteufarbeiten nur langsam voran, so daß die beiden Schächte erst im Jahre 1907 eine Teufe von 400 Meter erreichten. In 320 Meter Tiefe wurde die Wettersohle, in 350 Meter Tiefe die erste Bausohle etabliert. Im 2. Halbjahr 1910 konnte die regelmäßige Förderung und Verladung aufgenommen werden.

Innerhalb der Abteufperiode wurde auch die Grubenanschlußbahn nach der Station Niedobschütz gebaut, welche über 4 Kilometer Länge ausmachte und zunächst für elektrischen Betrieb mit Oberleitung vorgesehen war. Später entschloß man sich zum Betriebe mit Dampflokomotiven. Als in den Jahren 1914-18 zu der Donnersmarckgrube die Neuanlage Blücherschächte bei Boguschowitz trat, wurde die Anschlußbahn um

etwa 3½ Kilometer verlängert, so daß sie zur Zeit über 7½ Kilometer Länge hat. Sie dient nicht nur zur Beförderung der Kohlen und zur Heranschaffung von Materialien und dergl., sondern zugleich als Zechenbahn, welche die Arbeiter von Station Niedobschütz nach den beiden vorerwähnten Bergwerken befördert. Auch für die Ortsbewohner von Niedobschütz, Boguschowitz, Roy, Jankowitz u. a. bildet die Zechenbahn ein bequemes und billiges, wenn nicht gar kostenloses Beförderungsmittel.

Zur Aufbereitung dient auf der Donnersmarckgrube eine Sieberei nebst Wäsche für etwa 3500 Tonnen Tagesleistung. Zur Erzeugung des erforderlichen elektrischen Stromes sowohl für die Grube selbst, wie auch für die Schwesteranlage Blücherschächte, stehen 4 Maschinen-Turbogeneratoren von zusammen 7740 Kilowatt zur Verfügung. Zur Schachtförderung dienen zwei elektrisch angetriebene Fördermaschinen, zur Preßlufterzeugung 4 Luftkompressoren, zur Wasserhaltung, Wetterversorgung, Aufbereitung dienen Elektromotoren.

Die Kohlenförderung betrug:

im Jahre 1922 = 378 666 To.
im Jahre 1923 = 466 473 To.
im Jahre 1924 = 314 744 To.

2. Blücherschächte in Boguschowitz. (Direktor: Berginspektor Teubner.) Die beiden Schächte 1 und 2 wurden im Jahre 1914 begonnen, sie stehen gegenwärtig auf der 250 bezw. 165 Meter-Sohle. Infolge starker Schwimmsandschichten mußte das Niederbringen der Schächte bis zum Steinkohlengebirge mit Hilfe des kostspieligen Gefrierverfahrens erfolgen.

Durch die beiden Schächte wurden 5 Flöze der Sattelflözgruppe von 2, 4,50, 6, 2,90, und 4,50 Meter Mächtigkeit erschlossen; es bedeutet dies einen bedeutenden Kohlenreichtum der Anlage.

Erschwert wird die Gewinnung der Flöze durch ihre steile Ablagerung (40—48°), sowie durch das Auftreten von Grubengas (CH_4).

Das Bergwerk liegt mitten im Kiefernwald und zeigt schon heute, nach wenigen Jahren Betriebsdauer, eine großzügige Entwickelung. Gut angelegte, gepflasterte Straßen, schöne Beamten- und Arbeiterhäuser, ein modernes Verwaltungsgebäude, ein Kasino für Arbeiter und Beamte (mit Festgarten und Musikpavillon) geben der Anlage eine schöne Umrahmung. Auch der Bau der eigentlichen Betriebsanlagen, Fördermaschinengebäude, einer großzügigen Sieberei, Werkstätten und dergl. schreitet rüstig voran oder ist zum Teil schon beendet. Bei den günstigen Flözverhältnissen kann dieser Anlage eine bedeutende Entwickelung vorausgesagt werden.

Die Jahresförderung betrug:

im Jahre	1920	bei 1287	Arbeitern	und 49	Angestellten	127 035 To.
im „	1921	bei 1532	„	und 51	„	106 878 To.
im „	1922	bei 1748	„	und 56	„	164 325 To.
im „	1923	bei 1944	„	und 81	„	230 324 To.
im „	1924	bei 1524	„	und 97	„	175 406 To.

d) Die Czernitzer Steinkohlenbergbau-Aktiengesellschaft, Rydultau.

Die obige Gesellschaft betreibt die Consol. Hoym-Laura-Grube in Ober-Niewiadom. (Direktor Wojciechowski.)

Das Grubenfeld umfaßt eine Fläche von etwa 5 Quadratkilometern. Innerhalb dieses Grubenfeldes hat der Bergbau bereits im Jahre 1832 begonnen.

Der Besitz des ehemals nur kleineren Bergwerks ging im Laufe der Jahrzehnte in verschiedene Hände über. Die jetzige Aktien-Gesellschaft wurde erst in den Kriegsjahren begründet; vorher gehörte die Hoym-Lauragrube einige Jahrzehnte lang dem Fürsten Christian Kraft zu Hohenlohe-Oehringen, Herzog von Ujest, auf Slawentzitz.

Die in früheren Jahrzehnten auf verschiedenen, wenig tiefen Schächten gehobene Kohlenförderung ist jetzt auf 2 Förderschächte von je 310 Meter Tiefe konzentriert. Einer von diesen (Grundmannschacht) ist für eine tägliche Leistung von 2500 Tonnen ausgebaut und soll später allein die ganze Förderung heben. Er ist mit der etwa 750 Meter entfernt, an der Eisenbahnstrecke Rybnik-Czernitz belegenen Sieberei nebst Verladerampe durch Kettenbahn verbunden.

Als Wetterschächte dienen der Vera- und der Thürnagelschacht. An größeren Maschinenanlagen sind vorhanden: 2 Fördermaschinen von 1200 bezw. 400 PS., eine Dampfturbine von 1000 Kilowatt Leistung, 2 stehende Elektrogeneratoren zu je 600 Kilowatt, 1 Luftkompressor für 10 000 Kubikmeter angesaugte Luft je Stunde.

Die Jahresförderung der letzten 3 Jahre betrug:

1922 = 362 905 Tonnen.
1923 = 425 399 Tonnen.
1924 = 369 710 Tonnen.

e) Die Vereinigte Königs- und Laurahütte Aktien-Gesellschaft zu Königshütte OS.

Das der obigen Gesellschaft im östlichen Teile des Rybniker Kreises gehörige Grubenfeld umfaßt etwa 20½ Quadratkilometer. Im westlichen Teile dieses Grubenfeldes, etwa 2 Kilometer vom Bahnhof Czerwionka entfernt, wurde Ende 1898 die Dubenskogrube mit dem Abteufen 2-er Schächte eröffnet. In der Nähe dieser Schächte ist bereits Ende der 60 er und Anfang der siebziger Jahre des vorigen Jahrhunderts ein kleinerer Bergbau von den Kuh'schen Erben betrieben worden.

Auch hier traten bei Niederbringung der Schächte durch das Deckgebirge (zum Teil Schwimmsandschichten) Schwierigkeiten auf, welche erst durch 3½ jährige, mühsame und kostspielige Bergmannsarbeit bewältigt wurden. Gegenwärtig stehen die 3 Förderschächte bei 210 Meter, 420 Meter und 800 Meter Teufe; hierzu kommen 2 Wetterschächte von 170 bezw. 420 Meter Teufe.

Die gewonnenen Kohlen (durchgängig Kokskohlen) werden in den beiden Siebereien und Kohlenwäschen der Schächte 2 und 3 aufbereitet.

Die Leistung dieser Aufbereitungsanlagen beträgt etwa 4000 Tonnen je Tag (2 Förderschichten).

Der zum Betriebe von 25 Maschinen, (darunter der elektrischen Zentrale mit 8150 PS. und der Kompressoranlage mit 3500 PS. erforderliche Dampf wird von 26 Kesseln geliefert.

Behufs eigener Verkokung der gewonnenen Kohlen wurde in den Jahren 1912-14 eine Kokerei von 60 Öfen sowie eine Nebenprodukten-Gewinnungsanlage für schwefelsaures Ammoniak, Teer und Benzol erbaut.

Zum Werke gehören 116 Arbeiter- und Beamtenwohnhäuser mit 540 Wohnungen für verheiratete Arbeiter und 80 Wohnungen für Beamte und Angestellte.

Weiterhin gehören dazu die Rittergüter Czerwionka und Leschczin.

Die Kohlenförderung betrug:

im Jahre 1922 = 468 927 To.
im Jahre 1923 = 523 257 To.
im Jahre 1924 = 433 521 To.

Die Belegschaft betrug in den letzten Jahren etwa 3000 bis 3500 Köpfe. Der bisherige Direktor Prietze wurde im Mai 1925 durch Bergingenieur Urbanowicz abgelöst.

f) Die Skarboferm-Aktiengesellschaft.

Die ehemals preußischen, später polnisch-staatlichen Steinkohlenbergwerke in Königshütte, Bielschowitz und Knurow sind auf einige Jahrzehnte im Wege der Pachtung an die Skarboferm-Aktien-Gesellschaft mit dem Sitz in Königshütte übergegangen.

Von diesen Bergwerken ist das in Knurow, Kreis Rybnik belegene das neueste und der Neuzeit entsprechend ausgebaut. Es ist in ein Ost- und Westfeld geteilt; das letztere befindet sich erst in den Anfängen des Ausbaues.

Beiden Schachtanlagen ist ein fiskalisches Grubenfeld von etwa 24 Quadratkilometern zur Ausbeutung zugeteilt.

Der Betrieb des Ostfeldes wurde mit dem Abteufen 2-er großen Schächte im Jahre 1903 aufgenommen. Die Abteufarbeiten schritten im günstigen Deckgebirge und im Steinkohlengebirge rasch voran, so daß innerhalb 2 er Jahre mit beiden Schächten bereits eine Teufe von 462 Meter erreicht war. Die Wettersohle wurde bei 350 Meter, die erste Tiefbausohle bei 450 Meter angesetzt.

Ebenso wie das Niederbringen der Schächte, schritt auch der Ausbau der obertägigen Betriebsanlagen rasch voran. Schacht 2 wurde als Doppelförderschacht für die 300 Meter- und die 450 Meter-Sohle ausgebaut; Schacht 1 erhielt einen Rateau-Ventilator mit einer Leistungsfähigkeit bis zu 8000 Kubikmeter Wetter je Minute.

Die Dampfkesselanlage umfaßt 16 große Batteriekessel. Elektrischen Strom bezieht die Grube hauptsächlich von den O. E. W. zu Chorzow.

Zur Aufbereitung dient eine große Sieberei nebst Kohlenwäsche.

Da sämtliche Flöze der Knurow-Grube Kokskohlen führen, ist mit dem Ostfeld eine große Kokerei mit 240 Öfen mit Nebenproduktengewinnung (wie auf Dubenskogrube) verbunden.

Auf dem Westfeld der Knurowgrube ist z. Zt. ein Schacht auf 550 Meter Tiefe niedergebracht und in der 450 Meter-Sohle mit dem Ostfeld durch einen Querschlag verbunden. Die Abteufarbeiten im Schacht 2 sind gestundet.

In den Jahren 1903 bis 1913 wurde in dem ehemals kleinen Dörfchen Knurow eine musterhafte und schöne Arbeiter- und Beamtenkolonie mit insgesamt 136 Häusern oder 771 Wohnungen erbaut. Zu jeder Wohnung gehört ein kleiner Garten.

Die Steinkohlenförderung der Knurower Anlagen betrug:

im Jahre 1922 = 404 107 To.
im Jahre 1923 = 425 710 To.
im Jahre 1924 = 333 486 To.

Der Westböhmische Bergbau-Aktienverein.

Der obige Bergbauverein, mit dem Zentralsitz in Wien, hat im südlichen Teile des Kreises Rybnik ein geschlossenes Grubenfeld von etwa 25 Quadratkilometern erworben. In dem westlichen Teil dieses Grubenfeldes, bei der jetzigen Bahnstation Gr.-Thurze, wurde im Jahre 1914 mit dem Bau einer Doppelschacht-Förderanlage begonnen. Nach mancherlei Schwierigkeiten im Abteufen wurde Ende 1916 der beabsichtigte Förderhorizont bei etwa 450 Meter Teufe erreicht.

Leider erwiesen sich die bergbaulichen Verhältnisse unter Tage (infolge starken Auftretens von Grubengas und wenig mächtiger Flöze) als überaus schwierig, so daß die modern und musterhaft ausgebaute, mit schönen Beamten- und Arbeiterhäusern ausgestattete Schachtanlage gegen Mitte des Jahres 1923 stillgelegt werden mußte.

Es ist zu erhoffen, daß sie in einem anderen, günstigeren Teil des umfangreichen Grubenfeldes als noch schönere Schachtanlage wiederersteht.

Die Kohlenförderung betrug:

im Jahre 1922 = 33 200 To.
im Jahre 1923 = 4 500 To

Anfang 1924 wurden die staatlichen Kohlenfelder Paruschowitz-Egersfeld an ein polnisch-italienisches Konsortium verpachtet, das bereits Mitte des Jahres mit den Bohrungen begann.

Im Gegensatz zu Idzikowski, der ausführt, daß auch nach Salzquellen in Rybnik Bohrversuche gemacht, dieselben aber ohne Erfolg blieben, da Oberschlesien keine Salzquellen in seinem Innern berge, ist zu bemerken, daß die in den letzten Jahren vorgenommenen Bohrungen doch Salzfunde im Rybniker Kreise ergeben haben. Eine Salzquelle wurde in Godow festgestellt.

b) Handel.

Im Jahre 1903 wurde hier die Deutsche Bank errichtet, die später den Namen Schlesischer Bankverein und beim Uebergang der Staats-

souveränität die Bezeichnung „Oberschlesischer Bankverein" erhielt. Die Auflösung der Rybniker Filiale erfolgte am 31. Dezember 1924.

Im April 1902 wurde die Bank Ludowy gegründet.

Die jetzige Gewerbebank wurde im Jahre 1904 gegründet und führte zuerst den Namen Handwerker-, Spar- und Darlehnskasse. Später wurde sie als Deutsche Volksbank geführt. Der Organisator der Bank war der pensionierte Lehrer, Lotterieeinnehmer und spätere Bankdirektor Oskar Schleiffer, welcher nach Ratibor verzogen ist.

Kurz vor und nach Übergang der Souveränitätsrechte an Polen kamen nach Rybnik die Bank Przemyslowcow, die Gornoslonski Bank Handlowy, die Bank Kredytowy w Warszawie, Bank Slonski de Silesie (inzwischen aufgelöst), die Wechselstube (Krause), jetzt Zaklad Kredytowy, und die Polnische Staats-Darlehnskasse (P. K. K. P.) jetzt Bank Polski.

Interessant ist, aus welchen Kategorien sich im Jahre 1865 der Handelsstand des ganzen Kreises zusammensetzte: 1 Buchdruckerei mit 4 Arbeitern, 2 Leihbibliotheken, 1 Geld- und Wechselgeschäft, 98 Kaufleute für das Kolonial-, Schnitt- und sonstige Warengeschäft, 583 Krämer, Viktualienhändler und Höcker, umherziehende Krämer, Lumpenhändler, 4 Mäkler, 2 Kommissionäre, 36 Gasthöfe, Krüge und Ausspannungen, 13 Bierschenken, 179 Branntweinschenken, 36 Restaurationen und Speisewirtschaften.

Forst- und Landwirtschaft

a) Forstwirtschaft.

Die Forstwirtschaft, deren Oberförsterei hier in Rybnik war, wurde zunächst durch die Königliche Oberförsterei und durch das Forstamt des Herzogs von Ratibor vertreten. Außerdem hatten noch die Herrschaft Loslau, die Herrschaft Baranowitz die aus der Herrschaft Pilchowitz abverkauften Anteile, besonders Schyglowitz, dann die Güter Summin, Belk, Pallowitz, Stadt Loslau und die Stadt Sohrau bedeutende Forstkomplexe. Vorherrschende Holzart ist die Kiefer, sodann die Fichte.

Die Holzpreise aus den Rybniker Forsten in den Jahren 1862-1868 waren folgende: Nutzholz je nach der Stärke: für den Kubikfuß Eichen-, Ahorn-, Rüster- und Eschenholz 3 bis 9 Sgr., die Klafter 7 Taler; Erlen-, Birken- und Buchenholz 2—3 Sgr., die Klafter 3 Taler 27 Sgr., Linden-, Espen-, Pappel- und Weidenholz 1—1½ Sgr., die Klafter 2 Taler 12 Sgr., Kiefern- und Fichtenholz 1—6 Sgr., die Klafter 5 Taler. — Brennholz: für die Klafter Kiefern-Leibholz 2 Taler 20 Sgr., Fichten- und Tannen-Leibholz 2 Taler 10 Sgr., Eichen- und Erlen-Leibholz 2 Taler 20 Sgr., Buchen-Leibholz 2 Taler 26 Sgr., Knüppelholz 1 Taler 20 Sgr.

Bis zum Jahre 1898 zerfielen die staatlichen Forsten im Kreise Rybnik in zwei Oberförstereien Rybnik und Sohrau. Im Jahre 1899 wurde die Oberförsterei Sohrau nach Rybnik verlegt und die beiden Oberförstereien Rybnik und Paruschowitz errichtet.

Im Jahre 1905 wurde der staatlichen Forstverwaltung-Oberförsterei Rybnik ein Waldgebiet von 90 Hektar in Skrzyszow zugeteilt, welches vorher zur Domäne Bielitzhof gehörte; ebenso wurde im Jahre 1906 der Stanowitzer Wald, ein Gebiet von zirka 110 Hektar, welcher ehemals zur Domäne Stanowitz gehörte, unter die Verwaltung der Oberförsterei Rybnik gestellt. Im Jahre 1912 verkaufte der Fiskus dem Fürsten von Donnersmarck ein Gebiet von 625 Hektar oder die Försterei Jankowitz und Chwallowitz einschließlich der Ortschaften.

Im Jahre 1919 verkaufte der Forstfiskus die Oberförsterei Paruschowitz an die A.-G. Silesia; seit dieser Zeit wurde die Oberförsterei Rybnik mit der Oberförsterei Paruschowitz vereinigt und Oberförsterei Rybnik genannt; sie umfaßt ein Gebiet von 5987 Hektar.

Nach der Ankunft der interalliierten Kommission in Oberschlesien im Jahre 1920 übernahm die Kontrolle über die staatlichen Forsten das Departement für Domänen und Forsten in Oppeln. Als zur Zeit der Aufstände in Oberschlesien und der allgemeinen Lockerung der Verhältnisse die staatlichen Forsten im hohen Maße ausgenutzt wurden, wurden auf Intervention des Leiters der Forstabteilung des Obersten Volksrates, Cenkier, bei der Interalliierten Kommission in Oppeln gewisse Ingerenzen erreicht und zum Schutze der Wälder d. i. des zukünftigen Vermögens des polnischen Staates 4 polnische Kontrolleure mit dem 1. Oktober 1921 aufgestellt. Im Oktober 1921 versetzte die Oppelner Regierung den Oberförster Ulrich in der Eigenschaft eines Forstrates nach Oppeln und übertrug die Leitung der Oberförsterei Rybnik einem von den älteren Förstern. Bei der Uebernahme durch Polen übernahm die staatlichen Forsten im Auftrage der polnischen Regierung in der Eigenschaft eines besonderen Kommissars für die Forstwirtschaft der Leiter der Forstabteilung beim Schlesischen Wojewodschaftsamt Stanislaus Cenkier; im Auftrage der deutschen Regierung fungierte in der Eigenschaft eines Uebergabe-Kommissars der Forstrat Ulrich aus Oppeln. Die von der polnischen Regierung in Oberschlesien übernommenen Wälder wurden administrativ in der Forstinspektion mit dem Sitz in Rybnik zusammengeschlossen, an deren Spitze Cenkier als Leiter stand; dieselbe umfaßte die Oberförsterei Rybnik mit 2535 Hektar Flächeninhalt und die Oberförsterei Paruszowice von 3452 Hektar Flächeninhalt im Kreise Rybnik und eine Oberförsterei Czarnylas im Kreise Lublinitz.

Zur Zeit, da die polnische Regierung die Forsten übernahm, betrugen die im Jahre 1921 verbrannten Holzbestände zirka 320 Hektar. Die staatlichen Forsten litten überhaupt sehr unter den anormalen Verhältnissen vor der Uebernahme durch Polen und man stieß auch in der Folge auf große verwaltungstechnische Schwierigkeiten, zumal ein völlig neues ungenügend ausgebildetes Personal zur Verfügung stand. Durch energische und intensive Arbeit vermochte man jedoch in verhältnismäßig kurzer Zeit Ordnung in das Ganze zu bringen.

b) Landwirtschaft.

Der landwirtschaftliche Kreisverein, der 1914 noch unter Leitung des Oekonomierat Rentwig stand und nach Aenderung der Herrschaftsrechte den Gutsbesitzer Hermann zum Vorsitzenden hatte, zählte schon im Jahre 1867 67 Mitglieder. Erwähnenswert ist das im Jahre 1867 von dem Verein arrangierte Tier- und Fruchtschaufest.

Im Jahre 1867 wurde für den ganzen Kreis eine Station für Landbeschäler aus Königlichen Gestüten an der Ratiborerstraße eingerichtet. Die Pferdezucht gewann dadurch an Aufschwung.

Viehmärkte wurden in Rybnik in der Zeit um 1870 herum jährlich 6 Mal gehalten.

Die in Poppelau bestehende Ackerbauschule ging im Jahre 1919 ein. In der Vorkriegszeit, noch im Jahre 1914 beschäftigte sie sich u. a. mit der Züchtung der Persianerschafe, deren Felle bekanntlich zu den teuersten gehören.

Durch die Einführung des Tabakmonopols wurden die Unternehmungen zur Herstellung von Tabakerzeugnissen, die vorzugsweise im Kreise Rybnik lagen, stillgelegt. Die Geschädigten wandten sich in einer Petition an den Schlesischen Sejm. Dieser erklärte sich für die Behandlung der Petition als unzuständig, weil das Tabakmonopol nicht zur Zuständigkeit des Schlesischen Sejm gehörte. Der Weitergabe der Petition an die Regierung in Warschau war der dahingehende Erfolg beschieden, daß Leuten, die hierfür besondere Eingaben gemacht, bis auf Widerruf der Tabakbau gestattet worden ist.

Verkehrswesen

a) Eisenbahn.

Die im Jahre 1853 erfolgte Schaffung der Eisenbahnlinien Ratibor-Kattowitz, wodurch Rybnik dem Weltverkehr angeschlossen, erfuhr im Jahre 1861-62 eine nennenswerte Verbesserung. Der Bahnhof Rybnik wurde ebenfalls im Jahre 1853 erbaut und ist so unerweitert geblieben bis auf den heutigen Tag. Es ist deshalb verständlich, daß er den heutigen Verhältnissen nicht mehr entspricht.

Neue Bahnverbindungen wurden gebaut. So 1912 die Bahnverbindung Gleiwitz-Preiswitz-Egersfeld-Rybnik-Summin. Große Schwierigkeiten waren bei den ungünstigen örtlichen Bodenverhältnissen zu überwinden. Sehenswert sind die großen Viadukte und Brücken bei Paruschowitz und Rybnik-Zamislau.

Bahnhöfe waren im Jahre 1867: Rybnik, Czerwionka, Czernitz bezw. Ober-Rydultau. Die Hauptbeschäftigung der Eisenbahn waren Kohlentransporte.

Es liegt ein ausgearbeitetes Projekt zur Schaffung einer elektrischen Kreisbahn vor, das erstmalig im Jahre 1914 zur Ausführung kommen sollte, aber durch den Krieg verhindert wurde. Nach dem Plebiszit

wollte eine französisch-belgische Gesellschaft das Projekt zur Ausführung bringen, was jedoch unterblieb.

Im laufenden Jahre — 1925 — wurde der Bau der neuen Eisenbahnlinie Brzezie—Olsau beendet und dieselbe dem Verkehr übergeben. Ferner wurde mit dem Bau einer neuen Eisenbahnlinie Brzezie—Summin—Rybnik begonnen.

Die Eisenbahnverwaltung in Rybnik besteht aus 3 Abteilungen, aus dem Exploatationsamt, dem Eisenbahnbetriebsamt und dem Maschinenamt. Vorsteher des Exploatationsamts ist Staatsbahnrat Fojcik, sein Vertreter Staatsbahnrat Krömer; dem Eisenbahnbetriebsamt steht Staatsbahnrat Schmeißer als Leiter vor. Leiter des Maschinenamts ist der technische Referent Koloch.

b) Post.

Posterpeditionen befanden sich im Jahre 1865 in Rybnik, Sohrau, Loslau, Königsdorf-Jastrzemb, Pilchowitz und Groß-Rauden; ferner auf den Bahnhöfen Czernitz und Czerwionka. Fahrposten gingen zwischen Rybnik und Gleiwitz, zwischen Rybnik und Sohrau und von da weiter nach Pleß, sowie von Czernitz nach Loslau, eine Botenpost von Rybnik nach Loslau und von da eine Fahrpost nach Königsdorff-Jastrzemb, letztere jedoch nur während der Badesaison, da nach dieser Zeit nur eine Kariolpost ging. Bei den Postexpeditionen Rybnik und Rauden sind Telegraphenstationen errichtet worden.

Das jetzige Postgebäude erstand im Jahre 1905. Der Bauplatz zu diesem wurde für 25 000 Mark erworben. Vorher befand sich die Post im Hause des Gerichtsvollziehers Andretzki, welches jetzt Eigentum des Dr. Bialy ist.

Direktor der Post waren bis zum Jahre 1922 Conrad und von da ab Morcinek.

Zur neueren politischen Gestaltung

Die letzten zehn Jahre.

Wir haben inmitten des mächtigen Aufblühens Rybniks gestanden, die Jahrhundertwende 1900 überschritten und nähern uns nunmehr jenen Jahren, die die Schicksalsjahre ganz Europas wurden. Die Zeit von 1900 bis 1914 war eine Zeit des äußeren gewaltigen Aufbaues, entsprechend den großen Errungenschaften der modernsten Technik *Πάντα ῥεῖ*, alles war im Flusse, im Strom der Zeit. Bei der kleinsten dunklen Wolke am politischen Himmel fieberte Groß und Klein. Vergessen waren die Kriegsstrapazen von 1864, 66, 70 und 71. Die Kriegspsychose hatte die Völker wieder erfaßt.

Es war am Sonntag, den 28. Juni 1914, als fast ganz Rybnik zum Kreiskriegerverbandsfest in Niedobschütz versammelt war. In den Abendstunden brachte der Telegraf die Kunde von dem Attentat in Serajewo, dem das österreichische Thronfolgerpaar zum Opfer gefallen. Dumpfe

Akkorde rauschten über die große Festwiese. Wilde Kriegsreden wurden gehalten. Die aufgespeicherte Kriegspsychose feierte Orgien.

Oesterreich hatte an Serbien eine befristete Note gerichtet. Hiervon hing der Krieg ab. In den Rybniker Klubs und besseren Restaurationen wartete man täglich auf bestimmte Nachrichten. Gewünscht wurde natürlich die Ablehnung durch Serbien, bis dann endlich der Kriegsfall zwischen Oesterreich und Serbien gegeben war. Sonnabend, den 1. August erschien am hiesigen Postamt die folgenschwere Depesche, inhaltsdessen die Mobilmachung angeordnet und der nächste Tag, der 2. August, der erste Mobilmachungstag sei. Immer mehr beherrschte die Kriegsleidenschaft die Stunde und je größer diese Leidenschaft wurde, umsomehr verbreitete sich auch die Atmosphäre des Mißtrauens gegen verschiedene Bürger anderen nationalen Bekenntnisses. Die eine Verhaftung folgte auf die andere. Haussuchungen waren an der Tagsordnung. Die hiesigen Polenführer Dr. Rozanski und Dr. Bialy wurden verhaftet. Hinter andern verdächtigten Personen wurde eine förmliche Jagd veranstaltet. Im Hause des Dr. Rozanski an der Bahnhofstraße sollten u. a. in einem Regenschirm Pestbazillen zur Vergiftung des Wassers gefunden sein. Die Kriegsstimmung tobte sich schließlich am Abend des 6. August in folgendem aus: Zwei „feindliche Flugzeuge" kreisten über Rybnik. Das hier liegende Landwehr-Infanteriebataillon eröffnete das Feuer. Diejenigen der Zivilbevölkerung, die Waffen besassen, Revolver usw. beteiligten sich an der Schießerei aus den Fenstern. In Wirklichkeit hatte sich vor den Mond nur eine Wolke geschoben. In dieser Wolke sah man ein Flugzeug. Im September 1914 war Rybnik der Zufluchtsort von zurückflutenden österreichischen und ungarischen Truppen. Kurz darauf kamen auch die ersten Gefangenen hierher, die in der Industrie und der Landwirtschaft beschäftigt wurden. Nachdem hier die ersten Verlustlisten veröffentlicht, worauf auch der stellv. Landrat, Regierungsassessor von Massow als gefallen vermerkt, flaute allmählich die laute Kriegsbegeisterung ab. Die Bevölkerung Rybniks hat während der ganzen Kriegszeit große Opfer gebracht. Schmerzliches und Demütigendes mußte sie durchmachen.

Aus dem Kreise Rybnik wurden während des Weltkrieges 1914/18 15 500 Personen eingezogen. Davon wurden 5 700 getötet (3 400 Verheiratete) und 4336 Leute verwundet.

Wie überall, so wurde auch hier am Abend des 8. September 1918 im Saale des Stadtgartens die Revolution verkündet und der Arbeiter- und Soldatenrat gewählt. An der Spitze des Arbeiter- und Soldatenrates stand der bisherige Sozialistenführer Fritz Wasner. Er setzte den Landrat Lenz ab und beauftragte mit der Fortführung der Geschäfte den Bürgermeister Dr. Lukaschek, der später als Landrat bestätigt wurde. Der „militärische" Helfershelfer Wasners war der Zigarrenkaufmann Koristka, der bisher Unteroffizier bei der hiesigen Landsturmkompagnie war. Den Offizieren auf dem Bezirkskommando wurden die Achselstücke heruntergerissen. Sie mußten rote Binden tragen. Ende November fand auf dem Spielplatz die erste große polnische Massenversammlung statt, die von Dr. Bialy geleitet wurde. Es sprach hier der Kaplan Pospiech, der die

Bevölkerung zur Lostrennung von der deutschen Republik aufforderte. Anfang Dezember 1918 kamen die ersten Grenzschutztruppen, sächsische Jäger, hierher. Im Januar 1919 fanden die ersten Reichstagswahlen nach dem demokratischen Wahlsystem statt. Die Stimmenmehrheit erhielt hier die Partei des Pfarrer Ulitzka-Ratibor. Die polnische Bevölkerung enthielt sich der Wahl. Alsdann folgten die Kommunalwahlen.

In der Nacht vom 17. auf den 18. August 1919 brach der erste Aufstand aus, der infolge mangelhafter Organisation und Ausrüstung der Polen bald vom Grenzschutz niedergedrückt wurde. Die Polen hatten große Verluste. Der Grenzschutz unter Kommando des Oberst Hassa nahm eine große Anzahl Polen gefangen. Viele wurden standrechtlich erschossen und andere ins Zuchthaus nach Ratibor transportiert. Dr. Rozanski kam, nachdem er schwer mißhandelt wurde, auf die Festung nach Glatz. Kurz darauf wurde die grüne Sicherheitspolizei hier eingeführt. Am 11. Februar 1920 rückten die ersten interalliierten Truppen, Alpenjäger, ein. Am Tage des Einmarsches kam es zu großen Radauszenen. Die deutsche Bevölkerung sang ihre Nationallieder. Einige Heißsporne rissen die fremden Fahnen herunter. Die Polen gingen darauf zum Handgemenge vor. Französische Soldaten und Polizeibeamte stellten bald die öffentliche Ordnung wieder her. Der erste Kreiskontrolleur war der italienische Oberst Pesenti.

Anstatt die politischen Gegensätze in Ruhe und Sachlichkeit auszutragen, hob nunmehr der blutigste Terror an — ein Hohn auf Religion, Sitte und Kultur. Die schwersten Verbrechen wurden begangen. Daneben entfaltete sich ein politisch gefärbter Banditismus. Fast täglich hörte man über die Tätigkeit von Entkleidungskommissionen. Eine der gefürchtetsten Räuberbanden war die des Jablonka, deren Führer in Wielepole gestellt wurde. Hierbei schoß sich Jablonka eine Kugel in den Kopf, wodurch er das Augenlicht verlor. Gegenwärtig sitzt er im Ratiborer Zuchthaus als mehrfach zum Tode Verurteilter. Der Waffenschmuggel stand in höchster Blüte. Teilweise unter den Augen der Polizei und der Interalliierten Kommission konnten die Waffentransporte stattfinden. Derjenige, der zur Besonnenheit mahnte, wurde verlacht und verhöhnt. Der Irrsinn beherrschte die Stunde. Jeder Volksteil, sowohl der deutsche als der polnische, rüstete. Die deutschen Chauvinisten fielen über jeden her, der in die Plebiszitpolitik den Geist der Versöhnlichkeit tragen wollte. Als der Stadtverordnete Trunkhardt im Stadtverordnetenkollegium für den Antrag der polnischen Fraktion eintrat, wonach unter die deutschen Straßenschilder auch die polnischen angebracht werden sollten, begann man von deutscher Seite gegen Trunkhardt mit gesellschaftlichem Boykott und moralischem Terror. In Form einer öffentlichen Versammlung im Saal des Hotels Swierklaniec wurde über Tr. ein Fehmgericht abgehalten.

Ursache und Wirkungen der furchtbaren blutigen Vorkommnisse, sind zum größten Teil auf die Kreise zurückzuführen, die in unverantwortlicher Weise an die Stelle des Geistes den Gummischlauch, Schlagring, die Handgranate und die entsicherte Pistole treten ließen. So drängten denn

die Verhältnisse zur Entladung. Diese erfolgte im August 1920. Im Stadtgarten war in einer deutschen Versammlung zum Protest gegen den durch Deutschland führenden Transport französischer Truppen zum polnisch-russischen Kriegsschauplatz aufgerufen. Die Polen unter Führung von Dr. Rozanski waren zahlreich erschienen. Es kam zu Tumulten. Und im Verlauf derselben zum Waffengebrauch. Zwei Polen wurden niedergeschossen, andere schwer mißhandelt. Sodann versuchte ein aus Leobschütz und Ratibor herangezogener Pöbel in die Häuser einzelner polnischer Bürger zu dringen und sie herauszuholen. Die Sicherheitspolizei (Sipo) und die kommunale Polizei stellten sich zum größten Teil auf die Seite der deutschen Terroristen. Durch den Terror wurden Dr. Ogorek und Kaufmann Josef Muschalik zur Niederlegung ihrer kommunalen Ehrenämter gezwungen. Die Vorkommnisse in Rybnik sprachen sich sehr schnell herum. Hinzu kam aus Kattowitz die Kunde von der Ermordung des Dr. Mielencki, eines in allen Kreisen beliebten Arztes. Ferner wurde bekannt der Sturm auf die polnischen Plebiszitkommissariate in Kattowitz und Beuthen. Die Erregung der polnischen Bevölkerung, insbesondere der Arbeiterschaft des Kreises Rybnik stieg von Stunde zu Stunde und fand schließlich ihre Auswirkung in dem zweiten polnischen Aufstand. Die Aufständischen besetzten den größten Teil des Kreises Rybnik und übten teilweise blutige Vergeltung. Die Stadt Rybnik wurde jedoch infolge der hier garnisonierenden starken interalliierten Truppen nicht besetzt und auf Veranlassung der polnischen Führer nicht angegriffen.

Sodann setzte eine Entspannung ein, in der der, wenn auch nur vereinzelt, doch hier und da mit anständigen Mitteln dem Tage der Abstimmung die Wege bereitet wurden. Verantwortlicher Abstimmungskommissar war auf polnischer Seite Dr. Rozanski, auf deutscher Seite Rechtsanwalt Kunth. Dem Dr. Rozanski zur Hilfe standen in führender Stellung Dr. Bialy, Dr. Ogorek, Ludwig Piechoczek, Gebrüder Witczak-Jastrzemb, Redakteur Trunkhardt, A. Prus und ferner die einzelnen Kreisunterkommissariate, von denen besonders zu erwähnen sind: in Sohrau Apothekenbesitzer Baldyk, Nikodem Sobik und Chorrektor Samulowski; in Loslau: Dr. Paweletz und Drogeriebesitzer Michalski; in Rydultau: Fleischermeister J. Mandrysz; in Birkultau: Franz Marszolik; in Knurow: Tagessteiger Franz Mazurek, Steiger Rudolf Rembalski, Gemeindevorsteher Anton Slanina und Landwirt Johann Kwittek; in Czerwionka: Theofil Biela und Ignatz Budny, in Kriewald u. Schyglowitz: Betriebsleiter Mendlewski.

Dem deutschen Plebiszitkommissar standen Gymnasialdirektor Prof. Münzer, Amtsrichter Hamburger, Religionsoberlehrer Hösl, sowie der allergrößte Teil der kommunalen und staatlichen Beamten der Stadt und der Landgemeinden Rybniks zur Seite.

Die maßgebenden polnischen Zeitungen waren: „Katholische Volkszeitung“ und „Gazeta Rybnicka“; deutscherseits „Rybniker Stadtblatt“, „Rybniker Zeitung“, „Oberschlesische Volksstimme“, „Oberschl. Wanderer“ „Ratiborer Generalanzeiger“ und „Oberschl. Kurier“.

Am 5. Oktober 1920 wurde der Kreiskontrolleur Pesenti, mit dem die polnische Bevölkerung unzufrieden war, abberufen und durch den

italienischen Oberst, Graf di Bernezzo ersetzt. Graf di Bernezzo wahrte unbedingte Neutralität. Ihm zur Seite stand der in polnischen und deutschen Kreisen infolge seiner Leutseligkeit und seines Gerechtigkeitssinnes gleich beliebte italienische Oberleutnant Dr. Radogna. So kam denn der 20. März 1921, der Tag der Abstimmung, nachdem einige Tage vorher die Emigranten hier eingetroffen waren. Die Befürchtungen, daß es an diesem Tage zu Tumulten und Blutvergießen käme, bewahrheiteten sich glücklicherweise nicht. Der Tag verlief in Ruhe. An Stimmen wurden im Kreise Rybnik abgegeben für Polen 52 332, für Deutschland 27 924 Stimmen.

Idzikowski spricht unter Heranziehung dreier Artikel der „Schlesischen Zeitung" des Jahres 1861 über die Nationaleigentümlichkeiten der Bevölkerung des Kreises Rybnik und ist der Meinung, daß die Oberschlesier als Reste eines untergegangenen Volkes Deutsche werden. Das Plebiszitergebnis hat ihm hierin unrecht gegeben.

Durch die Entspannung nach dem 2. Aufstand war äußerlich der Terror abgeflaut. Umso intensiver wurde aber das geheime gegenseitige Rüsten zu Waffengängen und -Handlungen fortgesetzt. Die verschiedenen Waffenfunde und Beschlagnahmen beweisen das. Die Entspannung war deshalb nur von kurzer Dauer.

Was die Polen von Seiten der deutschen Kampforganisationen befürchteten, nämlich den Putsch, wurde durch einmütiges Handeln der polnischen Volksmassen ausgeführt. Eine faktische Bewertung der Geschehnisse, insbesondere die Beantwortung der Frage, was das Primäre und Sekundäre des dritten Aufstandes ist, ist jedoch infolge des gar zu geringen Zeitabstandes noch nicht möglich. Heute läßt sich nur das eine sagen, daß die poln. Bevölkerung den deutschen Kampforganisationen zuvorkommen wollte.

So kam es also zum dritten Aufstand, der in der Nacht vom 2. auf den 3. Mai 1921 ausbrach und der in seinen Ausmassen alle vorherigen Vorkommnisse und Aufstände übertraf. In der 5. Morgenstunde des 3. Mai wurde durch das Aufstandsbataillon des Nikodem Sobik die Stadt eingenommen. Um die Heil- und Pflegeanstalt entspann sich ein heftiger Kampf. Die Mannschaften der Aufständischen mußten hier dem Feuer der deutschen Polizei unter Kommando eines englischen Hauptmanns, der Italiener und der Mitglieder der deutschen Kampfesorganisationen weichen. Wie rücksichtslos unter Einsetzung des eigenen Lebens polnischerseits der Kampf geführt wurde, ergibt sich daraus, daß auf polnischer Seite bei dem ersten Kampf mehrere Tote zu verzeichnen waren, während es auf deutscher Seite nicht einen einzigen Toten gab. Als erster fiel der polnische Apohauptmann Walter Larisch, alsdann zwei italienische Soldaten. Die Kämpfe, die im Kreise Rybnik tobten, waren nicht weniger hartnäckig und blutig. In Czerwionka verloren ungefähr 30 italienische Soldaten ihr Leben. In Loslau wurde als erster der Aufständischen-Regimentskommandant Michalski, der an der Spitze seiner Truppe die Stadt einnahm, ernstlich verwundet.

Am Sonntag, den 8. Mai 1921, wurden hier die ersten gefallenen Polen, acht an der Zahl, auf dem hiesigen neuen Friedhof beerdigt. Die Macht der Deutschen wurde durch den dritten Aufstand gebrochen. Die poln. Bevölkerung hatte aber einen anderen Gegner, der bisher geheim, nunmehr aber offen auftrat. Es waren dies die hier garnisonierenden italienischen Soldaten, deren sich zum Teil eine solche Nervosität bemächtigt hatte, daß sie einen Arbeiter ohne Grund auf der Straße stellten und ihn niederschossen.

Militärischer Oberbefehlshaber über die interalliierten Truppen war während des dritten Aufstandes der italienische Oberst Salvioni. Zwischen der poln. Bevölkerung und den französischen Besatzungstruppen herrschte im allgemeinen ein gutes Verhältnis. Hin und wieder kam es aber zu Härten der Franzosen. Die Franzosen nahmen sich häufig Dinge heraus, die den Unwillen der poln. Bevölkerung hervorriefen. Noch kurz vor dem Abmarsch der Franzosen führte der Stadtv. Trunkhardt im Stadtverordnetenkollegium darüber Klage. Im Gegensatz zu den übrigen italienischen Soldaten erfreute sich das 2. Bataillon des 11. Regiments der Königsgrenadiere von Sardinien, unter dem Kommando des Oberst Calegari, hierorts allgemeiner Wertschätzung, auch in den Kreisen der polnischen Bevölkerung.

An Stelle der Apo (Abstimmungspolizei) wurde die G.-W. (Gemeindewache) gebildet, eine Truppe, die in Zivilkleidern ging und an Mütze und Armbinde erkenntlich war. Diese Polizeitruppe war zum großen Teil demoralisiert. Die städtische G.-W., die unter Leitung des von der interalliierten Kommission zum Oberleutnant beförderten Polizeikommissar Swiertnia stand, konnte noch als eine annehmbare bezeichnet werden.

Am 22. Juni 1921, nachm. gegen 6½ Uhr, erlebte Rybnik eine große Sprengkatastrophe. Auf dem hiesigen Bahnhof befanden sich auf Gleis 19 vier Waggons Sprengmunition, die explodierten. Das Aufsichtspersonal wurde im buchstäblichen Sinne des Wortes zermalmt. Und außer der Schädigung sonstiger Menschenleben wurde der Stadt ein überaus empfindlicher Materialschaden bereitet. Sämtliche Schaufensterscheiben der größeren Geschäfte, sowie die meisten Wohnzimmerscheiben wurden durch die Erschütterung demoliert. Wände und Decken stürzten ein; das Dach des Gymnasiums wurde völlig hinuntergetragen und die neue Kirche sehr stark beschädigt. Der Ort der Katastrophe selbst bot ein schreckliches Bild der Verwüstung. Da man einen deutschen Racheakt vermutete, wurden sämtliche Eisenbahnarbeiter und -Bedienstete verhaftet, protokollarisch vernommen und wieder entlassen. Die Schuldfrage ist bis heute noch nicht geklärt, jedoch besteht die Annahme, daß es sich bei den explodierten Waggons um Sprengmaterialien für die Gruben handelte und das Begleitpersonal in verbotswidriger Weise den Sprengladungen mit brennenden Zigaretten oder Streichhölzern zu nahe kam. Die Feststellungen sind um so schwerer, als die 7 oder 8 Mann Begleitpersonal auf der Stelle getötet wurden.

In den ersten Tagen des Monat Juli 1921 wurde der Aufstand liquidiert. Die Folgen konnten naturgemäß nicht beseitigt werden. Die niedrigen Instinkte, die lange Zeit durch die Verhetzung der Massen auf beiden Seiten gezüchtet, hatten sich mit der Liquidierung des Aufstandes noch nicht ausgewirkt. In Ratibor bestand ein deutsches Standgericht. Leute, die von Rybnik nach Ratibor gezogen, suchten die von Rybnik ankommenden Züge nach Polen ab. Diese wurden dann vor das Gericht geschleppt und abgeurteilt. Das Urteil bestand häufig in sofortiger Ermordung. Als eine Aufstandsnachwirkung muß auch die deutscherseits im November 1921 erfolgte Ermordung des Erzpriesters Strzyżny in Mosurau, Kreis Kosel, bezeichnet werden, die gerade in Rybnik sehr viel böses Blut verursachte. Alle solche Nachrichten, die aus dem Kreise Kosel, Ratibor und Gleiwitz kamen, die zum Teil stark übertrieben waren, lösten in Rybnik den Schrei nach Repressalien aus. So kam es dean, daß der Terror gegen die unterlegene deutsche Bevölkerung fortgesetzt wurde. Bemühungen um Aussöhnung und Vernunft waren fast aussichtslos. Der eine Keil trieb den andern.

In der Nacht vom 12. auf den 13. August 1921 entstanden in den Waldungen des Kreises Rybnik große Brände. Teils entfacht durch unvorsichtige Waldbesucher, teils durch den Auspuff einer vorbeifahrenden Lokomotive, Funken, die bei der senkenden Sonnenglut und wochenlangen Trockenheit genügten, um lodernde Flammen zu verursachen. An manchen Stellen des Kreises Rybnik, wie Ratiborhammer, Grabownia, Stanitz, Orzupowitz wütete der Brand besonders heftig. Auf der Bevölkerung lag der Bann des Schreckens. Unser tiefreligiöses Volk warf sich auf die Knie und ließ inbrünstige Gebete zum Himmel ersteigen, innige Fürbitten zum hl. Antonius, der ja schon einmal in so wunderbarer Weise die Stadt Rybnik vor dem Unglück des Verbrennens bewahrt hat. Und es legte sich gleich einem wunderbaren Walten der Sturm; Regen fiel, der langersehnte Regen, der gierig von der ausgedorrten Erde eingesogen wurde. Aber auch auf die wogenden Feuermeere wirkte er und dämmte sie ein.

Am Freitag, den 21. Oktober 1921 gab die „Kath. Volkszeitung" durch Extrablatt das Ergebnis der Entscheidungen der Interalliierten über die künftige Grenze bekannt. Danach war auch Rybnik Polen zuerkannt. Feierliches Glockengeläut. Viele Häuser der Stadt wurden geflaggt. Anstatt sich nun die deutsche Bevölkerung mit den Tatsachen abfand, erfuhr der Terror eine Verstärkung. In den Teilen Oberschlesiens (Ratibor, Kosel, Gleiwitz, Groß-Strehlitz), die das Dekret als deutschbleibend bezeichnete, organisierten sich sogenannte Rollkommandos, die die nicht national einwandsfreie Bevölkerung, ganz gleich, ob sie deutsch oder polnisch war, heraustrieb. Als die Franzosen auf dem Hüttenfriedhof in Gleiwitz einen deutschen Waffenversteckplatz suchten, wurden sie in die Luft gesprengt. Der bekannte polnische Arzt, Dr. Styczynski in Gleiwitz, der auch in den vernünftigen deutschen Kreisen außerordentlich beliebt war, fiel der Kugel eines ihn im Wartezimmer auflauernden Meuchelmörders zum Opfer.

Diesem Treiben, das polnischerseits fast nie ohne Antwort blieb,

wurde ein Ende gesetzt durch die Regierungswiederübernahme beziehungsweise -Übernahme der ordnungsgemäßen Behörden.

Am 1. Juli 1922, nachm. 3 Uhr, rückte hier die polnische Polizei ein. Am 3. Juli 1922 erfolgte die Uebergabe der Regierungsgewalt auf dem Ring in Rybnik. Vorm. 11 Uhr wurde im Beisein des ersten Wojewoden Rymer und seines Gefolges die polnische Fahne gehißt. Bei dem Hissen der poln. Fahne brach die polnische Bevölkerung in begeisterte „Niech zyje Polska"-Rufe aus. Kurz nach dem Flaggenwechsel verließen die Besatzungstruppen die Stadt. Die Aufständischen übernahmen darauf den Ehrenwachdienst bei der Flagge. Alsdann rüstete sich die Bevölkerung zum Empfang der neuen Behörde und des Militärs. Von allen oberschlesischen Städten kann die Stadt Rybnik als diejenige gelten, die das Militär am prunkvollsten begrüßte. Nachmittags um 4 Uhr lief der erste poln. Panzerzug in Rybnik ein. Den Ankommenden wurde ein überaus herzlicher Empfang bereitet. Gegen 1 Uhr des nächsten Tages rückten unter Führung des Majors Matuszek die ersten Truppen, 3. pulk strzelzow podhalanskich, hier ein. Der Jubel der Bevölkerung war unbeschreiblich. Die Truppen erfreuten sich größter Wertschätzung. Am 18. August 1922 wurde das hier so sehr beliebte 3. Regiment Strzelcow Podhalanskich mit seinem Oberstleutnant Wagner zu seinem Standkommando nach Bielitz abkommandiert und später durch neue Truppen ersetzt.

Neben den bisher amtierenden Behörden war Rybnik von nun ab Sitz einer Anzahl neuer Aemter, wie: det. Strafkammer, Staatsanwaltschaft, Finanzamt für Akzisen und Monopole, Kontroll-Finanzamt, Grenzzoll-Kommissariat, Zollamt (am Bahnhof), Kreiskommandantur der Wojewodschaftspolizei, Stadtkommissariat der Wojewodschaftspolizei, Bergrevieramt, Eisenbahn-Exploatationsamt, Betriebs- und Maschinenamt. Einzelne Behörden führten sich sehr gut ein. Andere dagegen nicht.

Am 24. September 1922 fanden die Wahlen zum Schlesischen Sejm und am 5. November desselben Jahres die Wahlen zum Warschauer Sejm statt. Aus dem Kreise Rybnik wurden in den Schlesischen Sejm gewählt von der Nationalen Arbeiterpartei: Betriebsleier Mendlewski-Kriewald, Parteisekretär Gwozdz-Rybnik, Betriebsobmann Wengrzyk-Emmagrube; von der polnisch-sozialistischen Partei: Arbeitersekretär Mokry-Birkultau. In den Warschauer Sejm kamen vom Korfantyblock: Zeitungsverleger Kwiatkowski und Frl. Steślicka, beide aus Rybnik.

Mit dem Uebergang der Souveränitätsrechte an Polen wurde hier wie in anderen Städten der Wojewodschaft Schlesien eine Filiale des Deutsch-oberschlesischen Volksbundes zur Wahrung der Minderheitsrechte eröffnet. Leiter desselben ist Lehrer a. D. Mathea.

Ab 10. März 1923 galt in ganz Polnisch-Oberschlesien die Polenmark als gesetzliches Zahlungsmittel. Die Gültigkeit der deutschen Mark wurde aufgehoben.

Schweres hatte unsere Bevölkerung ertragen. Aber noch sollte das Maß nicht voll sein. Es kam die Zeit der Inflation. Banken und Likörstuben und Spolken sprossen wie Pilze aus der Erde. Auf Kosten der All-

gemeinheit verstanden es einige wenige Leute, die auf ihre meistens gar nicht bestehenden Leistungen während des Plebiszits pochten und auf geschäftliche Privilegien Anspruch erhoben, ein großes Vermögen zusammenzuraffen. Auf den Sonnenwegen des Leichtverdienens feierten sie rauschende Feste, während die andern mühselig und enttäuscht der harten Scholle das tägliche Stückchen Brot abringen mußten. Alles, was wir in den Inflationszeiten erlebt, war, wenn wir in die Geschichte zurückgehen, eine Wiederholung von Ereignissen aus früheren Jahrhunderten. Aehnlich fiel in den früheren Jahrzehnten der Wert des Talers. Im Jahre 1864 wurde das Geld in seinem Wert dermaßen herabgesetzt, daß sich das Eigentum um zwei Dritteile verringerte. Wer 300 Taler preußisches Geld (sogenannte Ephraimiten) hatte, besaß nur noch 100 Taler. Je wertloser das Geld wurde, umso mehr stiegen die Preise der Waren jeglicher Art. Der Scheffel (etwa 100 Liter) Korn kostete in Rybnik im Jahre 1871 8—16 Taler, 1 Scheffel Malz 6 Taler und stieg bis zu 8 Talern. Ein Scheffel Hafer stellte sich auf 4—8 Taler, 1 Zentner Heu 1 Taler 16 Groschen bis 3 Taler, 1 Scheffel Kartoffeln auf 2—3 Taler, 1 Pfund Schweinefleisch auf 6 Groschen, 1 Schragen Holz, das sind 3 Klafter oder etwa 7 Kubikmeter, kostete 7 Taler, 1 Paar geringe Schuhe 6 Taler, 1 Kanne (etwa 1 Liter) Branntwein 16 Groschen und 1 Pfund Zucker sogar 18 Groschen.

Aber all diese Entwertungs- und Preissprünge aus früheren Jahrzehnten sind durch die Inflationszeit des Jahres 1923 in den Schatten gestellt. Nie haben sich Geldverfall und Teuerung so ausgewirkt, wie in der Zeit 1922/24. Es ist dies zum großen Teil eine natürliche Folge des Fortschritts, den unsere ganze Lebensart, wie Kultur und Technik, in weitgehenderem Maße früheren Zeiten gegenüber hervorbringen mußte.

Ende April 1924 kostete 1 Pfund Mehl durchschnittlich 450 000 Polenmark, 1 Pfund Fleisch ungefähr 850 000 Polenmark und 1 Liter Milch 640 000 Polenmark. Diese Zahlen hatten teilweise die alten Leute derart verwirrt, daß sich auf dem hiesigen Wochenmarkt einmal folgendes ereignete: Eine alte Frau kaufte 6 Zentner Kartoffeln. Als der Händler von ihr 66 Millionen Mark verlangte und die Frau ganz erstaunt einige Tausendscheine zeigte, fragte der Händler lächelnd: „Na, Frauchen, wie alt sind Sie denn?“ Die Frau entgegnete: „Bald 69 Tausend Jahre!“ . . .

Der Monat April 1924 war die Zeitwende der geldlichen Stabilisierung. Am 28. April 1924 wurde der Zloty eingeführt und die Polenmark Ende Juli aus dem Verkehr gezogen. Damit stellte der Dollar seine irrsinnige Aufwärtsbewegung ein. Die Festigung der Valuta war erreicht. Zwar dauerte es noch einige Zeit, bis auch die Preisgestaltung in ein stabiles Fahrwasser geriet. Wo bereits die Zlotyrechnung eingeführt war, trat die Festigung im allgemeinen automatisch ein. Aber noch war Vieles im Anziehen, man suchte Versäumtes nachzuholen. Und selbst Eisenbahn und Post verdoppelten häufig ihre

Gebühren. Daran nahm sich die Kaufmannschaft ein Beispiel und handelte ebenso.

Es kostete in der Folge einen harten Kampf, die Wirtschaft von den Schlacken der Inflationsrechnung zu reinigen; immerhin ging ein Aufatmen durchs Volk, als man gewahr wurde, daß sich der Zloty halten werde. Schon, daß man nicht jeden Tag darauf bedacht sein mußte, das vereinnahmte Geld so rasch als möglich wieder los zu werden, war eine große Beruhigung. Für die Arbeitgeber entfiel auch bald die Notwendigkeit, nicht nur wöchentlich oder halbwöchentlich oder täglich Lohnzahlungen zu leisten. Der Kampf um die bevorzugten wertbeständigen Zahlungsmittel dauerte noch geraume Zeit an. Wenn auch nicht der alte Pfennigbegriff wieder zur Geltung kam, so kam doch wieder der Groschen zur Ehre. Auf einmal war wieder alles da. Die Lebensmittelgeschäfte voll Waren und der Markt voll Butter. Wenn in den Geschäften anderer Branchen gähnende Leere herrschte, so ist dies auf die überaus hohen poln. Zollgebühren zurückzuführen, die den Warenbezug in Gegenständen des täglichen Bedarfs aus Deutschland fast unmöglich machten.

Diejenigen, die mit dem Verfliegen des Millionenwahnes auf unangenehme Weise ernüchtert wurden, waren verschiedene Spolken- und Aktienspekulanten. Es hatte sich auf einmal herausgestellt, daß die ins Fabelhafte getriebenen Aktienwerte der neuen Situation gegenüber sozusagen ins Nichts versanken und die skrupellosen Inflationsgewinnler wurden endlich von der rächenden Nemesis erreicht. Dafür legte sich aber nun ein anderes Bleigewicht auf die Bevölkerung. Die Sanierung hatte vorwiegend nicht der Volkswirtschaft, sondern dem Fiskus gedient. Die ganze Volkswirtschaft seufzt unter der Bargeldnot. Die Schläge der Inflation wurden ersetzt durch Pfändungen für nicht gezahlte Steuern, Konkurse usw. Ende 1924 war der größte Teil der geschäftstreibenden Bevölkerung wegen rückständiger Steuern gepfändet.

Ein empfindlicher wirtschaftlicher Rückschlag ist der mangelhafte Absatz der Industrie und die damit verbundene Massenentlassung von Arbeitern. Verdient der Arbeiter nichts, leidet auch der Mittelstand. So hatten die meisten Geschäftsleute der Stadt im Verlauf des ersten Halbjahres 1925 in vielen Fällen Tageseinnahmen, die noch nicht einmal die täglichen Spesen deckten. Man kann wohl sagen, daß 1924-25 trotz der Stabilisierung und Sanierung der Finanzen ein Massensterben wirtschaftlicher-Existenzen im Mittelstand, im Kleingewerbe und ehrlichem Handel einsetzte.

Und nebenher ging ein Massensterben der moralischen und staatsbürgerlichen Tugenden. Persönliche Gehässigkeiten bilden oft die Grundlage für Dinge, die in einem Ordnungsstaat nicht vorkommen dürfen. Das Recht wurde zur Fratze. Die Bevölkerung ist in mehrere Lager gespalten. Es steht sich nicht nur die polnische und deutsche Bevölkerung gegenüber, sondern die poln. Bevölkerung ist auch unter sich uneinig. Der Separatismus hat ganz besonders in Rybnik seine Domäne aufgeschlagen. Von den neueren politischen Vereinen sind der Klub Obywatelski (Bürgerklub) und der Zwionzek Obrony Kresow Zachodnich (Westmarken-

verein) zu erwähnen. Der Klub Obywatelski ging bald ein und löste sich auf in dem Zwionzek Obrony Kresow Zachodnich. Das Hauptbestreben des letzteren Vereins ist die Polonisierung. Dieselben Fehler, die die preußischen Hakatisten machten, machen in ungleich schwerer Weise die polnischen Hakatisten aus den Reihen des Vereins zum Schutze der Westmarken (Z. O. K. Z.). Wie Idzikowski vor der Fortsetzung der überspannten Methoden der Germanisierung warnte, so rufen wir den polnischen Hakatisten ein Halt zu. Insbesondere ist es ratsam, hinsichtlich der Sprache dieselbe Toleranz zu üben, wie dies Deutschland nach den Beschreibungen Idzikowski's tat. Man soll und darf auch im politischen und nationalen Leben dem Menschen nicht das große Vorrecht der sittlichen Freiheit nehmen. Tut man das doch, dann drückt man ihn in ein absolutistisches Sklavenjoch und fügt dem Lande, dem man dienen will, Schaden zu, denn auf der seelischen Zermürbtheit eines Volkes und dem verschwiegenen Ekel vor den herrschenden Schikanen und Ungerechtigkeiten kann keine bessere und glücklichere Zukunft aufgebaut werden. Die preußische Hakatistenpolitik ist nicht ohne folgenschwere Ereignisse geblieben. Und wenn die nunmehrigen Polonisierungsmethoden dem poln. Staat und der Gesamtheit des Volkes dienen sollen, dann müssen sie vor allem getragen sein, von dem Geiste der Liebe. Ein Land kann nur gedeihen durch die hingebende Liebe all seiner Bewohner. Um Liebe zu ernten, muß aber zunächst Liebe gesät werden. Die heutigen Polonisierungsmethoden säen aber alles andere —, nur keine Liebe. Es haben sich vornehmlich in Rybnik Menschen zusammengefunden, die die nationale Unterschiedlichkeit überbrücken und sich ohne Unterschied der Sprache und der Konfession die Hände zum Aufbau des Landes reichen. Möchte diesen Werbern hoher und hehrer Gedanken Erfolg beschieden sein. Das walte Gott!

Miejska Biblioteka Publiczna
Biblioteka Centralna
w Rybniku

MAKS
SODOMANN



RYBNIK
ŁONY 10 - TELEFON 1101

FABRYKA LIKIERÓW
HURTOWNIA WINA - SKŁAD PIWA

LIKÖR-FABRIK
WEINGROSSHANDLUNG - BIERVERLAG

HERMANN
WEIGMANN
RYBNIK, RYNEK

Wielki skład materji na ubrania i bluzki, materji wełnianych i jedwabów; damasty, bielizna, bielizna stołowa i na łóżka, firanki, kobierce, wzory, nakrycia na dywany i materje na chodniki

Großes Lager in Kleider- und Blusenstoffen, Wollen und Seiden, Damasten, Wäsche, Tisch- und Bettwäsche, Gardinen, Teppichen, Vorlagen Diwandecken und Läuferstoffen

MACHOCZEK
& Co

TARTAK PAROWY - DAMPFSAGEWERK
RYBNIK, UL. DWORCOWA
TELEFON 19

Budowniczy
Robert Woźniczka
Rybnik
Telefon 6

Budowy nadziemne, podziemne i betonowe
Przyjmuje do wykonania budowle wszelkiego rodzaju
Sporządzanie rysunków budowy, facyat i obliczeń statycznych

Hoch-, Tief- und Betonbau
Übernahme von Bauausführungen aller Art
Anfertigung von Bauentwürfen, Fassaden, statischen Berechnungen

Fa. H. Müller, Rybnik

Właściciele: Krakowczyk & Kemmer
ul. Sobieskiego 10 // Telefon 1063

poleca swój bogaty skład wyrobów złotych, srebrnych i alfenidowych jak również zegarów wszelkiego rodzaju. Własny warsztat reparacyjny Specjalność: zegarki kieszonkowe i naramienne ze złota, srebra i srebra »Tula«. Złote pierścionki ślubne o różnej zawartości złota

Gold-, Silber- und Alfenidewaren, sowie Uhren aller Art. Eigene Reparaturwerkstatt. Spezialität: Taschen- und Armbanduhren in Gold, Silber und Tula. Goldene Trauringe in jedem Feingehalt

ZAKŁAD BUDOWNICZY

JÓZEF CZARNECKI

RYBNIK, UL. POCZTOWA
TELEFON 122

*

Budowy nad- i podziemne
Przyjmuje do wykonania wszelkie budowle i reparacje

Hoch- und Tiefbau
Übernahme von Bauten und Reparaturen jeder Art

JÓZEF KAISER

SKŁAD MANUFAKTURY
RYBNIK, UL. SOBIESKIEGO 36

Materje na suknie damskie, płótno, bieliznę, jedwaby, chustki jak również wszelkie artykuły stanowiące część posagu dobrze i tanio

Damen-Kleiderstoffe, Leinen, Wäsche, Seiden, Tücher sowie sämtliche Ausstattungsartikel gut und billig

Amerykański młyn parowy

A. Stern i Syn

Żory

Założony w 1840 r. - Telefon 11
Kierownik: Dyr. Karol Sitko



Założony w 1840 r. młyn polepszono w 1904 r. zaś w 1922 r. podwyższono produkcję jego na 50 ton dziennie. Młyn ten jest największy na polskim Górnym Śląsku.

Die im Jahre 1840 gegründete Mühle wurde im Jahre 1904 verbessert und im Jahre 1922 auf eine tägliche Leistung von 50 Tonnen gebracht. Die Mühle ist die bedeutendste Polnisch-Oberschl.

Wodzisławski młyn parowy

Właściciel: Sitko i Kutz
Kierownik: Dyrektor Karol Sitko
Telefon: Wodzisław 94



Dzienna produkcja 30-40 ton;
zaopatruje szczególnie okręg przemysłowy

Tägliche Leistungen der Loslauer Dampfmühle:
30-40 Tonnen
und besorgt insbesondere das Industrierevier

OTTO BAYER, RYBNIK

ul. Sobieskiego, róg ul. Mikołaja Reja

Kapelusze, czapki, bielizna, artykuły dla panów wszelkiego rodzaju ubrania dla robotników, ubrania dla dzieci. Nowość: towary krótkie

Hüte, Mützen, Wäsche, sämtliche Herrenartikel Arbeiterbekleidung, Kinderanzüge. Neu aufgenommen: Kurzware

P. MARTINY & Co.

Właściciele: Budowniczowie Martiny, Malinowski i Tschubel

Telefon 21 — *Rybnik, Dworcowa 14* — *Telefon 21*

Najstarsze i największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w powiecie rybnickiem

Projektowanie i wykonywanie wszelkich w zakres budownictwa wchodzących prac a mianowicie budowli nadziemnych, podziemnych, górniczych, betonowych, żelbetonowych i wszelkich budowli przemysłowych włącznie i bez dostawy materjałów

Ältestes und umfangreichstes Unternehmen dieser Art im Rybniker Kreise

Projektierung u. Ausführung sämtlicher ins Fach schlagenden Arbeiten insbesondere Hoch-, Tief- und Bergbauten, Beton- und Eisenbetonbauten sowie Industriebauten aller Art mit und ohne Lieferung der Materialien

NOWAK & WIECZOREK

RYBNIK, UL. SOBIESKIEGO 1

Towary bawełniane i manufaktura/Skład materji na kostjumy, ubrania i woale / Wszelkie towary bawełniane i płocienne, wsypy i materje na bieliznę najlepszej jakości

Reichsortiertes Lager in Kostümstoffen, Kleiderstoffen und Voiles Sämtliche Baumwoll- und Leinenwaren, sowie Bett-Inletts und Wäschestoffe in allerbesten Qualitäten

Fr. Wylenzek, Rybnik

ul. Hallera – Telefon 1065

Malarz dekoracyjny – Dekorationsmaler

Założono 1856 Gegründet 1856

Bruno Buchalik

Handel mąki – Rybnik, Rynek

Wielkie zapasy mąki przedniej jakości
1. zw. wyciągowej mąki rzanej i pszenicznej, paszy i makuchów
Auszugmehl, Roggen- und Weizenmehl
Futtermittel sowie Leinkuchen

Gegründet 1856 Założono 1856

Karol Soblik

Właśc.: i Ska. Inhaber:
Bernacki, Soblik & Glumb
RYBNIK
Aleje 3 maja – Telefon 43

Destylacja i fabryka likierów
Großdestillation u. Likörfabrik

Fa.
J. Urbańczyk Syn

Właściciel: Anton Deßner
Rybnik, Rynek

Najstarszy skład
towarów kolonjalnych i sprzętów domowych
Ältestes Geschäft für Kolonialwaren und Hausgeräte

BROWAR
RYBNICKI

HERMANN MÜLLER



poleca piwa najlepszej jakości
empfiehlt seine Qualitäts-Biere

Czernickie Towarzystwo Węglowe

Spółka Akcyjna



Spółka powstała w pierwszej połowie roku 1914 z kapitałem zakładowym 7 miljonów mkn., podwyższonym następnie w grudniu 1921 r. do wysokości 14 miljonów mkn., celem przeprowadzenia nowych inwestycji i rozbudowy zakładów przemysłowych. Przedmiotem wytwórczości Towarzystwa jest węgiel kamienny, pierwszorzędnej jakości z dzienną produkcją 2000 ton. Zawartość kalorji wynosi 7200-7500, popiołu zaś 6-8%. Kopalnia należąca do spółki, składa się z 5 szybów, z których 2 służą do wydobywania węgla inne zaś do zjazdu i przewietrzenia. Pola kopalni leżą na południowy zachód od głównego zagłębia węglowego polsko-śląskiego i na zachód od miasta Rybnika wzdłuż linji kolejowej Rybnik-Racibórz a to w gminach Niewiadom-Górny, Radoszowy, Niedobczyce i Biertułtowy ogólnej wielkości 10488092 m². Władzami Spółki są: 1. Walne zebranie, 2. Rada Nadzorcza, 3. Zarząd Spółki spoczywa obecnie w rękach p. Dyrekt. Gen. Dypl. inż. górn. Marjana Wojciechowskiego.



Biuro sprzedaży: „Fulmen" Górnośląski Handel Węgla Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Poprzeczna 6

R. SOBTZICK

RYBNIK

Rok założenia 1790
Gegründet i. J. 1790



Fabryka miodowników, keksów, cukierków
i świec ołtarzowych

Honigkuchen-, Keks-
Zuckerwaren- und Altarkerzenfabrik

Górnośląski Bank Związkowy

Zentrale: Katowice, ul. Marjacka 12

Filialen: Król. Huta, ul. Wolności - Rybnik, aleja 3. maja

Eröffnung laufender Rechnungen und Scheckkonten - Gewährung von Vorschüssen auf Wertpapiere, Waren etc. - Einziehung und Diskontierung von Wechseln - Annahme von Geldern zur Verzinsung - Kauf und Verkauf von Wertpapieren, fremden Geldsorten Devisen - Vermietung von eisernen Schrankfächern (Safes)



Erledigung aller sonstigen bankmäßigen Geschäfte

JÓZEF
MANNEBERG
RYBNIK
ul. Sobieskiego
Telefon nr. 1062

Skład żelaza
i materjałów budowlanych
Eisen- und Baumaterialien

JONAS
ARONADE
RYBNIK
TELEFON nr. 13

Hurtownia
towarów kolonjalnych
Kolonialwaren-Großhandlung

Eisenhütte Silesia

Spółka Akcyjna

Paruszowice G.Śl.



Erzeugnisse:

Feinbleche, Schwarzbleche dekapierte Bleche, Stanz- und Falzbleche, Doppel-Falzbleche Tiefziehbleche in Tafeln, Ronden und Zuschnitten



Geschirre:

Haus- und Küchengeräte emailliert, verzinnt und lackiert


Znakomitości
Mikeski
FR. MIKESKA
Górnośląski Przemysł Spirytusowy Sp Akc.
RYBNIK, KATOWICE,
TARNOWSKIE GÓRY i
LIPINY.

»INWA«
SP. Z OGR. POR.

RYBNIK
UL. DWORCOWA 8
TELEFON 107, 1040



Hurtownia
towarów kolonjalnych
i artykułów spożywczych

Katholische Volkszeitung

MODERNE
DEUTSCHSPRACHIGE
TAGESZEITUNG
POLNISCHER
TENDENZ

*

Haupt-Redaktion u. Administration in Rybnik
ul. Sobieskiego 1 - Telefon 128, Amt Rybnik

*

Die „Katholische Volkszeitung"
WIRD IN ALLEN GESELLSCHAFTSSCHICHTEN U. A. DES KREISES RYBNIK GELESEN UND IST INFOLGEDESSEN BEKANNT ALS
erfolgreichstes Insertionsorgan

*

Annahme von Drucksachen aller Art
VOM EINFACHSTEN SCHWARZ- BIS ZUM KÜNSTLERISCHEN MEHRFARBENDRUCK

LIGNOZA

SPÓŁKA AKCYJNA

jest przedsiębiorstwem, wytwarzającem w trzech fabrykach materjały wybuchowe przeważnie dla górnictwa. Fabryki znajdują się w Pniowcu, Starym Bieruniu i Krywałdzie.

Fabryka w Krywałdzie, powiecie Rybnickim, pobliżu kopalni Knurów, jest największą fabryką Spółki. Fabryka ta została założoną w roku 1875 jako wytwórnia prochu czarnego, ażeby pokrywać zapotrzebowanie górnośląskich kopalń na proch strzelniczy. Wobec wielkiego rozwoju górnictwa okazała się w latach 1880–89 potrzeba powiększenia fabryki. Dalsze powiększenie nastąpiło w roku 1902, tak że fabryka w tym roku składała się z czterech linij dla wyrobu prochu czarnego o możności produkowania 12000 kg prochu w 10 godzinach. Fabryka wytwarzała jednakże nietylko materjały wybuchowe dla górnictwa, lecz i prochy myśliwskie i karabinowe.

Zaprowadzenie nowych gatunków materjałów wybuchowych zmusiło wytwórnię w Krywałdzie do podjęcia ich fabrykacji. Tak powstały w roku 1908 fabryka materjałów wybuchowych chloranowych i fabryka materjałów amonowych. W roku 1915 założono pozatem fabrykę chloranu potasu o sprawności około 5 ton dziennie, która umożliwiła fabryce materjałów wybuchowych chloranowych pokrywać zapotrzebowanie górnośląskich kopalń podczas wojny.

Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski było staraniem Lignozy Spółki Akcyjnej fabryki zmodernizować i dostosować do najnowszych technicznych wymagań.

Lignoza Spółka Akcyjna zjednała sobie swemi produktami uznanie całego górnictwa polskiego i stoi w polskim przemyśle materjałów wybuchowych na pierwszem miejscu. Niestrudzonym jej usiłowaniom udało się wytworzyć materjały wybuchowe nie ustępujące w niczem materjałom zagranicznym, a w niektórych wypadkach nawet przewyższające je.

Siedzibą Generalnej Dyrekcji są Katowice-Załęże.

ist ein Unternehmen, welches in drei Fabriken Sprengstoffe hauptsächlich für den Bergbau herstellt. Die Fabriken sind folgende: Pniowiec, Stary Bieruń und Krywałd.

Das größte Werk ist Krywałd, welches im Kreise Rybnik in der Nähe der Knurowgrube liegt und an das Staatsbahnnetz angeschlossen ist. Krywałd wurde im Jahre 1875 als Schwarzpulverfabrik gegründet, um den Bedarf der oberschlesischen Gruben an Sprengpulver zu decken. Die große Entwicklung der Grubenbetriebe machte jedoch in den Jahren 1880–89 eine Vergrößerung der Fabrik notwendig, der im Jahre 1902 eine weitere folgte, sodaß die Fabrik in diesem Jahre aus 4 Schwarzpulver-Linien bestand, mit einer Produktionsfähigkeit von 12000 kg Schwarzpulver in 10 Stunden. Die Fabrik stellte nicht nur Bergbau-Sprengstoffe, sondern auch Jagd- und Gewehrpulver her.

Durch Einführung neuer Arten von Sprengstoffen wurde auch Krywałd gezwungen, andere Fabrikationsarten einzurichten. So entstanden in den Jahren 1908–11 die Chlorat-Sprengstoffabrik und die Ammonitrat-Sprengstoffabrik. Im Jahre 1915 wurde außerdem eine Kaliumchlorat-Fabrik mit einer Leistungsfähigkeit von ca. 5 to pro Tag errichtet, die es der Chlorat-Sprengstoffabrik ermöglichte die Bedürfnisse des oberschlesischen Bergbaues während des Krieges zu decken.

Seit der Übergabe Oberschlesiens an Polen hat es sich die Lignoza Spółka Akcyjna angelegen sein lassen, die Werke zu modernisieren und den neuesten technischen Anforderungen anzupassen.

Die Lignoza Spółka Akcyjna hat sich durch ihre Produkte in der ganzen oberschlesischen Industrie einen Namen gemacht und steht in Polen in der Sprengstoff-Industrie an führender Stelle. Es ist ihr gelungen, durch rastlose Arbeit Sprengstoffe herzustellen, die die ausländischen Sprengstoffe nicht nur vollständig ersetzen, sondern auch in manchen Eigenschaften übertreffen.

Sitz der Generaldirektion ist Katowice-Załęże.

ROLF
WEBER
Niedobczyce
G.Śl.

Import i Eksport
surowców i produktów
Holz engros
Größtes und leistungsfähigstes
Unternehmen dieser
Art im Kreise
Rybnik

Postschließfach 43 Rybnik
Telefon 1100

Biblioteka Centralna w Rybniku

* * *
• VITA •
NAKŁAD DRUKARSKI
KATOWICE
* * *